



# Wieki Stare i Nowe

Tom 17 (22)



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
WYDAWNICTWO



# Wiek*i* Stare i Nowe

Tom 17 (22)



Wydawnictwo  
Uniwersytetu Śląskiego  
Katowice 2022

#### Zespół Redakcyjny

Agata A. Kluczek (redaktor naczelna), Dariusz Rolnik (zastępca redaktor naczelnej),  
Maciej Fic (zastępca redaktor naczelnej), Marcela Gruszczuk (sekretarz),  
Dawid Madziar (sekretarz), Mateusz Sokulski (sekretarz)

#### Rada Naukowa

Damir Agičić (Zagreb), Marian Chachaj (Lublin),  
Dariusz Dolański (Zielona Góra), Jerzy Dygdała (Toruń), Albin Głowacki (Łódź),  
Đura Hardi (Novy Sad), Robertas Jurgaitis (Kaunas), Andrej Macuk (Vilnius),  
Danuta Musiał (Toruń), Mirosław Nagielski (Warszawa),  
Michal Šmigel' (Banská Bystrica), Ramunė Šmigelskytė-Stukienė (Vilnius),  
Przemysław Wiszewski (Wrocław)

#### Recenzenci

Nazwiska recenzentów publikowane są raz w roku  
na stronie internetowej czasopisma

#### Adres Redakcji

Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach  
ul. Bankowa 11, 40-007 Katowice  
Oficjalna strona internetowa czasopisma  
<https://www.journals.us.edu.pl/index.php/WSN>

ISSN 2353-9739

Czasopismo wcześniej ukazywało się w formie drukowanej z ISSN 1899-1556

Wersja elektroniczna to wersja podstawowa czasopisma,  
które jest indeksowane w następujących bazach:

- Arianta – Naukowe i branżowe polskie czasopisma elektroniczne
- BazHum – Baza Czasopism Humanistycznych i Społecznych
- CEEOL – Central and Eastern European Online Library
- CEJSH – The Central European Journal of Social Sciences and Humanities
- ERIH PLUS – European Reference Index for the Humanities and the Social Sciences
- PBN – Polska Bibliografia Naukowa



Publikacja na podstawie licencji Creative Commons  
Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 4.0  
Międzynarodowe (CC BY-SA 4.0)

# Treść

## Artykuły

Norbert Rogosz

Edylat G. Juliusza Cezara (65 rok przed Chr.) i jego polityczne konteksty

Michał Norbert Faszczka

Oswajanie traumy? Refleksje nad sposobem opisywania śmierci żołnierzy rzymskich w *Commentarii de bello Gallico*

Adam Jakub Jarych

Tropajony jako forma autoprezentacji L. Korneliusza Sulli

Robert Suski

Trebonian Gallus i emisje z legendą ADVENTVS AVG. Dlaczego cesarz nie udał się na wschód?

Kateřina Knopová, Tomáš Kocourek

Město Brušperk v kontextu biskupských měst na severovýchodní Moravě

Jacek Szpak

Miasta w starostwie brzeźnickim do 1795 roku. Zarys problematyki badawczej

Adam Lisek

Szlachta województwa lubelskiego w schyłkowym okresie wojny o tron polski w latach 1735—1736

Jakub Grudniewski, Hanna Grudniewska

Pszczyna w okresie wojen śląskich (1740—1763) — zarys dziejów

Piotr Szczepaniak

Galicyjscy uchodźcy wojenni w Żywcu w latach 1914—1915

Оксана Руда, Олег Піх

Освітнє питання в діяльності німецьких депутатів у парламенті Другої Речі Посполитої (1928—1930)

Ryszard Kaczmarek

Rekrutacja do Waffen-SS na polskich ziemiach okupowanych w opiniach dowódców SS (1939—1941)

Krzysztof Nowak

Na wołoskich rubieżach. Pochodzenie i stosunki etniczne ludności wołoskiej/wałańskiej na pograniczu śląsko-kisucko-morawskim (w świetle historiografii)

Adrian Uljasz

Edukacja historyczno-krajoznawcza na temat obcych kultur w powieściach Zbigniewa Nienackiego z cyklu Pan Samochodzik. Książki drukowane, film, nowe media

Maciej Fic

„Ziemia bez nas da sobie radę. Ale my bez niej nie przetrwamy”. Polscy muzycy rockowi jako obrońcy klimatu

## Artykuły recenzyjne i recenzje

Michał Norbert Faszczka

Z Afganistanu pod Filippi, czyli rzecz o standardach badawczych. [Rec. Steele Brand, *Killing for the Republic: Citizen-Soldiers and the Roman Way of War*]

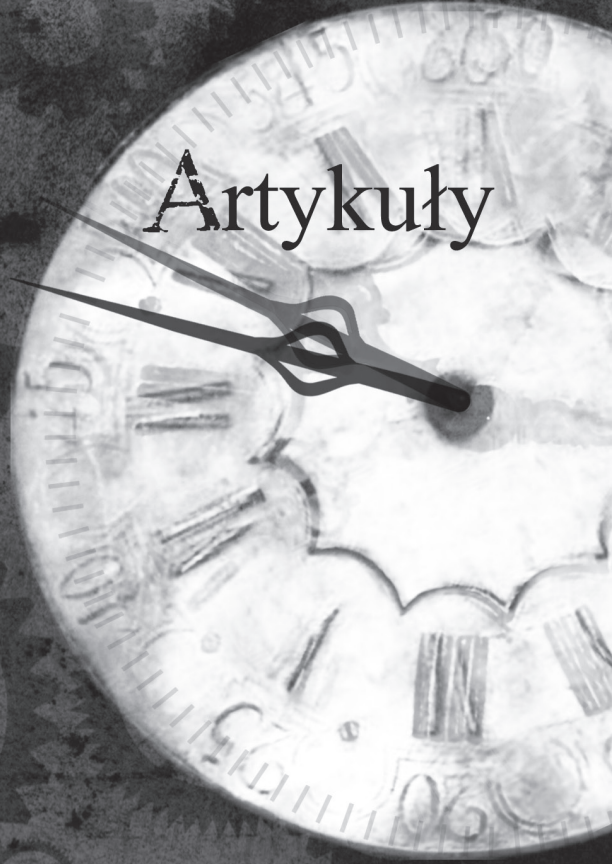
Mariusz Mazur

Ledwie znana, a wciągająca kulturowa historia techniki. [Rec. Piotr Sitarski, Maria B. Garda, Krzysztof Jajko, *Nowe media w PRL*]

Paweł Magiera

Wielopłaszczyznowo o międzywojennym Senacie RP. [Rec. *Senat II Rzeczypospolitej (1922—1939)* — „rzecznik rozsądku, rozwagi i miary”, red. Zbigniew Girzyński, Jarosław Kłaczek, Jan Żaryn]

# Artykuły



Artykuły  
by  
funkcje  
ey  
you - a  
er -






Data akceptacji: 6.09.2022

Data publikacji: 20.12.2022

Norbert Rogosz

Emerytowany pracownik naukowy  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

[norbert.rogosz@us.edu.pl](mailto:norbert.rogosz@us.edu.pl)

 <https://orcid.org/0000-0002-9570-0610>

## Edylat G. Juliusza Cezara (65 rok przed Chr.) i jego polityczne konteksty

**Abstrakt:** Autor artykułu omawia aktywność publiczną G. Juliusza Cezara w trakcie sprawowania przez niego urzędu edyla kurulnego w 65 roku przed Chrystusem. Swoją uwagę koncentruje nie tylko na działaniach Cezara wynikających z posiadanych przez niego wówczas uprawnień łączących się z tym stanowiskiem. Akcentuje także wykraczające poza nie posunięcia polityczne Cezara, związane z nimi intrygi oraz będące ich efektem rozgrywki, w które był on zaangażowany. Dlatego autor artykułu wiele uwagi poświęcił również politycznym powiązaniom Cezara — politykom, z którymi wówczas ściśle współpracował, oraz przeciwnikom, z którymi się wtedy na forum publicznym ścierał, a także najważniejszym ówczesnym rzymskim ugrupowaniom, czyli popularom i optymatom.

**Słowa kluczowe:** edyl, Cezar, Krassus, Bibulus

Kariera publiczna G. Juliusza Cezara należała w czasach Republiki Rzymskiej do najbardziej imponujących<sup>1</sup>. Mimo to jego osiągnięcia są znane bardzo nierównomiernie, najlepiej bowiem orientujemy się w tych jego dokonaniach, którymi w poważnym stopniu wpłynął na dzieje Rzymu, czy w tych mających charakter sensacji<sup>2</sup>. Inne, np. z początkowego okresu jego kariery, opracowano mniej dokładnie.

---

<sup>1</sup> Zestawienie osiągnięć Cezara: *Index of Careers*, w: T.R.S. Broughton, *The Magistrates of the Roman Republic*, vol. 2: 99 BC—31 BC, New York 1952, s. 575. Zob. też: Suet., *Iul.* 1—89; Plut., *Caes.* 1—69. Ich kompleksowe omówienie zob. np.: M. Gelzer, *Caesar. Der Politiker und Staatsmann*, Wiesbaden 1960; J. Carcopino, *Jules César*, Paris 1968; L. Canfora, *Giulio Cesare*, Roma—Bari 1999. Daty w artykule odnoszą się do czasów przed narodzeniem Chrystusa.

<sup>2</sup> Za takie sukcesy Cezara można uważać: zdobycie stanowiska najwyższego kapłana (*pontifex maximus*), pierwszy konsulat, podbój Galii, zwycięstwa odniesione w czasie drugiej wojny domowej czy sięgnięcie po jedynowładztwo w Rzymie w ostatnim okresie życia.



Bez wątpienia zaliczyć do nich należy także edylat, sprawowany przez niego w 65 roku, mimo że w jego trakcie zaskakujących wydarzeń i skandali nie brakowało. Gdy pełnił ten urząd, był politykiem jeszcze w miarę młodym<sup>3</sup>, nie tak sławnym jak w latach późniejszych, jednak niektóre podejmowane przez Cezara działania już wtedy miały istotny wpływ na rozwój sytuacji w Republice<sup>4</sup>. Zbadanie jego poczynañ w tym czasie jest więc w pełni uzasadnione.

W starożytnych źródłach o aktywności Cezara na forum publicznym w czasie, gdy był edylem, zachowały się bardzo skromne informacje. Konkretnych danych jest w nich niewiele. Ponadto wiadomości na ten temat znaleźć można zaledwie w kilku tekstach. Najważniejszymi są jego żywoty napisane przez Swetoniusza i Plutarcha z Cheronei<sup>5</sup>, brak w nich jednak kompletnej informacji. Widać też, że autorzy ci starali się akcentować wydarzenia sensacyjne. Oprócz informacji wartościowych we wskazanych żywotach można również napotkać dane o wątpliwej wiarygodności, niezaskługujące na zaufanie. Mimo to, zwłaszcza w porównaniu z pozostałymi pisarzami antycznymi, biografowie ci działalność Cezara w trakcie piastowania stanowiska edyla przedstawili w miarę dobrze i stosunkowo obszernie<sup>6</sup>. Drobne wzmianki, dotyczące tylko niektórych jej aspektów, można ponadto znaleźć w *Commentarii de bello civile* Cezara, w dziełach: Wellejusza Paterkulusa, Appiana z Aleksandrii i Kasjusza Diona, a także w encyklopedycznym przekazie Pliniusza Starszego oraz w mowie o prawie agrarnym autorstwa Cycerona<sup>7</sup>. Z powodu niezadowalającego stanu bazy źródłowej aktywność Cezara w 65 roku da się więc odtworzyć dość ogólnie i w zasadzie tylko w zarysie. W dodatku pewne tezy można postawić

<sup>3</sup> Jednoznacznie określić go wtedy jako polityka młodego jednak nie sposób. Od jego kwe-stury minęło już bowiem kilka lat. Niewykluczone, że urzędu tego nie osiągnął w najwcześniejszym możliwym wieku, lecz później (zob. N. Rogosz, *Wokół datacji kwestury G. Juliusza Cezara*, w: *Florilegium. Studia ofiarowane profesorowi Aleksandrowi Krawczukowi z okazji dziewięćdziesiątej piątej rocznicy urodzin*, red. E. Dąbrowa, T. Grabowski, M. Piegoń, Kraków 2017, s. 221–231. Inaczej: A. Goldsworthy, *Cezar. Życie giganta*, przeł. K. Kuraszkiewicz, Warszawa 2018, s. 107). W 65 roku Cezar miał już 35, a może nawet 37 lat. Zob. w tym kontekście: H. Gesche, *Caesar*, Darmstadt 1976, s. 11–13; E. Badian, *From the Iulii to Caesar*, w: *A Companion to Julius Caesar*, ed. M. Griffin, Wiley—Blackwell 2009, s. 16.

<sup>4</sup> Odnieść to należy zwłaszcza do tych posunięć Cezara, które realizował w porozumieniu z tak wpływowym politykiem jak M. Licyniusz Krassus (Suet., *Iul.* 9.1; zob. Plut., *Caes.* 6).

<sup>5</sup> Suet., *Iul.* 9–11; Plut., *Caes.* 5.5–6.5.

<sup>6</sup> Taka ocena informacji Swetoniusza i Plutarcha dotyczących edylatu Cezara jest jednak zasadna tylko przy konfrontowaniu ich relacji z innymi przekazami. Dość obszernie odnieśli się również, zwłaszcza Swetoniusz (*Iul.* 9), Plutarch (*Caes.* 5.5) w mniejszym stopniu, do działań podejmowanych przez Cezara wcześniej, gdy był edylem desygnowanym.

<sup>7</sup> Niektóre odnoszą się również do wydarzeń wspomnianych także przez Swetoniusza i Plutarcha. Zob. kolejno: *Caes.*, *Bell. civ.* 3.16.3; *Vell. Pat.* 2.43.4; *App.*, *BC* 2.1.3; *Cass. Dio* 37.8.1–2; *Plin.*, *Nat. hist.* 33.53; *Cic.*, *Leg. agr.* 1.1, 2.41–44. Zob. też: *Sall.*, *Cat.* 49.3.

jedynie w odniesieniu do niektórych, najbardziej nagłośnionych jego poczynań. Inne muszą pozostać w sferze przypuszczeń.

Badacze współcześni edylatem Cezara interesowali się niezbyt często, a przy tym powierzchownie. W porównaniu bowiem z późniejszymi, bardziej intrygującymi etapami jego kariery wydaje się on mało zajmujący. W rezultacie prac poświęconych działalności Cezara tylko w czasie, gdy był edylem, brak. Informacje dotyczące tej problematyki można jednak znaleźć w opracowaniach zakrojonych szerzej. Podstawowe dane na ten temat zamieścili w swoich publikacjach Seidel<sup>8</sup> oraz Strasburger<sup>9</sup>. Więcej informacji zawierają prace Ross Taylor oraz Meiera poświęcone różnym aspektom politycznej kariery Cezara<sup>10</sup> czy sytuacji wewnętrznej Republiki w ostatnich dziesięcioleciach jej funkcjonowania<sup>11</sup>. Wiadomości o poczynaniach Cezara w czasie jego edylatu można też znaleźć w artykułach: Jonesa dotyczącym pierwszego sprzysiężenia Katyliny<sup>12</sup>, Salmona oraz Jonesa odnoszących się do relacji między Cezarem a Krassusem i Katyliną<sup>13</sup> czy Johna, Sumnera, Havasa, Greya i Ramseya wiążących się z wyborami konsularnymi w 66 roku<sup>14</sup>. Można się na nie również natknąć w biografiiach Cezara czy Krassusa<sup>15</sup> oraz w różnych opracowaniach syntetycznych<sup>16</sup>.

<sup>8</sup> J. Seidel, *Fasti aedilici*, Breslau 1908.

<sup>9</sup> H. Strasburger, *Caesars Eintritt in die Geschichte*, München 1938.

<sup>10</sup> L. Ross Taylor, *Caesar's Early Career*, „Classical Philology” 1941, vol. 36, s. 113—132; eadem, *Caesar and the Roman Nobility*, „Transactions and Proceedings of the American Philological Association” 1942, vol. 73, s. 1—24; eadem, *The Rise of Julius Caesar*, „Greece & Rome” 1957, vol. 4, s. 10—18; Ch. Meier, *Caesar's Early Political Career*, w: *Julius Caesar*, ed. D. Nardo, San Diego 2002, s. 27—34.

<sup>11</sup> L. Ross Taylor, *Party Politics in the Age of Caesar*, Berkeley 1949.

<sup>12</sup> F.L. Jones, *The First Conspiracy of Catiline*, „The Classical Journal” 1938, vol. 34, s. 410—422.

<sup>13</sup> E.T. Salmon, *Catiline, Crassus and Caesar*, „American Journal of Philology” 1935, vol. 56, s. 302—316; F.L. Jones, *Crassus, Caesar, and Catiline*, „Classical Weekly” 1935—1936, vol. 29, s. 89—93.

<sup>14</sup> C. John, *Sallustius über Catilinas Candidature im Jahre 688*, „Rhenisches Museum” 1874, Bd. 31, s. 401—434; G.V. Sumner, *The Consular Elections of 66 BC*, „Phoenix” 1965, vol. 19, s. 226—231; L. Havas, *Notes sur la candidature de Catilina en 66 avant notre ère*, „Acta Classica Universitatis Scientiarum Debreceniensis” 1973, t. 9, s. 33—40; E.W. Gray, *The Consular Elections Held in 65 B.C.*, „Antichthon” 1979, vol. 13, s. 56—65; T. Ramsey, *Cicero, pro Sulla 68 and Catiline's Candidacy in 66 B.C.*, „Harvard Studies in Classical Philology” 1982, vol. 86, s. 121—131.

<sup>15</sup> Na przykład: M. Gelzer, *Caesar...*; J. Carcopino, *Jules César...*; B.A. Marshall, *Crassus. A Political Biography*, Amsterdam 1976; A.M. Ward, *Marcus Crassus and the Late Roman Republic*, Columbia—London 1977; L. Canfora, *Giulio Cesare...*; M. Piegdon, *Krassus. Polityk niespełnionych ambicji*, Kraków 2014; A. Goldsworthy, *Cezar...*

<sup>16</sup> Na przykład: T.P. Wiseman, *The Senate and the Populares, 69—60 B.C.*, w: *Cambridge Ancient History*, vol. 9: *The Last Age of the Roman Republic, 146—43 B.C.*, eds. J.A. Crook, A. Lintott, E. Rawson, Cambridge 1994, s. 327—367; R. Syme, *Rewolucja rzymska*, przeł. A.M. Baziór, Po-

Omawiając edylat Cezara, należy mieć na uwadze to, że godność tę sprawował w okresie bardzo ostrych oraz intensywnych rozgrywek między optymatami a popularami, które poważnie wpłynęły na polityczny wydzźwięk niektórych jego posunięć. Gdy tarcia te się rozwijały, Cezar dopiero rozpoczynał swoją karierę<sup>17</sup>. Jednakże już w latach poprzednich dał się poznać jako przeciwnik dominujących wtedy w Republice arystokratów o konserwatywnej orientacji, kojarzonych ze środowiskiem byłych sullańczyków. Wpływ na to miały niewątpliwie rodzinne tradycje, osobiste doświadczenia i dotychczasowa działalność publiczna<sup>18</sup>. W jej trakcie zdążył się wykazać rzadko spotykaną ambicją, zdecydowaniem oraz skłonnością do podejmowania działań niezgodnych z prawem. Był więc politykiem nieobliczalnym<sup>19</sup>. Szukał powiązań z najbardziej wpływowymi Rzymianami<sup>20</sup>. Nie liczył się z pieniędzmi, gonił za popularnością i rozgłosem. Dążył do zrobienia wielkiej kariery za wszelką cenę. Wykazywał się też zručnością i elastycznością, dostosowując się do aktualnych okoliczności<sup>21</sup>. Potrafił wykorzystać każdą nadarzającą się sytuację do osiągnięcia korzyści i wytyczonego celu. Dzięki takim cechom z powodzeniem uczestniczył w toczących się wtedy rozgrywkach przeciwko optymatom<sup>22</sup>.

znań 2009; K. Bringmann, *Historia republiki rzymskiej. Od początków do czasów Augusta*, przeł. A. Gierlińska, Poznań 2010.

<sup>17</sup> Rozpoczęły się one w 68 roku. Cezar prawdopodobnie sprawował wtedy jeszcze urząd kwestora w Hiszpanii Dalszej, być może objęty w poprzednim roku (Suet., *Iul.* 6.1, 7.1; Plut., *Caes.* 5.3. Omówienie datacji kwestury Cezara zob. N. Rogosz, *Wokół datacji kwestury...*, s. 221–231). Nie można jednak wykluczyć, że po przedwczesnej rezygnacji z tego stanowiska był w trakcie podróży do Galii Przedalpejskiej lub już w niej przebywał (Suet., *Iul.* 7.1, 8). O tym: N. Rogosz, *Gajusz Juliusz Cezar a kwestia obywatelstwa rzymskiego mieszkańców kolonii latyńskich w Galii Przedalpejskiej*, w: *W kręgu antycznych politei. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Janowi Ilukowi*, red. W. Gajewski, I. Milewski, Gdańsk 2017, s. 342–344.

<sup>18</sup> Suet., *Iul.* 10–11; Plut., *Caes.* 5.1–2, 5.5–6.4. Wykształciła się ona ze względu na: jego kolicacje z G. Mariuszem (Plut., *Caes.* 1.1, 5.1–2; zob. Suet., *Iul.* 6.1, 11), perypetie z L. Korneliuszem Sullą (Suet., *Iul.* 1; Plut., *Caes.* 1) oraz niektóre posunięcia z lat wcześniejszych (Suet., *Iul.* 5, 8). Zob. też: M. Jaczynowska, M. Pawlak, *Starożytny Rzym*, Warszawa 2008, s. 132; K. Bringmann, *Historia republiki rzymskiej...*, s. 278.

<sup>19</sup> Świadczyły o tym już pierwsze posunięcia Cezara na arenie politycznej (Suet., *Iul.* 1.2, 4.1, 5, 6.1), wspomniana przedwczesna rezygnacja ze sprawowania kwestury, a zwłaszcza jego poczynania w Galii Przedalpejskiej (Suet., *Iul.* 7.1, 8; Plut., *Caes.* 1.1, 4.1–6.4).

<sup>20</sup> Przed 66 rokiem wskazywały na to jego dyskretne dążenia do związania się z Gn. Pompejuszem (Suet., *Iul.* 7.1, 8, 6.2; Plut., *Caes.* 5.3; N. Rogosz, *Gajusz Juliusz Cezar...*, s. 346–352), a od tego roku posądzanie go o współdziałanie z M. Licyniuszem Krassusem (Suet., *Iul.* 9).

<sup>21</sup> Zob. w tym świetle: Suet., *Iul.* 2; 4.1, 7.1, 10–11; Plut., *Caes.* 1.3, 2.1–4, 4.1–3, 5.1–6.4.

<sup>22</sup> O aktywności politycznej Cezara w latach 69–66: Suet., *Iul.* 6.1–9.1; Plut., *Caes.* 5.1–5.5; L. Ross Taylor, *Caesar's Early Career...*, s. 122–125; eadem, *Caesar and the Roman Nobility...*, s. 13–16; eadem, *The Rise of Julius Caesar...*, s. 14–15; M. Gelzer, *Caesar...*, s. 28–33; R. Syme, *Revolucja rzymska...*, s. 25.

Dla Cezara 66 rok, w którym starał się o urząd edyla kurulnego, był bardzo trudny. Mogący go wesprzeć Pompejusz przebywał bowiem na Wschodzie. W Rzymie nie było go więc zarówno przed wyborami, jak i w ich trakcie<sup>23</sup>. Dlatego Cezar musiał szukać nowego protektora i sojusznika. Stał się nim Krassus — bardzo wpływowy rywal Pompejusza i najbogatszy wówczas Rzymianin<sup>24</sup>. Świadczy o tym współpraca obydwu polityków, ujawniona jeszcze przed końcem tego roku<sup>25</sup>.

Jedną z przyczyn dążenia Cezara do związania się z Krassusem była zapewne konieczność znalezienia środków na sfinansowanie kampanii wyborczej. Krassus dzięki swojemu majątkowi mógł Cezara w tym zakresie wspomóc. Miał też dobre kontakty z rzymskimi finansistami<sup>26</sup>, co również miało znaczenie. Skąd jednak Cezar czerpał wtedy pieniądze na wsparcie swoich zabiegów o godność edyla, nie wiemy na pewno.

Wielką niewiadomą są też wybory, w których Cezar w 66 roku wziął udział. Nie orientujemy się bowiem, ilu kandydatów zabiegało wówczas o stanowiska edylów. Nie jest również znany przebieg ich rywalizacji. Podobnie nic nie można powiedzieć o staraniach Cezara<sup>27</sup>. Ze względu na wcześniejsze antyoptymackie

---

<sup>23</sup> Wskazuje na to powierzenie Pompejuszowi już w początkowym okresie trybunatu Maniliusza dowództwa w wojnie toczonej z Mitrydatesem, królem Pontu. W efekcie bowiem musiał jak najszybciej udać się do armii Lukullusa, przejąc ją, a także zorganizować dalszą kampanię przeciw Mitrydatesowi: Plut., *Pomp.* 30.1—31.1; App., *Mithr.* 90.411—91.415, 96.445—97.448; Cass. Dio 36.42.4—43.2, a także: Liv., *per. C.*; Vell. Pat. 2.33.1—2; M. Gelzer, *Pompeius*, München 1949, s. 87—89; K. Christ, *Pompeius. Der Feldherr Roms*, München 2004, s. 67—69.

<sup>24</sup> Około dziesięć lat później, w 55 roku, przed wyruszeniem na Wschód, na wojnę z Partami, sam Krassus oszacował swój majątek na 7100 talentów (Plut., *Crass.* 2.2). Pomnażał go jednak bardzo kontrowersyjnymi metodami: Plut., *Crass.* 1.2—3.1, 6.6—7; F.E. Adcock, *Marcus Crassus Millionaire*, Cambridge 1966, s. 15—20; B.A. Marshall, *Crassus...*, s. 14—17; M. Piegdoń, *Krassus...*, s. 51—52, 56—58.

<sup>25</sup> Według Swetoniusza (*Iul.* 9.1—3) wspomniało o tym dość liczne grono autorów. Zob. też: Liv., *per. Cl.* Kontakty te zapoczątkowały ich dłuższe współdziałanie: Suet., *Iul.* 11, 18.1, 19.2; Plut., *Caes.* 11.1, 13.2; *Crass.* 7.5—6, 13.2—3, 14.1—2; App., *BC* 2.8.26, 9.33; J. Carcopino, *Jules César...*, s. 134—141; B.A. Marshall, *Faustus Sulla and Political Labels in the 60' and 50' BC*, „Historia” 1984, Bd. 33, s. 208; N. Rogosz, *Polityczna rola senatu w Republice Rzymskiej w latach 59—55*, Katowice 2004, s. 46—47.

<sup>26</sup> Zob. w tym kontekście: Cic., *Ad Att.* 1.16.5, 17.9; Sall., *Cat.* 48; Plut., *Crass.* 1—2, 7.6; *Caes.* 11.1; Flor. 2.13.10; N. Rogosz, *Polityczna rola...*, s. 47; M. Piegdoń, *Krassus...*, s. 104—106.

<sup>27</sup> Informacje o wyborach edylów w tym roku nie zachowały się. Dysponujemy jedynie danymi odnoszącymi się do elekcji konsulów. Zob. A. Neuendorff, *Die römischen Consulwahlen von 78—49 v. Chr.*, Breslau 1913, s. 22—25; J. Linderski, *Rzymskie zgromadzenie wyborcze od Sulli do Cezara*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, s. 119—120; A. Jakobson, *Elections and Electioneering in Rome. A Study in the Political System of the Late Republic*, Stuttgart 1999, s. 34—35.

wystąpienia Cezara<sup>28</sup> należy założyć, że był wtedy wspierany przez Rzymian powiązanych z popularami. Przecistawiali mu się natomiast zapewne ich przeciwnicy — optymaci. Na pewno wiadomo jedynie, że Cezar znalazł się wśród zwycięzców. Oprócz niego na urząd edyla kurulnego wybrano jeszcze M. Kalpurniusza Bibulusa. Pośrednio świadczą o tym informacje Cezara, Swetoniusza i Kasjusza Diona, na których opierają się także współcześni badacze, np.: Seidel, Ross Taylor, Hofmann-Löbl, Meier, Gruen czy Steel<sup>29</sup>. Edylami plebejskimi zostali natomiast: młodszy brat Cynceron — Kw. Tulliusz Cynceron oraz G. Wergiliusz Balbus<sup>30</sup>.

Prawdopodobnie wybory edylów na 65 rok przebiegły spokojnie, bez sensacji. Być może jednak bardzo skromne informacje na ich temat są wynikiem skupienia uwagi antycznych autorów na ostrej walce o konsulat, a także głośniejszej aferze wyborczej, do której doszło z tego powodu<sup>31</sup>. Mogły się też do tego przyczynić zbliżające się wybory cenzorów. O tę prestiżową godność zabiegali bowiem wtedy wspomniany już Krassus oraz jeden z czołowych optymatów — Kw. Lutacjusz Katulus. Wiadomo zaś, że politycy ci reprezentowali przeciwstawne sobie opcje, a ich wzajemne relacje nie były najlepsze<sup>32</sup>.

O Cezarze zrobiło się w Rzymie głośno na przełomie roku 66 i 65. Podejrzewano go bowiem o uczestniczenie w spisku zawiązanym razem z Krassusem oraz skazanymi za nadużycia wyborcze P. Korneliuszem Sullą i P. Autroniuszem Petusem, których dopuścili się w trakcie zabiegów o stanowiska konsulów. Podkreślił to Swetoniusz, podobnie niektórzy historycy współcześni, tacy jak: Fuller, Gesche,

<sup>28</sup> Wyeksponowali je Swetoniusz (*Iul.* 5, 8) oraz Plutarch (*Caes.* 4.1—2). Ten drugi wskazał też, że przyczyniły się one do wzrostu popularności Cezara wśród mieszkańców stolicy: *Caes.* 5.1—2. Zob. też: *Caes.* 4.2—3.

<sup>29</sup> *Caes.*, *Bell. civ.* 3.16.3; *Suet.*, *Iul.* 10.1; *Cass. Dio* 37.8.1; J. Seidel, *Fasti aedilici...*, s. 58; L. Ross Taylor, *Caesar's Early Career...*, s. 125—131; eadem, *Party Politics...*, s. 30—31; I. Hofmann-Löbl, *Die Calpurnii*, Frankfurt am Main 1996, s. 187; Ch. Meier, *Caesar's Early Political Career...*, s. 33; E.S. Gruen, *Caesar as a Politician*, w: *A Companion to Julius Caesar...*, s. 25; C. Steel, *Friends, Associates and Wives*, w: *A Companion to Julius Caesar...*, s. 116.

<sup>30</sup> *Cic.*, *Q. fr.* 1.2.7; *Att.* 1.4.1; *Planc.* 95. Zob. J. Seidel, *Fasti aedilici...*, s. 58—59; T.R.S. Broughton, *The Magistrates...*, s. 158.

<sup>31</sup> Wzmianki na ten temat zamieścili: Cynceron (*Sull.* 11.49—50.81; *Fin.* 2.62), Sallustiusz (*Cat.* 18), autor perioch Liwiuszowego dzieła (*per.* 101), Askoniusz (75.88 Cl.), Swetoniusz (*Iul.* 9) i Kasjusz Dion (36.44.3—5). Znajdują się także w *Scholia Bobiensia* (78—79 St.). Zob. też: A. Neuen-dorff, *Die römischen Konsulwahlen...*, s. 22—25; G.V. Sumner, *The Consular Elections...*, s. 220—231; J. Linderski, *Rzymskie zgromadzenie...*, s. 119—120; L. Havas, *Notes...*, s. 33—40.

<sup>32</sup> Ujawniło się to zwłaszcza w trakcie sprawowania przez nich cenzury: *Plut.*, *Crass.* 13.1—2; *Cass. Dio* 37.9.3. Zob. też: *Cic.*, *Balb.* 50; *Leg. Agr.* 2.44; J. Suolahti, *The Roman Censors. A Study on Social Structure*, Helsinki 1963, s. 468, 471—472; R. Seager, *Pompey. A Political Biography*, Berkeley—Los Angeles 1979, s. 60; A.E. Astin, *Censorships in the Late Republic*, „Historia” 1985, Bd. 34, s. 177.

Will, Piegdoń, Levick czy Morstein-Marx<sup>33</sup>. Po Rzymie krążyły wtedy pogłoski o bulwersujących planach spiskowców. Z początkiem 65 roku zamierzali oni — jak głosiły owe plotki — wymordować wrogich sobie senatorów według ułożonej listy. Następnie planowali obwołać Krassusa dyktatorem. Cezar natomiast miał zostać jego pomocnikiem, czyli dowódcą jazdy (*magister equituum*)<sup>34</sup>. Spiskowców posądzano także o dążenie do przywrócenia władzy konsulom desygnowanym skazanym za wspomniane nadużycia wyborcze, a odebrania jej tym, których wybrano w ich zastępstwie, czyli L. Aureliuszowi Kottcie i L. Manliuszowi Torkwatusowi<sup>35</sup>. Miały ich do tego skłonić konkretne motywy. Sullę i Autroniusza dążenie do odzyskania odebranego im konsulatu oraz — jak się należy domyślać — ratowanie swoich karier<sup>36</sup>. Krassusa natomiast — konflikty z optymatami utrudniającymi mu realizację planów wobec Transpadanów i Egiptu oraz zamiar uzyskania czołowego miejsca w państwie<sup>37</sup>. Cezara zaś — chęć przyspieszenia kariery, czyli pogoń za godnościami, władzą, sławą, zwłaszcza dążenie do uzyskania większego znaczenia; ponadto zasłużenie się Krassusowi czy spleta zobowiązań wobec niego<sup>38</sup>.

Kilka lat po tych wydarzeniach informacje takie — o motywach czołowych uczestników tego spisku — szerzył np. G. Skryboniusz Kurion Starszy, były konsul z 76 roku, zdeklarowany optymata<sup>39</sup>, czy M. Kalpurniusz Bibulus — w wymierzonych przeciwko Cezarowi edyktach pisanych w trakcie wspólnego sprawowania z nim konsulatu w 59 roku<sup>40</sup>. Zamieścił je też w swoim nieprzychylnym Cezarowi

<sup>33</sup> Suet., *Iul.* 9.1; J.F.C. Fuller, *Julius Caesar. Men, Soldier and Tyrant*, London 1965, s. 60; H. Gesche, *Caesar...*, s. 24—26; W. Will, *Julius Caesar. Eine Bilanz*, Stuttgart—Berlin—Köln 1992, s. 24—25; M. Piegdoń, *Krassus...*, s. 99—104; B. Levick, *Catiline*, London—New Delhi—New York—Sydney 2015, s. 35—37; R. Morstein-Marx, *Julius Caesar and the Roman People*, Cambridge 2021, s. 36. Szersze omówienie kwestii łączących się z tym sprzysiężeniem zob. w pracach cytowanych w przyp. 12—14.

<sup>34</sup> Suet., *Iul.* 9.1. Zob. A. Neuendorff, *Die römischen Consulwahlen...*, s. 24—25 oraz literaturę z przyp. 33. Wielu nadmienających o tym spisku autorów antycznych udziału w nim obydwu tych polityków jednak nie odnotowało: Cic., *Sull.* 11, 49—50, 81; *Fin.* 2.62; Sall., *Cat.* 18; Liv., *per.* 101; Ascon. 75, 88 Cl.; Cass. Dio 36.44.3—5; *Schol. Bob.* 78—79 St.

<sup>35</sup> Sall., *Cat.* 18; Suet., *Iul.* 9.1.

<sup>36</sup> Sall., *Cat.* 18; Suet., *Iul.* 9.1. Zob. też: Cic., *Sull.* 11, 49—50, 81; *Fin.* 2.62.

<sup>37</sup> Przed objęciem cenzury owe priorytety Krassusa nie były łatwo uchwytnie. Przestały być tajemnicą dopiero w trakcie sprawowania przez niego tej godności, gdy doszło do konfliktu między nim a jego kolegą na urządzie, Katulusem: Plut., *Crass.* 13.1; Cass. Dio 37.9.3.

<sup>38</sup> Ówczesne zamysły Cezara dobrze ujął Swetoniusz (*Iul.* 9.1). Plutarch (*Caes.* 4, 5.2) również, ale w szerszym i ogólniejszym kontekście.

<sup>39</sup> Suet., *Iul.* 9.2.

<sup>40</sup> Ibidem. Na te działania Bibulusa zwrócili uwagę i je odnotowali: Cynceron (*Att.* 2.21.3—5), Swetoniusz (*Iul.* 20.1), Plutarch (*Pomp.* 48.4), Kasjusz Dion (38.6.5). Zob. też: App., *BC* 2.12.45; L.A. Burckhardt, *Politische Strategien der Optimaten in der späten römischen Republik*, Stuttgart

dziele historycznym Tanuzjusz Geminus<sup>41</sup>. Podobne wiadomości zawarł także Cyce-ron w jednym z listów napisanych do niejakiego Aksjusza. Oskarżył w nim Cezara o zamiar sięgnięcia po władzę królewską<sup>42</sup>. Wszyscy oprócz Tanuzjusza byli optymatami współczesnymi Cezarowi, czyli jego politycznymi przeciwnikami, a Bibulus nawet jego osobistym wrogiem. Mieli więc powód, by Cezara oraz współpracujących z nim polityków zwalczać i oskarżać o tak nieczne zamiary. Nie wiadomo też, skąd konkretnie zaczerpnęli informacje, które rozpowszechniali w Rzymie. W dodatku nie sposób tych wiadomości zweryfikować i potwierdzić<sup>43</sup>. Budzą więc uzasadnione wątpliwości. Zwłaszcza że do wspomnianego spisku ostatecznie nie doszło. Według krążących po Rzymie plotek Krassus — w dniu, w którym spiskowcy zaplanowali dokonanie rzezi senatorów — nie przybył na posiedzenie senatu. W rezultacie Cezar, który miał dać ustalony sygnał do rozpoczęcia ich likwidacji, nie mógł tego zrobić<sup>44</sup>.

Jak informacje, a właściwie pomówienia o udziale Cezara w tym spisku ocenić? Tendencje do podejmowania działań o takim charakterze z pewnością miał. Podobne bowiem posunięcia realizował już wcześniej<sup>45</sup>. Sugerowałoby to, że mógł w spisku uczestniczyć, wykonując drugorzędne, chociaż bardzo istotne zadania<sup>46</sup>. Mówienie w tym kontekście o jego dążeniach do władzy królewskiej jest jednak przesadą, jako że był wówczas zbyt młodym i mało znaczącym politykiem. Stwierdzenie to nie oznacza jednakże podważania informacji o zarzutach stawianych Cezarowi.

---

1988, s. 195—198 oraz 184—185; M.J.G. Gray-Fow, *The Mental Breakdown of a Roman Senator: M. Calpurnius Bibulus*, „Greece and Rome” 1990, vol. 37, s. 180—181; L. de Libero, *Obstruktion. Politische Praktiken im Senat und in der Volksversammlung der aufgehenden römischen Republik (70—49 v. Chr.)*, Stuttgart 1992, s. 61—62, 65; N. Rogosz, *Polityczna rola...*, s. 87—88.

<sup>41</sup> Suet., *Iul.* 9.2. Zob. także: Plut., *Caes.* 22.

<sup>42</sup> Suet., *Iul.* 9.2. Podobne zastrzeżenia do zamiarów Cezara, włożone w usta Cycerona, sformułował Plutarch (*Caes.* 4.4).

<sup>43</sup> Jedynym tekstem źródłowym zawierającym lakoniczne informacje o ich oskarżeniach wysuwanych pod adresem Cezara jest jego biografia autorstwa Swetoniusza (*Iul.* 9.2). Zob. R. Morstein-Marx, *Julius Caesar...*, s. 36.

<sup>44</sup> Suet., *Iul.* 9.2. Według Sallustiusza (*Cat.* 18) nie udało się to dlatego, że uczestnikom spisku hasło do działania za wcześnie dał Katylina, gdy przed kurią było ich zbyt mało. Kasjusz Dion (36.44.3—4) zasugerował, że przyczyną niepowodzenia sprzysiężonych było ujawnienie ich planów i przydzielenie konsulom 65 roku straży przybocznej.

<sup>45</sup> Przykładem była jego wizyta w Galii Przedalpejskiej i podburzanie mieszkańców kolonii łatyńskich zza Padu do energiczniejszych starań o prawa obywatelskie: Suet., *Iul.* 8; N. Rogosz, *Gajusz Juliusz Cezar...*, s. 340—352; idem, *Wokół datacji...*, s. 227—229.

<sup>46</sup> Postaciami pierwszoplanowymi byli Krassus oraz P. Korneliusz Sulla i P. Autroniusz Petus, ponieważ po ewentualnym sukcesie spiskowców mieli odzyskać utracony urząd i wraz z dyktatorem Krassusem opanować arenę polityczną: Suet., *Iul.* 9.1.

Jego przeciwnicy na pewno to robili, zwłaszcza że oskarżenia te były chwytliwe<sup>47</sup>. W dodatku Cezar stwarzał im okazje do tego. Podkreślał bowiem publicznie pochodzenie od bogini Wenus i Marcjusza Reksa (Ankusa Marcjusza). Lubił wystawność, miał królewski gest itp.<sup>48</sup> W omawianym czasie jednak na pewno były one bezpodstawne. Nie można wykluczyć, że Cezar naśladował poczynania bliskich sobie osób, np. G. Mariusza, czy wpływowych Rzymian, z którymi już współpracował, zwłaszcza Pompejusza lub Krassusa<sup>49</sup>. Jeżeli pomówienia Cezara o uczestniczenie we wzmiankowanym spisku miały jakąś sensowną podstawę, stanowisko dowódcy jazdy (*magister equitum*), które ponoć mu obiecano, było wtedy dla niego szczytem marzeń. W razie powodzenia planów spiskowców stałby się drugą osobą w państwie. Dla Krassusa natomiast była to okazja, by nadrobić zaległości, jakie miał w stosunku do osiągnięć Pompejusza<sup>50</sup>. Trzeba jednak mieć na uwadze, że dyktatura od czasów L. Korneliusza Sulli była powszechnie znienawidzona. Sięgając po nią, Krassus mógł także wiele stracić. Poważne wątpliwości budzą też inne wysuwane pod adresem spiskowców oskarżenia, np. zamiar dokonania rzezi wśród senatorów. Czy konflikty w Rzymie były wtedy tak ostre, że mogły skłonić uczestniczących w nich polityków do sięgnięcia po tak drastyczne środki? Jest możliwe, a nawet bardzo prawdopodobne, że były to wyolbrzymione pomówienia, wykreowane przez politycznych przeciwników Cezara i Krassusa<sup>51</sup>.

<sup>47</sup> Niedopuszczeniu do odrodzenia się władzy królewskiej służyły m.in. odpowiednie rozwiązania ustrojowe funkcjonujące w Republice. Oskarżenie kogoś o *regnum* natychmiast więc przyciągało uwagę. Dowodem tego było np. eksponowanie przez zamachowców, którzy w 44 roku zamordowali Cezara, jako głównej przyczyny uśmiercenia go jego zabiegów o władzę królewską: Plut., *Caes.* 60.1; Cic. 40.1; App., *BC* 2.111.462, 113.470.

<sup>48</sup> Zob. Suet., *Iul.* 6.1, 7.2; Plut., *Caes.* 5.1–2, 5.4–5, 6.1–4, a także: 3.2, 4.2–3.

<sup>49</sup> Wszyscy oni podjęli działania, które można było zakwalifikować jako wystąpienia przeciwko państwu. Mariusz np. w latach 88–87 (Plut., *Mar.* 34–46; Flor. 2.9.6–17; App., *BC* 1.55.241–75.346; Cass. Dio 35.102.8–11). Pompejusz i Krassus po kilku latach, opowiadając się po stronie Sulli (Plut., *Crass.* 6.2–3; *Pomp.* 6.1–4; App., *BC* 1.80.366–368; Cass. Dio 35.107). Podobnie postąpili w 71 roku, gdy zabiegali o konsulat na rok następny (Plut., *Crass.* 11.7–12.2; *Pomp.* 21.3–22.1; App., *BC* 1.121.560–565).

<sup>50</sup> Krassus, rywalizujący z Pompejuszem o państwowe stanowiska i zaszczyty (Plut., *Crass.* 6, 4–7, 5), od konsulatu w 70 roku (Plut., *Crass.* 12; *Pomp.* 22–23) nie osiągnął żadnej godności. W dodatku w latach 67–66 został przez Pompejusza — po uzyskaniu przez niego dowództwa w wojnach z piratami (Plut., *Pomp.* 25) oraz przeciwko Mitrydatesowi VI, królowi Pontu (Plut., *Pomp.* 30) — wyraźnie zdystansowany.

<sup>51</sup> Przypuszczenia te mają sensowne podstawy. Pogłoski takie, krążące w latach 66–65 po Rzymie dawały bowiem nadzieję na przeciwstawienie obydwóm wielu mieszkańców stolicy. Słabością owych oskarżeń jest to, że informacje o nich zachowały się tylko w tekście Swetoniusza (*Iul.* 9.1) wskazującego zresztą, że zaczerpnął je od wrogów Cezara. Zob. też w tym kontekście materiały źródłowe cytowane w przyp. 34.



Cezara podejrzewano wtedy także o udział w spisku zorganizowanym razem z G. Kalpurniuszem Pizonem<sup>52</sup>. Na ten temat również niewiele wiadomo. Informacje z tym związane są bowiem niejasne i bardzo niepewne. Ich źródłem także były pomówienia wrogich Cezarowi polityków. Jednym z nich był — wspomniany już — G. Skryboniusz Kurion, drugim — mniej znany M. Aktoriusz Nazo<sup>53</sup>. Do porozumienia między Cezarem a Pizonem miało dojść po ujawnieniu poprzedniego sprzysiężenia. Mianowicie wskutek pogłosek o udziale w nim Pizona, w celu pozbycia się go ze stolicy, senat — podobno w wyniku zabiegów Krassusa — nadał mu nadzwyczajną komendę w Hiszpanii Bliższej oraz rangę *quaestor pro praetore*<sup>54</sup>. Wtedy obydwaj mieli uzgodnić, że Pizon po przybyciu do Hiszpanii, wykorzystując Ambronów, zainicjuje niepokoje w swojej prowincji, natomiast Cezar przy pomocy Galów zza Padu — w stolicy<sup>55</sup>. Realizację zamierzeń obydwu uniemożliwiła podobno śmierć Pizona w 64 roku<sup>56</sup>.

W związku z tym sprzysiężeniem także nasuwają się różne pytania i wątpliwości. Jak wynika z informacji źródłowych, prawdopodobnie zawiązano je na początku 65 roku<sup>57</sup>. Kiedy więc miało być zrealizowane, jeżeli doprowadzenie go do skutku uniemożliwiła śmierć Pizona w 64 roku? Wtedy czy jeszcze później? W oparciu o pomówienia Skryboniusza Kuriona i Aktoriusza Nazo udzielenie odpowiedzi na te pytania nie jest możliwe<sup>58</sup>. Podobnie jest przy wyjaśnianiu następnej kwestii, czyli ściągnięcia do Rzymu Galów<sup>59</sup>. Pod jakim pozorem i kiedy zamierzano ich sprowadzić do stolicy? Najprawdopodobniej w czasie rozstrzygnięcia sprawy obywatelstwa rzymskiego dla Transpadanów.

<sup>52</sup> Suet., *Iul.* 9.3. Zob. też: Cic., *Sull.* 67—68; *Mur.* 81; Sall., *Cat.* 19; Ascon. 66, 83, 92 Cl.; Cass. Dio 36.44.5; M. Piegoń, *Krassus...*, s. 102—104. Obszerniejsze informacje o nim: I. Hofmann-Löbl, *Die Calpurnii...*, s. 144—149.

<sup>53</sup> Na nich, jako źródło informacji na ten temat, wskazał Swetoniusz (*Iul.* 9.3).

<sup>54</sup> Suet., *Iul.* 9.3. Zob. też: Sall., *Cat.* 19 oraz Cass. Dio 36.44.5; W. Feemster Jashemski, *The Origins and History of the Proconsulate and the Proprætorian Imperium to 27 B.C.*, Chicago 1950, s. 127; B. Levick, *Catiline...*, s. 36.

<sup>55</sup> Suet., *Iul.* 9.3.

<sup>56</sup> Swetoniusz (*Iul.* 9.3) oraz Kasjusz Dion (36.44.5) jedynie ją odnotowali. Szerzej o jej okolicznościach nadmienił Sallustiusz (*Cat.* 19). Zob. Ascon. 92—93 Cl.; R. Seager, *Pompey...*, s. 59—60. Datacja jego śmierci na 64 rok: T.R.S. Broughton, *The Magistrates...*, vol. 2, s. 163.

<sup>57</sup> Z relacji Sallustiusza (*Cat.* 19), Askoniusza (92—93 Cl.), Swetoniusza (*Iul.* 9.3) i Kasjusza Diona (36.44.3—5) wynika, że doszło do tego po ujawnieniu i udaremnieniu poprzedniego spisku, co miało miejsce w tym czasie.

<sup>58</sup> Zob. w tym świetle: Suet., *Iul.* 9.3.

<sup>59</sup> Wspomniał o tym jedynie Swetoniusz (*Iul.* 9.3). Ograniczył się jednak do podania ogólnej informacji o umowie zawartej między Cezarem a Pizonem w tej sprawie.

Przyznanie obywatelstwa rzymskiego mieszkańcom terenów leżących za Padem próbował forsować M. Licyniusz Krassus w czasie swej cenzury w 65 roku<sup>60</sup>. Być może on i Cezar zamierzali ściągnąć Galów do stolicy w czasie omawiania tej sprawy. Dawała bowiem okazję do nagłośnienia nie tylko kwestii obywatelstwa dla mieszkańców obszarów położonych za Padem, lecz także innych problemów dotyczących Galii Przedalpejskiej. Wiadomo jednak było, że Galowie bez powodu do stolicy nie przybędą, należało ich tym zainteresować. Ponieważ Krassus był już wtedy bardzo zamożnym i wpływowym politykiem, nie byłoby z tym problemu. Zwłaszcza że prawdopodobnie przyciągnęliby ich do Rzymu środkami politycznymi, np. wysunięciem korzystnych dla nich projektów legislacyjnych<sup>61</sup>.

Rozstrzygnąć tej kwestii w sposób niebudzący wątpliwości jednak się nie da. Wiemy bowiem, że ów projekt ustawodawczy Krassusa spotkał się ze sprzeciwem drugiego cenzora — Kw. Lutacjusza Katulusa, co odnotowali Plutarch i Kasjusz Dion oraz badacze współcześni, m.in.: Suolahti, Seager, Piegdoń czy Morstein-Marx<sup>62</sup>. W rezultacie doszło między nimi do ostrego konfliktu. Nie mogąc go rozwiązać, jeszcze w 65 roku obydwaj cenzorowie ustąpili z urzędu<sup>63</sup>, mimo że ich kadencja miała trwać 18 miesięcy. Tym samym ta inicjatywa ustawodawcza Krassusa upadła, a sprowadzanie Galów do Rzymu stało się nieaktualne. Mieszkańcy terenów leżących w Galii Przedalpejskiej za Padem, beneficjenci tej inicjatywy, na przyznanie obywatelstwa rzymskiego musieli poczekać jeszcze wiele lat<sup>64</sup>.

W związku z tymi wydarzeniami nasuwają się dalsze pytania. Czy owa intryga polityczna organizowana była za wiedzą Krassusa, czy za jego plecami? Wszystko wskazuje, że raczej za zgodą tego potentata. W trakcie jej realizacji konieczne bowiem byłoby jego współdziałanie. Sam Cezar, sprawujący dopiero edylat, czyli

<sup>60</sup> O tym: Cass. Dio 37.9.3. Zob. też: Cic., *Balb.* 50; Suet., *Iul.* 9.3; Plut., *Crass.* 13.1; J. Suolahti, *The Roman Censors...*, s. 471; M. Piegdoń, *Galia Przedalpejska. Studia nad rzymską obecnością w północnej Italii w III—I w. p.n.e.*, Kraków 2009, s. 206; idem, *Krassus...*, s. 107—108.

<sup>61</sup> Nie można wykluczyć, że zamierzali ich np. zainteresować włączeniem do grona Transpadanów mających, zgodnie z planami Krassusa, otrzymać rzymskie obywatelstwo.

<sup>62</sup> Plut., *Crass.* 13.1; Cass. Dio 37.9.3; J. Suolahti, *The Roman Censors...*, s. 471; R. Seager, *Pompey...*, s. 60; M. Piegdoń, *Krassus...*, s. 107—108; R. Morstein-Marx, *Julius Caesar...*, s. 48.

<sup>63</sup> Plut., *Crass.* 13.1; Cass. Dio 37.9.3; T.R.S. Broughton, *The Magistrates...*, vol. 2, s. 157. Doprowadziło to do kryzysu tego kolegium urzędniczego. Konieczny był bowiem wybór nowych cenzorów, co zrealizowano w 64 roku; zob. J. Suolahti, *The Roman Censors...*, s. 468, 471—472. Ci jednakże, po natknięciu się na zdecydowane przeciwdziałanie trybunów ludowych obawiających się usunięcia ich z senatu, również ustąpili ze stanowiska (Cic., *Dom.* 84; Plut., *Cic.* 27.3; Cass. Dio 37.9.4).

<sup>64</sup> Obywatelstwo rzymskie uzyskali za sprawą Cezara dopiero w 49 roku. Zob. S.L. Utczenko, *Kryzys i upadek republiki w starożytnym Rzymie*, przeł. M. Łesiów, Warszawa 1973, s. 327; L. Minieri, *Roma e la Transpadana*, „Labeo” 1986, no. 32, s. 325—326; K. Bringmann, *Historia republiki rzymskiej...*, s. 326—327.

mający zbyt słabą pozycję na arenie politycznej, mimo że było już o nim głośno<sup>65</sup>, nie zdołałby przekonać Galów do przybycia do Rzymu i wzięcia udziału w rozgrywkach z optymatami, ponieważ nie był w stanie ich za to wynagrodzić<sup>66</sup>. To mógł uczynić jedynie ktoś znacznie bardziej wpływowy i potężniejszy, czyli Krassus. W związku z tym nasuwa się następane pytanie: czy była to kolejna próba uzyskania nadzwyczajnej pozycji w Rzymie przez Krassusa i Cezara? Wszystko wskazuje na to, że pierwsze niepowodzenie<sup>67</sup> ich nie zniechęciło. Zwłaszcza że sprawowana przez Krassusa cenzura dawała im znacznie większe możliwości<sup>68</sup>. Krassus więc zapewne podejmował działania o charakterze oficjalnym, Cezar i Pizon zaś takie, które nie były zgodne z prawem i ówczesną racją stanu. Pierwszy z tych dwóch znał Galię Nadpadańską<sup>69</sup>, teoretycznie mógł więc zorganizować ściągnięcie Galów do stolicy. Tym bardziej, że miał możliwość powołania się na Krassusa, który tym zamierzeniom patronował. Cezara można więc postrzegać jako organizatora owego sprzysiężenia od strony technicznej, działającego z inicjatywy i za zgodą Krassusa — inicjatora całego przedsięwzięcia<sup>70</sup>. Zadaniem Pizona natomiast było zapewne odwrócenie uwagi rzymskich władz od stolicy i zajęcie ich Hiszpanią, co Cezarowi mogło pomóc w sprowadzeniu do Rzymu Galów, a następnie w zrealizowaniu wspólnie z Krassusem ich planów<sup>71</sup>.

Oprócz już wspomnianych spraw Cezar zajmował się także problemami typowymi dla edylów. Politycy piastujący tę godność byli kojarzeni przede wszystkim z zaspokajaniem potrzeb obywateli. Ich obowiązki obejmowały m.in.: nadzorowanie służb odpowiedzialnych za zapewnienie porządku i bezpieczeństwa w mieście,

<sup>65</sup> Zob. w tym kontekście: Suet., *Iul.* 2—9; Plut., *Caes.* 1—5.

<sup>66</sup> Korzyści materialnych nie mógł im zapewnić, ponieważ był wtedy w bardzo trudnej sytuacji (App., *BC* 2.1.3). Ponadto zajęcie się przez Cezara sprawami Galów zamieszkujących Galię Przedalpejską, zarządzaną przez G. Kalpurniusza Pizona, jednego z najbardziej wpływowych optymatów (zob. W. Feemster Jashemski, *The Origins...*, s. 149; T.R.S. Broughton, *The Magistrates...*, vol. 2, s. 143, 154, 159. O nim: I. Hofmann-Löbl, *Die Calpurnii...*, s. 120—129) nie wchodziło w grę, jako niezgodne z prawem. Groziło też wywołaniem wielkiej afery.

<sup>67</sup> Autor ma tu na myśli ich potencjalny udział w już wspomnianym spisku P. Korneliusza Sulli i P. Autroniusza Petusa.

<sup>68</sup> W czasie realizowania spisku Sulli i Autroniusza Krassus był osobą prywatną. Na urząd cenzora wraz z Katulusem został wybrany dopiero w 65 roku (J. Suolahti, *The Roman Censors...*, s. 471; J. Linderski, *Rzymskie zgromadzenie...*, s. 121). Wcześniej formalnie nie miał możliwości podejmowania jakichkolwiek inicjatyw politycznych.

<sup>69</sup> Suet., *Iul.* 8. Zob. N. Rogosz, *Gajusz Juliusz Cezar...*, s. 340—352; idem, *Wokół datacji...*, s. 221—231.

<sup>70</sup> Jako cenzorowi, mającemu m.in. dbać o moralność zasiadających w senacie polityków, nie wypadało mu jawnie podejmować działań sprzecznych z tymi obowiązkami.

<sup>71</sup> Do wypełnienia takich zadań Pizon doskonale się nadawał. Jego charakterystyka: Sall., *Cat.* 19; Cass. Dio 36.44.4—5; zob. też: Suet., *Iul.* 9.3.

kontrolowanie targowisk, zwalczanie spekulacji, pieczę nad zaopatrzeniem stolicy w żywność, organizowanie uroczystości publicznych, igrzysk, uczt dla ludu czy starania o utrzymanie w należytym stanie różnych obiektów publicznych<sup>72</sup>. W 65 roku Cezar sprawując urząd edyla kurulnego, dał się poznać również od tej strony.

Swetoniusz, a także współcześni historycy, tacy np. jak: Seidel, Fuller, Will, Canfora, Tatum, Morstein-Marx, odnotowali, że Cezar odrestaurował komicjum (*comitium*) oraz całe forum<sup>73</sup>. Odnowił również wszystkie bazyliki służące — jak wiadomo — jako miejsca posiedzeń trybunałów sądowych oraz hale targowe<sup>74</sup>. Przyozdobił też Kapitol — wznosił na jego obszarze tymczasowe portyki. W nich zaś urządził wystawę będących w jego posiadaniu rodzinnych i rodowych pamiątek, cennych dla wszystkich Juliuszów<sup>75</sup>.

W związku z tym należy zwrócić uwagę, że Cezar zajął się renowacją tych obiektów, z których Rzymianie ciągle korzystali, niezbędnych im zarówno w załatwianiu spraw publicznych, jak i prywatnych. Tworzyły one w Rzymie centrum życia religijnego i politycznego, były miejscem handlu oraz spotkań przy różnych okazjach<sup>76</sup>. Przypominały zaś każdemu imię Cezara, gdyż był inicjatorem ich odrestaurowania. Stanowiły więc miejsca oraz obiekty propagandowo nośne. Dzięki ich odnowieniu — jak każdy polityk — mógł zyskać wielką popularność, gdyż odwiedzający je Rzymianie za każdym razem stykali się z jego imieniem. Komicjum, forum, bazyliki odgrywały też ważną rolę w życiu mieszkańców stolicy wywodzących się z niższych warstw społecznych, wielu z nich bowiem również często

<sup>72</sup> O edylacie oraz uprawnieniach i obowiązkach edylów: J.W. Kubitschek, *Aedilis*, w: *Real-Encyclopädie der classischen Altertumswissenschaft*, Bd. 1, Hrsg. G. Wissowa, W. Kroll, K. Ziegler, Stuttgart 1894, szp. 448—464, szczególnie 452—454.

<sup>73</sup> Suet., *Iul.* 10.1; J. Seidel, *Fasti aedilici...*, s. 58; J.F.C. Fuller, *Julius Caesar...*, s. 60; W. Will, *Julius Caesar...*, s. 24; L. Canfora, *Giulio Cesare...*, s. 22; W.J. Tatum, *Always I Am Caesar*, [Blackwell Publishing] 2008, s. 35; R. Morstein-Marx, *Julius Caesar...*, s. 46.

<sup>74</sup> Suet., *Iul.* 10.1.

<sup>75</sup> Ibidem. Zdaniem Plutarcha (*Caes.* 6.1—4), Cezar wykorzystał tę wystawę przede wszystkim do ożywienia ugrupowania popularów. Biograf ten podkreślił bowiem wystawienie na Kapitolu posągów G. Mariusza i bogini zwycięstwa, upamiętniających sukcesy militarne tego wielkiego wodza (*Caes.* 6.1—4). Podobnie postrzeżał to Wellejusz Paterkulus (2.43.4). Zob. także: H. Strasburger, *Caesars Eintritt...*, s. 14, 86, 136; L. Ross Taylor, *The Rise of Julius Caesar...*, s. 15; J. Martin, *Die Popularen in der Geschichte der Späten Republik*, Diss. Freiburg i. Br. 1965, s. 32—33; P.J.J. Vanderbroeck, *Popular Leadership and Collective Behavior in the Late Roman Republic (ca. 80—50 B.C.)*, Amsterdam 1987, s. 117, 142; Ch.R. Hatscher, *Charisma und Res Publica*, Stuttgart 2000, s. 165; E.S. Gruen, *Caesar as a Politician...*, s. 25. Zob. również R.J. Evans, *Questioning Reputations. Essays on Nine Roman Republican Politicians*, Praetoria 2003, s. 83.

<sup>76</sup> Znajdowały się one w najważniejszej, centralnej części Rzymu. Wokół niej koncentrowało się zaś życie mieszkańców stolicy.

tam zachodziło. Wiadomo zaś, że na ich poparciu Cezarowi zależało szczególnie<sup>77</sup>. Kapitol także pełnił w jego kalkulacjach ważną rolę, gdyż odpowiednio wykorzystując to centrum życia religijnego Rzymian, mógł doprowadzić do zetknięcia tradycji Juliuszów z historią rzymskiej państwowości. Wiadomo zaś, że starał się to czynić przy każdej nadarzającej się okazji<sup>78</sup>. Umożliwiła mu to szczególnie wystawa pamiątek rodzinnych i rodowych, którą urządził na Kapitolu<sup>79</sup>. Dzięki niej mógł także odpowiednio wyeksponować swój ród, a zwłaszcza siebie, pokazać swą troskę o budowle publiczne, zaangażowanie w sprawy Rzeczypospolitej i obywateli.

Plutarch odnotował także inne działania Cezara kojarzone z troską o potrzeby obywateli. Cechowały się one również jego wielkim zaangażowaniem osobistym oraz podobnym rozmachem<sup>80</sup>. Z tego ostatniego powodu wiązały się z ogromnymi wydatkami. Biograf ten podkreślił więc, że Cezar zorganizował dla Rzymian przedstawienia teatralne, w trakcie świąt zaś uroczyste procesje<sup>81</sup>. Urządził także uczty publiczne<sup>82</sup>, obliczone zwłaszcza na ugoszczenie obywateli z niższych warstw społecznych. Zorganizował je z taką hojnością, że przewyższył nią wszystkich poprzedników<sup>83</sup>. Rezultatem było bardzo pozytywne usposobienie ludu rzymskiego do niego oraz chęć odwzajemnienia się za okazany mu szacunek. Dlatego Rzymianie mieli wyszukiwać dla Cezara coraz to nowe zaszczyty i funkcje publiczne<sup>84</sup>. Jeszcze ważniejszym efektem wspomnianych działań Cezara było zatem pozyskanie ich przychylności na dłuższy czas, co miało dla niego wielkie znaczenie. Nie należy się temu dziwić, Cezar pokazał bowiem, jak korzystnymi — z punktu widzenia Rzy-

<sup>77</sup> Świadczą o tym jego posunięcia zarówno sprzed, jak i z czasu edylatu: Plut., *Caes.* 4.2—3, 5.1—2, 5.4—5, 6.1—4. Zob. też: Suet., *Iul.* 5.1—6.1, 8, 10.1—2. O działaniach Cezara, którymi mógł zdobyć wsparcie ludu rzymskiego, wspominał także Wellejusz Paterkulus (2.43.3—4).

<sup>78</sup> Potwierdzają to informacje obydwu biografów Cezara, odnoszące się do pogrzebów jego żony i ciotki (*Iul.* 6.1; Plut., *Caes.* 5.1—2), a także ozdobienia Kapitolu w 65 roku (Suet., *Iul.* 10.1; Plut., *Caes.* 6.1—4). Zob. też: Vell. Pat. 2.41.1.

<sup>79</sup> Pod tym względem kalkulacje Cezara się sprawdziły. Podobnie było z reakcją wywołaną wśród mieszkańców Rzymu przez ekspozycję zawierającą polityczne przesłanie adresowane do popularów, nawiązującą do osiągnięć militarnych G. Mariusza: Suet., *Iul.* 10.1; Plut., *Caes.* 6, 1—4; L. Ross Taylor, *The Rise of Julius Caesar...*, s. 15.

<sup>80</sup> Plut., *Caes.* 5.5.

<sup>81</sup> Ibidem; R.L. Jimenez, *Caesar Against Rome. The Great Roman Civil War*, Westport—London 2000, s. 43; R.J. Evans, *Questioning Reputations...*, s. 5; W.J. Tatum, *Always I Am Caesar...*, s. 8.

<sup>82</sup> Plut., *Caes.* 5.5.

<sup>83</sup> Ibidem. W podobnym duchu postąpił jako kurator robót prowadzonych przy via Appia: ibidem. Zob. też literaturę cytowaną w przyp. 124 oraz uwagi Plutarcha odnoszące się do sposobu wykorzystywania przez Cezara funduszy na cele polityczne: *Caes.* 5.4.

<sup>84</sup> Plut., *Caes.* 5.5.

mian — cnotami się odznaczał<sup>85</sup>. Dał im również do zrozumienia, na co mogliby liczyć, gdyby uzyskał jeszcze ważniejsze stanowiska państwowe.

Rezultaty owych działań Cezara świadczyły o tym, że zapewnił sobie, a w zasadzie kupił, poparcie oraz głosy wielu obywateli<sup>86</sup>. Było to niezwykle ważne podczas zabiegów o następne stanowiska państwowe<sup>87</sup>. Bo to, że będzie się o nie starał, nie budziło najmniejszych wątpliwości. Opisaną aktywnością tworzył sobie również trwałe zaplecze polityczne, zmierzając do uzyskania pozycji patrona i opiekuna rzymskiego ludu<sup>88</sup>.

Kolejne posunięcia Cezara miały inny wydźwięk. Zdecydował się bowiem także na urządzenie imprez o rozrywkowym charakterze, które mogły mu przynieść jeszcze większy rozgłos<sup>89</sup>. Starożytni autorzy zgodnie podkreślają, że zorganizował walki z dzikimi zwierzętami, cieszące się w Rzymie bardzo dużym zainteresowaniem. Zadbął też o to, by wśród rozrywek, które zapewnił obywatelom, nie zabrakło igrzysk gladiatorских, od pewnego już czasu rozwijających się i zyskujących coraz większą popularność<sup>90</sup>. Zamierzał je więc zorganizować na niespotykaną dotąd skalę. Ich rozmachem, zwłaszcza liczebnością gladiatorów, których chciał wystawić do walk na arenie, wystraszył jednak politycznych przeciwników. Spowodowali więc, że senat ograniczył liczbę występujących na arenie zawodników do 320 par, co zgodnie podkreślają autorzy antyczni oraz badacze współcześni, np.: Starsburger, Słapek, Meier czy Morstein-Marx<sup>91</sup>. Odtąd nikt nie mógł tego limitu przekroczyć.

<sup>85</sup> Na przykład poważnym traktowaniem potrzeb niezamożnych Rzymian, hojnością, zaangażowaniem w obronę ich interesów, nawet jeżeli oznaczało to narażenie się znacznie potężniejszym przeciwnikom politycznym. Zob. w tym świetle: Vell. Pat. 2.43.3; Plut., *Caes.* 5.4—6.4.

<sup>86</sup> Według Plutarcha (*Caes.* 5.4, 6.3—4) tak postrzegali ówczesną działalność Cezara jego główni polityczni oponenti. Zob. też: Vell. Pat. 2.43.3.

<sup>87</sup> W pierwszej kolejności o preturę, a następnie konsulat. W 63 roku po śmierci Kw. Cecyliusza Metellusa Piusa, ówczesnego najwyższego kapłana, Cezarowi nadarzyła się możliwość zabiegania także o tę godność.

<sup>88</sup> Podobnie omówione wysiłki Cezara oceniali ówcześni rzymscy politycy: Plut., *Caes.* 5.5, 6.1, 3—4. Zob. Vell. Pat. 2.43.3.

<sup>89</sup> Dzięki ich organizowaniu większość mieszkańców stolicy, czyli mało zamożni Rzymianie z niższych warstw społecznych, mogła osobiście odczuć hojność Cezara. W dodatku taką darmową rozrywkę cenili i oczekiwali jej najbardziej.

<sup>90</sup> Suet., *Iul.* 10.2; Plut., *Caes.* 5.5; Cass. Dio 37.8.1. O rozwoju takich igrzysk w Rzymie oraz wzroście ich popularności: D. Słapek, *Gladiatorzy i polityka. Igrzyska w okresie późnej Republiki Rzymskiej*, Wrocław 1995, s. 47—100; idem, *Sport i widowiska w świecie antycznym. Kompendium*, Kraków—Warszawa 2010, s. 289—293, 380—386, 395—399, 442—448.

<sup>91</sup> Zamieszanie, jakie wynikło wtedy w związku z igrzyskami gladiatorскими, które zamierzał wydać Cezar, najlepiej ukazał Swetoniusz (*Iul.* 10.2). Zob. też: Plut., *Caes.* 5.5; Cass. Dio 37.8.2; H. Strasburger, *Caesars Eintritt...*, s. 13—14, 108—109; D. Słapek, *Gladiatorzy...*, s. 103—105; Ch. Meier, *Caesar's Early Political Career...*, s. 33; R. Morstein-Marx, *Iulius Caesar...*, s. 51.

Cezar wystawił więc do rywalizacji na arenie „tylko” 640 gladiatorów. Mimo to ich liczebnością i tak przewyższył wszystkich swoich poprzedników<sup>92</sup>.

Ponieważ walki z dzikimi zwierzętami gromadziły na trybunach bardzo liczną publiczność, ich zorganizowanie dowodzi, że Cezar chciał dla siebie pozyskać jak najwięcej Rzymian. Wydarzenia te zaplanował z wielkim rozmachem. By wypadły imponująco, do ich organizowania wciągnął także Bibulusa, co odnotowali Swetoniusz, Kasjusz Dion oraz współcześni historycy, m.in.: Fuller, Gesche, Canfora, Jimenez czy Morstein-Marx<sup>93</sup>. Dzięki temu wydawało się, że dla ludu rzymskiego nie żałuje pieniędzy. Świadczyło to także o tym, że Cezar ceni lud i robi wszystko, by uzyskać jego względy i wsparcie.

Podobnie należy postrzegać organizację igrzysk gladiatorских, które jednak urządził sam. Widowiska takie cieszyły się jeszcze większą popularnością, były też kosztowniejsze, co Cezar skrzętnie wykorzystał. Zdaniem Kasjusza Diona oraz licznych współczesnych badaczy na ich zorganizowanie również nie żałował pieniędzy, dlatego odbyły się one z jeszcze większym rozmachem<sup>94</sup>. Polityk liczył bowiem, że fama o poniesionych przez niego kosztach i wysiłkach związanych z przygotowaniem igrzysk szybko rozejdzie się wśród ludu, zwłaszcza gdy zasiadający na widowni mieszkańcy stolicy będą mieli okazję ocenić ich wspaniałość. Mógł więc oczekiwać, że dzięki temu jego popularność nie tylko wzrośnie, lecz — co istotne — utrwali się jeszcze bardziej<sup>95</sup>.

Nie był to jedyny cel Cezara. Podobnie jak innym inicjatorom takich igrzysk, chodziło mu także o uczczenie pamięci ojca<sup>96</sup>. W tym konkretnym przypadku jednak ich organizacja mogła być również wyśmienitym pretekstem do zgromadzenia w stolicy kilkuset bardzo dobrze wyszkolonych gladiatorów, których można było wykorzystać do realizacji określonych politycznych celów — zarówno Cezara, jak i Krassusa, z którym wtedy współpracował. W pierwszej kolejności np. do siłowego, w razie konieczności, przeforsowania odpowiednich ustaw dotyczących ówczesnych projektów obu polityków<sup>97</sup>. W tym zwłaszcza świetle jest jasne, dlaczego owe

<sup>92</sup> Suet., *Iul.* 10.2; Plut., *Caes.* 5.5; Cass. Dio 37.8.1—2.

<sup>93</sup> Suet., *Iul.* 10.1; Cass. Dio 37.8.1; J.F.C. Fuller, *Julius Caesar...*, s. 60; H. Gesche, *Caesar...*, s. 23; L. Canfora, *Giulio Cesare...*, s. 22; R.L. Jimenez, *Caesar...*, s. 43; R. Morstein-Marx, *Julius Caesar...*, s. 50.

<sup>94</sup> Cass. Dio 37.8.1—2. Zob. Suet., *Iul.* 10.2; Plut., *Caes.* 5.5; D.F. Epstein, *Personal Enmity in Roman Politics 218—43 B.C.*, London—New York 1987, s. 72; D. Słapek, *Gladiatorzy...*, s. 103; idem, *Sport i widowiska...*, s. 212 oraz literaturę cytowaną w przyp. 93.

<sup>95</sup> Potwierdzają to informacje Plutarcha (*Caes.* 5.5) i Kasjusza Diona (37.8.1—2). Zob. też: R.L. Jimenez, *Caesar...*, s. 43; W.J. Tatum, *Always I Am Caesar...*, s. 8.

<sup>96</sup> Podkreślił to Kasjusz Dion (37.8.1—2). Zob. również: D. Słapek, *Gladiatorzy...*, s. 103; idem, *Sport i widowiska...*, s. 212; R. Morstein-Marx, *Julius Caesar...*, s. 51.

<sup>97</sup> Na to, że Cezar mógł mieć taki zamiar, wskazywały obawy jego przeciwników: Suet., *Iul.* 10.2. Zwraca na to uwagę również Słapek (*Gladiatorzy...*, s. 103—105; idem, *Sport i widowiska...*,

igrzyska Cezar zorganizował sam. Jeżeli zgromadzeni przez Cezara gladiatorzy rzeczywiście mieli służyć do osiągnięcia takich celów, to jest oczywiste, że Bibulus mógł w tym tylko przeszkadzać. Musiałby bowiem uczestniczyć w finansowaniu i organizowaniu tego przedsięwzięcia. To zaś spowodowałoby, że miałby częściową kontrolę nad sposobem wykorzystania zgromadzonych gladiatorów. Przynajmniej w pewnym stopniu musiałby też zostać wtajemniczony w plany Cezara i jego partnera. Tego zaś należało unikać, gdyż mogłoby to uniemożliwić ich zrealizowanie<sup>98</sup>. W tym kontekście nie może także dziwić szastanie przez Cezara pieniędzmi w trakcie organizacji tych igrzysk. Gladiatorów, którzy mieli wykonać jakieś tajne zadanie o politycznym podtekście, trzeba było bowiem bardzo dobrze opłacić, ponieważ ich umiejętności gwarantowały, że wywiążą się ze zleconej im misji<sup>99</sup>. Trzeba im było również zapłacić za ryzyko utraty życia oraz za milczenie<sup>100</sup>.

Oczywiście, jeżeli podejrzenia co do podwójnego charakteru organizowanych przez Cezara igrzysk gladiatorских są słuszne, to nie można widzieć w tym polityku głównego inicjatora związanej z nimi intrygi politycznej. O to należy podejrzewać Krassusa, który Cezara wspierał, miał odpowiednie wpływy, pozycję oraz środki potrzebne do realizacji takich zamysłów<sup>101</sup>. Cezar natomiast, chociaż był zaledwie edylem, dał się już poznać jako polityk zdecydowany, nieobliczalny, o awanturycznym usposobieniu, skłonny do intryg<sup>102</sup>. Był więc idealnym wykonawcą planów znacznie potężniejszych Rzymian, którzy nie mogli się z takimi zamysłami ujawniać, musieli więc działać dyskretnie, za pośrednictwem osób trzecich. Mimo to działania Cezara i tak wywołały niepokój niektórych senatorów<sup>103</sup>.

s. 212). W tych czasach do wykorzystania przemocy w trakcie realizacji zamysłów różnych polityków dochodziło w Rzymie bardzo często. W czasie intensywnych rozgrywek i tarć na arenie politycznej było to zjawisko powszechne.

<sup>98</sup> Cezar musiał się z tym liczyć chociażby dlatego, że Bibulus był już z nim skonfliktowany (Suet., *Iul.* 10.1; Cass. Dio 37.8.1–2), a wykorzystanie zgromadzonych w Rzymie gladiatorów do celów innych niż oficjalnie deklarowane było niezgodne z prawem.

<sup>99</sup> Jeżeli te przypuszczenia są słuszne, olbrzymie koszty organizacji tych igrzysk gladiatorских były oczywiste, zwłaszcza że kumulowała je także niespotykana liczebność zaangażowanych przez Cezara gladiatorów: Suet., *Iul.* 10.2; Plut., *Caes.* 5.5; Cass. Dio 37.8.1–2.

<sup>100</sup> Te powody również mogły znacznie podnieść cenę takiej usługi. W razie ujawnienia takich przyczyn zorganizowania owych igrzysk gladiatorских Cezar musiałby się bowiem liczyć z komplikacjami w dalszej karierze oraz z poważnymi konsekwencjami karnymi.

<sup>101</sup> O wielkości majątku Krassusa szerzej wypowiedział się Plutarch (*Crass.* 2). Zob. też uwagi autora zamieszczone na s. 5 oraz w przyp. 24. Cezar zaś znany był wtedy przede wszystkim z olbrzymich długów: Plut., *Caes.* 5.5; App., *BC* 2.1.3. Dlatego Krassus wspomagał go finansowo, gdy padał w tarapaty; Suet., *Iul.* 18.1; Plut., *Caes.* 11.1.

<sup>102</sup> Suet., *Iul.* 4.1, 7.1, 8, 9.1; Plut., *Caes.* 4.1–3, 5.1–5.

<sup>103</sup> Suet., *Iul.* 10.2. W nieco innym kontekście o obawach niektórych czołowych optymatów związanych z podjętymi wtedy przez Cezara działaniami wspominał Plutarch (*Caes.* 6.4).



Już wspomniane walki z dzikimi zwierzętami zostały przez widzów zapamiętane, a przez autorów antycznych tekstów uwiecznione, nie tylko z powodu ich świetności<sup>104</sup>. Stały się bowiem przyczyną konfliktu między Cezarem a Bibulusem, odnotowanego zarówno przez Swetoniusza i Kasjusza Diona oraz historyków współczesnych (m.in.: Seidela, Epsteina, Hofmann-Löbl, Steel czy Morsteina-Marxa). Sprawa ta co jakiś czas przyciągała powszechną uwagę, ponieważ nieporozumienia między tymi dwoma politykami były poważniejszej natury<sup>105</sup>. Ich przyczyną było to, że wdzięczność Rzymian za wystawienie owych widowisk, w wyniku nieznanych nam działań Cezara, przypadła nie obydwóm organizatorom, lecz tylko jemu<sup>106</sup>. O Bibulusie nikt w tym kontekście nie wspominał. Zrozumiałe więc, że czuł się pokrzywdzony, ponieważ owoce wspólnych działań zebrał tylko Cezar<sup>107</sup>. Dlatego Bibulus wskazywał, że przytrafiło mu się to, co Polluksowi w relacjach z Kastorem. Mówiąc konkretnie, dawał do zrozumienia, że został wyprowadzony w pole, a nawet oszukany<sup>108</sup>. Odtąd żywił do Cezara wielką, prawdopodobnie nasilającą się wraz z upływem czasu, niechęć, która stopniowo przekształciła się w osobistą wrogość.

Jak Cezar spowodował niezadowolenie Bibulusa, nie wiadomo. Informacje dotyczące tej sprawy zachowane w źródłach są bowiem zbyt ogólne, by w oparciu o nie sformułować konkretne wnioski<sup>109</sup>. Nie można wykluczyć, że w relacjach z Cezarem Bibulus był zbyt łatwowski. W rezultacie został przez niego w nieznanym nam sposób wykorzystany. Podczas organizowania widowisk, w których zaprezentowano Rzymianom walki z dzikimi zwierzętami, lub w ich trakcie mógł zostać przez obrotnego partnera zepchnięty na drugi plan. Możliwe, że Cezar go oszukał czy wywiódł w pole, przypisując sobie jego wkład w organizację edytowanych wspólnie widowisk. Na przykład mógł dać Rzymianom do zrozumienia, że to sukces ich obydwu, lecz jego osobisty. Mógł też — co jest jeszcze bardziej prawdopodobne — spowodować, że do wniosku takiego doszli sami Rzymianie<sup>110</sup>.

<sup>104</sup> Suet., *Iul.* 10.1. Zob. też: Cass. Dio 37.8.1—2.

<sup>105</sup> Swetoniusz (*Iul.* 10.1) i Kasjusz Dion (37.8.1—2) ujęli przyczyny nieporozumień między nimi dość łagodnie. Podobnie Bibulus w swoich wypowiedziach. Jednak w rzeczywistości jego pretensje oraz zastrzeżenia do postępowania Cezara musiały być bardziej zdecydowane. Zob. J. Seidel, *Fa-sti aedilici...*, s. 58; D.F. Epstein, *Personal Enmity...*, s. 81, 85; I. Hofmann-Löbl, *Die Calpurnii...*, s. 187—188, 189—190; C. Steel, *Friends...*, s. 116; R. Morstein-Marx, *Julius Caesar...*, s. 50—51.

<sup>106</sup> Suet., *Iul.* 10.1; Cass. Dio 37.8.1—2.

<sup>107</sup> Suet., *Iul.* 10.1; Cass. Dio 37.8.1—2.

<sup>108</sup> Suet., *Iul.* 10.1; Cass. Dio 37.8.1—2.

<sup>109</sup> Swetoniusz (*Iul.* 10.1) oraz Kasjusz Dion (37.8.1—2), nawiązując do konfliktu między tymi dwoma politykami, skupili się na wyeksponowaniu jego skutków, zwłaszcza niezadowolenia Bibulusa z poczynań Cezara. O nich natomiast nie wspomnieli w ogóle.

<sup>110</sup> Według Kasjusza Diona (37.8.1—2) właśnie tak miało być. Rzymianie oczarowani hojnością Cezara oraz rozmachem zorganizowanych przez niego igrzysk gladiatorских uważali, że podob-

W antycznych tekstach źródłowych zachowały się pewne poszlaki, które pozwalają podejrzewać, co mogło się wydarzyć<sup>111</sup>. Cezar znany był z tego, że bardzo dbał o swój wizerunek oraz nagłaśnianie swoich posunięć<sup>112</sup>. W tym wypadku chyba było tak samo. Również zadbał o rozpropagowanie informacji o swojej hojności, staraniach, a być może nawet o nakładach poczynionych na organizację omawianych widowisk<sup>113</sup>. W związku z tym nie można wykluczyć, że zrobiono to tak, że udział Bibulusa w tym przedsięwzięciu został zmarginalizowany, a być może w ogóle przemilczany. Cezara więc powszechnie chwalono, a o Bibulusie nie pamiętano<sup>114</sup>. W rezultacie polityk ten swoje zabiegi przy organizacji tych widowisk oraz wyłożone na ten cel pieniądze uznał za zmarnowane<sup>115</sup>.

W ten sposób doszło między Cezarem a Bibulusem do konfliktu, który z czasem stał się widoczny także na arenie politycznej. Animoszje wytworzone między nimi w 65 roku rzutowały nawet na dalszy przebieg ich karier<sup>116</sup>. Zaostrzyły też relacje między optymatami a popularami. Bibulus bowiem był związany z tymi pierwszymi, a w latach późniejszych odgrywał wśród nich znaczącą rolę<sup>117</sup>. Cezar zaś postrzegany był jako polityk o przeciwnej orientacji. Wielu, zwłaszcza w kolejnych latach, uważało go nawet za przywódcę popularów<sup>118</sup>. Jego relacje z Bibulusem wpłynęły

nie było z jego zaangażowaniem i wkładem w organizację walk z dzikimi zwierzętami. Zob. Suet., *Iul.* 10.1; Plut., *Caes.* 5.5.

<sup>111</sup> Zwłaszcza w tekście Kasjusza Diona (37.8.1—2). W zdecydowanie mniejszym stopniu w biografii Cezara autorstwa Swetoniusza (*Iul.* 10.1) oraz Plutarcha (*Caes.* 5.5).

<sup>112</sup> Suet., *Iul.* 6.1, 10.1—2; Plut., *Caes.* 4.1—2, 5.1—2, 5, 6.1—4.

<sup>113</sup> Zob. w tym kontekście: Suet., *Iul.* 10.1; Plut., *Caes.* 5.5. Zob. też: Cass. Dio 37.8.1—2.

<sup>114</sup> Zgodnie podkreślili to piszący o tym autorzy antyczni: Suet., *Iul.* 10.1; Cass. Dio 37.8.1—2. Zob. też: Plut., *Caes.* 5.5.

<sup>115</sup> Do tego bowiem ową przygodę Bibulusa można sprowadzić. On sam podobno tak drastycznie swej sytuacji nie oceniał: Suet., *Iul.* 10.1; Cass. Dio 37.8.1—2. Zob. też komentarz w przyp. 105.

<sup>116</sup> Przyczyniło się do tego jednoczesne sprawowanie przez nich pretury w 62 roku (*Caes.*, *Bell. civ.* 3.16.3; Suet., *Iul.* 15—16; Plut., *Caes.* 8.4; T.R.S. Broughton, *The Magistrates...*, vol. 2, s. 173; T.C. Brennan, *The Praetorship in the Roman Republic*, vol. 2, Oxford 2000, s. 753), a zwłaszcza konsulatu w 59 roku (zob. źródła i literaturę z przyp. 117).

<sup>117</sup> Szczególnie dobrze było to widoczne w 59 roku, w trakcie jego konsulatu: Liv., *per.* 103; Vell. Pat. 2.44; Suet., *Iul.* 19—22; Plut., *Caes.* 14.1—7; App., *BC* 2.9.34—14.53; Cass. Dio 38.1—8; G. Zecchini, *L'opposizione a Cesare nel 59a nell'interpretazione storiografica ottimate*, w: *Aspetti dell'opinione pubblica nel mondo antico*, ed. M. Sordi, Milano 1978, s. 98—110; R. Syme, *M. Bibulus and Four Sons*, „Harvard Studies in Classical Philology” 1987, vol. 91, s. 185—186; L.A. Burckhardt, *Politische Strategien...*, s. 184 n., 195 n.; I. Hofmann-Löbl, *Die Calpurnii...*, s. 189—190; F.X. Ryan, *Bibulus as President of the Senate*, „Latomus” 1996, vol. 55, s. 384—388; N. Rogosz, *Polityczna rola...*, s. 63—67, 69—70, a także 72—91.

<sup>118</sup> Swetoniusz (*Iul.* 5), a zwłaszcza Plutarch (*Caes.* 4.1—3, 5.1—2) wskazali, że Cezar dążył do związania się z nimi już w latach siedemdziesiątych. W czasie swego edylatu podejmował inicjatywy mające doprowadzić do ich pozyskania oraz zajmował antyoptymacką postawę (Suet.,

więc na aktywność obydwu tych ugrupowań, na sytuację w Republice, a nawet na bieg jej dziejów<sup>119</sup>. Konflikt dzielący tych polityków wygasł dopiero ze śmiercią Bibulusa<sup>120</sup>.

Inicjatywy Cezara, które przedstawiono w artykule, pozwalają przypuszczać, że koszty jego poszczególnych posunięć były bardzo duże<sup>121</sup>. W związku z tym nasuwa się pytanie, skąd czerpał środki potrzebne do zrealizowania swoich zamierzeń? Już przed objęciem stanowiska edyla znany był z tego, że z pieniędzmi się nie liczył. Na wydatkach na cele polityczne, zwłaszcza mających mu przysporzyć popularności czy poprawić jego wizerunek, nie oszczędzał<sup>122</sup>. Podobnie postępował w 65 roku. W czasie swego edylatu na działalność publiczną wydał tak wielkie sumy, że niektórzy starożytni niedwuznacznie sugerowali, że dążył do kupienia najwyższej władzy<sup>123</sup>. Tymczasem Cezar wywodził się z podupadłej patrycjuszowskiej rodziny. Jego prywatne zasoby nie były tak duże, by pozwalały mu na finansowanie wszystkich przedsięwzięć. Dzięki Plutarchowi wiadomo także, że przed objęciem urzędu edyla kurulnego sprawował funkcję kuratora nadzorującego prace przy via Appia, na co zwrócili uwagę także tacy współcześni historycy, jak: Strasburger, Broughton, Hatscher, Meier czy Tatum. W trakcie piastowania tej godności na związane z tym roboty miał wydać wszystkie swoje zasoby<sup>124</sup>. Jeżeli tak było, to obejmując edylat, pozostał bez jakichkolwiek środków finansowych. W tej sytuacji jednym ze sposobów poprawienia swego położenia było pożyczanie potrzebnych kwot. Cezar znany był bowiem z tego, że ciągle brakowało mu pieniędzy, więc pożyczkami

*Iul.* 10.1—11, 1; *Plut., Caes.* 5.5, 6.1—4). Tak samo postępował w następnych latach: *Suet., Iul.* 11—17; *Plut., Caes.* 7—8.

<sup>119</sup> Ocenę tę potwierdzają rozgrywki polityczne, do których za sprawą Cezara i Bibulusa doszło w Rzymie w 59 roku. Zob. N. Rogosz, *Polityczna rola...*, s. 63—106.

<sup>120</sup> Doszło do niej w początkowym okresie 48 roku (*Cass. Dio* 41.48.1), po nieudanych dla niego walkach na morzu, w trakcie których dowodził flotą Pompejusza strzegącą przeprawy przez Adriatyk z Italii do Grecji (*Caes., Bell. civ.* 3.5.4, 7.1—8, 4, 15.1—8; *Cass. Dio* 41.44.3—4, 46.1; *Oros.* 6.15.10; R. Syme, *M. Bibulus...*, s. 186—187; M.J.G. Gray-Fow, *The Mental Breakdown...*, s. 186—189; I. Hofmann-Löbl, *Die Calpurnii...*, s. 191).

<sup>121</sup> *Suet., Iul.* 10.1—2; *Plut., Caes.* 5.5—6.4.

<sup>122</sup> Poświadczają to Plutarch (*Caes.* 5.4—5) oraz Appian (*BC* 2.1.3).

<sup>123</sup> Z opiniami takimi występowali przede wszystkim przeciwnicy polityczni Cezara. W senacie, wykorzystując tę sprawę, wystąpił przeciwko Cezarowi Katulus, jeden z czołowych optymatów, reagując na jego posunięcia i towarzyszące im wydatki: *Suet., Iul.* 10; *Plut., Caes.* 5.5—6.4.

<sup>124</sup> *Plut., Caes.* 5.5; H. Strasburger, *Caesars Eintritt...*, s. 13, 86; T.R.S. Broughton, *The Magistrates of the Roman Republic*, vol. 3: *Supplement*, Atlanta 1986, s. 106; Ch.R. Hatscher, *Charisma...*, s. 165; Ch. Meier, *Caesar's Early Political Career...*, s. 31; W.J. Tatum, *Always I Am Caesar...*, s. 35. O pochodzeniu i pozycji rodziny Cezara: M. Gelzer, *Caesar...*, s. 1, 17; A. Goldsworthy, *Cezar...*, s. 37—40. Do pogorszenia sytuacji materialnej Cezara przyczynił się także Sulla, pozbawiając go dziedzicznych majątności: *Suet., Iul.* 1.1—2.

ratował się bardzo często<sup>125</sup>. Plutarch np. podkreślił, że przed objęciem jednego z urzędów polityk ten zadłużył się na gigantyczną sumę 1300 talentów<sup>126</sup>. Nie można więc wykluczyć, że fundusze potrzebne mu w 65 roku uzyskał w ten właśnie sposób. Trzeba także brać pod uwagę inne źródła pozyskiwania przez niego pieniędzy. Ponieważ nieco wcześniej ożenił się z Pompeją, być może daleką krewniaczką Pompejusza, jest możliwe, że swe działania, przynajmniej częściowo, sfinansował z posagu żony<sup>127</sup>. Potrzebne mu środki mógł też wcześniej otrzymać od Pompejusza za usługi oddane mu w poprzednich latach<sup>128</sup>. Słabością obydwu tych sugestii jest jednak ich sprzeczność ze wspomnianą już informacją Plutarcha o zużyciu przez Cezara wszystkich prywatnych zasobów w trakcie sprawowania funkcji kuratora via Appia. W tej sytuacji należy uważać, że najpewniej wspomógł go Krassus, z którym w 65 roku współpracował. Ten potentat finansowy mógł Cezarowi pomóc także inaczej — poręczając za niego u rzymskich ekwitów, publikanów czy lichwiarzy<sup>129</sup>.

Starożytni autorzy wyeksponowali również dążenie Cezara w 65 roku do pozyskania przychylności ludu rzymskiego oraz ponownego uaktywnienia ugrupowania popularów. Niektórzy sugerowali nawet, że zamierzał ich związać ze sobą<sup>130</sup>. Przeciwni im optymaci zwracali zaś uwagę, że dlatego właśnie Cezar odnowił posągi

---

<sup>125</sup> Złą sytuację finansową Cezara w tym czasie wyeksponowali Appian (*BC* 2.1.3) i Plutarch (*Caes.* 5.5). Zob. H. Strasburger, *Caesars Eintritt...*, s. 13–14, 61; W. Will, *Julius Caesar...*, s. 24. Pieniądze Cezar często zdobywał także innymi sposobami, nieraz budzącymi zastrzeżenia i wątpliwości: Suet., *Iul.* 54. Zob. też: *Iul.* 4.2 oraz Plut., *Caes.* 2.1.

<sup>126</sup> Plut., *Caes.* 5.4–5.

<sup>127</sup> Małżeństwo to Cezar zawarł niedługo przed objęciem edylatu: Suet., *Iul.* 6.2; Plut., *Caes.* 5.3; M. Gelzer, *Caesar...*, s. 29; H. Gesche, *Caesar...*, s. 23; A. Goldsworthy, *Cezar...*, s. 102–104; R. Morstein-Marx, *Julius Caesar...*, s. 42.

<sup>128</sup> Cezar prawdopodobnie oddał je Pompejuszowi w trakcie pobytu wśród mieszkańców kolonii latiońskich położonych nad Padem w Galii Przedalpejskiej (Suet., *Iul.* 7–8; N. Rogosz, *Gajusz Juliusz Cezar...*, s. 340–352; idem, *Wokół datacji...*, s. 221–231). Później poparł projekty ustawodawcze Gabiniusza i Maniliusza (K.M. Girardet, *Imperia und provinciae des Pompeius 82 bis 48 v. Chr.*, „Chiron” 2001, Bd. 31, s. 171–187; I. Łuć, *Wojna Gn. Pompejusza z piratami*, w: *Wybitni Rzymianie czasów schyłku Republiki. Gnejusz Pompejusz Wielki (106–48 przed Chrystusem)*, red. N. Rogosz, Katowice 2018, s. 21–23), powierzające Pompejuszowi dowództwa w wojnach toczonych z piratami oraz z Mitrydatesem: Plut., *Pomp.* 25.3–4; Cass. Dio 36.43.2–4; J. Martin, *Die Popularen...*, s. 33, a także 27–28; R. Seager, *Pompey...*, s. 40; L. Canfora, *Giulio Cesare...*, s. 122; W. Dahlheim, *Julius Caesar. Die Ehre des Krieges und die Not des Staates*, Paderborn—München—Wien—Zürich 2005, s. 83–84; E.S. Gruen, *Caesar as a Politician...*, s. 25.

<sup>129</sup> O ówczesnej współpracy Cezara z Krassusem nadmieniał Swetoniusz (Suet., *Iul.* 9.1). Pośrednio świadczą o niej także wiadomości zamieszczone w jednym z kolejnych rozdziałów tego tekstu (*Iul.* 11.1). Natomiast o ich powiązaniach natury finansowej — te znajdujące się w dalszym jego fragmencie (*Iul.* 18.1) oraz w biografii Cezara autorstwa Plutarcha (*Caes.* 11.1).

<sup>130</sup> Plut., *Caes.* 6, 1–4. Zob. też: *Caes.* 4.2–3, 5.1–2, a także Suet., *Iul.* 5, 11.

przypominające zwycięstwa G. Mariusza nad Cymbrami i Teutonami, ustawił je nocą na Kapitolu, zaskakując wszystkich Rzymian pięknem ich wykonania. Ponoć chciał tym także podbudować popularów oraz dodać im odwagi<sup>131</sup>. Skutkiem tych jego poczynań miało być zadowolenie mieszkańców stolicy wywodzących się z niższych warstw społecznych, pobudzenie proludowych polityków do zwiększenia aktywności, a tworzących ich zaplecze polityczne Rzymian — do udzielania im większego wsparcia<sup>132</sup>. Nie może więc dziwić, że — według Plutarcha — jeden z przywódców optymatów, Kw. Lutacjusz Katulus, w czasie posiedzenia senatu oskarżał Cezara o podsycanie konfliktów wewnętrznych, występowanie przeciwko Rzeczypospolitej oraz o dążenie do zdobycia władzy w Republice, co odnotowali także tacy współcześni badacze, jak: Will, Jimenez czy Steel<sup>133</sup>. Niektórzy, np. Starsburger i Hatscher, wskazali, że Cezar nie pozostawił tych ataków Katulusa bez odpowiedzi. Z powodzeniem bronił słuszności podjętych działań, przyczyniając się do jeszcze większego uaktywnienia swych zwolenników<sup>134</sup>.

Jako edyl Cezar wykazał się wielką aktywnością. Pokazał również, że umie uzyskać poparcie mieszkańców stolicy z niższych warstw społecznych, cieszy się wśród nich posłuchem, ma na nich znaczący wpływ i może ich skłonić do podjęcia określonych wystąpień<sup>135</sup>. Dał też do zrozumienia, że jest skłonny bronić interesów Rzymian będących przeciwnikami optymatów i kierować ich poczynaniami<sup>136</sup>. Zademonstrował więc walory, którymi powinien się charakteryzować przywódca popularów. W tym świetle można sugerować, że celem Cezara było pozyskanie ludu rzymskiego do realizacji swoich planów<sup>137</sup>. Dlatego pragnął także zdominować trybunów ludowych, którzy zwykle przewodzili ludowi, oraz wykorzystać ich do urzeczywistnienia własnych zamiarów<sup>138</sup>.

Po zdobyciu wpływów wśród mieszkańców stolicy pochodzących z niższych warstw społecznych Cezar z pomocą niektórych trybunów ludowych zamierzał zdobyć dla siebie prowincję. Według informacji Swetoniusza zaaprobowanych

<sup>131</sup> Plut., *Caes.* 6, 2—3. Zob. również: Suet., *Iul.* 10.1 oraz Plut., *Caes.* 5.5—6.1.

<sup>132</sup> Tak rezultaty owych działań Cezara postrzegał zwłaszcza Plutarch (*Caes.* 6.2—4). Podobnie Swetoniusz (*Iul.* 10.1), ale akcentował to słabiej.

<sup>133</sup> Plut., *Caes.* 6.3—4. Swetoniusz również wspomniął o niezadowoleniu optymatów, ale w związku z innymi działaniami Cezara (*Iul.* 10.1—2). Zob. W. Will, *Julius Caesar...*, s. 24; R.L. Jimenez, *Caesar...*, s. 43; C. Steel, *Friends...*, s. 116.

<sup>134</sup> Plut., *Caes.* 6.4. Zob. też: Suet., *Iul.* 11.1; H. Starsburger, *Caesars Eintritt...*, s. 14; Ch.R. Hatscher, *Charisma...*, s. 165.

<sup>135</sup> Wniosek taki wynika przede wszystkim z relacji Plutarcha (*Caes.* 5.5—6.4). Z informacji Swetoniusza w mniejszym stopniu (*Iul.* 10.1—11).

<sup>136</sup> Plut., *Caes.* 5.5—6.4. Zob. Suet., *Iul.* 10.1—11.

<sup>137</sup> Plut., *Caes.* 6.1. Tak też jego zamierzenia postrzegali polityczni oponenci: Plut., *Caes.* 6.2.

<sup>138</sup> Zob. w tym kontekście: Plut., *Caes.* 6.1—2, 4 oraz Suet., *Iul.* 11.

przez współczesnych historyków, np.: Fullera, Gesche czy Seagera, miał nią zostać zależny od Rzymu Egipt<sup>139</sup>. Owi zjednani przez Cezara urzędnicy plebejscy mieli bowiem w jego interesie przeprowadzić na zgromadzeniu ludowym odpowiednią uchwałę<sup>140</sup>. Okazję do tego stworzyli mieszkańcy Aleksandrii, którzy niezadowoleni z rządów króla Ptolemeusza Auletesa, wypędzili go z kraju. W Rzymie spotkało się to z negatywnym przyjęciem, ponieważ Auletes otrzymał od senatu tytuł sprzymierzeńca i przyjaciela ludu rzymskiego<sup>141</sup>. Powstała więc możliwość uzyskania intratnej funkcji, powiązanej z misją ponownego osadzenia Ptolemeusza Auletesa na tronie w Aleksandrii oraz przywróceniem w Egipcie ładu<sup>142</sup>. Jednak w rezultacie przeciwdziałania optymatów, którzy wywarli decydujący wpływ na stanowisko senatu w tej sprawie, Cezar jej wtedy nie dostał<sup>143</sup>.

Sprawa ta budzi wiele kontrowersji. Cezar bowiem w 65 roku był politykiem za mało doświadczonym, by mógł otrzymać tak poważne zadanie, wymagające dobrego obeznania w sprawach międzynarodowych. Miał także w Rzymie zbyt słabą pozycję. Nie można więc wykluczyć, że działał w porozumieniu z potężnym protektorem, np. Krassusem, z którym wtedy współpracował<sup>144</sup>. Jest możliwe, że Cezar odgrywał w tej sprawie rolę skazanego na porażkę wabika, mającego zwrócić uwagę senatu na tę kwestię i wskazać, że jej niezwłoczne załatwienie leży w interesie Republiki. Zapewne z góry założono, że politykowi tak radykalnemu, proludowemu, wrogowi optymatów, znanemu także z awanturniczych skłonności, misji tej senat nie zgodzi się powierzyć<sup>145</sup>. Ponieważ jednak sprawa ta musiała być załatwiona, liczone być może, że w miejsce Cezara zostanie wyłoniony nowy kandydat. Tym zaś będzie Krassus, najbardziej wpływowy, a zarazem najślawniejszy z obecnych w stolicy wodzów<sup>146</sup>. Wiadomo bowiem, że sprawując w 65 roku urząd cenzora,

<sup>139</sup> Ibidem; J.F.C. Fuller, *Julius Caesar...*, s. 60—61; H. Gesche, *Caesar...*, s. 24; R. Seager, *Pompey...*, s. 60.

<sup>140</sup> Suet., *Iul.* 11.

<sup>141</sup> Ibidem. Szerzej o tej kwestii: M. Siani-Davies, *Ptolemy XII Auletes and the Romans*, „Historia” 1997, Bd. 46, s. 306—340.

<sup>142</sup> Suet., *Iul.* 11.

<sup>143</sup> Ibidem; M. Siani-Davies, *Ptolemy XII Auletes...*, s. 312—313.

<sup>144</sup> Współdziałanie obydwu jest jednak poświadczane tylko w kontekście podejrzenia ich o zawiązanie wspomnianego spisku, mającego im umożliwić przejęcie władzy w Rzymie (Suet., *Iul.* 9.1—2). Prawdopodobnie jednak współpracowali także w sprawie egipskiej, ponieważ byli Egipcami bardzo zainteresowani (Suet., *Iul.* 11; Plut., *Crass.* 13.1; M. Siani-Davies, *Ptolemy XII Auletes...*, s. 312—313).

<sup>145</sup> Wskazywały na to chociażby ostatnie zatargi i konflikty Cezara z optymatami: Plut., *Caes.* 6.2—4.

<sup>146</sup> Krassus mógł mieć nadzieję, że otrzyma interesującą go misję na terenie Egiptu, ponieważ dla optymatów było to lepsze rozwiązanie niż powierzenie jej Cezarowi.

bardzo mocno się tą kwestią interesował i usiłował doprowadzić do jej pomyślnego dla siebie załatwienia. Jego starania poskutkowały jednak kolejnym konfliktem z drugim cenzorem — Katulusem<sup>147</sup>. W rezultacie musiał ze swych egipskich planów zrezygnować<sup>148</sup>. Gdyby zostały zrealizowane, Cezar zapewne zostałby najważniejszym współpracownikiem Krassusa. Opór Katulusa spowodował jednak, że również plany Cezara się nie powiodły.

Oceniając rezultaty politycznej aktywności Cezara w 65 roku, należy pamiętać, że obejmowała ona dwie płaszczyzny. Działania wykraczające poza obowiązki edylów kurulnych oraz posunięcia ściśle łączące się z uprawnieniami owych urzędników.

Te pierwsze wiązały się z przypuszczalnym udziałem Cezara we wspomnianych na początku rozważań sprzysiężeniach, mających doprowadzić do przechwycenia władzy w Republice przez ich uczestników, a także ze współpracą z M. Licyniuszem Krassusem, dążącym do wzmocnienia swojej pozycji w Rzymie. Inicjatywy te zakończyły się niepowodzeniem i poza zacieśnieniem więzów z tym potężnym politykiem innych korzyści prawdopodobnie Cezarowi nie przyniosły.

Natomiast posunięcia wynikające z wypełniania obowiązków edyla kurulnego zapewniły Cezarowi wiele sukcesów. Przede wszystkim wzrost popularności wśród rzymskich plebejuszy z niższych warstw społecznych. Mogło się to przyczynić do odbudowania aktywności popularów na arenie politycznej, zacieśnienia więzów z nimi i zwiększenia wpływów w ich ugrupowaniu. Łączyło się to bowiem z pozyskaniem obywateli związanych z tymi środowiskami, stworzeniem z nich liczącego się zaplecza, koniecznego w dalszym rozwijaniu kariery oraz wzmacnianiu pozycji na arenie politycznej w kolejnych latach.

Efektom poczynań Cezara w trakcie sprawowania edylatu było także zaostrenie jego relacji z optymatami. Przede wszystkim z ich przywódcami, w tym zwłaszcza z Kw. Lutacjuszem Katulusem, najważniejszym w ich gronie. W rezultacie Cezar był przez nich postrzegany jako zdeklarowany i groźny przeciwnik polityczny. Zyskał on także osobistego wroga w osobie M. Kalpurniusza Bibulusa. Było to istotne dlatego, że w latach następnych polityk ten związał się ze wspomnianymi optymatami, a także z tego powodu, że Cezar dwukrotnie zmuszony był funkcjonować z nim w tych samych kolegiach urzędniczych, co miało poważny wpływ nie tylko na ich dalsze kariery, lecz także na dzieje Republiki.

<sup>147</sup> Plut., *Crass.* 13.1; J. Suolahti, *The Roman Censors...*, s. 468, 471—472.

<sup>148</sup> Plut., *Crass.* 13.1.

## Bibliografia

- Adcock F.E., *Marcus Crassus Millionaire*, Cambridge 1966.
- Astin A.E., *Censorships in the Late Republic*, „Historia” 1985, Bd. 34, s. 175—190.
- Badian E., *From the Iulii to Caesar*, w: *A Companion to Julius Caesar*, ed. M. Griffin, Willey—Blackwell 2009, s. 11—22.
- Brennan T.C., *The Praetorship in the Roman Republic*, vol. 2, Oxford 2000.
- Bringmann K., *Historia republiki rzymskiej. Od początków do czasów Augusta*, przeł. A. Gierlińska, Poznań 2010.
- Broughton T.R.S., *The Magistrates of the Roman Republic*, vol. 2: 99 BC—31 BC, New York 1952.
- Broughton T.R.S., *The Magistrates of the Roman Republic*, vol. 3: *Supplement*, Atlanta 1986.
- Burckhardt L.A., *Politische Strategien der Optimaten in der späten römischen Republik*, Stuttgart 1988.
- Canfora L., *Giulio Cesare*, Roma—Bari 1999.
- Carcopino J., *Jules César*, Paris 1968.
- Christ K., *Pompeius. Der Feldherr Roms*, München 2004.
- Dahlheim W., *Julius Caesar. Die Ehre des Krieges und die Not des Staates*, Paderborn—München—Wien—Zürich 2005.
- Epstein D.F., *Personal Enmity in Roman Politics 218—43 B.C.*, London—New York 1987.
- Evans R.J., *Questioning Reputations. Essays on Nine Roman Republican Politicians*, Praetoria 2003.
- Feemster Jashemski W., *The Origins and History of the Proconsular and the Proprætorian Imperium to 27 B.C.*, Chicago 1950.
- Fuller J.F.C., *Julius Caesar. Men, Soldier and Tyrant*, London 1965.
- Gelzer M., *Pompeius*, München 1949.
- Gelzer M., *Caesar. Der Politiker und Staatsmann*, Wiesbaden 1960.
- Gesche H., *Caesar*, Darmstadt 1976.
- Girardet K.M., *Imperia und provinciae des Pompeius 82 bis 48 v. Chr.*, „Chiron” 2001, Bd. 31, s. 153—209.
- Goldsworthy A., *Cezar. Życie giganta*, przeł. K. Kuraszkiewicz, Warszawa 2018.
- Gray E.W., *The Consular Elections Held in 65 B.C.*, „Antichthon” 1979, vol. 13, s. 56—65.
- Gray-Fow M.J.G., *The Mental Breakdown of a Roman Senator: M. Calpurnius Bibulus*, „Greece and Rome” 1990, vol. 37, s. 179—190.
- Gruen E.S., *Caesar as a Politician*, w: *A Companion to Julius Caesar*, ed. M. Griffin, Willey—Blackwell, 2009, s. 23—36.
- Hatscher Ch.R., *Charisma und Res Publica*, Stuttgart 2000.
- Havas L., *Notes sur la candidature de Catilina en 66 avant notre ère*, „Acta Classica Universitatis Scientiarum Debreceniensis” 1973, t. 9, s. 33—40.
- Hofmann-Löbl I., *Die Calpurnii*, Frankfurt am Main 1996.
- Jaczynowska M., Pawlak M., *Starożytny Rzym*, Warszawa 2008.
- Jimenez R.L., *Caesar Against Rome. The Great Roman Civil War*, Westport—London 2000.
- John C., *Sallustius über Catilinas Candidature im Jahre 688*, „Rhenisches Museum” 1874, vol. 31, s. 401—431.
- Jones F.L., *Crassus, Caesar, and Catiline*, „Classical Weekly” 1935—1936, vol. 29, s. 89—93.
- Jones F.L., *The First Conspiracy of Catiline*, „The Classical Journal” 1938, vol. 34, s. 410—422.



- Kubitschek J.W., *Aedilis*, w: *Real-Encyclopädie der classischen Altertumswissenschaft*, Bd. 1, Hrsg. G. Wissowa, W. Kroll, K. Ziegler, Stuttgart 1894, szp. 448—464.
- Levick B., *Catiline*, London—New Delhi—New York—Sydney 2015.
- Libero L. de, *Obstruktion. Politische Praktiken im Senat und in der Volksversammlung der ausgehenden römischen Republik (70—49 v. Chr.)*, Stuttgart 1992.
- Linderski J., *Rzymskie zgromadzenie wyborcze od Sulli do Cezara*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966.
- Łuć I., *Wojna Gn. Pompejusza z piratami*, w: *Wybitni Rzymianie czasów schyłku Republiki. Gnejusz Pompejusz Wielki (106—48 przed Chrystusem)*, red. N. Rogosz, Katowice 2018, s. 13—33.
- Marshall B.A., *Crassus. A Political Biography*, Amsterdam 1976.
- Marshall B.A., *Faustus Sulla and Political Labels in the 60' and 50' BC*, „*Historia*” 1984, Bd. 33, s. 199—219.
- Martin J., *Die Popularen in der Geschichte der Späten Republik*, Diss. Freiburg i. Br. 1965.
- Meier Ch., *Caesar's Early Political Career*, w: *Julius Caesar*, ed. D. Nardo, San Diego 2002, s. 27—34.
- Minieri L., *Roma e la Transpadana*, „*Labeo*” 1986, no. 32, s. 322—328.
- Morstein-Marx R., *Julius Caesar and the Roman People*, Cambridge 2021.
- Neuendorff A., *Die römischen Consulwahlen von 78—49 v. Chr.*, Breslau 1913.
- Piegdłoń M., *Galia Przedalpejska. Studia nad rzymską obecnością w północnej Italii w III—I w. p.n.e.*, Kraków 2009.
- Piegdłoń M., *Krassus. Polityk niespełnionych ambicji*, Kraków 2014.
- Ramsey T., *Cicero, pro Sulla 68 and Catiline's Candidacy in 66 B.C.*, „*Harvard Studies in Classical Philology*” 1982, vol. 86, s. 121—131.
- Rogosz N., *Gajusz Juliusz Cezar a kwestia obywatelstwa rzymskiego mieszkańców kolonii latyńskich w Galii Przedalpejskiej*, w: *W kręgu antycznych politei. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Janowi Ilukowi*, red. W. Gajewski, I. Milewski, Gdańsk 2017, s. 340—352.
- Rogosz N., *Polityczna rola senatu w Republice Rzymskiej w latach 59—55*, Katowice 2004.
- Rogosz N., *Wokół datacji kwestury G. Juliusza Cezara*, w: *Florilegium. Studia ofiarowane profesorowi Aleksandrowi Krawczukowi z okazji dziewięćdziesiątej piątej rocznicy urodzin*, red. E. Dąbrowa, T. Grabowski, M. Piegdłoń, Kraków 2017, s. 221—231.
- Ross Taylor L., *Caesar's Early Career*, „*Classical Philology*” 1941, vol. 36, s. 113—132.
- Ross Taylor L., *Caesar and the Roman Nobility*, „*Transactions and Proceedings of the American Philological Association*” 1942, vol. 73, s. 1—24.
- Ross Taylor L., *Party Politics in the Age of Caesar*, Berkeley 1949.
- Ross Taylor L., *The Rise of Julius Caesar*, „*Greece & Rome*” 1957, vol. 4, s. 10—18.
- Ryan F.X., *Bibulus as President of the Senate*, „*Latomus*” 1996, vol. 55, s. 384—388.
- Salmon E.T., *Catiline, Crassus, and Caesar*, „*American Journal of Philology*” 1935, vol. 56, s. 302—316.
- Seager R., *Pompey. A Political Biography*, Berkeley—Los Angeles 1979.
- Seidel J., *Fasti aedilici*, Breslau 1908.
- Siani-Davies M., *Ptolemy XII Auletes and the Romans*, „*Historia*” 1997, Bd. 46, s. 306—340.
- Słapek D., *Gladiatorzy i polityka. Igrzyska w okresie późnej Republiki Rzymskiej*, Wrocław 1995.
- Słapek D., *Sport i widowiska w świecie antycznym. Kompendium*, Kraków—Warszawa 2010.
- Steel C., *Friends, Associates and Wives*, w: *A Companion to Julius Caesar*, ed. M. Griffin, Willey—Blackwell 2009, s. 112—125.
- Strasburger H., *Caesars Eintritt in die Geschichte*, München 1938.
- Sumner G.V., *The Consular Elections of 66 BC*, „*Phoenix*” 1965, vol. 19, s. 226—231.
- Suolahti J., *The Roman Censors. A Study on Social Structure*, Helsinki 1963.
- Syme R., *M. Bibulus and Four Sons*, „*Harvard Studies in Classical Philology*” 1987, vol. 91, s. 185—198.

- Syme R., *Rewolucja rzymska*, przeł. A.M. Baziór, Poznań 2009.
- Tatum W.J., *Always I Am Caesar*, [Blackwell Publishing] 2008.
- Utczenko S.L., *Kryzys i upadek republiki w starożytnym Rzymie*, przeł. M. Łesiów, Warszawa 1973.
- Vanderbroeck P.J.J., *Popular Leadership and Collective Behavior in the Late Roman Republic (ca. 80—50 B.C.)*, Amsterdam 1987.
- Ward A.M., *Marcus Crassus and the Late Roman Republic*, Columbia—London 1977.
- Will W., *Julius Caesar. Eine Bilanz*, Stuttgart—Berlin—Köln 1992.
- Wiseman T.P., *The Senate and the Populares, 69—60 B.C.*, w: *Cambridge Ancient History*, vol. 9: *The Last Age of the Roman Republic, 146—43 B.C.*, eds. J.A. Crook, A. Lintott, E. Rawson, Cambridge 1994, s. 327—367.
- Yakobson A., *Elections and Electioneering in Rome. A Study in the Political System of the Late Republic*, Stuttgart 1999.
- Zecchini G., *L'opposizione a Cesare nel 59a nell'interpretazione storiografica ottimate*, w: *Aspetti dell'opinione pubblica nel mondo antico*, ed. M. Sordi, Milano 1978, s. 98—110.

Norbert Rogosz

### C. Iulius Caesar's office of aedile (65 BC) and its political contexts

#### Summary

In discussing C. Iulius Caesar's office of aedile held by him in 65 BC, the author of the present article included in his deliberations Caesar's activity on two levels: his actions going beyond the powers of the curule aedile and the measures closely related to the duties thereof. The former ones were connected to the accusations that Caesar had taken part in the conspiracies organized at that time, whose participants aimed at seizing power in the Republic. These allegations concerned Caesar's cooperation, also in this context, with Marcus Licinius Crassus. The latter ones, that is the activities closely related to the duties of the curule aedile, pertained to Caesar's actions implemented within the prerogatives of these officials, that he took either independently or in cooperation with Marcus Calpurnius Bibulus, his peer at the office. Discussing both abovementioned aspects, the author analyzes the grounds of Caesar's specific initiatives, contemplates the course of their implementation as well as their circumstances and conditions. He pays special attention to the positive and negative outcomes of his moves, presenting them both on a personal and public level.

Key words: aedile, Caesar, Crassus, Bibulus




Data akceptacji: 8.06.2022

Data publikacji: 8.12.2022

Michał Norbert Faszczka

Uniwersytet Śląski w Katowicach

[michal.faszczka@us.edu.pl](mailto:michal.faszczka@us.edu.pl)

 <https://orcid.org/0000-0003-3562-6217>

## Oswajanie traumy? Refleksje nad sposobem opisywania śmierci żołnierzy rzymskich w *Commentarii de bello Gallico*

**Abstrakt:** Prowadzony w latach 58—51 przed Chr. rzymski podbój Galii obfitował w walki toczone z dużą intensywnością, których efektem były dotkliwe straty ponoszone przez armię Gajusza Juliusza Cezara. Wieści o przebiegu działań wojennych docierały do Rzymu w różnej formie, nie wyłączając relacji autorstwa żołnierzy. Stawiało to Cezara w specyficznej sytuacji, jako że budowana przez niego narracja mogła zostać szybko zweryfikowana przez innych uczestników wojny. Co więcej, musiał liczyć się z koniecznością zmierzenia się z różnorodnymi emocjami społecznymi, będącymi konsekwencją docierających do Italii informacji o ponoszonych porażkach bądź znacznej liczbie poległych. Skłania to do poszukiwania odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób Cezar starał się przedstawić odbiorcom tego rodzaju epizody i czy na tej podstawie można sformułować wnioski dotyczące docelowego kręgu adresatów pisanych przez niego *Commentarii*.

**Słowa kluczowe:** Cezar, *Commentarii de bello Gallico*, wojna galijska, armia rzymska

Uczestnictwo w każdej wojnie wiąże się z realną perspektywą poniesienia strat, a nawet utraty zdolności bojowej przez całe oddziały. Z taką sytuacją kilkakrotnie przyszło się mierzyć Gajuszowi Juliuszowi Cezarowi<sup>1</sup> sprawującemu namiestnictwo Galii w latach 58—51 przed Chr.<sup>2</sup> W kontekście prowadzonej przez niego inten-

<sup>1</sup> Imiona i nazwiska postaci powszechnie występujących w polskiej literaturze przedmiotu uległy spolszczeniu. W pozostałych przypadkach zachowano pisownię łacińską.

<sup>2</sup> Wszystkie kolejne daty wydarzeń mających miejsce w starożytności odnoszą się do czasów przed narodzeniem Chrystusa, chyba że wyraźnie zaznaczono inaczej.

sywnej działalności pisarskiej rodzi się pytanie o sposób, w jaki przedstawiał tego typu zdarzenia, jak również o możliwość ustalenia na tej podstawie adresatów jego przekazu. Każda wieść o porażce musiała wywoływać negatywne reakcje opinii publicznej, które do pewnego stopnia można było niwelować przez zastosowanie odpowiednich środków wyrazu literackiego. Ich rozpoznanie stanowiłoby krok w kierunku doprecyzowania społecznego kontekstu funkcjonowania Cezariańskich relacji, nawet jeśli uzyskany wnioskowi daleko byłoby do kompletności.

Abstrahując od toczącej się przez ostatnie trzy wieki dyskusji na temat daty i formy opublikowania *Commentarii de bello Gallico*, warto zaznaczyć, że nie był to jedyny stosowany przez Cezara sposób informowania o przebiegu podbojów, o czym może świadczyć choćby coroczne wysyłanie do Senatu sprawozdania zawierającego streszczenie najważniejszych wydarzeń<sup>3</sup>. Nie dysponując treścią ani takich sprawozdań, ani innych tekstów poprzedzających powstanie *Commentarii*, w toku analizy można ograniczyć się wyłącznie do ich zawartości, co jednak zapewnia zaskakująco szerokie możliwości.

Pierwsza część artykułu została poświęcona zmieniającej się percepcji aktywności pisarskiej Cezara, stanowiącej punkt wyjścia do rozpoznania innych motywacji niż tylko próba aktywnego wpisania się w rywalizację polityczną realizowaną na polu literackim. W drugiej części przedstawiono przykłady specyficznego podejścia do sposobu relacjonowania porażek i strat ponoszonych przez rzymskich żołnierzy. Całość ma w założeniu stanowić propozycję uzupełnienia dotychczasowych interpretacji formułowanych w toku badań cezarianistycznych.

## Powrót do perspektywy „demokratycznej”

Przed laty Theodor Mommsen określił Cezariańskie *Commentarii* mianem „raportów demokratycznego generała skierowanych do ludu” („die Memoiren Caesars oder vielmehr der militärische Rapport des demokratischen Generals an das Volk”)<sup>4</sup>. Pod wpływem późniejszej dominacji środowiska tzw. gelzerystów, czyli grona uczo-

---

<sup>3</sup> Na temat corocznych sprawozdań składanych przez namiestników prowincji: M. Rambaud, *L'Art de la déformation historique dans les Commentaires de César*, Paris 1953, s. 7–43; N. Barandon, *Les rapports de fin d'année des (pro)magistrats en province et le calendrier sénatorial des deux derniers siècles de la République romaine*, „Revue des Études Anciennes” 2014, t. 116, n° 1, s. 167–191.

<sup>4</sup> Th. Mommsen, *Römische Geschichte*, Bd. 3: *Von Sullas Tode bis zur Schlacht von Thapsus*, 5. Auflage, Berlin 1869, s. 599.

nych, którzy zaakceptowali sugestywną wizję Matthiasa Gelzera dotyczącą przewodniej roli Senatu w życiu politycznym późnej republiki<sup>5</sup>, perspektywa Mommsena została powszechnie uznana za anachroniczną. Dominującej narracji przeciwstawił się Andreas Alföldi, zwracając uwagę na nadmierne koncentrowanie się na dyskursie kosztem analizy treści przekazów źródłowych, jednoznacznie wskazujących na supremację komicjów w systemie ustrojowym ówczesnego Rzymu<sup>6</sup>. Można to potraktować jako częściowy powrót do interpretacji Mommsena, który klasyfikował postawę polityczną Cezara jako „demokratyczną”<sup>7</sup>, co miało wynikać ze świadomości, że w 58 roku stał się on wodzem reprezentującym państwo, czyli zgodnie z koncepcją polisową: zbiorowość obywatelską, a więc i odpowiadającym przed tą zbiorowością<sup>8</sup>.

Ta na pozór błaha uwaga ma dalekosiężne skutki dla określenia kręgu potencjalnych odbiorców *Commentarii de bello Gallico*: skoro w I wieku dominującą rolę zaczęły odgrywać komicja, to byłoby niezrozumiałe, gdyby czołowy polityk zaliczający się do popularów nie starał się wpłynąć na nastroje ogółu obywateli, lecz ograniczył się li tylko do elity reprezentującej rody senatorские (*nobilitas*), nawet uwzględniając tradycyjne metody zdobywania poparcia, z łapówkami włącznie.

<sup>5</sup> K. Christ, *Caesar. Annäherungen an einen Diktator*, München 1994, s. 166—182. Odnośnie do postaci Cezara i jej wpływu na życie polityczne późnej republiki Gelzer przedstawił swój punkt widzenia w biografii opublikowanej po raz pierwszy w 1921 roku, a następnie kilkakrotnie aktualizowanej i wznawianej. Cytowane wydanie: M. Gelzer, *Caesar: Politician and Statesman*, trans. P. Needham, 6th ed., Cambridge, MA 2003. Otwarta krytyka sformułowania użytego przez Mommsena: idem, *Caesar als Historiker*, w: *Kleine Schriften*, Bd. 2, Hrsg. H. Strasburger, Ch. Meier, Wiesbaden 1963, s. 312. Współcześnie liderem środowiska gelzerystów pozostaje Karl-Joachim Hölkeskamp, autor m.in. *Rekonstruktionen einer Republik. Die politische Kultur des antiken Rom und die Forschung der letzten Jahrzehnte*, München 2004.

<sup>6</sup> A. Alföldi, *Caesar in 44 v. Chr. Studien zu Caesars Monarchie und ihren Wurzeln*, Bd. 1, Bonn 1985, s. 12, 93—95.

<sup>7</sup> Th. Mommsen, *Römische Geschichte*, Bd. 3..., s. 236—237, 341. Stanowi to nawiązanie do koncepcji przedstawionej przez Polibiusza z Megalopolis, który scharakteryzował ustrój republiki rzymskiej jako „ustrój mieszany”, zawierający pierwiastki monarchiczne, oligarchiczne i demokratyczne (K. von Fritz, *The Theory of the Mixed Constitution in Antiquity: A Critical Analysis of Polybius' Political Ideas*, 2nd ed., New York 1958, s. 123—252).

<sup>8</sup> Th. Mommsen, *Römische Geschichte*, Bd. 3..., s. 238. Zob. ważne studium potwierdzające poprawność stanowiska zajętego w kwestii komicjów przez Mommsena i Alföldiego: R. Morstein-Marx, *Caesar's Alleged Fear of Prosecution and His Ratio Absentis in the Approach to the Civil War*, „Historia” 2007, Bd. 56, H. 2, s. 159—178 (na temat faktycznych i prawnych możliwości skazania Cezara za nadużycia popełniane podczas działań politycznych przedsięwziętych w stolicy i sprawowania namiestnictwa w latach 58—51).

*Acta senatus* i *acta populi* były zbyt niedoskonałymi źródłami poznania informacji na temat aktualnych wydarzeń z uwagi na lakoniczność formy i odległość czasową dzielącą dany epizod od momentu publikacji *acta*<sup>9</sup>. Dzięki Markowi Tulliuszowi Cynceronowi wiadomo, że Cezar nie zwykł czekać na oficjalne obwieszczenia i w latach 58—51 starał się pozyskiwać informacje na temat życia politycznego stolicy na własną rękę, za pośrednictwem zaufanych ludzi<sup>10</sup>. Byłoby zaskakujące, gdyby doceniając rolę szybkiego przepływu wiadomości nie starał się narzucić współobywatelom własnej wizji wydarzeń rozgrywających się w Galii, szczególnie wobec ich wątpliwej legalności<sup>11</sup>. To zaś każe powrócić do koncepcji Mommsena, zgodnie z którą głównymi adresatami Cezariańskich *Commentarii* mieliby być po prostu rzymscy obywatele („lud” — *Volk*), a nie tylko najbogatsi i najbardziej wpływowi jego członkowie.

Wizja „demokratycznego dyktatora” powróciła za sprawą sukcesu wydawniczego biografii Cezara napisanej przez Luciana Canforę<sup>12</sup>, a niedawno także monografii autorstwa Roberta Morsteina-Marxa<sup>13</sup>. Można je potraktować jako zwiastun stopniowej ewolucji perspektywy badawczej w stronę szerszego niż do tej pory uwzględnienia sposobów komunikowania się Cezara z ludem<sup>14</sup>. Jak się wydaje, utrata z horyzontu demokratycznego podłoża wielu działań Cezara (wynikającego przede wszystkim z przyjętej przez niego strategii politycznej) ma źródło w stop-

<sup>9</sup> P. White, *Julius Caesar and the Publication of Acta in Late Republican Rome*, „Chiron” 1997, Bd. 27, s. 73—80.

<sup>10</sup> Cic., *Fam.* 9.16.4; *QFr.* 2.11.4, 2.13.3, 3.1.8. Na temat aktywności epistolarnej Cezara: Plin., *NH* 7.91; Suet., *Jul.* 56.5; Plut., *Caes.* 17.4. Prawdopodobnie część korespondencji była szyfrowana (Gell. 17.9.1—5) według metody opracowanej przez Cezara (Suet., *Jul.* 56.5).

<sup>11</sup> J. Osgood, *The Pen and the Sword: Writing and Conquest in Caesar's Gaul*, „Classical Antiquity” 2009, vol. 28, no. 2, s. 338, 348. *Contra*: R. Morstein-Marx, *Julius Caesar and the Roman People*, Cambridge 2021, s. 196—197.

<sup>12</sup> L. Canfora, *Giulio Cesare. Il dittatore democratico*, Roma—Bari 2006. Wspomniana biografia odbiła się szerokim echem w środowisku naukowym i doczekała się tłumaczeń m.in. na język angielski (dwóch — w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych Ameryki), francuski, niemiecki oraz hiszpański.

<sup>13</sup> R. Morstein-Marx, *Julius Caesar...*

<sup>14</sup> W tym kontekście nie sposób pominąć: Z. Yavetz, *Julius Caesar and His Public Image*, Ithaca—New York 1983. Autor skoncentrował się jednak na działaniach prawodawczych i administracyjnych Cezara, uznając je za główne źródło oddziaływania na nastroje społeczne po zajęciu Rzymu w 49 roku i ostatecznym zwycięstwie w wojnie domowej odniesionym w 45 roku. Na temat ówczesnie stosowanych form docierania do opinii publicznej, czyli *de facto* potencjalnych wyborców: P.J.J. Vanderbroeck, *Popular Leadership and Collective Behavior in the Late Roman Republic (ca. 80—50 B.C.)*, Amsterdam 1987, s. 104—112; C. Rosillo-López, *Public Opinion and Politics in the Late Roman Republic*, Cambridge 2017, s. 75—97 (komunikacja oralna), 119—154 (komunikacja z wykorzystaniem różnorodnych form literackich).

niowym zanikaniu z codziennego języka takich pojęć jak „cezaryzm” czy „bonapartyzm”, niegdyś szeroko dyskutowanych<sup>15</sup>.

Nawet jeśli koncepcja „demokratycznego dyktatora” stanowi do pewnego stopnia semantyczne nadużycie i po latach dominacji paradygmatu głoszonego przez gelzerystów oznacza zwrot w badaniach o równie jednoznacznym, a przez to uproszczonym charakterze, to wymusza ponowne zadanie niektórych pytań, nie wyłączając tych o potencjalnych odbiorców *Commentarii*.

W korespondencji prowadzonej przez Cyncerona znalazły się wzmianki o przysyłaniu do Rzymu „biuletynów” zawierających bieżące informacje na temat przebiegu działań wojennych w Galii<sup>16</sup>. Samo ich istnienie nie rozstrzyga problemu adresatów. Czy byli nimi przedstawiciele elity? Niewątpliwie, bo nawet jeśli listy Cyncerona nie zawierają bezpośredniej odpowiedzi, to w warunkach kilkuletniego oddalenia od centrum życia politycznego republiki Cezarowi musiało zależeć na opinii nobilów. Nie ma przy tym pewności, że to na nich kończył się krąg osób mających dostęp do zawartości owych „biuletynów”. Jeśli przyjąć, że Cezar starał się budować poparcie wśród ludu za pośrednictwem wszelkich dostępnych środków, nie wyłączając aktywności literackiej, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby powiązać to założenie z publicznym odczytywaniem relacji sporządzanych przez prokonsula, bez oczekiwania na ogłoszenie *acta senatus* i *acta populi*<sup>17</sup>. W społeczeństwie rzymskim decydująca dla przyswojenia treści pisma okazywała się bowiem nie tyle osobista umiejętność czytania i pisania, ile łatwy dostęp do osoby, która ją posiadała<sup>18</sup>. Problem w tym, że tezy tej nie da się udowodnić, jak zresztą każdej interpretacji przybierającej postać logicznej konstrukcji piętrowej. Mogłoby się więc wydawać, że świadomość ograniczeń źródłowych ostatecznie przekreśla możliwość wszczęcia satysfakcjonującej poznawczo dyskusji nad śmiałym stwierdzeniem Mommsena. Opieranie strategii politycznej na sile komicjów nie uprawnia przecież do uznania ludu za głównego, czy choćby jednego z głównych adresatów *Commentarii*.

<sup>15</sup> Zob. Z. Yavetz, *Julius Caesar...*, s. 10—57; N. Cole, *Republicanism, Caesarism, and Political Change*, w: *A Companion to Julius Caesar*, ed. M. Griffin, Malden—Oxford 2009, s. 418—430.

<sup>16</sup> Cic., *QFr.* 3.1.8, 3.1.13. Osobą odpowiedzialną za organizację przewozu i dystrybucję „biuletynów” miał być Gaius Oppius.

<sup>17</sup> Przynajmniej częściowo tłumaczyłoby to znaczną popularność Cezara wśród ludu, mimo jego kilkuletniej nieobecności w Rzymie: Ch.B. Krebs, *More Than Words. The Commentarii in their Propagandistic Context*, w: *The Cambridge Companion to the Writings of Julius Caesar*, eds. L. Grillo, Ch.B. Krebs, Cambridge 2018, s. 42. Nie należy też zapominać o dominującej w okresie republiki oralnej formie kontaktowania się z odbiorcami, której specyfikę starano się zachować nawet w przypadku publikacji przedstawianych argumentów: M.S. Popławski, *Polityczna publicystyka w dobie Cezara i Augusta*, Lublin 1935, s. 239—242, 247—251.

<sup>18</sup> H.V. Harris, *Ancient Literacy*, Cambridge, MA—London 1989, s. 14, 34, 161, 225—226, 231—232, 332—334.

Mimo to wydaje się, że Mommsen mógł mieć do pewnego stopnia rację. Gdyby całkowicie zanegować jego przekonanie i uznać, że odbiorcami dzieła Cezara była ścisła elita społeczna, to jaki sens miałyby eksponowanie roli centurionów nienależących przecież do kategorii *nobilitas*, a jednak regularnie wymienianych z imienia i nazwiska?<sup>19</sup> Will Richter zwrócił ponadto uwagę na stosowane przez Cezara słownictwo, niedwuznacznie sugerujące chęć wyeksponowania bliskich związków z żołnierzami — zabieg ów znacząco wykraczał poza dotychczasowe formy budowania narracji<sup>20</sup>. Wynika z tego, że również legioniści mieli w założeniu swego wodza odnosić korzyści z jego aktywności literackiej, co przekładało się na budowanie spistości oddziałów i identyfikacji z interesami Cezara. Skoro więc prokonsul starał się umacniać relacje z podwładnymi przy użyciu *Commentarii*, względnie ich pierwowzorów, to mógł osiągnąć zamierzony efekt na dwa niewykluczające się sposoby:

- dbając o dostęp żołnierzy do kolportowanych na bieżąco „biuletynów”;
- starając się, aby dotarły one do osób stanowiących ich bezpośrednie otoczenie w życiu cywilnym, czyli rodzin i sąsiadów.

„Biuletyny” i tak docierały do Rzymu, agenci Cezara zaś przybywający z Galii po drodze mijali miejscowości, z których wywodzili się żołnierze. Dotyczy to zwłaszcza Galii Przedalpejskiej, stanowiącej wówczas obszar szczególnej aktywności politycznej Cezara<sup>21</sup>. Opowieści o waleczności konkretnych legionistów nie tylko wzmacniały pozycję związanych z nimi rodów w obrębie lokalnych społecz-

<sup>19</sup> Zob. M.N. Faszczka, *Centurionowie Cezara: elita legionów czy kreacja literacka?*, „Wieki Stare i Nowe” 2021, t. 16 (21), s. 71–92. Eckart Menisching (*Über Adressaten des Bellum Gallicum, w: Hommages à Carl Deroux, t. 2: Prose et linguistique, Médecine*, éd. P. Defosse, Bruxelles 2002, s. 300–302) uznał, że większe znaczenie miało podkreślanie zasług oficerów wywodzących się z możnych rodów, co wyraźnie wskazuje na preferowanego adresata. Rzecz w tym, że gloryfikowanie dokonań niektórych oficerów nie wyklucza innych możliwości interpretacyjnych, szczególnie gdy nie stoją one ze sobą w sprzeczności. Nie widzę powodu, by Cezar musiał koncentrować się wyłącznie na jednej grupie podwładnych kosztem pozostałych.

<sup>20</sup> W. Richter, *Caesar als Darsteller seiner Taten. Eine Einführung*, Heidelberg 1977, s. 100, 129. Podobnie: Ch.S. Kraus, *Bellum Gallicum, w: A Companion to Julius Caesar*, ed. M. Griffin, Malden—Oxford 2009, s. 161, 166–167. Należy przy tym zaznaczyć, że być może podobne środki zastosował w zaginionych *Commentarii* Lucjusz Korneliusz Sulla. Tak: G. Zecchini, *Cesare: commentarii, historiae, vitae*, „Aevum” 2011, n. 85, fasc. 1, s. 25–34. Jest to jednak przekonanie niemożliwe do zweryfikowania, a ponadto ze źródeł nie wynika, by Sulla miał fraternizować się z podwładnymi w równie dużym stopniu, co Cezar. Czym innym jest bowiem zabieganie o poparcie żołnierzy w warunkach zbliżającej się wojny domowej, a nawet uzależnienie się od ich postawy, a czym innym środki zmierzające do wytworzenia silnych związków emocjonalnych. Por. A. Keaveney, *The Army in the Roman Revolution*, London—New York 2007, s. 9–35.

<sup>21</sup> Ch. Meier, *Caesar: A Biography*, trans. D. McLintock, New York 1995, s. 334; R. Étienne, *Jules César*, Paris 1997, s. 175, 181; M. Gelzer, *Caesar...*, s. 87, 94–95; L. Canfora, *Giulio Cesare...*, s. 103.



ności, dodatkowo wpływając na *dignitas* i ułatwiając weteranom zrobienie cywilnej kariery, lecz także budowały związek emocjonalny z prokonsulem i jego armią („nasz rodowiec bohater” albo „nasz sąsiad bohater”). Była to prosta, a zarazem skuteczna forma tworzenia klienteli politycznej, obejmującej weteranów wraz z ich bliskimi<sup>22</sup>. Dowodem na przynajmniej częściową skuteczność tej metody jest odnaleziona w Kapui inskrypcja nagrobna braci Canuleiusów służących w legio- nie VII<sup>23</sup>. Młodszy z braci imieniem Gaius poległ w wieku 18 lat w pierwszym roku kampanii, podczas gdy starszy Quintus dożył końca wojny. Obaj zostali upamiętnieni jako żołnierze Cezara, z wyłączeniem jakichkolwiek innych informacji. Oznacza to, że pozycja społeczna Quintusa była bezpośrednio zależna od jego przeszłości wojskowej, a on sam bądź jego dziedzice nadawali jej szczególne znaczenie. Gdyby nie fama zwycięskiego Cezara, wynikająca z odnoszonych przez niego sukcesów i ich odpowiedniego nagłośnienia, takie działanie nie znajdowałoby uzasadnienia.

Cezar zwykł też udzielać żołnierzom urlopów na okoliczność zbliżających się wyborów<sup>24</sup>. Przybywając do Rzymu, by wziąć udział w komicjach, siłą rzeczy musieli opowiadać o wydarzeniach rozgrywających się w Galii, przyczyniając się do kształtowania odpowiedniego wizerunku wodza i jego armii. Dodawszy do tego listy pisane przez Cezariańskich oficerów, a być może i podwładnych niższego stopnia<sup>25</sup>, jasne staje się, że wielu rzymskich obywateli różnymi kanałami otrzymywało informacje na temat prowadzonych kampanii — Cezar mógł aktywnie włączyć się w ten proces albo pozostawić go przypadkowi, tracąc tym samym wpływ na kształtowanie powszechnych wyobrażeń<sup>26</sup>. Jak widać, aktywnymi uczestnikami tego

<sup>22</sup> J. Rüpke, *Wer las Caesars bella als commentarii?*, „Gymnasium” 1992, Bd. 99, H. 3, s. 223—224.

<sup>23</sup> *CIL X 3886 = ILS 2225 = ILLRP 497*. Omówienie kontekstu inskrypcji związanego z kolonizacją wojskową przeprowadzoną w 46 roku: L. Keppie, *Colonisation and Veteran Settlement in Italy 47—14 B.C.*, London 1983, s. 144.

<sup>24</sup> Cic., *Att.* 4.16.6; *Fam.* 7.16.3; *QFr.* 3.2.3, 3.8.3; Suet., *Jul.* 73.1; Plut., *Pomp.* 51.3, 58.1; Cass. Dio 39.31.2.

<sup>25</sup> Przesłankę stanowią przede wszystkim listy Cezariańskich oficerów zachowane w korespondencji Cyncerona: J. Osgood, *The Pen...*, s. 342—347.

<sup>26</sup> K.A. Raaflaub, *Caesar, Literature, and Politics at the End of the Republic*, w: *The Cambridge Companion to the Writings of Julius Caesar*, eds. L. Grillo, Ch.B. Krebs, Cambridge 2018, s. 19; R. Morstein-Marx, *Julius Caesar...*, s. 212—213. Funkcjonowanie różnorodnych, alternatywnych przekazów dotyczących podboju Galii wymuszało na Cezarze zachowywanie wiarygodności przynajmniej w ogólnym zakresie, ponieważ każde znaczące odstępstwo od wersji znanej żołnierzom zostałoby szybko zweryfikowane na jego niekorzyść (J.P.V.D. Balsdon, *The Veracity of Caesar, „Greece & Rome”* 1957, vol. 4, no. 1, s. 24). Jedną z podstawowych zasad komunikowania się ze społeczeństwem podczas wojny jest rezygnacja z fabrykowania informacji o sukcesach, gdy żoł-

procesu byli żołnierze, nawet jeśli nie w pełni intencjonalnie. Zawarcie ich personaliów w treści *Commentarii* jawi się zatem jako logiczna konsekwencja takiego stanu rzeczy.

Nawet jeśli twórczość Cezara nie była skierowana przede wszystkim do ludu, to istnieją poważne przesłanki skłaniające do wniosku, że przykładał pewną wagę do odbioru swoich działań przez przedstawicieli otoczenia społecznego żołnierzy. Wskazują na to opisy konkretnych postaci, silne podkreślanie związków z armią i okresowa styczeńność jego podwładnych z pozostałymi obywatelami. Nietrudno wyobrazić sobie sytuację, że wpływ żołnierza na postawy wyborcze staje się większy, jeśli wcześniej można było usłyszeć/przeczytać o jego osiągnięciach bojowych. W rzymskiej sferze publicznej silnie akcentowano męstwo (*virtus*), przekładające się bezpośrednio na wpływy polityczne<sup>27</sup>. Jeśli więc Cezar zwykł promować najdzielniejszych legionistów w treści *Commentarii*, to powód tego zdaje się wykraczać poza proste wyrażenie uznania.

Otwiera to pole do poszukiwania motywacji przyświecających Cezarowi. Najbardziej prawdopodobne są wspomniane: próba silniejszego związania wojska z osobą wodza, narzucanie głównego toku narracji o wojnie prowadzonej w Galii oraz wzmocnienie autorytetu wyróżniających się żołnierzy, być może przekładającego się na wzrost poparcia dla inicjatyw Cezara. Uczciwie należy przyznać, że w gruncie rzeczy wszystkie przedstawione możliwości mają charakter spekulatywny i opierają się na pośrednich przesłankach, nawet jeśli ich prawdopodobieństwo jawi się niektórym badaczom jako wysokie. Wydaje się przy tym, że jak dotąd nie rozwinęto w pełni aspektu odnoszącego się do wpływania na nastroje społeczne poprzez minimalizowanie traumy związanej z ponoszonymi stratami. Tych zaś nie można było ukryć wobec informacji docierających do poszczególnych rodzin, czy to oficjalnie, czy to za sprawą żołnierskich relacji. Przykład Canuleiusów jest w tym przypadku niezwykle wymowny.

---

nierze utrzymują mniej lub bardziej regularny kontakt z domem (L.A. Pennington, R.B. Hough Jr., H.W. Case, *Psychologia dowodzenia*, przeł. W. Popiel, Warszawa 1958, s. 296–297).

<sup>27</sup> Cic., *Pro Mur.* 22–23; M. McDonnell, *Roman Manliness: Virtus and the Roman Republic*, Cambridge 2006, s. 134–141; B. Augier, «L'autorité ne va pas sans prestige, et le prestige sans éloignement»? *Le cas des officiers dans les légions tardo-républicaines*, w: *Le prestige à Rome à la fin de la République et au début du Principat*, dir. R. Baudry, F. Hurtlet, Paris 2016, s. 93–94.

## Narracje o stratach

Każda relacja historyczna przybiera formę opowieści, która tym chętniej jest słuchana bądź czytana, im częściej występują w niej postaci, z którymi odbiorca może się utożsamiać albo wprost przeciwnie — które może potępić. Dlatego właśnie po dziś dzień w historiografii największą popularnością cieszą się tematy związane z życiem i działalnością tzw. wybitnych jednostek. Personalizowanie historii jest zabiegiem proweniencji antycznej, nieobcym także Cezarowi. Uwzględnienie w narracji wyróżniających się żołnierzy dostarczało nowych przykładów *exempla*, nawiązujących do wyidealizowanej wizji *virtus Romana*<sup>28</sup>. Zjawisko to pozostaje czytelne w przypadku sukcesów odnoszonych na polach bitew, lecz trudno mówić o *exempla*, gdy dochodzi do porażek skutkujących poważnymi stratami w ludziach. Wówczas personalizacja staje się środkiem do obarczenia winą jednostek, aby ich kosztem uratować wizerunek oddziały, a nawet całej armii.

Przykładem takiego postępowania może być opis klęski poniesionej w 54 roku przez oddziały dowodzone przez Quintusa Tituriusa Sabinusa i Luciusa Aurunculeiusa Cottę<sup>29</sup>. Ciężkie straty zadane Rzymianom były efektem podstępnej zastosowanego przez Eburonów<sup>30</sup>, ale Cezar i tak poczynił starania zmierzające do obarczenia winą Sabinusa, który miał podjąć decyzję o wymarszu na przekór radom Cotty i centurionów biorących udział w *consilium*<sup>31</sup>. W ten sposób można było głosić, że legioniści nie zostali pokonani w uczciwej walce, a nawet zawczasu przejrzeni fortel zdradzieckiego (bo barbarzyńskiego) przeciwnika<sup>32</sup>. Niestety, ich waleczność

<sup>28</sup> Na temat funkcji *virtus* w twórczości Cezara: W. Richter, *Caesar als Darsteller...*, s. 158—159; J.E. Lendon, *The Rhetoric of Combat: Greek Military Theory and Roman Culture in Julius Caesar's Battle Descriptions*, „Classical Antiquity” 1999, vol. 18, no. 2, s. 273—329; R.D. Brown, *Two Caesarian Battle-Descriptions: A Study in Contrast*, „The Classical Journal” 1999, vol. 94, no. 4, s. 329—357; E.S. Ramage, *Aspects of propaganda in the De bello Gallico: Caesar's virtues and attributes*, „Athenaeum” 2003, vol. 91, no. 2, s. 332—333.

<sup>29</sup> Caes., *Bell. Gall.* 5.26—37. Luca Grillo (*Caesarian Intertextualities: Cotta and Sabinus in BG 5.26—37*, „The Classical Journal” 2016, vol. 111, no. 3, s. 257—279) starał się wykazać związek opisu Cezara z grecką historiografią, w szczególności z dziełem Polibiusza, co jednak w żaden sposób nie wpływa na określenie kręgu adresatów dzieła, a jedynie na rozpoznanie Cezariańskich inspiracji literackich. Pozostałe relacje o zdarzeniu: Liv., *Per.* 106; Front., *Strat.* 3.17.6; Suet., *Jul.* 25.4; Plut., *Caes.* 24.2; Cass. Dio 40.5—6; Eutrop. 6.17; Oros. 6.10.1—6.

<sup>30</sup> Caes., *Bell. Gall.* 5.33.1—2.

<sup>31</sup> Caes., *Bell. Gall.* 5.28—31.

<sup>32</sup> Zob. M. Rambaud, *Le «portrait» d'Ambiorix*, w: *Rencontres avec l'antiquité classique. Homages à Jean Cousin*, Paris 1983, s. 118—120.

i przezorność zdały się na nic wobec brzemiennego w skutki błędu popełnionego przez Sabinusa.

Kto mógł być docelowym adresatem takiej wersji? Po pierwsze: żołnierze, po drugie: szeroko rozumiana opinia publiczna, do której wkrótce musiały dotrzeć wiadomości o poniesionej porażce. Dzięki takiemu przekazowi emocje legionistów można było ukierunkować na zemstę za śmierć towarzyszy broni<sup>33</sup>, ogół obywateli zaś wciąż mógł pokładać wiarę w przewagę rzymskiego oręża. W moim odczuciu można wyróżnić jeszcze trzecią grupę odbiorców: rodziny poległych żołnierzy, które najsilniej odczuły konsekwencje zwycięstwa Eburonów. Ich siła oddziaływania z pewnością nie była na tyle duża, aby mogła zachwiać pozycją polityczną prokonsula, pod którego rozkazami ich krewnym przyszło zakończyć żywot. Jeśli jednak weźmie się pod uwagę okoliczność, że podbój Galii trwał w latach 58—51 i obfitował w liczne starcia, to nie sposób pominąć spostrzeżenia, że nigdy niezsomowane przez Cezara rzymskie straty musiały być liczone w tysiącach żołnierzy. Z kolei każdy tysiąc poległych oznaczał automatycznie kilka tysięcy cywilów przeżywających śmierć bliskich. Swym niezadowoleniem i rozżaleniem mogli oni zmienić nastawienie całych regionów. To zaś przykładowo mogło przełożyć się na wstrzymanie napływu ochotników albo opór przed poborem uzupełniającym.

Jedną z możliwych form neutralizacji negatywnych konsekwencji wizerunkowych *clades Tituriana* było poświęcenie dobrego imienia Sabinusa, co odsuwało odpowiedzialność od Cezara, który wprawdzie mianował go dowódcą, ale do pomocy przydał mu Cottę. Co więcej, kilkakrotnie podkreślił przymioty rzymskich żołnierzy, którzy ulegli Eburonom tylko dlatego, że przyszło im walczyć w niesprzyjających warunkach (zasadka) i pod komendą nazbyt łatwowiernego oficera<sup>34</sup>. Imiennie wyróżnił centurionów Titusa Balventiusa i Quintusa Lucaniasa<sup>35</sup> oraz *aquilifera* Luciusa Petrosidiusa<sup>36</sup>. Dzięki temu rodziny tych i innych poległych mogły wierzyć, że ich bliscy spełnili żołnierski obowiązek i do końca wykazali się niezłomnością. W szerszym ujęciu pozwalało to łatwiej zaakceptować porażkę nie

<sup>33</sup> Na silne obciążenia psychiczne związane z uczestnictwem w walce i wieściami o śmierci innych legionistów zwrócił uwagę: F. Porte, *Clades Tituriana. Anatomie d'une défaite. Réflexions sur le visage de la guerre et le stress du combat chez César*, „Nuova Antologia Militare” 2022, n. 3, s. 250—253, 284—292. Problem z tego rodzaju studiami polega na operowaniu ogólnymi spostrzeżeniami poczynionymi w XX i XXI wieku, co oczywiście uczula badaczy na problem odczuć jednostki, ale nie pozwala przekroczyć ograniczeń płynących z charakteru i treści zachowanych źródeł antycznych.

<sup>34</sup> Caes., *Bell. Gall.* 5.33.2—5, 5.34.1—2, 5.35.4—5, 5.37.4—5. Wcześniej zwycięstwo nad powstańcami miał odnieść najemny oddział jazdy hiszpańskiej (*Bell. Gall.* 5.26.3, 5.28.4).

<sup>35</sup> Caes., *Bell. Gall.* 5.35.6—7.

<sup>36</sup> Caes., *Bell. Gall.* 5.37.5.

tylko krewnym, lecz także ogółowi obywateli, nawet jeśli Cezar pozwolił sobie na odnotowanie niezbyt chwalebego zdarzenia polegającego na porzucaniu szeregów, aby ratować zgromadzone dobra znajdujące się w taborach<sup>37</sup>.

W tym samym roku ośmieleni powodzeniem Eburonów, powstańcy galijscy oblegli obóz zajmowany przez oddziały Kwintusa Tulliusza Cyceron<sup>38</sup>. Cezar nie ukrywał, że początkowo udało im się zaskoczyć Rzymian i wybić oddział wysłany po drewno. Przy okazji z jego relacji dowiadujemy się, że obwarowania nie zostały jeszcze ukończone<sup>39</sup>, co nie wystawia młodszemu z braci Cyceronów najlepszej opinii. Najcięższe walki toczono siódmego dnia oblężenia, a Cezar nie omieszczał wspomnień — jak się wydaje, w ramach tworzenia kontrastu z *clades Tituriana* — że w ferworze walki obrońcy nie zważali nawet na płonący dobytek<sup>40</sup>. Każdy dzień przynosił nowe ofiary, a sytuacja Rzymian stawała się coraz trudniejsza<sup>41</sup>. Nawet w tak niesprzyjających warunkach dwóch centurionów, Titus Pullo i Lucius Vorenus, miało powziąć decyzję o przeprowadzeniu swoistych zawodów. Samotnie rzucili się na szeregi wojowników galijskich, aby raz na zawsze rozstrzygnąć, który z nich jest dzielniejszy<sup>42</sup>. Najprawdopodobniej Cezar pragnął w ten sposób przekonać czytelników, że żadne trudności nie są w stanie złamać rzymskiego ducha, choć w tle wyczynów Pullona i Vorenusa znajduje się przecież informacja o dotkliwych stratach.

Kwintus Cyceron powtórnie dał się zaskoczyć już rok później, gdy oddział jazdy germańskiej niemalże zdobył jego obóz<sup>43</sup>. Cezar starał się usprawiedliwić oficera, zwracając uwagę na nieobecność pięciu kohort zajętych żęciem zboża i dużą liczbę żołnierzy niezdolnych do walki<sup>44</sup>. Nie zmienia to faktu, że Germanom udało się wybić pewną liczbę nieprzygotowanych do obrony legionistów przy biernej postawie dowódcy<sup>45</sup>. Tym razem przykładowym bohaterstwem miał się wykazać centurion Publius Sextius Baculus, który własnym ciałem zagroził przeciwnikowi drogę i mimo licznych ran, które ostatecznie pozbawiły go przytomności, obronił obozową bramę<sup>46</sup>.

<sup>37</sup> Caes., *Bell. Gall.* 5.33.6.

<sup>38</sup> Caes., *Bell. Gall.* 5.38—49. Pozostałe relacje o zdarzeniu: Liv., *Per.* 106; Front., *Strat.* 3.17.6; Plut., *Caes.* 24.3—4; App., *Celt.* 20; Polyæn. 8.23.6; Cass. Dio 40.7—9; Oros. 6.10.7.

<sup>39</sup> Caes., *Bell. Gall.* 5.39.2.

<sup>40</sup> Caes., *Bell. Gall.* 5.43.4—5.

<sup>41</sup> Caes., *Bell. Gall.* 5.45.1, 5.52.2—3.

<sup>42</sup> Caes., *Bell. Gall.* 5.44.1—14. Niewykluczone, że cała scena została zaaranżowana przez dowódcę, aby podnieść morale oblężonych legionistów (G. Maurach, *Caesar, BG 5, 43 f.: Der Zenturionenwettbewerb*, „Gymnasium” 1982, Bd. 89, H. 6, s. 475—476).

<sup>43</sup> Caes., *Bell. Gall.* 6.36—41.

<sup>44</sup> Caes., *Bell. Gall.* 6.36.3.

<sup>45</sup> Caes., *Bell. Gall.* 6.37.3—5, 6.40.6—8.

<sup>46</sup> Caes., *Bell. Gall.* 6.38.1—5.

Na tym przykładzie ponownie widać mechanizm polegający na wyborze żołnierza (żołnierzy), który w kluczowym punkcie narracji manifestuje niezłomność i jest gotów poświęcić życie w obronie towarzyszy broni. Ostatecznie dzięki przykładowi danemu przez Baculusa atak Germanów został odparty. Cezar dał w ten sposób czytelnikom do zrozumienia, że żołnierze, którzy wykazali inicjatywę w obliczu zagrożenia, przetrwali, podczas gdy większość ofiar stanowili legionieści, którzy nie zdołali zorganizować obrony lub zdecydowali się biernie czekać na atak barbarzyńców<sup>47</sup>. W tym ujęciu podstawowa rola przypada *Romanitas* wyrażającej się za sprawą *virtus* i *animus*. Warto podkreślić, że Cezar nie odmówił dzielnej postawy poległym, pisząc o bohaterskiej śmierci broniących się do końca<sup>48</sup>. W ten sposób odbiorcy zyskiwali pewność, że nawet w niesprzyjających warunkach ich rodacy postąpią zgodnie z oczekiwaniami, a krewni poległych nie będą musieli obawiać się okoliczności ich śmierci.

Baculus jest zresztą tą samą postacią, którą Cezar uczynił symbolem poświęcenia centurionów podczas bitwy stoczonej nad rzeką Sabis w 57 roku. Wówczas to z walki mieli zostać wyłączeni niemal wszyscy centurionowie XII legionu, a ciężko ranny Baculus, słaniając się na nogach, wciąż odpierał ataki Belgów<sup>49</sup>.

Cezar wymienił go w jeszcze jednym *passusie*<sup>50</sup>, co może budzić zainteresowanie przyczynami takiego stanu rzeczy. Jest to jedyny centurion, który na kartach *Commentarii de bello Gallico* doczekał się aż trzech wzmianek. Albo więc mamy do czynienia z wyjątkowo zasłużonym żołnierzem kreowanym na jeden z symboli armii prokonsula, albo też rozślawianie jego nazwiska przynosiło Cezarowi korzyści na innym polu, np. za sprawą lokalnego znaczenia jego rodziny.

Dwukrotne próby opanowania obozu Kwintusa Cyclerona zakończyły się niepowodzeniem, dlatego też rzymskie straty, jakkolwiek bolesne, nie były tym samym co porażka, która stanowiłaby dodatkowe źródło potencjalnej dezaprobaty dla poczynań Cezara. Pod tym względem rozbiście oddziałów Sabinusa i Cotty musiało odbić się w Rzymie znacznie szerszym echem. Z wizerunkowego punktu widzenia najtrudniejszym wyzwaniem było jednak usprawiedliwienie niepowodzenia szturm na Gergović z 52 roku, zakończonego pospiesznym odwrotem na południowy wschód<sup>51</sup>. Cezar dowodził nim bowiem osobiście, a konsekwencje przegranej były na tyle znaczne, że niemal doprowadziły do wycofania wszystkich sił rzymskich z obszaru *Gallia Comata*<sup>52</sup>.

<sup>47</sup> Caes., *Bell. Gall.* 6.37.3–5, 6.40.6–8.

<sup>48</sup> Caes., *Bell. Gall.* 6.40.7–8.

<sup>49</sup> Caes., *Bell. Gall.* 2.25.1.

<sup>50</sup> Caes., *Bell. Gall.* 3.5.2.

<sup>51</sup> Caes., *Bell. Gall.* 7.45–53. Pozostałe relacje o zdarzeniu: Liv., *Per.* 107; Suet., *Jul.* 25.4; Flor. 1.45.23–24; Polyæn. 8.23.9–10; Cass. Dio 40.35–36; Eutrop. 6.17; Oros. 6.11.6.

<sup>52</sup> Przelomem okazał się niewymuszony sytuacją strategiczną atak konnicy galijskiej przypuszczony na wycofującą się kolumnę wojsk rzymskich. W wyniku jego niepowodzenia armia Wer-

Straty poniesione pod Gergowią wraz z tymi znad Sabis należą do największych spośród poniesionych podczas podboju Galii. Po raz pierwszy Cezar zdecydował się na zminimalizowanie ich skali, pisząc o prawie 700 poległych żołnierzach (na 12 legionów pozostających w jego dyspozycji, nawet jeśli ich stany osobowe były znacząco uszczuplone)<sup>53</sup>, co jest dalece wątpliwe wobec podjęcia natychmiastowego odwrotu<sup>54</sup>. Wcześniej nie starał się też tłumaczyć poniesionej porażki nadmiarem zapału legionistów (!), rzekomo dążących do bitwy wbrew rozkazom zwierzchników<sup>55</sup>. Przykład męstwa tym razem dali dwaj centurionowie VIII legionu. Lucius Fabricius zginął po wdarciu się jako pierwszy na mury<sup>56</sup>, natomiast Marcus Petronius próbował wyważyć bramę, ale ostatecznie przyszło mu osłaniać odwrót podkomendnych, w wyniku czego poniósł śmierć<sup>57</sup>.

Opis bitwy pod Gergowią zawiera cechy wspólne z opisem *clades Tituriana*, spośród których uwagę zwraca przede wszystkim zdjęcie z żołnierzy jakiegokolwiek odpowiedzialności za klęskę, gdyż trudno w tych kategoriach potraktować przesadną dzielność i wiarę w zwycięstwo. W *Commentarii de bello Gallico* Cezar konsekwentnie stroni od obwiniania żołnierzy, tłumacząc ponoszone straty przewrotnością wroga<sup>58</sup>, błędami popełnianymi przez dowódców albo — jak pod Gergo-

---

cyngetyoryksa podjęła pospieszny odwrót na Alezję. Szerzej na ten temat zob. M.N. Faszczka, *Atak Galów na kolumnę wojsk Cezara w 52 roku przed Chr. Przykład niekompetencji dowódczej czy... konieczność?*, w: *Przełomowe momenty wojen w świetle faktów i tradycji. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2021, s. 7—23.

<sup>53</sup> Caes., *Bell. Gall.* 7.51.4.

<sup>54</sup> Caes., *Bell. Gall.* 7.53.3—4.

<sup>55</sup> Caes., *Bell. Gall.* 7.47.2—3. Cezar starał się zdjąć z siebie odpowiedzialność za porażkę, pisząc, że wprawdzie żołnierze nie otrzymali przed bitwą rozkazu zatrzymania się na obozie Teutomatusa, sygnaliści nie nadali odpowiedniego sygnału, ale oficerowie podobno ustnie zostali poinformowani przez konsula o jego planach i samodzielnie starali się zatrzymać rozochoczonych wstępny sukcesem legionistów (*Bell. Gall.* 7.47.2—3). Wynika z tego, że nie istniały weryfikowalne przesłanki pozwalające uznać, że Cezar faktycznie nie planował bezpośredniego szturm na Gergowię, a wprost przeciwnie — żaden żołnierz nie otrzymał stosownego rozkazu ani zawczasu, ani podczas starcia. Cezar umiejętnie przedstawił wersję, która nie zaprzeczała wprost relacjom uczestników bitwy, ale też nie mogła być przez nich z pełnym przekonaniem wykluczona — w końcu w zamęcie walki łatwo jest nie dosłyszeć wydawanych ustnie rozkazów, co — nawiasem mówiąc — wyjaśnia powszechny zwyczaj wykorzystywania do tego celu instrumentów sygnałowych. Odmienna, znacznie bardziej prawdopodobna charakterystyka przebiegu bitwy: Cass. Dio 40.36.4—6.

<sup>56</sup> Caes., *Bell. Gall.* 7.47.7, 7.50.3—4.

<sup>57</sup> Caes., *Bell. Gall.* 7.50.4—6.

<sup>58</sup> Trudna sytuacja, w jakiej znalazła się jego armia nad Sabis, także miała wynikać z zasadzki zastawionej przez Belgów (*Bell. Gall.* 2.19.6—8), ale kiedy już doszło do bezpośredniej konfrontacji, to pozbawieni *virtus* barbarzyńcy najpierw zostali powstrzymani siłą rzymskiego ducha (*animus*), a następnie okazali się bezradni w obliczu niedostępnej im myśli taktycznej (J.E. Lendon, *The Rhetoric of Combat...*, s. 317—320; R.D. Brown, *Two Caesarian Battle-Descriptions...*, s. 338). Oczywiście

wią — niemożliwym do powstrzymania zapalem podkomendnych. Gdyby głównymi odbiorcami jego dzieła mieli być nobile, to czy sięgnąłby po takie elementy konstruowania narracji? Wskazuje to raczej na skierowanie się ku nieelitarnemu czytelnikowi/słuchaczowi, należącemu do tych samych grup społecznych co jego żołnierze. W przeciwnym razie jaki cel zrealizowałby poprzez utwierdzenie przedstawicieli *nobilitas* w przekonaniu o wyjątkowej waleczności legionistów, z którymi wspomniana kategoria obywateli identyfikowała się w nader ograniczonym stopniu? Sposób opisywania porażek i ciężkich strat stanowi silny argument przemawiający za poprawnym kierunkiem interpretacji Mommsena. Nawet jeśli Cezar nie był „demokratycznym generałem”, a następnie nie stał się „demokratycznym dyktatorem”, to w planach politycznych wyraźnie uwzględniał konieczność zabiegania o przychylność ludu, *Commentarii* zaś zdają się jednym ze środków służących zaskarbieniu sobie szerokiego poparcia. Cezar mógł być przedstawicielem elity, ale jego horyzonty zdawały się rozciągać również na zwykłych żołnierzy, ich bliskich oraz wszystkich, którzy mogli się z nimi identyfikować.

## Oswajanie traumy?

Dorastanie kolejnych pokoleń nieznających wojny i coraz silniej ulegających infantylnemu, dominującemu w popkulturze obrazowi konfliktów zbrojnych sprawia, że w analizie dzieł Cezara ztraca się świadomość traumatycznych skutków obcowania z przemocą zorganizowaną. Pozytywne waloryzowanie zwycięstw w przestrzeni publicznej republikańskiego Rzymu nie jest równoznaczne z brakiem urazów fizycznych i psychicznych występujących wśród weteranów<sup>59</sup>, jak również silnych, negatywnych emocji wśród ich bliskich. Wyruszający na wojnę żołnierz może być postrzegany jako potencjalny bohater, ale los młodszego z braci Canuleiusów stanowi brutalne przypomnienie, na czym polega jej istota. Kiedy zatem przedmiotem analizy stają się *Commentarii de bello Gallico* warto mieć na uwadze, że wielu obywateli odczuwało dumę z powodu zwycięstw odnoszonych przez prokonsula, ale obok nich znajdowali się tacy, którym przyszło opłakiwać zabitych, a nawet złorzeczyć Cezarowi.

---

taki opis starcia więcej mówi o stosowanych przez Cezara schematach narracyjnych i uprzedzeniach żywionych wobec nie-Rzymian niż o realnym przebiegu walk.

<sup>59</sup> Zob. np. K. van Lommel, *The Recognition of Roman Soldiers' Mental Impairment*, „Acta Classica” 2013, vol. 56, s. 155—184.



Lekceważenie ich doświadczeń potencjalnie miałyby dla Cezara negatywne, acz ograniczone skutki. Bez większego ryzyka można uznać, że większe znaczenie mógł przywiązywać do odczuć liczniejszych obywateli, którzy nie byli choćby pośrednio związani z podbojem Galii. Jedna i druga grupa oczekiwała utwierdzenia ich w przekonaniu o wyższości rzymskiej armii nad barbarzyńcami, ale i o godnej śmierci tych, którzy nie wrócili z Północy. Różnił się tylko rozkład poszukiwanych akcentów, Cezar zaś zadbał o ich odpowiedni balans. W ten sposób jako jedną z cech charakteryzujących piśmiennictwo Cezara można wskazać dążenie do zmniejszenia traumy będącej naturalną konsekwencją strat ponoszonych na wojnie. Czy odróżniało go to od pozostałych autorów?

Przede wszystkim Cezariańskie *Commentarii*, w przeciwieństwie do dzieł *strictae historiograficznych*, prezentowały wyłącznie aktualne wydarzenia, do tego z perspektywy bardzo osobistej, bo bezpośredniego uczestnika, któremu udało się zbudować silną więź z podwładnymi. Ocena jej natury nie należy do przedmiotu niniejszego artykułu, a poza tym nawet przyjęcie założenia o jej czysto funkcjonalnym charakterze nie zmieniliby obserwacji, że na tle pozostałych źródeł eksponowanie w *Commentarii* dokonań bliżej nieznanymi żołnierzami, zazwyczaj wzmiankowanych ledwie jednokrotnie, stanowi o ich unikatowości. Przykładowo, zdecydowana większość mieszkańców Italii przed zapoznaniem się z relacjami Cezara nie miała pojęcia o istnieniu Baculusa, który dzięki opisom wodza został wykreowany na bohatera. Jeśli zatem coś stanowiło o odmienności dzieła Cezara od innych narracji poświęconych wojnie, to zerwanie z anonimowością żołnierzów, w innych utworach przybierające co najwyżej formę ustandaryzowanych *exempla*.

Cezar brał bezpośredni udział w działaniach wojennych, których przebieg przybliżał w różnych formach (rozmowy, listy, „biuletyny”, sprawozdania kierowane do Senatu, ostatecznie *Commentarii*) odbiorcom. Czynnikiem uczestniczącym w życiu politycznym, równocześnie pozostawał wodzem, o czym wielu badaczy zajmujących się jego twórczością zdaje się zapominać. Dążąc do osiągnięcia zamierzonych celów, musiał dbać nie tylko o relacje z innymi politykami i wyborcami, lecz także o nastroje żołnierzów. Nawet jeśli jego podwładni w danym roku nie mogli uczestniczyć w wyborach, to przecież pozostawały ich rodziny i sąsiedzi. Ci byliby gotowi poprzeć plany Cezara, jeśli wiązałyby się to dla nich z profitami (łupy i nagrody uzyskiwane przez krewnych pełniących służbę wojskową, awanse, nadzieje ziemskie, duma z odnoszonych zwycięstw), ale też jeśli mieliby pewność, że śmierć ich bliskich zostanie przedstawiona z odpowiednią dozą szacunku. To zaś Cezar gotów był im zagwarantować, równoważąc opisy porażek zapewnieniami o dzielności żołnierzów, a nawet przykładami męstwa poszczególnych postaci. Balventius, Lucanius, Petrosidius, Fabricius czy Petronius nie zostali scharakteryzowani w taki sposób,

by stanowić przykład wykorzystywany w toku kształtowania świadomości obywatelskiej kolejnych pokoleń. Przeszli za to do historii jako dzielni żołnierze, co ich krewnym łagodziło gorycz straty, a nawet zwiększało *dignitas* rodzin.

Bez wyjścia poza ramy nakreślone przez gelzerystów nie udałooby się uchwycić niektórych aspektów budowania narracji o wojnie galijskiej. Republikańskim armiom rzymskim zdarzało się ponosić większe porażki niż te, które w Galii spotykały oddziały Cezara. Większość z nich została opisana z zachowaniem uznania dla postawy poległych, ujmowanego w konwencjonalny sposób, od którego nie stronił również Cezar. Zasadnicza różnica kryje się jednak w aktualności jego zaangażowania literackiego — komentując na bieżąco przebieg wojny, nawiązywał swoisty dialog z odbiorcami, którego istotną składową było także łagodzenie traum społecznych wywołanych porażkami, już choćby dlatego, że mogły one rzutować na dalszy przebieg jego kariery politycznej.

## Bibliografia

- Alföldi A., *Caesar in 44 v. Chr. Studien zu Caesars Monarchie und ihren Wurzeln*, Bd. 1, Bonn 1985.
- Augier B., «*L'authorité ne va pas sans prestige, et le prestige sans éloignement*? Le cas des officiers dans les légions tardo-républicaines, w: *Le prestige à Rome à la fin de la République et au début du Principat*, dir. R. Baudry, F. Hurtle, Paris 2016, s. 91—103.
- Balsdon J.P.V.D., *The Veracity of Caesar*, „Greece & Rome” 1957, vol. 4, no. 1, s. 19—28.
- Barrandon N., *Les rapports de fin d'année des (pro)magistrats en province et le calendrier sénatorial des deux derniers siècles de la République romaine*, „Revue des Études Anciennes” 2014, t. 116, n° 1, s. 167—191.
- Brown R.D., *Two Caesarian Battle-Descriptions: A Study in Contrast*, „The Classical Journal” 1999, vol. 94, no. 4, s. 329—357.
- Canfora L., *Giulio Cesare. Il dittatore democratico*, Roma—Bari 2006.
- Christ K., *Caesar. Annäherungen an einen Diktator*, München 1994.
- Cole N., *Republicanism, Caesarism, and Political Change*, w: *A Companion to Julius Caesar*, ed. M. Griffin, Malden—Oxford 2009, s. 418—430.
- Étienne R., *Jules César*, Paris 1997.
- Faszczka M.N., *Atak Galów na kolumnę wojsk Cezara w 52 roku przed Chr. Przykład niekompetencji dowódczej czy... konieczność?*, w: *Przełomowe momenty wojen w świetle faktów i tradycji. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2021, s. 7—23.
- Faszczka M.N., *Centurionowie Cezara: elita legionów czy kreacja literacka?*, „Wiek Stare i Nowe” 2021, t. 16 (21), s. 71—92.
- Fritz von K., *The Theory of the Mixed Constitution in Antiquity: A Critical Analysis of Polybius' Political Ideas*, 2nd ed., New York 1958.
- Gelzer M., *Caesar als Historiker*, w: *Kleine Schriften*, Bd. 2, Hrsg. H. Strasburger, Ch. Meier, Wiesbaden 1963, s. 307—335.

- Gelzer M., *Caesar: Politician and Statesman*, trans. P. Needham, 6th ed., Cambridge, MA 2003.
- Grillo L., *Caesarian Intertextualities: Cotta and Sabinus in BG 5.26–37*, „The Classical Journal” 2016, vol. 111, no. 3, s. 257–279.
- Harris W.V., *Ancient Literacy*, Cambridge, MA—London 1989.
- Hölkeskamp K.-J., *Rekonstruktionen einer Republik. Die politische Kultur des antiken Rom und die Forschung der letzten Jahrzehnte*, München 2004.
- Keaveney A., *The Army in the Roman Revolution*, London—New York 2007.
- Keppie L., *Colonisation and Veteran Settlement in Italy 47–14 B.C.*, London 1983.
- Kraus Ch.S., *Bellum Gallicum*, w: *A Companion to Julius Caesar*, ed. M. Griffin, Malden—Oxford 2009, s. 159–174.
- Krebs Ch.B., *More Than Words. The Commentarii in their Propagandistic Context*, w: *The Cambridge Companion to the Writings of Julius Caesar*, eds. L. Grillo, Ch.B. Krebs, Cambridge 2018, s. 29–42.
- Lendon J.E., *The Rhetoric of Combat: Greek Military Theory and Roman Culture in Julius Caesar’s Battle Descriptions*, „Classical Antiquity” 1999, vol. 18, no. 2, s. 273–329.
- Lommel van K., *The Recognition of Roman Soldiers’ Mental Impairment*, „Acta Classica” 2013, vol. 56, s. 155–184.
- McDonnell M., *Roman Manliness: Virtus and the Roman Republic*, Cambridge 2006.
- Maurach G., *Caesar, BG 5, 43 f.: Der Zenturionenwettstreit*, „Gymnasium” 1982, Bd. 89, H. 6, s. 468–478.
- Meier Ch., *Caesar: A Biography*, trans. D. McLintock, New York 1995.
- Menisching E., *Über Adressaten des Bellum Gallicum*, w: *Hommages à Carl Deroux*, t. 2: *Prose et linguistique, Médecine*, éd. P. Defosse, Bruxelles 2002, s. 295–302.
- Mommsen Th., *Römische Geschichte*, Bd. 3: *Von Sullas Tode bis zur Schlacht von Thapsus*, 5. Auflage, Berlin 1869.
- Morstein-Marx R., *Caesar’s Alleged Fear of Prosecution and His Ratio Absentis in the Approach to the Civil War*, „Historia” 2007, Bd. 56, H. 2, s. 159–178.
- Morstein-Marx R., *Julius Caesar and the Roman People*, Cambridge 2021.
- Osgood J., *The Pen and the Sword: Writing and Conquest in Caesar’s Gaul*, „Classical Antiquity” 2009, vol. 28, no. 2, s. 328–358.
- Pennington L.A., Hough Jr. R.B., Case H.W., *Psychologia dowodzenia*, przeł. W. Popiel, Warszawa 1958.
- Popławski M.S., *Polityczna publicystyka w dobie Cezara i Augusta*, Lublin 1935.
- Porte F., *Clades Tituriana. Anatomie d’une défaite. Réflexions sur le visage de la guerre et le stress du combat chez César*, „Nuova Antologia Militare” 2022, n. 3, s. 247–300.
- Raaflaub K.A., *Caesar, Literature, and Politics at the End of the Republic*, w: *The Cambridge Companion to the Writings of Julius Caesar*, eds. L. Grillo, Ch.B. Krebs, Cambridge 2018, s. 13–28.
- Ramage E.S., *Aspects of Propaganda in the De bello Gallico: Caesar’s Virtues and Attributes*, „Athenaeum” 2003, vol. 91, no. 2, s. 331–372.
- Rambaud M., *L’Art de la déformation historique dans les Commentaires de César*, Paris 1953.
- Rambaud M., *Le «portrait» d’Ambiorix*, w: *Rencontres avec l’antiquité classique. Hommages à Jean Cousin*, Paris 1983, s. 113–122.
- Richter W., *Caesar als Darsteller seiner Taten. Eine Einführung*, Heidelberg 1977.
- Rosillo-López C., *Public Opinion and Politics in the Late Roman Republic*, Cambridge 2017.
- Rüpke J., *Wer las Caesars bella als commentarii?*, „Gymnasium” 1992, Bd. 99, H. 3, s. 201–226.
- Vanderbroeck P.J.J., *Popular Leadership and Collective Behavior in the Late Roman Republic (ca. 80–50 B.C.)*, Amsterdam 1987.

White P., *Julius Caesar and the Publication of Acta in Late Republican Rome*, „Chiron” 1997, Bd. 27, s. 73—84.

Yavetz Z., *Julius Caesar and His Public Image*, Ithaca—New York 1983.

Zecchini G., *Cesare: commentarii, historiae, vitae*, „Aevum” 2011, n. 85, fasc. 1, s. 25—34.

Michał Norbert Faszczka

## Taming the trauma?

### Reflections on the way of describing death of the Roman soldiers in the *Commentarii de bello Gallico*

#### Summary

The Roman conquest of Gaul made in 58—51 BC abounded in heavy struggles which resulted in severe losses suffered by the army of Gaius Julius Caesar. Information about the course of the war reached Rome from various sources, including the accounts of soldiers. This put Caesar in a specific situation, as the narrative he was building could have been quickly verified by others. What is more, he had to assume the probability of facing various social emotions resulting from information about military defeats or a significant number of fallen soldiers. This leads to the question of how Caesar tried to present such episodes, and whether any conclusions can be drawn about the main audiences of his *Commentarii*.

Key words: Caesar, *Commentarii de bello Gallico*, Gallic wars, Roman army



Data akceptacji: 11.04.2022


Data publikacji: 8.12.2022

Adam Jakub Jarych

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu

[adamjarych@yahoo.pl](mailto:adamjarych@yahoo.pl)

 <https://orcid.org/0000-0002-6538-9956>

## Tropajony jako forma autoprezentacji L. Korneliusza Sulli

**Abstrakt:** Przedmiotem artykułu są sposoby wykorzystania tropajonów w polityce Lucjusza Korneliusza Sulli. W pierwszej kolejności autor zwraca uwagę na pomniki wzniesione po zwycięskich bitwach pod Cheroneą i Orchomenos w 86 roku przed Chr. Analizuje przy tym wszelkie kontrowersje związane z pozostałościami trofeum odnalezione na wzgórzu Turion. Następnie koncentruje się na monetach, na których z inicjatywy wodza przedstawiono tropajony, symbolizujące ciągłość jego sukcesów w Grecji oraz Italii. Motyw ten nie ograniczał się jednak tylko do materiału numizmatycznego. Sulla wykorzystał go także w swoich pierścieniach, którymi sygnował korespondencję. Szczególnie istotny jest w tym kontekście sygnet prezentujący pojmanego Jugurtę, wzorowany prawdopodobnie na monumencie wystawionym na Kapitolu, którego budowa stała się zarzewiem konfliktu z Gajuszem Mariuszem.

**Słowa kluczowe:** tropajon, Sulla, symbol zwycięstwa, propaganda

Republikański Rzym nierozzerwalnie kojarzy się z celebrowaniem sukcesów militarnych, o których niemal każdego roku przypominały organizowane triumfy czy owacje. Ceremonie te były jednak tylko efemerycznymi spektaklami, które w pamięci obywateli pozostawały na krótko<sup>1</sup>. Ambitni dowódcy starając się więc zachować swój sukces w świadomości obywateli jak najdłużej, zaczęli fundować w mieście monumentalne pomniki zwycięstwa czy też wznosić tropajony na polu walki.

Ten niewątpliwie wyścig po splendor stał się w I wieku przed Chr.<sup>2</sup> jednym z istotnych elementów rywalizacji politycznej między wybitnymi jednostkami, pro-

<sup>1</sup> M. Beard, *The Roman Triumph*, London 2007, s. 18–20.

<sup>2</sup> Wszystkie daty dotyczące wydarzeń, które miały miejsce w starożytności, odnoszą się do czasów przed narodzeniem Chrystusa.

wadzącej ostatecznie do wybuchu I wojny domowej między stronnikami Gajusza Mariusza i Lucjusza Korneliusza Sulli. Nim jednak doszło do krwawych starć popularów z optymatami w latach 80. I wieku, konflikt pomiędzy tymi wodzami narastał już kilka lat wcześniej, a jednym z jego wątków była zawiść o trofeum, określona przez Pierra Assenmakera jako „guerre des images”<sup>3</sup>:

Tymczasem nieporozumienie Sulli z Mariuszem rozdmuchała na nowo wspaniałomyślność Bokchusa. Ten bowiem pragnąc pochlebić Rzymianom, a równocześnie przypodobać się Sulli, ustawił na Kapitolu posągi bogiń zwycięstwa niosących trofea wojenne, a obok nich postać Jugurty ze złota, przedstawionego w chwili, gdy sam Bokchus oddaje go w ręce Sulli. Mariusz widział w tym ciężką osobistą obrazę i usiłował posągi stamtąd usunąć. Ale inni wystąpili w obronie Sulli i Rzym przez tych dwóch ludzi już wówczas omal nie stanął w płomieniach walki<sup>4</sup>.

Opisana przez Plutarcha grupa statuaryczna wystawiona została na Kapitolu prawdopodobnie w 91 lub na początku 90 roku i stała zapewne niedaleko *monumenta Mariana*, upamiętniających konflikt z Cymbrami i Teutonami<sup>5</sup>. Passus ten uzmysławia, jak istotna dla Rzymian była odpowiednia prezentacja własnych sukcesów militarnych, podkreślanych przez każdy dostępny środek przekazu, w tym przez tropajony, które w polityce Sulli wykorzystywane były w późniejszych latach

<sup>3</sup> P. Assenmaker, *De la victoire au pouvoir: développement et manifestations de l'idéologie impériatoriale à l'époque de Marius et Sylla*, Bruxelles 2014, s. 152.

<sup>4</sup> Plut., *Sull.* 6.1—2, przeł. M. Brożek. „ἡ μέντοι πρὸς Μάριον αὐτῶ στάσις ἀνερριπίζετο καινὴν ὑπόθεσιν λαβοῦσα τὴν Βόκχου φιλοτιμίαν, ὃς τὸν τε δῆμον ἅμα θεραπεύων ἐν Ῥώμῃ καὶ τῷ Σύλλᾳ χαριζόμενος ἀνέθηκε εἰκόνας ἐν Καπιτωλίῳ τροπαιοφόρους καὶ παρ' αὐταῖς χρυσοῦν Ἰογόρθαν ὑφ' ἑαυτοῦ Σύλλᾳ παραδιδόμενον. ἐφ' ᾧ τοῦ Μαρίου βαρυθυμούμενον καὶ καθαιρεῖν ἐπιχειροῦντος, ἐτέρων δὲ ἀμύνειν τῷ Σύλλᾳ, καὶ τῆς πόλεως ὅσον οὕτω διακεκαυμένης ὑπ' ἀμφοῖν, ὁ συμμαχικὸς πόλεμος πάλαι τυφόμενος ἐπὶ τὴν πόλιν ἀναλάμπας τότε τὴν στάσιν ἐπέσχευεν. ἐν τούτῳ, μεγίστῳ καὶ ποικιλωτάτῳ γενομένῳ καὶ πλείστα κακὰ καὶ βαρυτάτους παρασχόντι κινδύνους Ῥωμαίοις, Μάριος μὲν οὐδὲν ἀποδείξει μέγα δυνηθεὶς ἤλεγχε τὴν πολεμικὴν ἀρετὴν ἀκμῆς καὶ ῥώμης δεομένην, Σύλλας δὲ πολλὰ δράσας ἄξια λόγου δόξαν ἔσχεν ἡγεμόνος μεγάλου μὲν παρὰ τοῖς πολίταις, μεγίστου δὲ παρὰ τοῖς φίλοις, εὐτυχεστάτου δὲ καὶ παρὰ τοῖς ἐχθροῖς”.

<sup>5</sup> Val. Max. 1.7.5, 6.9.14; Vell. Pat. 2.43; Suet., *Iul.* 11; Plut., *Caes.* 6.1—5; Prop. 3.11.45. Trofea Mariusza były ustawione w dwóch miejscach, jedno stało na Kapitolu, drugie w okolicach świątyni bogini Febris i *Honos et Virtus Mariana*, którą sam ufundował z łupów. Sulla usunął te trofea, przywrócił je zaś Cezar, zob. Ch. Mackay, *Sulla and the Monuments: Studies in His Public Persona*, „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte” 2000, Bd. 49, s. 162—168; E. Hölkeskamp, *Marius, Sulla and the War over Monumental Memory and Public Space*, w: *Memory in Ancient Rome and Early Christianity*, ed. K. Galinsky, Oxford 2015, s. 214—234; A. Keaveney, *Sulla. Ostatni republikanin*, przeł. T. Ładoń, Oświęcim 2017, s. 50—52.

nader często, zarówno na polu walki, jak i na monetach czy w sztuce, czego wyraz wódz dał już podczas kampanii w Grecji przeciwko Mitrydatesowi VI Eupatorowi.

## Tropajony w tradycji grecko-rzymskiej

Tradycja wznoszenia tropajonów (τρόπαιον, *tropaeum*) była dobrze zakorzeniona w Grecji już w V wieku<sup>6</sup>. Choć dzięki badaniom archeologicznym z Olimpii wiemy, że w VI wieku w miejscu tym ustawiano na drewnianych słupach broń, która przez część uczonych była określana jako tropajony, to literacko najlepiej poświadczone są te z pól bitewnych<sup>7</sup>. Jednakże praktyka ich budowy nie musi mieć tak bliskiego związku z ewolucją falangi na początku V wieku, jak chcą tego niektórzy badacze. Według ich koncepcji trofea miały być wznoszone w miejscu, gdzie załamał się szyk wrogiej armii i doszło do odwrotu (τροπή), a sama zaś bitwa była prowadzona na wzór agonu, w którym nie chodziło o rozgromienie przeciwnika, lecz tylko o sprawdzenie się z nim<sup>8</sup>. Zwyczaj ten nie był jednak tak jednoznaczny<sup>9</sup>.

Trzeba tu podkreślić, że użycie przez pisarzy antycznych terminu τρόπαιον implikuje pewne problemy i nieścisłości. Autorzy ci w ten sposób opisywali bowiem kilka rodzajów trofeów. Po pierwsze, używali tego określenia, gdy pisali o tropajonach bitewnych, które często przyjmowały formę antropomorficzną. Przypominały odzianego w pancerz, hełm, tarcze i broń wojownika, którego oręż zawieszony był

<sup>6</sup> Z. Gansiniec, *Geneza tropajonu*, Wrocław—Warszawa 1955; G.Ch. Picard, *Les trophées romains. Contributions à l'histoire de la religion et de l'art triomphal de Rome*, Paris 1957; Y. Schmuhl, *Römische Siegesmonumente republikanischer Zeit. Untersuchungen zu Ursprüngen, Erscheinung — formen und Denkmalpolitik*, Hamburg 2008; L. Kinnee, *The Greek and Roman Trophy: from Battlefield Marker to Icon of Power*, London—New York 2018. Należy mieć na uwadze, że zwyczaj ten musiał rozwijać się zdecydowanie wcześniej.

<sup>7</sup> B. Rabe, *Tropaia τροπή und σκῦλα: Entstehung, Funktion und Bedeutung des griechischen Tropaions*, Rahde 2007, s. 78. Badacze nie są jednak zgodni, czy odkryty w Olimpii oręż określać należy jako tropajon. Rabe wywodzi tradycję budowy trofeów bitewnych od zwyczaju dedykowania dziesięciny z łupów wojennych w greckich sanktuariach (VIII—V wiek).

<sup>8</sup> L. Kinnee, *The Greek and Roman Trophy...*, s. 18—22.

<sup>9</sup> Thuc. 2.92, 5.10; Xen., *Hell.* 7.42, 7.5; B. Rabe, *Tropaia τροπή und σκῦλα...*, s. 41—47; Y. Schmuhl, *Römische Siegesmonumente...*, s. 17. Przekazy źródłowe świadczą, że tropajony wznoszono w innych fazach bitwy, np. w miejscu, gdzie doszło do pierwszego starcia. Ponadto walki falangi nie zawsze kończyły się w momencie złamania szyku i ucieczki jednej ze stron, często też dochodziło — tak jak we wcześniejszym okresie — do pościgów i pogromu przeciwników, zob. Xen., *Hell.* 1.2.3, 2.4.6.

na pniu drzewa lub drewnianym stelażu<sup>10</sup>, co sprawiało, że całość rozpadała się po pewnym czasie. Tak przygotowany „manekin” (*mannequin trophy*) wznoszony był — natychmiast lub kilka dni po bitwie — z broni zdobytej na wrogach. Autoryzował swoją obecnością sukces zwycięzców i klęskę pokonanych, którzy nie mieli prawa usunąć tej konstrukcji. W istocie bowiem przegrani zwracali się do wygranej strony o wydanie im zwłok poległych towarzyszy, godząc się tym samym ze swoją porażką i z prawem zwycięzców do ustawienia tropajonu<sup>11</sup>. Trofea antropomorficzne nie były jedyne. W źródłach znajdują się informacje, że tropajony mogły przyjmować inną formę, m.in. kurhanu (*tumulus trophy*) z ociosanych kamieni i fragmentów oręża, i były budowane również poza polem bitwy<sup>12</sup>. Zdecydowanie inną formę miały także tropajony, które ustawiano po starciach na morzu na najbliższych tym wydarzeniom wyspach. Składały się one z dziobów okrętów lub z ich wraków<sup>13</sup>.

Drugim typem tropajonów były z kolei monumenty wzniesione z trwałych materiałów, tj. kamienia lub brązu, w formie kolumn lub wież<sup>14</sup>. Najstarsze potwierdzone ich przykłady pochodzą z połowy V wieku. Oprócz tego, że wznoszono je na polu walki, to mogły stać także w sanktuariach. W następnym stuleciu zaś trofea zyskały sporą popularność jako temat wykorzystywany na monetach<sup>15</sup>, stając się w ten sposób uniwersalnym nośnikiem zwycięstwa<sup>16</sup>. Ponadto pamiętać należy również, że termin *τρόπαιον* w utworach poetyckich często był traktowany jako metafora zwycięstwa lub porażki<sup>17</sup> bądź jako przenośnia literacka mająca na celu udramatyzować opisywane wydarzenia<sup>18</sup>.

Pod wpływem greckich idei tradycja stawiania tropajonów praktykowana była także w Rzymie, najpóźniej od schyłku III wieku, co sugerują źródła literackie oraz numizmatyczne<sup>19</sup>. W okresie tym wykonane z metali szlachetnych lub kamienia

<sup>10</sup> B. Rabe, *Tropaia τροπή und σκῦλα...*, s. 64—70. Często na stelaż zakładano tylko tarcze i hełm.

<sup>11</sup> Thuc. 3.112—113.1.

<sup>12</sup> Xen., *An.* 4.7.25.

<sup>13</sup> Thuc. 7.23.

<sup>14</sup> K. Woelcke, *Beiträge zur Geschichte des Tropaions*, „Bonner Jahrbücher” 1911, vol. 120, s. 127—135. Niemiecki uczyony jako pierwszy podzielił tropajony na kilka podgrup.

<sup>15</sup> J. Stroszcek, *Greek Trophy Monuments*, w: *Myth and Symbol II. Symbolic Phenomena in Ancient Greek Culture*, ed. S. Des Bouvrie, Bergen 2004, s. 303.

<sup>16</sup> W. Havener, *Tropaion. The Battlefield Trophy in Ancient Greece and Rome*, w: *Societies at War*, eds. K. Ruffing et al., Wien 2020, s. 277.

<sup>17</sup> Soph., *Trach.* 1102; Eur., *Andr.* 763; W.C. West, *The Trophies of the Persian Wars*, „Classical Philology” 1969, vol. 64, s. 13.

<sup>18</sup> Suet., *Iul.* 84.

<sup>19</sup> RRC 93/1c.



trofea ofiarowano na Kapitolu<sup>20</sup>. Nie ma jednak pewności, czy pomniki te miały swoje polowe odpowiedniki, czy były tylko darem dla Jowisza<sup>21</sup>. Według dostępnych przekazów Rzymianie wzniesli tropajony na polu bitwy dopiero podczas kampanii Gnejusza Domicjusza Ahenobarbusa i Kwintusa Fabiusza Maksimusa w Galii Zaalpejskiej w 121 roku. Nie były to jednak efemeryczne trofea, lecz kamienne wieże (*saxeas turres*) zwieńczone orężem pokonanych wrogów<sup>22</sup>. Natomiast dopiero wzdowie z I wieku wykorzystali tę tradycję na zdecydowanie większą skalę, wznosząc swoje trofea w Grecji, Hiszpanii czy w Azji.

## Trofea Sulli pod Cheroneą i Orchomenos

Sulla po tym, jak znalazł się ze swoją armią w Epirze, rozpoczął kampanię przeciwko Mitrydatesowi VI Eupatorowi, ścierając się z jego wojskiem dowodzonym przez Archelaosa — najpierw pod Cheroneą, później pod Orchomenos w 86 roku. W pierwszym z tych miejsc, jak podaje Plutarch, który po latach widział trofea osobiście:

Na pomnikach zwycięstwa Sulla umieścił napis z imionami Marsa, Wiktorii i Wenus na pamiątkę, że sukces w tej bitwie zawdzięcza sprzyjającemu mu szczęściu w nie mniejszym stopniu niż własnej sprawności i sile. Pomnik ten stoi na równinie w pobliżu rzeczki Molos, gdzie w czasie bitwy wojska Archelaosa rozpoczęły swój odwrót. Drugi pomnik, który stoi na szczycie góry Turion na pamiątkę owego zaskoczenia barbarzyńców, greckimi literami głosi dzielność Homolojchosa i Anaksydamosa<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> Flor. 1.20.4—5; T. Itgenshorst, *Tota Illa Pompa: Der Triumph in der römischen Republik: Katalog der Triumphe von 340 bis 19 vor Christus*, Göttingen 2005, s. 208. Według Florusa Gajusz Flaminusz ustawił trofeum na Kapitolu w 223 roku. W kolejnych latach praktyka ta była kontynuowana. Itgenshorst sugeruje, że w podobny sposób mógł zachować się w 181 roku Lucjusz Emiliusz Paullus.

<sup>21</sup> G. Castellvi, *Les trophées-tours romains: permanence et evolutions des trophées de bataille, du II<sup>e</sup> s. av. J.-C. au II<sup>e</sup> s. apr. J.-C.*, w: *Colonne Trajane et trophées romains*, recueillis et publiés par C.C. Petolescu, M. Galinier, F. Matei-Popescu, Bucarest 2015, s. 208.

<sup>22</sup> Flor. 1.37.3—5.

<sup>23</sup> Plut., *Sull.* 19.5, przeł. M. Brożek, ze zmianą autora. „διὸ καὶ τοῖς τροπαιοῖς ἐπέγραψεν Ἄρη καὶ Νίκην καὶ Ἀφροδίτην, ὡς οὐχ ἦττον εὐτυχία κατορθώσας ἢ δεινότητι καὶ δυνάμει τὸν πόλεμον. ἀλλὰ τοῦτο μὲν τὸ τρόπαιον ἔστηκε τῆς πεδιάδος μάχης ἢ πρῶτον ἐνέκλιναν οἱ περὶ Ἀρχέλαον παρὰ τὸ Μόλου ῥεῖθρον, ἕτερον δὲ ἐστὶ τοῦ Θουρίου κατὰ κορυφὴν βεβηκὸς ἐπὶ

Ponadto w *Moraliach* wzmiankował jeszcze, że na trofeach Sulli znajdował się jego przydomek Ἐπαφρόδιτος, którym posługiwał się poza Italią, tam bowiem określany był jako *Felix*<sup>24</sup>. Greckiemu biografowi wtórował Pauzaniasz wspominający o tropajonach rzymskiego wodza, wzniesionych po pokonaniu armii pontyjskiej<sup>25</sup>. Jak do tej pory badaczom nie udało się odkryć konstrukcji ustawionej na równinie, jednakże na początku 1990 roku grupa archeologów z American School of Classical Studies w Atenach natrafiła na fragment bazy, która według nich należała do pomnika wzniesionego na wzgórzu Turion przez Sullę<sup>26</sup>. Na miejscu odkryto fragment prostokątnej podstawy z marmuru o wymiarach 0,85 × 0,55 m w pełni zachowanej z przodu i wyłamanej z tyłu. W górnej części bazy znajduje się otwór o średnicy 0,42 m, gdzie umieszczona musiała być kolumna, której pozostałości również odnaleziono na wzgórzu. Na frontowej części podstawy zachowała się inskrypcja, co pozwalało uczynnym identyfikować trofeum jako drugi z wymienionych przez Plutarcha monumentów, napis bowiem składa się z trzech linijek i wspomina w mianowniku Homolojchosa i Anaksydamosa jako bohaterów (Ἄριστις)<sup>27</sup>. Zwrot ten należy tłumaczyć jednak szerzej i może on określać osoby wyróżnione jako najlepsze, najgodniejsze lub najdzielniejsze w czasie walk. Niestety, żaden fragment owej inskrypcji nie nawiązuje do Sulli. Badacze z American School of Classical Studies zasugerowali jednak, że imię wodza razem z przydomkiem Ἐπαφρόδιτος widniało na niezachowanej części podstawy, odkryta baza ma bowiem od spodu otwór po czopie, co sugeruje, że składała się ona z kilku elementów<sup>28</sup>.

Sceptycznie do tych ustaleń podszedł Christopher S. Mackay. Jego zdaniem nie był to monument wystawiony bezpośrednio przez wodza, a prywatny pomnik, który Homolojchos i Anaksydamos wzniesli sami dla siebie, aby podkreślić swoje zasługi<sup>29</sup>. Mieszkańcy tego miasta wspierali armię Sulli w czasie walk, odpierając wojska Archelaosa ze wzgórza Turion<sup>30</sup>. Odkryta inskrypcja mogła być tą, którą widział Plutarch, jednak czy faktycznie została wystawiona na tropajonie? Kwestia ta jest obecnie szeroko dyskutowana. Jak wypunktował Yannis Kalliontzis, gdyby

τῆ κυκλώσει τῶν βαρβάρων, γράμμασιν Ἑλληνικοῖς ἐπισημαῖνον Ὅμολοῖχον καὶ Ἀναξίδαμον ἀριστεῖς”.

<sup>24</sup> Plut., *Mor.* 318 c.

<sup>25</sup> Paus. 9.40.7.

<sup>26</sup> J. Camp et al., *A Trophy from the Battle of Cheroneia of 86 B.C.*, „American Journal of Archaeology” 1992, vol. 96, s. 444–445.

<sup>27</sup> *Supplementum epigraphicum Graecum* 41.448. Ὅμολοῖχος / αναξίδαμος / Ἀριστις.

<sup>28</sup> Plut., *Mor.* 318 c; J. Camp et al., *A Trophy...*, s. 448.

<sup>29</sup> Ch. Mackay, *Sulla and the Monuments...*, s. 173–174. W podobnym tonie również A. Keaveney, *Sulla...*, s. 93–94.

<sup>30</sup> Plut., *Sull.* 17.6–7; G. Castellvi, *Les trophées-tours romains...*, s. 210.

analizować tekst tylko pod kątem paleograficznym, to kształt liter zbliżony był do tych stosowanych w III, a nie I wieku. Ponadto w zapisie użyta została archaiczna digamma. Sama forma monumentu również jest zastanawiająca, zważywszy na małe rozmiary bazy oraz niedużą głębokość otworu, w którym umieszczona miała być kolumna z trofeum (0,033 m). Wątpliwości co do pomnika z Turion narastają ponadto w świetle odkrytego w 2004 roku tropajonu Sulli spod Orchomenos, którego forma znacznie przewyższa bazę spod Cheronei. Na tej podstawie Kalliontzis zasugerował, że grecki biograf mógł widzieć na wzgórzu cokół pod trójnog, ołtarz lub pomnik nagrobny, gdyż baza została odkryta nieopodal sanktuarium Apollona Turyjskiego<sup>31</sup>. Assenmaker z kolei analizując przekaz Plutarcha, który pisał o trofeach raz w liczbie mnogiej, raz w pojedynczej, zasugerował, że Sulla wzniósł dwa tropajony na równinie, pomnik zaś zbudowany na wzgórzu był tylko prywatną dedykacją mieszkańców Cheronei<sup>32</sup>.

Niewykluczone jednak, że przekazy te można ze sobą pogodzić. Nawet jeśli Homolojchos i Anaksydamos zbudowali pomnik dla uczczenia swoich zasług w czasie walk, to działali z inicjatywy rzymskiego wodza, dzięki któremu udało się wyprzeć Mitrydatesa VI Eupatora z Grecji. Ponadto należy pamiętać, że kamienne tropajony mogły przyjmować różną formę architektoniczną, gdyż zapewne nie powstały bezpośrednio po samej bitwie, tylko kilka lub kilkanaście miesięcy później, zastępując połowe trofea z oręża. Użyta archaiczna forma zapisu może być w tym wypadku próbą nawiązania do tradycji, gdyż w Grecji zwyczaj budowy tropajonów bitewnych był praktykowany już w okresie klasycznym. Co więcej, jeśli Sulla miałby wpływ na treść inskrypcji, to mógłby w ten sposób podkreślić swoje dobre relacje z greckimi sprzymierzeńcami, którzy wykazali się w boju. Było to o tyle istotne, że zarówno przed kampanią, jak i w jej trakcie Mitrydates VI Eupator kreował się na wielkiego orędownika sprawy greckiej, przeciągając na swoją stronę kilka miast, w tym Ateny<sup>33</sup>. Niemniej jednak fragmentaryczność odkrytej podstawy oraz nie-

<sup>31</sup> Y. Kalliontzis, *Digging in Storerooms for Inscriptions: An Unpublished Casualty List from Plataia in the Museum of Thebes and the Memory of War in Boeotia*, w: *The Epigraphy and History of Boeotia*, ed. N. Papazarkadas, Leiden 2014, s. 355; Y. Kalliontzis, *Le trophée de Sylla à Chéronée*, w: *La Béotie de l'archaïsme à l'époque romaine: Frontières, territoires, paysages*, eds. T. Lucas, Ch. Müller, Paris 2019, s. 179–196.

<sup>32</sup> P. Assenmaker, *De la victoire au pouvoir...*, s. 194–195.

<sup>33</sup> Y. Schmuhl, *Römische Siegesmonumente...*, s. 121; S. Zoumbaki, *Sulla's Relations with the Poleis of Central and Southern Greece in a Period of Transitions*, w: *Sulla Politics and Reception*, eds. A. Eckert, A. Thein, Berlin—Boston 2019, s. 33–54. Również podczas zorganizowanego w Tebach festiwalu Sulla starał się podkreślić dobre stosunki z wieloma Grekami, zapraszając ich na tę uroczystość. Wykluczył przy tym samych Tebańczyków, do których czuł gniew. Możliwe, że w ten sposób wódz chciał podkreślić znaczenie lokalnych żołnierzy, którzy wspierali go w czasie kampanii, zob. Plut., *Sull.* 19.6.

jasny kontekst sprawiają, że do wszystkich tych hipotez należy podchodzić z dużą dozą ostrożności. Nie może więc dziwić, że amerykańscy badacze nie pokusili się o rekonstrukcję tego monumentu, ograniczając się tylko do opisu<sup>34</sup>.

Trofeum (lub trofea) Sulli ustawione na równinie nad rzeką Molos było z kolei poświęcone triadzie bogów: Marsowi, Wenus i Wiktorii, którym wódz zawdzięczał przychylność i militarne zwycięstwo. Jak zauważył Arthur Keaveney, zestawienie dwóch pierwszych bóstw związane było w przypadku Rzymian z ich legendarnym pochodzeniem od Trojan, co doskonale służyło celom Sulli, wszak obecność Wenus sugerowała, że bogini obdarzyła go specjalną łaską ze względu na walkę na rzecz jej potomków. Marsa uczczono z kolei jako boga wojny, który przyniósł zwycięstwo<sup>35</sup>. Zaslugi tej triady zostały podkreślone raz jeszcze, tym razem po bitwie pod Orchomenos, gdzie Rzymianie ustawili kolejny tropajon, co potwierdza odnaleziona *in situ* inskrypcja.

Monument ten odkryty został w 2004 roku przez rolnika pracującego na polu między Pyrgos i Orchomenos<sup>36</sup>. Jest to o tyle istotne, że żadne źródła narracyjne nie wspominały tego pomnika, z którego zachowały się liczne elementy. Oprócz fragmentów kamiennego słupa imitującego drzewo, na którym zawieszony był pancerz i części uzbrojenia, na miejscu badaczom udało się odkryć także marmurowe pozostałości podstawy (*euthynteria*) o wymiarach 2,25 × 2,25 m oraz część pierwszego stopnia. Podstawa pomnika jest typem architektury z ortostatami. Na niskiej schodkowej bazie stał cokół wykonany z lokalnego wapienia, który został połączony za pomocą metalowych zacisków. Na frontowej części kamiennych bloków znajdowała się płaskorzeźba, przedstawiająca oręż wojenny. Nad nią zaś stał cokół z inskrypcją. Podstawa i górna część monumentu ozdobiona została reliefem z owalnych tarcz, popularnych na Wschodzie w okresie hellenistycznym. Powyżej znajdowała się druga baza z okrągłymi tarczami, z której wychodził monumentalny pień drzewa z wyrzeźbionym pancerzem, chitonem, nagolennikami oraz hełmem. Całość mierzyła ok. 8 m wysokości<sup>37</sup>.

<sup>34</sup> J. Camp et al., *A Trophy...*, s. 443—455. Castellvi zasugerował, że baza odkryta pod Chereoneą ma taką samą wielkość jak cokół pod trofeum odkryty w Rzymie w XIX wieku w Ogrodach Sallustiusza. Nie można jednak na tej podstawie wyciągać wniosków co do jego wyglądu, zob. G. Castellvi, *Les trophées-tours romains...*, s. 211.

<sup>35</sup> A. Keaveney, *Sulla...*, s. 95. Temat ten oraz epizod z przydomkami Sulli przeanalizował również T. Hölscher, *The Transformation of Victory into Power: From Event to Structure*, w: *Representations of War in Ancient Rome*, eds. S. Dillon, K. Welch, Cambridge 2006, s. 33.

<sup>36</sup> E. Kountouri, N. Petrochilos, S. Zoumbaki, *The Tropaion of Sulla over Mithridates VI Eupator: A First Approach*, w: *What's New in Roman Greece?*, eds. V. Di Napoli et al., Athens 2018, s. 359.

<sup>37</sup> B. Rabe, *Tropaia τροπή und σκῦλα...*, s. 255; G. Castellvi, *Les trophées-tours romains...*, s. 213; M. Magnisali, T. Bilis, *Restoring an Ancient Landmark — Theoretical and Structural Issues: The Case Study of Sulla's Trophy in Orchomenos, Boeotia, Greece*, w: *10th International Symposium on the*

Relief umieszczony na monumencie przedstawia prawdopodobnie armię pontyjskiego króla, widać tu bowiem włócznie, miecze oraz okrągłe tarcze, hełm typu attyckiego, a także procę. Ponadto na jednym z kamiennych bloków zachował się także fragment koła, który według badaczy mógł pochodzić z rydwanu bojowego<sup>38</sup>. Treść inskrypcji jest następująca:

[--- Lucjusz Korneli]usz Sulla syn Lucjusza imperator [który walczył]  
przeciwko królowi Mitrydatesowi i jego sojusznikom [dedykuje to]  
[A]res[owi], Ni[ke], Afrody[cie]<sup>39</sup>.

Zważywszy na fakt, że Sulla został określony w inskrypcji jako imperator (αὐτοκράτωρ), a nie prokonsul, którą to funkcję formalnie pełnił, można przypuszczać, że sam poddyktował treść napisu<sup>40</sup>. W Rzymie bowiem został on wyjęty spod prawa, a dowództwo w wojnie z pontyjskim władcą przekazano jego politycznym przeciwnikom. Znamienne jest więc, że wolał posługiwać się tytułem, który przez akklamację nadała mu armia po zwycięskiej bitwie, niż mianem prokonsula<sup>41</sup>. Podkreślił w ten sposób swoją więź z legionistami. Dla samych zaś Greków, do których napis był skierowany, tytuł αὐτοκράτωρ miał zdecydowanie większą wymowę niż prokonsulat, który wódz sprawował.

Ponadto fakt, że Sulla nie został w tym miejscu określony jako Ἐπαφρόδιτος, może świadczyć, że przydomek ten przyjęty został przez niego później, a nie w trakcie samej wojny, jak sugerował to Keaveney<sup>42</sup>. Część uczonych uważa, że nastąpiło to dopiero między 84 a 83 rokiem, gdy wódz wracał z Azji<sup>43</sup>. Trzymając się więc przekazu Plutarcha oraz pozostałości trofeum pod Orchomenos, należy zasugerować, że monument ten mógł powstać między 86 a 84 rokiem, gdyż Sulla nie został na nim określony jako „ulubieniec Afrodyty”, z kolei trofeum z Cheronei — dopiero po przyjęciu przez wodza przydomka Ἐπαφρόδιτος.

*Conservation of Monuments in the Mediterranean Basin*, eds. M. Kouli, F. Zezza, D. Kouis, Cham [Switzerland] 2018, s. 653. Według uczonych badających pozostałości tego monumentu materiał, który został wykorzystany do jego budowy, był wtórny i mógł pochodzić ze starszej budowli, być może świątyni.

<sup>38</sup> E. Kountouri, N. Petrochilos, S. Zoumbaki, *The Tropaion of Sulla...*, s. 362.

<sup>39</sup> [---Λεύκιος Κορνήλιος Λευκίου [υ]ῖος Σύλλας αὐτοκράτωρ | [κ]ατὰ βασιλέως Μιθραδάτου καὶ τῶν συμμάχων αὐτοῦ | [Ἄ]ρ[ε]ι vac. Νί[κ]η vac. Ἀφροδί[τη].

<sup>40</sup> T.R.S. Broughton, *The Magistrates of the Roman Republic*, vol. 2, New York 1952, s. 55.

<sup>41</sup> E. Kountouri, N. Petrochilos, S. Zoumbaki, *The Tropaion of Sulla...*, s. 364.

<sup>42</sup> A. Keaveney, *Sulla...*, s. 150.

<sup>43</sup> A. Eckert, *Lucius Cornelius Sulla in der antiken Erinnerung*, Berlin—Boston 2016, s. 129.

Wznosząc ten monument na bagnistej równinie pod Orchomenos, Sulla po raz drugi nawiązał do dawnej greckiej tradycji budowy trofeów zwycięstwa w miejscu, gdzie wroga armia została pokonana. Wystarczy tylko nadmienić, że w jednym z klasztorów w Orchomenos (Skripou) znajduje się obecnie fragment kamiennego tropajonu, który odkryty został już w 1860 roku, choć jego pochodzenie oraz data budowy nie jest pewna. Ten przykład uzmysławia nam skalę oraz znaczenie tych pomników w świadomości Greków<sup>44</sup>. Praktykę tę doskonale wykorzystał Sulla, którego monumenty, jak zauważył Tonio Hölscher, stanowiły oprócz znaku zwycięstwa także symbol wpływów republiki na Wschodzie oraz włączenia tych ziem pod władanie Rzymu, co jeszcze dobitniej Sulla podkreślił na monetach emitowanych w Atenach<sup>45</sup>.

## Trofea Sulli na monetach

Tropajony pojawiły się na monetach Sulli — na wybitych w Grecji tetradrachmach — prawdopodobnie po zawarciu pokoju w Dardanos w 85 roku<sup>46</sup>. Mimo że nie mają one legendy, ich przekaz jest jednoznaczny. W centralnej części rewersu umieszczona została sowa, symbol Aten, która znajduje się nad leżącą amforą, po obu bokach widnieją zaś dwa trofea, całość obiega gałązka oliwna. Przesłanie jest jasne — lojalnym sojusznikom Sulla zagwarantował pokój dzięki swoim militarnym zwycięstwom, buntownikom zaś przyniósł rzymską dominację, która krwawo tłumiała każdy rodzaj oporu, czego doświadczyły Ateny, wspierające w czasie wojny pontyjskiego władcę<sup>47</sup>.

Motyw tropajonów został wykorzystany przez Sullę raz jeszcze na serii denarów oraz aureusów<sup>48</sup>. Nie ma jednak pewności, kiedy monety te zostały wybite, przy-

---

<sup>44</sup> B. Rabe, *Tropaia τροπή und σκῦλα...*, s. 254; Y. Kalliontzis, *Digging in Storerooms for Inscriptions...*, s. 349; G. Castellvi, *Les trophées-tours romains...*, s. 213. Trofeum to czasem było łączone z tropajonami Sulli spod Cheronei. Niewykluczone jednak, że wódz ufundował również więcej monumentów po bitwie pod Orchomenos, nie ma jednak na to żadnych dowodów źródłowych.

<sup>45</sup> T. Hölscher, *The Transformation of Victory into Power...*, s. 33.

<sup>46</sup> Ch. Mackay, *Sulla and the Monuments...*, s. 207; F. Santangelo, *Sulla, the Elites and the Empire: A Study of Roman Policies in Italy and the Greek East*, Leiden 2006, s. 206; A. Eckert, *Lucius Cornelius Sulla...*, s. 123.

<sup>47</sup> Ch. Mackay, *Sulla and the Monuments...*, s. 207—208.

<sup>48</sup> RRC 359/1; RRC 359/2.

puszcza się, że mogło to nastąpić między 84—83 rokiem lub dopiero pod koniec 82 roku, gdy Sulla potrzebował środków na sfinansowanie swoich legionów w czasie wojny domowej w Italii<sup>49</sup>. Seria ta jest interesująca z kilku powodów. Po raz pierwszy bowiem mincerze umieścili na monecie imię polityka określonego jako imperator<sup>50</sup>. Na rewersie widnieje legenda: IMPER(ATOR) ITERV(M), która podkreśla drugą aklamację Sulli, na awersie zaś pod wizerunkiem Wenus zamieszczono jego imię: L. SVLL(A). Było to wyraźne nawiązanie do sukcesów militarnych oraz licznych fundacji w Grecji, wspominanych już tropajonów oraz innych dedykacji, które poświęcił on jako imperator (αὐτοκράτωρ)<sup>51</sup>. Ponadto na rzezonej monecie po raz pierwszy ukazano razem *lituus* i dzban — dwa symbole kolegium augurów, do którego Sulla należał<sup>52</sup>. Według części uczonych laska kapłańska była postrzegana jako symbol charyzmy i łaski bogów względem wodza<sup>53</sup>. Jesse R. Fears zasugerował nawet, że połączenie na monecie tropajonów, legendy IMPER oraz przedmiotów należących do augurów z głową danego bóstwa mogło być interpretowane jako chęć pokazania, że sukces militarny został odniesiony dzięki protekcji tego boga. Jednocześnie łączono te symbole z auspicjami, a także z faktem, że obejmujący urząd mógł szukać opieki pośród innych bóstw niż Jowisz<sup>54</sup>. Na monecie Sulli *lituus* i dzban są otoczone przez dwa trofea, które podkreślały zwycięstwa wodza pod Cheroneą i Orchomenos, stanowiąc przy tym wizualne świadectwo jego sukcesów w Grecji.

<sup>49</sup> F. Santangelo, *Sulla, the Elites...*, s. 204. Sulla po raz pierwszy został okrzyknięty imperatorem prawdopodobnie w 92/91 roku w Cylicji, drugi raz po bitwie pod Cheroneą. Badacze nie wykluczają jednak innej możliwości, a mianowicie, że pierwsza aklamacja miała miejsce w 89 roku po zwycięstwie nad Samnitami, a druga dopiero po zwycięstwie przy *Porta Collina* w 82 roku. Kwestie chronologiczne wybicia tej monety dokładnie omówił Mackay, zob. Ch. Mackay, *Sulla and the Monuments...*, s. 198—206. Na temat grabieży Italii w celu pozyskania środków na wojnę domową zob. A. Thein, *Booty in the Sullan Civil War of 83—82 B.C.*, „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte” 2016, Bd. 65, s. 450—472.

<sup>50</sup> S. Zoumbaki, *Sulla's Relations...*, s. 46.

<sup>51</sup> CIL I.2828; ILLRP 224.

<sup>52</sup> F. Santangelo, *Sulla, the Elites...*, s. 205. Kwestia, w którym roku Sulla został augurem, jest dyskusyjna. Frier uważał, że miało to miejsce w 88 roku. Badian sądził z kolei, że dopiero w 82 roku, zob. B. Frier, *Augural Symbolism in Sulla's Invasion of 83*, „Museum Notes” [American Numismatic Society] 1967, vol. 13, s. 111—118; E. Badian, *Sulla's Augurate*, „Arethusa” 1968, vol. 1, s. 26—46.

<sup>53</sup> J.R. Fears, *Princeps a diis electus: the Divine Election of the Emperor as a Political Concept at Rome*, Rome 1977, s. 104—105, 109—110.

<sup>54</sup> J.R. Fears, *The Theology of Victory in Rome: Approaches and Problems*, w: *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt*, T. 2, Bd. 17, Teil 2, Hrsg. H. Temporini, V. Haase, Berlin—New York 1981, s. 736—826. Kwestię tę dokładnie omówił także Kamil Kopij, zob. K. Kopij, *Auctoritas et dignitas. Studium prestiżu i propagandy w okresie późniejszej Republiki Rzymskiej na przykładzie rodu Pompejusza (gens Pompeia Magna) w świetle źródeł archeologicznych i pisanych*, Kraków 2017, s. 95—98.

Swego czasu Lesław Morawiecki sugerował, że emisja wybita w 56 roku przez syna dyktatora, Faustusa Korneliusza Sullę, odnosiła się także do zwycięstw jego ojca<sup>55</sup>. Na denarach przedstawione zostały trzy trofea, które według Mackaya podkreślały sukcesy Sulli w Cylicji, Grecji oraz Italii<sup>56</sup>. Zważywszy jednak na fakt, że Faustus był zięciem Gnejusza Pompejusza Wielkiego, pod którego protekcją rozwijał swoją polityczną karierę, bardziej prawdopodobna wydaje się hipoteza, że zaakcentował on w tym wypadku trzy zwycięstwa swojego teścia: nad Afryką, Europą i Azją. Pompejusz bowiem, podobnie jak Sulla, nosił pierścień z przedstawieniem swoich trofeów zwycięstwa<sup>57</sup>. Prawdopodobnie więc motyw ten został zaczerpnięty z sygnetu teścia lub ojca, podobnie jak ten przedstawiony na rewersie denara (RRC 426/1), gdzie ukazano Jugurtę pojmanego przez Sullę, co było wyraźnym nawiązaniem do trofeum wystawionego na Kapitolu za sprawą Bokchusa. Tym sprytnym gestem Faustus mógł podkreślić na monetach wiktorie swojego ojca oraz sukcesy teścia, reklamując własną osobę jako syna dyktatora i zięcia Pompejusza, który ostatecznie rozprawił się z Mitrydatesem VI Eupatorem — pokonanym w pierwszym starciu także przez Sullę<sup>58</sup>.

## Pierścienie Sulli

Z przekazów źródłowych wynika, że Sulla posiadał dwa pierścienie. Jak zaznaczył Waleriusz Maksymus:

<sup>55</sup> RRC 426/3; L. Morawiecki, *Pontificalia atque auguralia insignia and the Political Propaganda in the Coinage of the Roman Republic*, „Zapiski Numizmatyczne” 1996, t. 1, s. 46.

<sup>56</sup> Ch. Mackay, *Sulla and the Monuments...*, s. 208—209.

<sup>57</sup> Cass. Dio 42.18.3.

<sup>58</sup> K. Kopij, *Auctoritas et dignitas...*, s. 94. Interesującą hipotezę na temat awersów monet Faustusa Sulli przedstawił Kopij, który zaznaczył, że: „O ile przedstawienia Wenus na RRC 426/1 i RRC 426/3 są bardzo podobne, o tyle wyraźne są różnice w wyglądzie Herkulesa. Wydaje się, że na monecie poświęconej Sulli heros jest starszy, podczas gdy na monecie nawiązującej do Pompejusza młodszy. Ponadto w pierwszym przypadku skalp lwa zawieszony jest na plecach Herkulesa, a w drugim znajduje się na jego głowie, co sugerować może, że gotowy jest on do podjęcia kolejnych wyzwań. Jeśli różnice te są faktyczne, można domniemywać, że celem takiego przekazu było pokazanie Pompejusza jako następcy Sulli. Być może monety te należy traktować nie tylko jako promocję Pompejusza i Faustusa Sulli, ale również element kampanii mającej na celu rekoncyliację wodza z częścią opozycji wobec pierwszego triumwiratu”.



Lucjusz Sulla nie zwracał specjalnej uwagi na żadnego pisarza. Kiedy jednak król Bokchus przyprowadził Jugurtę do Mariusza, wtedy całą chwałę z tego faktu tak bardzo pragnął zagarnąć dla siebie, że kazał to wydarzenie wygrawerować na pierścieniu, którego używał jako pieczęci. I tak oto człowiek bardzo, bardzo w przyszłości wielki nie pogardził nawet najmniejszym przyczynkiem do sławy<sup>59</sup>.

Pieczęć ta podkreślała pierwszy wielki sukces Sulli, który w czasie kampanii w Afryce, służąc pod dowództwem Mariusza, pojmał Jugurtę. Przypuszcza się, że była ona wzorowana na grupie posągów, które Bokchus ustawił na Kapitolu<sup>60</sup>. Scenę tę Faustus po latach przedstawił na monecie wybitej w 56 roku<sup>61</sup>. Była to wyraźna prowokacja wymierzona przeciwko Mariuszowi przez Sullę oraz część osób, które wspierały go w senacie, gdyż sama grupa, aby mogła stanąć na Kapitolu, musiała być formalnie zatwierdzona przez senat, w którym — co wiemy już z przekazu Plutarcha — znajdowało się wielu jego popleczników<sup>62</sup>.

Według Kasjusza Diona wódz miał jeszcze drugi sygnet z trzema trofeami<sup>63</sup>. Yvonne Schmuhl zasugerowała, że do momentu, gdy walczył on ze stronnikami Mariusza, używał pierwszego z nich, zmieniając go dopiero po bitwie pod *Porta Collina* w 82 roku. Trzy tropajony mogłyby w tym wypadku podkreślać wiktoryę wodza w Grecji i Italii — pod Cheroneą i Orchomenos oraz pod murami miasta nad Samnitami<sup>64</sup>.

## Monument z Area sacra di S. Omobono

Zdaniem części uczonych również fryz ze scenami prezentującymi oręż i tropajony odkryty w 1886 i 1937 roku w Rzymie, na obszarze przylegającym do Area

---

<sup>59</sup> Val. Max. 8.14.4, przeł. I. Lewandowski. „L. autem Sulla, etsi ad neminem scriptorem animum direxit, tamen Iugurthae a Boccho rege ad Marium perducti totam sibi laudem tam cupide adseruit, ut anulo quo signatorio utebatur insculptam illam traditionem haberet. et quantus <quantus> postea, ne minimum quidem gloriae uestigium contempsit”.

<sup>60</sup> Plin., *NH* 37.8; Val. Max. 8.14.4; Plut., *Mar.* 10.5—6; Plut., *Sull.* 3.4; Plut., *Mor.* 558.

<sup>61</sup> RRC 426/ 1.

<sup>62</sup> Plut., *Sull.* 6.1—2.

<sup>63</sup> Cass. Dio. 42.18.3; P. Assenmaker, *De la victoire au pouvoir...*, s. 202.

<sup>64</sup> Y. Schmuhl, *Römische Siegesmonumente...*, s. 123.

sacra di S. Omobono, podkreślać miał czyny Sulli<sup>65</sup>. W miejscu tym znaleziono wykonane z szarego wapienia pozostałości płaskorzeźb. Na zachowanych blokach przedstawione są trzy tarcze flankowane przez różne elementy uzbrojenia lub boginie. Na pierwszym fryzie wewnątrz okrągłej tarczy znajduje się orzeł, trzymający w szponach piorun, po jego prawej stronie wyryte zostały dwie korony: *corona graminea* ofiarowana żołnierzowi za uratowanie życia oraz *corona muralis* przyznawana za zdobycie murów. Nad orłem znajdują się amorki trzymające *tabulae*, nad którymi widnieje girlanda. Tarcza otoczona jest przez dwie boginie zwycięstwa (Nike) oraz kandelabry. Na drugim bloku na tarczy przedstawiony został jeździec utożsamiany z Dioskurami, po bokach zaś znajdują się elementy uzbrojenia, nagołenniki z głowami być może Herkulesa i Wiktorii, pancierz oraz końska osłona. Na trzecim fragmencie na tarczy ukazano głowę w hełmie, która może być personifikacją Romy, Bellony lub Virtus. Flankowana jest ona przez dwa tropajony oraz pancierz z głową Gorgony<sup>66</sup>.

Kwestia identyfikacji tego zabytku jest zagadkowa. Hölscher uważa, że monument mógł stanowić część pomnika wystawionego przez Bokchusa, aby uhonorować Sullę. Uzasadnia swoją koncepcję treścią przedstawienia, materiałem, z którego został on wykonany, oraz lokalizacją<sup>67</sup>. Pomnik odnaleziony został bowiem przy kapitolijnskim zboczu w Area sacra di S. Omobono, co może sugerować, że w pewnym okresie historii spadł on podczas osuwania się ziemi ze wzgórza. Ponadto kamień, z którego wykonany został monument, pochodził z Afryki Północnej. Amorki oraz tropajony mają być z kolei wyraźnym nawiązaniem do programu religijnego i politycznego Sulli, realizowanego w czasie kampanii w Grecji. Ponadto badacz uważa również, że te elementy zostały zrekonstruowane być może po odbudowie pomnika, który mógł zostać zniszczony przez stronników Mariusza w 87 roku<sup>68</sup>.

Niestety, należy mieć świadomość, że są to tylko spekulacje. Część badaczy sugeruje bowiem, że pomnik ten mógł powstać, aby uczcić Publiusza Scypiona Emilianusa<sup>69</sup> — po jego kampanii w Afryce w 146 roku. Wódz ten otrzymał wspomniane korony, a ponadto dwa trofea mogą symbolizować jego zwycięstwo w Kartaginie

<sup>65</sup> T. Hölscher, *Römische Siegesdenkmäler der späten Republik*, w: *Taina. Roland Hampe zum 70. Geburtstag am 2. Dezember 1978 dargebracht*, Hrsg. H.A. Cahn, E. Simon, Mainz 1980, s. 351—371; P. Assenmaker, *De la victoire au pouvoir...*, s. 132.

<sup>66</sup> Y. Schmuhl, *Römische Siegesmonumente...*, s. 191—192; P. Davies, *Architecture and Politics in Republican Rome*, Cambridge 2017, s. 122.

<sup>67</sup> T. Hölscher, *Römische Siegesdenkmäler...*, s. 355—371.

<sup>68</sup> F. Santangelo, *Sulla, the Elites...*, s. 206; P. Assenmaker, *De la victoire au pouvoir...*, s. 132.

<sup>69</sup> P. Davies, *Architecture and Politics...*, s. 124. Część uczonych sugeruje również, że pomnik ten mógł powstać w III wieku i był darem dla Scypiona Afrykańskiego od Eumenesa II.

i Hiszpanii<sup>70</sup>. W takim wypadku należy podchodzić do interpretacji tego zabytku z dużą dozą ostrożności, podobnie jak do tropajonu ze wzgórza Turion.

Niemniej jednak jeśli wzmiankowany monument miałby odnosić się do Sulli, to doskonale wpisywałby się w sposoby prezentacji sukcesów militarnych wodza, który podkreślał je w każdy możliwy sposób: na polu bitwy, monetach oraz na pierścieniach, które posiadał. Umieszczenie tropajonów na bazie, która stać miała na Kapitolu, byłoby w tym wypadku zwieńczeniem jego kampanii wojennych oraz licznych konfliktów, które prowadził na Wschodzie oraz w samej Italii.

\*

Choć za sprawą zachowanych źródeł wiemy, że w Rzymie tradycja budowy tropajonów była znana już w III—II wieku, to dopiero w następnym stuleciu wodzowie praktykowali ten zwyczaj na szeroką skalę. Jako pierwszy trofea starał się wykorzystać Sulla, wnosząc pierwotnie — na wzór grecki — pomniki zwycięstwa na polu walki pod Cheroneę oraz Orchomenos. Nawet jeśli odkryta na wzgórzu Turion baza nie jest częścią tropajonu wodza, to wspólnie z jego monumentem ustawionym na równinie nad rzeką Molos tworzyła zwarty kompleks, który podkreślał sukces Rzymu oraz greckich sprzymierzeńców, którzy mogli pokonać pontyjskiego króla tylko dzięki interwencji legionów. Możemy przypuszczać, że podobnie jak w przypadku trofeum spod Orchomenos, również to ustawione na równinie pod Cheroneę zostało podniesione na wysokość kilku metrów, co wyraźnie podkreślało rzymską hegemonię. Pomniki bowiem swoją treścią przedstawiały jasny komunikat, że od I wieku tylko Rzym panuje w Grecji, a miejscowa ludność może go wspierać lub skończyć tak jak Ateńczycy, w których mieście przelano krew wielu obywateli.

Przekaz ten był tak jednoznaczny, że praktycznie w czasie wznoszenia trofeów bitewnych Sulla zaczął wykorzystywać ten motyw także na monetach. Najpierw w Atenach, później w Rzymie. Nie może więc dziwić, że trofea znalazły się na należących do niego pierścieniach, którymi z pewnością sygnował swoją korespondencję. Nie ma jednak różnicy, czy po wygranej w wojnie domowej czynił to sygnetem z motywem pojmanego Jugurty czy tym z trzema tropajonami. Przekaz był uniwersalny i doskonale zrozumiały dla wszystkich, szczególnie gdy Sulla został dyktatorem. Same zaś trofea stały się *emblème personnel*, który symbolizował sukces już nie tylko na polu walki, lecz także w polityce wewnętrznej, realizowanej po pokonaniu wszystkich przeciwności<sup>71</sup>.

---

<sup>70</sup> Polyb. 31.28—29; E. Astin, *Scipio Aemilianus*, Oxford 1967, s. 18.

<sup>71</sup> P. Assenmaker, *De la victoire au pouvoir...*, s. 203.

Po Sulli tropajony w swoim programie politycznym często zaczęli wykorzystywać również inni wodzowie, m.in. Pompejusz i Juliusz Cezar, których trofea widniały na wielu denarach wybitych w I wieku oraz były ustawione w Hiszpanii na Coll de Panissars (71—70 rok) czy pod Zelą (47 rok)<sup>72</sup>. Kolejny epizod rywalizacji na monumenty miał miejsce, gdy Cezar przeproważając się ze swoją armią przez Pireneje, wznosił obok pomnika zwycięstwa Pompejusza wielki ołtarz z ciosanych kamieni. Przyćmił w ten sposób, według Kasjusza Diona, czyn poprzednika<sup>73</sup>.

## Bibliografia

- Astin E., *Scipio Aemilianus*, Oxford 1967.
- Assenmaker P., *De la victoire au pouvoir: développement et manifestations de l'idéologie impériatoriale à l'époque de Marius et Sylla*, Bruxelles 2014.
- Badian E., *Sulla's Augurate*, „*Arethusa*” 1968, vol. 1, s. 26—46.
- Beard M., *The Roman Triumph*, London 2007.
- Broughton T.R.S., *The Magistrates of the Roman Republic*, vol. 2, New York 1952.
- Camp J. et al., *A Trophy from the Battle of Cheronia of 86 B.C.*, „*American Journal of Archaeology*” 1992, vol. 96, s. 443—455.
- Castellvi G., *Les trophées-tours romains: permanence et évolutions des trophées de bataille, du I<sup>e</sup> s. av. J.-C. au I<sup>e</sup> s. apr. J.-C.*, w: *Colonne Trajane et trophées romains*, recueillis et publiés par C. Petolescu, M. Galinier, F. Matei-Popescu, Bucarest 2015, s. 207—258.
- Davies P., *Architecture and Politics in Republican Rome*, Cambridge 2017.
- Eckert A., *Lucius Cornelius Sulla in der antiken Erinnerung*, Berlin—Boston 2016.
- Fears J.R., *Princeps a diis electus: the Divine Election of the Emperor as a Political Concept at Rome*, Rome 1977.
- Fears J.R., *The Theology of Victory in Rome: Approaches and Problems*, w: *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt*, T. 2, Bd. 17, Teil 2, Hrsg. H. Temporini, V. Haase, Berlin—New York 1981, s. 736—826.
- Frier B., *Augural Symbolism in Sulla's Invasion of 83*, „*Museum Notes*” [American Numismatic Society] 1967, vol. 13, s. 111—118.
- Gansiniec Z., *Geneza tropaionu*, Wrocław—Warszawa 1955.
- Havener W., *Tropaion. The Battlefield Trophy in Ancient Greece and Rome*, w: *Societies at War*, eds. K. Ruffing et al., Wien 2020, s. 267—292.

<sup>72</sup> RRC 426/3, 452/4, 468/1; G. Castellvi, *Les trophées-tours romains...*, s. 237.

<sup>73</sup> Cass. Dio 41.24; J. Majbom Madsen, *From Trophy Towns to City-States Urban Civilization and Cultural Identities in Roman Pontus*, Pennsylvania 2020, s. 29. W podobny sposób Cezar zachował się pod Zelą, gdzie wznosił trofeum, chcąc zdyskredytować sukces Pompejusza odniesiony przeciwko Mitrydatesowi VI, kilka lat wcześniej. W miejscu tym stało również trofeum pontyjskiego władcy, które rzymski wódz przyćmił swoją fundacją.

- Hölkeskamp E., *Marius, Sulla and the War over Monumental Memory and Public Space*, w: *Memory in Ancient Rome and Early Christianity*, ed. K. Galinsky, Oxford 2015, s. 214—234.
- Hölscher T., *Römische Siegesdenkmäler der späten Republik*, w: *Taina. Roland Hampe zum 70. Geburtstag am 2. Dezember 1978 dargebracht*, Hrsg. H.A. Cahn, E. Simon, Mainz 1980, s. 351—371.
- Hölscher T., *The Transformation of Victory into Power: From Event to Structure*, w: *Representations of War in Ancient Rome*, eds. S. Dillon, K. Welch, Cambridge 2006, s. 27—48.
- Itgenshorst T., *Tota Illa Pompa: Der Triumph in der römischen Republik: Katalog der Triumphe von 340 bis 19 vor Christus*, Göttingen 2005.
- Kalliontzis Y., *Digging in Storerooms for Inscriptions: An Unpublished Casualty List from Plataia in the Museum of Thebes and the Memory of War in Boeotia*, w: *The Epigraphy and History of Boeotia*, ed. N. Papazarkadas, Leiden 2014, s. 332—372.
- Kalliontzis Y., *Le trophée de Sylla à Chéronée*, w: *La Béotie de l'archaïsme à l'époque romaine: Frontières, territoires, paysages*, eds. T. Lucas, Ch. Müller, Paris 2019, s. 179—196.
- Keaveney A., *Sulla. Ostatni republikanin*, przeł. T. Ładoń, Oświęcim 2017.
- Kinnee L., *The Greek and Roman Trophy: from Battlefield Marker to Icon of Power*, London—New York 2018.
- Kopij K., *Auctoritas et dignitas. Studium prestiżu i propagandy w okresie później Republiki Rzymskiej na przykładzie rodu Pompejusza (gens Pompeia Magna) w świetle źródeł archeologicznych i pisańych*, Kraków 2017.
- Kountouri E., Petrochilos N., Zoumbaki S., *The Tropaion of Sulla over Mithridates VI Eupator: A First Approach*, w: *What's New in Roman Greece?*, eds. V. Di Napoli et al., Athens 2018, s. 359—368.
- Mackay Ch., *Sulla and the Monuments: Studies in His Public Persona*, „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte” 2000, Bd. 49, s. 161—210.
- Magnisali M., Bilis T., *Restoring an Ancient Landmark — Theoretical and Structural Issues: The Case Study of Sulla's Trophy in Orchomenos, Boeotia, Greece*, w: *10th International Symposium on the Conservation of Monuments in the Mediterranean Basin*, eds. M. Kouli, F. Zezza, D. Kouis, Cham [Switzerland] 2018, s. 635—642.
- Majbom Madsen J., *From Trophy Towns to City-States Urban Civilization and Cultural Identities in Roman Pontus*, Pennsylvania 2020.
- Morawiecki L., *Pontificalia atque auguralia insignia and the Political Propaganda in the Coinage of the Roman Republic*, „Zapiski Numizmatyczne” 1996, t. 1, s. 37—57.
- Picard G.Ch., *Les trophées romains. Contributions à l'histoire de la religion et de l'art triomphal de Rome*, Paris 1957.
- Rabe B., *Tropaia τροπή und σκῶλα: Entstehung, Funktion und Bedeutung des griechischen Tropaions*, Rahde 2007.
- Santangelo F., *Sulla, the Elites and the Empire: A Study of Roman Policies in Italy and the Greek East*, Leiden 2006.
- Schmuhl Y., *Römische Siegesmonumente republikanischer Zeit. Untersuchungen zu Ursprüngen, Erscheinungsformen und Denkmalpolitik*, Hamburg 2008.
- Stroszeck J., *Greek Trophy Monuments*, w: *Myth and Symbol II. Symbolic Phenomena in Ancient Greek Culture*, ed. S. Des Bouvrie, Bergen 2004, s. 303—331.
- Thein A., *Booty in the Sullan Civil War of 83—82 B.C.*, „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte” 2016, Bd. 65, s. 450—472.

- 
- West W.C., *The Trophies of the Persian Wars*, „Classical Philology” 1969, vol. 64, s. 7—19.  
Woelcke K., *Beiträge zur Geschichte des Tropaions*, „Bonner Jahrbücher” 1911, vol. 120, s. 127—235.  
Zoumbaki S., *Sulla's Relations with the Poleis of Central and Southern Greece in a Period of Transitions*, w: *Sulla Politics and Reception*, eds. A. Eckert, A. Thein, Berlin—Boston 2019, s. 33—54.

Adam Jakub Jarych

## Tropaions as L. Cornelius Sulla's means of self-presentation

### Summary

This text focuses on the use of trophies (trophaions) in the politics of Lucius Cornelius Sulla. It first of all draws attention to the monuments built after the victorious Battle of Chaeronea and Orchomenos in 86 BC. What is analyzed and discussed are numerous controversies pertaining to the trophy remnants found on Turion Hill. Then the article focuses on coins bearing the image of trophies following the leader's initiative, which was supposed to symbolize the continuity of his military successes in Greece and Italy. Yet, the said motifs do not only relate to the numismatic material, since Sulla also used it in his signet rings. Particularly important in this case is the one presenting the captured Jugurtha, probably modeled on the monument on the Capitolium, which became the bone of contention between Sulla and Gaius Marius.

Key words: trophies, Sulla, symbol of the political authority, propaganda




Data akceptacji: 27.06.2022

Data publikacji: 8.12.2022

Robert Suski

Uniwersytet w Białymstoku

robert\_suski@o2.pl

 <https://orcid.org/0000-0001-5227-2743>

## Trebonian Gallus i emisje z legendą ADVENTVS AVG Dlaczego cesarz nie udał się na wschód?

**Abstrakt:** W mennicy w Antiochii za panowania Treboniana Gallusa emitowano monety z legendą ADVENTVS AVG. Zapowiadało to przybycie cesarza na wschód. Rzeczywiście zbliżała się wojna z Persją, a na wschód wysyłano siły zbrojne. Mimo to cesarz nie przybył do Syrii. Przedmiotem artykułu są powody, jakie skłoniły go do rezygnacji z udania się na wschód.

**Słowa kluczowe:** Trebonian Gallus, Persja, Goci, zaraza św. Cypriana

Ledwie dwuletnie panowanie Treboniana Gallusa należy do jednych z najśląbiej znanych w historii państwa rzymskiego. Jest to oczywiście kwestia źródeł (a raczej ich braku) i stanu ich zachowania. Za panowania tego cesarza wyemitowano w mennicy w Antiochii serię monet, na których zapowiadano przybycie władcy (a ściślej władców, gdyż chodziło o cesarza i jego syna) na wschód<sup>1</sup>. Taka legenda pojawiła się wyłącznie na monetach wybitych w tej jednej mennicy (zob. tabela 1)<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> O emisjach z hasłem ADVENTVS zob. Ch. Klose, *A Farewell to Methods? Imperial 'adventus-scenes' and Interpretations of Roman Historical Reliefs*, w: *Fresh Perspectives on Graeco-Roman Visual Culture. Proceedings of an International Conference at Humboldt-Universität, Berlin, 2nd–3rd September 2013*, eds. Ch. Klose, L.C. Bossert, W. Leveritt, Berlin 2015, s. 99–116. O adventusie cesarzy do czasów Konstantyna Wielkiego zob. S. MacCormack, *Art and Ceremony in Late Antiquity*, Berkeley—Los Angeles—London 1981, s. 17–33; H. Halfmann, *Itinera principum Geschichte und Typologie der Kaiserreisen im Römischen Reich*, Stuttgart 1986, s. 143–148.

<sup>2</sup> H. Mattingly, *The Reigns of Trebonianus Gallus and Volusianus*, „The Numismatic Chronicle” 1946, vol. 6, s. 43.

Tabela 1

## Emisje Treboniana Gallusa zapowiadające jego przybycie na wschód

| Numer emisji   | Nominał | Awers                                     | Rewers   |
|--|---------|---|--|
| RIC, 4, 3,<br><i>Trebonianus Gallus</i> ,<br>nr 14   | aureus  | IMP. CAE C. VIB. TREB.<br>GALLVS AVG      | ADVENTVS AVG — cesarz na koniu,<br>zwrócony w lewo, podnosi prawą rękę,<br>trzyma szeptr w lewej   |
| RIC, 4, 3,<br><i>Trebonianus Gallus</i> ,<br>nr 79   | ant.    | IMP. C. C. VIB. TREB.<br>GALLVS P. F. AVG | ADVENTVS AVG — cesarz na koniu,<br>zwrócony w lewo, podnosi prawą rękę,<br>trzyma szeptr w lewej   |
| RIC, 4, 3,<br><i>Trebonianus Gallus</i> ,<br>nr 128  | as      | CONCORDIA<br>AVGVSTORVM                   | ADVENTVS AVG — cesarze na koniach,<br>zwrócony w lewo, poprzedzeni przez<br>Wiktorię i żołnierza z tarczą, w tle żoł-<br>nierz, <i>vexillum</i> i sztandar |
| RIC, 4, 3,<br><i>Trebonianus Gallus</i> ,<br>nr 214  | ant.    | IMP C.C. VIB.<br>VOLVSIANVS AVG           | ADVENTVS AVG — cesarz na koniu,<br>zwrócony w lewo, podnosi prawą rękę,<br>trzyma szeptr w lewej   |
| RIC, 4, 3,<br><i>Trebonianus Gallus</i> ,<br>nr 224a | ant.    | IMP C V AF GAL VEND<br>VOLVSIANO AVG      | ADVENTVS AVG — cesarz na koniu,<br>zwrócony w lewo, podnosi prawą rękę,<br>trzyma szeptr w lewej   |
| RIC, 4, 3,<br><i>Trebonianus Gallus</i> ,<br>nr 224b | ant.    | IM C V AF GAL VEND<br>VOLVSIANO AVG       | ADVENTVS AVG — cesarz na koniu,<br>zwrócony w lewo, podnosi prawą rękę,<br>trzyma szeptr w lewej   |
| RIC, 4, 3,<br><i>Trebonianus Gallus</i> ,<br>nr 224c | ant.    | IM C V AF GAL VEND<br>VOLVSIANO           | ADVENTVS AVG — cesarz na koniu,<br>zwrócony w lewo, podnosi prawą rękę,<br>trzyma szeptr w lewej   |

Źródło: opracowanie własne na podstawie *Roman Imperial Coinage*.

Sens tych emisji nie jest do końca oczywisty. Najprawdopodobniej zapowiadały one przybycie władców na wschód. Być może Trebonian Gallus (mogło to też dotyczyć jego syna Woluzjana) osobiście zamierzał udać się na wojnę z Persją<sup>3</sup>.

Interesujące mnie emisje nie są dokładnie datowane. Sygnowane są imionami Treboniana Gallusa i jego syna Woluzjana, przy czym obaj imperatorzy tytułowani są augustami. Brak jest takich emisji dla syna Decjusza — Hostyliana, który był współwładcą Treboniana Gallusa w pierwszych miesiącach jego rządów. Prawdopodobnie Trebonian Gallus został obwołany cesarzem w czerwcu 251 roku<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> M. Christol, *A propos de la politique extérieure de Trébonien Galle*, „Revue numismatique” 1980, t. 22, s. 72.

<sup>4</sup> Inskrypcja z Rzymu z 24 czerwca 251 roku określa Decjusza i jego starszego syna jako boskich (CIL VI 3743 = 31130 = 36760), czyli w tym momencie musieli oni być już martwi.



Razem z nim cezarem ogłoszono także jego syna Woluzjana<sup>5</sup>. Dosyć szybko, gdyż w sierpniu 251 roku, Woluzjan został wyniesiony do godności augusta<sup>6</sup>. W tym samym czasie w niejasnych okolicznościach zmarł Hostylian<sup>7</sup>. Trebonian Gallus i jego syn sprawowali władzę do sierpnia 253 roku, kiedy to władca zginął podczas walk z siłami uzurpatora Emilianiana<sup>8</sup>. Tak więc wzmiankowane emisje powstały między sierpniem 251 a sierpniem 253 roku.

Zob. F.S. Salisbury, H. Mattingly, *The Reign of Trajan Decius*, „The Journal of Roman Studies” 1924, vol. 14, s. 19—20; D.W. Rathbone, *The Dates of the Recognition in Egypt of the Emperors from Caracalla to Diocletianus*, „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik” 1986, Bd. 62, s. 114; M. Peachin, *Roman Imperial Titulature and Chronology, AD 235—284*, Amsterdam 1990, s. 35; D. Kienast, W. Eck, M. Heil, *Römische Kaisertabelle Grundzüge einer römischen Kaiserchronologie*, Darmstadt 2017, s. 200.

<sup>5</sup> Aur. Vict., *Caes.* 30.1; Eutr. 9.5; Zos. 1.24.1; Zonar 12.21. Zob. M. Peachin, *Roman Imperial Titulature...*, s. 36; D. Kienast, W. Eck, M. Heil, *Römische Kaisertabelle Grundzüge...*, s. 201. Według Zosimosa Trebonian Gallus adoptował syna poprzednika, ale obawiał się, że ktoś będzie chciał wzniecić zamieszki, przypomnieć zasługi Decjusza i w efekcie przekazać władzę Hostylianowi, w rezultacie więc zgładził młodego augusta (Zos. 1.25.1—2).

<sup>6</sup> D.W. Rathbone, *The Dates of the Recognition in Egypt...*, s. 114; M. Peachin, *Roman Imperial Titulature...*, s. 36; P. Southern, *The Roman Empire from Severus to Constantine*, London—New York 2001, s. 76; U. Huttner, *Von Maximinus Thrax bis Aemilianus, w: Die Zeit der Soldatenkaiser. Krise und Transformation des Römischen Reiches im 3. Jahrhundert n.Chr. (235—284)*, Bd. 1, Hrsg. K.-P. Johnes, Berlin 2008, s. 213—214; D. Kienast, W. Eck, M. Heil, *Römische Kaisertabelle Grundzüge...*, s. 201.

<sup>7</sup> Nie do końca jest oczywiste, kto wyniósł Hostyliana do godności augusta. Albo uczynił to ojciec młodego cesarza Decjusz (G. Sotgiu, *Treboniano Gallo Ostiliano Volusiano Emiliano (1960—1971)*, w: *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt*, T. 2, Bd. 2, Hrsg. H. Temporini, W. Haase, Berlin—New York 1975, s. 799; A. Kluczek, *Wybrane zagadnienia z polityki dynastycznej w Cesarstwie Rzymskim w latach 244—253*, w: *Rzym antyczny: polityka i pieniądz*, t. 2, red. A. Kunisz, Katowice 1995, s. 152), albo senat, kiedy doszły do Rzymu wiadomości o śmierci jego ojca, albo był to krok Treboniana Gallusa (H. Mattingly, E. Sydenham, C.H.V. Sutherland, *The Roman Imperial Coinage*, vol. 4, part 3, London 1949, s. 153). Wiadomo, że za rządów swojego ojca w grudniu 250 roku miał on status cezara, a nie augusta (zob. C. Préaux, *Trebonien Galle et Hostilianus*, „Aegyptus” 1953, vol. 32, s. 156). Data śmierci Hostyliana też nie jest oczywista. Wskazuje się na lipiec, sierpień (H. Mattingly, *The Reigns of Trebonianus Gallus and Volusianus...*, s. 36; J.F. Gilliam, *Trebonianus Gallus and the Decii: III et I COS*, w: *Studi in onore di Aristide Calderini e Roberto Paribeni*, vol. 1, Milano 1956, s. 307—308). Wyniesienie Woluzjana nastąpiło krótko przed śmiercią Hostyliana lub tuż po niej (U. Huttner, *Von Maximinus Thrax bis Aemilianus...*, s. 213—214; J.F. Drinkwater, *Maximinus to Diocletian and the Crisis*, w: *The Cambridge Ancient History: The Crisis of Empire, A.D. 193—337*, vol. 12, eds. A.K. Bowman, P. Garnsey, Av. Cameron, Cambridge 2005, s. 41; R.A.G. Carson, *Coins of the Roman Empire*, London and New York 1990, s. 88; H. Mattingly, E. Sydenham, C.H.V. Sutherland, *The Roman Imperial Coinage*, vol. 4, part 3..., s. 151).

<sup>8</sup> D.W. Rathbone, *The Dates of the Recognition in Egypt...*, s. 114—115; M. Peachin, *Roman Imperial Titulature...*, s. 36—37; D. Kienast, W. Eck, M. Heil, *Römische Kaisertabelle Grundzüge...*, s. 200.

W autonomicznym mennictwie aleksandryjskim brak było nawiązań do przybycia cesarza na wschód. Tyle że nieznanne są miejscowe monety cesarzy emitowane w dwóch pierwszych latach ich rządów w cesarstwie<sup>9</sup>. Nie jest to jednak argument decydujący za stwierdzeniem, że wspomniane emisje musiały być bite przed sierpniem 252 roku (czyli przed początkiem trzeciego roku rządów Treboniana Gallusa liczonego w Egipcie). Nawiązań do przybycia imperatora na wschód nie odnajdujemy też w innych emisjach bitych w autonomicznych mennicach na wschodzie. W Azji Mniejszej (Blaundus, Hermocapelia w Lidii czy Acmonieia, Aezanis, Apameia, Cadi, Eucarpeia, Eumenia, Hadrionopolis-Sebaste, Peltae w Frygii, Adana, Anazarbus, Anemurium, Augusta, Seleucia, Syedra w Cylicji) wychodziły emisje z tradycyjnymi legendami i przedstawieniami<sup>10</sup>. Nietypowa jest jedynie emisja Woluzjana z cylicyjskiej Augusty — na jej monetach przedstawiono Nike<sup>11</sup>. Dlatego część badaczy postrzega tę emisję jako element przygotowań do konfliktu na wschodzie<sup>12</sup>.

Dosyć łatwo wskazać powód, dla którego Trebonian Gallus zamierzał wyjechać na wschód. Po śmierci Gordiana III Filip Arab zawarł pokój z Persami. Do faktu tego nawiązuje inskrypcja wykuta dla Szapura I<sup>13</sup>; wspomina o tym również Zosimos<sup>14</sup>. Według Ewagriusza Filip Arab oddał Persom kontrolę nad Armenią<sup>15</sup>, a Zonaras sądził, że cesarz zrzekł się Armenii i Mezopotamii<sup>16</sup>. Nawet jeżeli cesarz rzeczywiście obiecał oddać kontrolę nad Mezopotamią i pozwolił zająć Persom Armenię, to ten układ ewidentnie nie został zrealizowany. Nic nie wskazuje na to, aby Rzymianie stracili władzę nad Mezopotamią; Armenię zaś Sassanidzi przejęli dopiero po śmierci tego imperatora. W przypadku Mezopotamii — dwunastym roku panowania Szapura I, czyli w 250/251 roku, Persowie zajęli Nisibis<sup>17</sup>. Armenia rzeczywiście została zdobyta przez Persów na początku lat 50. III wieku. Według

<sup>9</sup> X. Lorient, *L'atelier d'Alexandrie sous Trébonien Galle: à propos du P. OXY. 3611*, „Revue numismatique” 1997, t. 152, s. 53—59.

<sup>10</sup> L. Grozdanova, *Trebonianus Gallus and Volusianus (AD 251—253), Ruling the Empire in between the West and the East*, „Ancient West and East” 2014, vol. 13, s. 127.

<sup>11</sup> Przedstawienia obecne na emisjach z Augusty zob. G. F. Hill, *Catalogue of the Greek Coins of Lycaonia Isauria And Cilicia*, London 1900, s. CVIII—CIX. W Augustie emitowano dwie emisje w imieniu Treboniana Gallusa, na jednej przedstawiono Tyche, a na drugiej cesarza w galopującej kwadrydze. W imieniu Woluzjana na rewersie ukazano Nike w bidze.

<sup>12</sup> L. Grozdanova, *Trebonianus Gallus and Volusianus...*, s. 128.

<sup>13</sup> SKZ, 9—10.

<sup>14</sup> Zos. 3.32.4.

<sup>15</sup> Evagr., *Hist. Eccl.* 5.7.

<sup>16</sup> Zonar. 12.19.

<sup>17</sup> K. Mosig-Walburg, *Römer und Perser vom 3. Jahrhundert bis zum Jahr 363 n.Chr.*, Gutenberg 2009, s. 42.

Zonarasa dokonano się to za panowania Treboniana Gallusa<sup>18</sup>. Najwięcej — co nie dziwi — o zajęciu Armenii pisali (wśród zachowanych źródeł) autorzy armeńscy. Według Agathangelosa dwóch Persów, którzy przybyli na dwór króla Armenii Khosrova, zamordowali go. Zostali oni zabici, a ich rodziny eksterminowane<sup>19</sup>. Śmierć władcy Armenii ucieszyła Szapura I, który dokonał inwazji na ten kraj<sup>20</sup>. Na terytorium Grecji (czyli Cesarstwa Rzymskiego) schronił się syn Khosrova — Trdat (Tiridates III)<sup>21</sup>. Moses Khorenats'i przytoczył informacje za Agathangelosem, powołał się zresztą na tego autora<sup>22</sup>. Nie ma przy tym znaczenia, na ile tradycja armeńska jest wiarygodna. Oczywiście jest bowiem, że kraj znalazł się pod rządami Sassanidów, a rządząca dotąd dynastia Arsakidów została odsunięta od władzy<sup>23</sup>. Szapur I wyniósł do władzy w Armenii swojego syna Hormizda I<sup>24</sup>. To właśnie on wymieniony został w inskrypcji Ka'ba-ye Zartosht jako król Armenii<sup>25</sup>. Niestety nie można jednoznacznie stwierdzić, kiedy Persowie przejęli kontrolę nad swoim północnym sąsiadem. Najczęściej wskazuje się, że prawdopodobnie miało to miejsce albo w 251<sup>26</sup>, albo 252<sup>27</sup>,

<sup>18</sup> Zonar. 12.21.

<sup>19</sup> Agathangelos 32—34.

<sup>20</sup> Agathangelos 35.

<sup>21</sup> Agathangelos 36.

<sup>22</sup> Moses Khorenats'i 2.74.

<sup>23</sup> G. Traina, *L'Armenia nell III secolo: note di lettura*, „Electrum” 2003, vol. 7, s. 131—143. Nie jest wiarygodne, aby zgodnie z armeńską tradycją król Armenii Khosrov skutecznie przez 10 lat wyprawiał się na Persję (M.-L. Chaumont, *L'Arménie entre Rome et l'Iran I. De l'avènement d'Auguste à l'avènement de Dioclétien*, w: *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt*, T. 2, Bd. 9: *Politische Geschichte. Provinzen und Randvölker. Mesopotamien, Armenien, Iran, Südarabien, Rom und der Ferne*, Hrsg. H. Temporini, Berlin—New York 1976, s. 161). Prawdopodobnie arystokracja Armenii opuściła rządzących Arsakidów (M.-L. Chaumont, *L'Arménie entre Rome et l'Iran I...*, s. 169). Opowieść o skrytobójczym zamordowaniu Khosrova może zawierać sporo fikcji (M.-L. Chaumont, *L'Arménie entre Rome et l'Iran I...*, s. 170—171).

<sup>24</sup> B. Dignas, E. Winter, *Rome and Persia in Late Antiquity: Neighbours and Rivals*, Cambridge 2007, s. 22.

<sup>25</sup> SKZ, 48.

<sup>26</sup> L. de Blois, *Odaenathus and the Roman — Persian War of 252—264 A.D.*, „Talanta” 1975, vol. 6, s. 8; D.S. Potter, *Prophecy and History in the Crisis of the Roman Empire*, Oxford 1990, s. 46; J.F. Drinkwater, *Maximinus to Diocletian...*, s. 40.

<sup>27</sup> W. Esslin, *Zu den Kriegen des Sassaniden Schapur I*, München 1949, s. 19; C. Toumanoff, *The Third-Century Armenian Arsacids. A Chronological and Genealogical Commentary*, „Revue des études arméniennes” 1969, t. 6, s. 253; E. Kettenhofen, *Die römisch-persischen Kriege des 3 Jahrhunderts n.Chr nach der Inschrift Sahpuhrs I an der Ka'be-ye Zartošt (SKZ)*, Wiesbaden 1982, s. 38; F. Millar, *The Roman Near East, 31 B.C.—A.D. 337*, Cambridge, MA 1993, s. 159; U. Hartmann, *Das Palmyrenische Teilreich*, Stuttgart 2001, s. 70; M.J. Olbrycht, *Iran starożytny*, w: *Historia Iranu*, red. A. Krasnowolska, Wrocław 2010, s. 226; R.S. Wójcikowski, *Kawaleria perska w okresie wczesnosasanidzkim. Aspekty społeczne i militarne*, t. 1, Oświęcim 2014, s. 205; R. Kosiński, *Państwo*

albo na przełomie 252/253<sup>28</sup> lub też w 253 roku<sup>29</sup>. Na pewno doszło do tego, zanim Persowie rozpoczęli wojnę z cesarstwem. Armeńskie opisy podporządkowania Armenii Persom oraz teksty bizantyjskie nie sugerują rzymskiej pomocy dla podbitych. Sassanidzi przejęli kontrolę nad Armenią niedługo po klęsce Rzymian pod Abrittus i podczas panoszącej się plagi św. Cypriana. W słynnej inskrypcji Ka'ba-ye Zartosht Szapur I głosił, że cesarz skłamał i szkodził Armenii, co doprowadziło do wyprawy króla królów na cesarstwo<sup>30</sup>. Trudno jednak powiedzieć, czy Rzymianie uczynili cokolwiek poza przyjęciem uciekającego armeńskiego króla.

Druga wyprawa Szapura I przeciw Rzymowi także odbyła się za panowania Treboniana Gallusa<sup>31</sup>. Jej datowanie jest dyskusyjne. Data zawarta w dziele *Chronographia* Malalasa jest błędna<sup>32</sup>. Zosimos opisał wojnę, zanim wspomniął uzurpację Emiliana<sup>33</sup>, co nie pozwala dokładniej określić, kiedy doszło do walk. Zonaras z kolei wiązał początek wojny między cesarstwem a Sassanidami z ucieczką w granice cesarstwa nieletniego króla Armenii Tiridatesa III za panowania Treboniana Gallusa<sup>34</sup>. Niestety niemożliwe jest ściślejsze wskazanie, kiedy doszło do wojny, gdyż nieznaną jest dokładna data przejścia Armenii przez Szapura I. Według autora syriackiej kroniki *Chronique de Séert* cesarz Walerian dostał się do perskiej niewoli w jedenastym roku panowania Szapura I, czyli w 252 roku<sup>35</sup>. Data ta jest ewidentnie błędna, ale niektórzy badacze (D.S. Potter) uważali, że autor pomylił drugą i trzecią wojnę Szapura I z Rzymem<sup>36</sup>. Wreszcie w syriackiej kronice *Liber caliphorum*

---

*Sassanidów od 224 roku do końca V wieku i jego relacje z cesarstwem*, w: *Świat rzymski w IV wieku*, red. P. Filipczak, R. Kosiński, Kraków 2015, s. 195.

<sup>28</sup> I. Syväanne, K. Maksymiuk, *The Military History of the Third Century Iran*, Siedlce 2018, s. 85; L. de Blois, *Image and Reality of Roman Imperial Power in the Third Century AD*, London—New York 2019, s. 70.

<sup>29</sup> L. de Blois, *Rome and Persia in the Middle of the Third Century AD (230—266)*, w: *Rome and the Worlds Beyond Its Frontiers*, eds. D. Sloomjies, M. Peachin, Leiden—Boston 2016, s. 40.

<sup>30</sup> SKZ, 11.

<sup>31</sup> Drugą wojnę Szapura I przeciw cesarstwu odtwarza się głównie na podstawie inskrypcji czczącej króla królów Ka'ba-ye Zartosht; zob. W.B. Henning, *The Great Inscription of Šāpūr I*, „Bulletin of the School of Oriental Studies, University of London” 1939, vol. 9, s. 823—849; A.T. Olmstead, *The Mid-Third Century of the Christian Era*, „Classical Philology” 1942, vol. 37, s. 398—411; M. Sprengling, *Third Century Iran, Sapor and Kartir*, Chicago 1953, s. 79—94; E. Kettenhofen, *Die römisch-persischen Kriege...*, s. 44—96.

<sup>32</sup> Mal. 12.26, s. 296; W.E. Metcalf, *The Antioch Hoard of Antoniniani and the Eastern Coinage of Trebonianus Gallus and Volusian*, „Museum Notes” [American Numismatic Society] 1977, vol. 22, s. 88.

<sup>33</sup> Zos. 1.27.2.

<sup>34</sup> Zon. 12.21.

<sup>35</sup> *Chronique de Séert*, s. 220.

<sup>36</sup> D.S. Potter, *Prophecy and History...*, s. 293.

podano, że w roku 563 ery Seleucydów (czyli w 251/252 roku) Szapur I najechał na Syrię i Kapadocję<sup>37</sup>. Dlatego David S. Potter datował wojnę na 251/252 rok<sup>38</sup>. Nie sądzę jednak, aby ta hipoteza była prawdziwa. Data wskazana w *Chronique de Séert* jest po prostu błędna. W *Liber caliphorum* podano natomiast daty zarówno poprawne, jak i fałszywe, trudno więc budować chronologię na tym źródle. Tym bardziej, że mamy wskazówkę, która lepiej pozwala osadzić w czasie niszczycielski najazd Szapura I. Otóż w Qal'at el-Haways odnaleziono inskrypcję, której treść jest bardzo metaforyczna. Fragmentarycznie zachowany napis głosi, że ludzi spotkała zemsta (Nemesis), kiedy bohater przywołał Kronosa i odniósł zwycięstwo, a nikt nie poniósł strat, gdyż nienazwany wróg poniósł karę równą swym zbrodniom. Co istotne, inskrypcja zawiera datę 564 rok ery Seleucydów (czyli 252/253 rok)<sup>39</sup>. To nie jedyna inskrypcja, w której ubiera się w kostium mitologiczny realne wydarzenia rozgrywające się w III wieku. Podobnym przykładem jest poemat napisany dla uczczenia zwycięstwa Galeriusza nad Persami (*P. Argent.*, 480)<sup>40</sup>. Data zawarta w tej inskrypcji pozwala powiązać ją z niepowodzeniem perskim w Emesie<sup>41</sup>. A ponieważ trudno się spodziewać, aby najazd na Mezopotamię, Syrię i Cylicję trwał dłużej niż kilka miesięcy, to do wojny musiało dojść w 252 lub 253 roku.

Można założyć, że przybycie Treboniana Gallusa na wschód musiało być planowane, zanim Szapur I rozpoczął wojnę przeciw cesarstwu. O przygotowaniach Rzymian do zbliżającego się konfliktu świadczy koncentracja w Mezopotamii sił rzymskich, które zostały rozbite w bitwie pod Barballissos<sup>42</sup>. Ponadto wiemy o przybyciu na wschód posiłków z Italii. Świadczy o tym nagrobek Aureliusza Bassusa, signifera w Ala I Contariorum, który zmarł 21 kwietnia 252 roku w wieku 29 lat<sup>43</sup>. Żołnierz ten służył w Legio II Parthica stacjonującej w Albano Laziale. Legion był przenoszony na wschód, kiedy Rzymianie przygotowywali się do ofensywnej wojny na tym terenie. Tak Legio II Parthica została przeniesiona do Apamei w latach 215—218, kiedy wojnę przeciw Partom toczył (lub miał toczyć) Karakalla, oraz stanęła po stronie Heliogabala, a w latach 231—233 służyła, kiedy Aleksander Sewer przygotowywał wyprawę przeciw Persom<sup>44</sup>. Być może także aktywność autono-

<sup>37</sup> *Anecdota Syriaca* (wyd. Lund), s. 117.

<sup>38</sup> D.S. Potter, *Prophecy and History...*, s. 293.

<sup>39</sup> IGLS 1799.

<sup>40</sup> Zob. R. Suski, *Galeriusz. Cesarz, wódz i prześladowca*, Kraków 2016, s. 129—130.

<sup>41</sup> Mal. 12.26, s. 296.

<sup>42</sup> D.S. Potter, *Prophecy and History...*, s. 294.

<sup>43</sup> Tekst inskrypcji: J.-Ch. Balty, *Apamée (1986): nouvelles données sur l'armée romaine d'Orient et les raids sassanides du milieu du III<sup>e</sup> siècle*, „Comptes rendus des séances de l'Académie des Inscriptions et Belles-Lettres” 1987, t. 131, s. 229.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 215.

micznych mennic na wschodzie w czasach Treboniana Gallusa można powiązać z szykowaniem się do wojny z królem królów<sup>45</sup>. Tak więc rzeczywiście Trebonian Gallus planował kampanię przeciw Sassanidom. Tyle że nic nie wskazuje, aby kiedykolwiek on albo jego syn udali się na wschód. Gdyby cesarz przybył na wschód, to naturalnie stanąłby na czele sił rzymskich. Tymczasem — w przeciwieństwie do Gordiana III czy Waleriana — Trebonian Gallus ani Woluzjan nie zostali wymienieni w Ka'ba-ye Zartosht w kontekście rzymskiej klęski. Gdyby Trebonian Gallus albo jego syn znajdowali się na wschodzie podczas nieszczęsnej porażki w bitwie pod Barballissos, to zapewne Szapur I pochwaliłby się tym<sup>46</sup>. Nic też nie wiemy o udziale cesarza w zwalczaniu sił króla królów podczas druzgocącej kampanii Szapura I po klęsce pod Barballissos. Wniosek, jaki z tego wypływa, jest prosty. Ani Treboniana Gallusa, ani Woluzjana na wschodzie nie było. Czemu tak się stało?

Można wskazać cztery hipotezy. Zgodnie z pierwszą za beczynnością Treboniana Gallusa na wschodzie stał brak stabilności jego władzy. Ta hipoteza nie jest jednak zbyt wiarygodna. Przede wszystkim nic nie wiadomo o wewnętrznych konfliktach, które zmuszały cesarza do pozostania w Italii podczas jego krótkich rządów, aż do rebelii dowódcy wojsk w Mezji Emiliana<sup>47</sup>. Tak więc dopiero w 253 roku władza cesarza była zagrożona.

Drugą hipotezę związaną jest z napiętą sytuacją na Bałkanach i w Azji Mniejszej oraz z potencjalnymi inwazjami Gotów na terytorium państwa rzymskiego<sup>48</sup>. Tuż przed wstąpieniem na tron Treboniana Gallusa Rzymianie doznali upokarzającej klęski w bitwie pod Abrittus, w której zginęli Decjusz i jego starszy syn Herenniusz Etruscus. Fakt, że więcej niż jedna granica była w tym samym czasie zagrożona, powodował niemożność ściągnięcia wojsk z jednej części imperium do drugiej<sup>49</sup>. O najazdach, które spustoszyły Bałkany za panowania Treboniana Gallusa, milczała tradycja łacińska. Po opisanu klęski poniesionej przez Decjusza w źródłach nie wspomniano o atakach Gotów<sup>50</sup>. Nic o nich nie pisali Aureliusz

<sup>45</sup> D.S. Potter, *Prophecy and History...*, s. 295; U. Huttner, *Von Maximinus Thrax bis Aemilianus...*, s. 214—215.

<sup>46</sup> SKZ, 11.

<sup>47</sup> Zosimos nazywał go dowódcą oddziałów w Panonii (Zos. 1.28.1). Jan z Antiochii nazywał go archontem Mezji (Io. Antioch. fr. 150, s. 598 = *Excerpta de Insidiis* 60). Pozostali autorzy określają go jako dowódcę w Paeonii (*Syn. Sath.*, s. 38), dowódcą armii w Mezji (Symeon Logotheta = Leo Grammaticus, ed. Bekker, s. 77; Zon. 12.21, s. 590).

<sup>48</sup> D.S. Potter, *Prophecy and History...*, s. 294—295.

<sup>49</sup> Zob. J. Wolski, *Rola wojen dwufrontowych w upadku cesarstwa zachodniorzymskiego*, w: *1500-lecie upadku cesarstwa zachodniorzymskiego*, red. E. Konik, Wrocław 1979, s. 17.

<sup>50</sup> O klęsce Decjusza zob. D. Boteva, *On the Chronology of the Gothic Invasions under Philippus and Decius (AD 248—251)*, „*Archaeologia Bulgarica*” 2001, vol. 5, s. 37—44; A.R. Birley, *Decius reconsidered*, w: *Les empereurs illyriens: Actes du colloque de Strasbourg (11—13 octobre 1990)*

Wiktor, Eutropiusz, Hieronim czy Orozjusz. Wyjątkiem jest Jordanes, który korzystał jednak z dzieł Deksiptosa. Najpierw pisał o epidemii pustoszącej państwo rzymskie, a potem stwierdził, że Goci wskutek niedbalstwa władców najechali na Mezję, co doprowadziło do uzurpacji ze strony Emiliana<sup>51</sup>. Warto zwrócić uwagę, że Jordanes wyraźnie określił dwuletnie panowanie Treboniana Gallusa i jego syna jako okres pokoju. Władcy zawarli pokój z Gotami na początku swoich rządów, a jedyne, co można było zarzucić ich pryncypatowi, to zarazę<sup>52</sup>. Oczywiście kronikarz trochę rozmyślał się z rzeczywistością, w końcu za ich rządów doszło do najazdu króla królów na wschodnie prowincje państwa rzymskiego. Jordanes jednak mocno interesował się relacjami Gotów z Rzymianami, można więc założyć, że gdyby Goci najechali na państwo rzymskie przed końcowymi miesiącami rządów Treboniana Gallusa, to wspomniałby o tym. Tyle zachowane dzieła łacińskich autorów.

Informacje o najazdach Scytów, czyli Gotów, odnajdujemy za to w źródłach bizantyjskich. Zosimos wspominał najpierw o układzie cesarza z Gotami, który godził się płacić co roku trybut. Miał pozwolić również zabrać jeńców wojennych wziętych do niewoli po zdobyciu Filippopolis, z których większość była dobrze urodzona<sup>53</sup>. Następnie opowiadał, jak Goci najechali na państwo rzymskie, początkowo pustoszyli pobliskie tereny, następnie łupili ziemię aż do morza, nie pozostawili ani jednej prowincji, która nie została zniszczona<sup>54</sup>. Podczas epidemii Goci, Boranowie, Burgundowie i Karpowie niszczyli miasta w Europie, zagarnęli wszystko, co się dało<sup>55</sup>. Wreszcie po opanowaniu Europy Goci zaczęli siać spustoszenie w Azji Mniejszej. Wtedy to dowódca sił w Panonii Emilian zebrał możliwe siły i zaatakował

---

*organisé par le Centre de Recherche sur l'Europe centrale et sud-orientale*, dir. E. Frézouls, H. Jouffroy, Strasbourg 1998, s. 57—80; J. Kolendo, *Novae During the Goth Raid of AD 250/1 (Iordanes, Getica 101—103)*, w: *Novae. Legionary Fortress and Late Antique Town*, vol. 1: *A Companion to the Study of Novae*, eds. T. Derda, P. Dyczek, J. Kolendo, Warsaw 2008, s. 117—131; A. Bursche, *The Battle of Abritus, the Imperial Treasury and Aurei in Barbaricum*, „The Numismatic Chronicle” 2013, vol. 173, s. 151—170; I. Piso, *Traianus Decius und die Provinz Dakien*, w: *Panegyrikoï Logoi. Festschrift für Johannes Nollé zum 65. Geburtstag*, Hrsg. M. Nolle, Bonn 2019, s. 53—61; F. Mitthof, *Bemerkungen zu Kaiser Decius und seinem Gotenkrieg 250—251 n.Chr.*, w: *Empire in Crisis: Gothic Invasions and Roman Historiography, Beiträge einer internationalen Tagung zu den Wiener Dexipp-Fragmenten (Dexippus Vindobonensis) Wien, 3.—6. Mai 2017*, Hrsg. F. Mitthof, G. Martin, J. Grusková, Wien 2020, s. 311—336.

<sup>51</sup> Jord. Get. 105.

<sup>52</sup> Jord. Get. 106.

<sup>53</sup> Zos. 1.24.1

<sup>54</sup> Zos. 1.26.1.

<sup>55</sup> Zos. 1.27.1.

najeźdźców, z których wielu zabił. Po sukcesie został ogłoszony cesarzem<sup>56</sup>. Symeon pisał o najeździe Scytów, którzy przekroczyli Dunaj, płądrowali cały zachód, w tym Italię, wschód z Azją i zdobyli Kyzikos i dwukrotnie Ilion<sup>57</sup>. Takie same wiadomości odnajdujemy u Kedrenosa<sup>58</sup>. Trochę inna tradycja zawarta jest u Zonarasa. Najpierw opowiadał o inwazji na Armenię. Potem pisał o najeździe Scytów na Italię, Macedonię, Tesalię i Grecję, następnie przeszedł do narracji dotyczącej epidemii, aby w końcu wspomnieć o niezadowoleniu Scytów, którzy przybyli po trybut określony w traktacie i otrzymali go w mniejszym wymiarze, niż to ustalono<sup>59</sup>.

Niestety trudno ustalić chronologię wypraw Gotów przeciw Rzymianom po śmierci Decjusza. Jest mało prawdopodobne, aby dochodziło do nich rok w rok<sup>60</sup>. Można z całą pewnością odrzucić bizantyjskie opisy wielkich gockich najazdów, które dotknęły Italię. Ewidentnie z przekazu Zosimosa przebija jego niechętny stosunek do Treboniana Gallusa. Rozdział 26 pierwszej księgi *Historia nova* wydaje się podsumowaniem wydarzeń rozgrywających się w połowie III wieku, od rządów Decjusza po panowanie Galiena, a nie opisem losów cesarstwa za czasów Treboniana Gallusa<sup>61</sup>. O ile Andreas Alföldi wierzył, że w 252 roku Goci po raz pierwszy zaatakowali Azję Mniejszą<sup>62</sup>, o tyle wydaje się, że Zosimos pomylił czas tego najazdu, który miał miejsce już po katastrofie, jaką było wzięcie do niewoli Waleriana<sup>63</sup>. Niekiedy uważa się, że Goci po rzymskiej klęsce pod Abrittus pozostali częściowo na rzymskim terytorium i dalej je grabili<sup>64</sup>. Tyle że do rzymskiej porażki doszło podczas wycofywania się Gotów z terenów państwa rzymskiego. Trudno przyjąć, że przeciw Gotom w Azji Mniejszej walczył namiestnik z Bałkanów (czyli Emilian). Prawdopodobnie mamy tutaj do czynienia z pomieszaniem dwóch różnych kampanii: najazdu na Azję Mniejszą i walk prowadzonych przez Emiliana<sup>65</sup>. Zosimos wyraźnie zazna-

<sup>56</sup> Zos. 1.28.1—2.

<sup>57</sup> Sym. 78, s. 101.

<sup>58</sup> Ced., s. 453.

<sup>59</sup> Zonar. 12.21.

<sup>60</sup> H. Wolfram, *Historia Gotów*, Warszawa—Gdańsk 2003, s. 66—67.

<sup>61</sup> F. Paschoud, *Zosime, Histoire Nouvelle*, t. 1, livres 1—2, Paris 2003, s. 150.

<sup>62</sup> A. Alföldi, *Studien zur Geschichte der Weltkrise des 3. Jahrhunderts nach Christus*, Darmstadt 1967, s. 322.

<sup>63</sup> M. Salamon, *The Chronology of Gothic Incursions into Asia Minor in the IIIrd Century AD*, „Eos” 1971, z. 59, s. 115.

<sup>64</sup> L. de Blois, *Invasions, Deportations, and Repopulation, Mobility and Migration in Thrace, Moesia Inferior, and Dacia in the Third Quarter of the Third Century AD*, w: *The Impact of Mobility and Migration in the Roman Empire, Proceedings of the Twelfth Workshop of the International Network Impact of Empire (Rome, June 17—19, 2015)*, eds. E. Lo Cascio, L.E. Tacoma, Leiden—Boston 2017, s. 47.

<sup>65</sup> M. Salamon, *The Chronology of Gothic Incursions into Asia Minor...*, s. 115.



czał, że pierwszy najazd Gotów na Anatolię miał miejsce za panowania Waleriana<sup>66</sup>. Tak więc można przyjąć, że w 252 roku Goci nie stanowili zagrożenia dla państwa rzymskiego. Za to bardziej wiarygodna wydaje się informacja o odmówieniu Gotom zapłacenia okupu w pełnej wysokości przez Emilianą w 253 roku, jeszcze za życia Treboniana Gallusa, co w konsekwencji doprowadziło do zaatakowania przez nich Bałkanów<sup>67</sup>. Trudno powiedzieć, co skłoniło Rzymian do tego kroku. W końcu musieli się liczyć z tym, że niewypłacenie całości obiecannej sumy może doprowadzić do wznowienia konfliktu z Gotami. Decyzję o tym podjęto pewnie już po bitwie pod Barbalissos i niszczycielskim złupieniu przez Persów Syrii, Mezopotamii i Cylicji. Nie mamy jednak żadnych przesłanek źródłowych, które pozwoliłyby stwierdzić, czy Rzymianie zlekceważyli Gotów, czy może mieli problemy z uzbieraniem całej potrzebnej sumy. Co do tego jesteśmy skazani jedynie na spekulacje. W każdym razie niezależnie od tego, czy Rzymianie zamierzali sprowokować Gotów do wojny, czy sądzili, że Goci zgodzą się na zmniejszenie trybutu lub też po prostu mieli problemy ze zgromadzeniem potrzebnych środków bądź doszło do korupcji — to miało to miejsce w 253 roku, już po bitwie pod Barballissos i prawdopodobnie po tym, jak wyprawa imperatora na wschód straciła sens.

Zgodnie z trzecią hipotezą Trebonian Gallus nie przybył na wschód z powodu epidemii, która znana jest jako zaraza św. Cypriana. Jej przyczyna nie jest oczywista. Ostatnio na podstawie opisu pochodzącego z dzieł biskupa Kartaginy sugeruje się, że chorobą pustoszącą państwo rzymskie była grypa albo gorączka krwotoczna<sup>68</sup>. Najdokładniejsze opisy zarazy pochodzą z pism św. Cypriana<sup>69</sup>, biografii św. Cypriana autorstwa Poncjusza<sup>70</sup> oraz z dzieła *Historia Ecclesiastica* Euzebiusza z Cezarei<sup>71</sup>. Wszystkie te świadectwa nie pozwalają jednak datować początku epidemii. Według Aureliusza Wiktora zaraza wybuchła za panowania Treboniana Gallusa, podczas niej zmarł Hostylian, a cesarz i jego syn zaskarbili sobie przychylność ludu, ponieważ ze starannością zajęli się pogrzebami najuboższych<sup>72</sup>.

<sup>66</sup> Zos. 1.31.2—3. Zob. M. Salamon, *The Chronology of Gothic Incursions into Asia Minor...*, s. 118—119. Niekiedy dosyć zachowawczo twierdzi się, że do pierwszego ataku Gotów na Azję Mniejszą doszło pomiędzy 253 a 256 rokiem (tak: M. Kulikowski, *Wojny Rzymu z Gotami od III wieku do Alaryka*, Oświęcim 2015, s. 23).

<sup>67</sup> H. Wolfram, *Historia Gotów...*, s. 67.

<sup>68</sup> K. Harper, *Pandemics and Passages to Late Antiquity Rethinking the Plague of c. 249—270 Described by Cyprian*, „Journal of Roman Archaeology” 2015, vol. 28, s. 241—248; idem, *Los Rzymu. Klimat, choroby i koniec imperium*, przeł. G. Smółka, Oświęcim 2021, s. 164—168. Artykuł i książka K. Harpera są kontrowersyjne. W tym miejscu nie dyskutuję z zawartymi w nich tezami.

<sup>69</sup> Cypr., *Mort.* 8.15—17.

<sup>70</sup> Pont., *V. Cypr.* 9.

<sup>71</sup> Euseb., *Hist. eccl.* 7.21. Passus ten dotyczy panowania Waleriana.

<sup>72</sup> Aur. Vict., *Caes.* 30.2.

Eutropiusz twierdził, że Trebonian Gallus i jego syn nie dokonali niczego sławnego, a ich panowanie przeszło do historii dzięki zarazom, chorobom i epidemiom<sup>73</sup>. Hieronim opowiadał, jak za rządów tego cesarza zaraza ogarnęła wiele prowincji na całym świecie, a zwłaszcza Aleksandrię i Egipt, jak pisał Dionizjusz. Świadectwem tego jest książka św. Cypriana *O śmiertelności*<sup>74</sup>. Orozjusz nadał metafizyczny sens epidemii. Według niego była to zemsta za prześladowanie chrześcijaństwa przez Decjusza. Wszędzie tam, gdzie niszczone kościoły, szerzyła się epidemia; nie było prawie żadnej prowincji rzymskiej, miasta czy domu, który nie ucierpiał w jej wyniku. Imiona władców kojarzyły się jedynie z tą klęską<sup>75</sup>. Podobnie opisywali wydarzenia autorzy bizantyjscy. Według Zosimosa epidemia była nie mniej groźna niż wojna, pojawiała się ona w miastach i wsiach, wyniszczając tych, którzy pozostali przy życiu<sup>76</sup>. Autor *Excerpta Salmasiana* wspominał, że za rządów Treboniana Gallusa rozpoczęła się epidemia, która trwała przez 15 lat i która rozpowszechniła się z Etiopii na zachód<sup>77</sup>. Podobne wiadomości przyniosły także kroniki Symeona<sup>78</sup>, Kedrenosa<sup>79</sup> i Zonarasa<sup>80</sup>. Właściwie tylko jedno z tych świadectw pozwala na dokładne wskazanie początku epidemii. Jeżeli Aureliusz Wiktor miał rację co do okoliczności śmierci Hostyliana (a nie jest to wcale pewne), to do wybuchu epidemii doszło już w lecie 251 roku. Oczywiście zaraza nie sprzyjała prowadzeniu wojny czy też przygotowaniom do niej. Państwo rzymskie zresztą nie raz się o tym przekonało. Za panowania Waleriana siły cesarskie zostały zdziesiątkowane przez zarazę<sup>81</sup>. W czasach Antoninów epidemia (prawdopodobnie ospy) dotknęła siły gromadzone w Akwilei. Hieronim odnotował spore straty wśród legionistów<sup>82</sup>. Wielu żołnierzy zmarło od chorób także w armii Aleksandra Sewera, która miała dokonać inwazji na Mezopotamię<sup>83</sup>. Być może więc Rzymianie przygotowali się do wojny z Sassanidami, ale z powodu epidemii wycofano się z pomysłu ofensywy przeciw Persom lub odwleczono go w czasie.

Na końcu trzeba wspomnieć o jeszcze jednej możliwości. Tuż po II wojnie światowej Harold Mattingly uznał, że legendę ADVENTVS AVG należy rozumieć nie literalnie jako przybycie (*arrival*), lecz jako wstąpienie na tron (*accession*)<sup>84</sup>. Hipoteza

<sup>73</sup> Eutr. 9.5.

<sup>74</sup> Jer., *Chron.*, s. 219a (Helm).

<sup>75</sup> Oros. 7.21.5—6.

<sup>76</sup> Zos. 1.26.2.

<sup>77</sup> C. Müller, *Fragmenta Historicorum Graecorum*, vol. 4, fr. 151, s. 598.

<sup>78</sup> Sym. 78, s. 100—101.

<sup>79</sup> Ced., s. 452—453.

<sup>80</sup> Zon. 12.27.

<sup>81</sup> Zos. 1.36.1.

<sup>82</sup> K. Harper, *Los Rzymu...*, s. 119.

<sup>83</sup> Hdn. 6.6.

<sup>84</sup> H. Mattingly, *The Reigns of Trebonianus Gallus and Volusianus...*, s. 43.

jest bardzo ciekawa, ale chyba nie do końca przekonująca. W wielu mennicach nie emitowano bowiem monet z tym hasłem po wstąpieniu na tron kolejnego nowego władcy. Dotyczy to też atelier w Antiochii. Tak na przykład legenda ADVENTVS AVG pojawia się na antoninianach Filipa Araba emitowanych w Rzymie<sup>85</sup> i Antiochii<sup>86</sup>. Nie emitowano jednak takich monet z przedstawieniem Filipa II, syna Filipa Araba<sup>87</sup>, czy jego żony Otacylli Sewery. Za panowania Decjusza wybijano w Antiochii emisje z hasłem ADVENTVS AVG<sup>88</sup>. Legendzie tej nie towarzyszyły przedstawienia samego cesarza, lecz jego małżonki (Herennii Etruscilli)<sup>89</sup> oraz synów: starszego Herenniusza Etruscusa<sup>90</sup> i młodszego Hostyliana<sup>91</sup>. Napis ADVENTVS AVG pojawiał się razem z przedstawieniami Decjusza, ale na antoninianach emitowanych w Mediolanie<sup>92</sup> i aureusach w Rzymie<sup>93</sup>. Brak jest omawianej legendy na monetach Emiliana.

Podsumowując, niestety nie wiemy dokładnie, kiedy emitowano monety zapowiadające przybycie Treboniana Gallusa na wschód. To przyczynia się do niemożności rozwiązania zagadki, czemu imperator zrezygnował z prowadzenia aktywnej polityki na wschodzie. Jeżeli emisje były bite w tym samym czasie, w którym sprowadzano dodatkowe posiłki do Syrii, to powinno to nastąpić przed klęską w bitwie pod Barballissos. Takie rozwiązanie wydaje się najbardziej racjonalne i logiczne. Najprawdopodobniej do ofensywy Szapura I przeciw Rzymowi doszło albo w 252, albo w 253 roku. W tej sytuacji przyczyny wycofania się Treboniana Gallusa z planów przybycia na wschód należy szukać w wydarzeniach, które miały miejsce przed bitwą pod Barballissos. Prawdopodobnie do konfliktu pomiędzy Gotami a cesarstwem doszło już po tej bitwie, wiosną lub latem w 253 roku. W tej sytuacji można założyć, że to nie gocka polityka imperatora stała za rezygnacją z udania się przez niego na wschód. Być może więc epidemia, czyli zaraza św. Cypriana, spowodowała, że cesarz postanowił nie wyruszać na wschód, aby przeprowadzić wojnę z Persami.

<sup>85</sup> RIC 4, 3, *Philip I*, nr 26.

<sup>86</sup> RIC 4, 3, *Philip I*, nr 81.

<sup>87</sup> Na jednej z emisji bitej w Rzymie emitowano monety z wizerunkiem Filipa I i legendą ADVENTVS AVGG (RIC, 4, 3, *Philip I*, nr 165).

<sup>88</sup> Jak zwracał uwagę Wiesław Kaczanowicz, emisje w Antiochii za panowania Decjusza przedstawiały inny program polityczny niż w pozostałych mennicach (W. Kaczanowicz, *Aspekty ideologiczne w rzymskim mennictwie lat 235–284 n.e.*, Katowice 1990, s. 52).

<sup>89</sup> RIC 4, 3, *Trajan Decius*, nr 62.

<sup>90</sup> RIC 4, 3, *Trajan Decius*, nr 156.

<sup>91</sup> RIC 4, 3, *Trajan Decius*, nr 193.

<sup>92</sup> RIC 4, 3, *Trajan Decius*, nr 34.

<sup>93</sup> RIC 4, 3, *Trajan Decius*, nr 1.

## Bibliografia

- Alföldi A., *Studien zur Geschichte der Weltkrise des 3. Jahrhunderts nach Christus*, Darmstadt 1967.
- Balty J.-Ch., *Apamée (1986): nouvelles données sur l'armée romaine d'Orient et les raids sassanides du milieu du III<sup>e</sup> siècle*, „Comptes rendus des séances de l'Académie des Inscriptions et Belles-Lettres” 1987, t. 131, s. 213—242.
- Birley A.R., *Decius reconsidered*, w: *Les empereurs illyriens: Actes du colloque de Strasbourg (11—13 octobre 1990) organisé par le Centre de Recherche sur l'Europe centrale et sud-orientale*, dir. E. Frézouls, H. Jouffroy, Strasbourg 1998, s. 57—80.
- de Blois L., *Odaenathus and the Roman-Persian War of 252—264 A.D.*, „*Talanta*” 1975, vol. 6, s. 7—23.
- de Blois L., *Rome and Persia in the Middle of the Third Century AD (230—266)*, w: *Rome and the Worlds Beyond Its Frontiers*, eds. D. Slootjes, M. Peachin, Leiden—Boston 2016, s. 33—44.
- de Blois L., *Invasions, Deportations, and Repopulation, Mobility and Migration in Thrace, Moesia Inferior, and Dacia in the Third Quarter of the Third Century AD*, w: *The Impact of Mobility and Migration in the Roman Empire, Proceedings of the Twelfth Workshop of the International Network Impact of Empire (Rome, June 17—19, 2015)*, eds. E. Lo Cascio, L.E. Tacoma, Leiden—Boston 2017, s. 42—54.
- de Blois L., *Image and Reality of Roman Imperial Power in the Third Century AD*, London—New York 2019.
- Boteva D., *On the Chronology of the Gothic Invasions under Philippus and Decius (AD 248—251)*, „*Archaeologia Bulgarica*” 2001, vol. 5, s. 37—44.
- Bursche A., *The Battle of Atritus, the Imperial Treasury and Aurei in Barbaricum*, „*The Numismatic Chronicle*” 2013, vol. 173, s. 151—170.
- Carson R.A.G., *Coins of the Roman Empire*, London—New York 1990.
- Chaumont M.-L., *L'Arménie entre Rome et l'Iran I. De l'avènement d'Auguste à l'avènement de Dioclétien*, w: *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt*, T. 2, Bd. 9: *Politische Geschichte. Provinzen und Randvölker. Mesopotamien, Armenien, Iran, Südarabien, Rom und der Ferne*, Hrsg. H. Temporini, Berlin—New York 1976, s. 71—194.
- Christol M., *A propos de la politique extérieure de Trébonien Galle*, „*Revue numismatique*” 1980, t. 22, s. 63—74.
- Dignas B., Winter E., *Rome and Persia in Late Antiquity: Neighbours and Rivals*, Cambridge 2007.
- Drinkwater J.F., *Maximinus to Diocletian and the Crisis*, w: *The Cambridge Ancient History: The Crisis of Empire, A.D. 193—337*, vol. 12, eds. A.K. Bowman, P. Garnsey, Av. Cameron, Cambridge 2005, s. 28—67.
- Esslin W., *Zu den Kriegen des Sassaniden Schapur I*, München 1949.
- Gilliam J.F., *Trebonianus Gallus and the Decii: III et I COS*, w: *Studi in onore di Aristide Calderini e Roberto Paribeni*, vol. 1, Milano 1956, s. 305—311.
- Grozdanova L., *Trebonianus Gallus and Volusianus (AD 251—253), Ruling the Empire in between the West and the East*, „*Ancient West and East*” 2014, vol. 13, s. 117—137.
- Halfmann H., *Itinera principum Geschichte und Typologie der Kaiserreisen im Römischen Reich*, Stuttgart 1986.
- Harper K., *Pandemics and Passages to Late Antiquity Rethinking the Plague of c. 249—270 Described by Cyprian*, „*Journal of Roman Archaeology*” 2015, vol. 28, s. 223—260.
- Harper K., *Los Rzymu. Klimat, choroby i koniec imperium*, przeł. G. Smółka, Oświęcim 2021.

- Hartmann U., *Das Palmyrenische Teilreich*, Stuttgart 2001.
- Henning W.B., *The Great Inscription of Šāpūr I*, „Bulletin of the School of Oriental Studies, University of London” 1939, vol. 9, s. 823—849.
- Hill G.F., *Catalogue of the Greek Coins of Lycaonia Isauria and Cilicia*, London 1900.
- Huttner U., *Von Maximinus Thrax bis Aemilianus*, w: *Die Zeit der Soldatenkaiser. Krise und Transformation des Römischen Reiches im 3. Jahrhundert n. Chr. (235—284)*, Bd. 1, Hrsg. K.-P. Johne, Berlin 2008, s. 161—221.
- Kaczanowicz W., *Aspekty ideologiczne w rzymskim mennictwie lat 235—284 n.e.*, Katowice 1990.
- Kettenhofen E., *Die römisch-persischen Kriege des 3. Jahrhunderts n. Chr nach der Inschrift Sa’puhrs I an der Ka’be-ye Zartošt (SKZ)*, Wiesbaden 1982.
- Kienast D., Eck W., Heil M., *Römische Kaisertabelle Grundzüge einer römischen Kaiserchronologie*, Darmstadt 2017.
- Klose Ch., *A Farewell to Methods? Imperial ‘adventus-scenes’ and Interpretations of Roman Historical Reliefs*, w: *Fresh Perspectives on Graeco-Roman Visual Culture. Proceedings of an International Conference at Humboldt-Universität, Berlin, 2nd—3rd September 2013*, Hrsg. Ch. Klose, L.C. Bossert, W. Leveritt, Berlin 2015, s. 99—116.
- Kluczek A., *Wybrane zagadnienia z polityki dynastycznej w Cesarstwie Rzymskim w latach 244—253*, w: *Rzym antyczny: polityka i pieniądz*, t. 2, red. A. Kunisz, Katowice 1995, s. 138—159.
- Kolendo J., *Novae During the Goth Raid of AD 250/1 (Iordanes, Getica 101—103)*, w: *Novae. Legionary Fortress and Late Antique Town*, vol. 1: *A Companion to the Study of Novae*, eds. T. Derda, P. Dyczek, J. Kolendo, Warsaw 2008, s. 117—131.
- Kosiński R., *Państwo Sassanidów od 224 roku do końca V wieku i jego relacje z cesarstwem*, w: *Świat rzymski w IV wieku*, red. P. Filipczak, R. Kosiński, Kraków 2015, s. 177—204.
- Kulikowski M., *Wojny Rzymu z Gotami od III wieku do Alaryka*, Oświęcim 2015.
- Loriot X., *Latelier d’Alexandrie sous Trébonien Galle: à propos du P. OXY. 3611*, „Revue numismatique” 1997, t. 152, s. 53—59.
- MacCormack S., *Art and Ceremony in Late Antiquity*, Berkeley—Los Angeles—London 1981.
- Mattingly H., *The Reigns of Trebonianus Gallus and Volusianus*, „The Numismatic Chronicle” 1946, vol. 6, s. 36—46.
- Mattingly H., Sydenham E., Sutherland C.H.V., *The Roman Imperial Coinage*, vol. 4, part 3, London 1949.
- Metcalf W.E., *The Antioch Hoard of Antoniniani and the Eastern Coinage of Trebonianus Gallus and Volusian*, „Museum Notes” [American Numismatic Society] 1977, vol. 22, s. 36—46.
- Millar F., *The Roman Near East, 31 B.C.—A.D. 337*, Cambridge, MA 1993.
- Mosig-Walburg K., *Römer und Perser vom 3. Jahrhundert bis zum Jahr 363 n. Chr.*, Gutenberg 2009.
- Olbrycht M.J., *Iran starożytny*, w: *Historia Iranu*, red. A. Krasnowolska, Wrocław 2010, s. 26—285.
- Olmstead A.T., *The Mid-Third Century of the Christian Era*, „Classical Philology” 1942, vol. 37, s. 241—262, 398—420.
- Paschoud F., *Zosime, Histoire Nouvelle*, t. 1, livres 1—2, Paris 2003.
- Peachin M., *Roman Imperial Titulature and Chronology, AD 235—284*, Amsterdam 1990.
- Potter D.S., *Prophecy and History in the Crisis of the Roman Empire*, Oxford 1990.
- Préaux C., *Trébonien Galle et Hostilianus*, „Aegyptus” 1953, vol. 32, s. 152—157.
- Rathbone D.W., *The Dates of the Recognition in Egypt of the Emperors from Caracalla to Diocletianus*, „Zeitschrift für Papyrologie und Epigraphik” 1986, Bd. 62, s. 101—131.
- Salisbury F.S., Mattingly H., *The Reign of Trajan Decius*, „The Journal of Roman Studies” 1924, vol. 14, s. 1—23.

- Sotgiu G., *Treboniano Gallo Ostiliano Volusiano Emiliano (1960—1971)*, w: *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt*, T. 2, Bd. 2, Hrsg. H. Temporini, W. Haase, Berlin—New York 1975, s. 798—802.
- Southern P., *The Roman Empire from Severus to Constantine*, London—New York 2001.
- Sprengling M., *Third Century Iran, Sapor and Kartir*, Chicago 1953.
- Suski R., *Galeriusz. Cesarz, wódz i prześladowca*, Kraków 2016.
- Syvänne I., Maksymiuk K., *The Military History of the Third Century Iran*, Siedlce 2018.
- Toumanoff C., *The Third-Century Armenian Arsacids. A Chronological and Genealogical Commentary*, „Revue des études arméniennes” 1969, t. 6, s. 233—281.
- Traina G., *L’Armenia nell III secolo: note di lettura*, „Electrum” 2003, vol. 7, s. 131—143.
- Wolfram H., *Historia Gotów*, Warszawa—Gdańsk 2003.
- Wolski J., *Rola wojen dwufrontowych w upadku cesarstwa zachodniorzymskiego*, w: *1500-lecie upadku cesarstwa zachodniorzymskiego*, red. E. Konik, Wrocław 1979, s. 15—19.
- Wójcikowski R.S., *Kawaleria perska w okresie wczesnosasanidzkim. Aspekty społeczne i militarne*, t. 1, Oświęcim 2014.

Robert Suski

## Trebonianus Gallus and the issues bearing the ADVENTVS AVG legend Why the emperor did not go to the East?

### Summary

During the reign of Trebonianus Gallus the mint in Antioch issued coins with the legend ADVENTVS AVG. This announced the arrival of the emperor to the Roman East. Indeed, the war with Persia was approaching and the Roman forces were dispatched to the East. Notwithstanding this fact, the emperor did not come to Syria. In this article, I ponder the reasons for the emperor’s resignation from this eastward expedition.

Key words: Trebonianus Gallus, Persia, Goths, plague of Cyprian




Data akceptacji: 8.07.2022

Data publikacji: 8.12.2022

Kateřina Knopová

Filozofická fakulta Ostravské univerzity


Katerina.Knopova@osu.cz

 <https://orcid.org/0000-0001-8170-5325>

Tomáš Kocourek

Filozofická fakulta Ostravské univerzity

Tomas.Kocourek@osu.cz

 <https://orcid.org/0000-0002-3680-1585>

## Město Brušperk v kontextu biskupských měst na severovýchodní Moravě\*

**Abstrakt:** Artykuł dotyczy średniowiecznego osadnictwa miasta Brušperk w XIII—XV wieku oraz jego pozycji w posiadłościach hukwaldzkich i majątkach diecezji olomunieckiej. Opisano w nim m.in. lokację miasta Brušperk, a także nadany jego mieszkańcom przywilej dziedziczenia majątku po zmarłym przez jego bliskich krewnych (*právo odúmrti*). Opracowanie opiera się przede wszystkim na badaniach literatury i źródeł historycznych.

**Słowa kluczowe:** Brušperk, lokacja, Bruno z Schauenburga, przywilej, diecezja olomuniecka, osada, burmistrz

### Úvod

Brušperk je malé městečko ležící v severovýchodní části České republiky. Nachází se v Moravskoslezském kraji ve vzdálenosti necelých 20 km na jih od města Ostravy. Zakladatelem města Brušperka byl ve 13. století olomoucký

---

\* Studie byla zpracována v rámci řešení projektu Filozofické fakulty OU — SGS06/FF/2020 — Proměny struktur a vztahů ve středověké společnosti.

biskup Bruno ze Schauenburku, významná osobnost a diplomat doby vlády českého krále Přemysla Otakara II. Bruno se narodil na počátku 13. století jako třetí syn holštýnského hraběte Adolfa III. V rámci počátku své církevní kariéry se postupně stal proboštem v Lübecku, Hamburku a roku 1238 i v Magdeburku. Odtud musel po svém kontroverzním zvolení do tohoto úřadu a následné exkomunikaci postupně utéct až do Říma za papežem Řehořem IX., u kterého chtěl pravděpodobně docílit odpuštění a zrušení své exkomunikace<sup>1</sup>.

V Římě se mu jeho snažení patrně opravdu vyplatilo, neboť roku 1246 zde byl nakonec papežem Inocencem IV. jmenován olomouckým biskupem. Tento úřad pro Bruna představoval prestižní záležitost, jelikož samotná olomoucká diecéze byla v dané době považována za jednu z největších ve střední Evropě. K tomuto faktu přispívala celková situace 13. století, kdy se v českých zemích stále více pro-sazovala kolonizace související se zaváděním emfyteutického práva. Bruno začal po svém příchodu na Moravu podporovat rozvoj a zakládání nových měst a vesnic<sup>2</sup>. Svě leníky si přitom vybíral zpravidla z řad svého doprovodu a jednalo se tak převážně o příslušníky rodů ze Saska a Vestfálska<sup>3</sup>. Noví kolonisté rovněž pocházeli z měšťanských vrstev a z řad nižší domácí šlechty. Bruno ze Schauenburku zemřel roku 1281, čímž se po 35letém episkopátu završila kariéra tohoto biskupa, který se v rozjitřené době bezvládní a nepokojů po smrti krále Přemysla Otakara II. roku 1278 stal jedním ze správců celé Moravy<sup>4</sup>.

Jako jedno z mnoha lokací, které na Moravě vznikly nebo byly povýšeny na město biskupem Brunem, vzniká již výše zmíněné město Brušperk. Svůj název získalo

<sup>1</sup> J. Augustin, *Velká encyklopedie měst a obcí ČR*, Sokolov 2001, s. 69—70; L. Hosák, *Město Bru-novo*, v: *Brušperk, město nikoliv nejmenší*, eds. L. Dokoupil a kol, Brušperk 1969, s. 33; L. Jan, *Věrně po boku svého krále. Bruno ze Schauenburku*, v: *Osobnosti moravských dějin I*, eds. L. Jan, Z. Drahoš, Brno 2006, s. 64—65; D. Sychra, *Raná církevní kariéra Bruna ze Schauenburka (1229—1245)*, „Časopis Matice moravské“ 2017, nr 1 (136), s. 37, 39, 40, 48; T. Somer, *Nástup Bruna ze Schauenburka na biskupský stolec v Olomouci*, v: *Jedinec a evropská společnost od středověku do 19. století*, eds. J. Stejskal, J. Šrámek, Olomouc 2014, s. 133—135; P. Juřák, *Brušperk. Nahlédnutí do historie města*, Brušperk 2009, s. 18.

<sup>2</sup> K.J. Heinisch, *Bruno von Schauenburg Bischof von Olmütz (1245—1281). Kolonisateur und Staatsmann*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität“ 1979, Nr. 20, s. 13—50; H. Stoob, *Bruno von Olmütz, das Mährische Städtenetz und die Europäische Politik von 1245 bis 1281*, v: *Die mittelalterliche Städtebildung im südöstlichen Europa*, Hrsg. H. Stoob, Köln—Wien 1977, s. 90—133.

<sup>3</sup> M. Sovadina, *Lenní listiny biskupa Bruna*, „Sborník archivních prací“ 1974, nr 2 (24), s. 426—460; M. Eisler, *Geschichte Brunos von Schauenburg*, „Zeitschrift des deutschen Vereines für die Geschichte Mährens und Schlesiens“ 1904, Nr. 8, s. 239—295; 1905, Nr. 9, s. 335—384; 1906, Nr. 10, s. 337—393; 1907, Nr. 11, s. 95—116, 344—380; 1908, Nr. 12, s. 187—196.

<sup>4</sup> L. Jan, *Věrně po boku...*, s. 63, 64—65, 70—73, 75; L. Hrabová, *Ekonomika feudální državy olomouckého biskupství ve druhé polovině 13. století*, Praha 1964, s. 58; P. Juřák, *Brušperk...*, s. 18.



odvozením ze jména svého zakladatele olomouckého biskupa Bruna — Brunsberg, což bychom mohli přeložit jako „Brunův vrch“. Město bylo lokováno v již osídlené krajině, která sestávala z řady vesnic, kterým však chybělo blízké správní centrum. Tím se po svém založení mělo stát město Brušperk, do jehož soudní správy spadaly okolní obce<sup>5</sup>.

## Zakládací listina města Brušperka

Jak již bylo naznačeno, Brušperk byl založen na severovýchodní Moravě v druhé polovině 13. století jako biskupské městečko. Pro tuto oblast máme v tomto období poněkud omezenou pramennou základnu, z čehož vyplývá, že většina zmínek o vzniku a existenci měst v tomto regionu pochází buď z pozdější doby, než je jejich reálné založení nebo se dozvídáme o jejich existenci například prostřednictvím listin pro jiná města či z testamentu biskupa Bruna apod. Zdánlivou výjimku zde tvoří zakládací listina města Brušperka, která nejen že je poněkud neobvyklá ať už svou existencí, či tím že poměrně přesně<sup>6</sup> určuje dobu založení města Brušperka, ale také je zároveň první písemnou zmínkou o městě Brušperku.

Již zmíněná zakládací (neboli lokační) listina města Brušperka je datována k 6. prosinci 1269<sup>7</sup>. Tato datace se zprvu pro starší generaci medievistů a badatelů jevila jako ideální výchozí bod. Badatelé toto datum považovali za pravděpodobné založení Brušperka. Nepochybně je k tomuto závěru dovedly jiné starší prameny o městě Brušperku a jeho okolí, které pochází z přibližně stejné doby jako výše zmíněná zakládací listina. Tento názor doznal obratu, když se při sestavování páteho svazku českého diplomatáře zjistilo, že v případě zakládací listiny se jedná o středověké falzum<sup>8</sup>.

Editoři tohoto diplomatáře zjistili, že písař ani stylizátor, kteří se na této zakládací listině podíleli, nepatřili k biskupské kanceláři. V listině se vyskytovala také

<sup>5</sup> J. Bakala, *Osídlení Míšecka a Brušperska v období vrcholného feudalismu*, Frýdek-Místek 1983, s. 48—60; P. Juřák, *Brušperk...*, s. 12—18; L. Hosák, *Město...*, s. 35—37; J. Koudelová, *Stavebně historický vývoj městských jader Příbora, Místku a Brušperku. Historická města a památková péče*, Opava 2012, s. 171—172; F. Pinkava, *Brušperk a jeho okolí*, Olomouc 1869, s. 1—9, 27—28; K. Kuča, *Města a městečka v Čechách, na Moravě a ve Slezsku*, I. Díl, Praha 1996, s. 356—358.

<sup>6</sup> Odchylka přibližného roku založení města cca 2 roky.

<sup>7</sup> *Codex diplomaticus et epistolaris regni Bohemiae*, V-2, eds. J. Šebánek, S. Dušková, Prae 1981 (dále jen: CDB V-2), s. 189—191, č. 597++.

<sup>8</sup> J. Bakala, *Osídlení Míšecka...*, s. 58—59; CDB V-2, s. 189—191, č. 597++.

další podezřelá vodítka, například fakt, že sám biskup Bruno nepoužíval obvyklou titulaturu *my* (vznešený plurál), který byl pro biskupa jako vydavatele listiny typický<sup>9</sup>. Předpokládá se, že jako vzor pro vytvoření tohoto středověkého falza zakládací listiny mohla být použita jiná listina, vydaná cizí vrchností, patrně jiným šlechticem, která se pravděpodobně také nedochovala. Proto přesnou předlohu tohoto falza dnes neznáme<sup>10</sup>. Za zajímavý můžeme považovat fakt, že falzum zakládací listiny bylo ještě ve 14. století v biskupské kanceláři považováno za pravou listinu<sup>11</sup>. Tato listina se neznámým způsobem vrátila zpět do biskupského archivu, což je doloženo opisem zakládací listiny do kopiáře privilegií ve 14. století<sup>12</sup>. Jedním z důvodů, jak se listina mohla vrátit zpět, je možné vymření linie rychtářů, protože rychta byla v Brušperku dědičná.

### Jak tedy určit alespoň přibližnou dataci založení města Brušperka?

Horní hranici časového rozptylu, kdy mohlo být město založeno, nám poskytuje listina pro fryčovického<sup>13</sup> rychtáře Jindřicha, která byla vydána ve městě Brušperku 24. února 1270<sup>14</sup>. Listina stanovila, že obyvatelé Fryčovic byli právně vázáni k brušperskému soudu, který zasedal třikrát do roka a nazýval se *fojtding* (neboli *fojtův soud*)<sup>15</sup>. V praxi to znamenalo, že se obyvatelé Fryčovic měli obracet na soud v Brušperku v záležitostech hrdelního práva<sup>16</sup>. Z této listiny vyplývá, že v únoru roku 1270 už Brušperk nutně musel fungovat jako město, tedy mít svůj právní status a fungující kancelář. V opačném případě by zde nemohla být vydána listina pro vedlejší ves. Tato datace, tedy únor roku 1270, je poněkud v rozporu s datem falza zakládací listiny, tedy 6. prosince 1269<sup>17</sup>. Z toho poměrně jasně vyplývá, že toto datum nemůžeme považovat za reálné. Postavit město ve středověku za tři měsíce, tak aby jako město fungovalo, a navíc během zimy, je poměrně nereálné<sup>18</sup>.

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> J. Bakala, *Osídlení Místecka...*, s. 58–59; CDB V-2, s. 189–191, č. 597++.

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> Fryčovice (*Fritzendorf*) je vesnice ležící vedle Brušperka. V období středověku spadala do brušperského vikbildu (viz níže v textu).

<sup>13</sup> CDB V-2, s. 206–207, č. 607.

<sup>14</sup> J. Bakala, *Osídlení Místecka...*, s. 58–59; J. Kejř, *Vznik městského zřízení v českých zemích*, Praha 1998, s. 166.

<sup>15</sup> J. Bakala, *Osídlení Místecka...*, s. 6–8.

<sup>16</sup> CDB V-2, s. 189–191, č. 597++.

<sup>17</sup> CDB V-2, s. 75–82, č. 526.

<sup>18</sup> J. Bakala, *Osídlení Místecka...*, s. 59–60.

Dolní hranici rozmezí, kdy mohlo být město vystavěno, nám určuje závěť biskupa Bruna, která nese datum 29. listopadu 1267<sup>19</sup>. Tato závěť se ještě o městě Brušperku nezmiňuje<sup>20</sup>, z čehož vyplývá, že město buď ještě neexistovalo, anebo bylo v rané fázi své výstavby. Vzhledem k tomu, že všechny okolní města a vesnice biskup v závěti zmínil, je vysoce nepravděpodobné, že by Brušperk opomenul<sup>21</sup>. Z výše uvedených informací se nám jeví jako pravděpodobné, že Brušperk vznikl někdy mezi léty 1267—1270. Na základě studia pramenů a literatury se lze domnívat, že město bylo pravděpodobně založeno v letech 1267—1268. Z těchto poznatků vyplývá, že datace falza zakládací listiny není přesná. Starší generace medievistů, jako byl např. Ladislav Hosák, nepovažovala zakládací listinu za falzum, proto si tuto mylnou dataci odůvodnil tak, že město bylo založeno dříve, ale listinná podoba lokační smlouvy, která mohla být ústní, byla sepsána jeden až dva roky po skutečném založení města<sup>22</sup>. V této úvaze se pravděpodobně mýlil.

### Jak si tedy datum na falzu listiny vysvětlit?

Jedním z možných vysvětlení by bylo, že si falzátor datum vymyslel, a pokud ano, tak se přibližně trefil do let skutečného založení města. Druhým vysvětlením by mohlo být, že je datace falza shodná s původní zakládací listinou a lokace byla realizována dříve, než ji byla dána listinná podoba, jak už naznačil Ladislav Hosák<sup>23</sup>. Třetí pravděpodobná možnost je ta, že falzátor mohl znát dobře dobu biskupa Bruna, nebo mohl převzít informace z jiné Brunovy listiny, protože některé osoby, které se v listině zmiňují, skutečně v té době v Brunově okolí žily, což by naznačovalo vznik tohoto padělku krátce po smrti biskupa Bruna. I když se tato verze jeví jako nejpravděpodobnější, nejsme schopni tuto hypotézu doložit<sup>24</sup>.

---

<sup>19</sup> CDB V-2, s. 75—82, č. 526.

<sup>20</sup> J. Bakala, *Osídlení Místecka...*, s. 59—60.

<sup>21</sup> J. Bakala, *Osídlení Místecka...*, s. 59—60; CDB V-2, s. 75—82, č. 526.

<sup>22</sup> L. Hosák, *Město...*, s. 34.

<sup>23</sup> J. Bakala, *Osídlení Místecka...*, s. 59—61.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

## Obsah listiny

Město Brušperk bylo založeno dvěma lokátory Bertoldem ze Staříče a Jindřichem z Fryčovic. Oba lokátoři dostali v zakládací listině od biskupa k užívání každý šestý svobodný dům, dále také svobodný mlýn se dvěma koly, jednu lázeň ve svobodném držení, čtyři svobodné masné krámy, čtyři svobodné chlebné krámy a čtyři krámy s botami. To vše i pro jejich dědice. Ve vesnici, kterou měli při městě založit, měli rychtáři svobodně držet každý šestý lán a jeden svobodný mlýn. Měšťané měli k dispozici svobodnou držbu dvou lánů pro pastvu dobytka a sousední ves jeden lán. Dále udělil biskup rychtářům každý třetí denár z pokut od soudu a měšťany ve městě Brušperk osvobodil od placení daní na 12 let a sousední ves na 16 let. Po uběhnutí této lhůty bylo z každého domu ve městě placeno šest peněz. K tomu všemu dostal Bertold ještě svobodný pozemek, který ležel u města<sup>25</sup>. Na lokaci města se podíleli oba zmínění lokátoři, ale v literatuře se objevuje názor (bez podrobnějšího vysvětlení), že prvním doloženým brušperským rychtářem se stal pouze Bertold<sup>26</sup>.

Libuše Hrabová se domnívala, že blíže neurčená ves, která měla být dle falza zakládací listiny vystavěna u Brušperka, byla pouze část města západně pod kopcem, která se časem s městem sloučila. Dokládala to tvrzením, že v okolí Brušperka není jiná vesnice, kterou nezmiňovala zakládací listina. Ves měla sloužit čistě jako zemědělská oblast, která měla živit obyvatelstvo<sup>27</sup>. Existuje také možnost, že tato ves nebyla nikdy založena.

Jak už bylo výše naznačeno, Brušperk se stal centrem soudního obvodu tzv. vikbildu. Do tohoto obvodu náležely vsi Fryčovice, Staříč, Paskov a Stará Ves<sup>28</sup>. Byly podřízeny brušperskému městskému soudu v záležitostech hrdelního práva. Později se tento soudní obvod v pramenech označoval jako vikpilda. Jedná se o územní celek, který byl spojen s daným městem určitým městským právem. Mezi první, kdo zaváděl tento systém na Moravě, patřil moravský markrabě Vladislav Jindřich († 1222), který byl bratrem českého krále Přemysla Otakara I. Vikpild vznikl společně se založením města, které se stalo centrem oblasti, a kterému podléhaly okolní vesnice nejen hospodářsky, ale i právně<sup>29</sup>. Městu Brušperku bylo v zakládací listině

<sup>25</sup> CDB V-2, s. 189—191, č. 597++; K. Müller, R. Žáček, *Brušperk. Městská privilegia*, Brušperk 1993, nestránkováno; L. Hrabová, *Ekonomika...*, s. 67.

<sup>26</sup> L. Hosák, *Město...*, s. 40; P. Juřák, *Brušperk...*, s. 21; K. Kuča, *Města...*, s. 356—358.

<sup>27</sup> L. Hrabová, *Ekonomika...*, s. 68.

<sup>28</sup> Všechny vyjmenované vsi leží v okolí města Brušperka.

<sup>29</sup> J. Kejš, *Vznik...*, s. 169; M. Wihoda, *Vladislav Jindřich*, Brno 2007, s. 35—36.

udleno magdebursk prvo a v připad složitch prvnch situac se mli rychtři i mřtan odvolvat do Opavy<sup>30</sup>.

Jednou z dležitch otzek je, pro falzum zakldac listiny vzniklo?

Domnvme se, že listina mohla znovu vzniknout z dvodu faktickho znien či poškozen originln listiny. Jako dležité se tak jev objasnit, kdo je potencionln vyhotovitel listiny. Zda se mohlo jednat o njakho pozdjšího rychtře, či o samu biskupskou kancelř. Vzhledem k chybnmu použit titulace: j biskup, na msto: my biskup, lze předpokldat, že vyhotovitelem nebyla biskupsk kancelř. Vznik listiny nebyl pravdpodobn motivovn zmrem navyšovat ve velké mře pvodn majetek rychtře. V Brušperku totiž rychtř od biskupa ddin obdržel majetek, kter je srovnateln s majetkovou držbou rychtř v Ostrav či Přibor<sup>31</sup>. Je nutno vzt vvahu, že padlky zakldacch listin jsou ve stredovku pomrn bžn. Listinu nemžeme chpat jako pesn odraz danho okamžiku, ale spře zptn zachycen prvnho aktu, kter mlo zroveň i funkci memorativn.

Analza obsahu citovan listiny v kontextu s poznnm stredovk kolonizace Brušperska ukazuje, že v textu popisovan osidlovac aktivita byly v zsad realizovny a listina tak do jist mry održí skuten stav osdlen sledovanho uzem v posledn třetin 13. stolet.

## Prvo odmrti

K dalším velice vznamnm dokumentm, kter se vztahuj ke stredovk historii msta, patř listina, kter spad do období konce 14. stolet. Jedn se o listinu s prvem odmrti, kterou dne 7. prosince 1389 vydal pro Brušperk olomouck biskup Mikulř z Riesenburka. Zajmavost je, že ve stejnou dobu a na stejnm mst vydal biskup tmř totožnou listinu i pro Ostravu, což mže svdit o jeho jist programov snaze udlovat toto prvo svm mřtm hromadn. To bylo potv-

---

<sup>30</sup> K. Mller, R. Źček, *Brušperk...*, nestrnkovno.

<sup>31</sup> Ostrava i Přibor jsou msta nedaleko Brušperka, kter v dob stredovku mla přibližn stejnou velikost jako msto Brušperk; *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*, XII., ed. V. Brandl, Brnn 1890 (dle jen: CDM XII), s. 253—254, . 270.

rzeno i faktem, že biskup do konce roku 1389 vydal obdobné listiny i pro další biskupská města<sup>32</sup>. Důvodem pro vydání listin byla biskupova snaha o větší ekonomický, ale i sociální rozvoj měst ležících na biskupských stolních statcích. Mikuláš si rovněž pravděpodobně dobře uvědomoval, že se města nacházejí blízko hranic země, a proto jim hrozí potenciální útok nepřátel. Ke stavu jistě ani nepřispívaly dosavadní vztahy tehdejších moravských markrabat Jošta a Prokopa, které se postupným zhoršováním rozvinuly až do tzv. markraběcích válek. V této celkové konstelaci tak biskup danými privilegii podpořil města ve vybudování vlastních hradeb<sup>33</sup>.

### Proč byla odúmrtí důležitá?

Jak vyplývá z obsahu listiny samotné, v Brušperku i v dalších městech olomouckého biskupství platil podle zemského práva zvyk, že člověk bez legitimního dědice nemohl určit, jak bude s jeho vlastnictvím nakládáno po jeho smrti. Tato zásada obecně představovala omezující faktor pro majetkový rozvoj jednotlivých měšťanů. Znamenalo to, že daný člověk nemohl svůj majetek odkázat, dát darem ani sepsat závěť. Toto právo vedlo k tomu, že po smrti daného člověka připadl všechn jeho majetek místní vrchnosti, což pro Brušperk (a všechna ostatní biskupská města) představovali olomoučtí biskupové. Předchůdci biskupa Mikuláše toto právo pravděpodobně považovali za prospěšné, i když opak byl pravdou a často způsobovalo mnohé komplikace. Řada měšťanů bez legitimních dědiců tuto situaci, z obavy před odúmrtí, řešila tak, že získali povolení a odstěhovali se jinam. Další lidé, i přestože měli povolení, se odmítli nastěhovat do města azůstali na svých původních statcích. Ti, kteří ve městě setrvali, se zase snažili celý svůj majetek utratit, aby po jejich smrti mnoho nezbylo, což mohlo z logiky věci diecézi vytvářet i nemalé finanční ztráty. Toto vše vedlo postupně k menší prosperitě, a tedy i k obecnému úpadku měst, ve kterých se jen málokdo zajímal o budoucnost svého majetku. Jak bylo naznačeno výše, tato situace negativně ovlivňovala nejenom města samotná, ale i celou olomouckou diecézi. Biskup Mikuláš se rozhodl tuto situaci nějak vyřešit.

<sup>32</sup> J. Koudelová, *Stavebně historický vývoj...*, s. 155, 173; R. Psík, *1389: listiny Mikuláše z Riesenburku, olomouckého biskupa*, v: *Ostrava, počátky a vývoj středověkého města*, ed. R. Antonín, Ostrava 2017, s. 131–132, 135–136, 139–141; CDB V-2, s. 189–191. Text obou listin je v podstatě totožný, jediný rozdíl je pouze v označení samotných měst — *civitas Braunsberg* pro Brušperk a *civitas Ostravia* pro Ostravu — viz. R. Psík a J. Šebánek, S. Dušková; V. Razím, *Středověká opevnění českých měst*, 3. díl: *Katalog Morava a Slezsko*, Praha 2019, s. 41–42.

<sup>33</sup> J. Koudelová, *Stavebně historický vývoj...*, s. 173; L. Hosák, *Město...*, s. 37–38; V. Razím, *Středověká opevnění...*, s. 41–42.

Zřekl se práva odúmrti a nahradil tak svůj drobný výnos větším blahem a rozvojem svých měst. Proto obyvatelům města Brušperka bez legitimních dědiců udělil 7. prosince 1389 právo odkázat majetek blízkým příbuzným. Podmínkou ovšem bylo, že ten, kdo získal toto dědictví, musel podle městských zvyků osobně bydlet ve zděděných statcích a ne na jiných usedlostech mimo město, a to minimálně jeden rok a jeden den. Biskup navíc stanovil, že pokud nejbližší dědic nebo dědicové nepřevzali majetek zesnulého brušperského měšťana do dvou měsíců od jeho smrti a zároveň se v Brušperku neusadili a nedodržovali zde práva a ani nevyužili privilegia této listiny, ztratili tito dědicové po vypršení lhůty dvou měsíců toto výhradní právo napořád. Předpokladem bylo, že tak učinili dle svého rozhodnutí a z dobré vůle. V tom případě majetek zesnulého přešel podle původního práva olomouckým biskupům, ale jedna pětina musela být použita na spásu duše zesnulého. Celou tuto částku měla vyplatit olomoucká diecéze<sup>34</sup>.

Jak bylo zmíněno, odúmrtí listina měšťům povolila rovněž i výstavbu hradeb. Ostrava si své hradby vystavěla, otázkou ale zůstává, zda tak nakonec učinilo i město Brušperk. Nejen nepokoje na Moravě, ale i blízkost zemských hranic vedla k potřebě lepší ochrany před vpády. Potřeboval tedy silné opevnění, které mohlo dle obsahu listiny sestávat z věží, hradeb, bran, příkopů apod. Staré jádro města se dělilo na náměstí, Horní ulici (ul. Zádvoří, Kostelní) a Dolní ulici (ul. Dr. Martínka). Tato oblast mohla být, asi již od založení města, obehnaná dřevěným plotem s příkopem, jak bylo u měst tohoto typu běžné. Hlavní vstupy do města se nacházely na dnešních ulicích K Náměstí a Klepary. Ke konci 14. století toto řešení již pravděpodobně nevyhovovalo obranným potřebám. Proto biskup Mikuláš roku 1389 doporučil výstavbu hradeb, které měly Brušperk lépe chránit. Problémem je, že do dnešní doby z hradeb a příkopů (kromě tvaru ulic kolem starého jádra) nezůstaly žádné přímé a nám známé pozůstatky. Důvody, proč se nedochovaly, jsou patrně dva, jedním je, že hradby vůbec nemusely být kamenné, ale byly dřevěné. Zadruhé, roku 1643 v průběhu třicetileté války byl Brušperk obsazen Švédy, kteří podle názorů historiků mohli staré (asi dřevěné) hradby strhnout. Časem se na hradby patrně zapomnělo, i když i nadále částečně zůstaly v povědomí místních. Proto do dnešní doby, kromě zmíněného tvaru ulic, zůstal například i název ulice Valy, kterou předpokládána hradba jistě procházela<sup>35</sup>.

<sup>34</sup> R. Psík, *1389: listiny...*, s. 139–141; — zde kompletní přepis a překlad listiny pro Ostravu; *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*, XI, ed. V. Brandl, Brünn 1885 (dále jen: CDM XI), s. 494–497, č. 579.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 139–141; J. Koudelová, *Stavebně historický vývoj...*, s. 173, 189–192; L. Hosák, *Město...*, s. 38, 58–59; F. Pinkava, *Brušperk...*, s. 5–9, 16–17; K. Kuča, *Města...*, s. 356; V. Razím, *Středověká opevnění...*, s. 41–42.

## Brušperská rychta jako léno olomouckých biskupů

Rychtář byl důležitý úředník, který pocházel z řad nižší šlechty nebo měšťanů. Byl součástí privilegované vrstvy ať na vesnici, nebo ve městě. Avšak i rychtář byl poddaným vrchnosti, v případě Brušperka olomouckého biskupa. K povinnostem rychtáře patřilo zastupování vrchnosti, výběr dávek, dohled na poddané a soudní právo v omezené míře. Také řídil robotní povinnosti poddaných<sup>36</sup>. Prvním brušperským rychtářem byl pravděpodobně již zmíněný Bertold<sup>37</sup>. Jak již bylo zmíněno výše, brušperský rychtář obdržel od biskupa k užívání svobodné domy, mlýn, lázeň, čtyři masné krámy, čtyři chlebné krámy, čtyři krámy s botami, každý třetí denár ze soudních pokut atd.<sup>38</sup>. V Brušperku byla tedy rychta s příjmy a příslušenstvím udělena jako léno. Podobně je tomu u biskupského města Příbora, kde bylo fojtství uděleno také jako dědičné léno Peškovi ze Skačic v první polovině 14. století. Příborské fojtství mělo velikost čtyř lánů. Fojt ve městě Příboře dále dostal svobodný dvůr, lázeň, 16 masných lávek, 18 pekařských lávek a 16 lávek ševcovských. Rovněž získal mlýn, který byl vně města atd. Rozsah fojtovy držby v Příboře byl poněkud větší než v Brušperku. Což ovšem neznamená, že by byl Příbor větší než město Brušperk. Vypovídá to spíše o důležitosti fojtství v Příboře. Výsady fojtství v Příboře odpovídají skutečnosti, že Příbor byl klíčovým městem v příborsko-hukvaldském lénu. Příborští fojtové se stali leníky olomouckých biskupů od roku 1354<sup>39</sup>. Také v biskupském městě Kelči známe fojty, kteří byli vazaly biskupa. Kelečský fojt měl v držení jedno pole. Mezi jeho služby biskupství patřilo vybírání daní, které odevzdával do pokladny biskupství a také dohlížel na pořádek ve městě. V době předhusitské v Kelči nevznikla dědičná rychta. V Kelči se rozmohlo převážně zemědělství a řemeslníci jako řezníci a krčmáři<sup>40</sup>. Zda ale z těchto řemesel plynuly rychtáři nějaké výhody, nevíme.

<sup>36</sup> J. Al Saheb, *Hukvaldské panství před Bílou horou (1553–1619). V kontextu mensy olomouckého biskupství*, Ostrava 2011, s. 78; J. Jirásek, *Fojti na panství olomouckého biskupství v 16. století*, „Časopis Matice moravské“ 1956, nr 75, s. 361; P. Juřák, *Brušperk...*, s. 20; J. Kejř, *Vznik...*, s. 227, 234–235.

<sup>37</sup> P. Juřák, *Brušperk...*, s. 21.

<sup>38</sup> CDB V-2, s. 189–191, č. 597++; K. Müller, R. Žáček, *Brušperk...*, nestránkováno.

<sup>39</sup> J. Jurok, *Od biskupského města k městu husitských hejtmanů (1307–1512)*, v: J. Jurok a kol., *Dějiny města Příbora*, Nový Jičín—Příbor 2002, s. 31–33.

<sup>40</sup> D. Papajík, *Vznik a vývoj Kelče do roku 1511*, v: *Dějiny města Kelče*, eds. S. Kovářová, D. Papajík a kol., Kelč 2004, s. 46, 48–49.



Moravská Ostrava se stala městem pravděpodobně za episkopátu biskupa Bruna<sup>41</sup>. V případě Ostravy víme, že rychta byla udělena taktéž jako léno olomouckým biskupem Mikulášem z Riesenburku. Toto léno přijal Šimon Grimm pro sebe a pro své dědice po zaplacení sumy 250 hřiven grošů<sup>42</sup>. K tomuto udělení existuje listina ze dne 26. září 1396. V listině biskup rychtáři udělil dva masné krámy, dva ševcovské krámy, dva krámy se sukнем, dvůr ve městě, alodní dvůr za městem, dva mlýny výše položené a polovinu mlýnu ve městě. Udělena byla i ves Vítkovice se vším, co k ní náleželo a rovněž každý třetí denár ze soudních pokut. Dále také obvyklé příslušenství, jako pole obdělané, louky atd., text je však zkrácen pouze na pole. Rychtář měl olomouckému biskupství odvádět královskou berni<sup>43</sup>.

První dokument, který nám potvrzuje dědičnou držbu rychty jako léna v Brušperku, je listina z roku 1395<sup>44</sup>. Často se při udělování rychty biskupem stávalo, že si biskup vybíral své příbuzné a oblíbence<sup>45</sup>. V případě ostravské i brušperské listiny si můžeme všimnout, že biskup uděluje rychtu v Ostravě jako léno synovi své sestry a v Brušperku svému věrnému komorníku<sup>46</sup>. Toto upřednostňování vyústilo časem ve vrcholný nepotismus, který nastal v době episkopátu Stanislava Pavlovského (1579—1598). Tento princip měl zaručit absolutní věrnost úředníků. Důsledek to mělo ovšem zcela opačný, jelikož se začalo těchto úřadů zneužívat<sup>47</sup>.

Když srovnáme situaci v Brušperku s dalšími biskupskými městy jako je Příbor, Moravská Ostrava a Kelč, zjistíme, že udělení dědičné rychty jako léno olomouckého biskupství bylo běžným jevem. Počty lánů, výnosy a držba, kterou dostali rychtáři od biskupa, jsou proměnlivé v závislosti na velikosti a důležitosti rychty a města, ve kterém se nacházela. Vybavení brušperské rychty přibližně odpovídalo rozsahu práv a majetku, které náležely rychtářům v Ostravě, Příboře a Kelči. Hmotné zabezpečení brušperského rychtáře se nejvíce blížilo postavení rychtáře v Ostravě.

<sup>41</sup> J. Bakala, *Středověké osídlení levobřežního Ostravska*. Ostrava, „Sborník příspěvků k dějinám a výstavbě města“ 1987, nr 14, s. 124.

<sup>42</sup> J. Jurok, *Městské vikbily a manská šlechta na biskupském panství Hukvaldy*. Historie — Historica, „Sborník prací Filozofické fakulty Ostravské univerzity“ 2004, nr 11, s. 24; *Codex diplomaticus civitatis Ostraviae — Sbíрка listin k dějinám města Mor. Ostravy*, I, ed. A. Adamus, Moravská Ostrava [1929] (dále jen: CDO I), s. 17—18, č. 8.

<sup>43</sup> CDO I, s. 17—18, č. 8.

<sup>44</sup> CDM XII, s. 253—254, č. 270.

<sup>45</sup> J. Jurok, *Od biskupského města...*, s. 35.

<sup>46</sup> CDO I, s. 17—18, č. 8; CDM XII, s. 253—254, č. 270.

<sup>47</sup> J. Al Saheb, *Hukvaldské panství...*, s. 69—70.

## Bibliografie

- Al Saheb J., *Hukvaldské panství před Bílou horou (1553—1619). V kontextu mensy olomouckého biskupství*, Ostrava 2011.
- Augustin J., *Velká encyklopedie měst a obcí ČR*, Sokolov 2001.
- Bakala J., *Osídlení Místecka a Brušperska v období vrcholného feudalismu*, Frýdek-Místek 1983.
- Bakala J., *Středověké osídlení levobřežního Ostravska*, „Sborník příspěvků k dějinám a výstavbě města“ 1987, nr 14, s. 118—155.
- Codex diplomaticus civitatis Ostraviae — Sbíрка listin k dějinám města Mor. Ostravy*, I, ed. A. Adamus, Moravská Ostrava [1929].
- Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*, XI, ed. V. Brandl, Brünn 1885.
- Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*, XII, ed. V. Brandl, Brünn 1890.
- Codex diplomaticus et epistolaris regni Bohemiae*, V-2, eds. J. Šebánek, S. Dušková, Praze 1981.
- Eisler M., *Geschichte Brunos von Schauenburg*, „Zeitschrift des deutschen Vereines für die Geschichte Mährens und Schlesiens“ 1904, Nr. 8, s. 239—295; 1905, Nr. 9, s. 335—384; 1906, Nr. 10, s. 337—393; 1907, Nr. 11, s. 95—116, 344—380; 1908, Nr. 12, s. 187—196.
- Heinisch K.J., *Bruno von Schauenburg Bischof von Olmütz (1245—1281). Kolonisor und Staatsmann*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität“ 1979, Nr. 20, s. 13—50.
- Hosák L., *Město Brunovo*, v: L. Dokoupil a kol.: *Brušperk, město nikoliv nejmenší*, Brušperk 1969, s. 31—43.
- Hrabová L., *Ekonomika feudální državy olomouckého biskupství ve druhé polovině 13. století*, Praha 1964.
- Jan L., *Věrně po boku svého krále. Bruno ze Schaumburku*, v: *Osobnosti moravských dějin*, I, eds. L. Jan, D. Zdeněk, Brno 2006, s. 63—76.
- Jirásek J., *Fojti na panství olomouckého biskupství v 16. století*. „Časopis Matice moravské“ 1956, nr 75, s. 352—365.
- Jurok J., *Od biskupského města k městu husitských hejtmanů (1307—1512)*, v: J. Jurok a kol., *Dějiny města Příbora*, Nový Jičín—Příbor 2002, s. 31—42.
- Jurok J., *Městské vikbily a manská šlechta na biskupském panství Hukvaldy*, „Historie — Historica. Sborník prací Filozofické fakulty Ostravské univerzity“ 2004, nr 11, s. 19—37.
- Juřák P., *Brušperk. Nahlédnutí do historie města*, Brušperk 2009.
- Kejř J., *Vznik městského zřízení v českých zemích*, Praha 1998.
- Koudelová J., *Stavebně historický vývoj městských jader Příbora, Místku a Brušperku. Historická města a památková péče*, Opava 2012.
- Kuča K., *Města a městečka v Čechách, na Moravě a ve Slezsku*, I. díl, Praha 1996.
- Müller K., Žáček R., *Brušperk. Městská privilegia*, Brušperk 1993.
- Papajik D., *Vznik a vývoj Kelče do roku 1511*, v: S. Kovářová, D. Papajik a kol., *Dějiny města Kelče*, Kelč 2004, s. 33—80.
- Pinkava F., *Brušperk a jeho okolí*, Olomouc 1869.
- Psík R., *1389 listiny Mikuláše z Riesenburku, olomouckého biskupa*, v: R. Antonín a kol., *Ostrava: počátky a vývoj středověkého města*, Ostrava 2017, s. 129—141.
- Razím V., *Středověká opevnění českých měst. 3. díl: Katalog Morava a Slezsko*, Praha 2019.
- Somer T., *Nástup Bruna ze Schauenburka na biskupský stolec v Olomouci*, v: *Jedinec a evropská společnost od středověku do 19. století*, eds. A. Kalous, J. Štejskal, J. Šrámek, Olomouc 2014, s. 129—144.

- Sovadina M., *Lenn listiny biskupa Bruna*, „Sbornk archivnch prac“ 1974, nr 2 (24), s. 426—460.
- Stoob H., *Bruno von Olmtz, das Mhrische Stdtenetz und die Europische Politik von 1245 bis 1281, v: Die mittelalterliche Stdtebildung im sdstlichen Europa*, Hrsg. H. Stoob, Kln—Wien 1977, s. 90—133.
- Sychra D., *Ran crkevn karira Bruna ze Schauenburka (1229—1245)*, „asopis Matice moravsk“ 2017, nr 136, s. 35—49.
- Wihoda M., *Vladislav Jindřich*, Brno 2007.

Kateřina Knopov, Tom Kocourek

## The town of Brušperk in the context of bishop's towns in north-eastern Moravia

### Summary

The study deals with the development of Brušperk, which lies in northeastern Moravia. The town was founded in 1267—1268 by the Bishop of Olomouc, Bruno of Schauenburg. Brušperk was located in the territory that belonged to the Olomouc bishopric and since the 14th century was a part of the Hukvaldy manor.

The first written mention of Brušperk comes from the founding charter of the town, which is, however, the medieval forgery. On the basis of other documents, we came to the conclusion that the dating of the founding document, namely 6 December 1269, is incorrect. The town was probably founded in prior to this date. Brušperk was founded as a town on the green land. Brušperk was the centre of jurisprudence for the surrounding villages: Fryovice, Stař, Paskov, and Star Ves nad Ondřejnic. This area is delimited by the so-called Brušperk vikbild to which these villages belonged. The town of Brušperk was endowed with important privileges, such as the privilege called in Czech *odmrt*, the granting of which was very valuable to Brušperk. However, Brušperk was no exception; this privilege was granted by Bishop Mikulš to most episcopal towns. The office of township reeve in Brušperk was most of the time hereditary and he was vassal of Bishop of Olomouc. The possibilities for where to conduct research in the future are still wide. In Brušperk itself, there is still a lack of detailed archaeological research in the city centre and its immediate surroundings, namely, the square, the cellars of old houses in the square, and the area around the church and the historic town centre. This archaeological research could bring new knowledge to the question of the fortifications of the town in the Middle Ages. Although the shape of the square has remained virtually unchanged since the Middle Ages, there is still the opportunity to learn, as no view or plan has been preserved from earlier times that the original appearance of the town would suggest (the oldest *veduta Brušperka* dates back to 1727).


**Key words:** Brušperk, location, Bruno of Schauenburg, privilege, Olomouc diocese, settlement, mayor



Jacek Szpak

Uniwersytet Śląski w Katowicach

[jacek.szpak@us.edu.pl](mailto:jacek.szpak@us.edu.pl)

 <https://orcid.org/0000-0003-3464-9214>

## Miasta w starostwie brzeźnickim do 1795 roku Zarys problematyki badawczej

**Abstrakt:** Artykuł dotyczy dziejów miast Brzeźnica i Pajęczno należących do starostwa niegrodowego brzeźnickiego. Poruszono w nim problemy badawcze związane z życiem społeczno-gospodarczym w małych miastach oraz z czynnikami, które wpływały na zmiany sytuacji tych ośrodków miejskich. W tekście przybliżono początki obu miast, ich przynależność administracyjną oraz zakres władzy, jaką w imieniu władcy sprawowali starostowie. Scharakteryzowano także sprawy ekonomii, strukturę ludnościową i topografię oraz sytuację ekonomiczną mieszkańców. W artykule nakreślono zagadnienia, które w przyszłych badaniach należy pogłębić. Do opracowania tematu posłużono się metodą analityczną i statystyczną. Bazę źródłową stanowiły przede wszystkim materiały archiwalne przechowywane w Archiwum Zakonu Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie oraz w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie; wykorzystano także literaturę przedmiotu.

**Słowa kluczowe:** miasto, Rzeczpospolita, gospodarka, społeczeństwo

### Zarys dziejów starostwa brzeźnickiego

Brzeźnica i Pajęczno znajdowały się na obszarze starostwa niegrodowego brzeźnickiego, należącego do domeny królewskiej. Starostwo to leżało na terytorium województwa sieradzkiego i powiatu radomszczańskie (pisano wówczas radomskiego). Składało się z miasteczek Brzeźnica i Pajęczno oraz wsi: Bętków (Bądków), Dupice (Dubidze), Dworszowice, Dylów, Gajęcice, Kruplin, Majdy, Patrzykowice, Siedlec, Stara Brzeźnica, Trzepcza, Wąsosze, Wąsowskie, a także z osad i przysiół-

ków: Borowe, Grobelne, Koły pod Wąsoszą, Łodzin, Łyki pod Wąsoszą, Patrzyków, Pustkowie Gajęckie, Pustkowie Wąsowskie (Kule), Stoczki, Strzelce, Wróże Wąsowskie i Zabranów<sup>1</sup>. Starostwo zostało oddane w dzierżawę pierwszy raz Hieronimowi Bużeńskiemu w 1565 roku<sup>2</sup>.

Starostwo brzeźnickie miało charakter niegrodowy, tzn. nie był to okręg sądowy. Jego zarządcy posiadali jednak te same kompetencje, co starostowie w starostwach grodowych. Wyjątkiem była szlachta, która nie podlegała sądom takich starostów. Dlatego też starostowie niegrodowi sprawowali w imieniu króla władzę publiczno-prawną na danym terytorium. Głównym ich zadaniem było pełnienie funkcji policyjno-sądowniczych, czyli sprawowanie sądów patrymonialnych. Ponadto zbierali oni daniny i organizowali pracę w folwarkach, zatwierdzali urzędników miejskich i wiejskich, potwierdzali przywileje miast i wsi, dbali o odpowiedni stan infrastruktury obronnej na terytorium starostwa. Wszystkie kompetencje starostów były wymienione przez kancelarię królewską w dokumencie przekazującym zarząd nad starostwem<sup>3</sup>.

Dzierżawcy starostw otrzymywali zarząd na różnych podstawach prawnych. Jedną z nich było powierzenie tzw. *ad fideles manus* („do wiernych rąk”) — w tym przypadku władca kontrolował poczynania dzierżawcy. Kiedy jednak dzierżawę nadano na zasadzie arendy, wówczas starosta miał jedynie przekazywać do skarbu królewskiego określony czynsz roczny, natomiast nadwyżka finansowa mogła być przez niego zatrzymywana. To z kolei powodowało nadużycia, ponieważ dzierżawcy starali się osiągnąć jak największy zysk, uciskając poddanych. Czasem dzierżawcy otrzymywali starostwo na zasadzie „gołego dożywocia” lub zastawu użytkowego. Wówczas starosta przekazywał do skarbu królewskiego jedynie kwartę oraz świadczenia stacyjne, a pozostałe przychody zatrzymywał dla siebie. W tym ostatnim przypadku władca nie miał żadnej możliwości ingerowania w zarząd starostwem<sup>4</sup>.

Od początku XVII wieku dzierżawy królewszczyzn prawie wyłącznie miały charakter dożywocia. Zatem starostowie byli zobowiązani jedynie do wypłaty czynszu dzierżawnego, kwarty oraz — od 1649 roku — hiberny, którą wybierały wyznaczone

---

<sup>1</sup> J. Szpak, *Polska prowincja paulinów od XVII wieku do 1864 r. Dzieje gospodarcze: klasztor na Jasnej Górze w Częstochowie*, Katowice 2020, s. 69—70.

<sup>2</sup> Archiwum Zakonu Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie (dalej: AJG), sygn. 1199, s. 29—32.

<sup>3</sup> K. Nabiałek, *Starostwo olsztyńskie od XIV do połowy XVII wieku*, Kraków 2012, s. 258, 268—269, 318, 418—419; K. Chłapowski, *Starostowie niegrodowi w Koronie 1565—1795. (Materiały źródłowe)*, Warszawa—Bellerive-sur-Allier 2017, s. 72—73.

<sup>4</sup> A. Pawiński, *Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego*, Warszawa 1881, s. 3—18; J. Luciński, *Rozwój królewszczyzn w Koronie od schyłku XIV wieku do XVII wieku*, Poznań 1970, s. 27—28; A. Sucheni-Grabowska, *Odbudowa domeny w Polsce 1504—1548*, Wrocław 1967, s. 48—50, 75—76, 164—166; K. Nabiałek, *Starostwo olsztyńskie od XIV...*, s. 258, 268—269, 318, 418—419.

konkretne oddziały wojskowe. Dzierżawcy starostw często byli nieuczciwi i zatajali część swoich przychodów, mimo dokonywanych lustracji. Sytuacja uległa poprawie po 1764 roku, kiedy to utworzono Komisje Skarbowe Koronną i Litewską, które w znaczny sposób ograniczyły samowolę dożywotnich podskarbach koronnego i litewskiego. Komisje Skarbowe przejęły również kompetencje, które wcześniej posiadał Trybunał Skarbowy<sup>5</sup>.

Na podstawie konstytucji sejmu niemego (1717 rok) starostwo brzeźnickie przekazano konwentowi paulinów na Jasnej Górze. Do starostwa przyłączono również wieś Dębowiec, mimo że leżała ona już poza obrębem tenuty brzeźnickiej. Zakon otrzymał starostwo „na wieczność”, a wszystkie przychody czerpane z dóbr starostwa były przeznaczone na utrzymanie twierdzy jasnogórskiej. Paulini w 1718 roku wpisali fakt przejęcia dóbr brzeźnickich do akt grodzkich krakowskich, sieradzkich i piotrkowskich<sup>6</sup>. Z kolei 1 czerwca 1718 roku król August II w Rydzynie potwierdził przekazanie paulinom jasnogórskim starostwa brzeźnickiego<sup>7</sup>. Paulini musieli jednak wykupić prawa dotychczasowych dzierżawców, co dokonano się w latach 1718—1727<sup>8</sup>.

Starostwo brzeźnickie było zarządzane przez tenutariuszy królewskich, którymi od 1717 roku byli przeorowie jasnogórscy<sup>9</sup>. Po 1717 roku starostwem zarządzali specjalnie wydelegowani do tego zakonnicy, którzy nie tylko kierowali procesem gospodarczym, lecz także zajmowali się administracją czy rozpatrywaniem skarg poddanych<sup>10</sup>. Regulowali wszystkie kwestie dotyczące podatków, czynszów i opłat, ale również wszelkie sprawy związane z gospodarką i organizacją władz miejskich w Brzeźnicy i Pajęcznie. Mieszczanie odwoływali się do paulinów w kwestiach ucisku podatkowego ze strony państwa. Administracja zakonna kontrolowała także księgi sądów miejskich, prowadzone przez burmistrzów i rajców. W razie konfliktów z administracją mieszczanie odwoływali się do przeora jasnogórskiego<sup>11</sup>.

<sup>5</sup> A. Falniowska-Gradowska, *Królewszczyzny i starostowie w dawnej Rzeczypospolitej*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1984, s. 37—38, 52—53.

<sup>6</sup> AJG, sygn. 1178, s. 83; AJG, sygn. 1155, s. 163—164, 237—243; AJG, sygn. 1128, s. 82—83; AJG, sygn. 812, s. 5; AJG, sygn. 1124, s. 37—38; AJG, sygn. 1402, s. 5; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 7, red. B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1886, s. 818; J. Zbudniewek, *Paulini wczoraj i dzisiaj*, „Studia Claromontana” 2007, t. 25, s. 199.

<sup>7</sup> AJG, sygn. 494, Potwierdzenie przywileju przez króla Polski Augusta III dla Jasnej Góry dotyczącego starostwa brzeźnickiego, Warszawa 31 X 1738, [b. pag.].

<sup>8</sup> AJG, sygn. 1166, s. 1, 3—4; AJG, sygn. 1183, s. 122; AJG, sygn. 1202, s. 135—136.

<sup>9</sup> Wykaz starostów brzeźnickich: K. Chłapowski, *Starostowie niegrodowi w Koronie...*, s. 171—172; K. Szafranec, *Konwent paulinów jasnogórskich 1382—1864*, Rzym 1966, s. 16—17, 115—121.

<sup>10</sup> J. Szpak, *Polska prowincja paulinów...*, s. 70—71.

<sup>11</sup> AJG, sygn. 1134, s. 18—19, 51—53; AJG, sygn. 1182, s. 41—43, 57—65, 75—87, 127; AGAD, *Księgi Miejskie Pajęczna*, sygn. 8, mfl. 24383, s. 69.

Decyzją Sejmu Wielkiego starostwo brzeźnickie w 1792 roku odebrano paulinom. Odtąd wszystkie przychody były kierowane do skarbu koronnego, zakonnicy jednak nadal zarządzali dobrami<sup>12</sup>. W 1793 roku, w wyniku II rozbioru Rzeczypospolitej, starostwo brzeźnickie znalazło się pod panowaniem pruskim. W latach 1796—1798 władze pruskie przejęły wszystkie dobra klasztorne, a więc również Brzeźnicę i Pajęczno<sup>13</sup>.

## Początki miast Brzeźnica i Pajęczno

Miasto Brzeźnica zostało założone przez księcia krakowskiego, sandomierskiego i sieradzkiego Leszka Czarnego w 1285 roku. Książę przeniósł na nowe miejsce osadę, która istniała wcześniej, i nazwał ją Nową Brzeźnica. Przywilej książęcy nadawał mieszczanom brzeźnickim wolność osobistą, prawo własności ziemi, prawo propinacji oraz dwa młyny. Przywileje te potwierdzali kolejni władcy polscy. W mieście wybudowano kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Natomiast Kazimierz Wielki wznosił zamek, a miasto otoczył murami obronnymi<sup>14</sup>.

Na podstawie badań archeologicznych przeprowadzonych w latach 30. XX wieku można stwierdzić, że osadnictwo w rejonie dzisiejszego Pajęczna pojawiło się już w pierwszym okresie żelaza. Pajęczno zostało założone początkowo jako wieś, dopiero książę sieradzki Leszek Czarny w 1265 roku nadał osadzie prawa miejskie<sup>15</sup>. Parafia w Pajęcznie została założona przed 1251 rokiem, chociaż pierwszy kościół funkcjonował od około 1140 roku<sup>16</sup>. Miasto prawdopodobnie powstało nieco wcześniej niż Brzeźnica. Pajęczno należało do miast nieobronnych, czyli nieposiadających murów obronnych. Władysław Jagiełło w 1401 roku przekazał je wraz z bogatym probostwem na uposażenie Akademii Krakowskiej. W połowie XVI wieku Pajęczno otrzymało przywilej cotygodniowego targu i dwóch jarmarków

<sup>12</sup> AJG, sygn. 1268, s. 53—79, 83—87; W. Kęder, *Jasna Góra wobec przemian politycznych w Rzeczypospolitej w latach 1661—1813*, „Studia Claromontana” 1993, t. 13, s. 180—181; R. Butterwick, *Polska rewolucja a Kościół katolicki 1788—1792*, przeł. M. Ugniewski, Kraków 2012, s. 309—310, 424—426.

<sup>13</sup> AJG, sygn. 1135, s. 5—7, 23, 33—36, 53, 131.

<sup>14</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 1, red. F. Sulimierski, W. Walewski, Warszawa 1880, s. 411; *Tabella miast, wsi, osad Królestwa Polskiego, z wyrażeniem ich położenia i ludności, alfabetycznie ułożona w Biurze Kommissyji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji*, t. 1: A—Ł, Warszawa 1827, s. 46.

<sup>15</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. 7, s. 818; <https://pajeczno.pl> (dostęp: 17.03.2021).

<sup>16</sup> W.P. Właźlak, *Dzieje kościelne Pajęczna*, Pajęczno 2005, s. 15—17.

rocznie. Zygmunt Stary w 1518 roku wydzielił z ekonomii książęcej 60 łanów, które przekazał miastu. Królowie Stefan Batory i Jan III Sobieski nadali miastu przywilej propinacyjny oraz możliwość wyrębu lasów, ale tylko na opał; drewno na budowę można było pobierać tylko za zgodą władcy. Potop szwedzki spowodował upadek Pajęczna i zahamowanie jego rozwoju<sup>17</sup>.

## Ludność miast

Liczba ludności mieszkającej w Brzeźnicy znana jest tylko w odniesieniu do XVIII wieku. W latach 1717–1721 w mieście mieszkało od 381 do 391 osób, a w 1789 roku — 584 osoby. Zatem wzrost liczby ludności wynosił od 34,77% do 33,05%. Natomiast w przypadku Pajęczna znana jest liczba mieszkańców miasta z lat 1789 i 1802. W 1789 roku w mieście mieszkało 529 osób, a w 1802 roku — tylko 444. Spadek liczby ludności wynosił zatem 16,07%<sup>18</sup>.

Trudno na obecnym etapie badań określić liczbę ludności i jej strukturę dla okresu wcześniejszego. Trzeba jednak pamiętać, że straty spowodowane wojnami przyczyniły się prawdopodobnie do znacznego zmniejszenia się liczby mieszczan brzeźnickich i pajęczańskich. Wystarczy wspomnieć, że w latach 1616–1661 straty w województwie sieradzkim wyniosły 43,26% rodzin, a straty w najważniejszych dziesięciu miastach tego województwa sięgały aż 60,30% domostw<sup>19</sup>.

Strukturę płci mieszkańców obu miast udało się ustalić jedynie dla 1789 roku, co ilustruje tabela 1.

Tabela 1  
Struktura płci mieszkańców Brzeźnicy i Pajęczna w 1789 roku

| Miasto    | Mężczyźni |         | Kobiety |         | Ogółem |         | Liczba kobiet na 100 mężczyzn |
|-----------|-----------|---------|---------|---------|--------|---------|-------------------------------|
|           | liczba    | procent | liczba  | procent | liczba | procent |                               |
| Brzeźnica | 275       | 47,08   | 309     | 52,92   | 584    | 100     | 112                           |
| Pajęczno  | 261       | 49,33   | 268     | 50,67   | 529    | 100     | 103                           |

Źródło: AJG, sygn. 419, s. 70; *Lustracja województwa krakowskiego 1789*, cz. 2: *Powiat lelowski oraz starostwo kłobuckie i brzeźnickie*, wyd. A. Falniowska-Gradowska, I. Rychlikowa, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 575–591.

<sup>17</sup> AJG, sygn. 419, s. 52; AJG, sygn. 417, s. 3–7; <https://pajeczno.pl> (dostęp: 17.03.2021).

<sup>18</sup> AJG, sygn. 419, s. 70; W.P. Właźlak, *Dzieje kościelne Pajęczna...*, s. 23.

<sup>19</sup> W. Rusiński, *Straty i zniszczenia w czasie wojny szwedzkiej oraz jej skutki na obszarze Wielkopolski*, w: Idem, *Zniszczenia gospodarcze w połowie XVII w.*, Warszawa 1957, s. 18, 21.



Jak widać, społeczność miejską Brzeźnicy stanowiły w większości kobiety, a stosunek liczby mężczyzn do kobiet wynosił 100 do 112. Podobna sytuacja występowała w Pajęcznie, tutaj jednak odsetek kobiet był mniejszy — na 100 mężczyzn przypadały 103 kobiety<sup>20</sup>.

Znaczenie dla liczby ludności, ale również dla sytuacji ekonomicznej miasta miała liczba gospodarzy. Aspekt ten ilustruje tabela 2.

Tabela 2

Liczba dymów w Brzeźnicy i Pajęcznie w latach 1783—1794

| Miasto    | Rok  | Liczba gospodarzy | WDJ    | WDŁ    |
|-----------|------|-------------------|--------|--------|
| Brzeźnica | 1696 | 88                | 100,00 | —      |
|           | 1718 | 42                | 47,72  | 47,72  |
|           | 1783 | 100               | 113,63 | 238,09 |
|           | 1789 | 115               | 130,68 | 115,00 |
|           | 1791 | 115               | 130,68 | 100,00 |
|           | 1794 | 115               | 130,68 | 100,00 |
| Pajęczno  | 1783 | b.d.              | —      | —      |
|           | 1789 | 127               | 100,00 | —      |
|           | 1791 | 192               | 151,18 | 151,18 |
|           | 1794 | 189               | 148,81 | 98,43  |

Źródło: AJG, sygn. 812, s. 4—5; AJG, sygn. 1130, s. 30—33, 59—63; AJG, sygn. 1156, s. 75, 73—77; AJG, sygn. 419, s. 70; AJG, sygn. 1178, s. 151—172; *Lustracja województwa krakowskiego 1789...*, s. 575—591.

Wynika z niej, że w Brzeźnicy po 1696 roku nastąpił znaczny spadek gospodarstw, co było spowodowane stratami poniesionymi w wojnie północnej. Z kolei liczba domów w latach 1718—1789 wzrosła o 273,80%, a w latach 80. i 90. XVIII wieku pozostała bez zmian. W Pajęcznie widać wzrost liczby gospodarstw w 1791 roku, a następnie jej spadek o 1,57% w 1794 roku. Porównując dane dla obu miast, należy podkreślić, że liczba gospodarzy w Pajęcznie była większa o 9,45% w 1789 roku, o 40,11% w 1791 roku i o 39,16% w 1794 roku. Wzrost liczby gospodarstw w Pajęcznie był zatem znaczny, ale trudno określić przyczyny tej różnicy.

W 1789 roku liczba gospodarzy w Brzeźnicy stanowiła 13,60%, a w Pajęcznie — 22,72% wszystkich gospodarstw w starostwie brzeźnickim. Łącznie gospodarstwa miejskie stanowiły 36,32% gospodarstw starostwa. Natomiast w 1794 roku ich liczba w Brzeźnicy stanowiła 16,98% gospodarstw, a w Pajęcznie 27,91% wszystkich gospodarstw w starostwie brzeźnickim. Widać zatem wzrost liczby gospodarstw miejskich

<sup>20</sup> AJG, sygn. 419, s. 70; *Lustracja województwa krakowskiego...*, s. 575—591.

w starostwie do 44,89%, co wynikało ze spadku liczby gospodarstw w poszczególnych wsiach<sup>21</sup>.

Tabela 3 przedstawia informacje dotyczące wieku mieszczan brzeźnickich i pajęczańskich, ale tylko w 1789 roku.

Tabela 3

Struktura wieku mieszczan w Brzeźnicy i Pajęcznie w 1789 roku

| Miasto    | Dorośli |         | Dzieci niesamodzielne ekonomicznie |         | Ogółem |         |
|-----------|---------|---------|------------------------------------|---------|--------|---------|
|           | liczba  | procent | liczba                             | procent | liczba | procent |
| Brzeźnica | 380     | 65,06   | 204                                | 34,94   | 584    | 100     |
| Pajęczno  | 329     | 62,20   | 200                                | 37,80   | 529    | 100     |

Źródło: AJG, sygn. 419, s. 70; *Lustracja województwa krakowskiego 1789...*, s. 575—591.

Jak widać, w Brzeźnicy przeważały osoby dorosłe, a dzieci stanowiły niecałe 35% populacji. W Pajęcznie sytuacja była podobna, z tym że odsetek dzieci był nieco większy. Trzeba jednak zaznaczyć, że do grupy dzieci zaliczono wszystkie osoby, które pozostawały w domu rodziców i nie były samodzielne ekonomicznie, bez względu na wiek.

Niewiele wiadomo na temat życia codziennego mieszczan brzeźnickich i pajęczańskich. Książd Władysław P. Właźlak ustalił, że w Pajęcznie część mieszczan starała się wysłać swoich synów do Akademii Krakowskiej. Udało się zidentyfikować szesnaście osób, które studiowały tam w latach 1478—1636. Część z nich wstąpiła do stanu duchownego. Byli to: ks. Andrzej Kurzyński, który w 1683 roku zapisał 2000 złp na rzecz parafii pajęczańskiej; Jakub Mikołaj, franciszkanin krakowski; Jan, od 1521 roku proboszcz w Siemkowicach; Maciej, prepozyt krzepicki w latach 1591—1620, oraz Jan Pruszek, prebendarz w Pajęcznie w latach 1602—1659<sup>22</sup>. Trzeba podkreślić, że w okresie od XV do początków XVII wieku mieszczenie pajęczańscy rozumieli potrzebę edukacji; w zdobyciu wykształcenia dostrzegali także szansę na poprawę statusu społecznego i materialnego swoich synów. Wreszcie należy zauważyć, że mieszczenie byli na tyle majątni, że mogli wysłać synów na naukę do dalekiego Krakowa.

<sup>21</sup> AJG, sygn. 812, s. 4—5; AJG, sygn. 1156, s. 75, 73—77.

<sup>22</sup> W Akademii Krakowskiej studiowali: Jakub Mikołaj od 1478 roku, Mateusz Piotr od 1499 roku, Erazm Urban od 1501 roku, Andrzej Szymon od 1512 roku, Paweł Leonard od 1530 roku, Wojciech Andrzej od 1553 roku, Józef Paweł od 1553 roku, Wojciech Paweł od 1558 roku, Andrzej Miński od 1567 roku, Jakub Augustyn od 1567 roku, Jan Paweł od 1581 roku, Maciej od 1595 roku, Piotr Tomasz Walkunowski od 1607 roku, Wawrzyniec Jan Pruszek od 1607 roku, Jan Jakub od 1611 roku oraz Stanisław Bartłomiej Pajęcki od 1536 roku, zob. W.P. Właźlak, *Dzieje kościelne Pajęczna...*, s. 96, 146—147.

## Władze miejskie

Niewiele wiadomo na temat władz miejskich. Udało się jedynie ustalić kilka nazwisk osób pełniących urzędy w Brzeźnicy, co przedstawiono w tabeli 4. Zgodnie z prawem magdeburskim na czele miasta stał burmistrz, a wspierali go w zarządzie radni, zwani też rajcami. W sądzie miejskim zasiadał burmistrz oraz ławnicy, kancelarię miejską prowadził pisarz. Działał także urząd landwójta, który był przedstawicielem starosty<sup>23</sup>. Zapewne identycznie przedstawiała się struktura władz miejskich w Pajęcznie.

Tabela 4

Władze miejskie Brzeźnicy w latach 1690—1795

| Pełniony urząd | Imię i nazwisko   | Rok pełnienia urzędu |
|----------------|---|----------------------|
| Burmistrz      | Sebastian NN  | 1690                 |
|                | Wróblewski  | 1694                 |
|                | Adam Bocian   | 1719                 |
|                | Franciszek Sklarski   | 1788                 |
|                | Mateusz Górski  | 1794                 |
| Rajcy miejscy  | Ostrowski, Powroźnik, Tworek  | 1690                 |
|                | Marcin Trykcieński, radny pierwszy;<br>Marcin Kurkoski, radny drugi         | 1788                 |
|                | Marcin Trykcieński, radny młodszy;<br>Wojciech Wójcicki, radny              | 1794                 |
| Ławnicy        | Wojciech Osuchowski, Wojciech Obicki, Mateusz Bednarski,<br>Jan Radziwolski | 1788                 |
| Pisarz miejski | Franciszek Kumieński  | 1788                 |
| Landwójt       | Szymon Wyrzykowski  | 1788                 |

Źródło: AJG, sygn. 1178, s. 109; AGAD, KMB, sygn. 4, [b. pag.], s. 304, 308; AGAD, KMB, sygn. 5, s. 255, 956.

## Topografia miast

Niewiele wiadomo na temat topografii miast. Ustalono jedynie, że w Brzeźnicy w latach 1691—1696 od rynku wychodziły ulice: Krakowska, Na Parchanie,

<sup>23</sup> AJG, sygn. 178, s. 109; AGAD, Księgi Miejskie Brzeźnicy (dalej: KMB), sygn. 4, [b. pag.], s. 304, 308; AGAD, KMB, sygn. 5, s. 255, 956.

Burkowiny, Kościelna, Kruplińska i Przedmieście<sup>24</sup>. W 1721 roku w mieście było 18 niezabudowanych placów liczących 11 269,50 łokcia, czyli około 6536,31 metra kwadratowego<sup>25</sup>.

## Sytuacja ekonomiczna miast

W 1616 roku w Brzeźnicy działała łaźnia miejska, która przynosiła dochody. W mieście żyło i pracowało: 9 rzeźników, 12 szewców, 7 piekarek, 13 zdunów oraz nieokreślona liczba piwowarów. W 1718 roku funkcjonowały tu zakłady garncarskie. Mieszczanie mieli również prawo propinacji. W 1765 roku w Brzeźnicy wyprodukowano 120 beczek piwa oraz 360 garnce gorzałki, a w 1789 roku — 45 beczek piwa i 224 garnce gorzałki. Władze miejskie czasem wydzierżawiały propinację, np. w okresie od 1 stycznia do 31 grudnia 1794 roku dzierżawcą — za zgodą Kamery Prus Południowych — był starozakonny, Dawid Izraelowicz. Roczny czynsz wynosił 1010 złp. Trzeba również wspomnieć, że w mieście odbywały się 4 jarmarki rocznie<sup>26</sup>.

W 1748 roku odnotowano, że w Brzeźnicy działał młyn, który płacił czynsz staroście. W 1765 roku paulini założyli w mieście drugi młyn. W lustracji z 1785 roku zapisano, że mieszczenie brzeźniccy sprzedawali herbatę co świadczy o kontaktach handlowych z większymi miastami w Rzeczypospolitej lub nawet spoza jej granic<sup>27</sup>.

Niewiele materiałów zachowało się natomiast w odniesieniu do sytuacji ekonomicznej w Pajęcznie. Zgodnie z przywilejami królewskimi produkowano tu gorzałkę i piwo, a w ogrodach miejskich prowadzono pszczelarstwo. W mieście działały jatki mięsne i zakłady garncarskie, odbywały się również targi<sup>28</sup>.

<sup>24</sup> AJG, sygn. 1178, s. 110—114, 167—172.

<sup>25</sup> AJG, sygn. 1182, s. 17.

<sup>26</sup> AJG, sygn. 411, s. 81, 121, 134, 136—137, 143—144; AJG, sygn. 417, s. 57—58; AJG, sygn. 419, s. 72—73; AJG, sygn. 1128, s. 1—32, 109; AJG, sygn. 1130, s. 29—36; AGAD, KMB, sygn. 4, s. 308.

<sup>27</sup> AJG, sygn. 1349, s. 7—9; AJG, sygn. 411, s. 8—10, 42, 50, 52, 54—55, 81, 121, 134, 136—137, 143—144; AJG, sygn. 417, s. 57—58.

<sup>28</sup> AJG, sygn. 1128, s. 1—32; AJG, sygn. 1130, s. 17—26; AJG, sygn. 1256, s. 61—69, 77—81; AJG, sygn. 1132, s. 9—37; AJG, sygn. 419, s. 52; *Lustracja województwa krakowskiego 1789...*, s. 590—591.

## Obciążenia ekonomiczne mieszczan

Mieszczanie brzeźniccy i pajęczańscy musieli opłacać podatki państwowe i wywiązywać się ze zobowiązań ekonomicznych wobec starostów i Kościoła. Najważniejszym podatkiem było łanowe, czyli podatek gruntowy. Był on opłacany od 1563 roku; został wprowadzony w XVII wieku i w miastach dotyczył majątku mieszczan. Wysokość tego podatku wynosiła 1 złp od łanu. W 1629 roku łanowe zostało zastąpione podymnym, które było opłacane od domów, a jego wysokość zależała od położenia posesji. W okresie wojny północnej (1700—1721) nałożono tzw. dymowe moskiewskie, które przeznaczono na utrzymanie wojsk carskich działających w Rzeczypospolitej. Od 1775 roku podymne było płacone od każdego komina. W XVII wieku w miastach wprowadzono podatek zwany szos, który naliczano od majątku ruchomego i nieruchomego. Podatek ten został zryczałtowany i był płacony przez poszczególne miasta. Władze miejskie samodzielnie dzieliły opłaty między poszczególnych gospodarzy<sup>29</sup>.

W okresie wojen z połowy XVII wieku (1648—1660) wprowadzono hibernę, czyli „chleb zimowy”, który pobierano w dobrach królewskich i duchownych. Uniwersałem z 1578 roku wprowadzono podatek zwany czopowym. Był on płacony od produkcji piwa, gorzałki, wina i miodu, a jego wysokość wynosiła 11% od wartości sprzedanego trunku, czyli od każdego grosza, producent płacił 2 denary. W 1629 roku kupcy zostali obciążeni podatkiem zwanym donatywą<sup>30</sup>.

Konstytucja sejmu niemego z 1717 roku porządkowała system podatkowy w Rzeczypospolitej i odtąd płacono podatki bezpośrednie: pogłównne, hibernę dla wojsk w dobrach królewskich i duchownych, cło, kwartę starą i nową, kwadruplę, pogłównne żydowskie i skład winny<sup>31</sup>. W pierwszej połowie XVII wieku pogłównne z reguły płaćcia ludność żydowska, ale po 1650 roku rozszerzono grupę ludności płaćcej to zobowiązanie (choć utrzymać je jako nadzwyczajne). Dopiero w 1717 roku pogłównne stało się podstawowym podatkiem, z którego utrzymywano wojsko.

<sup>29</sup> AJG, sygn. 1626, s. 9; M. Markiewicz, *Historia Polski 1492—1795*, Kraków 2004, s. 77—78; A. Filipczak-Kocur, *Skarbowość Rzeczypospolitej 1587—1648*, Warszawa 2006, s. 47, 53, 58—59, 67; H. Karbownik, *Obciążenia stanu duchownego w Polsce na rzecz państwa od połowy XVII wieku do 1795 roku*, Lublin 1984, s. 57, 67, 71, 74—75, 81—86, 106—113; R. Rybarski, *Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, Warszawa 1939, s. 98.

<sup>30</sup> A. Filipczak-Kocur, *Skarbowość Rzeczypospolitej...*, s. 47, 53, 58—59, 67; H. Karbownik, *Obciążenie stanu duchownego...*, s. 57, 67, 71, 74—75, 81—86, 106—113; W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 2, Warszawa 1996, s. 502.

<sup>31</sup> A. Filipczak-Kocur, *Skarbowość Rzeczypospolitej...*, s. 47, 53, 58—59, 67; H. Karbownik, *Obciążenie stanu duchownego...*, s. 57, 67, 71, 74—75, 81—86, 106—113.

Stawka wynosiła 1 złp od osoby, a od 1764 roku — po 2 złp. Po 1717 roku pogłównie było rozłożone przez urzędników samorządu szlacheckiego na poszczególne dobra. Podatek ten pobierano według taryf z 1674 lub 1676 roku. Jednocześnie sejm zniósł obowiązek kwaterunku dla wojska w dobrach kościelnych, natomiast wprowadził hibernę, a w 1718 roku do hiberny dołączono pogłównie. Stawka hiberny i pogłównego wynosiła 86/15 złp z jednego łanu<sup>32</sup>.

Sejm rozbiorowy z lat 1773—1775 wprowadził powszechny podatek — podymne. Był on opłacany od komina wyprowadzonego nad dach budynku. W miastach drugiej klasy płacono odpowiednio: za domy murowane w centrum — 8 złp, od domów drewnianych — 6 złp, a od domów drewnianych z muru „pruskiego” lub murowanych poza centrum — po 4 złp. W miastach zwolnieni z podatków byli zakonnicy, klasztory żebracze oraz browary. W 1789 roku nałożono na miasta i wsie królewskie półpodymne. Jego wysokość wynosiła połowę stawki rocznej dotychczas płaconego podatku. W lutym 1790 roku sejm nałożył na Wielkopolskę podwójną stawkę<sup>33</sup>. W dobrach kościelnych zniesiono hibernę, a wprowadzono nowy podatek — *subsidiium charitativum*. Był to podatek ryczałtowy i płacili go poddani duchowni. Dodatkowo za każdą czynność prawną opłacano podatek zwany stemplowym. Sejm Wielki (1788—1792) utrzymał podymne, którego stawka w miastach wynosiła od 4 złp do 16 złp. Zwiększono także podatek stemplowy<sup>34</sup>.

W 1789 roku sejm wprowadził podatek od skór. Skóry wołowe, krowie i cielęce miały być oddawane w naturze, natomiast za skóry innych zwierząt pobierano opłaty: od kozła — 1 złp, od kozy — 15 gr, od jagnięcia — 5 gr, od wieprza — 3 złp, od chudca — 1 złp. Podatek mieli płacić wszyscy ubijający zwierzęta. Skóry na sprzedaż powinny otrzymać specjalny stempel Komisji Skarbowej, co wiązało się z opłatą, której wysokość zależała od wagi skóry. Opłata stemplowa miała wynosić 25% ceny skóry. Podatek ten nie przynosił jednak spodziewanych zysków. Dlatego w kwietniu 1791 roku zmieniono przepisy, odtąd nie pobierano już skór, a wpro-

<sup>32</sup> A. Filipczak-Kocur, *Skarbowość Rzeczypospolitej...*, s. 47, 53, 58—59, 67; M. Markiewicz, *Historia Polski 1492—1795...*, s. 77—78; T. Ciesielski, *Armia koronna w czasach Augusta III*, Warszawa 2009, s. 26—27; H. Karbownik, *Obciążenia stanu duchownego...*, s. 166—167, 173—176, 191—194, 200—205, 209—211, 215, 220—221, 225—226. Należy pamiętać, że złoty polski liczył 30 gr srebrnych. W przypadku kwot liczbę groszy podano po ukośniku, by standardowym formatem zapisu (przecinkowym) nie sugerować czytelnikowi, że grosz stanowił setną część złotego polskiego.

<sup>33</sup> R. Rybarski, *Skarbowość Polski w dobie rozbiorów*, Kraków 1937, s. 232—234, 243—246.

<sup>34</sup> H. Karbownik, *Obciążenia stanu duchownego...*, s. 64—66, 166—167, 173—176, 191—194, 200—205, 209—211, 215, 220—221, 225—226, 235—236; A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2011, s. 93—96.

wadzono opłaty za ubój zwierząt. Stawki w miastach były następujące: od woła — 18 złp, od krowy — 14 złp, od byczka i cieliczki — 6 złp, od cielęcia — 2 złp, od wieprza karmnego — 3 złp, od chudca, kozła, kozy i kozłęcia — 1 złp, od barana, owcy i jagnięcia — 20 gr. Podatek ten zniesiono na sejmie grodzieńskim w 1793 roku<sup>35</sup>.

Bardziej szczegółowe informacje dotyczące podatków państwowych zachowały się jedynie dla Brzeżnicy. Tabela 5 ilustruje wysokość pogłównego wypłaconego przez mieszczan brzeżnickich w latach 1717—1721. W ciągu czterech lat stawka tego podatku wzrosła nieznacznie, co było wynikiem niewielkiego wzrostu liczby ludności miasta. Kwota pogłównego z reguły wynosiła 1 złp od osoby, ale w 1717 roku mieszczanie mieli płacić od 1/09 złp do 1/10 złp, a w 1733 roku — 1/11 złp od osoby<sup>36</sup>.

Tabela 5  
Pogłówne płacone przez mieszczan brzeżnickich w latach 1717—1721

| Rok  | Kwota [złp/gr] | WDJ    | WDŁ    |
|------|----------------|--------|--------|
| 1717 | 382/21         | 100,00 | —      |
| 1718 | 391/00         | 102,29 | 102,29 |
| 1721 | 391/28         | 102,37 | 100,07 |

Źródło: AJG, sygn. 1178, s. 205, 207, 209, 213.

Tabela 6 ilustruje z kolei, jak kształtowała się wysokość hiberny płaconej przez mieszczan brzeżnickich w latach 1677—1697. Jak widać z przedstawionych danych, do 1688 roku hiberna wzrastała, a następnie jej wysokość się wahała. Największą opłatę miasto wniosło w 1697 roku, a najmniejszą w 1677 roku. Trzeba jednak pamiętać, że spadała wartość pieniądza.

W 1677 roku hiberna z Brzeżnicy wyniosła 30,40% całej kwoty zebranej ze starostwa brzeżnickiego (2121/08 złp), natomiast największą wówczas opłatę wnieśli mieszczanie z Pajęczna (680 złp, 32,05%). Zdarzało się, że mieszczanie brzeżnicy zalegali z opłatą, np. w 1686 roku nie zapłacono 477/02 złp. Pieniądze zbierali przedstawiciele władz miejskich, czyli burmistrz i rajcy miejscy, a zebraną kwotę w 1690 roku trzeba było zawieźć wojsku do Lwowa. Część pieniędzy była również przeznaczona na zapłacenie furmanowi za podróż. Z kolei

<sup>35</sup> E. Dankowska, *Podatek skórowy i od rzezi 1789—1793*, „Studia Historyczne” 2006, t. 49, nr 2, s. 141—142, 149—151.

<sup>36</sup> A. Filipczak-Kocur, *Skarbowość Rzeczypospolitej...*, s. 65; AJG, sygn. 1123, s. 1, 17; AJG, sygn. 1124, s. 37—38.

w 1691 roku pieniądze zbierali żołnierze, których również trzeba było wynagrodzić. W tymże 1691 roku z ulicy Krakowskiej zebrano 177/20 złp, a z ulicy Na Parchanie — 225/04 złp. Wynagrodzenie dla żołnierzy wynosiło 13/13 złp, a delegat armii Puciatycki otrzymał 100 złp. Pieniądze zawiózł pod eskortą wojska wynajęty przez władze miejskie furman, którego wynagrodzenie wyniosło 145 złp. Niektórzy mieszczanie byli zwolnieni z hiberny, np. w 1696 roku dotyczyło to burmistrza<sup>37</sup>.

Tabela 6  
Hiberna płacona przez mieszczan brzeźnickich w latach 1677—1696

| Rok  | Kwota [złp/gr] | WDJ    | WDE    |
|------|----------------|--------|--------|
| 1677 | 645/00         | 100,00 | —      |
| 1686 | 2230/20        | 345,76 | 345,76 |
| 1687 | 2351/06        | 364,50 | 105,41 |
| 1688 | 2456/20        | 380,80 | 104,47 |
| 1690 | 1145/10        | 177,53 | 46,62  |
| 1691 | 2369/27        | 367,32 | 206,90 |
| 1693 | 2205/00        | 341,86 | 93,06  |
| 1694 | 1220/09        | 189,16 | 55,33  |
| 1695 | 1100/08        | 170,55 | 90,16  |
| 1697 | 3062/00        | 474,72 | 278,34 |

Źródło: AJG, sygn. 1178, s. 97—99, 105—114, 127—136, 151—165, 167—172.

## Zobowiązania wobec starostów brzeźnickich

W 1616 roku gospodarstwo mieszczan brzeźnickich zobowiązane było jedynie do czynszów. Ponadto mieszczanie z Brzeźnicy musieli wносить inne opłaty, które zostały podane w kwotach globalnych — bez podziału na poszczególne gospodarstwa. Były to: czynsz (26/12 złp), czynsz z łaźni miejskiej (2 złp), opłata stacyjna za woła (2 złp), opłata od każdego wyprodukowanego garnca gorzałki (24 gr), opłata targowa za 4 jarmarki rocznie (20 złp), opłata celna (93/10 złp) oraz opłata od każdego wozu przybywającego na jarmark (4 gr).

<sup>37</sup> AJG, sygn. 1178, s. 97—98, 105—114, 151—165.



Ponadto mieszczanie oddawali starostom 188 beczek piwa wyprodukowanych w miejskim browarze oraz osep owsa w wysokości 40 korców radomskich. Natomiast w 1666 roku w Pajęcznie i Brzeźnicy zrezygnowano z danin pieniężnych na rzecz danin w naturaliach. Wynikało to zapewne z poniesionych w czasie potopu szwedzkiego zniszczeń wojennych, które skutkowały ograniczeniem gospodarki towarowo-pięiężnej. Folwarkowi bardziej opłacało się pobierać daniny w zbożu niż w pieniądzu. W 1705 roku mieszczanie brzeźnicy wnosili jedynie czynsz w kwocie 70 złp rocznie oraz specjalną opłatę od rzeźników w wysokości 60 złp. W porównaniu z danymi z 1616 roku widać zmniejszenie opłat. W 1616 roku, nie licząc opłat za wozy wjeżdżające na jarmark, mieszczanie płacili 144/16 złp, a w 1705 roku tylko 130 złp. Była to kwota niewielka, tym bardziej że przecież nastąpiła znaczna inflacja pieniądza. Tak niskie przychody wynikały zapewne ze zniszczeń spowodowanych przez wojska operujące w tym rejonie w okresie wojny północnej. W 1754 roku mieszkańcy Brzeźnicy zobowiązani byli do opłat pieniężnych oraz robocizn. Mieszczanie płacili czynsz (56 złp), miarowe, zwane garncowym (112 złp), zamkowe (112 złp), piekarki miejskie opłacały specjalną daninę (2/04 złp), oddawano osep owsiany (40 korców) oraz odrabiano jeden dzień tłoków rocznie. Widać zatem znaczny wzrost opłat w porównaniu z danymi z poprzedniego okresu. Pojawiły się również robocizny, co świadczyło o wzroście znaczenia pańszczyzny. W 1765 roku mieszczanie z Brzeźnicy uiszczali jedynie czynsze (282/04 złp) i osep owsiany (40 korców), natomiast w 1789 roku płacili czynsz (180 złp), odrabiali dwa dni tłoków rocznie oraz oddawali osep owsiany (80 korców). Porównując dane z lat 1616–1789 (zob. tabela 7), można zauważyć zamianę opłat pieniężnych na świadczenia w naturze po potopie szwedzkim oraz zmniejszenie zobowiązań mieszczan brzeźnickich na początku XVIII wieku. W ciągu XVIII stulecia zobowiązania pozostawały na tym samym poziomie, z niewielkim ich spadkiem w 1765 roku (brak tłoków)<sup>38</sup>.

<sup>38</sup> AJG, sygn. 1128, s. 1–32; AJG, sygn. 1130, s. 17–26; AJG, sygn. 1256, s. 61–69, 77–81; AJG, sygn. 1132, s. 9–37; AJG, sygn. 419, s. 52; *Lustracja województwa krakowskiego 1789...*, s. 590–591.

Tabela 7

## Zobowiązania mieszczan brzeźnickich wobec starostów w latach 1616—1798

| Rodzaj zobowiązań                          | Wysokość zobowiązań  |
|--|--|
| 1  | 2  |
| 1616                                       |  |
| Czynsz                                     | 44/20 złp  |
| Opłata stacyjna za woła                    | 2/00 złp   |
| Od każdego wyprodukowanego garnca gorzałki | 0/24 złp   |
| Targowe za 4 jarmarki                      | 20/00 złp  |
| Z ogrodów miejskich                        | 5/00 złp   |
| Młyny miejskie                             | 10/00 złp  |
| Danina zwierzęca                           | 2 świnie   |
| Cło  | 93/10 złp  |
| Od każdego wozu przybywającego na jarmark  | 0/04 złp   |
| Osep                                       | 70 k. radomskich owsa lub 24/00 złp                                |
| Piwo                                       | 188 beczek   |
| Ogółem                                     | 175/28 złp, 2 świnie, 188 beczek piwa,<br>40 k. owsa lub 24/00 złp |
| 1666                                       |  |
| Wartość wszystkich zobowiązań              | 437/16 złp   |
| 1705                                       |  |
| Czynsz                                     | 70/00 złp  |
| Od rzeźników miejskich                     | 60/00 złp  |
| Ogółem                                     | 130/00 złp   |
| 1718                                       |  |
| Czynsz                                     | 120/00 złp   |
| Osep                                       | 10 k. owsa   |
| Ogółem                                     | 120/00 złp, 10 k. owsa   |
| 1748                                       |  |
| Czynsz                                     | 56/00 złp  |
| Miarowe (garncowe)                         | 112/00 złp   |
| Zamkowe                                    | 112/00 złp   |
| Młyny                                      | 40/00 złp  |
| Opłaty od rzemieślników                    | 2/04 złp   |
| Osep                                       | 40 k. owsa   |
| Ogółem                                     | 322/04 złp, 40 k. owsa   |
| 1754                                       |  |
| Czynsz                                     | 56/00 złp  |
| Miarowe (garncowe)                         | 112/00 złp   |
| Zamkowe                                    | 112/00 złp   |

| 1                    | 2  |
|----------------------|--|
| Oplaty od piekarek   | 2/04 złp   |
| Osep owsiany         | 40 k.  |
| Robocizny            | 1 dzień tłoków   |
| Ogółem               | 282/04 złp, 40 k. zboża, 1 dzień tłoków  |
| 1765                 |  |
| Czynsz               | 340/04 złp   |
| Miarowe (garncowe)   | 112/00 złp   |
| Zamkowe              | 112/00 złp   |
| Młyn                 | 40/00 złp  |
| Oplaty od piekarek   | 2/04 złp   |
| Osep owsiany         | 40 k.  |
| Tłoki                | 2 dni rocznie  |
| Danina łojowa        | 4 kamienie   |
| Robocizna kowali     | według potrzeb   |
| Ogółem               | 606/08 złp, 40 k. zboża, 2 dni tłoków rocznie,<br>4 kamienie łaju, praca kowali według potrzeb |
| 1783                 |  |
| Czynsze              | 296/00 złp   |
| Osep                 | 88 k.  |
| Ogółem               | 296/00 złp, 88 k. owsa   |
| 1784                 |  |
| Czynsz               | 60/00 złp  |
| Czynsz od młynarzy   | 112/00 złp   |
| Ogółem               | 172/00 złp   |
| 1789                 |  |
| Czynsz               | 180/00 złp   |
| Podatek propinacyjny | 404/00 złp   |
| Osep                 | 48 k. żyta, 32 k. owsa   |
| Tłoki                | 2 dni rocznie (pospółstwo)   |
| Ogółem               | 584/00 złp, 2 dni tłoków, 80 k. zboża  |
| 1790—1791            |  |
| Czynsz od młynarzy   | 104/00 złp   |
| Dziesięcina          | 170/00 złp   |
| Ogółem               | 574/00 złp   |

Źródło: AJG, sygn. 411, s. 8—10, 42, 50, 52, 54—55, 81, 121, 134, 136—137, 143—144; AJG, sygn. 417, s. 22—70, 57—58; AJG, sygn. 419, s. 52, 71—73; AJG, sygn. 812, s. 4—5; AJG, sygn. 1128, s. 1—32, 87—91; AJG, sygn. 1130, s. 17—26, 30—33, 59—63; AJG, sygn. 1132, s. 9—37; AJG, sygn. 1199, s. 29—31, 42; AJG, sygn. 1256, s. 61—69, 77—81; *Lustracja województwa krakowskiego 1789...*, s. 590—609.

Mieszczanie z Pajęczna w 1719 roku płacili czynsze (z placów 22 złp i wołowe 2 złp), podatki na św. Wojciecha (4 złp), czynsze z łąki Uboga (40 złp), a także opłaty od każdego wyprodukowanego garnca gorzałki (6 złp), od każdego waru piwa (5 złp), opłatę z ratusza i ogrodu Garczyński (3/06 złp), opłatę od każdej barci (1 złp), cło i targowe. Rzeźnicy dawali 1 kamień łoju, garncarze po 50 garnków, od każdego waru słodów dawali 0,12 korca pszenicy i jęczmienia oraz osep owsiany (30 korców sieradzkich). Obrabiano także pola dworskie i zwożono plony, koszono łąkę zwaną Zagroda i zwożono siano do stodół. Mieszczanie odbywali również podróże z listami, najdalej na Jasną Górę. Łącznie mieszczenie z Pajęczna w 1719 roku uiszcili 71/06 złp, nie licząc opłat za gorzałkę i piwo (brak danych). Przekazali ponadto 30 korców zboża. W 1728 roku płacili czynsz (69 złp), czynsz za dzierżawę łąk (30 złp), opłatę od każdego siedmiu wyprodukowanych garnca gorzałki (42 złp), opłatę targową i brukową (50 złp). Natomiast każdy garncarz miał dostarczyć do dworu po 60 garnków. Łącznie z Pajęczna uzyskano 191 złp, co oznacza, że wysokość czynszów wzrosła o 119/24 złp (62,80%). W 1754 roku mieszczenie z Pajęczna płacili czynsz w kwocie 20 złp i oddawali osep w wysokości 30 korców miary sieradzkiej. Przede wszystkim jednak obrabiali pola i kosili łąkę Zagroda oraz zwozili zboże i siano do stodół dworskich. Natomiast w 1789 roku mieszkańcy Pajęczna płacili czynsz w wysokości 107 złp i obrabiali trzy niwy należące do folwarku klasztornego (orka, żniwa, zwózka plonów). Widać zatem, że w ciągu XVIII wieku zobowiązania mieszczan pajęczańskich zmieniły charakter z opłat pieniężnych na odrabianie robocizn w gospodarstwie folwarczym (zob. tabela 8)<sup>39</sup>.

Tabela 8

Zobowiązania mieszczan pajęczańskich wobec starostów w latach 1719—1789

| Rodzaj zobowiązań                          | Wysokość zobowiązań |
|--|---------------------|
| 1  | 2                   |
| 1719                                       |                     |
| Czynsze                                    | 71/06 złp           |
| Od każdego wyprodukowanego garnca gorzałki | 6/00 złp            |
| Od każdego waru piwa                       | 5/00 złp            |
| Od każdego waru słodów                     | 0,12 k. zboża       |
| Od każdej barci                            | 1/00 złp            |
| Rzeźnicy                                   | 1 kamień łoju       |

<sup>39</sup> AJG, sygn. 1128, s. 1—32; AJG, sygn. 1130, s. 17—26; AJG, sygn. 1256, s. 61—69, 77—81; AJG, sygn. 1132, s. 9—37; AJG, sygn. 419, s. 52; *Lustracja województwa krakowskiego 1789...*, s. 590—591.

| 1                        | 2  |
|--------------------------|--|
| Garncarze                | po 50 naczyń   |
| Cło i targowe            | brak danych  |
| Zobowiązania dodatkowe   | obrabiano pola dworskie i zwożono plony, koszono łąkę zwaną Zagroda i zwożono siano do stodół, odbywano podróże z listami (najdalej na Jasną Górę) |
| Osep owsiany             | 30 k. sieradzkich  |
| Ogółem                   | 83/06 złp, 30 k. owsa, 1 kamień łaju, zboże, naczynia  |
| 1728                     |  |
| Czynsz                   | 69/00 złp  |
| Dzierżawa łąki           | 30/00 złp  |
| Od produkcji gorzałki    | 42/00 złp  |
| Oплата targowa i brukowa | 50/00 złp  |
| Każdy garncarz           | 60 naczyń  |
| Ogółem                   | 191/00 złp, naczynia   |
| 1754                     |  |
| Czynsz                   | 20/00 złp  |
| Osep                     | 30 k. miary sieradzkiej  |
| Inne zobowiązania        | obrabiano pola i koszono łąkę Zagroda, zwożono zboże i siano do stodół dworskich   |
| Ogółem                   | 20/00 złp, osep 30 k., obrabiano pola i koszono łąkę Zagroda, zwożono zboże i siano do stodół dworskich  |
| 1789                     |  |
| Czynsz                   | 107/00 złp   |
| Inne zobowiązania        | obrabiano 3 niwy (orka, żniwa, zwózka plonów)  |
| Ogółem                   | 107/00 złp, obrabiano 3 niwy (orka, żniwa, zwózka plonów)  |

Źródło: AJG, sygn. 411, s. 8—10, 42, 50, 52, 54—55, 81, 121, 134, 136—137, 143—144; AJG, sygn. 417, s. 22—70, 57—58; AJG, sygn. 419, s. 52, 71—73; AJG, sygn. 812, s. 4—5; AJG, sygn. 1128, s. 1—32, 87—91; AJG, sygn. 1130, s. 17—26, 30—33, 59—63; AJG, sygn. 1132, s. 9—37; AJG, sygn. 1199, s. 29—31, 42; AJG, sygn. 1256, s. 61—69, 77—81; *Lustracja województwa krakowskiego 1789...*, s. 590—609.

## Zakończenie

Brzeźnica i Pajęczno zostały założone prawdopodobnie przez księcia Leszka Czarnego w XIII wieku. Oba miasta funkcjonowały na prawie magdeburskim, a więc posiadały samorząd miejski, który zarządzał gminami miejskimi. Miasta leżały na obszarze województwa sieradzkiego, w starostwie niegrodowym brzeźnickim, które od schyłku XVI wieku znalazło się w zarządzie dzierżawców. Ważną cezurą w jego dziejach był rok 1717, kiedy to starostwo znalazło się w rękach konwentu paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie.

Zarówno Brzeźnica, jak i Pajęczno były niewielkimi ośrodkami miejskimi, liczącymi kilkuset mieszkańców. Kondycja ekonomiczna obu miast zależała nie tylko od sposobu zarządzania przez starostów, lecz przede wszystkim od sytuacji politycznej panującej w Rzeczypospolitej. Wyraźnie widać, że miasta te po 1655 roku borykały się z poważnym kryzysem gospodarczym. Był on spowodowany zniszczeniami dokonаныmi przez wojska walczące w czasie potopu (1655—1660). Wojna ze Szwecją przyniosła również zmianę w charakterze obciążeń, do jakich byli zobowiązani mieszkańcy. Przed 1655 rokiem oba miasta płaciły z reguły czynsze oraz różnego rodzaju opłaty pieniężne. Natomiast po 1655 roku starostowie zamienili obciążenia na opłaty w naturze i zobowiązania pańszczyźniane. Oczywiście daniny pieniężne nadal funkcjonowały, ale nie odgrywały już znaczącej roli. Do podobnej sytuacji doszło na początku XVIII wieku, kiedy to na ziemiach Rzeczypospolitej toczyła się trzecia wojna północna. Obie wojny przyniosły poważne straty w liczbie ludności oraz w majątku mieszczan. Mieszkańcy nie byli w stanie opłacać dawnych należności w pieniądzu. Starostom bardziej opłacało się zobowiązać mieszczan do opłat naturalnych lub robocizn, niż pobierać opłaty pieniężne, co wiązało się z kryzysem fiskalnym na ziemiach Rzeczypospolitej.

Poruszone w artykule zagadnienia dają zaledwie zarys rzeczywistości panującej w Brzeźnicy i Pajęcznie w czasach Rzeczypospolitej. Na wyjaśnienie czekają nadal takie kwestie, jak: struktura rodziny mieszczańskiej, liczebność mieszkańców w XVI wieku, struktura wyznaniowa mieszczan czy mentalność mieszkańców obu miast. Zagadnienia te można w pewnym stopniu opracować, korzystając szerzej z ksiąg miejskich znajdujących się w warszawskim Archiwum Głównym Akt Dawnych. Należy również przeanalizować księgi parafialne oraz akta grodzkie i ziemskie wieluńskie.

## Bibliografia

- Benger M., *Roczniki Zakonu św. Pawła Pierwszego Pustelnika*, t. 1 [Obejmujący okres od założenia Zakonu do 1727], ks. 2 [Obejmująca lata od 1663 do 1727], oprac. L. Chałupka, tłum. P. Kosiak. Częstochowa—Jasna Góra 2008.
- Butterwick R., *Polska rewolucja a Kościół katolicki 1788—1792*, przeł. M. Ugniewski, Kraków 2012.
- Chłapowski K., *Starostowie niegrodowi w Koronie 1565—1795. (Materiały źródłowe)*, Warszawa—Bellerive-sur-Allier 2017.
- Ciesielski T., *Armia koronna w czasach Augusta III*, Warszawa 2009.
- Dankowska E., *Podatek skórowy i od rzezi 1789—1793*, „Studia Historyczne” 2006, t. 49, nr 2, s. 139—152.
- Falniowska-Gradowska A., *Królewszczyzna i starostowie w dawnej Rzeczypospolitej*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1984.
- Filipczak-Kocur A., *Skarbowość Rzeczypospolitej 1587—1648*, Warszawa 2006.
- Hawelski E., *Catalogus patrum ac fratrum Ordinis S. Pauli Primi Eremitae*, oprac. J. Zbudniewek, „Studia Claromontana” 2012, t. 30, s. 385—504.
- Jeziński A., Leszczyńska C., *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 2011.
- Karbownik H., *Obciążenia stanu duchownego w Polsce na rzecz państwa od połowy XVII wieku do 1795 roku*, Lublin 1984.
- Kęder W., *Jasna Góra wobec przemian politycznych w Rzeczypospolitej w latach 1661—1813*, „Studia Claromontana” 1993, t. 13, s. 5—206.
- Konopczyński W., *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 2, Warszawa 1996.
- Luciński J., *Rozwój królewszczyzn w Koronie od schyłku XIV wieku do XVII wieku*, Poznań 1970.
- Lustracja województwa krakowskiego 1789*, cz. 2: *Powiat lelowski oraz starostwo kłobuckie i brzeźnickie*, wyd. A. Falniowska-Gradowska, I. Rychlikowa, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963.
- Markiewicz M., *Historia Polski 1492—1795*, Kraków 2004.
- Nabiałek K., *Starostwo olsztyńskie od XIV do połowy XVII wieku*, Kraków 2012.
- Pawiński A., *Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego*, Warszawa 1881.
- Portal Urzędu Miejskiego Pajęczna: <https://pajeczno.pl> (dostęp: 17.03.2021).
- Rusiński W., *Straty i zniszczenia w czasie wojny szwedzkiej oraz jej skutki na obszarze Wielkopolski*, w: Idem, *Zniszczenia gospodarcze w połowie XVII w.*, Warszawa 1957.
- Rybarski R., *Skarbowość Polski w dobie rozbiorów*, Kraków 1937.
- Rybarski R., *Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, Warszawa 1939.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 1, red. F. Sulimierski, W. Walewski, Warszawa 1880.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 7, red. B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1886.
- Sucheni-Grabowska A., *Odbudowa domeny w Polsce 1504—1548*, Wrocław 1967.
- Szafraniec K., *Konwent jasnogórski 1382—1864*, Rzym 1966.
- Szpak J., *Polska prowincja paulinów od XVII wieku do 1864 r. Dzieje gospodarcze: klasztor na Jasnej Górze w Częstochowie*, Katowice 2020.
- Urzędnicy województw łęczyckiego i sieradzkiego XVI—XVIII wieku. Spisy*, oprac. E. Opaliński, H. Żerek-Kleszcz, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1993.
- Wlazlak W.P., *Dzieje kościelne Pajęczna*, Pajęczno 2005.

Zbudniewek J., *Katalog domów i rezydencji polskiej prowincji paulinów*, „Nasza Przeszłość” 1969, t. 31, s. 181–228.

Zbudniewek J., *Paulini wczoraj i dzisiaj*, „Studia Claromontana” 2007, t. 25, s. 5–288.

Złotkowski D., *Udział Zakonu Ojców Paulinów w życiu społeczno-politycznym Rzeczypospolitej w XVIII w.*, Częstochowa 1994.

Jacek Szpak

## Towns in the Brzeźnica starosty until 1795 Outline of research problems

### Summary

The article concerns the history of the towns of Brzeźnica and Pajęczno, which belonged to the non-town starosty of Brzeźnica. The text aims to discuss research problems concerning the socio-economic life in small towns and the factors that influenced the changes in the situation of these urban centers. The text presents the origins of both towns, their administrative affiliation and the scope of power exercised by the starosts on behalf of the ruler. The issues of economy, population structure and topography were also discussed, as well as the economic situation of the inhabitants. The text was prepared with the use of the analytical and statistical method. The article was written mainly on the basis of archival materials stored in the Archives of the Pauline Order at Jasna Góra in Częstochowa and the Archives of Historical Records in Warsaw and on the basis of source literature.

Key words: city, the Republic of Poland, economy, society






Adam Lisek

Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział Katowice

[adamlisek65@gmail.com](mailto:adamlisek65@gmail.com)

 <https://orcid.org/0000-0001-6403-6211>

## Szlachta województwa lubelskiego w schyłkowym okresie wojny o tron polski w latach 1735—1736

**Abstrakt:** W wyniku niepowodzeń militarnych konfederatów dzikowskich i narastającego w roku 1735 kryzysu gospodarczego spowodowanego zniszczeniami i licznymi kontrybucjami wojennymi szlachta województwa lubelskiego, wspierająca dotąd Stanisława Leszczyńskiego, stopniowo zaczęła przechodzić do obozu saskiego. W styczniu 1735 roku część szlachty lubelskiej oficjalnie uznała Augusta III za króla. Mimo że odbyły się sejmiki przedsejmowe, w tym lubelski w 1735 roku, nie doszło do pojednania króla z opozycją. Sejm pacyfikacyjny w 1735 roku został zerwany. Do pełnej pacyfikacji kraju miało dojść dopiero w 1736 roku za sprawą drugiego sejmiku pacyfikacyjnego. Zabrakło na nim jednak posłów z województwa lubelskiego, gdyż sejmik przedsejmowy lubelski został zerwany podczas wyboru marszałka.

**Słowa kluczowe:** bezkrólewie, sejmik przedsejmowy z 1735 roku, Stanisław Leszczyński, sejm pacyfikacyjny 1735 roku, król August III, Jan Tarło, Felicjan Eleuteryn Gałęzowski

Na przełomie 1734/1735 roku szlachta województwa lubelskiego coraz bardziej zdesperowana sytuacją polityczną i militarną (ucieczką króla Stanisława Leszczyńskiego z Gdańska do Królewca, kapitulacją Gdańska przed wojskami rosyjskimi, aresztowaniem prymasa Teodora Potockiego, niepowodzeniami militarnymi konfederacji generalnej dzikowskiej) skłaniała się — przynajmniej po części — do zakończenia konfliktu. Tym bardziej, że przez ostatnie 15 miesięcy, w wyniku przemarszu wojsk rosyjskich i kozackich, będących pod dowództwem gen. Piotra Lacy'ego i gen. lejtnanta Artiemona Zagriazskiego<sup>1</sup>, nasiliły się w województwie lubelskim

---

<sup>1</sup> Gen. Piotr Pietrowicz Lacy był głównodowodzącym wojsk rosyjskich interweniujących w Rzeczypospolitej. Z kolei gen. lejtnant Artiemon Zagriazki dowodził drugim korpusem wojsk

kontrybucje, zniszczenia i rozboje<sup>2</sup>. Ponadto w okresie tym szlachtę dotknęły także represje ze strony „stanisławowskiej partyzantki” i regularnych wojsk koronnych, będących pod komendą regimentarza Józefa Potockiego (miały one stacjonować w 1734 roku m.in. w Markuszowie, Janowie, Końskowoli i Lublinie)<sup>3</sup>. Od kontrybucji miały ucierpieć dobra wojewody mazowieckiego, starosty lubelskiego Stanisława Poniatowskiego położone w województwach lubelskim i ruskim. Straty — według relacji posła angielskiego w Warszawie George’a Woodwarda — sięgały 30 tys. koron<sup>4</sup>. Fakt ten częściowo wynikał z przystąpienia wojewody mazowieckiego do obozu saskiego po upadku Gdańska. Wprawdzie regimentarz koronny podjął pewne zabiegi mające ograniczyć kontrybucje — wydał w tym celu uniwersały zakazujące ich wybierania bez wcześniejszej jego pisemnej zgody — nie przyniosły one jednak rezultatu<sup>5</sup>.

Uprzedzając nieco późniejsze wydarzenia, należy zwrócić uwagę, że już w październiku 1734 roku gen. P. Lacy przebywający w Pułtuskach na Mazowszu, gdzie znajdowała się jego główna kwatera<sup>6</sup>, planował ruszyć z wojskiem rosyjskim do województwa lubelskiego, by zająć Lublin, skąd zapewne zamierzał udać się na Litwę do Brześcia Litewskiego, a następnie na Podole<sup>7</sup>. Na początku stycznia

---

rosyjskich, które przekroczyły granicę z Litwą. Zob. O. Sokyрко, *Udział wojska Hetmanatu Le-wobrzeżnego w polskiej wojnie sukcesyjnej w latach 1733—1735*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2014, t. 141, z. 3, s. 646; T. Ciesielski, *Irlandczyk na służbie carowej: Piotr Lacy — feldmarszałek i generał-gubernator Inflant*, w: *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, t. 3: *Inflanty Polskie*, red. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2012, s. 227—265.

<sup>2</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Zamoyskich (dalej: AZ), rkps 3031, k. 196, Rekwizycje prowiantu moskiewskiego z kilku dóbr na sześć miesięcy, według taryfy z grodu lubelskiego wydanej na moskiewski prowiant do Kraśnika i Opola [...], [b.m.] 1735; Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Księgi miasta Lublina, rkps 278, k. 221v, Moderacja na porcje i racje z miasta i przedmieści do jurysdykcji miejskiej należące na ludzi gen. rosyjskiego Artiemona Zagriazskiego, 14 II 1735.

<sup>3</sup> APL, Księgi grodzkie lubelskie, rkps 257, k. 851, List J. Potockiego regimentarza generalnego, obóz pod Ostrowcem 8 X 1735; ibidem, rkps 258, k. 33, Sejmik szlachty lubelskiej, Lublin 1 II 1735.

<sup>4</sup> Srebrna korona odgrywała w Anglii rolę talarów. Na terenie Polski 1 talar był wart 8 złp, zob. A. Mikołajczyk, *Leksykon numizmatyczny*, Warszawa 1994, s. 158; Biblioteka Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (dalej: BPAU i PAN), rkps 8199 (Teki Londyńskie), k. 178, Relacja Woodwarda z Warszawy 23 XII 1734.

<sup>5</sup> „Gazety Polskie” 1735, nr 30; APL, Księgi grodzkie lubelskie, rkps 257, k. 1697, Uniwersał regimentarza koronnego Józefa Potockiego, w obozie pod Ostrowem 8 X 1734.

<sup>6</sup> Hau-, Hof- und Staatsarchiv, Wien (dalej: HHStA Wien), Polen II 13, k. 947v, List F.K. Wratysława do Karola VI, Warszawa 14 IX 1734.

<sup>7</sup> „Gazette de Reims” z 23 stycznia 1735; A. Macuk, *Vojska âk instrument ustalâvannâ ũlady Aŭgusta III*, „Belaruski Gistaryčny Aglâd” 2008, t. 15, s. 355; Lwowska Narodowa Biblioteka Naukowa Ukrainy im. W. Stefanyka we Lwowie (dalej: LNBNU), Zbiór Zakładu Narodowego

1735 roku zmienił on plan i jego oddziały rozłożyły obóz w Starej Wsi, w pobliżu Węgrowa na Podlasiu<sup>8</sup>. Miał tam już przebywać 16 stycznia<sup>9</sup>. Dopiero około 2 lutego 1735 roku gen. P. Lacy przybył do Lublina. Wcześniej wojska rosyjskie zajęły w województwie lubelskim miejscowości: Janów, Łuków i Opole Lubelskie, gdzie znajdowała się rezydencja rodowa Tarłów<sup>10</sup>. W rezultacie na Opolszczyźnie — w wyniku przemarszów wojsk rosyjskich i wybierania przez nie kontrybucji przez sześć miesięcy<sup>11</sup> — wsie były pozbawione jakiegokolwiek zboża, a część z nich była wyludniona. Pojawiło się więc realne zagrożenie rozruchów chłopskich, przed czym ostrzegął wojewoda lubelski Jan Tarło. Wszelchobecna bieda wśród chłopów skłoniła nawet gen. P. Lacy'ego do zgody na przekazanie chłopom w folwarkach opolskich ziarna na zasiew<sup>12</sup>. Z kolei w ziemi łukowskiej pod wpływem nałożonych kontrybucji szlachta została zmuszona do uchwalenia dodatkowego podatku z dóbr ziemskich i królewskich, który miał wynosić po 2 złp z każdej włóki<sup>13</sup>. Żeby usprawnić wydawanie kontrybucji dla wojsk rosyjskich, szlachta łukowska powołała dwóch komisarzy: Zygmunta Jastrzębskiego, łowczego żytomierskiego, i Ludwika Jezierskiego, komornika ziemi lubelskiej<sup>14</sup>.

W połowie stycznia 1735 roku, czyli jeszcze przed przybyciem gen. P. Lacy'ego do Lublina, od strony Kazimierza do miasta wkroczył gen. A. Zagriazski, nakładając na nie i okoliczne miejscowości kontrybucje<sup>15</sup>. Wcześniejsze próby (około 26 grudnia 1734 roku) powstrzymania wojsk rosyjskich przez strzegące przeprawy

---

im. Ossolińskich, fond 5, rkps 6707/II, k. 229, List A. Strzaliskiego do NN, spod Zakliczyna 28 XII 1734; BPAU i PAN, rkps 8199, k. 150, Relacja Woodwarda z Warszawy 2 XII 1734.

<sup>8</sup> BPAU i PAN, rkps 8199, k. 180, Relacja Woodwarda z Warszawy 30 XII 1734; AGAD, AR, dz. V, rkps 2250, k. 144, List A. Cichockiego do NN, Warszawa 1 I 1735; ibidem, AR, dz. XXXIV, rkps 362, k. 8, Gazeta pisana z Warszawy 13 I 1735; „Gazette de Reims” z 23 stycznia 1735.

<sup>9</sup> AGAD, AR, dz. XXXIV, rkps 362, k. 17, Gazeta pisana z Warszawy 16 I 1735.

<sup>10</sup> Biblioteka Książąt Czartoryskich (dalej: BCzart.), rkps 1781, k. 73, List S. Humieckiego do Elżbiety Tarłowej z Branickich, Lwów 23 VI 1735.

<sup>11</sup> AGAD, Archiwum Ordynacji Roskiej (dalej: AOR), rkps LVII/68, k. 2, List K. Żedlichowskiego do J. Sapiehy, [b.m.] 3 V 1735; BCzart., rkps 574, k. 643, Memoriał posłom do biskupa krakowskiego J.A. Lipskiego, Lublin IX 1735.

<sup>12</sup> Biblioteka Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: BOssol.), rkps 2701, k. 48, List H. [Pszonczyna?] do NN, Łaziska 24 VI 1735.

<sup>13</sup> BPAU i PAN, Teki Pawińskiego (dalej: TP), rkps 8333, k. 131v, Odpowiedź stanu rycerskiego na uniwersał skierowany do ziemi łukowskiej przez gen. P. Lacy'ego, Łuków 1 I 1735. Poseł angielski G. Woodward już w styczniu 1734 roku informował o obecności kozaków koło Łukowa i ich rozlokowaniu niedaleko Lublina oraz o spaleniu ich kwater przez wojsko polskie, zob. BPAU i PAN, rkps 8199, k. 2, Relacja Woodwarda z Warszawy 30 XII 1734.

<sup>14</sup> J. Riabinin, *Materiały do historii miasta Lublina*, Lublin 1938, s. 143.

<sup>15</sup> APL, Księgi miasta Lublina, rkps 278, k. 221v, Moderacje na porcje i racje z miasta i przedmieść na wojsko rosyjskie, Lublin 14 II 1735.

na Wiśle nieliczne chorągwie partii kasztelana czerskiego Kazimierza Rudzińskiego zakończyły się niepowodzeniem<sup>16</sup>. Po ostrzelaniu oddziałów polskich przez artylerię (z trzech dział) i przeprawieniu się kozaków na tratwach przez Wisłę, jak wynika z relacji metrykanta koronnego Andrzeja Cichockiego, chorągwie polskie uciekły przed nadciągającymi wojskami rosyjskimi i kozakami<sup>17</sup>.

W samym Lublinie — opanowanym bez walki — miała stacjonować piechota rosyjska. Z kolei kawaleria została rozlokowana na kwaterach w okolicach miasta. Pobyt gen. P. Lacy'ego w Lublinie trwał niespełna tydzień z powodu z zajęcia Krakowa przez konfederatów dzikowskich<sup>18</sup>. W połowie lutego 1735 roku z inicjatywy gen. lejtnanta A. Zagriazskiego odbyły się w Lublinie uroczystości związane z urodzinami carycy Anny, poprzedzone wcześniejszą publikacją manifestów Augusta III i carycy Anny. Wydarzenie to miało wymiar propagandowy. Chodziło głównie o poprawę wizerunku Rosji i dworu saskiego w oczach opozycji<sup>19</sup>.

Jednocześnie za sprawą wcześniejszego uniwersału Augusta III z 16 grudnia 1734 roku, przy braku widoków na zwycięstwo, sejmikująca w Lublinie szlachta 17 stycznia 1735 roku uznała Augusta III za króla<sup>20</sup>. Tym samym wyraziła akces do generalnej konfederacji warszawskiej przy nim zawiązanej (5 października 1733 roku), aczkolwiek część szlachty należącej do partii Stanisława Leszczyńskiego odkładała złożenie przysięgi wierności Augustowi III. Zastanawiający jest fakt zwołania sejmiku w terminie przypadającym na pierwszą rocznicę koronacji Augusta III. Niestety nie wiadomo, czy był on z góry zaplanowany, czy raczej przypadkowy<sup>21</sup>. Niemniej warto zauważyć, że w pierwszym kwartale 1735 roku do podobnych rekonfederacji, opowiadających się po stronie króla Augusta III, doszło także w ościennych województwach i ziemiach. Na wzmiankowanym sejmiku wybrano również konsyliarzy i posłów do przyszłej Rady Warszawskiej. Zostali nimi: Maciej Suchodolski, miecznik łukowski, podstarości grodu lubelskiego; Ludwik Drzewiecki, skarbnik urzędowski; i Remigian Stoiński, łowczy

<sup>16</sup> ADAD, AR, dz. V, rkps 2250, k. 144, List A. Cichockiego do NN, Warszawa 1 I 1735.

<sup>17</sup> AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, rkps 72, k. 82, Gazeta pisana z Warszawy [b.d.] 1734.

<sup>18</sup> 29 marca 1735 roku gen. P. Lacy miał już przebywać we Lelowie, skąd ruszył z początkiem kwietnia 1735 roku w pogoń za wycofującymi się spod Częstochowy do województwa lubelskiego oddziałami konfederacji dzikowskiej, dowodzonymi przez wojewodę lubelskiego J. Tarłę. „Gazety Polskie” 1735, nr 2; „Gazette de Reims” z 13 lutego 1735; zob. L. Hubert, *Adam na Mielesztynie i Czekarzewicach Tarło, wojewoda lubelski*, „Biblioteka Warszawska” 1859, t. 1, s. 30.

<sup>19</sup> „Gazety Polskie” 1735, nr 32.

<sup>20</sup> APL, Księgi grodzkie lubelskie, rkps 259, Manifest Augusta III do województwa lubelskiego, Warszawa 16 XII 1734, [druk współczesny].

<sup>21</sup> BPAU i PAN, rkps 8200 (Teki Londyńskie), k. 5, Relacja Woodwarda z Warszawy 19 I 1735.

latyczowski<sup>22</sup>. Wśród szlachty, która w tym czasie przystąpiła do obozu saskiego, pewną grupę stanowiły osoby decydujące się na ten krok jedynie z obawy przed represjami ze strony wojsk interwencyjnych. Wypada jednak skonstatować, że wśród niej nie było wojewody lubelskiego J. Tarły, który licząc jeszcze na pomoc Francji, dalej pozostawał po stronie króla Stanisława Leszczyńskiego i generalnej konfederacji dzikowskiej<sup>23</sup>.

W lutym 1735 roku J. Tarło po objęciu funkcji regimentarza generalnego — po J. Potockim, który przeszedł (18 lutego 1735 roku) do obozu saskiego — przeprowadził swoje wojska na lewy brzeg Wisły, kierując się po raz ostatni z tak dużym ugrupowaniem do Wielkopolski. W sumie siły konfederackie, jak donosił poseł angielski G. Woodward, liczyć miały około 14 tys. drobnej szlachty, słabo wyszkolonej i niedorównującej wojskom rosyjskim (liczba ta wydaje się jednak nieco zawyżona). Bardziej prawdopodobne są dane Rudolfa Beyricha, który w swej pracy szacuje je na około 10 tys., w tym tylko 800 żołnierzy regularnych<sup>24</sup>. Warto podkreślić, że w składzie komputu wypraw wojsk konfederackich znalazła się także wyprawa z województwa lubelskiego, licząca 280 koni.

Już 7 lutego 1735 roku szlachta lubelska zebrała się ponownie na sejmiku w Lublinie, za wydanymi wcześniej przez Augusta III uniwersałami (29 grudnia 1734 roku i 27 stycznia 1735 roku)<sup>25</sup>. Generalnie zauważyć można, że w uniwersałach tych dwór saski wychodził naprzeciw oczekiwaniom szlachty, tak więc zapewniał szybkie uspokojenie sytuacji w kraju oraz wycofanie wojsk rosyjskich i saskich z Rzeczypospolitej. Sejmik miał obradować w kościele oo. Dominikanów w Lublinie pod laską marszałkowską Adama Radziwińskiego, podkomorzego inflanckiego, byłego stronnika Stanisława Leszczyńskiego<sup>26</sup>. Na sejmiku po raz drugi wybrano posłów i konsyliarzy na Radę Warszawską. Zostali nimi: Paweł Biberstein Orzechowski, podstoli lubelski; Karol Wieszczycki, podczaszy wiski; a z ziemi łukowskiej — Antoni Jezierski, burgrabia ziemi łukowskiej. W instrukcji, jaką otrzymali posłowie na sejmiku, nieprzypadkowo znalazł się zapis powtórnego uznania Augusta III za króla Polski. Szlachta zgromadzona na sejmiku liczyła w ten sposób

<sup>22</sup> BCzart., rkps 574, k. 189, Uniwersał króla Augusta do stanów Rzeczypospolitej, Warszawa 20 XII 1735; ibidem, rkps 578, k. 240—241, Laudum sejmiku lubelskiego, Lublin 7 II 1735; APL, Księgi grodzkie lubelskie, rkps 258, k. 33, Sejmik szlachty lubelskiej, Lublin 1 II 1735.

<sup>23</sup> BCzart., rkps 1788, k. 335, List J. Tarły do żony Elżbiety, Kraków 29 I 1735.

<sup>24</sup> BPAU i PAN, rkps 8200, k. 5, Relacja Woodwarda z Warszawy 19 I 1735; R. Beyrich, *Kursachsen und die polnische Thronfolge 1733—1736*, Leipzig 1913, s. 134.

<sup>25</sup> APL, Księgi grodzkie lubelskie, rkps 259, Uniwersał Augusta III do województwa lubelskiego, Warszawa 27 I 1735 [druk współczesny].

<sup>26</sup> AGAD, AR, dz. XXXIV, rkps 362, k. 46, Gazeta pisana z Warszawy 10 II 1735.

na pozyskanie sobie jego przychylności<sup>27</sup>. Tym samym zobligowano posłów, aby zabiegali u króla Augusta III o: „deliberację” prymasa T. Potockiego przebywającego w niewoli rosyjskiej, szybkie zwołanie sejmu pacyfikacyjnego, ewakuację wojsk cudzoziemskich, zmniejszenie kontrybucji na rzecz tych wojsk, zaprzestanie rabunków, zabezpieczenie spichlerzy stojących nad Wisłą i znajdującego się w nich zboża. Był też postulat uwolnienia Józefa Skarbka Kiełczewskiego, który dostał się do niewoli po zajęciu Rzeszowa przez wojska saskie będące pod dowództwem płk. Jana Pawła Sybilskiego<sup>28</sup>. Posłowie promować mieli także za zasługi: wojewodę mazowieckiego, starostę lubelskiego Stanisława Poniatowskiego, biskupa krakowskiego Jana Aleksandra Lipskiego, marszałka nadwornego koronnego Franciszka Bielińskiego i stolnika koronnego Jana Małachowskiego. Wszystkie te osoby były ściśle związane z obozem saskim, co potwierdza zdominowanie sejmiku przez partię saską. Należy przy tym zauważyć, że do spotkania posłów z województwa lubelskiego z królem Augustem III w Warszawie miało dojść dwukrotnie — po raz pierwszy, jak twierdzi metrykant koronny A. Cichocki, 6 lutego 1735 roku. Wydaje się jednak, że nastąpiło to raczej w późniejszym terminie<sup>29</sup>. 24 lutego 1735 roku, po wcześniejszym wyborze posłów na powtórny sejmiku, doszło do kolejnego spotkania. W świetle doniesień „Gazety Polskiej” posłowie mieli być życzliwie przyjęci podczas audiencji na zamku w Warszawie. W imieniu króla miał przemawiać do nich biskup krakowski Jan Aleksander Lipski, który zapewnił ich, że król dąży do jak najszybszego uspokojenia sytuacji w kraju<sup>30</sup>.

Na sejmiku wyznaczono osoby do lustracji taryf województwa lubelskiego — „na dymów sto”: Michała Brodowskiego, podczaszego lubelskiego<sup>31</sup>; Adama Izyc-

<sup>27</sup> Można przypuszczać, że pewien wpływ na instrukcję mógł wywierać gen. Ludwik Hessen-Homburg, który wręcz zalecał posłom z innych województw, aby w instrukcji znalazło się takie oświadczenie. Zob. T. Ciesielski, *Materiały sejmikowe w spuściźnie po Ludwiku Gruno, księciu Hessen-Homburg w Archiwum Muzeum Artylerii, Wojsk Inżynieryjnych i Łączności w Sankt Petersburgu*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 2018, t. 25, s. 69.

<sup>28</sup> APL, Księgi grodzkie lubelskie, rkps 258, k. 61, Instrukcja posłom Pawłowi Orzechowskiemu, Karolowi Wiszczyckiemu, podczaszemu wiskiemu, z ziemi łukowskiej Antoniemu Jezierskiemu podstolemu kijowskiemu, burgrabiemu lubelskiemu posłom z koła rycerskiego tegoż województwa i ziemi łukowskiej na sejmik i miejsce jemu zwyczajne 7 II 1735 za uniwersałem drugim Augusta III, w Warszawie danym 29 miesiąca roku przeszłego 1734 wydanym.

<sup>29</sup> Wydaje się, że datacja ta jest błędna, gdyż posłów z województwa lubelskiego obrano dopiero 8 lutego 1735 roku, z tego powodu do spotkania musiało dojść przynajmniej dwa dni później. AGAD, AR, dz. XXXIV, rkps 362, k. 45, Gazeta pisana z Warszawy 10 II 1735.

<sup>30</sup> APL, Księgi grodzkie lubelskie, rkps 258, k. 251, Relacja, Lublin [b.d.] 1735; „Gazety Polskie” 1735, nr 33.

<sup>31</sup> Były stronnik Stanisława Leszczyńskiego, konsyliarz partykularnej konfederacji lubelskiej związanej u jego boku w 1733 roku.

kiego, podczaszego urzędowskiego; Pawła Stoińskiego, sędziego grodzkiego łukowskiego; Stanisława Szaniawskiego, wojskiego lubelskiego. Trzej pierwsi z wymienionych to elektorowie Stanisława Leszczyńskiego. Zdecydowano także, że należy wynagrodzić m.in. Kazimierza Sylwestra Suffczyńskiego, pisarza ziemskiego lubelskiego (elektora Stanisława Leszczyńskiego) za „teraźniejsze kurrencje szelężnego i czopowego”<sup>32</sup>. Ponadto Pawła Orzechowskiego, podstolego lubelskiego; Antoniego Trzcńskiego, cześnika różańskiego; Franciszka Raszewskiego; Antoniego Nassadiniego, łowczego urzędowskiego; Jana Nassadiniego, chorążego łatyczowskiego; i Jacka Stoińskiego, sędziego ziemskiego lubelskiego — za szkody, jakie ponieśli na skutek przemarszu i stacjonowania w ich majątkach wojsk rosyjskich i kozackich. Zwolniono ich tym samym z dalszych świadczeń na rzecz wojsk rosyjskich. Jednocześnie wyznaczono pensje dla komisarzy odesłanych do wojska rosyjskiego (po 2 tys. złp) oraz dla regentów ziemskich rejestrowych i grodzkich lubelskich (po 1 tys. złp) — za ich „wysiłek” poniesiony na rzecz gen. A. Zagriazskiego. Pod postanowieniami sejmiku oprócz marszałka podpisy złożyli Józef Antoni Kamiński, łowczy ziemi wiskiej, regent rejestrowy lubelski, i Józef Rogala Zawadzki, regent grodzki lubelski.

W kwestii udziału posłów województwa lubelskiego w radzie konfederackiej, która obradowała od 24 stycznia do 2 marca 1735 roku, można stwierdzić, że wykazywali na niej niewielką aktywność<sup>33</sup>. M. Suchodolski i L. Drzewiecki głos zabrali dopiero 14 lutego 1735 roku, opowiadając się za szybkim zwołaniem sejmu pacyfikacyjnego. Tym samym sprzeciwili się stawianiu przedstawicieli opozycji przed sądem — słusznie uważając, że rada nie jest sądem — i rozwiązywaniu przeciwnych konfederacji; domagali się, aby król August III kierował się zgodą i porozumieniem. Według M. Suchodolskiego taka postawa króla Augusta III miała sprzyjać ugruntowaniu jego władzy w kraju. Skądinąd stanowisko posłów nie dziwi, gdyż zarówno M. Suchodolski, jak i L. Drzewiecki to dawni adherenci Stanisława Leszczyńskiego<sup>34</sup>. Należy zaznaczyć, że pomimo zabiegów dworu saskiego i prowadzonych przez

<sup>32</sup> BCzart., rkps 578, k. 247, Laudum sejmiku lubelskiego, Lublin 7 II 1735; APL, Księgi grodzkie lubelskie, rkps 258, k. 369, Relacja, [b.m. i b.d.] 1735.

<sup>33</sup> Według posła cesarskiego Franca Karla hr. Wratisława pierwszym terminem, w którym miały rozpocząć się obrady rady, miał być 15 stycznia 1735 roku, jednak pod wpływem opinii szlachty, która m.in. narzekała na brak bezpieczeństwa na drogach, trudy podróży związane z dużą odległością niektórych województw od Warszawy oraz na brak informacji o zwołaniu rady, przesunąć miano termin obrad na 24 stycznia. HHStA Wien, Polen II 13, k. 1018v, List F.K. Wratisława do Karola VI, Warszawa 25 XII 1734.

<sup>34</sup> BCzart., rkps 578, k. 248, Laudum sejmiku lubelskiego, Lublin 7 II 1735; AGAD, AR, dz. XXXIV, rkps 362, k. 56, Gazeta pisana z Warszawy 19 II 1735; BCzart., rkps 574, k. 491, Sancita Rady Warszawskiej [...], Warszawa 24 I 1735.

biskupa kujawskiego Krzysztofa Antoniego Szembeka w Częstochowie negocjacji z wojewodą lubelskim J. Tarłą nie doszło na radzie do stabilizacji stosunków politycznych w Rzeczypospolitej<sup>35</sup>. Nie udało się bowiem ustalić terminu sejmupacyfikacyjnego.

W tej sytuacji coraz bardziej rozmywały się nadzieje szlachty na zwycięstwo i pomoc ze strony Francji<sup>36</sup>. Sam J. Tarło już w marcu 1735 roku w liście do żony Elżbiety pisał, że jedyna nadzieja uspokojenia jest w generalnym traktacie pokojowym<sup>37</sup>. Poważnym ciosem dla stronników Stanisława Leszczyńskiego były informacje o przejściu w lutym 1735 roku do obozu saskiego skonfliktowanego z Tarłami J. Potockiego, regimentarza koronnego<sup>38</sup>. A także doniesienia o rozbiciu i rozproszeniu pod Stężycą (10 kwietnia 1735 roku) zgrupowania konfederacyjnego J. Tarły<sup>39</sup>. Na dworze Leszczyńskiego w Królewcu wydarzenie to wywołało przerażenie i zwątpienie<sup>40</sup>. Tymczasem wojewoda lubelski po rozproszeniu jego chorągwi podczas przeprawy przez Wisłę został zmuszony do ucieczki — obrał kierunek na Janów Lubelski (położony w powiecie urzędowskim)<sup>41</sup>. W pogoni za wojskami J. Tarły oddziały rosyjskie dowodzone przez gen. P. Lacy'ego miały zabić około tysiąca Polaków<sup>42</sup>. Na niewiele się zdały — jak pisał poseł angielski G. Woodward — próby Stanisława Leszczyńskiego kierowane do wojewody lubelskiego, aby pozostał w kraju aż do lata. Chodziło przede wszystkim o to, aby dla Rzeczypospolitej uzyskać lepsze, bardziej honorowe warunki przy ewentualnym zawarciu generalnego traktatu pokojowego w Europie<sup>43</sup>. Tak się jednak nie stało. Wojewoda lubelski, mając przy sobie zaledwie 3 lub 4 osoby, przeprawił się przez Bug i — jak twierdzi pamiętni-

<sup>35</sup> E. Szklarska, *Próby pacyfikacji Rzeczypospolitej w latach 1734—1736*, „Rocznik Gdański” 1986, t. 46, z. 1, s. 176.

<sup>36</sup> BOssol., rkps 2869/III, k. 227, Explikacja Cyfr, [b.m. i b.d.] 1735.

<sup>37</sup> BCzart., rkps 1788, k. 369, List J. Tarły do żony Elżbiety, Wieruszowa 26 III 1735.

<sup>38</sup> *Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV—XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992, s. 44.

<sup>39</sup> Bitwa pod Stężycą zakończyła główne działania zbrojne konfederacji dzikowskiej w Koronie. Do lokalnych starć miało dochodzić jeszcze na pograniczu pruskim i mołdawskim, gdzie czynny udział wzięła także szlachta lubelska. Potwierdzają to złożone podpisy (11 osób z województwa lubelskiego) pod manifestem wydanym w Rukszynie w okolicach Chocimia potępiającym pseudoelekcję i koronację Augusta III. AGAD, Zbiór Ignacego Przyjemskiego, t. 3, k. 1185, Manifest potępiający wybór Augusta III, Rukszyn, okolice Chocimia, 6 VIII 1735; T. Ciesielski, *Działania zbrojne w rejonie Krakowa w trakcie polskiej wojny sukcesyjnej 1733—1735*, „Studia Historyczne” 2009, R. 52, z. 3—4, s. 22.

<sup>40</sup> BPAU i PAN, rkps 8200, k. 74, Relacja Woodwarda z Warszawy 5 V 1735.

<sup>41</sup> AGAD, Archiwum Zamojskich, rkps 612, k. 195v, List T. Zamojskiego do L. Zabłockiego, Lublin 13 IV 1735.

<sup>42</sup> BPAU i PAN, rkps 8200, k. 72v, Relacja Woodwarda z Warszawy 28 IV 1735.

<sup>43</sup> Ibidem, rkps 8200, k. 65, Relacja Woodwarda z Warszawy 7 IV 1735.



karz Wiktoryn Kuczyński — skierował się na Suraż i Osowiec<sup>44</sup>; ścigany, uciekł do Królewca, gdzie miał stanąć 21 kwietnia 1735 roku<sup>45</sup> u boku przebywającego na emigracji Stanisława Leszczyńskiego<sup>46</sup>. Zaiste ucieczka z kraju wojewody lubelskiego spotkała się z ostrą jego krytyką. Zarzucano mu, że „uwodził wojsko i ono do ostatka przyprowadził ruiny, gdyż i wojskowi konie potracili, zrujnował kraj”<sup>47</sup>. Zdaniem jego oponentów stan wojska był gorszy niż po bukowińskiej kampanii króla Jana Olbrachta<sup>48</sup>.

Niekorzystny dla konfederatów dzikowskich rozwój wydarzeń ułatwił dworowi saskiemu dalsze działania w celu unormowania sytuacji politycznej w kraju. Już w maju 1735 roku doprowadził on do wznowienia obrad Trybunału Koronnego według kadencji w Lublinie, które miały trwać aż do drugiej połowy grudnia tego roku<sup>49</sup>. Wcześniejsze, styczniowe obrady w Piotrkowie Trybunalskim zostały z końcem tego miesiąca zalimitowane<sup>50</sup>. Z tego też powodu dywizja gen. A. Zagriazskiego przebywająca dotychczas na Krakowskim Przedmieściu opuściła Lublin<sup>51</sup> i skierowała się na północ do Kocka<sup>52</sup>. Domagała się tego zapewne część szlachty, która obawiała się ze strony wojska utrudnień w obradach Trybunału i dalszych nadmiernych obciążeniach prowiantami.

Niebawem, jeszcze w kwietniu, dla zabezpieczenia Trybunału w Lublinie na miejsce wojsk rosyjskich wprowadzono ludzi nadwornych wojewody mazowieckiego S. Poniatowskiego (który także miał przybyć na otwarcie obrad Trybunału)<sup>53</sup>,

<sup>44</sup> Ibidem, rkps 8200, k. 68v, Relacja Woodwarda z Warszawy 21 IV 1735; List A.F. Cichockiego do J.A. Załuskiego, Warszawa 20 IV 1735, w: *Korespondencja Józefa Andrzeja Załuskiego 1724—1736*, oprac. B. Kupść, K. Muszyńska, Wrocław 1967, s. 338; W. Kuczyński, *Pamiętnik (1668—1737)*, Białystok 1999, s. 63.

<sup>45</sup> List F.M. Ossolińskiego do J.A. Załuskiego, Warszawa 26 IV 1735, w: *Korespondencja...* s. 338.

<sup>46</sup> BCzart., Muzeum Narodowe w Krakowie (dalej: MNK), rkps 95, k. 277, List NN do F. Borzęckiego, Warszawa 14 IV 1735; ibidem, k. 109, List J. Tarły do żony Elżbiety, Królewiec 27 IV 1735.

<sup>47</sup> AGAD, AR, dz. XXXIV, rkps 363, k. 7, Gazeta pisana z Warszawy 14 IV 1735.

<sup>48</sup> BPAU i PAN, rkps 8200, k. 66v—67, Relacja Woodwarda z Warszawy 14 IV 1735; List A.F. Cichockiego do J.A. Załuskiego, Warszawa 20 IV 1735, w: *Korespondencja...*, s. 326.

<sup>49</sup> „Gazety Polskie” 1735, nr 76.

<sup>50</sup> Ponieważ wojewoda lubelski J. Tarło wziął większość dokumentów (aktów) ze sobą, niewiele spraw miało być rozstrzygniętych. HHStA Wien, Polen II 13, k. 1019v, List F.K. Wratisława do Karola VI, Warszawa 25 IX 1734; BPAU i PAN, rkps 8200, k. 73v, Relacja Woodwarda z Warszawy 5 V 1735.

<sup>51</sup> Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej: BN), Biblioteka Ordynacji Zamojskiej (dalej: BOZ), 2037/1, T. 2, k. 64, List Wierzbowskiego [?] do NN, [b.m.] 2 V 1735.

<sup>52</sup> AGAD, AR, dz. XXXIV, rkps 363, k. 32, Gazeta pisana z Warszawy 12 V 1735; „Gazety Polskie” 1735, nr 42.

<sup>53</sup> „Gazety Polskie” 1735, nr 40; nr 42; nr 43.

a następnie 120-osobowy oddział Gwardii Koronnej<sup>54</sup>. Przybyłego na obrady Trybunału Koronnego marszałka Jana Augusta Czapskiego, wojewodę chełmińskiego (skądinąd stronnika Augusta III), powitał w imieniu województw małopolskich chorąży lubelski Michał Kiełczewski. Laskę marszałkowską wręczyli mu w ratuszu: Felicjan Eleuteryn Gałęzowski, podsędek lubelski; Stanisław Florian Suffczyński, podczaszy łukowski; i Jacek Janina Stoiński, sędzia ziemski lubelski<sup>55</sup>. Warto zauważyć, że podsędek lubelski F.E. Gałęzowski został już wówczas pozyskany przez dwór królewski wakującym urzędem kasztelana lubelskiego, który objął 26 maja 1735 roku<sup>56</sup>, po śmierci (13 lutego 1735 roku w Krakowie) Józefa Franciszka Sołtyka<sup>57</sup>, zdeklarowanego stronnika partii stanisławowskiej w województwie lubelskim<sup>58</sup>. W podobny sposób — przez nominację — zostali pozyskani do partii saskiej inni stronnicy Leszczyńskiego, związani z województwem lubelskim, którzy na elekcji opowiedzieli się po jego stronie, m.in.: Roch Antoni Klembowski (31 stycznia 1735 roku) otrzymał urząd miecznika łukowskiego, Maciej Suchodolski (8 lutego 1735 roku) — urząd chorążego łukowskiego, Mikołaj Nieprzecki (11 lipca 1735 roku) — urząd podczaszego urzędowskiego, Józef Gałęzowski (28 maja 1736 roku) — urząd miecznika oraz A. Tarło (6 maja 1736 roku) nominowany na województwo lubelskie. Wszystkie działania dworu saskiego związane ze wznowieniem obrad Trybunału Koronnego spotkały się z krytyką zwolenników Stanisława Leszczyńskiego, którzy słusznie dostrzegali w tych posunięciach kolejną próbę legitymizacji rządów Augusta III w Polsce i wykorzystania Trybunału Koronnego do rozgrywek wewnętrznych z przeciwnikami<sup>59</sup>.

<sup>54</sup> Gwardia Koronna miała przybyć do Lublina z Ryczywola. AGAD, AR, dz. XXXIV, rkps 363, k. 10, Gazeta pisana z Warszawy 14 IV 1735; T. Ciesielski, *Armia koronna w czasach Augusta III*, Warszawa 2009, s. 496.

<sup>55</sup> Niewątpliwie jako stronnik dworu saskiego Jacek Stoiński, sędzia ziemski lubelski, w październiku został obrany marszałkiem do Trybunału Koronnego, który miał zebrać się ponownie w Piotrkowie Trybunalskim. „Gazety Polskie” 1735, nr 43.

<sup>56</sup> BOssol., rkps 2869/III, k. 90, Propozycje na Radę Warszawską pro die 6 Juni 1735; „Gazety Polskie” 1735, nr 46; BCzart., MNK, rkps 51, k. 479, Diariusz Rady Warszawskiej, 6 VI 1735; J. Dygdała, *Adam Stanisław Grabowski (1698—1766)*, Olsztyn 1994, s. 28.

<sup>57</sup> Józef Franciszek Sołtyk przybył do Krakowa wraz z generalną konfederacją dzikowską, jednak z powodu choroby nie udał się z nią w dalszą drogę do Częstochowy.

<sup>58</sup> Ciało kasztelana lubelskiego zostało złożone 16 lutego 1735 roku w kościele oo. Kapucynów w Krakowie, gdzie w ostatnich dniach przebywał u boku Generalności dzikowskiej. LNBNU, fond 5, rkps 6707/II, k. 177, List Toporczyka [?] do NN, [b.m.] 10 III 1735; *Urządnicy województwa lubelskiego XVI—XVIII wieku. Spisy*, red. W. Kłaczewski, W. Urban, A. Gąsiorowski, Kórnik 1991, s. 25.

<sup>59</sup> Funkcję marszałka Trybunału Koronnego pełnił Jan Ansgary Czapski, wojewoda chełmiński, stronnik króla Augusta III. BCzart., rkps 590, k. 546, Refleksje o Trybunale Koronnym; ibidem, rkps 2886, k. 105, Gazeta pisana z Warszawy 25 VIII 1735; „Gazety Polskie” 1735, nr 46.

Szlachta lubelska, która w większości stała po stronie Stanisława Leszczyńskiego, nie akceptowała rządów saskich w Rzeczypospolitej. Część z niej, obawiając się represji, udała się na emigrację do Królewca. W lipcu 1735 roku znaleźli się tam oprócz wojewody lubelskiego J. Tarły m.in.: Franciszek Nowosielski, starosta i rotmistrz ziemi łukowskiej; Józef Tokarzewski, starosta świdnicki; Michał Trzciniński, stolnik lubelski; i Józef Gruszecki, cześnik liwski. Oczekiwali tu na korzystny dla Francji rozwój wydarzeń nad Renem w trwającej wojnie z Austrią lub na zawarcie generalnego traktatu pokojowego, gwarantującego im dotychczasowe przywileje i prawa<sup>60</sup>. Wyras temu dali, podpisując się pod manifestem wydanym przez konfederatów dzikowskich w Królewcu 30 lipca 1735 roku, sprzeciwiającym się próbom zwołania sejmu pacyfikacyjnego przez dwór saski<sup>61</sup>. Pod manifestem łącznie podpisało się 150 osób<sup>62</sup>. Według relacji G. Woodwarda nie miało to większego znaczenia dla dalszego rozwoju sytuacji. Stronnicy Sasa podkreślali bowiem, „że ci, którzy są poza krajem, nie mogą być uważani za tych, którzy mogą mieć głos w kraju”<sup>63</sup>.

Jeszcze przed rozpoczęciem sejmików przedsejmowych część wojsk rosyjskich opuściła Rzeczpospolitą, kierując się nad Ren<sup>64</sup>. W województwie lubelskim miały pozostać zgodnie z ustaleniami z 4 czerwca 1735 roku tylko dwa regimenty rosyjskie — ołoniecki i nowotroiecki (?), będące pod komendą gen. A. Zagraizkiego<sup>65</sup>. Dnia 17 sierpnia 1735 roku pod wpływem wydanych przez Augusta III uniwersałów<sup>66</sup>, które określały główne cele zwołania sejmików partykularnych, oraz zabiegów kasztelana lubelskiego F.E. Gałęzowskiego szlachta województwa lubelskiego zebrała się na sejmiku przedsejmowym w Lublinie<sup>67</sup>. Sejmik obradował pod laską marszałkowską Franciszka Jacka Głuskiego. Posłami na przyszły sejm pacyfikacyjny zostali obrani byli elektorowie Stanisława Leszczyńskiego: M. Suchodolski, miecznik łukowski, chorąży i podstarości lubelski; S. Sługocki, stolnik ziemi chełmskiej

<sup>60</sup> BCzart., rkps 1788, k. 365—365v, List J. Tarły do żony Elżbiety, Królewiec 2 VI 1735.

<sup>61</sup> Ibidem, rkps 1956, k. 59v, Solenna Konfederacji Rzeczypospolitej Polskiej manifestacja Ojczyźnie swojej ogłoszona i naznaczona i całej Europy potencji dla informacji terażniejszego stanu swojego wydana roku 1735, dnia 30 Julii.

<sup>62</sup> P. Boyé, *Stanislas Leszczyński et le Troisième Traité de Vienne*, Nancy 1898, s. 352.

<sup>63</sup> BPAU i PAN, rkps 8200, k. 157v, Relacja Woodwarda z Warszawy 21 VIII 1735.

<sup>64</sup> 9 lipca 1735 roku gen. P. Lacy z Opolą miał wysłać swój regiment do Janowca za Wisłę, on zaś z konwojem miał ruszyć do województwa krakowskiego. BOssol., rkps 2701, k. 50, List H. [Pszonczyna?] do NN, Łaziska 15 VII 1735; ibidem, rkps 2678, k. 182, 194, List J. Tarły do NN, [b.m. i b.d.].

<sup>65</sup> Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie (dalej: BUW), rkps 94, k. 144, Regimenty rosyjskie piesze i konne, które wychodzą z Polski na Śląsk [...], [b.m.] 4 VI 1735.

<sup>66</sup> „Gazety Polskie” 1735, nr 55.

<sup>67</sup> AGAD, AR, dz. XXXIV, rkps 364, k. 54, Gazeta pisana z Warszawy 27 VIII 1735.

i ziemi łukowskiej<sup>68</sup>; S.F. Suffczyński, podczaszy łukowski<sup>69</sup>. Dopuszczenie do ich wyboru potwierdzało niewątpliwie skłonność dworu saskiego do szukania porozumienia. W instrukcji danej posłom wyraźnie zarysowały się dążenia do pacyfikacji i zabezpieczenia Rzeczypospolitej. Uwidoczniło się to w czasie obrad sejmiku, podczas którego już nie protestowano przeciwko Rosji i jej ingerencji w wewnętrzne sprawy kraju oraz próbom cesji terytorialnych kosztem Rzeczypospolitej — zapewne chodziło tu o Kurlandię. Twierdzono natomiast, że Rosja stała na straży praw i wolności Rzeczypospolitej. Wskazywano jednocześnie, że Rzeczpospolita powinna utrzymywać z Rosją dobre stosunki „dla wzmocnienia wzajemnego”<sup>70</sup>.

Oczywistą rzeczą było, że w najważniejszej kwestii — dotyczącej wycofania wojsk interwencyjnych — sejmikująca szlachta opowiedziała się w instrukcji sejmikowej za ich ewakuacją z kraju, gdyż nadmiernie obciążały województwo swoimi kontrybucjami. Jednakże gdyby jakieś wojska rosyjskie miały pozostać jeszcze w Rzeczypospolitej, to miałyby być lokowane w dobrach królewskich lub byłyby utrzymywane przez dwór saski<sup>71</sup>. Posłowie mieli także proponować królowi, „aby zaś wcześniejszy marszowi rosyjskiemu in ordine ad evacuationem czas był [...]”<sup>72</sup>. Prócz tego na sejmiku wybrano dwóch komisarzy: Zygmunta Jastrzębskiego, łowczego żytomirskiego, i Ludwika Jezierskiego, komornika ziemskiego lubelskiego, którzy mieli zbierać podatek uchwalony na wojsko rosyjskie — po 2 złp z każdej włóki. Stanowczo sprzeciwiano się wszelkim grabieżom ze strony wojsk, nie godząc się na żadne przebaczenie win i na amnestię. Domagano się: „artykuły wojenne aby reasumowane były przez konstytucję terażniejszą i regulamen [regulamin — A.L.] wojska”<sup>73</sup>. W kwestii zrabowanych depozytów z domów w ziemi łukowskiej posłowie mieli żądać na sejmie ich zwrotu lub rekompensaty<sup>74</sup>. Oczekiwano przy tym uwolnienia z niewoli rosyjskiej księdza oficjała łukowskiego, zapewne chodziło o Jana Franciszka Boratyńskiego<sup>75</sup>, i oddania zabranej soli suchedniowskiej.

<sup>68</sup> S. Sługocki na sejmie elekcyjnym oddał głos na Stanisława Leszczyńskiego z województwa ruskiego. BCzart., rkps 574, k. 105, Gazeta pisana z Warszawy 25 VIII 1735.

<sup>69</sup> BPAU i PAN, TP, rkps 8333, k. 183, Laudum sejmiku lubelskiego, Lublin 17 VIII 1735; BOssol., rkps 2869, k. 210—212, Rejestr posłów i punktów niektórych instrukcji na sejm pacificationis oddanych, 1735; BCzart., rkps 2886, k. 105, Gazeta pisana z Warszawy 25 VIII 1735.

<sup>70</sup> BPAU i PAN, TP, rkps 8333, k. 184, Laudum sejmiku lubelskiego, Lublin 17 VIII 1735.

<sup>71</sup> BCzart., rkps 5902, nr 27472, List S. Nowakowskiego do A. Czartoryskiego, Końskowola 22 VIII 1735; A. Panek, *Stanowisko szlachty lubelskiej i jej przywódców wobec wojny o tron polski (1733—1735)*, w: *Polska — Saksonia w czasach Unii (1697—1763). Próba nowego spojrzenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 142.

<sup>72</sup> BPAU i PAN, TP, rkps 8333, k. 184v, Laudum sejmiku lubelskiego, Lublin 17 VIII 1735.

<sup>73</sup> Ibidem.

<sup>74</sup> AGAD, AR, dz. XXXIV, rkps 364, k. 46, Gazeta pisana z Warszawy 25 VIII 1735.

<sup>75</sup> T. Rybka, *Historia Łukowa i parafii łukowskiej*, [Łuków] 1886, s. 124.

Niewątpliwie spustoszenie dóbr prywatnych szlachty w wyniku przemarszu wojsk rosyjskich — w tym dowodzonych przez gen. A. Zagriażskiego<sup>76</sup> — i kontrybucje na ich rzecz skłoniły także szlachtę na sejmiku do uregulowania płacenia podatków ze wsi Wola i Wólka należących do miasta Radzyna. Według konstytucji z 1699 roku wioski te miały płacić podatek na rzecz ziemi łukowskiej, a nie na województwo brzeskoliteńskie, co czyniono do tej pory<sup>77</sup>.

Na sejmiku 18 sierpnia wybrano także dwóch posłów do króla Augusta III — Michała Trzczińskiego, stolnika lubelskiego, i Stanisława Wybranowskiego, skarbnika lubelskiego. Zadaniem ich było zwrócenie uwagi królowi na zrujnowane województwo lubelskie i domaganie się wycofania z niego jeszcze przed sejmem wojsk rosyjskich i saskich. Dodatkowo w kwestii gospodarczej posłowie mieli także zabiegać o wydanie soli dla województwa lubelskiego „zatrzymanej”. Niezależnie od tych postulatów posłowie podziękowali królowi za oddanie urzędu kasztelana lubelskiego F.E. Gałęzowskiemu, podsędkowi lubelskiemu<sup>78</sup>.

12 września 1735 roku obradował w Lublinie, w kościele oo. Dominikanów, sejmik deputacki zdominowany przez stronników Sasa i byłych stanisławczyków, którzy przejść już mieli do obozu saskiego. Dzięki zabiegom kasztelana lubelskiego F.E. Gałęzowskiego, który zagajał obrady, na marszałka sejmiku wybrano Dominika Stoińskiego, miecznika powiatu urzędowskiego, proponowanego wcześniej przez kasztelana lubelskiego. Ostatecznie sejmik wyłonił dwóch swoich reprezentantów do Trybunału Koronnego: J. Stoińskiego, sędziego ziemi lubelskiej, i S. Trębińskiego, podczaszego trembowelskiego. Obaj deputaci to dawni stronnicy Stanisława Leszczyńskiego<sup>79</sup>. Nazajutrz, czyli 13 września, odbył się sejmik gospodarczy pod łaską marszałkowską J. Stoińskiego, sędziego ziemi lubelskiej. Obrady przebiegały spokojnie. Zgodnie wybrano komisarza F. Jezierskiego, chorążego łukowskiego (elektora Stanisława Leszczyńskiego), na przyszły Trybunał Skarbowy Radomski<sup>80</sup>. Na sejmiku podjęto szereg decyzji w kwestiach finansowych, m.in. o wypłaceniu po 3 tys. złp posłom wybranym na sejm do Warszawy, 12 tys. złp pogorzelncom (decyzje w tej sprawie podjęto jeszcze na sejmiku poselskim w 1733 roku, jed-

<sup>76</sup> BN, BOZ, rkps 2037/1, T. 2, k. 64, List Wierzbowskiego [?] do NN, [b.m.] 2 V 1735.

<sup>77</sup> BPAU i PAN, TP, rkps 8333, k. 184v, Laudum sejmiku lubelskiego, Lublin 17 VIII 1735.

<sup>78</sup> BCzart., rkps 578, k. 353, Instrukcja Wielmożnym Ich Mościom Panom Michałowi Trzczińskiemu, stolnikowi lubelskiemu i Stanisławowi Wybranowskiemu, skarbnikowi lubelskiemu do J.K. Mości od województwa lubelskiego posłom, przed posłami na sejm przyszły pacyfikacionis obranymi, uproszonym w Lublinie in loco consultationum solito, dana dnia 18 Miesiąca Sierpnia Roku Pańskiego 1735tego.

<sup>79</sup> APL, Księgi grodzkie lubelskie, rkps 259, k. 414, Relacja z sejmiku deputackiego, Lublin 12 IX 1735.

<sup>80</sup> „Gazety Polskie” 1735, nr 62.

nak do tej pory jej nie wykonano), 500 złp oo. augustianom za spalone kościoły m.in. w Kraśniku i Radomsku<sup>81</sup>. Wybrano także dwóch posłów do gen. Ludwika Hessen-Homburga, dowódcy korpusu wojsk rosyjskich w Polsce. Zapewne mieli zabiegać o zniesienie lub zmniejszenie wymiaru kontrybucji na rzecz wojsk rosyjskich<sup>82</sup>, które planowano rozlokować w województwie na okres zimy; zalecano posłom, aby „interes zrujnowanego województwa z jak największą aplikacją promowali”. Wyznaczono również konsyliarza mającego utrzymywać stały kontakt z wojskami rosyjskimi — został nim stolnik żydaczowski Stanisław Trzcziński (były elektor Stanisława Leszczyńskiego)<sup>83</sup>. Ponadto zobligowano posłów na sejm, aby zabiegali o uwolnienie z podatku niektórych dóbr kościelnych, m.in. należących do oo. dominikanów. Przez dwa dni obrad kasztelan lubelski F.E. Gałęzowski miał gościć szlachtę, m.in. deputatów, w swojej rezydencji. Wkrótce po zakończeniu sejmiku, 17 września 1735 roku wysłano także posłów do biskupa krakowskiego J.A. Lipskiego, prosząc go, aby komisarzom saskim „wymóc raczył libertacje na dobra nasze”<sup>84</sup>.

Około 17 września 1735 roku w Lublinie na kilka dni miał się zatrzymać — w drodze na sejm do Warszawy — gen. L. Hessen-Homburg<sup>85</sup>, obierając sobie za rezydencję pałac wojewody lubelskiego. Pomimo uroczystego powitania go przez znaczne gremium urzędników ziemskich i grodzkich na czele z kasztelanem lubelskim, o czym donosiły „Gazety Polskie”, szlachta obawiała się pobytu wojska w Lublinie, w szczególności rozbojów i nakładanych na rzecz rosyjskich i kozackich oddziałów kontrybucji w formie pieniężnej, żywności i furażu. Szukając argumentu przeciw stacjonowaniu wojska w województwie, podkreślano, że może to zaszkodzić obradom Trybunału Koronnego, które z tego powodu zostaną przedwcześnie zakończone. Nie przeszkodziło to jednak marszałkowi Trybunału spotkać się z gen. L. Hessen-Homburgiem. Należy zauważyć, że swymi działaniami gen. L. Hessen-Homburg nie szukał konfliktu ze szlachtą, wręcz przeciwnie — dążył do utrzymania z nią dobrych stosunków, licząc na pozyskanie jej do obozu saskiego.

27 września 1735 roku rozpoczęły się obrady sejmu pacyfikacyjnego. Pierre Boyé lapidarnie nazwał go „grobem dla Rzeczypospolitej”, rozdzieranej przez inne kraje i opozycję królewską<sup>86</sup>. Spośród posłów województwa lubelskiego najwięk-

<sup>81</sup> APL, Księgi grodzkie lubelskie, rkps 259, k. 422, Laudum sejmiku gospodarczego, 13 IX 1735.

<sup>82</sup> Funkcję tę pełnił od sierpnia do listopada 1735 roku. „Gazety Polskie” 1735, nr 62; T. Ciesielski, *Materiały...*, s. 59, 63.

<sup>83</sup> A. Panek, *Stanowisko szlachty lubelskiej i jej przywódców wobec wojny o tron polski...*, s. 142.

<sup>84</sup> BCzart., rkps 578, k. 371, Memoriał Ich Mościom Posłom do Jaśnie Oświeconego Xcia Biskupa krakowskiego Pieczętarza Koronnego, dany w Lublinie, dnia 17 IX Roku 1735.

<sup>85</sup> APL, Księgi grodzkie lubelskie, rkps 259, k. 200—215, Laudum sejmiku gospodarczego, Lublin 13 IX 1735.

<sup>86</sup> P. Boyé, *Stanislas Leszczyński et le Troisième Traité de Vienne...*, s. 352.

szą aktywność na sejmie przejawiał miecznik łukowski M. Suchodolski, który przeszedł już wówczas do partii saskiej. Nalegał on na szybki wybór marszałka, do czego zachęcał opozycję. Tym samym deklarował do niczego nie przystępować, póki nie dojdzie do obrania marszałka<sup>87</sup>. M. Suchodolski zaznaczał w Izbie, że nowy marszałek nie będzie w „žadne status publici materias [...] póki evacuatio wojsk non subseguetur”<sup>88</sup>. Wskazywał, że ewentualne zerwanie obrad sejmu nic dobrego nie przyniesie dla kraju<sup>89</sup>. Z kolei adherenci Stanisława Leszczyńskiego zamierzali nie dopuścić do wyboru marszałka sejmu, dopóki nie zostaną wycofane z Rzeczypospolitej wojska saskie i rosyjskie, które nadmiernie obciążają województwo licznymi kontrybucjami. Skądinąd dopuszczali oni także (np. S. Sługocki, stolnik ziemi chełmskiej) zalimitowanie sesji sejmu do czasu wyjścia wojsk rosyjskich z kraju<sup>90</sup>. W dniach 7 i 13 października poseł M. Suchodolski ponownie nalegał, bezskutecznie jednak, na przystąpienie do głosowania na marszałka. Także S. Suffczyński<sup>91</sup> „obligował Jm Pana Marszałka, aby Panow contradicentow desideria ufacilitował i chciał w tym adire maiestatem”<sup>92</sup>. Słusznie dostrzegał M. Suchodolski, że sprawa wycofania wojsk cudzoziemskich była dla tego sejmu najważniejsza, a nieodjście jego było niekorzystne dla województwa lubelskiego, narażonego na dalsze kontrybucje. Na niewiele się zdał również dyplom wydany przez dwór saski,

<sup>87</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), Akta miasta Gdańska, Bibliotheca Archivi, rkps 300, R/Ff10, k. 4, Diariusz sejmu pacyficationis za panowania Najjaśniejszego Króla JMci Augusta Trzeciego w Warszawie Dnia 27 IX Roku Pańskiego 1735 zaczętego; Biblioteka Jagiellońska (dalej: BJ), rkps 101/t. 5, k. 22, Diariusz sejmu pacyficacyjonis 1735 Die 27 septembris zaczętego; AGAD, AR, dz. VI, rkps II—63, k. 12, Diariusz sejmu pacyficationis odprawionego w Warszawie roku 1735 zaczętego we wrześniu; HHStA Wien, Polen II 15, k. 723, Diariusz sejmu z 1735 roku „Continuatio Diarij”.

<sup>88</sup> BCzart., MNK, rkps 51, k. 977, 1003, Dyariusz sejmu pacyficacyjonis za Panowania Najjaśniejszego Jmci Króla Augusta Trzeciego w Warszawie Dnia 27 IX Roku Pańskiego 1735 Zaczętego; APG, Akta miasta Gdańska, Bibliotheca Archivi, rkps 300, R/Ff10, k. 12, Diariusz sejmu pacyficationis za panowania Najjaśniejszego Króla JMci Augusta Trzeciego w Warszawie Dnia 27 IX Roku Pańskiego 1735 zaczętego.

<sup>89</sup> List F.M. Ossolińskiego do J.A. Załuskiego, Królewiec 6 IX 1735, w: *Korespondencja...*, s. 450.

<sup>90</sup> Nazwisko Stanisława Sługockiego znalazło się w rejestrze posłów opowiadających się po stronie Stanisława Leszczyńskiego. BOssol., rkps 2869, k. 380, Rejestr posłów opowiadających się po stronie Stanisława Leszczyńskiego będących w Warszawie, 1735; BUW, rkps 97, k. 189, Fragment diariusza sejmu, 27 IX 1735.

<sup>91</sup> W rejestrze posłów zaliczany do stronników Stanisława Leszczyńskiego, jednak jego udział w rozpoczęciu obrad Trybunału Lubelskiego świadczyć może o jego przejściu już do partii saskiej przed obradami sejmu. BOssol., rkps 2869, k. 380, Rejestr posłów opowiadających się po stronie Stanisława Leszczyńskiego będących w Warszawie, 1735.

<sup>92</sup> Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu (dalej: BR), rkps 15, k. 9, Akta sejmu pacyfikacyjnego 1735 (fragment diariusza, bez początkowych kart).

zapowiadający wymarsz wojsk cudzoziemskich. Adherenci Stanisława Leszczyńskiego pomimo nalegania posłów m.in. z województwa lubelskiego na jego uznanie dalej nie pozwalali na wybór marszałka, którym miał zostać pisarz polny koronny Wacław Piotr Rzewuski<sup>93</sup>. Domagano się najpierw ewakuacji, a potem dopiero przystąpienia do wyboru marszałka. Ostatecznie sejm na skutek sporów i kłótni został zerwany<sup>94</sup>. Bez wątplenia takie jego zakończenie było wbrew oczekiwaniom części szlachty lubelskiej, która obawiała się dalszych kontrybucji ze strony wojsk rosyjskich<sup>95</sup>.

Jeszcze podczas trwania sejmu dwór saski miał podjąć zabiegi przyciągnięcia do obozu saskiego wojewody lubelskiego, w zamian oferując mu urząd wojewody sandomierskiego, który wakował po śmierci poprzedniego wojewody sandomierskiego, z kolei A. Tarło miał otrzymać województwo lubelskie. Propozycje te zostały odrzucone<sup>96</sup>, gdyż J. Tarło ciągle jeszcze liczył na traktat generalny w Europie „bez króla naszego [Stanisława Leszczyńskiego — A.L.] i bez utrzymania wolności naszej stać nie może”<sup>97</sup>. Podczas pobytu w Warszawie żony wojewody lubelskiego Elżbiety z Branickich dwór saski starał się wpłynąć również na nią, aby przekonała męża do poddania się królowi Augustowi III<sup>98</sup>. I te działania spotkały się z krytyką J. Tarły. Twierdził on bowiem, że nie godził się „interes ojczyzny sprzedać”, lepiej umrzeć „pocziwym Panem Tarłem [...] niż niepocziwym hetmanem żyjąc”<sup>99</sup>. Bez wątplenia była to aluzja do zdradzieckiej postawy J. Potockiego. Tak więc wobec niedojścia do skutku sejmu August III zwołał na 9 listopada 1735 roku walną radę konfederacji. Udział w niej wziął tylko jeden poseł z województwa lubel-

<sup>93</sup> BOssol., rkps 13660/II, s. 31, List A. Broniewskiego do M. Gawkowskiego, Lublin 9 X 1735; W. Stanek, *Konfederacje generalne koronne w XVIII wieku*, Toruń 1991, s. 182.

<sup>94</sup> W. Kriegseisen, *Sejm Rzeczypospolitej do 1763 roku*, Warszawa 1995, s. 151.

<sup>95</sup> BOssol., rkps 13660, s. 39, List A. Broniewskiego do M. Gawkowskiego, Połonne 26 XI 1735; ibidem, List A. Broniewskiego do M. Gawkowskiego, Lublin 6 XI 1735.

<sup>96</sup> BPAU i PAN, rkps 8200, k. 231v, Relacja Woodwarda z Warszawy 19 X 1735; A. Lisek, *Aktywność obozu stanisławowskiego w województwie sandomierskim w latach 1733—1736*, w: *Od Lwówka Śląskiego do Lwowa. Studia i materiały z dziejów południowej Polski*, red. Z. Budzyński, Rzeszów 2012, s. 293.

<sup>97</sup> Dlatego też wojewoda lubelski J. Tarło sprzeciwił się wszelkim wcześniejszym nominacjom na wakujące urzędy, w szczególności tym, które nastąpiły po niedoszłym sejmie w dniu 9 listopada 1735 roku. Jego zdaniem otrzymali je najwięksi zdrajcy ojczyzny. Niewątpliwie należało do nich zaliczyć J. Potockiego, który otrzymał urząd hetmana wielkiego koronnego. BJ, rkps 101/t. 5, s. 116, List J. Tarły do S. Poniatowskiego, Królewiec 4 X 1735; BOssol., rkps 2869, k. 362, List J. Tarły do S. Konarskiego, [Królewiec?] 2 XII 1735.

<sup>98</sup> Po spotkaniu z królem Augustem III wyjechała we wrześniu 1735 roku do męża do Królewca przez Białystok, BPAU i PAN, rkps 8200, k. 176v, Relacja Woodwarda z Warszawy 3 IX 1735.

<sup>99</sup> BJ, rkps 101/t. 5, k. 114, List J. Tarły do NN, Królewiec 4 X 1735.



skiego — był nim miecznik łukowski M. Suchodolski, oraz jeden senator (spośród dwójki) — kasztelan lubelski F.E. Gałęzowski (który wcześniej także uczestniczył w obradach sejmu)<sup>100</sup>.

Pomimo zapewnień gen. L. Hessen-Homburga dotyczących zaprzestania wybierania przez wojska rosyjskie kontrybucji lub częściowego ich ograniczenia ciągle do nich dochodziło<sup>101</sup>. Nie uspokoiły także szlachty lubelskiej obietnice gen. L. Hessen-Homburga rozliczania pobranych przez wojsko prowiantów według kwitów<sup>102</sup>. W październiku, jak donosił Stefan Nowakowski, wojska rosyjskie i polskie stojące w Lublinie dalej pobierały prowianty, za które często nie płacono<sup>103</sup>. Sytuacja nie uległa zmianie także w następnym roku. W styczniu szlachta lubelska musiała świadczyć kontrybucje na rzecz gen. L. Hessen-Homburga<sup>104</sup>, stacjonującego z wojskiem rosyjskim w powiecie lubelskim we wsi Przybyśławice (położonej około 105 km od Lublina). Pod koniec stycznia miał on już przybyć do Lublina (w drodze do Lwowa). Był tam witany przez magistrat lubelski i lokalne ziemiaństwo<sup>105</sup>. W lutym 1736 roku komisarz S. Trzciniński pod wpływem wojsk rosyjskich wydał uniwersał, aby szlachta jak najszybciej zebrała podatek „pieniężny” na wojsko, który miał wynosić z dymu za jeden miesiąc po 1 złp, 12 gr i 4 denary. Pomimo zebrania tylko części podatków pojawiły się kolejne ordynanse — wydane przez wzmiankowanego komisarza. Tym razem nakładały na szlachtę obowiązek dostarczania prowiantów do Kocka<sup>106</sup>. Ponieważ w województwie lubelskim brakowało żywności (nie było zboża w spichlerzach), szlachta domagała się, aby podatek był „pieniężny” według pierwszego uniwersału<sup>107</sup>. W tych warunkach coraz częściej podkreślano, że żywności brakuje także chłopom na wsi: „nie mają czym żyć i sposobu żadnego nie mają do życia, dla czego i z pańszczyzny wymawiają się robić będąc

<sup>100</sup> BCzart., rkps 578, k. 448, Konstytucja Konfederacji Generalnej Warszawskiej Po szczęśliwej koronacji Najaśniejszego Króla Jm. Augusta III w Krakowie Reassumowanej a teraz po niedoszłym sejmie tu w Warszawie die 9 nobris Roku 1735 od stanów skonfederowanych ponowionej.

<sup>101</sup> BPAU i PAN, rkps 8200, k. 73v, 231, Relacja Woodwarda z Warszawy 19 X 1735; BCzart., rkps 5902, nr 27474, List S. Nowakowskiego do [A. Czartoryskiego?], Końskowola 12 IX 1735.

<sup>102</sup> APL, Księgi grodzkie lubelskie, rkps 259, k. 339, Kopia ordynansu J.O.X. Hessen-Homburga do płk. Wasila Repnina, [b.m.] 30 IX 1735.

<sup>103</sup> BCzart., rkps 5902, nr 27475, List S. Nowakowskiego do [A. Czartoryskiego?], Końskowola 31 X 1735; ibidem, rkps 5984, nr 47703, List J. Witosłowskiego do NN, Międzyrzecze 16 II 1736; ibidem, nr 47704, List J. Witosłowskiego do NN, Międzyrzecze 28 II 1736.

<sup>104</sup> Ibidem, rkps 5815, nr 11798, List G. Gebhardta do A. Czartoryskiego, Lublin 22 I 1736.

<sup>105</sup> Ibidem, nr 11799, List G. Gebhardta do A. Czartoryskiego, Lublin 29 I 1736.

<sup>106</sup> Archiwum Państwowe w Rzeszowie (dalej: APRz), Archiwum Lubomirskich, rkps 641, k. 37, List S. Trzcinińskiego do J. Lubomirskiego, [b.m.] 18 III 1736.

<sup>107</sup> BCzart., rkps 5902, nr 27478, List S. Nowakowskiego do NN, Końskowola 18 II 1736; ibidem, nr 27480, List S. Nowakowskiego do NN, Końskowola 17 III 1736.

głodni”<sup>108</sup>. Część ludności, jak donosił w marcu 1736 roku S. Trzcziński, w wyniku zniszczeń rozeszła się, „drudzy ab egestatem umierać muszą”<sup>109</sup>. Należy podkreślić, że wszelkie mediacje z wojskami rosyjskimi prowadzone przez komisarza S. Trzczińskiego w Warszawie i z gen. Rudolfem Augustem Bismarkiem stacjonującym w Pułtusku na niewiele się zdały. Kontrybucje nie ustały — nawet po interwencji w lutym 1736 roku posłów u króla Augusta III i wznowieniu w kwietniu w Lublinie obrad Trybunału Koronnego, na który miał już przybyć wojewoda lubelski J. Tarło i kasztelan lubelski F.E. Gałęzowski z chorągwiami infanterii dla ochrony Trybunału<sup>110</sup>. Jednocześnie ci sami posłowie opowiadali się za szybkim zwołaniem sejmu pacyfikacyjnego i wyprowadzeniem wojsk cudzoziemskich z kraju. Sprzeciwili się natomiast powołaniu sądów konfederackich dla osądzenia byłych stronników Stanisława Leszczyńskiego<sup>111</sup>. Mimo tych zabiegów nie zaprzestano kontrybucji, które miały być pobierane aż do zakończenia sejmu pacyfikacyjnego w lipcu 1736 roku i wyprowadzenia wojsk rosyjskich z Rzeczypospolitej<sup>112</sup>.

Jeszcze w lutym 1736 roku konfederaci dzikowscy za sprawą J. Tarły podjęli beznadziejną próbę porozumienia się z dworem saskim w celu omówienia warunków honorowej kapitulacji i „restaurowania” wolności po abdykacji 27 stycznia 1736 roku króla Stanisława Leszczyńskiego<sup>113</sup>. Mimo przybycia 6 lutego 1736 roku z Królewca do Warszawy — jak podano w Gazecie pisanej z Warszawy — wojewody lubelskiego J. Tarły i pertraktacji prowadzonych 8 lutego (w Gazecie pisanej z Warszawy podano datę 9 lutego) z królem Augustem III nie doszło do porozumienia między stronami. Jak twierdził M. Suski, regent koronny, propozycje uspokojenia były „zbyt twarde, na wzruszenie wszystkich naszych rzeczy”<sup>114</sup>. Po definitywnym zakończeniu rozmów August III, nie zważając już na dzikowian<sup>115</sup>,

<sup>108</sup> Ibidem, rkps 3819, k. 99, Relatia oraz desideria do JX wojewody ruskiego Augusta Czartoryskiego z Lublina, 22 IV 1736; ibidem, rkps 5902, nr 27479, List S. Nowakowskiego do [A. Czartoryskiego?], Końskowola 3 III 1736.

<sup>109</sup> APRz, Archiwum Lubomirskich, rkps 641, k. 37, List S. Trzczińskiego do J. Lubomirskiego, [b.m.] 18 III 1736.

<sup>110</sup> AGAD, AR, dz. XXXIV, rkps 369, k. 1, Gazeta pisana z Kamieńca Podolskiego 8 IV 1736.

<sup>111</sup> BCzart., rkps 375, k. 33, Gazeta pisana z Warszawy 17 II 1736.

<sup>112</sup> Ibidem, rkps 5902, nr 27484, List S. Nowakowskiego do [A. Czartoryskiego?], Końskowola 11 V 1736; ibidem, nr 27484, List S. Nowakowskiego do [A. Czartoryskiego?], Końskowola 11 VI 1736.

<sup>113</sup> BCzart., rkps 1990/III, k. 693—703, List Langlois (L'Anglois) do Germain Luis Chauvelin, Królewiec 29 I 1736.

<sup>114</sup> Ibidem, rkps 574, k. 161, Gazeta pisana z Warszawy 16 II 1736; AGAD, Zbiór Ignacego Przyjemskiego (dalej: ZIP), t. 8, k. 231, List M. Suskiego do I. Przyjemskiego, Warszawa 11 II 1736.

<sup>115</sup> Konfederaci dzikowscy nie mogli już liczyć na żadne wsparcie ze strony Francji, która po zawarciu preliminarzy pokojowych z Austrią naciskała na pacyfikację kraju, zalecając, aby stronnicy

którzy w zaistniałej sytuacji zmuszeni zostali do przyjęcia warunków stawianych przez dwór saski, podjął decyzję o zwołaniu w czerwcu drugiego sejmku pacyfikacyjnego<sup>116</sup>. Poprzedzić go miały wyznaczone na 14 maja sejmiki przedsejmowe. W ich obradach — po części za sprawą listów stronników Sasa i ich przyjaciół będących już przy dworze saskim — wzięła udział szlachta (przynajmniej część) dotychczas przebywająca na emigracji w Królewcu, której sytuacja finansowa ciągle się pogarszała<sup>117</sup>. Wśród niej znalazł się także starosta łukowski Jan Franciszek Nowosielski<sup>118</sup>. Sam J. Tarło miał być zadłużony na kwotę 2398 zł pruskich, A. Tarło na 3892 zł pruskich<sup>119</sup>. Przebieg sejmików był niezwykle burzliwy. W samej tylko Małopolsce doszło do zerwania aż siedmiu sejmików, w tym lubelskiego, co miało nastąpić przy wyborze marszałka sejmiku<sup>120</sup>. Nie zapobiegł temu nawet A. Tarło, który od 6 maja 1736 roku z woli Augusta III pełnił już urząd wojewody lubelskiego, po J. Tarle, który został nominowany na urząd wojewody sandomierskiego. Niewątpliwie, nominacja ta była po części rekompensatą za straty poniesione w jego dobrach na rzecz wojsk rosyjskich i saskich w trakcie działań wojennych. Straty te były tym dotkliwsze, że na samo wsparcie Stanisława Leszczyńskiego, jak wynika z relacji J. Tarły do J. Ożarowskiego, oboźnego koronnego, miał on wyasygnować kwotę 30 tys. dukatów (około 540 tys. złp)<sup>121</sup>. Bezpośrednią konsekwencją zerwania sejmików był brak posłów z tego województwa na sejmie 1736 roku. Tylko w senacie województwo miało swoich dwóch reprezentantów: A. Tarłę, wojewodę lubelskiego, i F.E. Gałęzowskiego, kasztelana lubelskiego.

---

Leszczyńskiego „brali pod uwagę uspokojenie i zabierali się do ojczyzny”. AGAD, ZIP, t. 8, k. 230, List M. Suskiego do I. Przyjemskiego, Warszawa 4 II 1736.

<sup>116</sup> BCzart., rkps 1956, k. 163, Resultatum króla Augusta III na sejm, 22 III 1736; ibidem, rkps 1990/III, s. 759, List J. Tarły do J. Ożarowskiego, Warszawa 21 II 1736.

<sup>117</sup> Już w lutym 1736 roku o wyjeździe szlachty z Królewca donosił wojewoda lubelski J. Tarło. Zapewne jeszcze w kwietniu uczynił to marszałek konfederacji dzikowskiej A. Tarło wraz z innymi stronnikami Leszczyńskiego. Ibidem, rkps 1990/III, s. 759, List J. Tarły do J. Ożarowskiego, Warszawa 21 II 1736; AGAD, AR, dz. XXXIV, rkps 376, k. 37, Gazeta pisana z Warszawy 31 III 1736; ibidem, k. 45, Gazeta pisana z Warszawy 31 III 1736.

<sup>118</sup> Zob. opis sytuacji szlachty przebywającej w Królewcu: BOssol., rkps 2869, k. 336, Explikacja cyfr, [b.m. i b.d.] 1736.

<sup>119</sup> Zapewne chodziło tu o talary pruskie. K. Jarochowski, *Stanisław Leszczyński w Królewcu (1734—1736)*, „Niwa” 1888, R. 17, s. 848.

<sup>120</sup> Na sejmiku szlachta miała się sprzeciwiać kasztelanowi lubelskiemu F.E. Gałęzowskiemu, niestety nie znamy przyczyn sporu. BCzart., rkps 5951, nr 39238, List J. Skrzetuskiego do A. Czarotorskiego, Rawa 16 V 1736.

<sup>121</sup> W bieżącej monecie 1 dukat to 18 złp. BCzart., rkps 1990/III, s. 760, List J. Tarły do J. Ożarowskiego, Warszawa 21 II 1736.

Reasumując, należy podkreślić, że w całym opisanym okresie województwo lubelskie było narażone na liczne kontrybucje na rzecz wojsk rosyjskich, saskich i koronnych. Nie dziwi więc fakt, że w zachowanych instrukcjach poselskich i laudach sejmiku lubelskiego dużo miejsca poświęcano sprawom podatków i odszkodowań. Wbrew pozorom nasilające się kontrybucje w dobrach szlacheckich, miejskich, królewskich i kościelnych nie były główną przyczyną zaniechania walki. Raczej należy doszukiwać się ich w braku perspektyw na zwycięstwo, w szczególności po przejściu regimentarza koronnego J. Potockiego do obozu saskiego i rozbiciu głównych sił konfederackich w kwietniu 1735 roku w województwie sandomierskim. Niewątpliwie proces ten ułatwiał brak w województwie lubelskim czołowych liderów partii stanisławowskiej, w tym wojewody lubelskiego J. Tarły. Pomimo niekorzystnej sytuacji część szlachty lubelskiej miała trwać u boku Stanisława Leszczyńskiego jeszcze w Królewcu lub walcząc za jego sprawę na pograniczu polsko-tureckim nad Dniestrem, w ramach dywizji Józefa Franciszka Sapiehy, podskarbiego nadwornego litewskiego. Dopiero abdykacja Stanisława Leszczyńskiego w styczniu 1736 roku, niepomyślne rokowania w lutym J. Tarły z dworem saskim oraz uchwalenie w marcu przez radę senatu daty zwołania drugiego sejmiku pacyfikacyjnego (na 25 czerwca 1736 roku) sprawiły, że szlachta lubelska zaczęła powracać do swojego województwa, nie czekając dalej na jakąś ochronę i gwarancje bezpieczeństwa. Przykładowo w marcu miał powrócić z emigracji do Janowa jeden z liderów opozycji Kazimierz Lubomirski, starosta kazimierski.

Analiza diariuszy sejmowych potwierdza małą aktywność posłów z województwa lubelskiego w izbie mniejszej parlamentu w trakcie obrad sejmiku pacyfikacyjnego w 1735 roku. Nie ulega jednak wątpliwości, że obstrukcja sejmiku, która doprowadziła do jego zerwania, opóźniła o prawie osiem miesięcy wymarsz wojsk rosyjskich z województwa lubelskiego, co dodatkowo pogłębiło regres gospodarczy i narastające konflikty w województwie. W tych okolicznościach trudno było oczekiwać ustabilizowania się sytuacji politycznej w kraju przed zwołaniem kolejnego sejmiku pacyfikacyjnego. Niewątpliwie potwierdzały to zerwane liczne majowe sejmiki w całej Rzeczypospolitej, w tym w województwie lubelskim. Ostatecznie uregulowanie sporów miało nastąpić wraz z końcem obrad drugiego sejmiku pacyfikacyjnego.

## Bibliografia

- Beyrich R., *Kursachsen und die polnische Thronfolge 1733—1736*, Leipzig 1913.
- Boyé P., *Stanislas Leszczyński et le Troisième Tratié de Vienne*, Nancy 1898.
- Ciesielski T., *Armia koronna w czasach Augusta III*, Warszawa 2009.
- Ciesielski T., *Działania zbrojne w rejonie Krakowa w trakcie polskiej wojny sukcesyjnej 1733—1735*, „Studia Historyczne” 2009, R. 52, z. 3—4, s. 203—222.
- Ciesielski T., *Irlandczyk na służbie carowej: Piotr Lacy — feldmarszałek i generał-gubernator Inflat*, w: *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, t. 3: *Inflanty Polskie*, red. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2012, s. 227—265.
- Ciesielski T., *Materiały sejmikowe w spuściźnie po Ludwiku Gruno, księciu Hessen-Homburg w Archiwum Muzeum Artylerii, Wojsk Inżynieryjnych i Łączności w Sankt Petersburgu*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 2018, t. 25, s. 57—71.
- Dygdala J., *Adam Stanisław Grabowski (1698—1766)*, Olsztyn 1994.
- Hubert L., *Adam na Miesztynie i Czekarzewicach Tarło, wojewoda lubelski*, „Biblioteka Warszawska” 1859, t. 1, s. 1—36, 434—458, 636—659.
- Jarochoński K., *Stanisław Leszczyński w Królewcu (1734—1736)*, „Niwa” 1888, R. 17, z. 331, s. 481—489; z. 332, s. 573—581; z. 333, s. 670—677; z. 334, s. 752—759; z. 335, s. 844—850.
- Kriegseisen W., *Sejm Rzeczypospolitej do 1763 roku*, Warszawa 1995.
- Korespondencja Józefa Andrzeja Załuskiego 1724—1736*, oprac. B.S.G. Kupść, K. Muszyńska, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967.
- Kuczyński W., *Pamiętnik (1668—1737)*, Białystok 1999.
- Lisek A., *Aktywność obozu stanisławowskiego w województwie sandomierskim w latach 1733—1736*, w: *Od Lwówka Śląskiego do Lwowa. Studia i materiały z dziejów południowej Polski*, red. Z. Budzyński, Rzeszów 2012, s. 226—297.
- Macuk A., *Vojska âk instrument ustalâvannâ ũlady Aŭgusta III*, „Belaruski Gistaryчны Aglâd” 2008, t. 15, s. 329—364.
- Mikołajczyk A., *Leksykon numizmatyczny*, Warszawa 1994.
- Panek A., *Stanowisko szlachty lubelskiej i jej przywódców wobec wojny o tron polski (1733—1735)*, w: *Polska — Saksonia w czasach Unii (1697—1763). Próba nowego spojrzenia*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 129—146.
- Riabini J., *Materiały do historii miasta Lublina*, Lublin 1938.
- Rybka T., *Historia Łukowa i parafii łukowskiej*, [Łuków] 1886.
- Sokyrko O., *Udział wojska Hetmanatu Lewobrzeżnego w polskiej wojnie sukcesyjnej w latach 1733—1735*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 2014, t. 141, z. 3, s. 642—656.
- Stanek W., *Konfederacje generalne koronne w XVIII wieku*, Toruń 1991.
- Szklarska E., *Próby pacyfikacji Rzeczypospolitej w latach 1734—1736*, „Rocznik Gdański” 1986, t. 46, z. 1, s. 169—180.
- Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV—XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992.
- Urzednicy województwa lubelskiego XVI—XVIII wieku. Spisy*, red. W. Kłaczewski, W. Urban, A. Gąsiorowski, Kórnik 1991.

Adam Lisek

## Noblemen of the Lublin Voivodeship in the declining period of the war for the Polish throne in 1735—1736

### Summary

As a result of the military failures of Dzikowanie and the growing economic crisis of 1735 caused by the destruction and numerous war contributions, the nobility of the Lublin Voivodeship, who had so far supported Stanisław Leszczyński, gradually began to move to the Sas side. In January 1735, some of the nobility of Lublin officially recognized August III as their king. Despite the success of pre-parliamentary sejmiks, including the Lublin ones, in 1735, the king did not reconcile with the opposition. The pacification Sejm of 1735 was broken. In fact, the country was to be fully pacified only in 1736 due to the second pacification parliament. However, deputies from the lubelskie voivodeship were not present at this Sejm, as the pre-parliamentary sejmik of Lublin was broken during the election of the marshal.

**Key words:** interregnum, pre-detine 1735, Stanisław Leszczyński, pacification sejm 1735, king August III, Jan Tarło, Felicjan Eleuteryn Gałęzowski




Data akceptacji: 9.05.2022

Data publikacji: 13.10.2022

Jakub Grudniewski

Uniwersytet Śląski w Katowicach


[jakub.grudniewski@us.edu.pl](mailto:jakub.grudniewski@us.edu.pl)

 <https://orcid.org/0000-0002-7122-9051>

Hanna Grudniewska

Ostravská univerzita

[hanna.grudniewska@wp.pl](mailto:hanna.grudniewska@wp.pl)

 <https://orcid.org/0000-0001-8708-6131>

## Pszczyna w okresie wojen śląskich (1740—1763) — zarys dziejów

**Abstrakt:** W momencie wybuchu pierwszej wojny śląskiej (1740—1742) Pszczyna była siedzibą wolnego państwa stanowego rządzonego od XVI wieku przez ród Promnitzów, będącego częścią monarchii habsburskiej. Władający Pszczyną Erdmann II Promnitz, podobnie jak inni przedstawiciele lokalnej władzy na Górnym Śląsku, próbował na początku 1741 roku zachować lojalność względem Habsburgów. Wiosną 1741 roku wobec przewagi wojsk pruskich koalicja prohabsburska szybko się załamała. Pod koniec tego roku Prusacy zaczęli organizować na Górnym Śląsku, w tym w Pszczynie, garnizony wojskowe. Podczas drugiej wojny śląskiej (1744—1745) miała miejsce kontrofensywa wojsk habsburskich, które pod koniec 1744 roku odbiły prawie cały Górny Śląsk. W Pszczynie doszło wówczas do bitwy pomiędzy oddziałami węgierskimi a pruskimi. Konsekwencją wojen śląskich była m.in. reorganizacja administracji, w tym utworzenie powiatu pszczyńskiego.

**Słowa kluczowe:** Pszczyna, wojny śląskie, Prusy, Habsburgowie

W artykule przedstawimy na przykładzie Pszczyny XVIII-wieczne działania wojenne na terenie południowo-wschodniego krańca Górnego Śląska jako część prusko-austriackiego konfliktu — wojen śląskich. Ponadto przybliżymy aspekty administracyjny i gospodarczy tego miasta w badanym okresie.

U podłoża wybuchu wojen śląskich leżała skomplikowana sytuacja dynastyczna w rodzie Habsburgów oraz mocarstwowe ambicje Prus. Cesarz Karol VI nie po-

siadał syna, dlatego chcąc zabezpieczyć interesy swojej rodziny względem tronu cesarskiego, sporządził w 1713 roku tzw. sankcję pragmatyczną, w której stwierdzał niepodzielność ziem Habsburgów oraz możliwość dziedziczenia tronu przez kobiety. Po śmierci Karola VI w 1740 roku jego córka Maria Teresa przyjęła tytuł królowej Węgier i Czech. Jednocześnie mianowała swego męża Franciszka Stefana Lotaryńskiego współrządcą tzw. prowincji dziedzicznych, aby w ten sposób utorować mu drogę do objęcia tronu cesarskiego. Państwa takie, jak np.: Bawaria, Francja, Prusy i Saksonia, spośród których część podpisała wcześniej sankcję pragmatyczną, podważały prawa Marii Teresy do sukcesji. Jednym z kandydatów do tronu cesarskiego był krewny Karola VI Habsburga — elektor bawarski Karol Albrecht, którego ostatecznie wybrano na cesarza w 1742 roku.

W obliczu kryzysu w monarchii habsburskiej król Prus, Fryderyk II, postanowił przejąć część Śląska. Swe pretensje do tych terenów wysuwał na podstawie historycznych praw Hohenzollernów do księstw karniowskiego, brzeskiego, legnickiego i wołowskiego, które niegdyś posiadali (XVI—XVII wiek)<sup>1</sup>.

Fryderyk II wykorzystał fakt, że kraj śląski był praktycznie niebroniony przez wojska cesarskie, ponieważ te znajdowały się w głównej mierze na Węgrzech i brały udział w kampanii antytureckiej. Granicę Śląska przekroczył 16 grudnia 1740 roku. Wkrótce potem zdobył Głogów, a następnie udał się w kierunku Wrocławia, gdzie — nie napotykając większego oporu — znalazł się już 3 stycznia 1741 roku. Prusacy zdobyli Oławę i otoczyli Brzeg. Fryderyk II udał się do Żąbkowic i tam połączył z oddziałami Kurta Christopha von Schwerina, który 10 stycznia zdobył Otmuchów, a 15 stycznia stanął pod Nysą i rozpoczął oblężenie.

Część wojsk pruskich na czele ze Schwerinem podążyła za obecnym w pobliżu korpusem austriackim generała Maximilliana von Browna. W pościgu mijały one miasta: Prudnik, Opawę i Hradec. Sam Górny Śląsk wyrażał początkowo pełną lojalność wobec austriackiej władzy cesarskiej. Cesarski Urząd Zwierzchni (Oberamt) we Wrocławiu 22 grudnia 1740 roku potwierdzał lojalność księstw górnośląskich wobec domu Habsburgów i Marii Teresy. Starosta ziemski Karl Josef Erdmann Henckel von Donnersmarck postanowił ratować resztki administracji habsburskiej na terenie Śląska i powołał wydział krajowy w Opolu złożony z czterech księstw górnośląskich (opolsko-raciborskiego, karniowskiego, opawskiego i cieszyńskiego)<sup>2</sup>.

W tym czasie Pszczyna była państwem stanowym rządzonym od XVI wieku przez pochodzący z Dolnych Łużyc szlachecki ród Promnitzów. Z racji przynależe-

<sup>1</sup> Pruski Sztab Generalny, *I wojna śląska 1740—1742*, cz. 1: *Zajęcie Śląska i bitwa pod Malujowicami*, tłum. W. Bosak, Oświęcim 2019 [reprint], s. 318—334.

<sup>2</sup> A. Weltzel, *Historia miasta Żory na Górnym Śląsku*, tłum. Z. Krakowczyk et al., Żory 1997, s. 101.



nia państwa pszczyńskiego do Korony Czeskiej, która z kolei była częścią monarchii habsburskiej, przedstawiciele dynastii Promnitzów opowiedzieli się po stronie swojej królowej Marii Teresy. Pod koniec 1740 roku (26 grudnia) władający Pszczyną Erdmann II von Promnitz ogłosił na pszczyńskim zamku patent wzywający do zachowania wierności Habsburgom. Patent ten musiała podpisać cała podległa mu szlachta na czele ze starostą ziemskim Leopoldem von Fragsteinem<sup>3</sup>. O niechęci do zmiany przynależności państwowej w przypadku samej Pszczyny może świadczyć fakt, że syn Erdmanna II Promnitza — Jan Erdmann — złożył hołd królowi Prus dopiero rok po podpisaniu pokoju, w 1743 roku w Nysie.

Kilka dni po podpisaniu patentu dotyczącego lojalności Habsburgom, 29 grudnia 1740 roku, Leopold von Fragstein pisał do Erdmanna II w sprawie zabezpieczenia i jak najszybszego wywiezienia z Pszczyny reszty podatków należących się habsburskiemu Urzędowi Zwierzchniemu<sup>4</sup>.

Część oddziałów pruskich Schwerina dotarła na ziemię pszczyńską. W styczniu 1741 roku batalion Prusaków przybył do Pszczyny, gdzie zatrzymał się na jeden dzień, a następnego dnia ruszył w kierunku Bielska i Cieszyna. Był to regiment piechoty nr 17 Heinricha Augusta barona de la Motte Foqué<sup>5</sup>, który w Pszczynie ściągnął 12 tys. florenów kontrybucji wojennej oraz wziął ze sobą zakładników (m.in. kanclerza, hrabiego Karla von Holly'ego oraz starostę pszczyńskiego Leopolda von Fragsteina) do zajętego przez Prusaków Raciborza. Teren Pszczyny nie był wówczas jednak okupowany przez wojska pruskie<sup>6</sup>.

Mimo to Erdmann II von Promnitz, pan na Pszczynie, przybył 9 stycznia 1741 roku na antypruskie zgromadzenie górnośląskich przedstawicieli stanów — duchownego (5 prałatów), szlachty (15 osób), mieszczan (6 osób), a także wojskowych (9 osób). Wśród mieszczan znaleźli się burmistrzowie Opola, Raciborza, Żor, Gliwic, Prudnika i Koźła<sup>7</sup>. Wzięli oni udział w nabożeństwie za zmarłego cesarza i poprzysięgli zachować wierność habsburskiemu domowi arcyksiążęcyemu oraz Marii Teresie. Sporządzili memoriał, w którym oprócz własnych majątków zaproponowali królowej Czech i Węgier pożyczkę w wysokości 50 tys. florenów oraz 2700 chłopów do budowy twierdzy w Brzegu<sup>8</sup>.

<sup>3</sup> J. Polak, *Erdmann II Promnitz*, Pszczyzna 1996, s. 49.

<sup>4</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Pszczynie (dalej: AP Pszczyzna), Archiwum Książąt Pszczyńskich w Pszczynie (dalej: AKP), sygn. III—142, s. 4—5.

<sup>5</sup> H.W.F. Schaeffer, *Kronika wolnego państwa stanowego a od 1827 r. księstwa pszczyńskiego*, cz. 1 i 2, tłum. B. Spyra, Pszczyzna 1997, s. 39.

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> A. Weltzel, *Historia miasta Żory...*, s. 102; AP Pszczyzna, AKP, sygn. III—142, s. 3.

<sup>8</sup> A. Weltzel, *Historia miasta Żory...*, s. 102; Idem, *Geschichte der Stadt und Herrschaft Ratibor*, Ratibor 1861, s. 217—218.

Na początku 1741 roku bieg wypadków był jednak niekorzystny dla strony austriackiej. Koalicja prohabsburska na Górnym Śląsku wobec sukcesów wojskowych Prus szybko się załamała<sup>9</sup>. Prusacy w marcu 1741 roku przeszli w okolice Opola (pułki księcia Leopolda von Dessaua) oraz Grodkowa (pułki Karola, margrabiego Brandenburgii). Siły austriackie, liczące wówczas 25 tys. żołnierzy, pod dowództwem marszałka polowego hrabiego Wilhelma Reinharda von Neipperga weszły na Śląsk od strony Kłodzka, a dalej posuwały się przez Nysę w stronę Małujowic, gdzie założyły kwaterę główną. Prusacy jednak wyszli im naprzeciw i zaatakowali ich pod Małujowicami 10 kwietnia 1741 roku. Bitwę tę wygrały pruskie oddziały Kurta Christopha von Schwerina. Kolejno poddały się: Brzeg (4 maja), Wrocław (11 sierpnia) oraz Legnica i Świdnica.

Na ziemi pszczyńskiej na wiosnę, a następnie w sierpniu 1741 roku pojawiły się oddziały austriackie i węgierskie. Zarekwirowały zboże, owies, siano itp., które „musiano odstawiać do Raciborza, Opola i Nysy”<sup>10</sup>. Armia cesarska (głównie Węgrzy) traktowała okolice wolnego stanowego miasta Pszczyna jako ziemie nieprzyjacielskie<sup>11</sup>. Bezwzględna była także sama Maria Teresa, która w listach pisanych do Erdmanna II Promnitz domagała się ciągle furazu, prowiantu i podwodów (wozów z końmi) dla armii. Promnitz nie protestował, gdyż cały czas uważał się za lennika Habsburgów<sup>12</sup>.

Pod koniec 1741 roku, kiedy Prusacy zajęli ponownie Racibórz (22 października), Opawę i Karniów (1 listopada), weszli na Morawy i 27 grudnia zdobyli Ołomuniec, zaczęli organizować garnizony wojskowe na Górnym Śląsku. Rozlokowano je następująco: regiment Kurta Christopha von Schwerina w Prudniku i Osobłodze, regiment Dietricha von Anhalt-Dessaua w Opolu i Niemodlinie, regiment Fryderyka Ludwika I Truchsessa von Waldburga w Karniowie, regiment Heinricha Augusta de la Motte Foqué oraz tabor artyleryjski w Krapkowicach, Głogowie i Koźlu, regiment Johanna Augusta von Voigta w Raciborzu, żandarmeria w księstwie opolskim, karabinierzy w Głubczycach, dragoni Friedricha Christopha von Möllendorfa w Bytomiu, Żorach, Pszczynie i Mikołowie, dragoni Posadowskiego w Jesioniku (Fryvaldov), huzarze Georga Christopha von Natzmera w Paczkowie, Głuchołazach, Widnawie i Johannisbergu<sup>13</sup>. Do Pszczyny przybył wówczas szwadron dragonów

<sup>9</sup> AP Pszczyna, AKP, sygn. III—143, s. 1—2.

<sup>10</sup> K. Prus, *Z przeszłości Mikołowa i jego okolicy*, Mikołów 1932, s. 134.

<sup>11</sup> J. Polak, *Erdmann II Promnitz...*, s. 49.

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> A. Weltzel, *Historia miasta Żory...*, s. 102; *Scriptores Rerum Silesiacarum oder Sammlung schlesischer Gerschnittsschreiber. Namens des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens*, Bd. 5, hrsg. von G.A. Stenzel, Breslau 1851, s. 264—265.

z regimentu Friedricha Christopha von Möllendorfa<sup>14</sup>. Regiment ten składał się w sumie z 10 szwadronów oraz sztabu generalnego<sup>15</sup>.

Dragoni pruscy na całej ziemi pszczyńskiej próbowali ściągnąć zapłatę — 60 tys. florenów kontrybucji oraz pozyskać dostawy pasz dla koni. Jak przypuszcza pszczyński kronikarz Heinrich Wilhelm Friedrich Schaeffer, pieniądze te jednak nie zostały wówczas ściągnięte, gdyż ponownie w charakterze zakładnika do Raciborza wysłany został Karl Georg von Holly<sup>16</sup>. Pobyt wojsk Möllendorfa dał się we znaki mieszkańcom Pszczyny. Żołnierze zostali rozlokowani w mieście i okolicy, a ich obecność oznaczała rekwizycje żywności, bydła i koni. Kontrybucja nałożona na Pszczynę przez Möllendorfa była większa niż gdzie indziej, ponieważ Erdmann II Promnitz należał do nielicznego grona górnośląskiej szlachty, która nie złożyła jeszcze hołdu Fryderykowi II<sup>17</sup>.

Na przełomie 1741/1742 roku Czechy zostały zaatakowane przez Prusaków, którzy wykorzystali fakt, że wojska austriackie walczyły wówczas głównie na terenie Bawarii. Od strony Pszczyny i Górnego Śląska wkroczyły oddziały węgierskie, by stawić czoła armii pruskiej. Pszczyna niebędąca areną walk stanowiła dla nich ważne źródło pozyskiwania pieniędzy i zaopatrzenia. Punktem zwrotnym w wojnie stało się zwycięstwo armii Fryderyka II pod Chotusicami (Czechy) 17 maja 1742 roku.

Po zawarciu preliminarów pokojowych we Wrocławiu 11 czerwca 1742 roku, a następnie pokoju w Berlinie 28 lipca 1742 roku kończącego pierwszą wojnę śląską prawie cały Śląsk odstąpiono Prusakom. Podwaliną władzy pruskiej na zaanektowanym terenie miało być obsadzenie miast i miasteczek własnymi garnizonami. I tak też się stało w Pszczynie. Na ziemię pszczyńską, która również znalazła się pod pruską jurysdykcją, przybył pułk niebieskich (zwanym tak od koloru mundurów) huzarów pod wodzą Hyazinth Malachowa von Malachowskiego<sup>18</sup>. Ostatecznie w państwie pszczyńskim pozostały tylko dwa szwadrony huzarów: jeden w Pszczynie, a drugi w Mikołowie. Wojsko to rozkwaterowane było w prywatnych domach mieszczan i pozostało w Pszczynie do sierpnia 1744 roku, kiedy to Prusacy rozpoczęli drugą wojnę śląską.

Sukcesy militarne Prus sprawiły, że Saksonia utraciła swoją rolę w Rzeszy. Obawiając się marginalizacji, a także wzrostu znaczenia Prus na arenie międzynarodowej, weszła ona w sojusz z Austrią. Austria z kolei nie mogła pogodzić się z pod-

<sup>14</sup> K. Prus, *Z przeszłości Mikołowa...*, s. 134.

<sup>15</sup> AP Pszczyna, AKP, sygn. III—145, s. 63—64.

<sup>16</sup> H.W.F. Schaeffer, *Kronika wolnego państwa stanowego...*, s. 39.

<sup>17</sup> J. Polak, *Erdmann II Promnitz...*, s. 50.

<sup>18</sup> Ibidem.

ważeniem jej przodującej pozycji w Rzeszy, natomiast Prusy chciały potwierdzić swoje prawa do Śląska<sup>19</sup>. W reakcji na sojusz Saksonii z Austrią i aby uprzedzić próby odzyskania zajętego Śląska, Fryderyk II zaatakował w sierpniu 1744 roku. Zależało mu, by walki toczyły się na terytorium Czech, i tam właśnie (przez Racibórz i Opawę) wyruszyły załogi pruskich huzarów z Mikołowa i Pszczyny<sup>20</sup>.

Początkowo wojska pruskie zajęły Opawę, Karniów, a nawet Pragę, jednak później sytuacja stała się dla Prusaków na tyle niedogodna, że pod koniec listopada 1744 roku musieli wycofać się z Pragi. Austriacy, którymi dowodził Franz Leopold Nadasti, weszli do hrabstwa kłodzkiego. Z kolei Węgrzy, którzy pozostali wierni Marii Teresie (powstali w jej obronie i dlatego nazywani byli „powstańcami”), zorganizowali wówczas obowiązkowy pobór do wojska i wtargnęli pod dowództwem hrabiów: Antala Pallfyego, Josepha Esterhazyego i Frantza Karolyiego na Górny Śląsk przez Przełęcz Jabłonkowską, 24 listopada dotarli do Wodzisławia. Prusacy natomiast opuścili Racibórz i wycofali się do Koźła<sup>21</sup>. W grudniu 1744 roku prawie cały Górny Śląsk (z wyjątkiem Koźła i Nysy) był już w rękach austriackich<sup>22</sup>.

Oddziały węgierskie wkroczyły również na ziemię pszczyńską i zaczęły ponownie ściągać kontrybucję<sup>23</sup>. Według Konstantego Prusa uciekły jednak przed nadchodzącymi Prusakami do Bytomia<sup>24</sup>. Na ich miejsce przyszedł kolejny oddział „powstańców”. W gazecie „Schlesische Privilegirte Staats-, Kriegs- und Friedens-Zeitungen” z 19 grudnia 1744 roku opisano dalszy przebieg konfrontacji Węgrów i Prusaków w Pszczynie. Porucznik (*Oberstleutnant*) Hartwig Karl von Wartenberg przybył 12 grudnia 1744 roku z 7. szwadronem regimentu huzarów generała-majora von Malachowskiego do Pszczyny. Prusacy wysadzili bramy miejskie (jak tłumaczono — przez pomyłkę), stoczyli z Madziarami trwającą 45 minut potyczkę na pszczyńskim rynku, zabili lub ciężko ranili 200 węgierskich żołnierzy („powstańców” — *Insurgenten*), a od 80 do 100 ludzi wzięli w niewolę i odtransportowali do twierdzy w Koźlu. Straty pruskie miały natomiast wynosić około 20 ludzi<sup>25</sup>. Wśród rannych Prusaków był jednak trafiony kulą z pistoletu dowódca oddziału pruskiego — von Malachowski (który przeżył tę potyczkę, a zmarł w kwietniu 1745 pod Strzelcami Opolskimi). Dowództwo regimentu huzarów przejął po nim von Wartenberg.

<sup>19</sup> S. Salmonowicz, *Fryderyk II*, Wrocław 1985, s. 85.

<sup>20</sup> K. Prus, *Z przeszłości Mikołowa...*, s. 134.

<sup>21</sup> A. Weltzel, *Historia miasta Żory...*, s. 109.

<sup>22</sup> A. Weltzel, *Geschichte der Stadt und Herrschaft Ratibor...*, s. 227.

<sup>23</sup> AP Pszczyna, AKP, sygn. III—150, s. 6—8.

<sup>24</sup> K. Prus, *Z przeszłości Mikołowa...*, s. 135.

<sup>25</sup> „Schlesische Privilegirte Staats-, Kriegs- und Friedens-Zeitungen” z 19 grudnia 1744 (nr 150). Opis wydarzeń z 12 grudnia 1744 roku przedstawiony przez urzędnika dworskiego Wientzka znaleźć można w: AP Pszczyna, AKP, sygn. III—150, s. 1—3.

Znany ze swych antyniemieckich poglądów pisarz Konstanty Prus przedstawia to starcie nieco inaczej. Pisze bowiem, że w bitwie walczył nowo przybyły (na miejsce innego) oddział węgierski pod dowództwem hrabiego von Revaja liczący 400 żołnierzy. Wspomina także, że zginęło tylko 5—6 ludzi, a kilkunastu zostało rannych — nie podaje jednak, po czyjej stronie<sup>26</sup>. Według obu relacji Węgrzy zostali pokonani przez Prusaków.

Za przegraną obwiniano mieszkańców Pszczyzny. Węgrzy zemścili się na nich 22 grudnia 1744 roku, kiedy to do miasta przybyło 1400 żołnierzy węgierskich i zaczęło je plądrować. Dewastacja zakończyła się kilka dni później, gdy Węgrzy przenieśli się do Żor. Do wyjaśnienia porażki wojsk cesarskich została powołana specjalna węgierska komisja, która przybyła do Pszczyzny 29 grudnia 1744 roku, jednak po przesłuchaniu duchowieństwa i innych osób skierowała się 6 stycznia 1745 roku do Bytomia<sup>27</sup>.

Front wojny austriacko-pruskiej tymczasem przesunął się na zachód. Prusacy wycofali się z Górnego Śląska, w 1745 roku stale przebywali tutaj Węgrzy, którzy zajmowali się rekwizycjami furazu, bydła i chleba. Zarekwirowany towar odsyłany był do Żor, Wodzisławia i Cieszyna. W dniach 12—19 stycznia 1745 roku w Pszczynie przebywała węgierska kompania bagażowa, która następnie wycofała się do Bielska. Natomiast 5 lutego 1745 roku w mieście zjawiał się batalion Węgrów, który pięć dni później wycofał się do Cieszyna. W ówczesnej prasie pojawiły się jednak wzmianki, że w tym czasie przetransportowano jeńców węgierskich do Nysy w celu wymiany na jeńców pruskich<sup>28</sup>.

15 lutego 1745 roku przybyły dwie kompanie wojsk węgierskich z wolnego państwa bytomskiego do państwa pszczyńskiego. Przebywały w Pszczynie do 28 marca 1745 roku i określane były jako „rozbójnicy” (*Freibeuter* — dosłownie „piraci”<sup>29</sup>). W dniach 6—30 kwietnia 1745 roku w Pszczynie stacjonował cały węgierski pułk piechoty. Gdy pułk ten odszedł, do Mikołowa, Wilkowyj i Wisły powróciła z bielskiego państwa stanowego węgierska kompania bagażowa, która po kilku tygodniach wyruszyła w stronę Raciborza<sup>30</sup>. Rachunki kasy książęcej odnotowują również pobyt w kwietniu i maju 1745 roku w Pszczynie pułku hrabiego Paula Antona von Esterházyego. W mieście znajdowały się wówczas kwatery 7. i 8. kompanii węgierskiej piechoty oraz sztabu pułkowego<sup>31</sup>.

<sup>26</sup> K. Prus, *Z przeszłości Mikołowa...*, s. 135.

<sup>27</sup> Ibidem. Więcej o wydarzeniach z grudnia 1744 roku można znaleźć w: AP Pszczyzna, AKP, sygn. III—150, s. 16—18.

<sup>28</sup> „Schlesische Privilegirte Staats-, Kriegs- und Friedens-Zeitungen” z 6 lutego 1745 (nr 16).

<sup>29</sup> „Schlesische Privilegirte Staats-, Kriegs- und Friedens-Zeitungen” z 17 marca 1745 (nr 33).

<sup>30</sup> K. Prus, *Z przeszłości Mikołowa...*, s. 135.

<sup>31</sup> AP Pszczyzna, AKP, sygn. III—151, s. 1.

Główne siły obu armii (z jednej strony sasko-austriackie, z drugiej — pruskie) zmierzyły się 4 czerwca 1745 roku pod Dobromierzem na Dolnym Śląsku. Bitwa ta okazała się wielkim zwycięstwem Prus, chociaż nie zakończyła wojny<sup>32</sup>.

Na przełomie października i listopada 1745 roku Węgrzy i Austriacy opuścili Górny Śląsk. Związane to było z przegraną wojsk cesarskich na Dolnym Śląsku z Prusakami. 3 listopada tego roku pojawiły się w Pszczynie trzy pruskie szwadrony, które po kilku dniach wyruszyły do Bytomia, a stamtąd do Gliwic i Raciborza. Po ich odejściu przez cały grudzień Węgrzy szabrowali ziemię pszczyńską, ściągając m.in. żywność i furaz. Wojska węgierskie zresztą słynęły wówczas z bezwzględного traktowania górnośląskich miast i wsi. Dobrym tego przykładem są zajęcia w Gliwicach, gdzie ogółem w pierwszej połowie 1745 roku poszkodowanych przez Węgrów było 99 właścicieli domów, a ponadto splądrowano tamtejszy ratusz<sup>33</sup>.

Do ostatecznego starcia doszło pod Kesseldorf koło Drezna 15 grudnia. Pokój kończący drugą wojnę śląską podpisano 25 grudnia 1745 roku w Dreźnie, a 4 stycznia 1746 roku Węgrzy opuścili wreszcie ziemię pszczyńską<sup>34</sup>. Administracja książęca w Pszczynie obliczyła, że państwo pszczyńskie w wyniku dwóch wojen śląskich poniosło łącznie koszty w wysokości 100 tys. florenów, co było porównywalne ze stratami w okresie wojny trzydziestoletniej<sup>35</sup>.

Fryderyk II, obawiając się ataku rosyjsko-austriackiego, zaczął sądzić, że istniejący sojusz z Francją nie wystarczy, i nawiązał tajne negocjacje z Anglią. Efektem tego było podpisanie w Westminster w styczniu 1756 roku traktatu, który gwarantował, że Prusy nie zaatakują związanego z Anglią Hanoweru, a Anglia nie dopuści, aby wojska rosyjskie użyte zostały przeciw Prusom. Mogła sobie pozwolić na taki krok, ponieważ subwencjonowała armię rosyjską. Gdy pakt prusko-angielski wyszedł na jaw, Francja związała się sojuszem wojskowym z Austrią<sup>36</sup>. Na podział sojuszy wpływ miał również przebieg wojny o panowanie w Ameryce Północnej między Anglią a Francją.

W sierpniu 1756 roku Fryderyk II napadł na Saksonię — udało mu się zająć Drezno — której z odsieczą pospieszyła armia austriacka. Do starcia między armiami doszło 1 października pod Lobositz (północne Czechy). Bitwę rozstrzygnął zwycięski atak piechoty pruskiej. W kolejnym roku (1757), w kwietniu, Prusacy kontynuowali natarcie, udając się w kierunku Pragi, pod którą zmierzyli się z Austriakami. Krwawą bitwę zwyciężyli Prusacy, jednak zabrakło im sił, by opanować

<sup>32</sup> S. Salmonowicz, *Fryderyk II...*, s. 65—66.

<sup>33</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Gliwicach, Archiwum Miasta Gliwic, sygn. 6497, s. 16.

<sup>34</sup> K. Prus, *Z przeszłości Mikołowa...*, s. 136.

<sup>35</sup> H.W.F. Schaeffer, *Kronika wolnego państwa stanowego...*, s. 40.

<sup>36</sup> S. Salmonowicz, *Fryderyk II...*, s. 67—69.

miasto. Parę dni później inna armia austriacka pokonała Fryderyka II pod Kolinem w Czechach.

Sytuacja polityczno-wojskowa Prus latem 1757 roku zdecydowanie się pogorszyła, a do koalicji antypruskiej dołączyła Szwecja. W listopadzie 1757 roku armia pruska zaatakowała znacznie silniejszą armię francuską na terenie Saksonii i pokonała ją pod Rossbach. Forsownymi marszami w ciągu kilku tygodni Fryderyk II przerzucił swoją armię na Śląsk, gdzie 5 grudnia 1757 pod Lutynią (Leuthen) zainicjował rozstrzygające starcie z armią habsburską. Austriacy po przegranej bitwie szybko wycofali się ze Śląska, jednak pokój pomimo zwycięstwa Prus nie nastąpił. Koalicja antypruska była przekonana, że może całkowicie pokonać Fryderyka II. Król pruski zagrożony na wielu frontach postanowił skupić się na obronie terytorium Śląska i zmusił Austriaków do rezygnacji z oblężenia Nysy. Wycofali się oni wówczas do Czech<sup>37</sup>.

Główne działania wojenne w tym czasie rozgrywały się daleko od Pszczyny, jednak mieszkańcy borykali się z konsekwencjami niestącej sytuacji politycznej i próbowali się w niej odnaleźć. W maju 1758 roku Jana Erdmanna Promnitza odwiedził hrabia Franciszek Szwarzenberg-Czerny, kasztelan oświęcimski i właściciel ziem graniczących z państwem pszczyńskim. Przybył on w celu zakupu koni ze stajni Promnitza<sup>38</sup>. W tym samym roku nieznanymi z nazwiska porucznik cesarski dotarł ze swoim oddziałem do Pszczyny, po czym zaaresztował członków pszczyńskiego magistratu i wywiózł ich do miejscowości Kunzendorf (dziś Trzebnia) w powiecie prudnickim, gdzie znajdował się obóz wojenny wojsk cesarskich. Tutaj oddano ich do dyspozycji komendanta obozu, który zarzucił im zdradę stanu, gdyż wbrew nakazom cesarskim komunikowali się z urzędami pruskimi. Jak pisze Ludwik Musioł, „z biedą udało im się ocalić życie”. Miasto musiało jednak zapłacić Austriakom kontrybucję na 4 miesiące z góry i dopiero wtedy zakładnicy zostali wypuszczeni na wolność<sup>39</sup>. A kontrybucja ta była duża: w jej ramach Pszczyna w 1758 roku musiała dostarczać miesięcznie do Raciborza 366 miar mąki, 544 miary owsa, 4358 racji siana oraz pieniądze na opłacenie tzw. podatku pożarowego<sup>40</sup>. Spowodowało to wielką biedę w mieście. Kontrybucja na rzecz wojsk cesarskich wypłacana była przez cały 1758 rok. W grudniu tego roku kawaleria austriacka otrzymała rozkaz wymarszu, a wojska pruskie znajdowały się w okolicach Raciborza<sup>41</sup>.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 80—81.

<sup>38</sup> AP Pszczyna, AKP, sygn. III—172, s. 32—33.

<sup>39</sup> L. Musioł, *Pszczyna. Monografia historyczna*, Katowice 1936, s. 48—49.

<sup>40</sup> H.W.F. Schaeffer, *Kronika wolnego państwa stanowego...*, s. 76.

<sup>41</sup> AP Pszczyna, AKP, sygn. III—166, s. 1—2.

Do obowiązków mieszkańców miasta należało również zakwaterowanie oddziałów wojskowych. Jak pisze w swojej kronice Schaeffer, w styczniu 1759 roku w Pszczynie przebywał na leżach zimowych pruski regiment piechoty margrabiego Friedricha Heinricha von Brandenburga-Schwedta oraz major Joachim Bernhard von Prittwitz z tego samego regimentu<sup>42</sup>. Kwaterę zimową miał w Pszczynie również major Philip Christian von Bohlen stojący na czele tzw. brązowych huzaarów<sup>43</sup>. Zresztą ten okres wojny był niezbyt szczęśliwy dla Prusaków, którzy ponieśli wielką porażkę w starciu z połączonymi wojskami austriacko-rosyjskimi pod Kunowicami (Kunersdorf) w sierpniu 1759 roku, a w następnym roku Rosjanie zdobyli Berlin.

W 1760 roku król Fryderyk II pokonał generała austriackiego Leopolda von Dauna w bitwie pod Torgau i pozostał ze swym wojskiem w Saksonii. Wtedy to generał Ernst von Laudon wkroczył na Górny Śląsk i zażądał nadzwyczajnej kontrybucji od Pszczyny w wysokości 40 tys. florenów. Jan Erdmann von Promnitz wystosował protest przeciwko tym żądaniom<sup>44</sup>. Protest ten jednak na niewiele się zdał.

W tym samym roku specjalne oddziały, podlegające generałowi hrabiemu Adamowi Josephowi Bethlenowi, organizowały zaopatrzenie. Stacjonowały one początkowo w okolicy Nysy i Prudnika, a na przełomie jesieni i zimy 1761/1762 roku zostały rozlokowane pod Pszczyną<sup>45</sup>.

Przełomem w tej wojnie był początek 1762 roku. Po śmierci carycy Elżbiety Romanowny władzę przejął Piotr III, który okazał się wielbicielem Fryderyka II i nakazał swoim wojskom przejść na stronę Prus. Ta zmiana frontu nazwana została „cudem domu brandenburskiego” i uchroniła Prusy przed całkowitą porażką. Trzecia wojna śląska zakończyła się podpisaniem 15 lutego 1763 roku w Hubertusburgu pokoju, który potwierdził prawa Prus do większości terenu Śląska, w tym Pszczyny.

Warto w tym miejscu dodać, że po stronie francuskiej w wojnie siedmioletniej, której częścią była wojna śląska, wziął udział późniejszy pan stanowy Pszczyny, Fryderyk Erdmann von Anhalt-Köthen (1731—1797). Uczestniczył on m.in. w bitwie pod Minden, 1 sierpnia 1759 roku, gdzie wojska francuskie przegrały z koalicją państw niemieckich, na czele której stały Prusy w sojuszu z Wielką Brytanią<sup>46</sup>. Nie przeszkodziło mu to w roku 1765 w otrzymaniu od swojego bezdzietnego

<sup>42</sup> H.W.F. Schaeffer, *Kronika wolnego państwa stanowego...*, s. 76.

<sup>43</sup> AP Pszczyna, AKP, sygn. III—172, s. 35.

<sup>44</sup> H.W.F. Schaeffer, *Kronika wolnego państwa stanowego...*, s. 42—43.

<sup>45</sup> Ibidem.

<sup>46</sup> AP Pszczyna, AKP, sygn. II—894.



wuja Jana Erdmanna von Promnitz (1719—1785) ziemi pszczyńskiej w zamian za dożywotnią rentę.

Wraz z przejściem władzy przez Prusy latem 1742 roku doszło do reorganizacji prawno-administracyjnej na terenie Górnego Śląska, co miało zintegrować ten obszar z pozostałą częścią państwa pruskiego. Początkowo na czele administracji stał Generalny Komisariat Wojenny, będący organem przejściowym w okresie okupacji. Gdy panowanie Prus na tym obszarze się ugruntowało, Generalny Komisariat Wojenny zastąpiły Kamery Wojny i Domen. Ustanowiony został minister dla Śląska podlegający bezpośrednio królowi, na czele powiatów stali zaś landraci, przy czym Pszczyna została siedzibą powiatu w roku 1742. Powiat pszczyński obejmował wówczas również ziemię wodzisławską, a jego utworzenie odbyło się przy pełnej współpracy z Erdmannem II<sup>47</sup>.

Pszczyna, jako miasto prywatne, jeszcze w okresie habsburskim podlegała panu stanowemu, co za czasów pruskich się nie zmieniło — panem stanowym był wówczas Erdmann II Promnitz, a następnie jego syn Jan Erdmann. Mieli oni uprawnienia do podejmowania ostatecznej decyzji co do obsady stanowisk magistratu. Z biegiem lat państwo pruskie za sprawą radców wojenno-podatkowych mianowało wszystkich urzędników również w miastach prywatnych<sup>48</sup>. Od 1751 roku pojawił się nowy urząd w miastach prywatnych — burmistrz policyjny. Urząd ten nadawano państwowo, niezależnie od pana stanowego. Burmistrz policyjny miał kompetencje w sprawach policyjnych i finansowych dotyczących miasta<sup>49</sup>. Z kolei pan stanowy miał swojego przedstawiciela w osobie wójta miejskiego, instancję sądownictwa patrymonialnego (zob. tabela 1)<sup>50</sup>.

---

<sup>47</sup> Ibidem.

<sup>48</sup> J. Ziekursch, *Das Ergebnis der friderizianischen Städteverwaltung und die Städteordnung Steins*, Jena 1908, s. 89—90.

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> F. Idzikowski, *Geschichte der Stadt und ehemaligen Herrschaft Rybnik in Oberschlesien*, Breslau 1861, s. 169.

Tabela 1

## Urzędy pszczyńskie (niedworskie) w latach 1747–1759

| Urząd          | Urzednicy w latach   |  |  |  |
|----------------|--|--|--|--|
|                | 1747   | 1748   | 1753   | 1759   |
| 1              | 2  | 3  | 4  | 5  |
| Magistrat      | Gottfried Kotschy, Consul; Siegmund Lasareck, rajca; Andreas Joseph Hausenecke, rajca; Gottfried Mitschek, rajca; Peter Lilienthal, rajca; Johann Ernst Chyträus, notariusz; Adam Funcke, wójt miejski | Gottfried Kotschy, Consul; Siegmund Lasareck, rajca; Gottfried Mitschek, rajca; Ernst Conrad Kindler, rajca; Joseph Eichberg, rajca; Johann Ernst Chyträus, notariusz; Adam Funcke, wójt miejski | Gottfried Kotschy, Consul; Michael Lindner, burmistrz policyjny; Gottfried Mittschek, Peter Bernhard Lilienthal, Andreas Hausencka, rajcy miejscy; Johann Ernst Chyträus, notariusz; Adam Krutak, skarbnik miejski; Andreas Pollo-tschek, kancelista (Rath-Cancellist), rendant towarzystwa ogniowego; Adam Funcke, wójt miejski | Gottfried Kotschy, Consul-dirigens; Gottfried Mitschek, Andreas Joseph Hausenka, Peter Bernhard Lilienthal, rajcy miejscy; Johann Ernst Chyträus, notariusz miejski; Andreas Pollo-tschek, kancelista i kasjer miejski, a także rendant towarzystwa ogniowego; Adam Funcke, pisarz miejski |
| Urząd Akcyzowy | Christoph Wilhelm Emmrich, poborca; Johann Gottlieb Mänhardt, kontroler; Johann Jureck i Daniel Kutzareck, wizytatorzy bramni  | Johann George Kysching, poborca; Johann Gottlieb Mänhardt, kontroler; Adam Laszke, wizytator; Paul Janick, Christoph Hetschner, pisarze bramni   | Johann Julius Lange, poborca; Johann Gottlieb Maenhardt, kontroler; Anton Willamowsky, wizytator; Paul Janick, Johann Müllner, pisarze bramni  | Johann Grimm, poborca podat-kowy; Johann Gottlieb Mänhardt, kontroler; Christian Schultz i Andreas Schultz, wizytatorzy; Ernst Otipka i Matthias Stärke, pisarze bramni  |
| Urząd Celny    | Ernst Gottlieb Kondziolky, poborca; Joseph Weiß, urzędnik akcyzowy i policyjny   | Adam Hildebrand, poborca; Joseph Weiß, urzędnik celny i policyjny  | Adam Hildebrand, poborca   | August Conrad, poborca   |

| 1           | 2  | 3   | 4  | 5  |
|-------------|--|---|--|--|
| Urząd Solny | Frantz Carl Nigrini, faktor solny; Friedrich Frech i Ferdinand Sonnenberger, urzędnicy solni | Joseph Gottfried Greupner, faktor solny; Andreas Bochanek, kontroler; Friedrich Frech i August Conradi, urzędnicy solni | Joseph Gottlieb Greupner, faktor solny; Adam Hartlieb, kontroler; George Friedrich Koch, Franz Bader, Carl von Strzała, urzędnicy solni, celni i policyjni | Joseph Gottlieb Greupner, faktor solny; Adam Hartlieb, kontroler; Jacob Ripkau, urzędnik solno-celno-policyjny |

Źródło: *Schlesische Instantien-Notiz, oder das jetzt lebende Schlesien des 1747ten Jahres. Zum Gebrauch der Hohen und Niederen. In zweyen Theilen abgetheilet*, Breßlau 1747, s. 276; *Schlesische Instanzen-Notiz, oder Address-Calender auf das Jahr 1748 MDCCXLVIII. Zum Gebrauch der Hohen und Niedern*, Breßlau 1748, s. 292—293; *Schlesische Instantien-Notiz, oder das jetzt lebende Schlesien des 1753sten Jahres, zum Gebrauch der Hohen und Niederen. In zweyen Theilen abgetheilet*, Breßlau 1753, s. 326—327; *Schlesische Instantien-Notiz, oder das itzt lebende Schlesien des 1759sten Jahres, zum Gebrauch der Hohen und Niederen. In zweyen Theilen abgetheilet*, Breßlau 1759, s. 351.

Wśród nowo utworzonych okręgów podatkowych Pszczyna podlegała VII okręgowi, na którego czele stał radca wojenno-podatkowy rezydujący w Tarnowskich Górach. Kompetencje radców wojenno-podatkowych były szerokie — od poboru podatków, kontroli miejskich finansów i gospodarki, sądów, spraw bezdomnych i włóczęgów, Żydów, przez dzierżawę gruntów miejskich, po bezpieczeństwo przeciwpożarowe<sup>51</sup>. Jednym z nowych podatków nałożonych przez króla Prus, niezwykle istotnym z punktu widzenia handlu miejskiego, była akcyza. Podatek ten obejmował towary i usługi i pobierany był również w Pszczynie, czym zajmował się specjalny urząd akcyzowy. Na jego czele w latach 1745—1747 stał Christoph Wilhelm Emmerich, a następnie Johann Georg Rysching (1748) oraz Johann Julius Lange (1749). Funkcjonował również urząd celny pobierający opłaty celne<sup>52</sup>. Kwestia akcyzy z całą pewnością budziła opór mieszczaństwa, gdyż jej pobór na rzecz pruskiego króla nie zasilał miejskiej kasy, a co za tym idzie — hamował bogacenie się miasta. Ze względu na skromne zarobki funkcje poborcy akcyzowego, celnego czy faktora składu solnego łączono z funkcjami porządkowymi niższego szczebla.

Od 1742 roku z powodu wprowadzenia pruskiego monopolu na sól Pszczyna musiała zaprzestać importu soli z niedalekiej Wieliczki, a zaczęła sprowadzać ją m.in. z Lüneburga czy Halle<sup>53</sup>. Rozwiązanie to okazało się korzystne dla mieszkań-

<sup>51</sup> J. Ziekursch, *Das Ergebnis der friderizianischen Städteverwaltung...*, s. 81—83.

<sup>52</sup> B. Kalinowska-Wójcik, *W okresie pruskim (1740—1918/1922)*, w: *Pszczyna. Monografia historyczna*, t. 2, red. R. Kaczmarek, J. Sperka, Pszczyna 2014, s. 337.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 338.

ców, gdyż dotychczas, jak opisywali sytuację w latach 20. XVIII wieku przedstawiciele komisji szacunkowej, podatek solny „przygniatał” gospodarkę miasta, a wielu obywateli nie było w stanie go zapłacić<sup>54</sup>.

Pszczyna w początkowym okresie przynależności do Prus nie prezentowała się imponująco. Niespełna 20 lat wcześniej wzmiankowana komisja szacunkowa wspominała, że

starali się przedstawiciele miasta przedstawić komisji nędzny wygląd budynków miejskich, zbudowanych na samym bagnie, niskich i drewnianych, przeważnie jednopiętrowych (a raczej parterowych), o czym zresztą każdy z komisji mógł się naocznie przekonać. Na sumę szacunkową, przez komisję ustaloną, zgodzić się społeczeństwo nie może, jeżeli komisja bowiem zaznaczyła, że właściciele domów mogą przecież przyjąć lokatorów, przez co dochodowość domów się podnosi, to trzeba wiedzieć, że tu poza cesarskim faktorem soli oraz poborcą podatków cesarskich nikt się jako lokator domów nie osiedla<sup>55</sup>.

Ponadto kilka lat po przejściu władzy przez Prusy, bo w 1748 roku, miasto strawił potężny pożar. Konieczna więc była odbudowa Pszczyny w sposób zmodernizowany. Autorem planu odbudowy zniszczonego miasta był Christian Jähne, w tym czasie zajmujący się przebudową zamku pszczyńskiego. Plan posłużył do wprowadzenia niezbędnych zmian — w tym obowiązku stawiania murowanych budynków, zakazu kominów z drewna czy też wprowadzenia dachówki. Według nowych ustaleń budynki znajdujące się przy rynku miały być dwukondygnacyjne. Proces odbudowy miasta trwał wiele lat. W tym czasie część mieszkańców Pszczyny zmuszona była mieszkać w piwnicach. Zniszczenia na skutek pożaru dosięgły również niektórych warsztatów pracy, a więc źródła utrzymania<sup>56</sup>.

Dynamiczny rozwój przemysłu sukienniczego przypadł na drugą połowę XVIII wieku. Świadczy o tym fakt, że w 1754 roku w Pszczynie było 11 warsztatów tkackich przerabiających rocznie 294 kamienie wełny. W kolejnym roku liczby te wzrosły do 15 warsztatów i 369 przerobionych kamieni wełny. W 1761 roku w Pszczynie działały już 33 warsztaty przetwarzające 1017 kamieni wełny<sup>57</sup>. W następnych latach dalsze zwiększanie efektywności pracy istniejących zakładów sukienniczych uczyniło z Pszczyny największego producenta sukna w VII departa-

<sup>54</sup> L. Musioł, *Pszczyna. Monografia historyczna...*, s. 121–122.

<sup>55</sup> Cyt. za: *ibidem*.

<sup>56</sup> J. Szczepańczyk, *Rozwój przestrzenny miasta*, w: *Pszczyna. Monografia historyczna*, t. 2..., s. 11.

<sup>57</sup> B. Kalinowska-Wójcik, *W okresie pruskim...*, s. 341.

mencie podatkowym państwa pruskiego. Ta gałąź przemysłu wspierała zaś inną istotną dla miasta — kapeluszniczą, zasilając ją wełnianym filcem. W tym czasie w mieście pracowało 5 kapeluszników. Produkowali oni jednak nie tylko na potrzeby mieszkańców, lecz ich towary sprzedawano także poza Pszczyzną.

Pisząc o wojnach śląskich w Pszczynie, trzeba wspomnieć o ich wpływie na zwiększenie liczby ewangelików w mieście. Po tym, jak Pszczyzna wraz z terenem całego państwa pszczyńskiego została przyłączona do państwa pruskiego, lokalna ludność wyznania ewangelickiego wysłała do władz prośbę o utworzenie w mieście parafii ewangelickiej. Istniały wówczas silne kontakty pomiędzy ewangelikami z Pszczyny i z Cieszyna. W kontaktach tych uczestniczył również pszczyński pan stanowy, Erdmann II Promnitz, który fundował naukę dla 30 chłopców z okolic Pszczyny i Bielska. Po zakończeniu pierwszej wojny śląskiej Erdmann II Promnitz oraz burmistrz Pszczyny, Adam Gottfried Altsch, zainspirowani zapewne ogłoszeniem Fryderyka II, że miasta mogą rozpocząć budowę protestanckich domów modlitw<sup>58</sup>, postanowili we wrześniu 1742 roku zwrócić się do władz państwowych o zgodę na wybudowanie ewangelickiego domu modlitwy oraz szkoły ewangelickiej. Dnia 18 października 1742 roku Promnitz spotkał się z przedstawicielami nadkonsystorza we Wrocławiu, do których zwrócił się z prośbą o fundusz na utrzymanie kaznodziei (200 talarów śląskich) i nauczyciela (100 talarów śląskich rocznie). Dopiero po podjęciu tych rozmów, 8 grudnia 1742 roku zezwolono na budowę wymienionych budynków, pod warunkiem jednakże, że pszczyńskie państwo stanowe pozostanie pod władaniem Promnitzów, a interesy Kościoła katolickiego będą niezakłócone. Pierwszym kaznodzieją w Pszczynie był Andreas Machal, a kierownikiem szkoły ewangelickiej — Johann Daniel Gretkovius, obydwaj pochodzący z Cieszyna<sup>59</sup>. Pszczyński dom modlitwy wybudowano w latach 1742—1746 według planów Christiana Jähnego. Był to skromny, bezwieżowy budynek. Stał w północnej pierzei rynku i zwrócony był nie w stronę głównego placu miasta, lecz w kierunku pałacu, co dodatkowo podkreślało związki Promnitzów z protestantyzmem i gminą ewangelicką<sup>60</sup>.

Wojny śląskie (1740—1742, 1744—1745 i 1756—1763) umożliwiły Prusom objęcie władzy nad większością terenu Śląska. W konsekwencji stały się podwaliną

<sup>58</sup> W. Gojniczek, R. Kaczmarek, *Kościoty i podziały diecezjalne od wojen śląskich do czasów współczesnych*, w: *500 lat Reformacji na Górnym Śląsku*, red. W. Gojniczek, R. Kaczmarek, Katowice 2017, s. 50.

<sup>59</sup> J. Grudniewski, *Odrodzenie parafii ewangelickich na pruskim Górnym Śląsku w pierwszej połowie XVIII wieku (do 1756 roku)*, w: *Dziedzictwo górnośląskiej reformacji. Wpływ protestantyzmu na politykę, społeczeństwo i kulturę w XVI—XX wieku*, red. J. Bahlcke, W. Gojniczek, R. Kaczmarek, Katowice 2018, s. 319—320.

<sup>60</sup> M. Smyła, *Rozwój urbanistyczny Pszczyny*, „Ziemia Śląska” 2005, t. 6, s. 113.

pod przyszłą pozycję Prus jako mocarstwa w Europie Środkowej. Pszczyna, będąca niewielkim miasteczkiem, ale i ośrodkiem władzy patrymonialnej położonym niedaleko granicy z Rzeczpospolitą, posiadała strategiczne znaczenie zarówno dla Prus, jak i Austriaków. Sytuację polityczną ukształtował naturalny początkowo fakt wierności Habsburgom, choć być może przez wzgląd na luterzańskie wyznanie Promnitzów takie ich stanowisko nie było oczywiste. W czasie pierwszej wojny śląskiej losy Górnego Śląska i jego ewentualne pozostanie w monarchii habsburskiej nie były jeszcze przesądzone, choć działania Erdmanna II Promnita po 1742 roku zmierzające do utworzenia parafii ewangelickiej w Pszczynie oraz szybkie wdrożenie inicjatywy Fryderyka II odnośnie do utworzenia powiatu zdają się potwierdzać szybkie dostosowanie się do nowych warunków politycznych. Wydaje się, że ta swego rodzaju labilność była powodem braku zaufania ze strony Węgrów do ludności pszczyńskiej, co dodatkowo spotęgowały oskarżenia pod adresem mieszkańców Pszczyny o zdradę. Prusacy również nie darzyli pszczyńian zaufaniem, o czym świadczy przejściowe funkcjonowanie w tym mieście urzędu burmistrza policyjnego. Pewnym symbolem stosunku Prusaków do ludności Górnego Śląska był fakt wysłania na te tereny oddziałów wojskowych, które miały tutaj stacjonować. Wierność Promnitzów względem Habsburgów osłabła jednak szybko, gdy okazało się, że w warunkach wojennych sentymenty nie odgrywają wielkiej roli, a Pszczyna była wykorzystywana jako źródło zaopatrzenia i pieniędzy dla jednej bądź drugiej strony. Odmienne od dotychczasowych prawa i systemy funkcjonowania różnych obszarów życia miejskiego w okresie pruskim zaowocowały jednak w późniejszych latach rozwojem tego miasta. Pruski kameralizm nastawiony na maksymalizację rozwoju gospodarki wewnętrznej i minimalizację importu przyczynił się do poprawy sytuacji rodzimego przemysłu sukienniczego. Emanacją kameralizmu stał się okres po 1765 roku, kiedy to za czasów Fryderyka Erdmanna von Anhalt-Köthena w państwie pszczyńskim na niespotykaną dotychczas skalę zaczął rozwijać się przemysł ciężki, m.in. hutnictwo i górnictwo węgla kamiennego.

## Bibliografia

- Gojniczek W., Kaczmarek R., *Kościoty i podziały diecezjalne od wojen śląskich do czasów współczesnych*, w: *500 lat Reformacji na Górnym Śląsku*, red. W. Gojniczek, R. Kaczmarek, Katowice 2017, s. 41–85.
- Grudniewski J., *Odrodzenie parafii ewangelickich na pruskim Górnym Śląsku w pierwszej połowie XVIII wieku (do 1756 roku)*, w: *Dziedzictwo górnośląskiej reformacji. Wpływ protestantyzmu na*

- politykę, społeczeństwo i kulturę w XVI—XX wieku*, red. J. Bahlcke, W. Gojniczek, R. Kaczmarek, Katowice 2018, s. 319—320.
- Idzikowski F., *Geschichte der Stadt und ehemaligen Herrschaft Rybnik in Oberschlesien*, Breslau 1861.
- Kalinowska-Wójcik B., *W okresie pruskim (1740—1918/1922)*, w: *Pszczyna. Monografia historyczna*, t. 2, red. R. Kaczmarek, J. Sperka, Pszczyna 2014, s. 336—358.
- Musiół L., *Pszczyna. Monografia historyczna*, Katowice 1936.
- Polak J., *Erdmann II Promnitz*, Pszczyna 1996.
- Prus K., *Z przeszłości Mikołowa i jego okolicy*, Mikołów 1932.
- Prusi Sztab Generalny, *I wojna śląska 1740—1742*, cz. 1: *Zajęcie Śląska i bitwa pod Małujowicami*, tłum. W. Bosak, Oświęcim 2019 [reprint].
- Salmonowicz S., *Fryderyk II*, Wrocław 1985.
- Schaeffer H.W.F., *Kronika wolnego państwa stanowego a od 1827 r. księstwa pszczyńskiego*, cz. 1 i 2, tłum. B. Spyra, Pszczyna 1997.
- „Schlesische Privilegirte Staats-, Kriegs- und Friedens-Zeitungen” z 19 grudnia 1744 (nr 150).
- „Schlesische Privilegirte Staats-, Kriegs- und Friedens-Zeitungen” z 6 lutego 1745 (nr 16).
- „Schlesische Privilegirte Staats-, Kriegs- und Friedens-Zeitungen” z 17 marca 1745 (nr 33).
- Scriptores Rerum Silesiacarum oder Sammlung schlesischer Gerschichtsschreiber. Namens des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens*, Bd. 5, hrsg. von G.A. Stenzel, Breslau 1851.
- Smyła M., *Rozwój urbanistyczny Pszczyny, „Ziemia Śląska”* 2005, t. 6, s. 98—138.
- Szczepańczyk J., *Rozwój przestrzenny miasta*, w: *Pszczyna. Monografia historyczna*, t. 2, red. R. Kaczmarek, J. Sperka, Pszczyna 2014, s. 9—59.
- Weltzel A., *Geschichte der Stadt und Herrschaft Ratibor*, Ratibor 1861.
- Weltzel A., *Historia miasta Żory na Górnym Śląsku*, tłum. Z. Krakowczyk et al., Żory 1997.
- Ziekursch J., *Das Ergebnis der friderizianischen Städteverwaltung und die Städteordnung Steins*, Jena 1908.

Jakub Grudniewski, Hanna Grudniewska

## Pszczyna during the Silesian wars (1740—1763) An outline of history

### Summary

At the outbreak of the First Silesian War (1740—1742), Pszczyna was the seat of the Free State, ruled since the 16th century by the Promnitz family, which was a part of the Habsburg Monarchy. At the beginning of 1741, Erdmann II Promnitz together with other representatives of the local government in Upper Silesia tried to remain loyal to the Habsburgs. In the spring of 1741, the pro-Habsburg coalition quickly collapsed in the face of the Prussian army's superiority. At the end of 1741, the Prussians organised military garrisons in Upper Silesia, including Pszczyna. During the Second Silesian War (1744—1745), the Habsburg troops counterattacked, and at the end of 1744, they retook almost the whole Upper Silesia. At that time, a battle took place in Pszczyna between Hungarian and Prussian troops. The consequence of the Silesian Wars was, among others, the reorganization of the administration, including the creation of the Pszczyna County.


Key words: Pszczyna, Silesian wars, Prussia, House of Habsburg



Piotr Szczepaniak

Uniwersytet Śląski w Katowicach

[pr.szczepaniak@gmail.com](mailto:pr.szczepaniak@gmail.com)

 <https://orcid.org/0000-0002-2562-7710>

## Galicyjscy uchodźcy wojenni w Żywcu w latach 1914—1915

**Abstrakt:** Celem artykułu jest przybliżenie procesu napływu galicyjskich uchodźców wojennych do Żywca w okresie od sierpnia 1914 do maja 1915 roku. W tekście przedstawiono dane liczbowe oraz informacje pozwalające scharakteryzować pod względem wyznaniowym i zawodowym przybyłych do Żywca uchodźców. Zwrócono również uwagę na zaangażowanie mieszkańców miasta w pomoc przybyłej ludności. Brak danych w literaturze historycznej uniemożliwia pełne porównanie zjawiska napływu uchodźców w innych miastach skrajnie zachodniej części Galicji. Zebrane w artykule informacje mogą posłużyć za materiał porównawczy w badaniach tego zagadnienia w kontekście innych miejscowości.

**Słowa kluczowe:** Żywiec, Galicja, Austro-Węgry, I wojna światowa, uchodźcy wojenni w czasie I wojny światowej

Niepowodzenia austro-węgierskich wojsk w pierwszych tygodniach Wielkiej Wojny doprowadziły najpierw do utraty Lwowa, a później do oblężenia twierdzy Przemyśl i zajęcia większości Galicji przez wojska rosyjskie. We wrześniu 1914 roku oddziały austro-węgierskie wycofały się do Galicji Zachodniej. W listopadzie front znajdował się już w bezpośredniej bliskości Krakowa. Pod kontrolę rosyjską na krótki czas dostały się Nowy Sącz i Limanowa. Większość Galicji znajdowała się w rękach rosyjskich. Wycofywanie się oddziałów wojskowych ze znacznych obszarów kraju koronnego pociągnęło za sobą konieczność ewakuacji części cywilnych pracowników, w ślad za którymi ruszyła licznie ludność Galicji.

Już w ostatnich dniach sierpnia 1914 roku rozpoczęła się ewakuacja władz państwowych znajdujących się w Galicji Wschodniej. Ewakuowano również urzędy krajowe, sądy, pracowników kolei, nauczycieli, pracowników poczty oraz policję



i żandarmerię. Często ucieczkę na własną rękę podejmowali członkowie rad miejskich i władz magistrackich. W ślad za politykami, urzędnikami i pracownikami państwowymi ruszyła część ludności cywilnej. Mieszkańców zachęcały do wyjazdu władze, szczególnie wojskowe, którym zależało na ocaleniu zasobów ludzkich i materialnych przed inwazją rosyjską. Wśród uciekających cywilów dominowali Niemcy koloniści oraz galicyjscy Żydzi. W grupie tej znalazła się również ludność polska, szczególnie ziemianie oraz osoby w jakiś sposób zaangażowane politycznie i znane z postawy antyrosyjskiej lub proaustriackiej<sup>1</sup>. W wyniku szybkich postępów wojsk rosyjskich po niedługim czasie ewakuowane były lub na własną rękę uciekały kolejne grupy urzędników, pracowników państwowych i mieszkańców z terenów, na które wkraczała armia rosyjska lub które zagrożone były działaniami wojennymi<sup>2</sup>.

Skala uchodźstwa była ogromna. Z samego tylko Lwowa, którego ewakuacja rozpoczęła się 31 sierpnia, do 2 września wyjechało 40 tys. osób, czyli 16% mieszkańców stolicy Galicji<sup>3</sup>. Z terenu twierdzy Kraków, która w październiku i listopadzie zagrożona była oblężeniem, ewakuowano, głównie w ramach przymusowego wysiedlenia niedostatecznie zaprowiantowanych, 25 tys. osób, co stanowiło 1/6 ludności Krakowa<sup>4</sup>.

Większość uchodźców, szczególnie tych, którzy uciekali z własnej inicjatywy, udała się w głąb Austro-Węgier, na Morawy, do Czech, Wiednia lub w inne miejsca. Namiestnictwo Galicji pozostało w kraju koronnym i przeniesione zostało do Białej. Tysiące uciekinierów znalazło też schronienie w części Galicji kontrolowanej nadal przez Austro-Węgry.

Celem artykułu jest przedstawienie zjawiska napływu uchodźców wojennych do Galicji Zachodniej na przykładzie Żywca — niewielkiego miasta, które było centrum administracyjnym najbardziej wysuniętego na południowy zachód powiatu Królestwa Galicji i Lodomerii. Powiaty żywiecki oraz bialski ze względu na swe położenie były w czasie kampanii w Galicji obszarami najmniej zagrożonymi

---

<sup>1</sup> A. Chwalba, *Uchodźcy z Galicji 1914—1918*, w: *Galicja: studia z dziejów społeczno-gospodarczych*, red. M. Baczkowski, T. Kargol, Kraków 2017, s. 216—219.

<sup>2</sup> Opis powszechnej ucieczki z Galicji Wschodniej na przełomie sierpnia i września 1914 roku zawarty jest w wielu pamiętnikach. Z ich lektury wynika, że skala uchodźstwa wojennego z Galicji Wschodniej była olbrzymia. O ucieczce mieszkańców z tych terenów wspominają m.in.: S. Lam, *Życie wśród wielu*, Warszawa 1968, s. 138—139; H. Mieroszewski, *Pamiętnik z czasów wojny od 30/7 1914—30/11 1919 mający być jedynie wyrazicielem moich przygód, wrażeń, obserwacji i myśli, jak również wydarzeń ogólnych*, oprac. P.A. Budziński, Opoczno 2017, s. 54—55; W. Witos, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1981, s. 386.

<sup>3</sup> A. Chwalba, *Uchodźcy z Galicji...*, s. 217.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 220.

działaniami wojennymi. Stały się więc albo miejscem docelowym, albo przystankiem w dalszej drodze dla wielu uchodźców z terenów dotkniętych wojną.

Trudno odtworzyć proces napływu uchodźców oraz przedstawić ogólną jego skalę we wszystkich miejscowościach powiatu żywieckiego. W odniesieniu do samego Żywca jest to możliwe dzięki dobrze zachowanemu materiałowi źródłowemu, w którym udokumentowano napływ uchodźców do miasta. Źródłem tym jest prowadzona przez lokalny magistrat księga meldunkowa, do której wpisywano osoby zatrzymujące się w mieście na dłuższy pobyt<sup>5</sup>. Ścisłej, mowa o pierwszym z dwóch tomów księgi meldunkowej, dotyczącym okresu od 1908 roku do lipca 1915 roku<sup>6</sup>.

W chwili wybuchu I wojny światowej Żywiec był niewielkim miastem powiatowym. Według spisu ludności z 31 grudnia 1910 roku zamieszkiwało je 5610 osób<sup>7</sup>. W bezpośrednim jego sąsiedztwie znajdowały się gminy Zabłocie oraz Isep, których zabudowa płynnie łączyła się z Żywcem. Gminy te były zamieszkiwane — według spisu z 1910 roku — odpowiednio przez: 3487 oraz 697 osób<sup>8</sup>. Na początku I wojny światowej w mieście i sąsiadujących z nim miejscowościach musiało przebywać znacznie mniej ludzi, ponieważ w wyniku powszechnej mobilizacji od kilku do kilkunastu procent mieszkańców znalazło się w czynnej służbie wojskowej.

Na potrzeby badań, których wyniki zostały przedstawione w artykule, za uchodźców uznano osoby przybyłe do Żywca w okresie od sierpnia 1914 roku do maja 1915 roku z powiatów galicyjskich objętych działaniami wojennymi albo zagrożonych bezpośrednią bliskością frontu lub też osoby posiadające przynależność gminną na takich terenach.

W księdze meldunkowej zapisywano zawsze, z jakiej gminy przybywają meldujący się. W większości przypadków były to miejscowości, w których uchodźcy posiadali prawo przynależności gminnej, lub galicyjskie miejscowości znajdujące się na trasie ucieczki, które na krótki czas stały się dla nich przystankiem. Pewna liczba uchodźców stale mieszkających w leżących na wschód od Żywca częściach Galicji przybyła też z Moraw, Czech lub innych krajów koronnych monarchii. Mogło to wynikać z okrzężnej drogi ucieczki lub zmiany miejsca pobytu, co dotyczy szczególnie osób przybywających do Żywca w pierwszych miesiącach 1915 roku, kiedy front był już ustabilizowany. Często sytuacja uchodźców w czasie pobytu w innych

<sup>5</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Bielsku-Białej (dalej: APBB), Akta miasta Żywca 885/33, *Księga meldunkowa obcych od r. 1908 do r. 1915*, t. 1.

<sup>6</sup> Drugi tom obejmuje okres od lipca 1915 do 1931 roku, zob. APBB, Akta miasta Żywca 885/86, *Księga meldunkowa obcych 1915—1931*, t. 2.

<sup>7</sup> J. Bigo, *Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicji, Wielkiem Księstwie Krakowskim i Księstwie Bukowińskim z uwzględnieniem wszystkich dotąd zaszłych zmian terytorialnych kraju*, Lwów 1914, s. 203.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 59, 189.

krajach koronnych lub na Węgrzech była bardzo ciężka. Wielu z nich przebywało w obozach dla uchodźców<sup>9</sup>. Nie może więc dziwić, że sporo osób powracało do Galicji nawet w czasie, kiedy front znajdował się w jej zachodniej części.

Skala napływu uchodźców do Żywca była ściśle uzależniona od sytuacji na froncie w Galicji i Królestwie Polskim (zob. tabela 1). Pierwsze osoby z Galicji Wschodniej przybyły do Żywca już w sierpniu 1914 roku. Największa fala uciekających dotarła do miasta we wrześniu, co wynikało z wielkiego odwrotu armii austro-węgierskiej. Przybycie do miasta zgłosiły wtedy co najmniej 862 osoby i 116 rodzin. Po kilkaset osób przybyło do Żywca w październiku i listopadzie. W tym okresie przez miasto bardzo często przetaczały się grupy uchodźców wraz z wozami przewożącymi ich dobytek. Stanisław Jeziorski, mieszkaniec Żywca, który w 1914 roku był uczniem miejscowej C.K. Wyższej Szkoły Realnej, zapisał w opartych na własnych wspomnieniach opowiadaniach:

W bocznych ulicach miasteczka, zatarasowanych drabiniastymi wozami, na których piętrzyły się wszelakie bety i graty, biwakowały pstro przybrane gromady uciekinierów<sup>10</sup>. [...]

Wokół budynku realki, na uliczkach wybrukowanych kocimi łbami, na błotnistej targowicy i na wyźwirowanym boisku szkolnym panował niesamowity tłok i rozgardiasz. Obok wyprężonych wozów dymiły małe ogniska, przy których uciekinierzy gotowali strawę i ogrzewali zziębnięte ręce<sup>11</sup>.

Po ustabilizowaniu się frontu na przełomie listopada i grudnia 1914 roku napływ uchodźców znacznie zmalał. Do początków maja 1915 roku przybywali do Żywca już tylko ci uchodźcy, którzy przez jakiś czas znajdowali się w okolicznych wsiach lub poza granicami Galicji w innych krajach koronnych Austrii. Od sierpnia 1914 roku do maja 1915 roku pobyt w mieście zgłosiły 142 rodziny, najczęściej o nieznanym liczbie członków, oraz 1435 uchodźców z terenów Galicji objętych walkami lub zagrożonych przez przesuający się na zachód front.

---

<sup>9</sup> Sytuacja uchodźców, którzy znaleźli się poza granicami Galicji, także w obozach dla uchodźców, została szczegółowo opisana w pracy: K. Ruszała, *Galicyski eksodus. Uchodźcy podczas I wojny światowej w monarchii Habsburgów*, Kraków 2020.

<sup>10</sup> S. Jeziorski, *Dwa światy*, w: *Księga pamiątkowa Szkoły Realnej, Państwowego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Żywcu*, red. J.S. Polaczek, Żywiec 1959, s. 317.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 320.

Tabela 1

Napływ uchodźców wojennych do Żywca od sierpnia 1914 roku do maja 1915 roku

| Termin przybycia                     | Pojedyncze osoby | Rodziny |
|--------------------------------------|------------------|---------|
| Sierpień                             | 24               | 1       |
| Wrzesień                             | 862              | 116     |
| Październik                          | 166              | 11      |
| Listopad                             | 153              | 8       |
| Grudzień                             | 52               | 1       |
| Styczeń                              | 27               | 1       |
| Luty                                 | 34               | 1       |
| Marzec                               | 44               | —       |
| Kwiecień                             | 23               | 1       |
| Maj                                  | 27               | 1       |
| Brak informacji o terminie przybycia | 23               | 1       |
| Razem                                | 1435             | 142     |

Źródło: Obliczenia własne na podstawie: APBB, Akta miasta Żywca 885/33, *Księga meldunkowa obcych...*, t. 1.

Niestety nie da się dokładnie ustalić liczby uchodźców, którzy postanowili zatrzymać się w Żywcu. Z pewnością część z nich nie meldowała się w magistracie, przez co ich dane nie znalazły się w księdze meldunkowej. Ponadto księga uzupełniana była dosyć chaotycznie, ponieważ urzędnicy nie prowadzili rejestracji wyłącznie chronologicznej, lecz wpisywali także zgłaszające się osoby do odpowiednich rozdziałów tworzonych według kolejności alfabetycznej. Często kończyło się miejsce, które przewidziane było na daną literę, wówczas pozostali meldujący się byli wpisywani na wolnych stronach pod innymi literami. Księga nie posiada ponadto oryginalnej numeracji stron, ale z całą pewnością można stwierdzić, że została pozbawiona kilku kart, przez co w odniesieniu do kilkudziesięciu osób nie da się pozyskać wszystkich informacji. W wielu przypadkach wpisywano tylko jednego przedstawiciela meldującej się rodziny, pozostałą jej część określając mianem „familii”. Na 142 zameldowane grupy, które określono w ten sposób, w 20 przypadkach podano liczbę członków rodziny. Niektóre rodziny były bardzo liczne — największa miała 11 osób. Powszechnie meldowały się rodziny 6-, 8-osobowe. Średnia liczebność familii, obliczona na podstawie danych o 20 rodzinach, wynosiła 6 osób. Można więc stwierdzić, że w Żywcu przebywało około 2287 zameldowanych uchodźców, co stanowiło nieco ponad 40% przedwojennej liczby mieszkańców miasta. Z powodów wymienionych wcześniej zatrzymujących się w Żywcu uchodźców musiało być jednak znacznie więcej. Należy przy tym zaznaczyć, że nie wszyscy uchodźcy przebywali w mieście jednocześnie. Część z nich najczęściej po kilku lub

kilkunastu tygodniach spędzonych w Żywcu opuszczała miasto na stałe, udając się do Białej, na Śląsk Austriacki lub w głąb Austro-Węgier. Uchodźcy, którzy nadal znajdowali się w Żywcu wiosną 1915 roku, zaczęli wracać do swoich miejscowości w maju i czerwcu, po udanej dla Austro-Węgier bitwie gorlickiej, która rozpoczęła się 2 maja i doprowadziła do oswobodzenia większej części Galicji. Przemyśl wrócił pod kontrolę austro-węgierską 3 czerwca, a Lwów odzyskano 22 czerwca. Nie każdy mógł jednak wrócić na ziemię odzyskane przez wojska austro-węgierskie. W związku ze znacznymi zniszczeniami poczynionymi w czasie walk lub z powodu zagrożenia wznowieniem działań wojennych państwo austro-węgierskie regulowało możliwość powrotu uchodźców. Powrót do kilku powiatów oraz grupy wyszczególnionych miejscowości pozostawał utrudniony aż do końca wojny<sup>12</sup>.

Nie wszystkim uchodźcom dane było powrócić do swoich domów. Jak wynika z *Liber mortuorum* żywieckiej parafii, na terenie gminy Żywiec od września 1914 roku do maja 1915 roku zmarło 19 osób cywilnych, które przynależały do parafii znajdujących się w okupowanej przez wojska rosyjskie części Galicji. W 5 przypadkach zgon dotyczył osób wpisanych do księgi meldunkowej obcych. Odnotowano 2 zgony dzieci: 28 września 1914 roku zmarła Irena, 8-miesięczna dziewczynka, córka Ludwika Grendla, restauratora z Jasła<sup>13</sup>; 6 kwietnia 1915 roku w wyniku nieszczęśliwego wypadku utopił się Kazimierz, 5-letni syn Leopolda Przewoźniczka, urzędnika C.K. Dyrekcji Skarbu z Jarosławia<sup>14</sup>. Z kolei 9 marca 1915 roku w Żywcu zmarła Aniela Kostecka, żona urzędnika ze Lwowa<sup>15</sup>. Jako przyczynę podano osłabienie serca<sup>16</sup>. W Szpitalu Powszechnym w Żywcu 8 kwietnia 1915 roku zmarł na gruźlicę Paweł Humański, szewc z Dębicy w powiecie ropczyckim<sup>17</sup>. Z tego samego powodu 14 maja 1915 roku w Szpitalu Powszechnym zmarła Teresa Mościńska z Tarnowa<sup>18</sup>. Spośród 14 pozostałych osób 11 zmarło w Szpitalu Powszechnym w Żywcu. Przypuszczalnie były to osoby, które nie zameldowały się w magistracie, mimo że mieszkaly w mieście, lub które zatrzymały się w gminach znajdujących się nieopodal miasta, a w Żywcu znalazły się wyłącznie z powodu konieczności hospitalizacji. Pozostałe osoby zmarły w prywatnych domach. Ich

<sup>12</sup> K. Ruszała, *Galicyjski eksodus. Uchodźcy...*, s. 316—323.

<sup>13</sup> Archiwum Parafii Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Żywcu, *Liber mortuorum Żywiec 1909—1930*, s. 131; APBB, Akta miasta Żywca 885/33, *Księga meldunkowa obcych...*, t. 1, s. 394.

<sup>14</sup> *Liber mortuorum Żywiec...*, s. 152; APBB, Akta miasta Żywca 885/33, *Księga meldunkowa obcych...*, t. 1, s. 197, 199.

<sup>15</sup> APBB, Akta miasta Żywca 885/33, *Księga meldunkowa obcych...*, t. 1, s. 118.

<sup>16</sup> *Liber mortuorum Żywiec...*, s. 149.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 155; APBB, Akta miasta Żywca 885/33, *Księga meldunkowa obcych...*, t. 1, s. 77.

<sup>18</sup> *Liber mortuorum Żywiec...*, s. 160; APBB, Akta miasta Żywca 885/33, *Księga meldunkowa obcych...*, t. 1, s. 384.

obecność w mieście nie została odnotowana w księdze meldunkowej obcych, co potwierdza tezę mówiącą o tym, że nie wszyscy uchodźcy meldowali się w magistracie.

Biorąc pod uwagę przytoczone liczby, można stwierdzić, że śmiertelność wśród uchodźców była bardzo niska. Pozwala to przypuszczać, że warunki ich pobytu w Żywcu musiały być całkiem dobre. Warto zauważyć, że mimo ciężkich warunków wojennych, związanych m.in. z wykorzystywaniem niewielkiego Szpitala Powszechnego w Żywcu w celu hospitalizacji żołnierzy, uchodźcy mieli zapewnioną pomoc medyczną i dostęp do leczenia w placówce. Niestety nie zachowały się archiwalia, które mogłyby pomóc w ustaleniu liczby leczonych w Żywcu uchodźców. Oprócz informacji dotyczących zmarłych można przywołać jedynie ogłoszenie zamieszczone w prasie przez jednego z uchodźców, Józefa Klecana. Ten 88-letni kupiec z Jarosławia, gdy znalazł się w żywieckim szpitalu, przez ogłoszenie prasowe starał się wezwać do siebie swego syna ks. Władysława Klecana, proboszcza parafii Chodorów<sup>19</sup>.

W księdze meldunkowej zapisano informacje o wyznaniu uciekinierów przebywających w mieście. Zdecydowana większość z nich to rzymscy katolicy, najczęściej o polsko brzmiących nazwiskach. Przy założeniu, że przybywające do Żywca rodziny, których liczebność nie została odnotowana w dokumentach, składały się średnio z 6 osób, rzymscy katolicy stanowili około 1959 (86%) spośród wszystkich 2287 zameldowanych uchodźców.

Drugą co do wielkości grupą byli grekokatolicy, których było mniej więcej 108. Wśród uchodźców znajdowało się także 16 ewangelików i około 8 katolików Kościoła obrządku ormiańskiego, między którymi znalazł się ks. Franciszek Karkowski, urzędnik konsystorza ormiańskiego we Lwowie<sup>20</sup>. Do Żywca przybył także jeden prawosławny Bułgar, który uciekał z Drohobycza<sup>21</sup>. W przypadkach dotyczących około 189 osób rubryka odnosząca się do wyznania nie została uzupełniona<sup>22</sup>.

Wśród uchodźców prawie w ogóle nie odnotowano osób wyznania mojżeszowego, które według spisu powszechnego z 1910 roku stanowiły w Galicji 10,87% ogółu ludności<sup>23</sup>. Wyjątkiem był Maurycy Chaim Felberbaum, który

<sup>19</sup> „Nowa Reforma” 1914, nr 436 (z 3 października, wydanie poranne), s. 3; APBB, Akta miasta Żywca 885/33, *Księga meldunkowa obcych...*, t. 1, s. 126; G. Chajko, *Kuria metropolitalna obrządku łacińskiego we Lwowie w dwudziestoleciu międzywojennym. Struktura, skład personalny, zadania*, w: *Kurie (archi)diecezjalne Kościoła rzymskokatolickiego w II Rzeczypospolitej*, red. M. Dębowska, Lublin 2016, s. 99.

<sup>20</sup> APBB, Akta miasta Żywca 885/33, *Księga meldunkowa obcych...*, t. 1, s. 125.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 395.

<sup>22</sup> Obliczenia własne na podstawie: APBB, Akta miasta Żywca 885/33, *Księga meldunkowa obcych...*, t. 1.

<sup>23</sup> S. Kasznica, M. Nadobnik, *Najważniejsze wyniki spisu ludności i spisu zwierząt domowych według stanu z d. 31 grudnia 1910 r.*, w: „Wiadomości Statystyczne o Stosunkach Krajowych”, red. T. Pilat, t. 24, z. 1, Lwów 1911, s. 23.

wraz z żoną i dzieckiem przybył do Żywca 24 września 1914 roku i zatrzymał się w domu Jana Lewandowskiego przy ul. Brackiej 13<sup>24</sup>. Sytuacja taka z całą pewnością wynikała z obowiązującego w Żywcu prawa zwyczajowego, zabraniającego Żydom osiedlania się w granicach gminy miejskiej. Było ono oparte na ordynacji wydanej przez królową Konstancję w 1626 roku. W tekście dokumentu stwierdzano m.in.: „Tudzież aby przekupniów tak swoich jako i obcych w mieście nie było, a osobliwie Żydów, których z państwa żywieckiego wyganiać potrzeba [...]”<sup>25</sup>. W okresie poprzedzającym I wojnę światową to prawo zwyczajowe było w Żywcu skrupulatnie przestrzegane, mimo że nie było zgodne z funkcjonującym w Austrii prawem. Osoby wyznania mojżeszowego nie posiadały żadnych gruntów w mieście. Oczywiście nie zakazywano Żydom przebywania na terenie gminy miejskiej, np. w celach oświatowych lub towarzyskich<sup>26</sup>. W C.K. Wyższej Szkole Realnej w Żywcu zatrudniony był nauczyciel judaizmu, którym w czasie wybuchu I wojny światowej był dr Herman Bau, rabin z sąsiedniego Zabłocia<sup>27</sup>. W szkole uczyli się Żydzi z pobliskich miejscowości. W roku szkolnym 1913/1914 do placówki uczęszczało 202 uczniów, z czego 23 było wyznania mojżeszowego<sup>28</sup>.

W pobliżu Żywca największa grupa Żydów zamieszkiwała Zabłocie. W miejscowości tej funkcjonowała gmina żydowska i to najpewniej tam kierowano żydowskich uchodźców. Hipotezę tę zdaje się potwierdzać przykład dr. Aleksandra Mojżesza Karpfa, adwokata z Przeworska wyznania mojżeszowego, który przybył do Żywca 20 września i chciał zgłosić pobyt w mieście, przez co został wpisany do księgi meldunkowej<sup>29</sup>. W rubryce, w której znajduje się jego imię i nazwisko, czerwonym kolorem zapisano literami znacznie większymi od pozostałych „Żyd”

<sup>24</sup> APBB, Akta miasta Żywca 885/33, *Księga meldunkowa obcych...*, t. 1, s. 55.

<sup>25</sup> F. Lenczowski, *Materiały do dziejów miasta Żywca od XV do XVIII w.*, Kraków 1957, s. 101–102. Postanowienia ordynacji tej nie były jednak początkowo przestrzegane, mimo że z powodów religijnych i gospodarczych mieszczanie żywieccy byli wrogo nastawieni do Żydów. Wyznawcy religii mojżeszowej mieszkali w Żywcu i posiadali w mieście interesy do pierwszej połowy XVIII wieku. Szczególnie dużo pojawiło się ich w czasach wojny 30-letniej. Kronikarz żywiecki, wójt Andrzej Komoniecki, zapisał w swoim dziele: „Tegoż roku [1727] w mieście Żywcu żydzi przestali w karczmach trunków pańskich szynkować, trzy im karczmy odebrawszy, a chrześciance sami szynkowali; tylko we dwu dwa pozostali się”. Prawdopodobnie był to początek walki mieszczan żywieckich o monopol gospodarczy na terenie Żywca. Jej wynikiem było całkowite pozbycie się wyznawców judaizmu z miasta, zob. A. Komoniecki, *Dziejopis żywiecki*, Żywiec 1987, s. 278, 565.

<sup>26</sup> „Prawda” 1902, nr 7 (z 15 lutego), s. 56.

<sup>27</sup> *Piąte sprawozdanie dyrekcji C.K. Wyższej Szkoły Realnej w Żywcu za rok szkolny 1914/15*, Kraków 1915, s. 4.

<sup>28</sup> *Czwarte sprawozdanie dyrekcji C.K. Wyższej Szkoły Realnej w Żywcu za rok szkolny 1913/14*, Kraków 1914, s. 70.

<sup>29</sup> *Wykaz adwokatów do Krakowskiej Izby Adwokackiej należących*, Kraków 1912, s. 18.

a w miejscu przeznaczonym na informację o miejscu zatrzymania wpisano gminę Zabłocie<sup>30</sup>. Warto zaznaczyć, że obie gminy oddzielał wyłącznie most na Sole, dlatego prowadzenie selekcji wyznaniowej przypuszczalnie nie stanowiło problemu dla uchodźców, a jednocześnie pozwalało mieszczaom żywieckim na utrzymanie wielowiekowej tradycji i prawa mającego dla mieszkańców Żywca znaczenie przede wszystkim gospodarcze.

Niestety w źródłach brak informacji o sposobie rozlokowywania przybyłej ludności. Prawie całkowity brak Żydów w Żywcu pozwala jednak przypuszczać, że lokalne władze powiatowe i gminne musiały sprawować jakąś formę kontroli nad rozsyłaniem przybyłych na Żywiecczyznę uchodźców.

Uciekinierzy w większości mieszkali w prywatnych domach. Na podstawie danych zawartych w księdze meldunkowej obcych można stwierdzić, że niektórzy z nich kilkakrotnie zmieniali miejsce zakwaterowania, przenosząc się do innych budynków znajdujących się na terenie Żywca. W wielu przypadkach zdarzało się, że zatrzymywali się u rodziny lub znajomych mieszkających w Żywcu. Przykładowo u rodziny piekarza Józefa Zyzaka, który miał dom przy ul. Kościuszki i młyn przy ul. Krakowskiej, schronienie znalazła jego córka Franciszka i jej mąż Józef Sławek, którzy na stałe mieszkali w Rzeszowie. W czasie pobytu w domu Zyzaków urodził im się syn Tadeusz<sup>31</sup>. U Józefa Zyzaka zatrzymał się również Wit Janik, znajomy rodziny, który był komendantem posterunku żandarmerii we wschodniej części Galicji<sup>32</sup>. U pochodzącego ze Lwowa Jana Kazimierza Olpińskiego, artysty malarza i profesora C.K. Wyższej Szkoły Realnej w Żywcu, zatrzymał się jego ojciec Filip Gabriel Olpiński, emerytowany radca Wydziału Krajowego, oraz matka nauczyciela, którzy na stałe mieszkali w stolicy Galicji<sup>33</sup>. Aleksandra Tournelle, dyrektorka Szkoły Wydziałowej Żeńskiej, która zajmowała mieszkanie w budynku szkoły przy ul. Zielonej, przyjęła pod swój dach członka rodziny — Stanisława Tournelle, urzędnika podatkowego z Lubaczowa<sup>34</sup>. Podobnych przypadków można przywołać oczywiście więcej.

Wielu żywieckich mieszczaom przyjmowało pod swój dach znaczne grupy uchodźców. Wśród nich prym wiedli masarz Antoni Studencki zwany Igłą, stolarz Antoni Olszowski i Anna Szamlewicz. Dane przedstawione w tabeli 2 dotyczą łącznej liczby osób zamieszkujących u konkretnego mieszkańca Żywca w okresie od sierpnia 1914 roku do maja 1915 roku, a więc niekoniecznie jednocześnie.

---

<sup>30</sup> APBB, Akta miasta Żywca 885/33, *Księga meldunkowa obcych...*, t. 1, s. 122.

<sup>31</sup> W. Zyzak, *Wspomnienia*, Żywiec 2005, s. 46.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 44—45.

<sup>33</sup> APBB, Akta miasta Żywca 885/33, *Księga meldunkowa obcych...*, t. 1, s. 175; W. Jura, *Olpiński Jan Kazimierz*, w: *Słownik biograficzny Żywiecczyzny*, t. 3, red. A. Urbaniec, Żywiec 2000, s. 152.

<sup>34</sup> APBB, Akta miasta Żywca 885/33, *Księga meldunkowa obcych...*, t. 1, s. 254.



Tabela 2

Wykaz mieszczan żywieckich, którzy zapewnili schronienie największej liczbie uchodźców

| Nazwisko i adres* osoby przyjmującej uchodźców                  | Liczba uchodźców    |
|---|---------------------|
| Antoni Studencki „Igła” (masarz), ul. Kościuszki 40             | 26 osób i 1 rodzina |
| Antoni Olszowski (stolarz), nr domu 332, ul. Kościuszki         | 25 osób i 1 rodzina |
| Jan Komuniecki, ul. Komorowskich 37                             | 19 osób             |
| Anna Szamlewicz   | 18 osób i 2 rodziny |
| Jakub Jeziorski, ul. Komorowskich 44                            | 16 osób i 1 rodzina |
| dr Józef Marian Łodygowski (adwokat), ul. Kościuszki            | 16 osób             |
| Jan Górny, nr domu 193, ul. Garbarska                           | 16 osób             |
| Antoni Minkiński (burmistrz)                                    | 15 osób             |
| Komuniecki, nr domu 546, ul. Wesoła                             | 13 osób             |
| Henryk Jaworski (urzędnik kolejowy), nr domu 312, ul. Sokola 37 | 12 osób i 1 rodzina |
| Karol Studencki, nr domu 355, ul. Wesoła                        | 12 osób             |
| Jędrzej Pluciński   | 12 osób             |
| Józef i Apolonia Mazurkiewicz, ul. Komorowskich 66              | 12 osób             |
| dr Michał Kornicki (adwokat), ul. Kościuszki                    | 12 osób             |
| Romaszkowa, Rynek   | 11 osób i 1 rodzina |
| Balbina Krygler   | 11 osób i 1 rodzina |
| Wincenty Suchoński (garbarz), nr domu 228                       | 11 osób             |
| Maciej Nowratil   | 11 osób             |
| Kotlarski, ul. Sokola 36  | 11 osób             |
| Ludwik Brydzyński, ul. Kościuszki 50                            | 11 osób             |
| Baltazar Bogucki  | 11 osób             |
| Ignacy Mikuszewski, nr domu 472, ul. Krakowska 51               | 10 osób i 1 rodzina |
| ks. Jan Satke (proboszcz)                                       | 10 osób             |
| Jan Kazimierz Olpiński (profesor)                               | 10 osób             |
| Adam Hyliński (piekarz), nr domu 351, ul. Wesoła                | 10 osób             |
| Jakób Hilbrycht, nr domu 240                                    | 10 osób             |
| Józef Augustynowicz   | 10 osób             |
| Helena Niklewicz, ul. Kraszewskiego                             | 9 osób i 2 rodziny  |
| Aniela Pawełek, ul. Komorowskich 18                             | 9 osób i 1 rodzina  |
| Paweł Kościelniak, nr domu 520, ul. Wesoła                      | 9 osób i 1 rodzina  |
| Babilonek, Rynek 138/a  | 8 osób i 3 rodziny  |
| Jan Pantofliński, nr domu 289, ul. Kościuszki 22                | 8 osób i 1 rodzina  |
| Leopold Kotlarski   | 5 osób i 3 rodziny  |

\* W czasie I wojny światowej w Żywcu funkcjonowała jeszcze podwójna numeracja domów. Używano numerów z czasów wspólnej, ciągłej numeracji dla całego obszaru miasta, a także numeracji opartej na nazwach poszczególnych ulic. W tabeli podano dostępne dane w kolejności: numer domu w numeracji wspólnej, nazwa ulicy, numer domu przy ulicy.

Źródło: Obliczenia własne na podstawie: APBB, Akta miasta Żywca 885/33, *Księga meldunkowa obcych...*, t. 1.

Na potrzeby uchodźców wykorzystano też budynki publiczne i przemysłowe znajdujące się w Żywcu oraz w Zabłociu. W Fabryce Maszyn Braci Wróbli ulokowano 31 osób i 3 rodziny wpisane do księgi meldunkowej<sup>35</sup>. Przy ul. Krakowskiej w młynie wybudowanym w 1825 roku przez żywieckiego proboszcza ks. Franciszka Augustina zostało zameldowanych 14 osób<sup>36</sup>. Właściciel budynku, piekarz Józef Zyzak, przyjął ponadto 9 osób do swojego domu, który znajdował się na skrzyżowaniu ulic Kościuszki i Podwale (nr 323)<sup>37</sup>. W Hotelu Narodowym w Żywcu przy ul. Kościuszki zatrzymało się 16 uchodźców<sup>38</sup>.

Niekiedy uchodźcy trafiali do miejsc związanych z ich pracą lub służbą, co najprawdopodobniej wynikało z utrzymywania tych osób w aktywności zawodowej. W żywieckich koszarach oddziału C.K. Straży Skarbowej zakwaterowano 13 pracowników formacji z innych części Galicji, w tym koncypistę skarbu, nadrespicjenta straży skarbowej, starszego respicjenta straży skarbowej, 4 respicjentów straży skarbowej, nadstrażnika C.K. Dyrekcji Skarbu, 4 nadstrażników skarbowych oraz strażnika skarbowego<sup>39</sup>. Nadrespicjent straży skarbowej Wincenty Sikorski mieszkał tam wraz z żoną i 3 dziećmi<sup>40</sup>. Oprócz nich w budynku schronienie znaleźli urzędnik Stanisław Fus z rodziną oraz ks. Wilhelm Wagner, kanonik kapituły lwowskiej *ad honorem* wraz z siostrą, matką, ciotką, służącą i 2 nieletnimi osobami<sup>41</sup>. Łącznie w budynku zakwaterowano 25 osób, w tym jedną z rodziną, której liczebności nie udało się ustalić. Z kolei w C.K. Sądzie Powiatowym w Żywcu zakwaterowano Stanisława Kulczyckiego, oficjała sądowego ze Lwowa, oraz Romana Patkiewicza, oficjała sądowego z Jarosławia. Obaj urzędnicy zamieszkiwali w budynku wraz z rodzinami<sup>42</sup>.

W źródłach brak jakichkolwiek informacji dotyczących finansowego utrzymywania uchodźców lub odgórnej formy wsparcia dla nich. Z zachowanych dokumentów wynika, że w 1914 roku miasto nie ponosiło w związku z ich pobylem żadnych dodatkowych kosztów<sup>43</sup>. Z pewnością część uchodźców, która zatrudniona była

<sup>35</sup> Ibidem, s. 44, 126, 137, 163, 175—176, 208, 238, 244, 280, 296, 297—298, 313, 320, 331, 392, 394.

<sup>36</sup> APBB, Akta miasta Żywca 885/33, *Księga meldunkowa obcych...*, t. 1, s. 45, 124, 237, 245, 290; F. Augustin, *Kroniki żywieckie od czasów zamierchłych do 1845 r.*, wyd. S. Grodziski et al., Żywiec—Kraków 2007, s. 601.

<sup>37</sup> APBB, Akta miasta Żywca 885/33, *Księga meldunkowa obcych...*, t. 1, s. 45, 128; *Zyzakowie. Dzieci Józefa i Marii*, red. K. Rodzoniowa, Żywiec 2012, s. 5.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 124, 126, 244, 253.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 55, 176, 199, 244, 246, 254, 295, 312, 322, 332.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 246.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 55, 331.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 117, 198.

<sup>43</sup> Szczegółowe wydatki poniesione przez Kasę Miejską w Żywcu zostały przedstawione w *Dzienniku kasowym funduszu administracyjnego* na rok 1914. Wynika z nich, że finanse miejskie nie były

na posadach urzędniczych lub nauczycielskich, mogła utrzymywać się samodzielnie z pobieranych na bieżąco uposażeń służbowych. Znaczna część przybyłych do Żywca mogła posiadać własne środki finansowe. Ponadto uchodźcom przysługiwał zasiłek państwowy, który wynosił 70 halerzy dziennie w przypadku osoby dorosłej oraz 40 halerzy dziennie w przypadku dziecka<sup>44</sup>.

Z księgi meldunkowej oraz z innych przebadanych źródeł nie wynika, aby w Żywcu znalazły siedzibę jakiegokolwiek ewakuowane instytucje państwowe lub krajowe, które podobnie jak C.K. Namiestnictwo Galicji wybierały leżącą nieopodal Białą — miasto znacznie większe, dysponujące większą niż Żywiec liczbą dużych budynków i mające dostęp do lepszych połączeń kolejowych. Informacje zawarte w księdze pozwalają zweryfikować, czym zawodowo zajmowali się uchodźcy przybyli do miasta. Wśród posiadających zawód największą grupę stanowili nauczyciele, których zameldowało się w Żywcu aż 97. Oprócz nich w mieście znalazło się jeszcze 16 c.k. inspektorów szkolnych okręgowych, a także kilku pracowników akademickich. Byli to Stanisław Fibich, profesor weterynarii, pracownik akademicki ze Lwowa; dr inż. Karol Pomianowski, profesor Szkoły Politechnicznej we Lwowie; prof. Wawrzyniec Teisseyre, geolog, pracownik Uniwersytetu Lwowskiego, oraz dr Jan Sas-Zubrzycki, architekt i pracownik Szkoły Politechnicznej we Lwowie. Wiele osób zatrudnionych było w instytucjach państwowych: na poczcie (64 osoby), na kolei (48 osób) oraz w sądach (28 osób)<sup>45</sup>.

Liczna grupa nauczycieli, którzy zatrzymali się w mieście, zgłosiła się do pracy w C.K. Wyższej Szkole Realnej w Żywcu. Część z nich została zatrudniona, na co restryktem z 19 września 1914 roku zgodę wyraziła C.K. Rada Szkolna Krajowa. Było to konieczne, ponieważ ze względu na wydarzenia wojenne w żywieckiej szkole realnej brakowało nauczycieli do prowadzenia nauki w pełnym wymiarze godzin w 7 klasach głównych i 2 oddziałach równorzędnych. Spośród 17 nauczycieli pracujących w placówce brakowało bowiem 5 zatrudnionych. W ramach mobilizacji do wojska 1 sierpnia 1914 roku został powołany dyrektor szkoły Antoni Waśniowski. Natomiast 8 października zmobilizowany został również profesor Jan Biliński. Władysław Kocha przydzielono do C.K. Gimnazjum Realnego w Krakowie. Profesor Stanisław Pszon znajdował się na rocznym urlopie. Profesor Franciszek Mrozicki w czasie wybuchu wojny przebywał we Francji, w związku z czym został internowany. W roku szkolnym 1914/1915 w C.K. Wyższej Szkole Realnej w Żywcu praco-

---

w żaden sposób obciążone przez napływ uchodźców wojennych do Żywca. Zob. APBB, Akta miasta Żywca 885/54, *Dziennik kasowy funduszu administracyjnego 1914*, s. 92—140.

<sup>44</sup> K. Ruszała, *Galicyjski eksodus. Uchodźcy...*, s. 283, 286.

<sup>45</sup> Obliczenia własne na podstawie APBB, Akta miasta Żywca 885/33, *Księga meldunkowa obcych...*, t. 1.

wało aż 18 nauczycieli z innych szkół galicyjskich. Wśród nich było 2 dyrektorów gimnazjów, dyrektor szkoły realnej, 4 nauczycieli ze szkół realnych i 11 nauczycieli gimnazjalnych. Jan Kreiner, dyrektor C.K. Gimnazjum w Gródku Jagiellońskim, w zastępstwie za zmobilizowanego dyrektora Antoniego Waśniowskiego, objął czasowo funkcję dyrektora żywieckiej szkoły realnej<sup>46</sup>.

Wśród znajdujących schronienie w Żywcu było wielu uczniów gimnazjów z innych części Galicji. Z inicjatywy Michała Rembacza, radcy Rządu Krajowego i krajowego inspektora szkół realnych w C.K. Radzie Szkolnej Krajowej, który jako uchodźca przebywał w mieście od 19 września, zamieszkując wraz z rodziną u Szczepana Staszekiewicza (nr domu 147), przy C.K. Wyższej Szkole Realnej w Żywcu utworzono kursy gimnazjalne<sup>47</sup>. Przy ich organizacji zaangażowaniem wyróżniał się również dyrektor gimnazjum w Kamionce Strumiłowej Stanisław Szarga, który do Żywca przybył 21 września i wraz z rodziną mieszkał u pomocnika tercjana miejscowej szkoły realnej<sup>48</sup>. Ogółem przy prowadzeniu kursów zatrudniono 8 pedagogów, którzy na stałe uczyli w szkołach znajdujących się na terenach objętych działaniami wojennymi. Celem kursów było zajęcie młodzieży pracą umysłową i przygotowanie jej do złożenia egzaminów do wyższych klas. Biorący w nich udział gimnazjaliści uczęszczali na część przedmiotów wraz z uczniami żywieckiej szkoły realnej. Przedmiotów właściwych wyłącznie dla programu gimnazjalnego uczyli oddzielnie nauczyciele, którzy znaleźli się w Żywcu jako uchodźcy.

Kursy rozwijały się mimo trudności, takich jak brak podręczników. W drugiej połowie października, zgodnie z informacjami przedstawionymi przez dyrekcję szkoły, brało w nich udział 8 klas, liczących 120 uczniów i hospitantek. Dyrekcja C.K. Wyższej Szkoły Realnej w Żywcu zamierzała podjąć w C.K. Ministerstwie Wyznań i Oświaty działania, które miały na celu nadanie kursom prawa publiczności. Zanim to nastąpiło, w listopadzie 1914 roku zbliżający się front skłonił wielu przebywających w Żywcu uchodźców do dalszej ucieczki. Wśród opuszczających miasto znaleźli się liczni uczniowie<sup>49</sup>. Zaczęli oni wyjeżdżać z Żywca już pod koniec października. Stefania Nechay, która przebywała w Żywcu jako uchodźczyni wraz z mężem Ernestem, emerytowanym radcą Dworu, opisała zorganizowane w mieście kursy gimnazjalne w karcie korespondencyjnej wysłanej 30 października 1914 roku do swojego szwagra Adolfa, który również był uchodźcą i w tym czasie przebywał w Pradze<sup>50</sup>. Pisała, że do żywieckiej szkoły realnej uczęszcza 90 uczniów

---

<sup>46</sup> *Piąte sprawozdanie dyrekcyi...*, s. 3—5.

<sup>47</sup> APBB, Akta miasta Żywca 885/33, *Księga meldunkowa obcych...*, t. 1, s. 207.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 244.

<sup>49</sup> *Piąte sprawozdanie dyrekcyi...*, s. 5—6.

<sup>50</sup> APBB, Akta miasta Żywca 885/33, *Księga meldunkowa obcych...*, t. 1, s. 165.

ze wschodniej Galicji. W wiadomości zaznaczyła też, że liczna grupa uchodźców wyjechała już z Żywca<sup>51</sup>. Wyjazd wielu rodzin zbiegł się w czasie z zajęciem budynku C.K. Wyższej Szkoły Realnej w Żywcu przez wojsko — 14 listopada zakwaterowano w nim część C.K. Rezerwowego Szpitala Nr 1 Jarosław<sup>52</sup>. Z tych powodów zorganizowane z wieloma trudnościami kursy gimnazjalne przestały istnieć. Ich utworzenie i krótkie funkcjonowanie świadczy jednak o tym, że przebywający w mieście uchodźcy nie zachowywali się biernie, ale aktywnie angażowali się w życie lokalnego społeczeństwa, starając się podejmować przy tym pracę w swoim zawodzie.

Warto przeanalizować, jak pod względem liczby przebywających w mieście uchodźców wyglądał Żywiec na tle innych miast. Z całą pewnością ludności uciekającej przed wojną nie brakowało w żadnej galicyjskiej miejscowości, która znajdowała się w wolnej od działań wojennych części kraju koronnego, o czym często wspominała ówczesna prasa<sup>53</sup>. Niestety autorzy opracowań naukowych dotyczących uchodźców z Galicji w czasie I wojny światowej skupiają się prawie wyłącznie na sytuacji osób, które w wyniku tego procesu znalazły się poza granicami kraju koronnego<sup>54</sup>. Z tego powodu w odniesieniu do większości miast znajdujących się w skrajnie zachodniej części Galicji nie da się przytoczyć konkretnych danych liczbowych. Pewnych informacji dostarczają jednak monografie historyczne poszczególnych miast. I tak w oparciu o monografię Suchej Beskidzkiej<sup>55</sup>, drugiego co do wielkości miasta powiatu żywieckiego, można stwierdzić, że w miejscowości tej znalazła się niemała grupa uchodźców. Jak wynikać miało z gminnej księgi meldunkowej obcych lub innego urzędowego wykazu obcych w gminie, który niestety nie zachował się do naszych czasów, w mieście zameldowało się przeszło 1200 uchodźców<sup>56</sup>. Według danych ze spisu ludności z 1910 roku Sucha liczyła

<sup>51</sup> Stefania Nechay do Adolfa Nechaya, Żywiec 30 X 1914. Zbiory prywatne autora. Korespondencja osób cywilnych związanych z Żywcem (1914—1918).

<sup>52</sup> *Piąte sprawozdanie dyrekcyi...*, s. 23.

<sup>53</sup> „Piast” 1915, nr 17 (z 25 kwietnia), s. 1.

<sup>54</sup> Przykładem może być najnowsza praca naukowa dotycząca tematu uchodźców galicyjskich. Jej autor, Kamil Ruszała, w bardzo szczegółowym ujęciu przedstawił sprawy związane z uchodźcami, którzy w czasie I wojny światowej znaleźli się poza Galicją. W książce nie ma jednak odrębnego rozdziału, który odnosiłby się do sytuacji uchodźców, którzy w trakcie ucieczki zatrzymali się na dłużej lub na stałe w zachodniogalicyjskich miejscowościach. W pracy znaleźć można jedynie pojedyncze informacje dotyczące tego zagadnienia, co nie pozwala na wykorzystanie ich w celach porównawczych w niniejszym artykule. Zob. K. Ruszała, *Galicyjski eksodus. Uchodźcy...*

<sup>55</sup> W czasie I wojny światowej miejscowość ta nosiła nazwę Sucha.

<sup>56</sup> J. Hampel, F. Kiryk, *Sucha Beskidzka*, Kraków 1998, s. 184. W swojej książce Józef Hampel podał informację o 1200 ewakuowanych rodzinach, które znalazły się w Suchej. Wydaje się jednak, że doszło tutaj do błędu w czasie wykorzystywania danych źródłowych. W kronice miejscowej szkoły, która posłużyła autorowi jako źródło wzmiankowanej informacji, znajduje się wiadomość

5209 mieszkańców, a więc zaledwie o 400 osób mniej niż Żywiec<sup>57</sup>. Grupa zameldowanych uchodźców była tam z kolei prawie dwa razy mniejsza, przy czym warto zwrócić uwagę na to, że Sucha znajdowała się nieco bliżej frontu niż Żywiec. Była też ważnym kolejowym węzłem komunikacyjnym. Być może z tego powodu liczba zakwaterowanych tam uchodźców była o wiele mniejsza. Uchodźców nie brakowało też w Białej — centrum powiatu bialskiego leżącego na północ od powiatu żywieckiego. Tak jak wspomniano, zatrzymało się tu m.in. C.K. Namiestnictwo Galicji. Oprócz niego w mieście siedzibę znalazło wiele innych urzędów i instytucji krajowych. Nie brakowało też rzeszy cywilnych uchodźców, przy czym w monografii miejscowości zaznaczono, że ich liczba nie jest znana, a autorzy, opierając się jedynie na informacjach o braku mieszkań i dużym zaludnieniu miasta, szacują ją na przeszło 1000 osób<sup>58</sup>. Konkretnie liczby nie są znane także w odniesieniu do innych większych miejscowości leżących nieopodal Żywca, m.in. do Kęt<sup>59</sup>. Pełnych danych nie można podać również w przypadku Bielska, które leżało co prawda na Śląsku Austriackim, ale przy samej granicy z Galicją. Z całą pewnością w mieście zakwaterowano wielu uchodźców. Do połowy września 1914 roku w bielskim urzędzie miejskim zameldowało się około 550 uciekinierów<sup>60</sup>. Co ciekawe, liczba zameldowanych w Żywcu uchodźców była w tym czasie podobna, mimo że miasto liczyło przeszło trzy razy mniej mieszkańców niż Bielsko. Niestety w monografii Bielska brak szczegółowych informacji dotyczących meldowania się uchodźców w mieście.

Jak wynika z przytoczonych wiadomości, w literaturze historycznej aktualnie brakuje danych, które umożliwiłyby szczegółowe porównanie dynamiki napływu uchodźców, lub nawet ogólnych liczb pozwalających stwierdzić, jak na tle innych miast wyglądała sytuacja w Żywcu. Wyjątkiem pozostaje jedynie Sucha. Być może dalsze badania historyczne pozwolą na dokonanie takich porównań w kontekście większej liczby miast. Mimo aktualnego braku takiej możliwości nie ulega wątpliwości, że w czasie działań wojennych toczących się w Galicji Żywiec odegrał ważną

---

o przeszło 1200 osobach, a nie o rodzinach, które wpisane zostały do wykazu obcych w gminie. Zob. *Historia szkoły w Suchy prowadzona w roku 1868*, maszynopis w posiadaniu Biblioteki Suskiej im. dr. Michała Żmigrodzkiego, s. 35.

<sup>57</sup> J. Bigo, *Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości...*, s. 161.

<sup>58</sup> J. Polak, *I wojna światowa (1914—1918)*, w: *Bielsko-Biała. Monografia miasta*, t. 2: *Biała od zarania do zakończenia I wojny światowej (1918)*, red. I. Panic, Bielsko-Biała 2010, s. 573.

<sup>59</sup> Problem uchodźstwa wojennego w czasie I wojny światowej praktycznie nie został poruszony w monografii tej miejscowości: K. Meus, *Kęty pod berłem Habsburgów (1772—1918)*, w: *Kęty. Blaski i cienie miasta w minionych wiekach. Monografia historyczna*, t. 2, red. K. Meus, M. Tylza-Janosz, D. Żurek, Kęty 2019.

<sup>60</sup> P. Kenig, J. Spyra, *Miasto w latach I wojny światowej*, w: *Bielsko-Biała. Monografia miasta*, t. 3: *Bielsko od wojen śląskich do zakończenia I wojny światowej (1740—1918)*, red. I. Panic, Bielsko-Biała 2010, s. 433.

rolę, stając się azylem dla kilku tysięcy uciekinierów z obszarów okupowanych przez armię rosyjską lub zagrożonych działaniami wojennymi. W grupie tej zdecydowaną większość stanowili pracownicy państwowi oraz ich rodziny, a także inteligencja polskiej narodowości. Dzięki czynnej pomocy mieszkańców miasta, o której świadczy powszechne udzielanie gościny przez właścicieli budynków znajdujących się w Żywcu, wielu uchodźców mogło przetrwać przeszło półroczną okupację Galicji Wschodniej, nie opuszczając przy tym swojego kraju koronnego.

## Bibliografia

- Augustin F., *Kroniki żywieckie od czasów zamierzchłych do 1845 r.*, wyd. S. Grodziski et al., Żywiec—Kraków 2007.
- Bigo J., *Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicji, Wielkiem Księstwie Krakowskim i Księstwie Bukowińskim z uwzględnieniem wszystkich dotąd zaszłych zmian terytorialnych kraju*, Lwów 1914.
- Chajko G., *Kuria metropolitalna obrządku łacińskiego we Lwowie w dwudziestoleciu międzywojennym. Struktura, skład personalny, zadania*, w: *Kurie (archi)diecezjalne Kościoła rzymskokatolickiego w II Rzeczypospolitej*, red. M. Dębowska, Lublin 2016.
- Chwalba A., *Uchodźcy z Galicji 1914—1918*, w: *Galicja: studia z dziejów społeczno-gospodarczych*, red. M. Baczkowski, T. Kargol, Kraków 2017.
- Czwarte sprawozdanie dyrekcji C.K. Wyższej Szkoły Realnej w Żywcu za rok szkolny 1913/14*, Kraków 1914.
- Hampel J., Kiryk F., *Sucha Beskidzka*, Kraków 1998.
- Jeziorski S., *Dwa światy*, w: *Księga pamiątkowa Szkoły Realnej, Państwowego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Żywcu*, red. J.S. Polaczek, Żywiec 1959.
- Kasznicza S., Nadobnik M., *Najważniejsze wyniki spisu ludności i spisu zwierząt domowych według stanu z d. 31 grudnia 1910 r.*, w: „Wiadomości Statystyczne o Stosunkach Krajowych”, red. T. Pilat, t. 24, z. 1, Lwów 1911.
- Kenig P., Spyra J., *Miasto w latach I wojny światowej*, w: *Bielsko-Biała. Monografia miasta*, t. 3: *Bielsko od wojen śląskich do zakończenia I wojny światowej (1740—1918)*, red. I. Panic, Bielsko-Biała 2010.
- Lam S., *Życie wśród wielu*, Warszawa 1968.
- Lenczowski F., *Materiały do dziejów miasta Żywca od XV do XVIII w.*, Kraków 1957.
- Meus K., *Kęty pod berłem Habsburgów (1772—1918)*, w: *Kęty. Blaski i cienie miasta w minionych wiekach. Monografia historyczna*, t. 2, red. K. Meus, M. Tylza-Janosz, D. Żurek, Kęty 2019.
- Miorszewski H., *Pamiętnik z czasów wojny od 30/7 1914—30/11 1919 mający być jedynie wyrazicielem moich przygód, wrażeń, obserwacji i myśli, jak również wydarzeń ogólnych*, oprac. P.A. Budziński, Opoczno 2017.
- Piąte sprawozdanie dyrekcji C.K. Wyższej Szkoły Realnej w Żywcu za rok szkolny 1914/15*, Kraków 1915.

- Polak J., *I wojna światowa (1914—1918)*, w: *Bielsko-Biała. Monografia miasta*, t. 2: *Biała od zarania do zakończenia I wojny światowej (1918)*, red. I. Panic, Bielsko-Biała 2010.
- Ruszała K., *Galicyjski eksodus. Uchodźcy podczas I wojny światowej w Monarchii Habsburgów*, Kraków 2020.
- Słownik biograficzny Żywiecczyzny*, t. 3, red. A. Urbaniec, Żywiec 2000.
- Witos W., *Moje wspomnienia*, Warszawa 1981.
- Wykaz adwokatów do Krakowskiej Izby Adwokackiej należących*, Kraków 1912.
- Zyzakowie. *Dzieci Józefa i Marii*, red. K. Rodzoniowa, Żywiec 2012.
- Zyzak W., *Wspomnienia*, Żywiec 2005.

Piotr Szczepaniak

## Galician War Refugees in Żywiec in 1914—1915

### Summary

The failures of the Austro-Hungarian armed forces, which took place in the first months of the Great War, led to the emergence of the phenomenon of a war refugee. Some of the refugees did not leave the crownland or they stayed at its western end for a longer time. At that time, many refugees arrived in Żywiec. The aim of this paper is to present the process of the influx of refugees to the city. The conducted research allowed to conclude that about 2300 refugees registered in Żywiec in the period from August 1914 to May 1915. This number constituted over 40% of the pre-war inhabitants of the city. It is worth remembering that not all refugees entered the registration book kept by the local magistrate; therefore, this group was even larger in reality. The work focuses on the religious and professional structures of the refugees staying in Żywiec. The process of research of addresses that were provided by refugees who registered in Żywiec showed what kind of help was offered to them by the indigenous inhabitants of the city. The paper also attempts to analyse how Żywiec presented itself in comparison with other cities when it comes to the number of refugees staying in the city.

Key words: Żywiec, Galicia, Austro-Hungary, World War I, war refugees during the World War I





Data akceptacji: 16.05.2022


Data publikacji: 28.12.2022

Оксана Руда

Інститут українознавства ім. І. Крип'якевича

Національної академії наук України

[oxana.ruda@gmail.com](mailto:oxana.ruda@gmail.com)

 <https://orcid.org/0000-0003-4361-8313>

Олег Піх

Інститут українознавства ім. І. Крип'якевича

Національної академії наук України

[olpikh@gmail.com](mailto:olpikh@gmail.com)

 <https://orcid.org/0000-0003-2304-9002>

## Освітнє питання в діяльності німецьких депутатів у парламенті Другої Речі Посполитої (1928—1930)

**Абстракт:** Мniejszość niemiecka odniosła w wyborach do Sejmu i Senatu II kadencji (1928—1930) swoje największe zwycięstwo w dziejach parlamentarizmu Drugiej Rzeczypospolitej. Mimo różnic ideologicznych cele stojące przed parlamentarzystami niemieckimi były podobne: całkowite równouprawnienie Niemców we wszystkich dziedzinach prawa i w życiu codziennym; zapewnienie zupełnej swobody rozwoju niemieckiej kultury, szkolnictwa i języka; zapewnienie mniejszości niemieckiej autonomii oświatowo-kulturalnej. Posłowie krytykowali politykę narodowościową rządów polskich, negatywnie oceniali sytuację mniejszości niemieckiej w Polsce. Politycy niemieccy z tribuny parlamentarnej mówili m.in. o dyskryminacji niemieckiego szkolnictwa mniejszościowego, o likwidacji niemieckich szkół średnich i seminariów nauczycielskich, o aresztowaniach nauczycieli wędrownych, o przeniesieniu służbowym pedagogów niemieckich w inne regiony Polski. Niemiecki Klub Parlamentarny w obronie szkolnictwa niemieckiego zgłosił szereg interpelacji i wniosków. Wiele z tych projektów parlamentarnych oraz liczne głosowania połączyły ławy parlamentarne mniejszości narodowych, a także posłów polskiej lewicy w Sejmie.

**Słowa kluczowe:** Druga Rzeczypospolita, parlament Rzeczypospolitej Polskiej, parlamentarzyści niemieccy, polityka oświatowa, mniejszości narodowe

У міжвоєнній Польщі відповідно до перепису населення 1921 р. німецька меншина становила близько 3 % від усього населення держави, а за переписом 1931 р. — 2,3 %<sup>1</sup>. Більше ніж половина німців проживала у західних воєводствах — Познанському, Поморському та Сілезькому, решту становили колоністи центральної Польщі, Лодзького та Варшавського воєводств, а на південному сході німці зосередилися у Волинському, Станиславівському, Львівському та Любельському воєводствах. У найкращому становищі перебувала німецька меншина Верхньої Сілезії, права якої гарантувала Женевська конвенція 1922 р., відповідно до якої у польській частині краю упродовж наступних 15 років залишалося чинним німецьке законодавство, продовжував працювати Сілезький сейм, забезпечувалися цивільні, політичні, релігійні, шкільні та мовні права німецької меншини, і водночас поширювалася чинність обов'язкових загальнодержавних польських законів. Німецьке населення домінувало тут у культурній, освітній, економічній і політичній сферах, та вирізнялося високою національною свідомістю. Політична та економічна підтримка з боку Німеччини додатково зміцнювала його привілейований правовий статус<sup>2</sup>. Однак політику лояльної співпраці щодо німецької меншини, яку польська влада провадила на цих теренах до 1926 р., після «санаційного» перевороту було замінено на обмеження прав німецького населення краю. Ситуацію у Верхній Сілезії намагався змінити Міхал Гражинський (Michał Grażyński), призначений сілезьким воєводою наприкінці серпня 1926 р. Основною метою його політичної програми було утвердження польськості на цих теренах (по можливості — ліквідація автономії) та скасування привілейованого становища німецького населення регіону шляхом посилення авторитету державної адміністрації, охорони польських робітників від дискримінації на німецьких промислових підприємствах, поліпшення побутових умов поляків, реформування аграрного сектору, зменшення площі німецьких землеволодінь<sup>3</sup>. Чи не найбільше уваги воєвода приділяв освіті, мабуть, через те, що місцеві поляки надавали перевагу німецьким навчальним закладам. Отримуючи значну фінансову підтримку з боку Німеччини, німецьке шкільництво у межах всієї Польщі мало добру матеріальну базу, високим був і рівень освіти вчительських кадрів. З огляду на це польська влада зосередилася, по-перше, на розбудові польських навчальних закладів

<sup>1</sup> *Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1927, т. 5, с. 52; *Mały Rocznik Statystyczny*, Warszawa 1939, с. 26.

<sup>2</sup> П. Сіреджук, *Соціально-економічне становище і культурне життя німецької меншини Східної Галичини (20—30-ті роки XX ст.)*, Тернопіль 2008, с. 126; S. Potocki, *Położenie mniejszości niemieckiej w Polsce 1918—1938*, Gdańsk 1969, с. 28—33.

<sup>3</sup> J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1926—1932*, Poznań 1975, с. 288—289.

та відповідно зменшенні кількості німецькомовних шкіл; по-друге, на підвищенні освітнього рівня учителів шляхом створення педагогічних курсів та підготовці висококваліфікованих технічних працівників. Така політика, спрямована проти німецької меншини, частково суперечила положенням Женевської конвенції, і спричиняла чимало труднощів для Польщі на міжнародній арені, зокрема через скарги німецької меншини до Ліги Націй, які активно підтримувала Німеччина. Однак попри це західний напрям національної політики Польської держави залишався незмінним упродовж багатьох років<sup>4</sup>. У східних воєводствах польський уряд провадив дещо іншу політику щодо німецької меншини, яка зазнавала асиміляції. Ставлення німецької меншини до Польської держави та її представницьких органів великою мірою залежало від зовнішнього чинника, зокрема польсько-німецьких відносин. Загалом наприкінці 20-х — на початку 30-х років ХХ ст. спостерігалось значне загострення цих відносин, зокрема, через підтримку Німеччиною скарг німецької меншини до Ліги Націй, польсько-німецькі суперечки навколо Вільного міста Гданська, переслідування польською владою німецьких політичних партій і громадських організацій тощо. Натомість після певного налагодження співпраці між Німеччиною та Польщею у 1934 р. кожна з держав уникала порушення національних питань<sup>5</sup>.

Вибори до польського сейму другої каденції відбулися 4 березня 1928 р., а до сенату 11 березня цього ж року. Німецьку меншину представляв 21 посол, найбільше за усі міжвоєнні роки, це попри те, що чисельність німецького населення Польщі значно скоротилася, головню внаслідок еміграції. Зауважмо, що після проголошення незалежності Польщі простежувалася еміграція німецького населення до Німеччини, США, Канади, Бразилії, Аргентини, Парагваю тощо. Як зазначав польський дослідник Павел Кацпжак, за кілька повоєнних років майже половина німців залишила Польщу, ця тенденція частково знизилася після 1925 р., коли польський уряд прийняв рішення пригальмувати еміграцію<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> Archiwum Akt Nowych (далі: AAN), ф. 503, спр. 1432, Mniejszości w Polsce — Niemcy. Głównie sprawa kolonistów niemieckich w Polsce — opcja, wysiedlenie. Parcelacja majątków niemieckich w Polsce w wyniku reformy rolnej — poruszenie tej sprawy przez delegata niemieckiego na forum Ligi Narodów, głosy prasy. Memoriał o autonomii kulturalnej dla Niemców w Polsce. Sprawozdania Sejmowej Komisji Rolnej — druk (instrukcje, noty, raporty, wycinki prasowe, petycje, memoriały wykaz statystyczny — druk), 1920—1926, арк. 107—108; J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, с. 290—295.

<sup>5</sup> W. Kotowski, *Lojalizm czy irredenta? Mniejszość niemiecka wobec państwa Polskiego w latach 1919—1939*, в: *Polska — Polacy — mniejszości narodowe*, ред. E. Grześkowiak-Łuczyk, Wrocław—Warszawa—Kraków 1992, с. 58—62.

<sup>6</sup> P. Kacprzak, *Niemiecka mniejszość narodowa w Polsce w latach 1919—1939*, „Studia Lubuskie: prace Instytutu Prawa i Administracji Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sulechowie” 2007, nr 3, с. 152—153.

У сеймі другої каденції німецькі парламентарі не об'єдналися в один клуб, 19 з них (17 обрані на округах і двоє — за державними виборчими списками), сформували Німецький парламентський клуб, натомість двоє послів, обрані за списками Польської соціалістичної партії (далі: ППС) (*Polska Partia Socjalistyczna*) створили окрему Фракцію німецьких соціалістичних послів. У сенаті, як і попереднього разу, інтереси німців репрезентували 5 сенаторів. З 21 депутата 9, а також 2 сенатори, належали до «Німецького об'єднання в сеймі та сенаті від Познані та Померанії» (*Deutsche Vereinigung im Sejm und Senat für Posen, Netzegau und Pommerellen*). Близьким за поглядами до цієї політичної сили був ще один сенатор. З послів та 1 сенатор належали до «Німецької народної спілки в Польщі» («*Deutscher Volksverband in Polen*»). 4 депутати та 1 сенатор репрезентували інтереси католицьких кіл. Два послів належали до Німецької партії (*Deutsche Partei*), а один представляв німецький соціалістичний рух Великопольщі та Помор'я. Попри те, що німецькі послів належали до різних політичних партій, вони висували однакові вимоги до влади: забезпечення рівності, національних прав, зокрема мовних та освітніх, а також надання автономії німецькій меншині Польщі<sup>7</sup>. Німецькі парламентарі застосовували всі доступні правові інструменти для діяльності у сеймі: промови, виступи на засіданнях комісій, внесення законопроектів, подань та інтерпеляцій. Інтерпеляції використовували всі клуби, з одного боку, як форму парламентського контролю за державним апаратом, а з іншого — як засіб привернути увагу громадськості до актуальних проблем. У парламенті другої каденції відповідно до регламенту сейму, ухваленого ще 16 лютого 1923 р., інтерпеляцію мали підписати не менш як 15 послів, так само як і звичайне депутатське подання. Для внесення термінового подання потрібно було заручитися підтримкою 45 послів. Делегувати представників до комісій, виступати на пленумах сейму в межах часу, відведеного для виступів клубів, вносити подання, мали право лише ті клуби, до яких входило не менше 11 осіб. Натомість менші клуби та позафракційні парламентарі для того, щоб брати участь у роботі комісій, мали приєднатися до одного з клубів, який налічував понад 11 осіб<sup>8</sup>. З огляду на обмеження, запроваджені регламентом сейму, послів від національних меншин змушені були шукати союзників як між собою, так і серед польських парламентарів. Саме польська лівиця в сеймі, яка висловлювалася за гарантування

<sup>7</sup> J. Fałowski, *Parlamentarzyści mniejszości niemieckiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, Częstochowa 2000, с. 224—226.

<sup>8</sup> *Regulamin obrad Sejmu uchwalony dnia 16 lutego 1923 r. wraz ze skorowidzem rzeczowym do regulaminu i Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1925, с. 16—17, 38.

національним і релігійним меншинам широких громадянських прав і свобод, найчастіше виступала ситуативним союзником послів від непольського населення<sup>9</sup>.

Освітні проблеми посідали важливе місце в діяльності німецьких депутатів, значну увагу вони приділяли шкільництву на теренах колишнього Королівства Польського, також намагалися розв'язати освітні питання в інших регіонах. Під час розглядів бюджету та постанов про стан освіти Німецький парламентський клуб перебував на опозиційних позиціях, вимагаючи більших прав німецьким школам, аргументуючи це тим, що вони зазнають переслідувань від місцевої влади та потребують поліпшення матеріального становища<sup>10</sup>. У своїх промовах депутати критично оцінювали становище німецької меншини в Польщі та, зокрема, німецькомовного шкільництва. Наприклад, 30 травня 1928 р. на 12-му засіданні сейму голова німецького клубу Євген Науман (Eugen Naumann) звинуватив владу в проведенні неприхильної політики щодо німецької меншини, закидав їй ігнорування потреб німецького населення, зокрема в освітній сфері. Посол акцентував на випадках арештів німецьких мандрівних учителів, які навчали дітей по селах; заміні німецьких педагогів поляками або вчителями інших національностей, які не володіли німецькою мовою на належному рівні; на скороченні мережі німецьких державних шкіл; переміщенні німецьких учителів в інші регіони Польщі тощо. На думку посла, така політика урядовців була спрямована на денаціоналізацію німецької меншини або спонукання її до еміграції<sup>11</sup>. З подібною критикою польської влади за репресивну політику в освітній сфері Є. Науман виступив під час обговорення бюджету на 1928—1929 рр.<sup>12</sup> Щодо шкідливості переміщення учителів непольської національності висловлювався також Август Утта (August Utta), який єдиний увійшов до освітньої комісії від німецьких парламентарів<sup>13</sup>. Посол наголошував, що освітня влада застосо-

<sup>9</sup> AAN, ф. 1690, мікрофільм 2167/1, спр. 114 / I-6, Polska Partia Socjalistyczna. XX Kongres PPS: rezolucje w sprawie polityki międzynarodowej i wewnętrznej, rezolucje i poprawki do punktów porządku dziennego, арк. 2—2а.

<sup>10</sup> Н. М. Сидорик, *Німецька національна меншина в суспільно-політичному житті Польщі (1919—1939 рр.): дис. ... канд. іст. наук: 07.00.02*, Івано-Франківськ 2013, с. 105.

<sup>11</sup> Sejm II kadencji, Spr. sten., 12 pos. 30 maja 1928 r., łam 25, 27—32; О. Руда, *Національно-освітня політика урядів Польщі щодо населення Галичини в 20—30-х роках XX століття: реалізація та реценції. Монографія*, Львів 2019, с. 416—417.

<sup>12</sup> P. Hauser, *Przedstawiciele mniejszości niemieckiej w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2014, с. 263.

<sup>13</sup> T. Rzepecki, K. Rzepecki, *Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej 1928—1933*, Poznań 1928, с. 205.

увала цю норму лише стосовно представників національних меншин. Він вимагав, щоб у разі ухвалення відповідного рішення педагога ознайомили з причинами його переведення<sup>14</sup>. До речі, проблемою переміщення учителів переймалися не лише німецькі парламентарі. Українські послы у своїх виступах також торкалися примусового переведення українських педагогів на етнічно польські землі<sup>15</sup>. Зокрема, Мілена Рудницька у виступі на 82-му засіданні сейму 28 лютого 1930 р. зазначала, що переведення українських учителів на етнічні польські землі на підставі ст. 58 Закону «Про службові відносини вчителів» від 15 липня 1927 р., виходячи з «інтересів школи», стало тією зброєю, яку влада використовувала в боротьбі проти національно свідомих українських педагогів. Доповідачка наголошувала, що насправді учителів переводили через їхні політичні погляди та громадську діяльність, а місцева польська громадськість або бойкотувала їх, або ставилася до них зневажливо<sup>16</sup>. На необхідності вилучення зі ст. 58 згаданого закону припису про право переводити вчителів з однієї школи в іншу на підставі «добра школи» наголошував також Дмитро Великанович, який за підтримки інших парламентарів від Української парламентської репрезентації ще 31 березня 1928 р. вніс до сейму подання в справі нівелювання ст. 58 згаданого закону, вимагаючи вилучення пункту про переведення педагогів з огляду на «добро школи»<sup>17</sup>. Д. Великанович акцентував на тому, що цей припис влада використовує у політичних цілях<sup>18</sup>. Польський посол Юліан Смуліківський (Julian Smulikowski) від ППС вважав цей припис великою помилкою, вимагав замінити його детальним окресленням випадків, коли вчитель міг бути переведений до іншої школи<sup>19</sup>. Врешті-решт завдяки зусиллям послів від національних меншин найвищий Адміністративний трибунал скасував відповідну норму закону, а внесені під час сейму другої каденції зміни до закону про службові відносини педагогів сприяли тому, що переміщення учителів стало поодиноким. Однак питання перенесення учителів релігії так і залишилося невирішеним. Поправка А. Утти, яка допускала перенесення духовних учителів певного віросповідання лише після досягнутого порозуміння з вищим церковним керівництвом даного визнання, тобто мала зрівняти становище учителів євангельської релігії з католицьким духовенством, була відкинута парламентською більшістю. Аналогічне подання

<sup>14</sup> Sejm II kadencji, Spr. sten., 82 pos. 28 lutego 1930 r., łam 48—49.

<sup>15</sup> *Польський сойм*, „Свобода” 1929, ч. 8, 17 лютого, с. 2.

<sup>16</sup> Sejm II kadencji, Spr. sten., 82 pos. 28 lutego 1930 r., łam 50—53.

<sup>17</sup> Sejm II kadencji, Druki, nr 30; там же, nr 637.

<sup>18</sup> Sejm II kadencji, Spr. sten., 82 pos. 28 lutego 1930 r., łam 28—29.

<sup>19</sup> Там же, łam 35—36.

українського посла Сергія Хруцького щодо становища учителів православної релігії також не знайшло підтримки в сеймі<sup>20</sup>.

З критикою дій влади у сфері шкільництва німецької меншини неодноразово виступав А. Утта. Так, 2 червня 1928 р. на 15-му засіданні сейму під час обговорення бюджету Міністерства віросповідань і освіти Польщі (далі: МВіО) він наголосив на утисках, яких зазнавали початкове та середнє німецьке шкільництво, що невпинно скорочувалися, а також німецькомовні учительські семінарії, яких у 1928 р. по всій Польщі залишилося лише дві. Посол висловив переконання, що німецькі навчальні заклади організаційно мають підпорядковуватися німецькій меншині, і лише культурна автономія забезпечить дітям навчання рідною мовою<sup>21</sup>. А. Утта відстоював право учителів із Німеччини на працевлаштування в Польщі, а також право на здобуття педагогічної освіти в Німеччині. Загалом він критично оцінив ставлення уряду та МВіО до культурних і освітніх потреб німецького населення. Акцентуючи на нищенні німецькомовного шкільництва, посол вкотре вимагав від влади надання німцям культурної автономії. У полеміку з А. Уттою вступив міністр освіти Густав Добруцький (Gustaw Dobrucki), який навів статистичні дані щодо розвитку німецького шкільництва та піддав сумніву згадані послом факти щодо нищення шкіл з німецькою мовою навчання. Відповідно до офіційної статистики, наведеної міністром, у Познанському та Поморському воєводствах діяли 382 німецькі початкові школи з 20 516 учнями-німцями. Водночас при польських навчальних закладах існувало 140 німецьких відділень з 6 104 учнями, німецьку мову як окремий предмет викладали в 150 польських школах для 21 687 дітей, а на уроках релігії німецьку мову мали змогу вивчати 5 327 учнів у 253 школах. На окресленому терені також діяло 69 приватних німецькомовних шкіл з 3 420 школярами, а 251 дитина навчалася німецькою мовою в домашніх умовах. Міністр стверджував, що загалом німецькою мовою у Познанському та Поморському воєводствах навчалася 30 291 дитина, тобто 77,5% усіх дітей-німців шкільного віку окресленого регіону, а 8 014 учнів вивчали німецьку мову як окремий предмет або на уроках релігії. На інших теренах Польщі діяло 180 державних німецькомовних початкових шкіл з 20 000 учнів та 80 приватних з 4 000 школярів<sup>22</sup>. Г. Добруцький зауважив, що найкращим доказом прихильності МВіО до німецькомовного шкільництва

<sup>20</sup> J. Fałowski, *Parlamentarzyści mniejszości niemieckiej...*, s. 259.

<sup>21</sup> Sejm II kadencji, Spr. sten., 15 pos. 2 czerwca 1928 r., łam 55—61; О. Руда, *Національно-освітня політика урядів...*, с. 417.

<sup>22</sup> J. Fałowski, *Parlamentarzyści mniejszości niemieckiej...*, с. 263.

є толерантне ставлення урядовців до початкових шкіл національних меншин, у яких кількість учнів була менш як 40 осіб, що відповідно до освітнього законодавства слугувало приводом до ліквідації цих навчальних закладів. Міністр також намагався спростувати закиди німецьких послів щодо витіснення німецької мови з навчальних закладів. Зокрема, ситуацію зі запровадженням третьої іноземної мови у школах Лодзі Г. Добруцький назвав технічною помилкою, яку пообіцяв виправити<sup>23</sup>. Звинувачення польської влади у нищенні німецькомовного шкільництва викликали критику польських депутатів. Зокрема, Францішек Зелінський (Franciszek Zieliński) від Клубу християнської демократії наголосив, що метою цих необґрунтованих і тенденційних висловлювань німецьких послів є міжнародна агітація<sup>24</sup>. Загалом послы від Клубу християнської демократії були переконані, що лише політика «сильної руки» щодо німців буде першим кроком на шляху зміни їхнього ставлення до Польщі й до їхньої колонізації в майбутньому<sup>25</sup>. У виступі 4 червня 1928 р. на 16-му засіданні А. Утта, відповідаючи на закиди Ф. Зелінського та спростовуючи наведені міністром освіти Г. Добруцьким статистичні дані щодо розвитку німецьких навчальних закладів, наголосив на тому, що міністр, по-перше, послуговувався статистичними даними за 1925/1926 н. р.; по-друге, до загальної статистики зарахував польські навчальні заклади з німецькою мовою викладання як окремим предметом та ті школи, де німецьку мову вивчали на уроках релігії. На думку посла, згадані навчальні заклади та утравкістичні німецькі школи, в яких певна кількість годин відводилася на вивчення державної мови, не сприяли здобуттю дітьми-німцями освіти рідною мовою та не прищеплювали їм німецькі національні цінності<sup>26</sup>.

У виступі на 47-му засіданні 7 лютого 1929 р. А. Утта звинуватив уряд і шкільну адміністрацію у тому, що вони шляхом утравкізації шкіл прагнуть денационалізувати німецьку молодь і знищити державне німецькомовне шкільництво, оскільки, за його словами, 80 % шкіл цього типу, які діяли на теренах колишнього Королівства Польського в 1918 р., уже ліквідовані. Натомість у тих німецьких навчальних закладах, які залишилися, мало годин відведено на вивчення німецької мови й у них працевлаштована лише невелика кількість учителів німецької національності. Навіть у роботі державних німецькомовних учительських семінарій А. Утта вбачав спроби колонізації

<sup>23</sup> P. Hauser, *Przedstawiciele mniejszości niemieckiej...*, c. 263.

<sup>24</sup> Sejm II kadencji, Spr. sten., 16 pos. 4 czerwca 1928 r., łam 8.

<sup>25</sup> Klub Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, „Biuletyn Polityczny” 1927, nr 2—3, c. 212.

<sup>26</sup> Sejm II kadencji, Spr. sten., 16 pos. 4 czerwca 1928 r., łam 17—19.



німецької меншини, оскільки їхніх випускників скеровували на роботу в польські школи, позбавляючи у такий спосіб німецькі навчальні заклади кваліфікованих педагогів-німців. У своєму виступі посол також нарікав на важке матеріальне становище приватних німецьких навчальних закладів, яким освітня влада відмовляла, на його думку, через різні формальні приводи у виділенні концесій. Не оминув увагою А. Утта також становища учителів-німців, наголосивши, що тих педагогів, які визнавали свою приналежність до німецької національності звільняли з роботи<sup>27</sup>. Єдиним шляхом до розв'язання проблем німецькомовного шкільництва, на його думку, було надання німецькій меншині освітньо-культурної автономії. На думку посла, відповідна автономна структура мала бути створена на письмове звернення 3 000 членів певної національності. Ідентифікація з національністю полягала б у добровільному долученні до автономного культурного об'єднання чи записі дітей до навчального закладу цієї меншини. Це об'єднання мало здійснювати контроль та опіку над культурними інституціями меншини, в тому числі над дошкільними закладами, початковими та середніми школами, учительськими семінаріями. Центральні органи влади мали видавати дозволи на заснування об'єднань меншин, здійснювати управління та загальний нагляд за непольським шкільництвом. Право контролю за національними навчальними закладами зберігалось б за державою, на яку, як головного розпорядника податків національних меншин, покладалася уся повнота витрат пов'язаних з утриманням початкових шкіл меншин, де навчалося 40 учнів і більше, і часткове фінансування (50 %) навчальних закладів меншин з 20 учнями та більше, однак менше ніж 40 (решту коштів мала надати сама меншина)<sup>28</sup>. Пропонуючи подібне вирішення проблеми німецькомовного шкільництва, А. Утта у такий спосіб намагався нівелювати ті положення «Закону про шкільний обов'язок» від 7 лютого 1919 р., відповідно до яких державні школи могли бути засновані лише у місцевостях, де упродовж останніх трьох років проживало не менш як 40 дітей шкільного віку, а також ті, які дозволяли об'єднувати учнів із місцевостей, розміщених на відстані не більше ніж 3 км та у межах однієї гміни у разі, якщо дітей шкільного віку було менше 40<sup>29</sup>. А. Утта був переконаний, що державні початкові національні школи меншин мали повне право функціонувати навіть за умови, що там навчалося 20 учнів, водно-

<sup>27</sup> Sejm II kadencji, Spr. sten., 47 pos. 7 lutego 1929 r., łam 29—30.

<sup>28</sup> J. Fałowski, *Parlamentarzyści mniejszości niemieckiej...*, с. 268—269.

<sup>29</sup> E. Juško, *Wdrażanie powszechności nauczania w II Rzeczypospolitej w pierwszych latach istnienia szkół powszechnych*, с. 1, доступні в Інтернеті: [https://www.kul.pl/files/803/biblioteczka\\_cyfrowa/jusko\\_wdrażanie\\_powszechnosci.pdf](https://www.kul.pl/files/803/biblioteczka_cyfrowa/jusko_wdrażanie_powszechnosci.pdf) (доступу: 17.02.2015).

час вважав, що школярі цілком можуть відвідувати навчальні заклади, розташовані далі ніж 3 км від дому. Німецькі послы були переконані, що освітня влада на місцях, зловживаючи своїм становищем, використовує ці положення закону для ліквідації національних шкіл меншин і переведення учнів польської національності до державних початкових польськомовних навчальних закладів<sup>30</sup>. Не оминув А. Утта своєю увагою також ситуації, що склалася зі середніми навчальними закладами. Парламентар був переконаний, що середні школи меншин мали субсидіюватися з державного бюджету на рівні з польськомовними закладами, з якими вони мали бути зрівняні у правах. Принциповим для посла також було те, щоб педагогічний колектив шкіл складався з учителів тієї ж національності, що й учні, аби уникнути переважання у навчальних закладах педагогів польської національності<sup>31</sup>. Висловлені А. Уттою положення щодо організації шкільництва меншин були покладені в основу подання, яке німецькі послы внесли до сейму 1 березня 1929 р., а сеймова більшість направила його на розгляд освітньої комісії<sup>32</sup>.

На цьому ж 47-му засіданні слово мав також посол від Німецької соціалістичної партії праці в Польщі (*Deutsche Sozialistische Arbeitspartei Polens*) Еміль Зербе (*Emil Zerbe*), який представив основні вимоги німецької меншини до влади: забезпечення повної та реальної рівноправності німецькому населенню у всіх сферах права та у щоденному житті; однакове та справедливе, у порівнянні з іншими громадянами держави, ставлення влади до німецької меншини під час реалізації суспільно-економічної політики; гарантування німецькому населенню у місцях їх компактного проживання права використовувати німецьку мову в адміністрації, судочинстві та загалом в інституціях публічного права; гарантування німцям повної свободи розвитку власної культури, шкільництва та мови, ліквідація усіх перешкод у цій сфері; забезпечення права на заснування такої кількості німецькомовних навчальних закладів, які б відповідали чисельності німецької меншини; надання дозволу німецьким культурно-освітнім організаціям впливати на розвиток німецького шкільництва в Польщі та перебіг німецького культурного життя тощо. У виступі Е. Зербе також наголосив на відсутності законодавчої бази, що гарантувала б вільний розвиток культури та національних особливостей німецької меншини. Він закликав уряд до створення окремої автономної організації, що забезпечила б німцям належний культурно-освітній роз-

<sup>30</sup> J. Fałowski, *Parlamentarzyści mniejszości niemieckiej...*, c. 269.

<sup>31</sup> Sejm II kadencji, Spr. sten., 47 pos. 7 lutego 1929 r., łam 29—32.

<sup>32</sup> J. Fałowski, *Parlamentarzyści mniejszości niemieckiej...*, c. 270.

виток. Е. Зербе зауважив, що німецькі послы найближчим часом внесуть законопроект про шкільництво для національних меншин, і лише від уряду та сейму буде залежати його прийняття<sup>33</sup>.

Єдиним виходом із ситуації, що склалася в німецькомовному шкільництві, німецькі депутати вважали надання культурно-освітньої автономії національним меншинам. Ще 29 квітня 1925 р. вони зверталися до міністра освіти з проханням надати німецькій національній меншині культурну автономію<sup>34</sup>. Німецькі парламентарі також вимагали створення німецьких громад публічно-правового характеру — «Німецьких культурних союзів». Підставою для їх створення мали стати петиції з підписами щонайменше 3 тис. представників німецької національності до МВіО. Ці союзи мали б право засновувати та утримувати навчальні заклади всіх типів, призначати вчителів, переводити їх на різні посади, відправляти на пенсію. У школах автономних союзів навчальною мовою ставала німецька, а педагогічний колектив мав належати до німецької національності. За державою зберігалася право нагляду та контролю за цими навчальними закладами. Про ліквідацію німецькомовних шкіл, переведення учнів німецької національності до польських шкіл чи невідкриття окремих навчальних закладів для близько 60 німецькомовних учнів йшлося і на інших засіданнях сейму<sup>35</sup>.

Осторонь освітніх проблем не залишилися й німецькі сенатори. Наприклад, Ервін Гасбах (Erwin Hasbach) під час дебатів над бюджетом Міністерства внутрішніх справ 7 березня 1929 р. наголосив, що 14 тис. німецьких дітей Познанського воєводства та Помор'я не можуть навчатися рідною мовою. Він закликав відмежувати шкільну владу від державної адміністрації, оскільки, на його думку, провина за ліквідацію німецьких шкіл лежить не лише на МВіО, а й на воєводах і старостах. У полеміку з ним 9 березня того ж року вступив польський сенатор від Християнської демократії Максиміліан Тульє (Maksymilian Thullie), який зазначив, що німецькі діти в Польщі мають наба-

<sup>33</sup> P. Hauser, *Przedstawiciele mniejszości niemieckiej...*, c. 265—266; J. Fałowski, *Parlamentarzyści mniejszości niemieckiej...*, c. 226—228.

<sup>34</sup> Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (далі: Archiwum PAN), ф. III—180, спр. 35, Uwagi i odpowiedzi na interpelacje posłów Niemieckiego Zjednoczenia w Sejmie i Niemieckiego Klubu Parlamentarnego w sprawie szkolnictwa dla mniejszości niemieckiej w Polsce, арк. 33—34.

<sup>35</sup> Archiwum Zakładowe Biblioteki Narodowej w Warszawie, Archiwum Towarzystwa Naukowego im. Tarasa Szewczenki, мікрофільм 68731, *Українська освіта і szkolnictwo początkowe, średnie i wyższe w granicach Rzeczypospolitej Polskiej. Działalność «Ridnej Szkoły»*, postawa władz polskich i inne materiały z lat 1927—1938, арк. 159; Sejm II kadencji, Spr. sten., 55 pos. 1 marca 1929 r., łam 101; *Sprawozdanie z życia mniejszości narodowych za styczeń, luty i marzec 1929 r.*, Warszawa 1929, c. 51; J. Fałowski, *Parlamentarzyści mniejszości niemieckiej...*, c. 258.

гато кращі умови для навчання рідною мовою, аніж учні-поляки в Німеччині. Проти польського сенатора виступили німецькі сенатори Йозеф Спікерман (Josef Spickermann) і Едуард Пант (Eduard Pant), які наголошували на нищенні німецького шкільництва, зокрема в Сілезькому воєводстві та на теренах колишнього Королівства Польського<sup>36</sup>.

У 1929 р. клуби національних меншин подали законопроекти про шкільництво для непольського населення, а із проектом закону про шкільництво територіальних меншин виступила ППС. У законопроекті від 1 березня 1929 р. депутати від ППС зосередили увагу на українському, білоруському, литовському та німецькому шкільництві (ст. 2). Основним типом державної школи для дітей перелічених національностей мала бути школа з рідною мовою навчання, в якій внутрішнє та зовнішнє управління велося б мовою меншини, а навчальні програми враховували б особливості культури народу (ст. 4). Відповідно до ст. 5, у школах меншин державною мовою обов'язково мали вивчати такі предмети: історію, науку про Польщу та польську мову. Парламентарі передбачали відкриття всіх типів шкіл для національних меншин, зокрема українського університету у Львові (ст. 26). Відповідно до ст. 12, урядовці непольської національності мали бути представлені на всіх ступенях шкільної влади. Самоврядні шкільні установи I і II інстанцій мали складатися з окремих членів тієї ж національності, що і школи, для яких вони були покликані (ст. 10)<sup>37</sup>. Однак документ так і залишився законопроектом і лише засвідчив вимоги послів від національних меншин та польської лівниці в сеймі.

Критичні висловлювання щодо важкого становища німецькомовного шкільництва в Польщі звучали як у промовах німецьких депутатів, так і були предметом постійних інтерпеляцій німецьких послів. В інтерпеляціях депутати намагалися оскаржити незаконні ліквідації німецькомовних навчальних закладів, необґрунтовані заборони на відкриття шкіл з німецькою мовою викладання, переведення учнів-німців у польськомовні школи, арешти мандрівних учителів-німців, звільнення з посад чи переведення в інші регіони держави педагогів-німців і заміна їх вакансій учителями польської національності тощо<sup>38</sup>. Інтерпеляція, внесена А. Уттою 7 лютого 1930 р. була своєрідним узагальненням основних вимог, які німецькі парламентарі вису-

<sup>36</sup> P. Hauser, *Przedstawiciele mniejszości niemieckiej...*, с. 268.

<sup>37</sup> Archiwum PAN, ф. III—180, снр. 4, Tezy referatów, notatki z konferencji w Ministerstwie WRiOP, projekt ustawy i inne materiały dotyczące organizacji szkolnictwa mniejszościowego w Polsce, арк. 17—18; *Ustawa o szkolnictwie dla mniejszości narodowych*, „Robotnik” 1929, nr 61, 3 marca; О. Руда, *Національно-освітня політика урядів...*, с. 420.

<sup>38</sup> J. Fałowski, *Parlamentarzyści mniejszości niemieckiej...*, с. 258.

вали до освітньої влади. Зокрема, від МВіО посли вимагали: законодавчо врегулювати питання, пов'язані з розвитком німецького шкільництва; вилучити німецьке шкільництво з загальної шкільної мережі, яке було туди включене на підставі ст. 18 закону від 17 лютого 1922 р. «Про заснування та утримання публічних загальних шкіл», а також повернути німецьку мову викладання у незаконно об'єднані навчальні заклади; скасувати розпорядження шкільних інспекторів щодо запровадження у німецьких школах навчання історії та географії польською мовою; зупинити безпідставне переведення учителів-німців до польських шкіл та повернути незаконно переведених педагогів; припинити переслідування та ліквідувати будь-які перешкоди культурним організаціям та приватним особам на шляху отримання ними концесії на відкриття приватних шкіл з німецькою мовою викладання чи дозволів на будівництво шкільних приміщень<sup>39</sup>. Однак жодна з вимог німецьких парламентарів так і не була виконана, оскільки урядова політика була спрямована на асиміляцію німецької меншини.

Коротка каденція сейму та сенату до певної міри перешкодила німецьким послам та сенаторам у розв'язанні основних проблем пов'язаних з німецькомовним шкільництвом, хоча парламентська діяльність їх була досить жвавою: представники Німецького парламентського клубу внесли 22 інтерпеляції та 8 подань, а Фракції німецьких соціалістичних послів — 3 і 2 відповідно. Зауважмо, що через гостру політичну боротьбу між прибічниками урядів на чолі з Юзефом Пілсудським (Józef Piłsudski) та прихильниками опозиційного блоку, які виступали за збереження парламентсько-демократичної системи — т. зв. Центроліву, 30 серпня 1930 р. президент розпустив сейм та сенат II каденції<sup>40</sup>.

Отже, різні за ідеологією німецькі партії відстоювали в польському парламенті другої каденції (1928—1930) інтереси національного шкільництва та сприяли створенню законодавчих підстав для відкриття німецькомовних шкіл як запоруки збереження національної ідентичності. Попри ідеологічні розбіжності німецькі посли своє головне завдання вбачали у забезпеченні німецькій меншині прав, гарантованих внутрішнім законодавством міжвоєнної Польської держави і її міжнародними договорами, а також розширенні мережі німецькомовних шкіл та створенні умов для їх безперешкодної діяльності. Вони використовували парламентську трибуну для захисту прав та інтересів своїх виборців, зокрема щодо навчання

<sup>39</sup> Там же, с. 279—280.

<sup>40</sup> Ю. Крамар, *Західна Волинь 1921—1939 рр.: національно-культурне та релігійне життя: монографія*, Луцьк 2015, с. 100.

рідною мовою та розбудови мережі німецькомовних навчальних закладів. В освітніх питаннях німецьких парламентарів нерідко підтримували українські та єврейські послы, а також депутати від польських партій лівого крила сейму, які виступали за забезпечення дітям навчання рідною мовою.

## Бібліографія

- Крамар Ю., *Західна Волинь 1921—1939 рр.: національно-культурне та релігійне життя: монографія*, Луцьк 2015.
- Польський сойм, „Свобода” 1929, ч. 8, 17 лютого, с. 2.
- Руда О., *Національно-освітня політика урядів Польщі щодо населення Галичини в 20—30-х роках ХХ століття: реалізація та рецепції. Монографія*, Львів 2019.
- Сидорик Н.М., *Німецька національна меншина в суспільно-політичному житті Польщі (1919—1939 рр.): дис. ... канд. іст. наук: 07.00.02*, Івано-Франківськ 2013.
- Сіреджук П., *Соціально-економічне становище і культурне життя німецької меншини Східної Галичини (20—30-ті роки ХХ ст.)*, Тернопіль 2008.
- Pałowski J., *Parlamentarzyści mniejszości niemieckiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, Częstochowa 2000.
- Hauser P., *Przedstawiciele mniejszości niemieckiej w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2014.
- Jusko E., *Wdrażanie powszechności nauczania w II Rzeczypospolitej w pierwszych latach istnienia szkół powszechnych*, доступні в Інтернеті: [https://www.kul.pl/files/803/biblioteczka\\_cyfrowa/jusko\\_wdrazanie\\_powszechnosci.pdf](https://www.kul.pl/files/803/biblioteczka_cyfrowa/jusko_wdrazanie_powszechnosci.pdf) (доступу: 17.02.2015).
- Kacprzak P., *Niemiecka mniejszość narodowa w Polsce w latach 1919—1939*, „Studia Lubuskie: prace Instytutu Prawa i Administracji Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sulechowie” 2007, nr 3, с. 145—158.
- Klub Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, „Biuletyn Polityczny” 1927, nr 2—3, с. 201—222.
- Kotowski W., *Lojalizm czy irredenta? Mniejszość niemiecka wobec państwa polskiego w latach 1919—1939*, в: *Polska — Polacy — mniejszości narodowe*, ред Е. Grzeškowiak-Łuczyk, Wrocław—Warszawa—Kraków 1992.
- Krasuski J., *Stosunki polsko-niemieckie 1926—1932*, Poznań 1975.
- Mały Rocznik Statystyczny*, Warszawa 1939.
- Potocki S., *Położenie mniejszości niemieckiej w Polsce 1918—1938*, Gdańsk 1969.
- Regulamin obrad Sejmu uchwalony dnia 16 lutego 1923 r. wraz ze skorowidzem rzeczowym do regulaminu i Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1925.
- Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej*, r. 5, Warszawa 1927.
- Rzepecki T., Rzepecki K., *Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej 1928—1933*, Poznań 1928.
- Sprawozdanie z życia mniejszości narodowych za styczeń, luty i marzec 1929 r.*, Warszawa 1929.
- Ustawa o szkolnictwie dla mniejszości narodowych*, „Robotnik” 1929, nr 61.

Oksana Ruda, Oleh Pikh

## Educational issues in the activities of German MPs in the Parliament of the Second Polish Republic (1928—1930)

### Summary

The article examines the specific features of the activities of German Members of Parliament (MPs) in the Parliament of the Second Polish Republic in the years 1928—1930 (second term of office), which were directed at defending the right to education for Germans, creation of legal grounds for the opening of German-language schools as a guarantee of the national identity preservation. German MPs defended their voters' educational rights during parliamentary speeches, debates on education, and language-based conflicts, interpellations, and protests. German politicians tried to improve the situation of schooling for Germans by introducing legislative initiatives, inquiries, and interpellations, which raised such important issues as adoption of educational legislation in consultation with minorities, to expand the network of German-language schools, and to provide conditions for their unimpeded activities, stopping persecution of teachers. Their legislative initiative was often supported by Ukrainian and Jewish politicians, deputies from the leftwing Polish parties of the Sejm who advocated securement for children's learning of their mother tongue. German deputies joined in providing Germans with fundamental rights guaranteed by domestic law and international agreements.

**Key words:** Second Polish Republic, Polish Parliament (the Sejm), German Members of Parliament, educational policy, national minorities




Data akceptacji: 19.10.2022

Data publikacji: 22.12.2022

Ryszard Kaczmarek

Uniwersytet Śląski w Katowicach

[ryszard.kaczmarek@us.edu.pl](mailto:ryszard.kaczmarek@us.edu.pl)

 <https://orcid.org/0000-0001-9917-063X>

## Rekrutacja do Waffen-SS na polskich ziemiach okupowanych w opiniach dowódców SS (1939—1941)

**Abstrakt:** W artykule omówione zostały próby rekrutacji obywateli polskich do Waffen-SS w pierwszym etapie wojny (w latach 1939—1941). Z korespondencji dowódców SS wynika, że w Generalnym Gubernatorstwie Niemcy chcieli zmobilizować wówczas, ze względów rasowych, tylko etnicznych Niemców (volksdeutschy). Jednak ta grupa przedwojennych polskich obywateli była tak znikoma, że nie dała szans na utworzenie osobnej formacji. Fiaskiem zakończyła się też próba stworzenia oddziałów Waffen-SS z tzw. ludności mieszanej pod względem rasowym, do której zaliczono Górali, Kaszubów i Ślązaków, którzy mieli dopiero otrzymać obywatelstwo niemieckie. Od 1942 roku, po wprowadzeniu volkslisty na tzw. polskich ziemiach wcielonych do Rzeszy Niemieckiej i po rezygnacji z obowiązujących do tej pory ograniczeń rasowych, pobór do Waffen-SS był przeprowadzany jako część przymusowego wcielenia do armii niemieckiej. Przynależność do Waffen-SS, odpowiedzialnego za zbrodnie wojenne, ludobójstwo i eksterminację ludności cywilnej na polskich ziemiach okupowanych, była przez Polaków oceniana jednoznacznie jako kolaboracjonizm i aktywny udział w zbrodniach nazistowskich Niemiec.

**Słowa kluczowe:** Waffen-SS, II wojna światowa, Generalne Gubernatorstwo, Polska, volkslista

W ostatnich latach, ze względu na spore zainteresowanie, jakie wywołał problem służby Polaków w Wehrmachcie, zwrócono też uwagę na próby poboru obywateli polskich do Waffen-SS. To nadal bardzo wrażliwy społecznie temat, odnosi się bowiem do występowania postaw kolaboracjonistycznych na okupowanych ziemiach polskich<sup>1</sup>. Chociaż zbrodniczy charakter Waffen-SS nie budzi wątpliwości i został

---

<sup>1</sup> Por. na ten temat: R. Kaczmarek, *Kolaboracja na terenach wcielonych do Rzeszy Niemieckiej*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 7, s. 159—181.



udokumentowany w licznych opracowaniach naukowych, to ocena zaangażowania w działania wojskowe tej formacji jest powodem sporów historycznych i politycznych. Głośna próba symbolicznego pojednania aliantów zachodnich walczących z Niemcami w czasie II wojny światowej, podjęta podczas spotkania Ronalda Reagana z kanclerzem RFN Helmutem Kohlem na cmentarzu wojskowym w Bitburgu w 1985 roku, zakończyła się fiaskiem, ponieważ za skandal uznano potraktowanie na równi leżących na tym cmentarzu żołnierzy Wehrmachtu i Waffen-SS<sup>2</sup>. W Polsce podobna dyskusja przetoczyła się po przyznaniu się Güntera Grassa, w wywiadzie udzielonym niemieckiej gazecie „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, że pod koniec wojny ochotniczo służył w Waffen-SS. Ponieważ słynny noblista był honorowym obywatelem miasta Gdańsk, skierował w tej sprawie list do prezydenta Gdańsk Pawła Adamowicza z wyjaśnieniami, ale sprawa nabrała w Polsce olbrzymiego rozgłosu. W polskiej prasie ukazało się wtedy kilkadziesiąt tekstów publicystycznych, po raz pierwszy tak szczegółowo analizujących rolę, jaką Waffen-SS odegrało na okupowanych ziemiach polskich, a szerzej także w całej Europie Środkowo-Wschodniej podczas II wojny światowej<sup>3</sup>.

Dzisiaj ciągle toczy się historyczna dyskusja na temat ewentualnych różnic między żołnierzami Wehrmachtu a Waffen-SS w ich zachowaniu wobec ludności z terenów okupowanych na wschodzie. Coraz częściej można znaleźć opinię, że poziom indoktrynacji i akceptacja zbrodniczych metod wojny totalnej, których podstawę stanowiła teoria rasowa, były powszechne wśród Niemców, a szczególnie u osób młodych powoływanych do służby wojskowej w czasie wojny. Na froncie wschodnim oznaczało to, że przesiąknięci tą ideologią byli dowódcy i żołnierze zarówno Waffen-SS, jak i Wehrmachtu<sup>4</sup>.

Artykuł dotyczy tylko fragmentu tego skomplikowanego zagadnienia — planów rekrutacji do Waffen-SS obywateli państwa polskiego i realizacji tych zamierzeń w latach 1939—1941. Ich cechą charakterystyczną było przede wszystkim kierowanie się względami ideologii rasistowskiej. Do tej pory zainteresowania polskich historyków tą tematyką dotyczyły raczej końcowego etapu wojny, kiedy ze względu na rosnące zapotrzebowanie na rekrutów po klęskach na froncie wschodnim rozpoczęto ponownie werbunek wśród ludności polskiej, nie kierując się już względami

<sup>2</sup> W. Wichert, *Narodowy socjalizm w historiografii Republiki Federalnej Niemiec w latach 1986—2016*, Szczecin 2018, s. 139.

<sup>3</sup> W polskiej bibliografii poświęconej G. Grassowi wykazano do 2016 roku ponad 80 różnych tekstów poświęconych tej sprawie (por. *Günter Grass bibliografia polska: 1958—2016*, oprac. A. Fac et al., Gdańsk 2017).

<sup>4</sup> Tak widzi to Wichert (W. Wichert, *Narodowy socjalizm...*, s. 375 i n.), powołując się na ostatnie badania Böhlera poświęcone okupacji w Polsce (por. J. Böhrer, *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wojna totalna*, przeł. P. Pieńkowska-Wiederkehr, Warszawa 2009).

ideologii rasowej. Na terenie Generalnego Gubernatorstwa (dalej: GG) najbardziej znany jest z tego okresu przykład nieudanego formowania w latach 1942—1943 tzw. Legionu Góralskiego<sup>5</sup>, a na tzw. polskich ziemiach wcielonych do Trzeciej Rzeszy tematyka ta pojawiła się przy okazji poboru do Wehrmachtu obywateli polskich wpisanych na niemiecką listę narodowościową (*Deutsche Volksliste* — DVL)<sup>6</sup>.

Na podstawie zachowanej korespondencji dowódców SS można postawić tezę, że zarówno w Generalnym Gubernatorstwie, jak i na ziemiach wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939—1941 kluczowe dla przebiegu rekrutacji do Waffen-SS były względy ideologiczne (wynikające z tzw. teorii rasowej), a nie pragmatyczne (brak żołnierzy do walk na froncie).

## Fiasko rekrutacji volksdeutschy do Waffen-SS w latach 1939—1941 na terenie Generalnego Gubernatorstwa

W 1939 roku w SS dopiero rozpoczynał się proces formowania osobnego rodzaju wojsk niemieckich, jakim stało się ostatecznie Waffen-SS podczas II wojny światowej. Oddziały wojskowe SS (najpierw SS-Verfügungstruppen, później Waffen-SS) były tylko częścią struktury SS, na czele której stał Heinrich Himmler pełniący obowiązki *Reichsführera* SS (dalej: RFSS), a jednocześnie szefa niemieckiej policji (*Chef der Deutschen Polizei*). Himmlerowi podlegały — zrastające się w czasie wojny w postaci swego rodzaju hybrydy, nazwanej potem przez Eugena Kogona „państwem SS”<sup>7</sup> — struktury SS i formacje policyjne (zarówno policji bezpieczeństwa — *Sicherheitspolizei*, jak i policji porządkowej — *Ordnungspolizei*). W samej strukturze SS, na czele której stały wyższe urzędy SS, jednemu z nich — Wyższemu Urzędowi SS (*Allgemeine SS-Hauptamt*) — w czasie II wojny światowej podporządkowano także formacje wojskowe Waffen-SS. Jeszcze przed wybuchem wojny podjęto decyzję o rozbudowie istniejących już wtedy SS-Verfügungstruppen i SS-Totenkopfverbände. 18 maja 1938 roku RFSS uzyskał zgodę na skierowanie do tych oddziałów 50 tys. funkcjonariuszy *Allgemeine* SS. Plany rozbudowy woj-

<sup>5</sup> Por. m.in.: S. Żerko, *Próba sformowania na Podhalu „Legionu Góralskiego” Waffen SS*, „Przegląd Zachodni” 1997, nr 3, s. 217—222; W. Szatkowski, *Goralenvolk. Historia zdrady*, Zakopane 2012; B. Kuraś, P. Smoleński, *Krzyżyk niespodziany. Czas Goralenvolk*, Wołowiec 2017.

<sup>6</sup> Por. R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010.

<sup>7</sup> Por. E. Kogon, *Der SS-Staat. Das System der deutschen Konzentrationslager*, München 1946 (później ponad 40 kolejnych wydań).

skowej części SS realizował Gottlob Berger, powołany w 1939 roku na szefa Urzędu do spraw Rekrutacji do SS w Wyższym Urzędzie SS (*Leiter des Ergänzungsamtes des SS-Hauptamtes*)<sup>8</sup>. Od początku wojny interesował się możliwościami naboru do Waffen-SS na terenach okupowanych i w krajach satelickich wśród ludności zakwalifikowanej rasowo jako nordycka. Z tego powodu pod koniec wojny w Waffen-SS ponad połowę żołnierzy stanowili już volksdeutsche pochodzący spoza Rzeszy Niemieckiej (w granicach sprzed 1938 roku)<sup>9</sup>.

Dążenie Himmlera do przekształcenia dotychczasowych SS-Verfügungstruppen w jednostki, które miały stać się w przyszłości kluczową siłą uderzeniową niemieckich wojsk lądowych, nieuchronnie prowadziło do konfliktów z dowództwem niemieckich wojsk lądowych<sup>10</sup>. W czasie kampanii wrześniowej w Polsce SS-Verfügungstruppen znajdowały się jeszcze pod dowództwem Wehrmachtu. Już jednak wiosną 1940 roku Hitler, wbrew sprzeciwowi Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (Oberkommando der Wehrmacht), zgodził się na wyodrębnienie oddziałów Waffen-SS jako elitarnych jednostek, a główna rola w procesie kształtowania się w istocie nowego rodzaju wojska przypadła od tej pory Bergerowi<sup>11</sup>.

Po wybuchu II wojny światowej Waffen-SS było jednak na początku budowy wojska nowego typu, a warunki naboru, szczególnie na terenach okupowanych, dopiero dopracowywano. Ponieważ Himmler miał zamiar stworzyć wojska o charakterze ponadnarodowym, do którego ochotnicy mieli być dobierani na podstawie kryteriów rasowych, to w latach 1939—1940 oprócz przyjmowania ochotników z Rzeszy Niemieckiej pojawiła się koncepcja sformowania ochotniczych legionów cudzoziemskich. Dzisiaj znany jest przede wszystkim taki werbunek realizowany

---

<sup>8</sup> Gottlob Berger (1896—1975) wstąpił do SS w 1936 roku, a od 1938 roku był odpowiedzialny w SS za sprawy związane z rekrutacją do oddziałów wojskowych SS (jako *SS-Chef des SS-Ergänzungsamtes* w SS-Hauptamt). We wrześniu 1939 roku został mu przez Himmlera powierzony obowiązek organizacji oddziałów ochotniczych złożonych z przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Polsce (Selbstschutz). W 1940 roku został awansowany na szefa urzędu SS (*Chef des SS-Hauptamtes*). Po wybuchu wojny z ZSRR był oddelegowany do Ministerstwa do spraw Wschodu (Ostministerium). W 1944 roku został generalnym inspektorem do spraw jeńców wojennych (*Generalinspekteur des Kriegsgefangenenwesens*). W powojennym procesie (tzw. *Minister-Prozess*) skazano go na 25 lat więzienia, ale został zwolniony już w 1951 roku (za: E. Klee, *Das Personenlexikon zum Dritten Reich. Wer war was vor und nach 1945*, Frankfurt am Main 2003, s. 40—41).

<sup>9</sup> G. Rempel, *Gottlob Berger. „Ein Schwabengeneral der Tat“*, w: *Die SS, Elite unter dem Totenkopf: 30 Lebensläufe*, Hrsg. R. Smelser, E. Syring, Paderborn—München—Wien—Zürich 2003, s. 48—50.

<sup>10</sup> R. Rohrkamp, *„Weltanschaulich gefestigte Kämpfer“*. *Die Soldaten der Waffen SS 1933—1945. Organisation — Personal — Sozialstruktur*, Paderborn—München—Wien—Zürich 2010, s. 269 i n.

<sup>11</sup> H. Höhne, *Der Orden unter dem Totenkopf. Die Geschichte der SS*, München 2002, s. 421 i n.

po kampanii 1940 roku na zachodzie i utworzenie najpierw oddziałów duńskiego i norweskiego, a potem także złożonego z ochotników okupowanych krajów Beneluksu<sup>12</sup>. Inaczej było w pierwszym okresie wojny na zajętych terenach Europy Środkowo-Wschodniej, w tym na okupowanych ziemiach polskich. Nabór ochotników z tego obszaru na początku wojny budził wątpliwości nawet wśród dowódców SS. Wątpiono w przydatność tych kandydatów do służby w oddziałach elitarnych, podnoszono też zastrzeżenia co do ich pochodzenia rasowego<sup>13</sup>.

Po kampanii wrześniowej w Głównym Urzędzie SS zakładano, że jeżeli w ogóle dojdzie do rekrutacji do Waffen-SS na polskich terenach okupowanych, to ochotnicy powinni spełniać dodatkowe wymogi, szczególnie pod względem oceny rasowej. Zaliczano do nich: udowodnienie niemieckiej przynależności narodowościowej (w rozumieniu volkistowskim) oraz potwierdzenie przez urzędy rasowe pochodzenia aryjskiego. W tym drugim przypadku zamierzano przeprowadzać specjalne badania rasowe potencjalnych kandydatów do służby w Waffen-SS. Takie warunki od samego początku rozmięły się z planami rekrutacji ochotników z polskich terenów okupowanych, które zaczął już realizować Hans Frank, bez wcześniejszego uzgodnienia z Głównym Urzędem SS. Generalny gubernator marzył o stworzeniu własnej formacji wojskowej złożonej z volksdeutschy, później wzięto pod uwagę również Górali podhalańskich. Frank sądził, że wykorzystując tylko na podległym sobie terenie potencjał osób pochodzenia niemieckiego (tzw. *deutschstämmige*), można będzie zmobilizować nawet do 90 tys. mężczyzn<sup>14</sup>. Zadanie to miał realizować Wehrmacht, personalnie zaś gen. Johannes Blaskowitz, który na okupowanych ziemiach polskich był wówczas dowódcą niemieckiego obszaru „Wschód”. Przełom roku 1939 i 1940 był akurat momentem konfliktu między dowódcami Wehrmachtu i SS. Blaskowitz w kolejnych raportach kierowanych do Adolfa Hitlera informował o napięciach, jakie mają miejsce między dowództwem niemieckich wojsk a SS z powodu działań eksterminacyjnych prowadzonych w okupowanej Polsce przez oddziały podporządkowane RFSS. Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej prowadzona przez jednostki policyjne i wojskowe SS była przez Blaskowitza krytykowana nie ze względów moralnych czy z uwagi na nieprzestrzeganie konwencji międzynarodowych, lecz z powodów pragmatycznych. Dowódca obszaru „Wschód” uważał, że narastające przerażenie Polaków utrudnia administrowanie okupowanymi terytoriami. Ostatecznie nie znalazł zrozumienia Hitlera, który w pełni zaak-

<sup>12</sup> G. Williamson, *Die SS. Hitlers Instrument der Macht. Die Geschichte der SS von der Schutzstaffel bis zur Waffen-SS*, Fränkisch-Crumbach 2013, s. 107–140.

<sup>13</sup> Na temat Waffen-SS jako armii „pangermańskiej” por. B. Wegner, *Hitlers Politische Soldaten. Die Waffen-SS 1933–1945. Leitbild, Struktur und Funktion einer nationalsozialistischen Elite*, 8. Auflage, Paderborn—München—Wien—Zürich 2008, s. 310–316.

<sup>14</sup> C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 453.

ceptował eksterminacyjną politykę w GG prowadzoną przez SS i odwołał 14 maja 1940 roku Blaskowitza z pełnionej przez niego funkcji<sup>15</sup>.

Na początku 1940 roku inicjatywa Franka miała jeszcze jednak wsparcie dowództwa Wehrmachtu. Liczono na szybkie stworzenie nowych oddziałów złożonych z byłych obywateli polskich niemieckiego pochodzenia. Wywieszono nawet plakaty z wezwaniami do zgłoszeń ochotniczych. Frank, który chciał wykazać się przed Hitlerem jako sprawny administrator w zrealizowaniu tej inicjatywy, dostrzegł w tym również szansę na przyspieszenie swojej kariery. Podczas konferencji, którą zwołał do Krakowa w kwietniu 1940 roku, a której ustalenia częściowo możemy zrekonstruować na podstawie relacji uczestniczącego w niej Bergera, po raz pierwszy wyraźnie zarysowała się różnica między koncepcją Franka i Wehrmachtu „zagospodarowania” volksdeutschy na terenie GG a planami ich rekrutacji do Waffen-SS. Na krakowskim spotkaniu Blaskowitz twierdził podobno, że już wkrótce będzie mógł zaprezentować cały pułk złożony z ochotników zwerbowanych w GG do służby w Wehrmachcie. Frank przy tej okazji ujawnił, skąd pośpiech podczas całej akcji rekrutacji. Generalny gubernator miał podobno obiecać, że oddział zostanie „ofiarowany Hitlerowi na jego urodziny 20 kwietnia”<sup>16</sup>.

Mimo triumfalnych zapowiedzi jakie padły w Krakowie, szybkiego stworzenia pułku złożonego z volksdeutschy pochodzących z GG, według dowódców SS, akcja nie przebiegła pomyślnie. Berger oceniał, że nabór tych ochotników był całkowicie przypadkowy. Nie zwracano uwagi, w jego ocenie, ani na rzeczywistą przydatność wojskową rekrutów, ani na kwestie rasowe. Dowódca SS ze zdziwieniem słuchał Blaskowitza, który miał stwierdzić, że nie interesuje go, „czy ci ochotnicy w ogóle mówią po niemiecku albo czy znają język niemiecki niedostatecznie”<sup>17</sup>. Ważna miała być tylko jak największa liczba zwerbowanych, a jedyne ograniczenie, które zamierzano zastosować, dotyczyło przyjmowania zgłoszeń wyłącznie od grupy etnicznych Niemców (volksdeutschy) posiadających wprawdzie przed wojną polskie obywatelstwo, ale deklarujących swoją przynależność do Niemczyzny<sup>18</sup>.

Berger, relacjonujący to spotkanie Himmlerowi, oceniał pomysły Blaskowitza i Franka jako nierealistyczne, oparte bardziej na pobożnych życzeniach niż na rzetelnej ocenie sytuacji narodowościowej panującej w GG. Możliwy do wykorzystania potencjał volksdeutschy w GG był, jego zdaniem, znacznie mniejszy, niż sądził Frank, i niewystarczający, by można było takie zamierzenie zrealizować na skalę

<sup>15</sup> Ch. Clark, *Johannes Blaskowitz. Wierzący generał*, w: *Elita Wehrmachtu. 27 szkiców biograficznych*, red. R. Smelser, E. Syring, przeł. A. Szymański, Warszawa 1999, s. 21–25.

<sup>16</sup> Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde (dalej: BA Berlin-Lichterfelde), NS 19, k. 5.

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> Ibidem.

przewidywaną przez Blaskowitza, czyli utworzenia odrębnego pułku. Nawet jeżeli liczba volksdeutschy z GG chcących służyć w formacjach niemieckich była we wrześniu 1939 roku duża, to — zdaniem Bergera — już od dawna zostali oni wykorzystani w policji pomocniczej, Selbstschutzu, a potem w dużej części przechodzili do Allgemeine SS<sup>19</sup>.

Plan Franka nie doczekał się ostatecznie realizacji. Najpierw, zgodnie z przewidywaniami Bergera, nie zgłaszali się ochotnicy. Potem odwołanie Blaskowitza i brak wsparcia dowództwa Wehrmachtu zniweczyły ostatecznie możliwość kontynuacji tej akcji. Berger opisywał z niekłamaną satysfakcją fiasko pomysłu generalnego gubernatora, widząc w tym otwartą drogę do wdrażanej w życie własnej koncepcji werbunku do oddziałów ochotniczych SS. W Krakowie był bowiem nie tylko, żeby wziąć udział w konferencji zorganizowanej przez Franka. Na zlecenie Himmlera objeżdżał wszystkie terytoria anektowane do Rzeszy Niemieckiej po 1938 roku na południu i wschodzie, by ocenić możliwości naboru do tworzącego się właśnie Waffen-SS. Jednocześnie toczyły się wówczas kluczowe rozmowy między dowództwem Wehrmachtu a RFSS, dotyczące ostatecznego kształtu nowej formacji wojskowej. 8 marca 1940 roku szef Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu gen. Wilhelm Keitel po rozmowach z Bergerem reprezentującym RFSS podpisał tajny rozkaz, godząc się na stworzenie nowego rodzaju wojsk pod nazwą Waffen-SS, w którym służba ma być od tej pory równoznaczna ze służbą wojskową w niemieckich siłach zbrojnych. W skład formacji weszły m.in.: SS-Verfügungsddivision, SS-Totenkopfddivision, SS-Polizeiddivision, SS-Junkerschulen, SS-Standarten. Rekrutowanie żołnierzy do wojskowych jednostek SS miało odbywać się w ścisłej współpracy z Wehrmachtem, ale zezwalano na tworzenie przez SS odrębnych biur werbunku ochotniczego (SS-Ergänzungsstellen) podporządkowanych Bergerowi<sup>20</sup>. Już kilkanaście dni później, 27 marca 1940 roku, Himmler wydał rozkaz opracowania planów szybkiej rozbudowy Waffen-SS. Nakazywał w nim przeprowadzenie naboru nie tylko w Rzeszy Niemieckiej w jej granicach z 1933 roku, lecz także na terenach okupowanych — wśród volksdeutschy i ochotników „z germańską krwią”<sup>21</sup>. Według ówczesnych danych (z maja 1940 roku) liczba takich żołnierzy w Waffen-SS była jeszcze wtedy niewielka. Na 124 tys. żołnierzy w oddziałach Waffen-SS (SS-Verfügungstruppen — 21 tys.; SS-Verfügungstruppen Ersatzeinheiten — 15,7 tys.; SS-Totenkopfddivision — 21,3 tys.; SS-Standarten i Ersatzeinheiten — 32,6 tys.; SS-Polizeiddivision i Ersatzeinheiten — 33,6 tys.) z Rzeszy Niemieckiej w granicach z 1933 roku pochodziło 83,4 tys., z byłej Austrii — 14,7 tys., a z wszystkich pozostałych zajętych

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> R. Rohrkamp, „Weltanschaulich gefestigte Kämpfer“..., s. 285.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 321.

do wiosny 1940 roku obszarów — 26 062 żołnierzy. Spośród tych ostatnich najwięcej znajdowało się w jednostkach policyjnych należących do Waffen-SS (SS-Polizeidivision i Ersatzeinheiten), gdzie stanowili 34,2% ogółu funkcjonariuszy. Znacznie mniej było ich w oddziałach wojskowych: w SS-Verfügungsddivision — 11,19%, a w Totenkopfdivision — 14,05%<sup>22</sup>.

W tym momencie podejmowania decyzji kluczowych dla późniejszego wzrostu liczebności żołnierzy Waffen-SS, kiedy nie były znane jeszcze wszystkie szczegóły współpracy z Wehrmachtem, Berger oceniał ochotniczy pobór na terenie GG, krytykując niespełnianie kryteriów rasowych w akcji prowadzonej przez Franka<sup>23</sup>. Warunkiem przyjęcia ochotników do Waffen-SS miało być teraz, oprócz niemieckiego pochodzenia, wcześniejsze badanie lekarskie przeprowadzone w komisjach werbunkowych (*Musterungskommission*)<sup>24</sup>. Proponował, by zwerbowanych ochotników, którzy mieli być szkoleni w jednostkach uzupełniających Wehrmachtu, kierować najpierw do SS-Reiterstandarte utworzonej w GG na początku 1940 roku. W maju była ona już podzielona na dwie SS-Reiterstandarte, z siedzibami dowództw w Warszawie i Lublinie. W jej skład wchodziło 12 szwadronów rozlokowanych w: Warszawie, Garwolinie, Seroczynie, Zamościu, Chełmie, Tarnowie, Krakowie i Kielcach, Kamiennej i Lublinie<sup>25</sup>.

Berger powrócił także do możliwego wykorzystania w Waffen-SS ochotników zwerbowanych wśród Górali. Frank już jesienią 1939 roku zamierzał zaangażować w rekrutację przedwojenny Związek Górali. Uzyskano jednak poparcie tylko pojedynczych jego przedstawicieli, na czele z Józefem Cukierem i Wacławem Krzeptowskim, którzy na spotkaniu na Wawelu 7 listopada 1939 roku złożyli Frankowi symboliczny hołd w imieniu wszystkich Górali. Wydarzenie to, mocno nagłośnione przez Niemców propagandowo, zapoczątkowało przygotowania do stworzenia proniemieckiej organizacji, tzw. Goralenvolku, nawiązującej do idei germańskiego pochodzenia Górali<sup>26</sup>. Działania te akceptował Himmler, który w styczniu był w Krakowie i w Zakopanem i zdecydował, że istnieją rasowe podstawy do zniemczenia nie tylko Górali, lecz także Łemków<sup>27</sup>.

Nabór do oddziału Górali trwał od 27 do 29 kwietnia 1940 roku. Pozytywna opinia Himmlera o rasowej przydatności ochotników spowodowała, że tym razem w dowództwie SS panowało przekonanie o możliwości stworzenia oddziałów

<sup>22</sup> Ibidem, s. 321—322, 324.

<sup>23</sup> C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919—1945*, Warszawa 2006, s. 452.

<sup>24</sup> BA Berlin-Lichterfelde, NS 19, k. 5.

<sup>25</sup> K.-G. Klietman, *Die Waffen-SS. Eine Dokumentation*, Osnabrück 1965, s. 355.

<sup>26</sup> K. Grünberg, B. Otręba, *Hans Frank na Wawelu*, Włocławek 2001, s. 183 i n.

<sup>27</sup> C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy*, t. 1..., s. 459.

elitarnych na Podhalu. Góralom przypisywano nie tylko germańskie pochodzenie (mieli wywodzić się od Gotów, co odsuwało na bok zastrzeżenia rasowe), lecz także specjalne cechy charakterystyczne dla wojowników: zdyscyplinowanie, siłę fizyczną, wytrwałość, przyzwyczajenie do walk w trudnym terenie górskim. Początkowo rekrutacja do pierwszej góralskiej jednostki miała się odbyć zaraz po wizycie Himmlera w Zakopanem, ale ostatecznie uznano, że dopiero wiosną będzie można z informacją dotrzeć do odległych górskich wiosek, gdzie miał przetrwać — jak się spodziewano — najlepszy pod względem rasowym „materiał”. Na początek planowano stworzenie kompanii góralskiej złożonej z ok. 150 ochotników. Po tym wstępnym etapie i zebraniu doświadczeń zamierzano kontynuować nabór i sformować już większy oddział<sup>28</sup>.

Nadzieje na masowy pobór i tym razem okazały się złudne, podobnie jak przy naborze ogłoszonym przez Franka do pułku volksdeutschy. W ciągu trzech dni przed komisją pojawiło się zaledwie 120 chętnych; jak się później okazało — były to osoby przypadkowe. W związku z tym Berger wybrał się na Podhale osobiście, by na miejscu zweryfikować przyczyny różnicy między z jednej strony entuzjastycznymi opiniami o możliwościach, jakie stwarza rekrutacja wśród Górali, a z drugiej — brakiem ochotników. Jego ocena przekazana do RFSS była miażdżąco krytyczna, odrzucająca w całości wcześniejsze opinie o wielkich możliwościach otwierających się na Podhalu dla tworzenia oddziałów ochotniczych SS. Najpierw, analizując twierdzenie o rasowej przydatności Górali, pisał, że było ono nieprawdziwe i nawet jeżeli uznać Górali za pochodzących od Aryjczyków, to przez ich wielowiekowy kontakt z „obcymi” (Berger używa pojęcia *Fremden*, ale pewnie chodzi o *Fremdvölkische*) zostali „zdemoralizowani”. Ostrożnie dodawał jednak — zapewne pamiętając o wstępnej pozytywnej opinii Himmlera w tej sprawie — że nawet niewielka ilość „cennej aryjskiej krwi” skłaniała do jej ratowania. Zalecał mimo to przerwanie działania komisji; akcja z kwietnia 1940 roku miała zostać potraktowana jako wstęp do późniejszego, już lepiej przygotowanego naboru. Z tego powodu wydał rozkaz, by składano mu regularnie meldunki z postępów szkolenia wojskowego niewielkiej grupy Górali zakwalifikowanych do służby w SS<sup>29</sup>. Nakazywał także, żeby traktować ewentualne zastrzeżenia rasowe jako wiążące do eliminowania zgłaszających się do służby ochotniczej na polskich terytoriach okupowanych. Nie zgadzał się też na rozważane wcześniej, szczególnie w otoczeniu Franka, plany, by jeżeli z jakichś względów służba wojskowa Górali byłaby niemożliwa, wykorzystać ich w policji niemieckiej albo nawet stworzyć osobną formację policyjną z nich złożoną<sup>30</sup>.

<sup>28</sup> BA Berlin-Lichterfelde, NS 19/3520, k. 50.

<sup>29</sup> BA Berlin-Lichterfelde, NS 19/2294, k. 4.

<sup>30</sup> Ibidem.



W tym przypadku chodziło nie tylko o rasowe zastrzeżenia, lecz także o wyłączenie takiej formacji spod kontroli Himmlera jako szefa niemieckiej policji.

Z korespondencji prowadzonej kilka lat później, w momencie tworzenia Legionu Góralskiego w 1943 roku, dowiadujemy się, jakie były dalsze losy 120 zwerbowanych w kwietniu Górali. Z listu lekarza Hitlera Karla Brandta<sup>31</sup> do Bergera, powołującego się na raport wyższego dowódcy SS i Policji w Krakowie Friedricha Wilhelma Krügera<sup>32</sup>, w którym ten opisywał Himmlerowi przyczyny fiaska stworzenia Góralskiego Legionu Waffen-SS (Goralische Waffen-SS Legion), można odtworzyć historię niedosłej „kompanii góralskiej” z lat 1939—1940<sup>33</sup>. Ostatecznie ochotnicy ci trafili do jednostki SS-Totenkopf-Standarte 8 (od 1940 roku SS-Infanterie-Regiment 8), utworzonej w listopadzie 1939 roku w Krakowie, a potem w maju 1940 roku przeniesionej do Radomia, a jesienią tego samego roku do Warszawy<sup>34</sup>. Dowódcą tego pułku SS był wówczas SS-Oberführer Leo von Jena, któremu Berger zlecił osobisty nadzór nad służbą Górali w SS. Jednostka podzielona była na trzy bataliony rozlokowane wiosną 1940 roku w: Lublinie (I batalion), Warszawie (II batalion) i Radomiu (III batalion)<sup>35</sup>. Przyjęci przez komisję Górale zostali skierowani do batalionu pierwszego, ale, jak zgryźliwie napisał Krüger: „ze słynnej kompanii góralskiej 8. pułku SS w 1939 roku praktycznie pozostały 2 osoby, ponieważ większość wtedy uciekła albo ze względu na to, że się nie nada-

<sup>31</sup> Karl Brandt (1904—1948) — przyboczny lekarz Hitlera, w czasie wojny był także komisarzem Rzeszy Niemieckiej do spraw sanitarnych. Trybunał Norymberski skazał go na karę śmierci przez powieszenie i wyrok wykonano (o Brandcie jako lekarzu świadomie zaangażowanym w zbrodniczą politykę rasową por. B.T. Wieliński, *Wojna lekarzy Hitlera*, Warszawa 2021).

<sup>32</sup> Friedrich Wilhelm Krüger (1894—1945) został członkiem SS już w 1931 roku. Od października 1939 roku był wyższym dowódcą SS i Policji w Krakowie, a od maja 1942 roku odpowiadał za całość sił bezpieczeństwa i zachowanie porządku w GG jako sekretarz stanu do spraw bezpieczeństwa w Generalnym Gubernatorstwie (*Staatssekretär für das Sicherheitswesen im Generalgouvernement*). E. Klee, *Das Personenlexikon...*, s. 343.

<sup>33</sup> Według raportu Krügera z tej drugiej akcji, prowadzonej na przełomie roku 1942 i 1943, udało się zebrać zgłoszenia 410 Górali i zakwalifikować ich z zamiarem wykorzystania do bezpośrednich walk na froncie wschodnim. Po skierowaniu ich na dodatkowe badania lekarskie, przeprowadzone tym razem już na rozkaz Krügera przez lekarzy SS, za zdolnych do służby w Waffen-SS zostało uznanych już tylko 300. Nawet, jak pisał Krüger, przy najbardziej liberalnym podejściu do rekrutacji i służby w SS albo w Wehrmachcie w trakcie wstępnego szkolenia uznano, że w szeregach niemieckiej armii może zostać tylko 154 Górali, a reszta odpadła z powodu chorób i ucieczek (BA, Berlin-Lichterfelde, NS 19/169, k. 2—4).

<sup>34</sup> K.-G. Klietman, *Die Waffen-SS...*, s. 350.

<sup>35</sup> Dane dotyczące SS-Totenkopf-Standarte 8 za: *Lexikon der Wehrmacht*, dostępne w Internecie: <https://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/SSTotenkopf/SSTotenkopf8-R.htm> (dostęp: 7.04.2022).

wała, musiała zostać zwolniona<sup>36</sup>. Krüger kończył raport, opisując szczegółowo przede wszystkim swoje doświadczenia z Legionem Góralskim w latach 1942—1943<sup>37</sup>, ale odwołał się także do obserwacji z lat 1939—1940: „Uważam ciągle zajmowanie się od nowa kwestią poboru górali za niepotrzebny wysiłek, ponieważ ich przydatność, sprawność i postawa nie różnią się w niczym od Polaków, wręcz przeciwnie, po naszych prawie już 3,5-letnich obserwacjach należy ich oceniać gorzej niż Polaków<sup>38</sup>. Krüger dodawał, że w żadnym razie nie są to tylko jego obserwacje jako dowódcy SS, ale że podobne ma również cała niemiecka okupacyjna administracja cywilna. Kończył pełnym pogardy stwierdzeniem, że jest wykluczone, by Górale mogli się znaleźć w takiej formacji jak Waffen-SS, ponieważ „są zainteresowani tylko wódką<sup>39</sup>”.

Po otrzymaniu tych informacji odpowiedź RFSS była symptomatyczna. W kwietniu 1943 roku Himmler nakazał przekazać Krügerowi, żeby „o kwestii górali już [mu — R.K.] nigdy nie wspominać<sup>40</sup>. Jak przy tym ostatecznym zamknięciu sprawy ironicznie zauważył Brandt, zgadzając się w pełni z takim stanowiskiem, przecież „i bez nich [Górale — R.K.] można zwyciężyć w tej wojnie<sup>41</sup>”.

### Pierwsze próby rekrutacji do Waffen-SS na tzw. terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy przed wprowadzeniem volkslisty

Prawie w tym samym czasie, kiedy Frank bezskutecznie próbował tworzyć swój oddział w GG, a Himmler przekonywał się, że utworzenie elitarnego kompanii SS złożonej z Górali podhalańskich jest mrzonką, rozpoczęto podobne próby na okupowanym polskim Pomorzu. Także w tym przypadku zamierzano wykorzystać domniemane dobre rasowe pochodzenie Kaszubów — ochotniczy zaciąg do Waffen-SS miały poprzedzać badania rasowe. Dopiero ich pozytywne wyniki miały otwierać drogę do kwalifikacji Kaszubów do SS. 9 stycznia 1940 roku w Kartuzach przeprowadzono pierwsze badania kwalifikacyjne. Objęły mężczyzn w wieku

<sup>36</sup> BA Berlin-Lichterfelde, NS 19/169, k. 2—4.

<sup>37</sup> O raporcie Krügera i reakcji na niego Bergera i Himmlera szczegółowo piszą: B. Kuraś, P. Smoleński, *Krzyżak niespodziany...*, s. 87 i n.

<sup>38</sup> BA Berlin-Lichterfelde, NS 19/169, k. 2—4.

<sup>39</sup> Ibidem.

<sup>40</sup> Ibidem, k. 7.

<sup>41</sup> Ibidem, k. 1.

od 17 do 60 lat, ale zgłosiło się na nie tylko 57 osób. Reszta się nie stawiała, mimo że w wysłanych zawiadomieniach nie wspomniano o tym, że miało to być przygotowanie do poboru do Waffen-SS. Informowano tylko, że chodzi o zbadanie ogólnego stanu zdrowia Kaszubów. W wielu miejscowościach kaszubskich rozeszła się jednak plotka, że chodzi o werbunek do armii niemieckiej (niekoniecznie do SS), i te pogłoski, zdaniem relacjonującego te wydarzenia Bergera, spowodowały, że nie pojawiło się przed komisją wielu wezwanych. Szczególnie unikali zgłoszeń mężczyźni z roczników poborowych. Inaczej niż w przypadku Górali, wnioski komisji SS przedstawione po przeprowadzeniu badań rasowych na Pomorzu były pozytywne. Stan zdrowia osób badanych uznano za podobny do tego, jaki był w Rzeszy Niemieckiej. Bagatelizowano także problem niedostatecznej znajomości języka niemieckiego u części wezwanych, pisano, że wprawdzie: „młodsze roczniki tylko częściowo mówią po niemiecku, [ale — R.K.] starsze odwrotnie dobrze; [Kaszubi — R.K.] służyli ponadto w dawnej armii niemieckiej i przyszli ze swoimi odznaczeniami wojennymi [...]; mówią po kaszubsku lub po kaszubsku i niemiecku, a są i tacy, którzy w ogóle nie mówią po polsku”<sup>42</sup>. Z uznaniem konstатовano także, że rodziny kaszubskie były wielodzietne, potencjalnie dawało to duże możliwości rekrutacji bez zagrożenia dla równie ważnej z punktu widzenia niemieckiej gospodarki wojennej stabilności produkcji w gospodarstwach rolnych. Ogólnie po przeprowadzonych badaniach zdolność do służby wojskowej Kaszubów oceniano wysoko, podkreślając szczególnie ich samodzielność i solidność w wykonywaniu obowiązków<sup>43</sup>.

W zależności od zaobserwowanych cech rasowych rozróżniono cztery kategorie badanych. Pierwsza kategoria (zaliczono do niej 12 osób) uznawana była za nie nadającą się do służby w Waffen-SS (*unbrauchbar*), jej przedstawiciele opisywano takimi terminami rasowymi, jak: wygląd twarzy płaski, cechy „wschodnie” lub „wschodniobałtyjskie”. Druga kategoria (zaliczono do niej 10 badanych) uznana została za możliwą do wykorzystania w Waffen-SS (*noch brauchbar*), jej typowymi cechami rasowymi miały być także „wschodni” lub „wschodniobałtyjski” wygląd twarzy, ale z cechami nordyckimi, fryzyjskimi lub dynarskimi. Trzecia kategoria (zaliczono do niej 15 badanych) kwalifikowana była już jako dobrze nadająca się do służby w Waffen-SS (*gut brauchbar*), chociaż nadal wśród jej przedstawicielei dostrzegano mieszane cechy rasowe, ale „wyrównane” i pozwalające na docelowe zniemczenie. Kategoria czwarta (20 badanych) uznawana była za niebudzącą wątpliwości rasowych, jej przedstawiciele oceniano jako typy „nordyckie” albo osoby charakteryzujące się cechami wskazującymi na pochodzenie od tzw. rasy falickiej, identyfikowanej z pierwotną nordycką ludnością północnej Europy w erze neolitu.

<sup>42</sup> BA Berlin-Lichterfelde, NS 19/3520, k. 51—54.

<sup>43</sup> Ibidem.

Wykluczano mimo to, nawet dla przedstawicieli tej ostatniej grupy, możliwość pełnienia przez Kaszubów stanowisk dowódczych, ponieważ ich uznane za mieszane rasowo cechy nie dawały szans, zdaniem komisji SS, na samodzielne i kreatywne działanie<sup>44</sup>.

Mimo że wnioski komisji SS, wysuwane po przebadaniu kilkudziesięcioosobowej grupy, co do wartości rasowej Kaszubów i ich przydatności do służby w Waffen-SS były pozytywne, nie rozpoczęto formowania takich oddziałów. Na przeszkodzie stanęły kwestie prawne i organizacyjne. Za warunek wstępny do rozpoczęcia szkolenia wojskowego uznawano najpierw dokonanie masowo selekcji i oddzielenie tych, którzy w badaniach rasowych wypadli niekorzystnie. Żeby taką akcją przeprowadzić konieczne było stworzenie specjalnych przepisów segregacyjnych, które były przygotowywane i weszły w życie wraz z wprowadzeniem DVL w 1941 roku<sup>45</sup>. Dopiero wtedy prawne uznanie różnicy między tzw. ludnością słowiańską a grupami cennymi rasowo, które powinny zostać przywrócone niemieckim, otworzyło drogę do uzyskania obywatelstwa niemieckiego, a w ślad za tym możliwości już nie tylko ochotniczych zgłoszeń, lecz także masowego poboru. Kulturowo przedstawicieli tzw. grup pośrednich, takich jak Kaszubi, traktowanych przez Niemców jako posiadających pochodzenie aryjskie, ale spolonizowanych, zamierzano przywrócić niemieckim — przeprowadzić proces „regermanizacji” i w ten sposób włączyć ich do „niemieckiej wspólnoty narodowej” (*Volksgemeinschaft*). Ostatecznie przyjęcie w 1941 roku dekretu o DVL na ziemiach wcielonych (wraz z późniejszymi zmianami) zmieniało zasady poboru także volksdeutsche do Wehrmachtu i do Waffen-SS, bo objął on od tej pory nie tylko — jak w GG — ochotników, lecz także wszystkich zakwalifikowanych do służby wojskowej<sup>46</sup>.

Zanim do tego doszło, na terenach wcielonych proces przyjmowania do Waffen-SS został zahamowany<sup>47</sup>. W wytycznych ze stycznia 1940 roku wskazywano, że na wszystkich polskich terenach wcielonych trzeba uzmysłowić chcącym służyć ochotniczo w Waffen-SS, że na razie nawet zgłaszający się ochotniczo volksdeutsche nie będą traktowani według prawa międzynarodowego jako niemieccy obywatele, a w przypadku wzięcia ich do niewoli uznani zostaną za zdrajców państwa polskiego. Jedynym wyjściem z tej sytuacji byłoby przyznanie im obywatelstwa niemieckiego

<sup>44</sup> Ibidem.

<sup>45</sup> Ibidem, k. 54.

<sup>46</sup> Por. R. Kaczmarek, *Niemiecka polityka narodowościowa na terenach wcielonych do Rzeszy w latach 1939—1945*, „Wiek Stary i Nowy” 2001, t. 2, s. 244—271; idem, *Polacy w Wehrmachcie...*, s. 27—77.

<sup>47</sup> T. Ceran, *Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w Polsce w 1939 r. Stan badań i postulaty badawcze*, w: *Polska pod okupacją 1939—1945*, t. 1, red. M. Gałęzowski et al., Warszawa 2015, s. 306.

i proponowano tego dokonać natychmiast. Jednak taką praktykę stosowano do 1941 roku tylko wyjątkowo<sup>48</sup>.

Przełom, jaki w możliwości przyjmowania ochotników do Waffen-SS nastąpił po wprowadzeniu wpisów na DVL, zbiegł się w czasie z wyraźnym kryzysem w tempie wzrostu liczby żołnierzy tej formacji zaobserwowanym na przełomie roku 1941 i 1942. Z danych przedstawionych przez Bergera latem 1942 roku wynika, że po wzroście liczebności Waffen-SS do prawie 190 tys. żołnierzy pod koniec sierpnia 1942 roku, przy konieczności uzupełniania stanów osobowych po stratach szacowanych rocznie na 40—45 tys. ochotników, nie można było dłużej liczyć na kurczące się rezerwy demograficzne w Starej Rzeszy. Rezerwuarem pod tym względem niewykorzystanym wydawały się wobec tego tereny okupowane, w tym polskie ziemie wcielone, gdzie dla osób z DVL obowiązywał już powszechny pobór do Wehrmachtu<sup>49</sup>.

Potrzeba szybkiego uzupełnienia strat na froncie wschodnim spowodowała wówczas zacieranie się do tej pory odrębnych ścieżek rekrutacji do Wehrmachtu (obowiązkowej, na podstawie ustawy o powszechnym poborze) i do Waffen-SS (formalnie ochotniczej). Coraz częściej do Waffen-SS trafiały osoby, które nie zgłosiły się ochotniczo, ale skierowano je jako poborowych — ich losy pod tym względem były podobne do losów przymusowo wcielonych do Wehrmachtu, chociaż służyli w innej formacji. Do 1941 roku, żeby stać się żołnierzem służącym w Waffen-SS, nie wystarczało tylko posiadanie obywatelstwa niemieckiego i zgłoszenie ochotnicze. Przed przyjęciem do SS trzeba było udowodnić aryjskie pochodzenie (*Ariernachweis*) od co najmniej połowy XVIII wieku. Na terenach wcielonych połączono to jeszcze dodatkowo ze wspomnianymi już szczegółowymi badaniami prowadzonymi dla ustalenia tzw. zewnętrznych cech rasowych. W tych pierwszych latach nabór nie odbywał się za pośrednictwem komisji poborowych Wehrmachtu, ale żeby stało się zadość zasadom ochotniczych zgłoszeń oraz by samo dowództwo SS mogło dokonywać selekcji, wypracowano osobną ścieżkę. Mianowicie wysyłano oficerów SS na obozy Hitler Jugend, gdzie odbywały się propagandowe wykłady związane z pokazywaniem elitarnego charakteru oddziałów Waffen-SS, a potem zbierano zgłaszane wstępnie deklaracje służby w tej formacji. Organizowano także nadzwyczajne pojedyncze akcje werbunkowe nadzorowane przez wyższych dowódców SS i policji<sup>50</sup>.

Po wprowadzeniu w życie DVL pragmatyka naboru do Waffen-SS na terenach wcielonych zaczęła się zmieniać, po raz pierwszy stało się to przy poborze wiosną

<sup>48</sup> BA Berlin-Lichterfelde, NS 19/3520, k. 199.

<sup>49</sup> R. Rohrkamp, „*Weltanschaulich gefestigte Kämpfer*“..., s. 370—371.

<sup>50</sup> Bundesarchiv-Militärarchiv Freiburg (dalej: BA MA Freiburg), RH 15/226, k. 8—10.

1942 roku. W uproszczeniu zrezygnowano z traktowania naboru do Waffen-SS jako naboru do jednostek elitarnych, wymagających spełnienia specjalnych kryteriów. Polski ruch oporu meldował o tym po klęsce pod Moskwą. Pierwszym sygnałem tej zmiany było rozpoczęcie wykorzystywania komisji poborowych Wehrmachtu do przejmowania części rekrutów przez Waffen-SS, bez dodatkowych badań rasowych<sup>51</sup>. Rok później, po klęsce pod Stalingradem, według meldunków zbieranych przez Delegaturę Rządu na Kraj zrezygnowano także z obowiązujących do tej pory ograniczeń wiekowych (zasadniczo do Waffen-SS przyjmowano wcześniej tylko najmłodsze roczniki) i szczegółowych badań lekarskich prowadzonych przez wyznaczonych przez SS lekarzy. Jak pisano ironicznie w jednym z raportów Polskiego Państwa Podziemnego na początku 1943 roku, żeby trafić do Waffen-SS na polskich terenach wcielonych, mimo że te oddziały nazywano formacją elitarną, trzeba było spełnić tylko jedno kryterium — wzrost nie mniejszy niż 1,72 m<sup>52</sup>.

Praktyczna likwidacja różnic między poborowymi spowodowała, że dowództwo Waffen-SS musiało się zmierzyć z zagadnieniami do tej pory znanymi tylko dowództwu Wehrmachtu. Przyznanie obywatelstwa niemieckiego (kategorii DVL 1—3) nie oznaczało nadania takich samych grup członkom rodzin poborowych. Ci, jeżeli nie uzyskali obywatelstwa niemieckiego, docelowo powinni być wysiedlani, a na pewno nie mieli praw obywateli niemieckich (nie obowiązywało ich niemieckie prawo cywilne i karne, nie mieli prawa własności do nieruchomości, nie obowiązywało ich niemieckie prawo pracy itd.). Przykładem problemów z tym związanych może być odwołanie od decyzji placówki przyznającej grupę DVL, w którym członek rodziny został zakwalifikowany w 1943 roku do Waffen-SS, ale jego ojciec (mimo że służył w czasie I wojny światowej w wojsku niemieckim jako podoficer) nie otrzymał obywatelstwa niemieckiego, ponieważ zgłosił się po 1918 roku do Wojska Polskiego i uczestniczył potem w wojnie z bolszewicką Rosją w 1920 roku. Co gorsza, w okresie międzywojennym był członkiem Związku Powstańców Śląskich. Przypadek był na tyle kuriozalny (syn walczący w Waffen-SS i jego rodzice, którym odmówiono wpisu na DVL, zagrożeni wysiedleniem), że odwołanie zostało zaakceptowane. Uznano racje skarżącego się na sytuację ojca i jego żony, którym ostatecznie przyznano DVL 3, dającą prawo obywatelstwa z prawem odwołania tej decyzji przez władze niemieckie w ciągu 10 lat<sup>53</sup>. Już samo występowanie takich spraw odwoławczych dyskredytowało — nadal oficjalnie podkreślaną w przekazie propagandowym — elitarność Waffen-SS.

<sup>51</sup> O sytuacji w kraju w okresie 1 czerwca—15 lipca 1942, por. w: *Pro memoria (1941—1944). Raporty Departamentu Informacji Delegatury Rządu RP na Kraj o zbrodniach na narodzie polskim*, oprac. J. Gmitruk, A. Indraszczyk, A. Koseski, Warszawa—Pułtusk 2004/2005.

<sup>52</sup> *Raport o sytuacji na Ziemiach Zachodnich nr 4 (do 1 III 1943 r.)*, w: *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy (1942—1944)*, oprac. Z. Mazur, A. Pietrowicz, M. Rutowska, Poznań 2004, s. 91.

<sup>53</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach, Oberpräsidium Kattowitz, sygn. 117, k. 34—36.

Od 1943 roku jedynym ograniczeniem poboru do Waffen-SS na ziemiach wcielonych stał się brak wpisu na DVL. Pobór ochotniczy wprawdzie trwał nadal, ale był już tylko dodatkowy. W ostatnim etapie wojny doszło nawet do swego rodzaju konkurencji między Wehrmachtem a Waffen-SS, ponieważ szybki wzrost liczebności oddziałów Waffen-SS i coraz bardziej ograniczone możliwości poboru rekrutów z tzw. Starej Rzeszy prowokowały nieuniknione konflikty. Oficerowie Waffen-SS oprócz „odbierania” Wehrmachtowi poborowych z powszechnego poboru, zmienili także metody rekrutacji na obozach Hitler Jugend. Zanim jeszcze młodzi chłopcy zostali wezwani do pierwszej kwalifikacji zdolności do służby wojskowej (*Musterrung*), oficerowie Waffen-SS przyjmowali już wcześniej ich deklaracje jako „ochotników Hitler Jugend”, dlatego nie trafiali oni do normalnego poboru. Dowództwo armii niemieckiej bezskutecznie skarżyło się na takie praktyki SS<sup>54</sup>. Skuteczności tej metody sprzyjało obniżenie wieku ochotniczego poboru do wojska: w lutym 1942 roku Hitler zgodził się na ochotnicze zgłaszanie się bez zgody rodziców chłopców w wieku 17 lat; od września 1942 roku obniżono tę granicę wieku do 16,5 roku; od maja 1944 roku mogli zgłaszać się jako ochotnicy już nawet szesnastolatki — najpierw jeszcze po uzyskaniu zgody rodziców, a w ostatniej fazie wojny, od grudnia 1944 roku, w trakcie formowania Volkssturmu, także bez takiej zgody<sup>55</sup>.

## Podsumowanie

W okupowanej Polsce zdawano sobie sprawę, że istnieje jakościowa odmienność w służbie w Wehrmachcie i Waffen-SS. Nawet jeżeli na froncie różnice między tymi dwoma rodzajami wojsk nie były z czasem tak duże, to przynależność do Waffen-SS była w Polsce zarówno w czasie wojny, jak i po jej zakończeniu obarczona jednoznacznie piętnem kolaboracjonizmu.

Na podstawie fragmentarycznej korespondencji dowódców SS, opisujących próby przeprowadzenia w latach 1939—1941 akcji rekrutacji do Waffen-SS na okupowanych ziemiach polskich, można sformułować następujące wnioski.

1. Próby rekrutacji ochotniczej do oddziałów Waffen-SS w GG w latach 1939—1940 skończyły się kompletnym fiaskiem. Po ogłoszeniu naboru do tych formacji Polacy się nie zgłaszali, a liczba etnicznych Niemców (przedwojennych obywateli

<sup>54</sup> BA MA Freiburg, RH 14/44, k. 143—155.

<sup>55</sup> R. Rohrkamp, „Weltanschaulich gefestigte Kämpfer“..., s. 630.

- II RP, teraz nazywanych volksdeutschami) na terenie GG była tak znikoma, że nie dawała żadnych szans na realizację tego projektu przez dowódców SS.
2. Nadzieje Niemców na ochotniczy akces w latach 1939—1941 do Waffen-SS przedwojennych obywateli II RP należących, według opinii niemieckiej, do tzw. grup ludności mieszanej rasowo również okazały się płonne. W GG stało się tak ze względu na brak takich ochotników (nieliczni zgłaszający się otrzymali negatywne opinie urzędów rasowych i lekarzy SS), a na ziemiach wcielonych do Rzeszy Niemieckiej jeżeli nawet pozytywnie oceniono pochodzenie rasowe, to sprawę odsuwano w czasie z powodów formalno-prawnych (brak obywatelstwa niemieckiego, a w konsekwencji niebezpieczeństwo skierowania takich ochotników na front).
  3. Przełom w naborze do Waffen-SS nastąpił na terenach wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w momencie wprowadzenia w 1941 roku niemieckiej listy narodowościowej. Szczególnie na Pomorzu i na Górnym Śląsku dowództwo Waffen-SS wykorzystało powszechne nadawanie tzw. ludności rodzimej obywatelstwa niemieckiego do poboru do Waffen-SS bez obowiązku ochotniczych zgłoszeń i badań rasowych.

## Bibliografia

- Böhler J., *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wojna totalna*, przeł. P. Pieńkowska-Wiederkehr, Warszawa 2009.
- Ceran T., *Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w Polsce w 1939 r. Stan badań i postulaty badawcze*, w: *Polska pod okupacją 1939—1945*, t. 1, red. M. Gałęzowski et al., Warszawa 2015.
- Clark Ch., *Johannes Blaskowitz. Wierzący generał*, w: *Elita Wehrmachtu. 27 szkiców biograficznych*, red. R. Smelser, E. Syring, przeł. A. Szymański, Warszawa 1999.
- Die SS, Elite unter dem Totenkopf: 30 Lebensläufe*, Hrsg. R. Smelser, E. Syring, Paderborn—München—Wien—Zürich 2003.
- Elita Wehrmachtu. 27 szkiców biograficznych*, red. R. Smelser, E. Syring, przeł. A. Szymański, Warszawa 1999.
- Grünberg K., Otręba B., *Hans Frank na Wawelu*, Włocławek 2001.
- Günter Grass bibliografia polska: 1958—2016*, oprac. A. Fac et al., Gdańsk 2017.
- Höhne H., *Der Orden unter dem Totenkopf. Die Geschichte der SS*, München 2002.
- Kaczmarek R., *Niemiecka polityka narodowościowa na terenach wcielonych do Rzeszy w latach 1939—1945*, „Wieki Stare i Nowe” 2001, t. 2, s. 244—271.
- Kaczmarek R., *Kolaboracja na terenach wcielonych do Rzeszy Niemieckiej*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 7, s. 159—181.



- Kaczmarek R., *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010.
- Klee E., *Das Personenlexikon zum Dritten Reich. Wer war was vor und nach 1945*, Frankfurt am Main 2003.
- Klietman K.-G., *Die Waffen-SS. Eine Dokumentation*, Osnabrück 1965.
- Kogon E., *Der SS-Staat. Das System der deutschen Konzentrationslager*, München 1946.
- Król C., *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919—1945*, Warszawa 2006.
- Kuraś B., Smoleński P., *Krzyżyk niespodziany. Czas Goralenvolk*, Wołowiec 2017.
- Lexikon der Wehrmacht*, dostępne w Internecie: <https://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Gliederungen/SSTotenkopf/SSTotenkopf8-R.htm> (dostęp: 7.04.2022).
- Madajczyk C., *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970.
- Polska pod okupacją 1939—1945*, t. 1, red. M. Gałęzowski et al., Warszawa 2015.
- Rempel G., *Gottlob Berger. „Ein Schwabengeneral der Tat“*, w: *Die SS, Elite unter dem Totenkopf: 30 Lebensläufe*, Hrsg. R. Smelser, E. Syring, Paderborn—München—Wien—Zürich 2003, s. 48—59.
- Rohrkamp R., *„Weltanschaulich gefestigte Kämpfer“. Die Soldaten der Waffen SS 1933—1945. Organisation — Personal — Sozialstruktur*, Paderborn—München—Wien—Zürich 2010.
- Szatkowski W., *Goralenvolk. Historia zdrady*, Zakopane 2012.
- Wegner B., *Hitlers Politische Soldaten. Die Waffen-SS 1933—1945. Leitbild, Struktur und Funktion einer nationalsozialistischen Elite*, 8. Auflage, Paderborn—München—Wien—Zürich 2008.
- Wichert W., *Narodowy socjalizm w historiografii Republiki Federalnej Niemiec w latach 1986—2016*, Szczecin 2018.
- Wieliński B.T., *Wojna lekarzy Hitlera*, Warszawa 2021.
- Williamson G., *Die SS. Hitlers Instrument der Macht. Die Geschichte der SS von der Schutzstaffel bis zur Waffen-SS*, Fränkisch-Crumbach 2013.
- Żerko S., *Próba sformowania na Podhalu „Legionu Góralskiego” Waffen SS*, „Przegląd Zachodni” 1997, nr 3, s. 217—222.

Ryszard Kaczmarek

## The Waffen-SS recruitment in the Polish lands occupied by Nazi Germany in the opinions of the leaders of the SS (1939—1941)

### Summary

The article discusses the attempts at recruiting Polish citizens to Waffen-SS during the first stage of the war (the years 1939—1941). According to the correspondence of the SS leaders, at the time Germans wanted to conscript only ethnic Germans (*Volksdeutsche*). However, the said group of the pre-war Polish citizens was so negligibly small that it stood no chance of having been organized as a separate armed formation. Another adventure that wound up as a fiasco was the attempt to form a Waffen-SS unit composed of the so-called racially mixed folk, which included the Gorals (Highlanders), the Kashubians, and the Silesians, who were yet to be granted German citizenship.

From 1942 onwards, after the Volksliste had been introduced in the so-called Third Reich-annexed Polish lands and after the previously enforced racial restrictions had been lifted, the Waffen-SS draft was conducted as a part of compulsory enlistment. Being in the Waffen-SS, that was responsible for war crimes, genocide and extermination of civil population, for was by the Poles unequivocally meant collaboration and equalled with the active participation in the atrocities perpetrated by the Nazi Germany.

Key words: Waffen-SS, the Second World War, the General Government, Poland, Volksliste




Data akceptacji: 24.06.2022

Data publikacji: 22.12.2022

Krzysztof Nowak

Uniwersytet Śląski w Katowicach

[krzysztof.nowak@us.edu.pl](mailto:krzysztof.nowak@us.edu.pl)

 <https://orcid.org/0000-0001-7574-7481>

## Na wołoskich rubieżach Pochodzenie i stosunki etniczne ludności wołoskiej/wałaskiej na pograniczu śląsko-kisucko-morawskim (w świetle historiografii)\*

**Abstrakt:** Od wielu lat sprawy pochodzenia etnicznego migrantów wołoskich budzą kontrowersje. Omawiany obszar stanowił punkt końcowy wołoskich migracji na kierunku zachodnim. Skąpe przekazy źródłowe powodowały, że w wielu pracach ważną rolę odgrywały czynniki subiektywne i polityczne dotyczące opinii na temat przewagi i roli elementów słowiańskich bądź rumuńskich w osadnictwie wołoskim. Autor artykułu omawia historiografię problemu pochodzenia etnicznego Wołochów/Wałachów przybyłych na geograficzne i historyczne pogranicze Śląska, Kisuc i Moraw w pierwszej połowie XVI wieku. Najbardziej udokumentowaną źródłowo publikacją naukową na ten temat pozostaje nadal praca czeskiego badacza Josefa Macůrka z 1959 roku.

**Słowa kluczowe:** Wołosi/Wałasi, Śląsk, Kisuca, Morawy, Josef Macůrek

Badacze dziejów obszaru łuku Karpat są zgodni, że przemiany ekonomiczne i kulturowe, jakie dokonyły się na tym terenie za pośrednictwem osadników wołoskich, stały się przełomowe dla dalszego rozwoju tej społeczności. Kontrowersje

---

\* Niniejszy artykuł jest kontynuacją rozważań rozpoczętych publikacją autora: *Na wołoskich rubieżach. Kolonizacja i kierunki migracji ludności wołoskiej/wałaskiej na pograniczu śląsko-kisucko-morawskim (w świetle historiografii)*, „Balkanica Posnanensia. Acta et Studia” 2022, t. 29, s. 331–352, i powstał również w ramach projektu NPRH „Wołosi w europejskiej i polskiej przestrzeni kulturowej. Migracje — osadnictwo — dziedzictwo kulturowe” (Projekt nr 0604/NPRH3/H12/82/2014).

budził natomiast przebieg samej kolonizacji wołoskiej, problem kierunków migracyjnych, liczby Wołochów/Wałachów czy ich pochodzenia etnicznego. Dotyczyło to również tych pasterskich nomadów, którzy pojawili się na pograniczu śląsko-morawsko-kisuckim, czyli współczesnym państwowym pograniczu polsko-czesko-słowackim, a więc tam, gdzie w XVI wieku zatrzymała się wołoska/wałaska kolonizacja<sup>1</sup>. W przypadku kierunków migracyjnych czy zasięgu wałaskiej kolonizacji dawni i współcześni historycy, językoznawcy i etnologowie są już jednak generalnie zgodni, że pierwsze ślady Wałachów na omawianym pograniczu pochodzą z końca XV wieku, natomiast ich większe grupy, nadal przeważnie o charakterze transhumancyjnym, pojawiły się w XVI stuleciu. Na Śląsk Cieszyński Wałasi napływali od strony Beskidu Żywieckiego i Górnych Kisuc, na Kisuce z kolei przybywali wcześniej z Orawy i Żywiecczyny. Natomiast na pogranicze morawsko-śląskie i morawsko-kisuckie pierwsze grupy wałaskie weszły najpierw od strony Śląska Cieszyńskiego, a następne także z Kisuc. Przemieszczający się między Beskidem Żywieckim, Beskidem Śląskim, Kisucami i Bramą Morawską wałascy pasterze nigdy też nie przeważali liczebnie nad innymi mieszkańcami tamtejszych obszarów górskich<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Na omawianym pograniczu powszechnie używa się określeń *Wałasi*, *wałaski*, dlatego nazwą *Wołosi* i pochodnymi posługuję się w artykule tylko w odniesieniu do szerszej problematyki ich dotyczącej.

<sup>2</sup> Historiografię z tym związaną do 1959 roku omawia zwłaszcza J. Macůrek: *Valaši v západních Karpatech v 15.—18. století. K dějinám osídlení a hospodářsko-spoločenského vývoje jižního Těšínska, jihozápadního Polska, severozápadního Slovenska a východní Moravy*, Ostrava 1959. Z innych, nowszych prac zob. zwłaszcza publikacje: J. Štika, *Moravské Valašsko. Jeho vznik a vyvoj*, Ostrava 1973; idem, *Valaši a Valašsko. O povodů Valachů, valašské kolonizaci, vzniku a historii moravského Valašska a take o karpatských salašich*, Rožnov pod Radhoštěm 2007; *Wołoskie dziedzictwo Karpat*, red. J. Szymik, L. Richter, Czeski Cieszyn 2008; J. Al Saheb, *Valašska kolonizace na Těšínsku v 16.—18. století, w: Těšínsko v proměnách staletí. Sborník přednášek z let 2008—2009 k dějinám Těšínského Slezska*, red. D. Pindur, Český Těšín 2010; D. Velička, *Dejiny osídlenia Kysúc*, Martin 2017; *Bacowie i Wałasi. Kultura pasterska na pograniczu polsko-słowackim*, red. E. Kocój, J. Michałek, Cieszyn 2018. W świetle aktualnego stanu badań Wołosi przybyli na obszar Małopolski Wschodniej z przewagą elementu rumuńskiego na początku XV wieku z regionu Maramuresz oraz z obszaru późniejszej Bukowiny mołdawskiej, przesuując się zarówno przez Ruś Podkarpacką/Zakarpacką, Pokucie i Ruś Halicką, jak i przez północną stronę dzisiejszej Słowacji (Zemplin, Szarysz, Spisz). Po drodze ulegali rutenizacji, a następnie w Karpatach Zachodnich — słowakizacji i polonizacji. Niektórzy badacze sugerują, że istniał dodatkowy szlak migracyjny wprost z Bałkanów przez Nizinę Węgierską do słowackiego Gemeru. Zob. np. K. Wolski, *Stan polskich badań nad osadnictwem wołoskim na północ od Karpat*, „Rocznik Przemyski” 1958, t. 9, s. 211—225; J. Repeła, *Przegląd badań nad osadnictwem wołoskim na północ od Karpat*, „Wierchy” 1988—1991, r. 57, s. 190—197; J. Czajkowski, *Dzieje osadnictwa historycznego na Podkarpaciu i jego odzwierciedlenie w grupach etnograficznych*, w: *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, cz. 1, red. J. Czajkowski, Rzeszów 1992, s. 27—166; Z. Szanter, *Skąd przybyli przodkowie Łemków? O osadnictwie z południowych stoków Karpat w Beski-*

Z kolei ze względu na szczupłość przekazów źródłowych kwestia pochodzenia etnicznego Wołochów osiedlonych w Karpatach Zachodnich była i nadal pozostaje jednym z najbardziej dyskusyjnych problemów związanych z tą grupą wędrowców. W zasadzie od początku zainteresowania badaczy tym tematem, czyli od drugiej połowy XIX wieku, dominowała opinia o rumuńskich korzeniach tej ludności, utrwalona głównie przez słoweńskiego językoznawcę Franca Miklošiča (Franza Miklosicha)<sup>3</sup>. Podstawą tej teorii miało być przede wszystkim nazewnictwo geograficzne i słownictwo związane z pasterstwem, utożsamiane genetycznie z ludnością rumuńskojęzyczną.

Można powiedzieć, że w przypadku Beskidu Śląskiego w panującym obecnie powszechnym przekonaniu przeciętnego miłośnika gór i folkloru o istnieniu tego typu powiązań mają świadczyć takie nazwy lokalne, jak choćby: *Beskid, Czantoria, Czerchla, Gahura, Girowa, Kiczora, Kolybiska, Koszarki, Koszarzyska, Kikula, Na Młace, Przysłup, Sałajka, Siglany*, czy określenia do dziś używane w ogólnej terminologii pasterskiej w polskich górach, tzw. karpatyzmy, kojarzone najczęściej właśnie z obszarem języka rumuńskiego, które oczywiście uległy sławizacji, np. *bryndza, bunc, cucha, fujara, gazda, gielata, grapa, groń, gunia, kierdel/kyrdel, klag/klog, koleba/koliba, kornuta, koszar/koszor, putnia/putyra/puciera, redyk, szałas/szałasz, strąga/strunga, trombita, urda, wetula, żętycał/żentycał/żyńczyca*. Na Śląsku Cieszyńskim do dziś używa się też określeń: *sukno wałaskie*, od którego pochodzi nazwa części odzieży męskiej i żeńskiej (*wałaszczoki*), czy rumuńska *trówła (skrzynia) weselna*<sup>4</sup>. Zwraca się także uwagę na brzmienie niektórych nazwisk funkcjonujących w tym regionie również obecnie (np. Kalaman, Roman,

dzie Niskim i Sądeckim, w: *Magury 93. Przegląd krajoznawczy poświęcony Beskidowi Niskiemu*, SKBP, Warszawa 1994, s. 7—20; eadem, *Jeszcze o osadnictwie zza południowej granicy w Beskidzie Niskim i Sądeckim*, w: *Łemkowie i łemkoznawstwo w Polsce*, red. A.A. Zięba, Kraków 1997, s. 181—202; J. Nalepa, *Łemkowie, Wołosi i Biali Chorwaci. Uwagi dotyczące kwestii genezy osadnictwa ruskiego na polskim Podkarpaciu*, „Acta Archeologica Carpathica” 1997—1998, t. 34, s. 135—173; G. Jawor, *Osady prawa wołoskiego i ich mieszkańcy na Rusi Czerwonej w późnym średniowieczu*, Lublin 2004; idem, *Ethnic Aspects of Settlement in ius valachicum in Medieval Poland (From the 14th to the Beginning of the 16th Century)*, „Balcanica Posnanensia. Acta et Studia” 2015, t. 22, vol. 1, s. 47—57; P. Kłapyta, *Wołoskie osadnictwo w Karpatach w aspekcie historyczno-geograficznym*, w: *Kultura pasterska łuku Karpat i jej oddziaływanie na kulturę Babiogórców*, w: *Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Babiogórskie Centrum Kultury w Zawoi z okazji 30. „Babiogórskiej Jesieni”, 19 września 2014 r.*, red. U. Janicka-Krzywda, Kraków—Zawoja 2014, s. 9—21.

<sup>3</sup> Zob. F. Miklosich, *Über die Wanderungen der Rumunen in den dalmatinischen Alpen und den Karpaten*, Wien 1880.

<sup>4</sup> Szerzej zob. T. Dobrowolski, *Tradycje wołoskie w kulturze artystycznej górali śląskich*, „Zaranie Śląskie” 1931, z. 2, s. 91—114; W. Karger, *Rumuńska trówła weselna ze śląskich Beskidów*, „Zaranie Śląskie” 1931, z. 2, s. 114—117.

Romański, Wałach, Wlach). Należy podkreślić, że Śląsk Cieszyński jest regionem o zasiedlonej ludności, której w XIX wieku nie objęła, w tak dużym stopniu, jak na innych obszarach, emigracja za chlebem. Poza tym historycy od dawna wiedzieli, że już w XVI wieku pasterzy wędrujących grzbietami i halami Beskidów, zwanych w źródłach *Valachami*, kojarzono z geograficznym pojęciem *Wołoszy*, *Wałaszy*, *Wołochów*, a wszystkie te określenia odnosiły się albo do obszaru położonego tuż za Karpatami, albo ogólniej — do Europy Południowej<sup>5</sup>.

Jak jednak wynika z obserwacji poczynionych przez czeskiego badacza Karela Kadlca, pod koniec XIX wieku pojawiły się teorie negujące opcję rumuńską na rzecz bałkańskiej. Tym samym uciekano od umiejscawiania matecznika Wołochów w Siedmiogrodzie bądź na ziemiach późniejszego XIX-wiecznego Królestwa Rumunii, kierując uwagę na pogranicze albańsko-grecko-macedońskie. Pociągało to za sobą podkreślanie słowiańskiego pochodzenia także Wałachów cieszyńskich, kisuckich i morawskich. Zaczęto akcentować ich ściśle związki z etnicznymi Rusinami i Słowakami, jednocześnie zwracano uwagę, że etniczni Rumuni nie mieli silnego wpływu na sytuację etniczno-językową w tym rejonie, co najwyżej mogli pojawić się w środkowej lub wschodniej Słowacji. Jak twierdził inny czeski badacz František Pastrnek, pasterze — protoplaści Wałachów cieszyńskich, kisuckich i morawskich — dotarli na zachód z obszaru ruskiego. Byli określani według miejscowej wymowy słowem *Voloch*, które zachowało się we współczesnej polszczyźnie (jako *Wołoch*). Później, najpewniej pod wpływem niemczyzny spiskiej, nazwa ta miała wyewoluować w kierunku formy *Valach*. Została ona przejęta przez ludność wędrującą ze Spiszu w kierunku zachodnim. Na tym etapie migracji doszło do jej słowakizacji, przy jednoczesnym zachowaniu w terminologii pasterskiej pojęć pochodzenia rumuńskiego. Potem, wskutek kontaktów z ludnością polskojęzyczną zamieszkałą na północnych krańcach Górnych Węgier, pasterze ci dotarli na Śląsk Cieszyński i Morawy już jako lud słowacko-polski. Natomiast Vincent Prasek uważał, że Wałasi przybyli na pogranicze śląsko-morawskie z ziem zwarcie zasiedlonych przez ludność rumuńską. Jednocześnie przypuszczał, że wśród przybyłych tylko nieliczni mogli być etnicznymi Rumunami („ledwo 50 rodzin”). Jako że było ich niewiele, szybko stopili się z miejscową ludnością, pozostawiając po sobie nazewnictwo geograficzne oraz terminologię pasterską. Z kolei według Jana Válka, omawiane pogranicze zostało skolonizowane (jeszcze w średniowieczu) przeważnie przez ludność rusińską i słowacką, przybyłą ze wschodniej części Słowacji — pogranicza Zemplinu i Rusi

<sup>5</sup> Zob. J. Porawska, *Stereotypy językowe jako przyczynek do badania stosunków polsko-rumuńskich. Językowo-kulturowy obraz Wołochów i Wołoszczyzny w języku polskim*, w: *Kontakty polsko-rumuńskie na przestrzeni wieków. Relatii polono-române de-a lungul timpului*, red. S. Iachimovschi, E. Wieruszewska, Suceava 2001, s. 169—177.

Podkarpackiej/Zakarpackiej. Badacz powoływał się na wyczuwalne, w jego opinii, różnice występujące pomiędzy językiem ludności słowackiej z zachodniej Słowacji a tzw. słowakizmami typu wschodniego, obecnymi w lokalnej gwarze morawskiej. Jego zdaniem, na tereny objęte średniowieczną kolonizacją w XVII wieku napłynęła kolejna fala migracyjna, w której znaleźli się także Wałasi etnicznie rumuńscy. Za argument potwierdzający tę tezę Válek uznawał pewne formy nazewnictwa, które dopiero w tym okresie pojawiły się w przekazach źródłowych (np. *kiczera*, *groń*, *grapa*). Przeciwno temu stanowisku opowiedział się czeski filolog i archeolog František Černý. Stwierdził on, że pierwsze migracje Wałachów przypadły dopiero na wiek XVI i przeważnie stanowili oni grupę mieszaną, ale ze „słowacką podstawą językową”. Zdaniem Kadlca, Černý miał sporo racji, popadł jednak w skrajność, całkowicie negując wpływy rumuńskie. Sam Kadlec dopuszczał, że potomkowie Wałachów przybyłych na Śląsk Cieszyński i Morawy mieli rumuńskie pochodzenie. Zanim doszli do omawianego pogranicza, ulegli jednak sławizacji. Rumuńskie ślady zachowały się w nazewnictwie i sformułowaniach dotyczących codziennego życia pasterzy. Wałasi cieszyńscy i morawscy byli najprawdopodobniej wymieszani etnicznie, tworząc konglomerat polsko-rusińsko-słowacki, w którym mógł się odnaleźć także jakiś Rumun. W XVI wieku *Wałach* był synonimem pasterza z wysokich gór, ale jeszcze osoby obcej, odróżniającej się od miejscowych poddanych, Polaków czy Słowaków. Gospodarka pasterska prowadzona na wzór wałaski była jednak na tyle atrakcyjna dla miejscowych, że część z nich chętnie się nią zajmowała. W rezultacie pojęcie *Wałach* rozszerzyło się z czasem na wszystkie osoby z obszarów górskich prowadzące działalność pasterską, bez względu na ich pochodzenie etniczne. Tylko jednak w przypadku Moraw nazwa ta przeszła trwale nawet na cały subregion, ale dopiero w XVIII wieku, gdy Wałasi usadowili się w dolinach i stopili się z miejscowymi, zachowując wałaski sposób gospodarowania. W podobnym kierunku ewoluowały nazwy przysiółków morawskich miejscowości. W swych rozważaniach Kadlec zwrócił także uwagę na dokument, w oparciu o który można spekulować na temat ewentualnego rusińskiego pochodzenia Wołochów, w tym przypadku z Orawy. Mowa o liście Katarzyny Zrińskiej, wdowy po Franciszku Turzo, do cesarza Maksymiliana II z 1576 roku. W tekście padają określenia: *rutheni vel alio nomine volachii*; *rutheni seu volachii*; *valachis et ruthenis*; *ruthenos seu valachos*. Co więcej, jak wynika z listu, ludzie określani w ten sposób oświadczyli, że w razie niespełnienia ich próśb będą wracać do Polski. Według Kadlca, autorka listu, pisząc o Polsce, miała prawdopodobnie na myśli kulturowe i etniczne pogranicze polsko-rusińskie, które po kilku wiekach utożsamiano z Galicją Wschodnią<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> K. Kadlec, *Valaši a valašské právo v zemích slovanských a uherských. S úvodem podávajícím přehled teorií o vzniku rumunského národa*, Praha 1916, s. 408—436, 443—450. Omawiane kry-

Podsumowujący w 1919 roku efekty swoich badań terenowych, polski etnograf Ludomir Sawicki stwierdzał, że pochodzenie rumuńskich pierwiastków w szalaśnictwie morawskim nie może podlegać żadnej wątpliwości, a różnice w ich interpretacjach dotyczyć mogą jedynie sposobu, w jaki elementy te dotarły na zachód — czy przekazywane były bezpośrednio, czy też za pośrednictwem wschodniokarpackich pasterzy, co dotyczyło generalnie całego obszaru Karpat Zachodnich<sup>7</sup>. Takie opinie wyrażała też większość polskich badaczy okresu międzywojennego, a do najważniejszych argumentów przemawiających za kojarzeniem etnogenezy Wołochów z Rumunami awansowały kwestie językowe<sup>8</sup>. Pojawiające się przykłady eliminowania wpływów rumuńskich z charakterystyki kultury wołoskiej nie umknęły jednak uwadze badaczy rumuńskich. Znany historyk Ion Nistor skrytykował te działania w wydanej w 1930 roku książce pt. *Cehoslovaci și Români* [Czechosłowacy i Rumuni], powołując się na obecność rumuńskiego słownictwa w kulturze językowej Wałachów<sup>9</sup>. Podobnie argumentował w 1933 roku w swej pracy Nicolae Drăganu odnośnie do całych Karpat Zachodnich<sup>10</sup>. Jego skrajne poglądy w kwestiach ciągłości i datowania rumuńskiego bytowania między Dunajem a Karpatami oraz zakresu słownictwa rumuńskiego na tych obszarach budziły jednak sprzeciw części badaczy. Także węgierskich, którzy w takich opiniach widzieli motywacje polityczne, choć wydane wkrótce potem publikacje sławisty Istvána Kniezsy (który w uznawanych przez Drăganu za rumuńskie słowach i terminach oznaczających kwestie organizacyjne, jak np. *juhas*, *gazda*, widział przede wszystkim hungaryzmy) z tych samych powodów uznawano za granicą za zbyt skrajne w interpretacjach. Nie było

tycznie przez Kadlca prace to m.in.: F. Pastrnek, *O původě moravských Valachů*, „Časopis Matice moravské” 1907, r. 31, s. 113—129; V. Prasek, *Valaši na Frýdecku*, „Věstník Matice Opavské” 1895, č. 5, s. 1—8; idem, *Jmeno „Valach“*, „Národopisný sborník československý” 1900, č. 6, s. 28—37; cykl J. Válka, *Poznámky k mapě moravského Valašska*, „Časopis Moravského muzea zemského” 1907, r. 7; F. Černý, *Moravští Valaši*, „Časopis Matice moravské” 1909, r. 33, s. 355—365. Warto wspomnieć, że dodatkowe określenie *Wałaskie* miejscowość Międzyrzecze (Meziříčí) otrzymała dopiero pod koniec XVIII wieku, zmieniając nazwę z Międzyrzecza nad Beczwą. Podobnie Kłobuki (Klobouky), dawniej Stare i Nowe Kłobuki. List K. Zrińskiej z 1576 roku zob. w: K. Kadlec, *Valaši a valašské právo v zemích slovanských a uherských...*, s. 496—500.

<sup>7</sup> L. Sawicki, *Szalaśnictwo na Wołoszczyźnie Morawskiej. (Wędrówki pasterskie w Karpatach 2)*, „Materiały Antrologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” 1919, t. 14, s. 126—127, 131.

<sup>8</sup> Zob. np. K. Dobrowolski, *Migracje wołoskie na ziemiach polskich*, w: *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 28 listopada do 4 grudnia 1930 r.*, 1: *Referaty*, Lwów 1930 [odbitka].

<sup>9</sup> I. Nistor, *Cehoslovaci și Români. Expunere istorică*, Cernăuți 1930, s. 267—272. Z drugiej strony I. Nistor reprezentował pogląd, że polscy górale z Bukowiny byli spolszczonymi Słowakami, zob. *ibidem*, s. 300—302.

<sup>10</sup> N. Drăganu, *Români în veacurile IX—XIV pe baza toponimiei și a onomasticei*, București 1933, s. 170—223.



bowiem źródeł pisanych dotyczących pobytu pasterzy etnicznie rumuńskich w Karpatach Zachodnich sprzed XV wieku, jak i potwierdzających tezę o wczesnośredniowiecznych — według Kniezsy — pozostałościach wpływów języka węgierskiego pod Tatrami<sup>11</sup>.

Już w 1915 roku mocnych argumentów za opcją rumuńską dostarczyło polskim historykom studium romanisty Stanisława Wędkiewicza na temat śladów języka rumuńskiego na ziemiach polskich<sup>12</sup>, co rozwinął w 1935 roku jego uczeń Stanisław Łukasik w dystertacji *Obustronne stosunki językowe rumuńsko-polskie w słownictwie, toponomastyce i onomastyce*. Jak dowodził jej autor, elementy języka rumuńskiego „obejmują w większości wypadków również narzecza ruskie i słowackie, stosując się tu i tam do różnych właściwości fonetycznych, z którymi występują następnie na gruncie polskim”, a język polski wchłania „znaczłą ilość tych zapożyczeń z werniejszym zachowaniem fonetyzmu pierwowzorów”. Zapożyczenia słowiańskie miały zaś mówić „wyraźnie o ich podwójnym pochodzeniu, dunajskobałkańskim i dakorumuńskim, i nasuwają przypuszczenie o istnieniu pośredniej strefy panońskiej”. Można powiedzieć, że takie opinie utrwały w polskim życiu naukowym przekonanie o czysto rumuńskich i mieszanych wpływach w języku pasterskim funkcjonującym w polskich górach i w pewien sposób torowały również drogę do późniejszego trwałego już zadomowienia się w nim pojęcia językowych karpатыzmów, charakterystycznych dla wołoskich obszarów migracyjnych. Bliższemu przyjrzeniu się kontaktom polsko-rumuńskim w przeszłości przez polskich badaczy sprzyjała wówczas niewątpliwie również dobra atmosfera między obu krajami, od 1921 roku powiązaniymi ze sobą sojuszem wojskowym, na czym polskim władzom zresztą zależało z przyczyn polityczno-propagandowych<sup>13</sup>. Natomiast podobne do konkluzji Drăganu przesuwanie przez Łukasika czasu pierwszych migracji „elementów rumuńskich” na obszary Karpat Zachodnich (także na Śląsk Cieszyński) na okres znacznie wcześniejszy niż XV wiek osłabiało wartość tła historycznego jego pracy<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> J. R. [eychman], *Z nowszych prac o kolonizacji wołoskiej w Karpatach*, „Wierchy” 1936, r. 14, s. 246. Recenzja dotyczy m.in. opublikowanego referatu I. Kniezsy, *Pochodzenie hungaryzmów karpackiej terminologii pasterskiej*, w: *Księga referatów II Międzynarodowego Zjazdu Słowistów, Sekcja I Językoznawstwo*, Warszawa 1934, s. 49—53. Później ukazała się praca zwarta I. Kniezsy, *Pseudorumänen in Pannonien und in den Nordkarpathen*, Budapest 1936.

<sup>12</sup> S. Wędkiewicz, *Dialekt rumuński używany na ziemiach polskich*, w: *Encyklopedia polska*, t. 3, Kraków 1915.

<sup>13</sup> Szerzej zob. J. Piskurewicz, *Kontakty naukowe polsko-rumuńskie 1918—1939*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki” 1994, t. 3, nr 1 (5), s. 110—114.

<sup>14</sup> Praca S. Łukasika, którą obszernie streścił Stanisław Wędkiewicz (*Czł.[onek] St.[aniśław] Wędkiewicz przedstawia pracę dra St. Łukasika p.t. Obustronne stosunki językowe rumuńsko-polskie w słownictwie, toponomastyce i onomastyce*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Aka-

W 1938 roku ukazało się studium etnologa i socjologa Kazimierza Dobrowolskiego. Ze względu na wybuch II wojny światowej można je do pewnego stopnia uznać za podsumowanie dotychczasowego stanu badań (również badań własnych autora) nad zagadnieniem pochodzenia i języka omawianych grup pasterskich także na interesującym nas pograniczu. Polski badacz zwracał uwagę na ukształtowanie się dwóch zasadniczych poglądów: o przybyciu na te obszary „Rumunów, którzy dopiero w późniejszych czasach ulegli zesłowiańszczeniu” lub o przybyciu tam osób „już zesłowianizowanych (zrutenizowanych, zesłowianizowanych lub spolszczonych)”, a także o przejęciu pożyczek rumuńskich w słownictwie karpackim bezpośrednio od Rumunów lub też za pośrednictwem innych Słowian. Dobrowolski potwierdził istnienie wcześniejszego okresu koczowniczego, a potem przechodzenia Wołochów do osadnictwa stałego oraz czasowe krzyżowanie się obu tych ustrojów. Przy problematyce etnicznej stwierdzał, że „nazwy przyniesione przez ludność pasterską dotyczą przeważnie masywów górskich, w mniejszym stopniu osad i wód, a około stu z tych nazw wykazuje pierwiastki rumuńskie, albańskie, serbskie i bułgarskie, przeważna zaś część występuje na terytorium Siedmiogrodu i Bałkanów”. Z uwagi na fakt, że pewna część nazw miejscowych w Siedmiogrodzie nie występowała, a była obecna na Bałkanach, ten właśnie obszar, a ściślej „Alpy Dynarskie, Alpy Albańskie, pasmo w dorzeczu Wardaru aż po grupy Pindus i Olimpu”, miał stanowić „centralne ognisko” szlaku wołoskiego, sięgającego aż po Morawy. W ten sposób także teren występowania wyrażen określanych później jako karpaczmy uległ jakby rozszerzeniu na cały obszar bałkański. Z kolei takie wskazówki, jak: „nazwy miejscowe bałkańsko-siedmiogrodzkie, nazwiska rumuńsko-bałkańskiego pochodzenia wśród polskich górali, pewne daleko idące zgodności kulturalne”, tworzyć miały zespół faktów, który przemawiał za „rumuńskim charakterem etnicznym najstarszych fal koczowniczych, jakie wdarły się zarówno do Wschodnich, jak i Zachodnich Beskidów”. Było jednak wysoce prawdopodobne, że „pewną przymieszkę” w grupach tych wędrowców stanowił „element albański i południowośłowiański”. W zachodniej części Karpat szybko doszło też do asymilacji językowej nomadów, natomiast nowy żywioł, który nakrył w XV i XVI wieku stare osadnictwo polskie od Beskidu Niskiego po Orawę i częściowo Beskid Zachodni, miał już „charakter językowy niewątpliwie przeważająco ruski”<sup>15</sup>. Jak jednak wspomniano, o dotarciu nomadów rumuńsko-bałkańskich w Karpaty Zachodnie (a więc i w zachodnie,

---

demii Umiejętności” 1935, t. 40, nr 9, s. 264—272), ukazała się w zmienionej wersji drukiem jako *Pologne et Roumanie. Aux confins des deux peuples et des deux langues*, Cracovie—Varsovie 1938.

<sup>15</sup> K. Dobrowolski, *Dwa studia nad powstaniem kultury ludowej w Karpatach Zachodnich*, w: *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. 2, Kraków 1938, s. 181—246 [odbitka]. Autor odrzuca przy okazji poglądy o pierwszeństwie Niemców lub Węgrów w tworzeniu podstaw pasterstwa tarzańskiego.

czyli małopolskie, śląskie i morawskie części Beskidów) przed XV wiekiem źródła pisane milczą.

Być może treść i konkluzje rozważań Dobrowolskiego uległyby pewnej modyfikacji, gdyby ich autor zdążył się zapoznać z wydanym w tym samym roku (1938), w języku czeskim, dziełem rumuńskiego sławisty, stypendysty rządu czechosłowackiego Dumitru Crânjali *Rumunské vlivy v Karpatech se zvláštním zřetelem k moravskému Valašsku* [Rumuńskie wpływy w Karpatach ze szczególnym uwzględnieniem morawskiej Wałaszczyzny]<sup>16</sup>. Badacz ten zanegował bowiem istnienie większości wpływów rumuńskich na opisywanym obszarze, wzmacniając opcję słowiańską w ogólnej problematyce wołoskiej. Uznał, że zarówno wałascy przybysze na Morawy, jak i specyficzne słownictwo dotyczące gospodarki i kultury pasterskiej jest w przytłaczającej większości pochodzenia słowiańskiego. Swoje wnioski oparł na analizie ok. 500 słów (s. 195—446) tam występujących, z których wiele było wcześniej tradycyjnie kojarzonych z wpływami rumuńskimi. Według niego, wyrazów wywodzących się z języka rumuńskiego używanych tylko na morawskiej Wałaszczyźnie nie było (s. 442), natomiast za takie uznał (także w swoich późniejszych pracach) jedynie ok. 25 słów wspólnych dla całego obszaru związanego z pasterskimi migracjami, redukując znacznie ustalenia Válka (ze 111 słów do 4) i Dobrowolskiego (ze 159 do 3—5 słów, w tym przypadku chodziło jednak o Podhale). Były to przy tym określenia zaliczane dziś do karpatyzmów, takie jak np. (w wersji spolszczonej, także gwarowej cieszyńskiej): *bryndza*, *cap*, *corek*, *domikat*, *fujara*, *grapa*, *halbija*, *kłag/kłog*, *komarnik/kumornik*, *koliba*, *kornuta*, *kulastra*, *mierynda*, *plekać*, *podyszar*, *redyk*, *rumigać*, *siuty*, *stronga/strunga*, *urda/hórda*, *wetula* (s. 444, 446). Można więc powiedzieć, że według Crânjali wiele ze słownictwa wołoskiego, uznawanego dotąd najczęściej za genetycznie rumuńskie, w rzeczywistości wywodzi się z języków Słowian zamieszkujących w średniowieczu ziemie bułgarskie i stamtąd przeszło do mowy ludności romańskojęzycznej znad Dunaju. Odpadły więc, uważane na pograniczu śląsko-kisucko-morawskim (nadal) powszechnie za rumuńskie, takie wyrazy, jak choćby: *groń*, *kiczora/kiczera*, *koszar/koszor*, *kikula*, *kierdel/kyrdel*, *magura*, *żętyca/żentyca* (które autor uznał za genetycznie słowiańskie), *gielata*, *putyra* (pochodzenia niemieckiego), *sihla/sigła* (pochodzenia węgierskiego). Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że niezależnie od badań Crânjali, w dużej części do podobnych wniosków doszedł również w tym samym czasie polski językoznawca

<sup>16</sup> Publikacja D. Crânjali (*Rumunské vlivy v Karpatech se zvláštním zřetelem k moravskému Valašsku*, Praha 1938) jest przygotowaną do druku wersją jego dysertacji doktorskiej. Liczy ponad 560 stron i składa się z trzech rozdziałów, w których autor omawia po kolei problematykę: genezy narodu rumuńskiego, morawskich Wałachów oraz związane z nimi kwestie językowe, wraz z krytycznym omówieniem dotychczasowego stanu badań. Całość poprzedzona jest recenzjami pracy doktorskiej i obszernym jej streszczeniem w języku rumuńskim.

Marian Małecki<sup>17</sup>. Za rumuńskie uznał on jednak dodatkowo takie „najczęściej używane” wśród polskich pasterzy górskich słowa, jak: *ferula, kołcuny, myrha, pulas, putyra, ryncka, sumar*. Poza tym „przywrócił” Rumunom *jafery* (według Crânjali od niem. *afyny*), *kiczorę, magurę, putyrę, sihlę i żętycę*<sup>18</sup>, choć pod względem znajomości ich języka z Crânjalą nie mógł zapewne konkurować.

W przekonaniu Crânjali już od XI wieku określenie *Wołoch* odnosiło się na Bałkanach tylko do przynależności zawodowej i kulturowo-pasterskiej. Węgrzy mieli to pojęcie rozszerzyć na wszystkie grupy zajmujące się pasterstwem, nie tylko na obszarze bałkańskim; nie było ono kojarzone ze sprawami etnicznymi. Zdaniem rumuńskiego sławisty, etniczni Rumuni nie pojawili się ani w Karpatach Środkowych, ani Zachodnich, odrzucał on też pogląd, że mogli przybyć z obszaru Panonii. Naleciałości łacińskie i greckie, widoczne w wołoskim nazewnictwie, miały przeniknąć na północ wcześniej i zostały przejęte przez napływającą ludność, część słów rumuńskich mogła zaś trafić na zachód także poprzez kontakty handlowe. Szałaśnictwo pasterskie i owce w górach nie pojawiły się wraz z Wałachami, lecz były częścią lokalnej gospodarki już wcześniej, także na skutek szukania siedlisk w obliczu groźby najazdów tureckich. Crânjalä podkreślił także ważną rolę żywołu węgierskiego i niemieckiego w tworzeniu gospodarki pasterskiej, a więc i w jej terminologii. Również kwestia pochodzenia i stosowania nazwy geograficznej i kulturowej *morawska Wałaszczyzna* budziła jego wątpliwości. Jak twierdził, została ona wprowadzona podobno przez niemiecką administrację XVII wieku, a nawet mogło dojść do omyłkowego skojarzenia antyfeudalnych bojów poddanych na Morawach z wcześniejszymi konfliktami wołoskiego władcy Michała Walecznego z Turkami. Nazwa ta miała powrócić w sposób sztuczny dopiero na przełomie wieku XVIII i XIX — poprzez literaturę romantyczną i chęć wylansowania morawskich uzdrowisk — i ma niewiele wspólnego z faktycznymi granicami wpływów kultury wałaskiej na Morawach. Poza tym Crânjalä zwrócił uwagę na obiektywne problemy z formułowaniem wcześniejszych opinii na temat etnogenezy Wołochów, czyli niezajomość języka rumuńskiego wśród wielu osób je wypowiadających<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> M. Małecki, *Język polski na południe od Karpat (Spisz, Orawa, Czadeckie, wyspy językowe)*, Kraków—Warszawa—Łódź—Poznań—Wilno—Zakopane 1938, s. 24. Uwagę na ten fakt zwraca B. Kubok, *Dawne słownictwo gwar cieszyńskich w świetle kontaktów językowych*, Warszawa 2001, s. 207.

<sup>18</sup> M. Małecki, *Język polski...*, s. 24, 26.

<sup>19</sup> D. Crânjalä, *Rumuńské vlivy v Karpatech...*, s. 447—482. Wydaje się, że przy zgłębianiu analiz językowych Crânjali należy także pamiętać, że język rumuński do czasów nowożytnych był silnie zeslawizowany, a obecnie jest w ok. 11%. Na temat tradycji związków językowych rumuńsko-słowiańskich z nowszych prac zob. także: A. Oczko, *Rumuńska słowiańszczyzna. Zapożyczenia południowosłowiańskie w języku rumuńskim w XVI i XVII wieku*, Kraków 2014.

Przyglądając się twierdzeniom Crânjali, należy zauważyć, że wyszły one spod pióra sławisty, który nie skupiał się na dodatkowej krytyce zachowanych dokumentów archiwalnych i poszukiwaniu dalszych. Należy docenić, że skierował uwagę badaczy na region bałkański jako prawdopodobną praojczyznę Wołochów. Nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu, że uwagi autora nie dotyczące kwestii językoznawczych miały nieobiektywne, nazbyt słowianofilski, a jednocześnie antyrumuński charakter i wykraczały poza rzetelną analizę naukową. Badacz pochodził z Dobrudży, utożsamianej z rumuńsko-bułgarskim sporem terytorialnym. Dobrze czuł się w Czechosłowacji, która wspomogła go w badaniach i wydaniu omawianej książki (zadedykowanej temu państwu i jego prezydentowi — Tomaszowi G. Masarykowi<sup>20</sup>) oraz kolejnych jego publikacji w latach powojennych.

Na skutek wybuchu II wojny światowej polscy badacze nie zdążyli opublikować swoich opinii na temat książki Crânjali. Przymierzał się do tego m.in. historyk Franciszek Popiołek — z zamiarem krytyki opcji słowiańskiej — przy okazji finalizowania swojej pracy o historii osadnictwa w Beskidzie Śląskim. Ostatecznie od tego odstąpił z powodu — jak pisał — nowej sytuacji geopolitycznej. Cieszyńskiemu historykowi chodziło o konsekwencje wydarzeń z jesieni 1938 roku, związanych z przyłączeniem Zaolzia oraz skrawków okręgu czadeckiego, Orawy i Spisza do Polski oraz upadkiem tzw. Czecho-Słowacji w marcu 1939 roku. W opracowaniu wydanym wiosną 1939 roku Popiołek nie odniósł się więc do teorii Crânjali, skupił się natomiast na stanowiskach akcentujących obecność piętna rumuńskiego w osadnictwie wałaskim. W odniesieniu do szerszych wędrówek Wołochów stwierdził, że prawdopodobnie zetknęli się oni — w Karpatach Wschodnich lub Małopolsce Wschodniej — z polskimi osadnikami oraz Rusinami, przybyłymi z dorzecza Dniestru. Natomiast w Beskidzie Śląskim osiedlili się już jako ludność spolszczona pod względem językowym. Należy podkreślić, że Popiołek powoływał się w swoich rozważaniach wyłącznie na istniejące opracowania i nie prowadził w tym zakresie badań źródłowych<sup>21</sup>.

Teoria o zdecydowanie słowiańskim pochodzeniu osadników wałaskich na Morawach padła z kolei na podatny grunt w Czechosłowacji, co należy tłumaczyć nie tyle jej walorami naukowymi, ile zapotrzebowaniem politycznym. Sławistyczną teorię Crânjali podzielał i propagował zwłaszcza Václav Davídek, autor publikacji *Osídlení Těšínska Valachy* [Zasiedlenie Cieszyńskiego przez Wałachów], wydanej

---

<sup>20</sup> Dedykacja ta brzmi (w przekładzie na język polski): „Republice Czechosłowackiej, wzorcowi między państwami swoją stabilnością, stałością, poszanowaniem człowieka i twórczą siłą, i wiecznej świetlanej pamięci Prezydenta Oswobodziciela T.G. Masaryka, najbardziej zrównoważonego słowiańskiego myśliciela, praktycznego filozofa i państwowca, poświęca z wdzięcznością tę pierwszą większą pracę Autor” (przeł. — K.N.).

<sup>21</sup> F. Popiołek, *Historia osadnictwa w Beskidzie Śląskim*, Katowice 1939.

w 1940 roku w Pradze, okupowanej przez nazistowskie Niemcy. Autor rozszerzył refleksje Crânjali także na obszar Śląska Cieszyńskiego. Powołując się na zapisy sześciu cieszyńskich urbarzy oraz znane słowniki języka czeskiego i niemieckiego, m.in. Jungmanna i Geabuera, zwracał uwagę, że nazwy miejscowe, które pojawiały się w okolicach Jabłonkowa w okresie 1577—1755, miały etymologię i odpowiedniki na ziemiach czeskich (np. Istebna: *Jistebnik*, *Jistebna*, od czeskiego słowa *jistba-světnice*, czyli pokój, izba<sup>22</sup>). Davídek wymienił 11 przykładów nazw miejscowości, powiązanych, jego zdaniem, z czeskim obszarem językowym. Przekonywał, że wszystkie miały pochodzenie albo typowo czeskie, albo słowiańskie, ale nigdy rumuńskie. Również nazwy geograficzne, takie jak *Godula* czy *Magura* (od słowiańskiego *mogila*, a nie od rumuńskiego *wzgórze*, *pagórek*), były, w jego przekonaniu, terminami słowiańskimi. Idąc za poglądami Crânjali, analizując urbarze, Davídek stwierdził, że odnotowani tam Wałasi nosili proste imiona chrześcijańskie, niekiedy z przydomkiem, który z czasem mógł przekształcić się w nazwisko. Według niego, w większości były to czeskie (morawskie) bądź słowiańskie lub śląskie nazwy. Oprócz czeskich zidentyfikował trochę nazwisk polskich, niemieckich, łacińskich, greckich, ale żadnego rumuńskiego. Na podstawie analizy przeprowadzonej w stosunku do 8 osad z potwierdzonymi źródłowo imionami pierwszych kolonistów (1621: Biała k. Jabłonkowa, Boconowice, Istebna, Karpętna; 1643: Jaworzynka, Wisła; 1692: Kosarzyska; 1755: Łomna) Davídek obliczył, że pojawiło się tam 71 nazwisk czeskich, 4 polskie i 2 niemieckie<sup>23</sup>. Byli oczywiście także licznie odnotowani we wszystkich urbarzach *Valachowie* czy *Vlachowie*, co dla określenia kwestii etnicznych nie ma, jak wiadomo, większego znaczenia. Do notowanych w urbarzach cieszyńskich nazw i nazwisk Davídek powrócił w 1949 roku, ponownie stwierdzając, że posiadają one w sobie głównie „śląskie i czeskie jądra”, których część uległa germanizacji lub polonizacji<sup>24</sup>.

Oddzielną uwagę należy zwrócić na opublikowany przez Davídka fragment urbarza z 1755 roku (zob. fot. 1). W tekście tym umieszczono bowiem informację urzędnika kameralnego w Cieszynie Franza Heymanna o Wałachach:

<sup>22</sup> F. Popiołek (*Początki zasiedlania Beskidów Śląskich*, „IV Rocznik Oddziału PTT »Beskid Śląski« w Cieszynie”, Cieszyn 1933, s. 38) przytacza opinię kierownika szkoły z Jaworzynki i badacza folkloru Pawła Zawady, według którego nazwa wsi Istebna pochodzi od rumuńskiego *istip*, czyli „osada”, co Popiołek uważał za trafne. W języku rumuńskim nie ma jednak takiego słowa. Poza tym Zawada sugerował jeszcze słowa *izdebka* i *iste* (czyli „pewne”, chodziło o pewne schronienie dla uciekających w góry przestępców). Zob. P. Zawada, *Podania o powstaniu Jaworzynki i Koniakowa*, „IV Rocznik Oddziału PTT »Beskid Śląski« w Cieszynie”, Cieszyn 1933, s. 55—56.

<sup>23</sup> V. Davídek, *Osídlení Těšínska Valachy. Studie podle urbářů panství z let 1577, 1621, 1692 a 1755*, Praha 1940, s. 43—58. Materiał do tej publikacji został przygotowany przed 1940 rokiem.

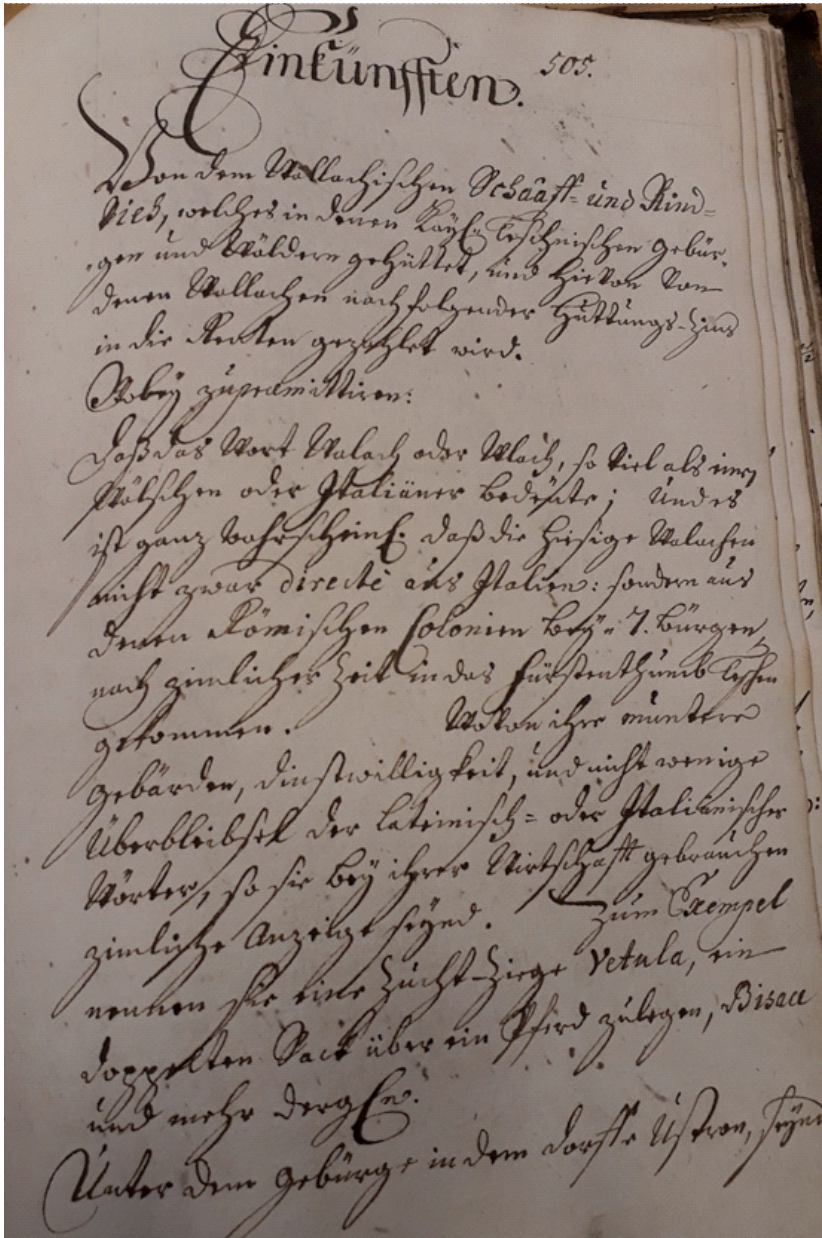
<sup>24</sup> V. Davídek, *O názvech a jménech Těšínska. S rejstříkem jmen z urbářů z let 1577, 1621, 1692, 1755*, Opava 1949.

Słowo Wałach lub Wlach znaczy tyle co Wołoch lub Italczyk (Włoch), jest całkiem prawdopodobne, że tutejsi Wałachowie przybyli do Księstwa Cieszyńskiego wprawdzie nie wprost z Italii, lecz po upływie pewnego czasu z kolonii rzymskich wokół Siedmiogrodu. Niejaką wskazówkę o tym stanowi ich odważne usposobienie, upodobanie do służby [...], a także liczne pozostałości łacińskich lub romańskich słów używanych przez nich przy gospodarce: na przykład hodowlaną kozę zwą „Vetula”, na dwustronne brzemię nakładane na grzbiet koński mówią „Bisace” itd. [...] We wsi Ustroń pod górami położone są dwie ogólnie znane, naprzeciw siebie leżące osady, „U Romana” i „U Lecha”, prawdopodobnie wyznaczały one ongiś osiedla laskich mieszkańców z nizin i romańskich osiedleńców z gór [...].

W dalszej części tekstu Heymann zawarł informacje o związkach Słowian z Kwadami, genezie określenia *Wasserpölack*. Wymienił też powinności podatkowe pasterzy i opisał zwyczaje oraz czynności szłańnicze związane z *gromadą* i *popisem*. Informacje te stanowiły wstęp do właściwego urbarza z wykazem obowiązków finansowych wobec Komory, nałożonych na Wałachów<sup>25</sup>. Niestety, przytoczony fragment jest jedynym tego typu zapisem w zachowanych w Cieszynie archiwaliach. Trudno odpowiedzieć w satysfakcjonujący naukowo sposób na pytanie o pochodzenie etniczne miejscowych Wałachów, korzystając z tak skromnego materiału źródłowego.

Posiłkując się wnioskami Crânjali, Davídek uznał, że wspomniane w tekście nazwy *Roman* czy *Lach* nie były powiązane z językiem rumuńskim. Z kolei słowa *vetula* i *bisau*, choć rumuńskie, nie przesądzały o występowaniu bezpośrednich wpływów rumuńskich w regionie, tym bardziej że pierwsze z nich było niegdyś używane także w języku polskim i ukraińskim. Jego zdaniem, urzędnik kameralny mylił się, pisząc o rumuńskiej genezie miejscowych Wałachów. Podejrzał, że urzędnik ten nieprawidłowo skojarzył lokalną ludność wałaską z podobnymi do niej pasterzami z południowej części Karpat. Davídek podkreślał, że przodkowie omawianych społeczności przybyli jako „karpacki lud słowiański” jeszcze w czasach Władysława Jagiellończyka i Macieja Korwina, a więc pod koniec XV wieku. Najpierw osiedlili się na Śląsku Cieszyńskim, potem na Morawach. Kojarzenie nazwy cieszyńskich Wałachów z Wołoszczyzną Davídek uznał za błąd, a teorię o rumuńskim pochodzeniu

<sup>25</sup> V. Davídek, *Osídlení Těšínska...*, s. 74—75, 145—147. Przytoczony fragment urbarza z języka niemieckiego w tłumaczeniu B. Poloczkowej zob. w: B. Poloczkowa, *Cieszyńskie źródła o pochodzeniu Wałachów*, „Pamiętnik Cieszyński” 1992, t. 4, s. 85—86.



Fot. 1. Fragment urbarza z 1755 roku zawierający informacje o pochodzeniu cieszyńskich Włachów  
 Źródło: Zbiory Archiwum Państwowego w Katowicach, Oddział w Cieszynie, Akta Komory Cieszyńskiej,  
 sygn. 2561.



Wałachów wyśmiał<sup>26</sup>. Należy dodać, że w swoich rozważaniach zanegował także wpływ elementu i nazewnictwa słowackiego na strukturę etniczną Wałachów cieszyńskich. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że jego książka z 1940 roku, w której pojawiają się obok siebie czeskie, słowiańskie (!?), a nawet... śląskie (!?) elementy osadnictwa pasterskiego, ma w wielu miejscach tendencyjny, nienaukowy charakter.

Jak się można było spodziewać, gdy tylko wojna dobiegła końca, część dawnych badaczy powróciła do krytyki publikacji Cránjali (i Davidka), tym bardziej że przez kolejne dekady jej autor (który publikował w Czechosłowacji jako Dimitr Krandžalov) w tym samym, słowiańskim kontekście powracał jeszcze kilkakrotnie do tematu morawskich Wałachów, nadal ograniczając rumuńskie wpływy w szłałnictwie<sup>27</sup>. Większość zastrzeżeń dotyczyła nie tyle kwestii nazewnictwa, gdyż najwyraźniej niewielu badaczy czuło się na siłach polemizować z rumuńskim (faktycznie bułgarskim) slawistą w tej dziedzinie, ile niemal całkowitej eliminacji przez niego roli czynnika etnicznie rumuńskiego w osadnictwie wołoskim w zachodniej części Karpat. Także kolejni znawcy tematu zwracali uwagę na błędne, w ich przekonaniu, tezy Cránjali dotyczące północnych stoków Karpat, czyli zwłaszcza kojarzenie nazwy *Valach* wyłącznie z określonym rodzajem zajęć gospodarczych czy zbędne — według niego — szukanie analogii w zajęciach pasterskich, które ze względu na swoją specyfikę wszędzie miały być do siebie podobne (Jan Reychman<sup>28</sup>). Stwierdzano, że w negacji wpływów rumuńskich Cránjalä idzie zbyt daleko, a jego — w wielu przypadkach słuszne — wnioski w kwestiach filologicznych powinny być konfrontowane ze źródłowym materiałem historycznym (Václav Chaloupecký<sup>29</sup>). Jak stwierdzał Kazimierz Dobrowolski, który zrezygnował już — nawet z tylko prawdopodobnego — datowania przybycia Wołochów do zachodniej części Beskidów na wiek XIII, główna teza Cránjali „nie posiada żadnej wartości tak pod względem metodycznym, jak źródłowym i przynosi skutek tego zupełnie błędne oświecenia”<sup>30</sup>. Jednoznaczność terminów *Wołoch* i *pasterz*, wywodzącą się rze-

<sup>26</sup> V. Davídek, *Osídlení Těšínska...*, s. 75—78, 80. Krytyczne uwagi na temat pracy Davidka zob. także: B. Kubok, *Dawne słownictwo gwar cieszyńskich...*, s. 172—173.

<sup>27</sup> Zob. np. D. Krandžalov, *Valaši na Moravě. Materiály, problémy, metody*, Praha 1963; idem, *Problematika původu moravských Valachů*, „Rozpravy Čs. společnosti antropologické” 1968, č. 12, s. 1—12.

<sup>28</sup> Zob. J. Reychman, *Zagadnienie osadnictwa wołoskiego w Karpatach w rumuńskiej literaturze naukowej ostatnich lat*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 1939—1946, t. 8, z. 2. Zob. recenzję W. Krygowskiego na temat książki J. Reychmana w: „Wierchy” 1947, r. 17, s. 204.

<sup>29</sup> V. Chaloupecký, *Valaši na Slovensku*, Praha 1947, s. 17.

<sup>30</sup> K. Dobrowolski, *Studia nad kulturą pasterską w Karpatach północnych. Typologia wędrówek pasterskich od XIV—XX wieku*, „Wierchy” 1960, r. 29, s. 17.

komo z XI-wiecznych Bałkanów, krytykował także Josef Macůrek, który w oparciu o materiał źródłowy i literaturę przedmiotu wykazał, że na obszarze pogranicza śląsko-węgierskiego pasterze wałascy byli odróżniani od pasterzy Ślązaków czy Słowaków. Dopiero po wojnie trzydziestoletniej, gdy na „łakach wałaskich”, czyli halach, pojawili się w większej liczbie tzw. miejscowi, określenie *Wałach* zostało zrównane z górskim pasterzem. Jednocześnie chociażby na Morawach *Wałachami* określano z czasem także tamtejszych uczestników rebelii antyfeudalnych z XVII wieku<sup>31</sup>. Przeciwno „negacji wszystkiego, co rumuńskie”, przecenianiu roli miejscowych autochtonów w szałasnictwie, opinii o możliwości „urzędowej pomyłki” Niemców przy umiejscowieniu nazwy *Wałaszczyna* na Morawach czy redukowaniu nazwy *Wałach* tylko do górskiego pasterza występował również Jaroslav Štika, według którego Crânjală (Krandžalov) w kolejnych wersjach swoich prac nie brał pod uwagę wyników nowszych badań<sup>32</sup>.

Po II wojnie światowej największy wkład do refleksji nad etnogenezą Wałachów z pogranicza śląsko-kisucko-morawskiego wnieśli przede wszystkim badania przeprowadzone przez czeskiego historyka Josefa Macůrka. Przede wszystkim — w oparciu o niepublikowane wcześniej materiały — zwrócił on uwagę na wadliwe interpretacje, które tworzone wskutek nieuzasadnionego naukowo przenoszenia okoliczności znanych z późnych czasów nowożytnych do wcześniejszych okresów historycznych. W opinii tego badacza, w analizie szerszej problematyki migracyjnej i etnicznej trzeba było pamiętać, że aż do drugiej połowy XVII wieku Wałasi byli traktowani przez miejscową ludność jako element napływowy i pod wieloma względami obcy. Na tej podstawie należało przyjąć, że pochodzili oni z obcych terenów, prawdopodobnie ze wschodu. Świadomość istnienia odrębności w sferze gospodarowania, tradycji i zwyczajów oraz związane z tym umiejętności przetrwały w rzeczywistości pasterskiej. W tym przypadku, z jednej strony, to miejscowi asymilowali się z „wałaskością”, przejmując sposób gospodarowania i elementy stylu życia charakterystyczne dla Wałachów. Z drugiej strony także już pierwsi osadnicy wałascy na pograniczu śląsko-kisucko-morawskim asymilowali się kulturowo z ludnością osiadłą. Stopniowo wchodzili też w tryby miejscowych procesów narodotwórczych, ale sami nie stworzyli żadnej zwartej wspólnoty etnicznej, nie mówiąc o narodowej. Wyznacznikiem ich odrębności w sensie wspólnotowym pozostały wartości i cechy abstrahujące od kategorii etniczno-narodowych<sup>33</sup>.

<sup>31</sup> J. Macůrek, *Valaši v západních Karpatech v 15.—18. století...*, s. 55—58, 108—109.

<sup>32</sup> J. Štika, *Moravské Valašsko...*, s. 18—19.

<sup>33</sup> J. Macůrek, *Valaši v západních Karpatech v 15.—18. století...*, s. 55—58, 108—109. Zob. I. Panic, *Śląsk Cieszyński w początkach czasów nowożytnych (1528—1653)*, Cieszyn 2011, s. 195.

Macůrek zastanawiał się, czy w następstwie wałaskich ruchów migracyjnych, które obejmowały góry i doliny usytuowane w górnych biegach oraz dopływach Soły, Wisły, Olzy, Ostrawicy, Morawki, Beczwy czy Kisucy, doszło do wykreowania czegoś w rodzaju ojczyzny Wałachów, określanej przez niego jako „beskidzka Wałaszczyna”. W źródłach tego typu sformułowania występują jednak incydentalnie, znane jest np. określenie *Cieszyńska Wałaszczyna* (1671 rok), które odnosi się do wałaskiego obszaru osadniczego na Śląsku Cieszyńskim. Ostatecznie nazewnictwo regionu, wyrażające osadniczą i cywilizacyjną obecność Wałachów, przyjęło się tylko w przypadku północno-wschodniego skrawka Moraw (*Valašsko, Moravské Valašsko*). W sensie etnograficznym i historycznym Wałaszczyna Morawska ukształtowała się w XVIII i XIX wieku. Przylega ona do obecnej granicy czesko-słowackiej oraz pogranicza morawsko-śląskiego<sup>34</sup>. Badacze wskazują na szczególną siłę oddziaływania pamięci i tradycji związanych z Wałachami na tym właśnie obszarze. Pewnym paradoksem, a może rodzajem symbolu jest to, że taka nazwa funkcjonuje tylko na zachodnich rubieżach całego historycznego osadnictwa wołoskiego, czyli przy Bramie Morawskiej. Z kolei na Śląsku Cieszyńskim co najmniej od połowy XIX wieku określenie *Wałasi* oznaczało już tylko mieszkańców pogórza, czyli okolic Cieszyna i Skoczowa. Używali go zarówno tzw. Lasi z Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego, jak i górale śląscy — *nomen omen* jakby dawni „prawdziwi” Wałasi<sup>35</sup>.

<sup>34</sup> W granicach regionu Valašsko (Moravské Valašsko) znajdują się Wałaskie Kłobuki (Valašské Klobouky), Zlin (Zlín), Lipnik nad Beczwą (Lipník nad Bečvou) i Frensztat pod Radhoszczem (Frenštát pod Radhoštěm). J. Macůrek, *Valaši v západních Karpatech v 15.—18. století...*, s. 316.

<sup>35</sup> Na niemożność racjonalnego wytłumaczenia tej nieco nielogicznej sytuacji wskazywał F. Popiołek, *Początki zasiedlania...*, s. 36. Podobnie ubolewał nad tą sytuacją dyrektor Muzeum Śląskiego w Katowicach Tadeusz Dobrowolski, *Tradycje wołoskie w kulturze artystycznej górali śląskich...*, s. 89. Pisał o tym zresztą już znany regionalny polski działacz narodowy w XIX wieku Andrzej Cinciała: „Wałasi zamieszkują cały pas podgórski od Bielska aż po Frydek” (*Pamiętnik dra Andrzeja Cinciały, notariusza w Cieszynie (1825—1898)*, wyd. i wstępem zaop. J.S. Bystron, Katowice 1931, s. 139); podobnie Wincenty Pol (*Rzut oka na północne stoki Karpat*, Rzeszów 2015 [reprint wyd. z 1851], s. 120), wskazując, że ludność osiadła na „równym Szląsku” jest zwana przez górali *Lachami* i *Wałachami*. Zdaniem niektórych etnografów, miało to wynikać m.in. z faktu, że ludność pogórza, czyli *Dolanie*, była postrzegana jako ta, która przejęła od prawdziwych Wałachów pewne sposoby gospodarowania, posiadała owce, a spódnice ich kobiet zwane były *wałaskimi*, gdyż były z sukna wałaskiego, czyli z *wałaszczoka*. Z kolei górale śląscy *wałaszczokami* nazywają swoje spodnie. Pewne jest więc, że te nazewnictwa „nieporozumienia” nie powstały dopiero z winy etnografów w okresie PRL, choć zostały — niektórzy mogą powiedzieć, że niestety — przez nich wówczas utrwalone. Por. J. Štika, *Lach, Valach, Gorol a název regionu*, w: *Těšínsko*, t. 5, red. J. Štika, Šenov 2003, s. 101—102; D. Kadłubiec, *Czy strój cieszyński jest strojem wałaskim?*, „Kalendarz Śląski 2011”, Czeski Cieszyn 2010, s. 224—226; M. Kiereś, *Kultura ludowa*, w: *Śląsk Cieszyński w latach 1918—1945*, red. K. Nowak, Cieszyn 2015, s. 170, 190.

Odrzucając teorie prawie zupełnie eliminujące rolę czynnika rumuńskiego w kolonizacji pogranicza, Macúrek słusznie stwierdzał, że nawet jeśli nie można mieć zaufania do przekazów pisarzy dworskich czasów nowożytnych, to nie sposób nie zauważyć tak nagłego wzrostu liczby nazwisk przybyszy pochodzenia wschodniego wśród nazwisk miejscowych. I to niezależnie od tego, czy zostały one mniej lub bardziej w ówczesnych kancelariach zdeformowane. Pominąć, oczywiście, przy tym trzeba określenia *Valach* i pochodne (np. *Valachus*, *Valasek*, *Vlach*), które mogły być zarówno używanymi przez Wałachów nazwiskami lub przydomkami, jak i terminami zapisywanymi w dokumentach przy braku innych wyznaczników na identyfikację danej osoby. W okresie nasilenia migracji, czyli od pierwszej połowy XVI do drugiej połowy XVII wieku, były to — według zapisu Macúrka — nazwiska, które można kojarzyć także z szeroko pojętym obszarem etnicznie rumuńskim, w tym z węgierskim Siedmiogrodem, typu: *Andras*, *Baindag*, *Bardon*, *Bator*, *Bavur*, *Bodia*, *Valachus*, *Bilos*, *Bogya*, *Bolug*, *Bonc*, *Brendza*, *Burgan*, *Bryzla*, *Čadro*, *Caris*, *Cazdej*, *Cembal*, *Cican*, *Czunta*, *Dachtan*, *Dias* (*Dyas*), *Dej* (*Dey*), *Demeter*, *Desmar*, *Dolung*, *Gadzia*, *Gaura*, *Gdul* (*Dul*), *Gergely*, *Mathias*, *Gurgy*, *György*, *Halama* (*Halma*), *Hebatis*, *Hunčan*, *Hrehus*, *Jan Rumanů*, *Joan Mitru*, *Kalman* (*Kalma*), *Kantur* (*Cantor*, *Cantur*), *Klag*, *Klus* (*Kluz*), *Koman*, *Kordula*, *Kotrdej*, *Kultan*, *Kumanik*, *Kurdej*, *Kuryss*, *Kyčer*, *Maczura*, *Mačia*, *Mahdon*, *Maindag*, *Manyak* (*Maniak*), *Matis*, *Mohyla*, *Murariů*, *Muras*, *Muryn*, *Orgon*, *Smarhon*, *Oroszok*, *Pal*, *Paluzga*, *Petr Roman*, *Petrach*, *Petrek*, *Petroš*, *Pindur*, *Prehybach*, *Roman Kotnov*, *Rara*, *Romanus*, *Romański*, *Ruman*, *Stryga*, *Šilgan*, *Švancar* (*Švancarů*), *Sola*, *Surian*, *Szowag*, *Szpien*, *Taska* (*Tasska*), *Turon*. Wiele z nich nie dotrwało do czasów współczesnych w pierwotnej formie, ale są uznawane za charakterystyczne dla specyfiki pogranicza śląsko-kisucko-morawskiego. Na Śląsku Cieszyńskim w odniesieniu do Polaków wymienić należy typowe dla tego regionu nazwiska: *Bardoń*, *Bolek*, *Burian*, *Delong*, *Gembala*, *Gdula*, *Halama*, *Kalaman*, *Kantor*, *Klus*, *Kluz*, *Macura*, *Madzia*, *Magdoń*, *Murzyn*, *Pindór*, *Pindur*, *Ponc*, *Roman*, *Romański*, *Smagoń*, *Szpin*. Dość licznie występują wspomniane już formy utożsamiane wprost z osadnikami wałaskimi: *Wala*, *Walasek*, *Waloch*, *Wałach*, *Wałaski*, *Wałoszek*, *Wlach*. Nazwiska typu *Koman*, *Swancar* znane są wśród górali czadeckich, którzy w XIX wieku wyemigrowali z okręgu czadeckiego (na Górnych Kisucach) na Bukowinę, a także wśród bukowińskich reemigrantów w Polsce. Na omawianych obszarach można też odnaleźć analogię w stosunku do łacińskiego określenia Wołochów z krajów Korony Węgierskiej — *Olahones*. Z nazwą tą kojarzona jest choćby współczesna nazwa słowackich Cyganów (Romów), czyli *olašských* Romów. W Republice Czeskiej są oni określani też jako *Rumungři*, *Rumungro*, jako że ich przodkowie wywodzili się z dawnych wielkich Węgiei (*Uher*), a przybyli na ziemię słowackie z terenów zamieszkanymi przez ludność rumuńską.

Z kolei za bliższe wpływowi rusińskiemu można uznać wydobycie ze źródeł przez Macúrka takie nazwiska, jak: *Andrey (Andrej), Czomorka, Dymitr Dunka (Dumka, Dumek), Fedor (Fedur), Gavrišov, Horyl, Hrycko, Ivan, Kasalycky, Mahul, Mesyč, Moskal, Myhno, Olehnik, Petrach, Prehybach, Ptiolka, Rus, Rusnak (Rusniak, Rusnaček, Ruznak), Zenko*. Ich współczesne polskie przekształcenia, często spotykane na Śląsku Cieszyńskim, to: *Cymorek, Goryl, Olejnik, Pszczółka, Moskała, Rus, Rusnok*.

Z jednej strony, według Macúrka, dostępne źródła interpretowane porównawczo wskazują, że element wołoski, który przesunął się na zachód, wykazywał jednak swoje dawne „rumuńskie jądro etniczne”. Z drugiej strony ówczesni pasterze byli już zruszczeni (zukrainizowani), a zależnie od szlaku migracji wielu miało domieszkę polskiej (np. jeśli przybywali od strony Żywiecczyzny) bądź słowackiej krwi. Zdaniem czeskiego badacza, wśród Wałachów przybyłych w XVI wieku na Kisuce i Morawy prawdopodobnie nie było osób o „etnicznych cechach rumuńskich”. Wołochów o wyraźniejszej charakterystyce rumuńskiej można było wcześniej spotkać tylko we wschodniej i środkowej części Słowacji. Ulegali tam szybkiej sławizacji, prawdopodobnie jeszcze w XV wieku, przed wyruszeniem w stronę Śląska, Kisuc czy Moraw. Analizując rozważania Macúrka nad kwestiami etnicznymi, można jednak zauważyć, że czeski historyk starał się nie wdawać za bardzo w dywagacje natury filologicznej, nie był zresztą językoznawcą. Co więcej, można odnieść wrażenie, że wobec niedostatku źródeł historycznych starał się on jakby uciąć dalsze dyskusje na temat etnogenezy Wałachów przybyłych na omawiane pogranicze w pierwszej połowie XVI wieku, stwierdzając: „chodziło o obcy lud, wprawdzie osobliwy, ale etnicznie niejednolity, w którym nie zanikły (nawet w zachodnich Karpatach) pozostałości pierwotnego wschodniokarpacciego etnikum, o lud, który przemieszczał się po obu stronach gór karpaccich, podczas drogi (w Karpatach Środkowych) się ruszczył czy ukrainizował”<sup>36</sup>.

Więcej do powiedzenia — dzięki większej ilości informacji źródłowych — miał Macúrek w stosunku do okresu między drugą połową XVI wieku a początkiem XVII stulecia, gdy doszło do nasilenia wałaskich migracji. Jak pisał, „byłoby błędem twierdzić, że ta wałaska kolonizacja nie miała wówczas żadnych etnicznych oznak i że szło tutaj tylko o osobliwą formę działalności gospodarczej”. Na Śląsku Cieszyńskim, Kisucach i Morawach Wałasi nadal jawili się, w jego przekonaniu, jako żywioł z „obcym jądrem etnicznym”. Jakże to było „jądro”, nie pisał jednak wprost. Przywoływał tylko przekaz źródłowy z tzw. państwa mukaczewskiego z 1570 roku,

<sup>36</sup> J. Macúrek, *Valaši v západních Karpatech v 15.—18. století...*, s. 57. Macúrek często używa określeń *ukraiński* zamiast bardziej adekwatnych *rusiński*, *ruski*, co wynikało zapewne z uwarunkowań politycznych, narzuconych w nauce przez władze sowieckie.

o tysiącach Wołochów przybyłych przed wielu laty z Ukrainy i rumuńskiej Mołdawii, usadowionych pomiędzy Mukaczewem na Rusi Podkarpackiej/Zakarpackiej a Trenczynem. Przytaczał również informacje ze wspomnianego wcześniej listu Katarzyny Zrińskiej z Orawy do Maksymiliana II z 1576 roku<sup>37</sup>. Macúrek powoływał się na popularną wśród wcześniejszych badaczy interpretację, że w źródłach dotyczących omawianego pogranicza w XVI wieku większość nazewnictwa górskiego była pochodzenia miejscowego (za wyjątek uznał on wzmiankę o potoku *Rusava* z 1537 roku). Następnie, na przełomie XVI i XVII wieku oraz podczas wojny trzydziestoletniej w górach pojawiło się nazewnictwo obce (według jego zapisu): *grun*, *polgrun*, *caulae*, *kičera*, *tuguria*, *gelata*, *putyra*, *koliba*, *brynza*, *Ust Radča*, *Ust Rastoky*, oraz nazwy roślin, używane przez ludność ze wschodniej części Karpat. Podane przez siebie przykłady nazw utożsamiał z językowym pograniczem rumuńsko-ukraińskim (obecna Bukowina). Badania nad nazewnictwem potwierdzały — w opinii Macúrka — pojawienie się w górach kolejnej fali migracyjnej i kolonizacyjnej w okresie wojny trzydziestoletniej. Kończąc przedstawianie tej kwestii, czeski historyk stwierdził, że w opisywanym kolejnym półwieczu wciąż chodziło „o lud obcy [...], bez wątpienia zruszczony (zukunftizowany), miejscami przemieszany (zwłaszcza w południowym Cieszyńskim) także polską krwią, w którym nadal nie zanikły pozostałości pierwotnego wałaskiego, tj. rumuńskiego [podkr. — K.N.], etnicznego jądra [...]”<sup>38</sup>.

Do krytyków drastycznego ograniczania przez Crânjale wpływów rumuńskich w karpackiej warstwie językowej, a także w kształtowaniu się gospodarki szałasniczej na Morawach dołączył w 1967 roku czeski językoznawca Antonín Vašek. Badacz ten przy okazji mniej entuzjastycznie odniósł się również do opinii Macúrka na temat przewagi elementu „zruszczonego” wśród wałaskich kolonistów na tym obszarze, potwierdzając jedynie rusińskie pochodzenie nazewnictwa niektórych roślin<sup>39</sup>.

W 1992 roku cieszyńska etnografka i archiwistka Barbara Polockowa zajęła się osobą urzędnika kameralnego, który sporządził opublikowany przez Davidka

<sup>37</sup> Ibidem, s. 98—99. Macúrek podaje też, że analogiczna groźba padła ze strony Wołochów gemereskich w środkowej Słowacji w połowie XVI wieku.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 98—104, 150. Nietłumaczone przez Macúrka słowo *calea* oznacza w języku rumuńskim „drogę”, a *tuguria* (według Macúrka *koliba*, *szalas*) jest określeniem rzadko dziś w Rumunii używanym, oznaczającym „rodzaj chaty, ziemiankę, lepiankę” itp. Słowo *ust*, prawdopodobnie z gwarowego (raczej lemkowski) języka ukraińskiego, Macúrek tłumaczy jako „podgórze”. Można dodać, że *kičera* (*kiczora/kiczera*), w języku rumuńskim jako *chicera*, oznacza „pagórek, szczyt”, a jeśli słowo *gron* pochodzi jednak od rumuńskiego *gruiu*, to oznacza „mały pagórek”, choć istnieje również tłumaczenie jako „górska łąka”.

<sup>39</sup> Zob. A. Vašek, *Jazykové vlivy karpatské šalasnické kolonizace na Moravě. Konfrontačně komparatistická gramatická studie karpato-logická*, Praha 1967, s. 7, 39.

zapis w urbarzu z 1755 roku. Zawarte w dokumencie informacje o Wałachach czeski badacz uznał za błędne. Z kolei w ocenie Poloczkowej osąd Davidka był niesłuszny, ponieważ Franz Heymann był dobrze zorientowany w realiach ziemi cieszyńskiej. Wywodził się z zasiedziałej i prominentnej, potwierdzonej źródłowo od 1664 roku, rodziny mieszczańskiej. Jej członkowie wrosli zarówno w miasto, jak i w region. W XVIII wieku uważali się za miejscowych. Posługiwali się językiem czeskim, obowiązującym podówczas w kancelarii, ale potrafili się porozumiewać także w lokalnym narzeczu polskim. Pomijając chybione dywagacje Heymanna na temat Kwadów czy *Wasserpolaków*, należy zauważyć, że w sprawach dotyczących przeszłości Wałachów i ich kultury nie był ignorantem. Miał kontakty z pasterzami, interesował się ich życiem i gospodarką, przyznawał im rację w zadawnionych sporach fiskalnych. Zdaniem Poloczkowej, w zapisie z urbarza Heymann uwiecznił tradycyjny przekaz ustny, funkcjonujący wśród miejscowych Wałachów od pokoleń, prawdopodobnie sięgający późnego średniowiecza. Badaczka uznała trop rumuński za istotny wątek w badaniach nad etnogenezą Wołochów i jednocześnie krytykowała nadmiernie proslowiańskie podejście do tej kwestii, prezentowane przez niektórych wcześniejszych autorów<sup>40</sup>.

<sup>40</sup> B. Poloczkowa, *Cieszyńskie źródła o pochodzeniu Wałachów...*, s. 86—89. Obecnie w odniesieniu do poszukiwania pierwotnych siedzib Wołochów funkcjonują dwa zasadnicze poglądy badawcze. Pierwszy lokalizował je na terytorium późniejszej Wielkiej Rumunii (*România Mare*), głównie w Karpatach Południowych, a w Wołochach upatrywał zromanizowanych potomków Daków i Traków, którzy po odejściu Rzymian przetrwali tam najazdy barbarzyńców, a potem rozpoczęli migracje na południe — po Grecję i Chorwację, oraz na północ i wschód. Jednak ze względu na brak źródeł mogących potwierdzić obecność elementu romańskiego w Siedmiogrodzie od czasu odejścia Rzymian do X wieku poglądy te bardziej odwierciedlały politykę historyczną elit rumuńskich ostatniego stulecia, którym zależało w pierwszej kolejności na legitymizacji praw historycznych Rumunii do tego obszaru i podtrzymywaniu teorii o ciągłości dziejów rumuńskich od czasów dackich. Drugi pogląd, oparty głównie na badaniach źródłoznawczych i lingwistycznych, mimo że nadal pozostający w sferze hipotetycznej, zakłada, że Wołosi byli jednym z pierwotnych plemion bałkańskich złożonym ze zromanizowanych grup etnicznych: trackiej, iliryjskiej i staromacedońskiej, zamieszkującym południową część Bałkanów (Macedonia, Bułgaria, Serbia). W VI—VII wieku po ekspansji Słowian musieli się przenieść w góry, wchodząc w bliskie relacje z Albańczykami, co nie przeszkadzało im również w asymilacji z napływową ludnością słowiańską, wynikiem czego były liczne zapożyczenia językowe. Wołosi byli przede wszystkim rolnikami. Z pogranicza grecko-macedońsko-albańskiego część Wołochów migrowała w różnych kierunkach, a ich „pozostałościami” są do dziś Arumuni, Istroromanie i Karacanie. W XII wieku po klęskach koalicji, które tworzyli z Bułgarami i Kumanami w walkach z Bizancjum, część z nich ruszyła ze swojej prowincji Vlachia na Nizinie Wołoskiej na północ — w kierunku Siedmiogrodu i dalej do Maramureszu, a pewne grupy także na wschód — w kierunku Mołdawii i Dniestru. W XIV wieku na obszar Rusi Podkarpackiej/Zakarpackiej, Pokucia i Małopolski Wschodniej faktycznie mogły wkroczyć pewne grupy etnicznie rumuńskie, oczywiście z pewnym zasobem słownictwa bałkańskiego, słowiańskiego i węgierskiego, ale potem dość szybko ulegały one rutenizacji. Z kolei grupy,

Przeglądając historiograficzny dorobek naukowy dotyczący problematyki cieszyńskich, kisuckich i morawskich Wałachów, można stwierdzić, że nadal bazujemy głównie na osiągnięciach Macūrka i późniejszych uzupełnieniach Štiki. Większe ożywienie jest natomiast zauważalne w badaniach językoznawczych, zwłaszcza nad wprowadzoną do naukowego obiegu i powszechnie zaakceptowaną kategorią tzw. karpатыzmów, czyli zeslawizowanych wyrazów pochodzenia wołoskiego, używanych przez sąsiadujące ze sobą grupy językowe, a wyrazy te genetycznie wiążą się już nie tylko z rumuńskim, lecz także szerszym, bałkańskim obszarem językowym<sup>41</sup>. W przypadku terminologii pasterkiej używanej na Śląsku Cieszyńskim lingwistka Beata Kubok w swojej pracy zwartej z 2011 roku do karpатыzmów zaliczyła 59 wyrazów. Za karpатыzmy cieszyńskie — mające odpowiedniki w języku rumuńskim, także te nie do końca pewne oraz łącznie z zapożyczeniami niemieckimi w tym języku — uznała ponad 30 wyrazów, stanowiących główny składnik liczącej 40 wyrazów (a właściwie całych leksemów) grupy karpato-bałkańskiej. W porównaniu z wnioskami Crânjali, autorka, posiłkując się wieloma innymi opracowaniami i własnymi obserwacjami, opowiedziała się m.in. za wyprowadzaniem karpатыzmu *groń/grón* z rumuńskiego *gruiu*, a nie od słowiańskiej *grani*, która ma inne znaczenie. Kubok nie potwierdziła więc wszystkich opinii, ale też nie potwierdziła niektórych obserwacji — poczynionych niezależnie od ustaleń Crânjali — Mariana Małeckiego. W odniesieniu do badań Vaška stwierdziła, że na Śląsku Cieszyńskim nie występują określenia *ogar* (młody pasterz, chłopiec) i *vakeša* (owca z czarną obwódka wokół oczu)<sup>42</sup>. Co ciekawe, karpato-bałkanizmy, ustępując oczywiście słownictwu rodzi-

które migrowały stamtąd dalej w kierunku Karpat Zachodnich i Orawy, wchłaniały również pierwiastki polskie i słowackie. W pierwszej połowie XV wieku pojawiły się one w Gorcach i Tatrach, a pod koniec tego stulecia na Żywiecczyźnie. Ogólnie na ten temat zob. np. T. Sulimirski, *Trakowie w północnych Karpatach i problem pochodzenia Wołochów*, w: *Magury 85. Informator turystyczny*, red. A. Zatorska, Warszawa 1985, s. 3—27; L. Boia, *Rumuni. Świadomość, mity, historia*, Kraków 2003, s. 147—165; J. Czajkowski, *Czy Wołosi to Włosi?*, w: *Huculi, Bojkowie, Łemkowie — tradycja i współczesność*, red. J. Cząstka-Kłapyta, Kraków 2008, s. 13—28; P. Kłapyta, *Wołoskie osadnictwo w Karpatach...*, s. 9—16.

<sup>41</sup> W nauce polskiej rozpowszechniło się ostatnio uznawanie za karpатыzm wyrazów poświadczonych co najmniej w trzech językach z minimum dwóch karpackich grup językowych (np. polsko-czesko-słowackiej i ukraińsko-rumuńskiej), przy czym co najmniej jeden z tych języków musi być niesłowiański. Szerzej zob. M. Stachowski, *Karpатыzm leksykalny*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, „Prace Językoznawcze” 2005, z. 122, s. 178—188. Z innych pozycji na temat karpатыzmów zob. np. W. Truszkowski, *Studia socjolingwistyczne z dialektologii rumuńskiej: na materiale wsi Drąguś w Siedmiogrodzie rumuńskim w konfrontacji z polską gwarą wsi Ochotnica Dolna w Gorcach*, Kraków 1992; B. Kubok, *Dawne słownictwo gwar cieszyńskich...*, s. 196—291.

<sup>42</sup> B. Kubok, *Dawne słownictwo gwar cieszyńskich...*, s. 206—296. Z kolei lingwistka Anna Oczko stworzyła roboczy leksykon terminologii wołoskiej polskiego pasterstwa górskiego. Bazując na dostępnych słownikach i opracowaniach, wyodrębniła 89 wyrazów mających swoje odpowiedniki



memu, przeważały w gwarze cieszyńskiej nie tylko nad wyrazami pochodzącymi z języka niemieckiego i węgierskiego, lecz także nad wschodniosłowiańskimi, czyli gwarami języka ukraińskiego. Przy czym autorka podkreśliła:

Szacunki te jednak nie świadczą o tym, że grupy pasterzy etnicznie rumuńskich „fizycznie” dotarły na tereny Beskidu Śląskiego, ale o tym, że słownictwo wywodzące się z obszaru karpatobałkańskiego odegrało większą rolę w tworzeniu się cieszyńskiej terminologii pasterskiej aniżeli język węgierski czy ukraiński. Wytłumaczenie, moim zdaniem, jest proste: to specyficzna kultura wołoska wytworzyła desygnaty i związane z nimi nazewnictwo charakterystyczne dla gospodarki szałaśniczej. Tego typu gospodarki, powstające w północnych Karpatach i rozwijające się w specyficzne kultury językowo-ekonomiczne, powielają już tylko pewien wzorzec<sup>43</sup>.

Badania i wnioski Beaty Kubok wzmacniają więc nie inny, lecz wywodzący się z Karpat rumuńskich i Bałkanów fundament kulturowy osadnictwa wołoskiego także na pograniczu śląsko-kisucko-morawskim. Na tym terenie migrowały mieszanne etnicznie społeczności wałaskie, z większą lub mniejszą przewagą etnicznych cech rusińskich, polskich lub słowackich i może sporadycznie rumuńskich. Cechy te najwyraźniej nie przeważały w wiodącej w ich codziennym życiu terminologii, nie dotyczyły jej bezpośrednio, nie nadwyrężały wspomnianego pewnego wzorca, który okazał się nie tylko „pozostałością wołoskiego, tj. rumuńskiego, jądra”, jak pisał Macúrek, lecz także spuścizną o wiele trwalszą. Istnieje więc potrzeba ponownego przyjrzenia się również niektórym opiniom czeskiego historyka.

## Zakończenie

Po weryfikacji materiału badawczego z dotychczasowych opracowań historycznych należy stwierdzić, że w oparciu o skromny przekaz źródłowy nadal nie sposób bliżej ustalić etnicznego oblicza ludności wałaskiej, która migrowała na pograniczu śląsko-kisucko-morawskim we wczesnych czasach nowożytnych. Zwraca uwagę to,

---

w języku rumuńskim. A. Oczko, *Wołoski karpатыzm leksykalny a terminologia pasterska*, dostępne w Internecie: <https://vlachs-project.eu/data/uploads/monografia/anna-oczko-wooski-karpатыzm-leksykalny-a-terminologia-pasterska.pdf> (dostęp: 12.02.2022).

<sup>43</sup> B. Kubok, *Dawne słownictwo gwar cieszyńskich...*, s. 295.

że dla miejscowych Wałasi byli ludnością nie tylko nową, lecz także obcą kulturowo i językowo. Nowsze badania językowe za nieuzasadnione uznają jednak całkowite odrzucanie naleciałości rumuńskich w charakterystyce tych społeczności. Poza tym zależnie od tras migracyjnych poszczególne wspólnoty pasterskie absorbowwały inne wpływy etniczno-kulturowe. I tak, grupy wałaskie, które przybywały na Śląsk Cieszyński, Morawy i Kisuce od strony Żywiecczyny, dzieliły wiele wspólnych cech z osiadłą ludnością polską, z którą stykały się wcześniej. Ci, którzy przybywali od strony Orawy, posiadali już cechy wspólne z ludnością etnicznie słowacką. Z tego względu można raczej uznać, że na rubieżach szlaków wołoskich/wałaskich migrował element etnicznie i kulturowo mieszany rusińsko-polsko-słowacki, ale z przewagą pierwiastka etnicznie polskiego — gdy przybywał z Żywiecczyny, oraz słowackiego — gdy przybywał z Orawy. Przy czym wszystkie te społeczności wyrastały z tradycyjnej kultury materialnej Karpat Wschodnich, Południowych oraz Bałkanów.

Oczywiście można zakończyć te rozważania powtórzeniem stwierdzenia, że sprawy stosunków etnicznych wymagają dalszej pracy badawczej, a poza tym są mniej ważnym elementem problematyki wołoskiej/wałaskiej od wpływu pasterskich nomadów na miejscowe stosunki gospodarcze i kulturowe. Patrząc jednak na niejednoznaczne efekty badań nad kwestiami etnicznymi i wspomniane w artykule wątpliwości wyrażane w nowszych pracach językoznawców, należy się zastanowić, czy w tej tematyce jest w ogóle możliwe dojście do jakichkolwiek nowych, wiarygodnych naukowo wniosków. Dylematów związanych z charakterystyką wałaskich społeczności na rubieżach ich wielowiekowej wędrówki jest zresztą znacznie więcej. Próba ich rozwiązania wymaga koniecznej koordynacji badań historycznych, etnologicznych i językoznawczych, aby nie powtarzać błędów wielu poprzedników. Innym problemem wartym naukowej refleksji są choćby relacje religijne między migrującymi skupiskami pasterskimi a ludnością miejscową, które w przypadku omawianego pogranicza nie były konfliktogenne. Być może różnice religijne nie stanowiły problemu dla opisywanej grupy Wałachów, jako że szybko lub już wcześniej zasymilowała się ona również wyznaniowo. W naukowym dorobku historiograficznym nie spotykamy rozważań związanych z tą tematyką.

## Bibliografia

- Al Saheb J., *Valašska kolonizace na Těšínsku v 16.-18. století*, w: *Těšínsko v proměnách staletí. Sborník přednášek z let 2008—2009 k dějinám Těšínského Slezska*, red. R. Jež, D. Pindur, Český Těšín 2010, s. 71—78.

- Bacowie i Wałasi. *Kultura pasterska na pograniczu polsko-słowackim*, red. E. Kocój, J. Michałek, Cieszyn 2018.
- Boia L., *Rumuni. Świadomość, mity, historia*, Kraków 2003.
- Černý F., *Moravští Valaši*, „Časopis Matice moravské” 1909, t. 33, s. 355—365.
- Chaloupecký V., *Valaši na Slovensku*, Praha 1947.
- Cránjalá D., *Rumunské vlivy v Karpatech se zvláštním zřetelem k moravskému Valašsku*, Praha 1938.
- Czajkowski J., *Dzieje osadnictwa historycznego na Podkarpaciu i jego odzwierciedlenie w grupach etnograficznych*, w: *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, cz. 1, red. J. Czajkowski, Rzeszów 1992, s. 27—166.
- Czajkowski J., *Czy Wołosi to Włosi?*, w: *Huculi, Bojkowie, Łemkowie — tradycja i współczesność*, red. J. Cząstka-Kłapyta, Kraków 2008, s. 13—28.
- Czł.[onek] St.[anisław] Wędkiewicz przedstawia pracę dra St. Łukasika p.t. *Obustronne stosunki językowe rumuńsko-polskie w słownictwie, toponomastyce i onomastyce*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” 1935, t. 40, nr 9, s. 264—272.
- Davidek V., *Osídlení Těšínska Valachy. Studie podle urbářů panství z let 1577, 1621, 1692 a 1755*, Praha 1940.
- Davidek V., *O názvech a jménech Těšínska. S rejstříkem jmen z urbářů z let 1577, 1621, 1692, 1755*, Opava 1949.
- Dobrowolski K., *Migracje wołoskie na ziemiach polskich*, w: *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 28 listopada do 4 grudnia 1930 r.*, 1: *Referaty, Lwów 1930* [odbitka].
- Dobrowolski K., *Dwa studia nad powstaniem kultury ludowej w Karpatach Zachodnich*, w: *Studia Historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. 2, Kraków 1938, s. 181—246 [odbitka].
- Dobrowolski K., *Studia nad kulturą pasterską w Karpatach północnych. Typologia wędrowek pasterskich od XIV—XX wieku*, „Wierchy” 1960, r. 29, s. 7—51.
- Dobrowolski T., *Tradycje wołoskie w kulturze artystycznej górali śląskich*, „Zaranie Śląskie” 1931, z. 2, s. 86—114.
- Drăganu N., *Români în veacurile IX—XIV pe baza toponimiei și a onomasticeii*, București 1933.
- Jawor G., *Osady prawa wołoskiego i ich mieszkańcy na Rusi Czerwonej w późnym średniowieczu*, Lublin 2004.
- Jawor G., *Ethnic Aspects of Settlement in ius valachicum in Medieval Poland (From the 14th to the Beginning of the 16th Century)*, „Balcanica Posnanensia. Acta et Studia” 2015, t. 22, vol. 1, s. 47—57.
- Kadlec K., *Valaši a valašské právo v zemích slovanských a uherských. S úvodem podávajícím přehled theorii o vzniku rumunského národa*, Praha 1916.
- Kadłubiec D., *Czy strój cieszyński jest strojem wałaskim?*, „Kalendarz Śląski 2011”, Czeski Cieszyn 2010, s. 224—227.
- Karger W., *Rumuńska trówała weselna ze śląskich Beskidów*, „Zaranie Śląskie” 1931, z. 2, s. 114—117.
- Kiereś M., *Kultura ludowa*, w: *Śląsk Cieszyński w latach 1918—1945*, red. K. Nowak, Cieszyn 2015, s. 169—208.
- Kłapyta P., *Wołoskie osadnictwo w Karpatach w aspekcie historyczno-geograficznym*, w: *Kultura pasterska łuku Karpat i jej oddziaływanie na kulturę Babiogórców. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Babiogórskie Centrum Kultury w Zawoi z okazji 30. „Babiogórskiej Jesieni”, 19 września 2014 r.*, red. U. Janicka-Krzywda, Kraków—Zawoja 2014, s. 9—26.
- Kniezsa I., *Pochodzenie hungaryzmów karpackiej terminologii pasterskiej*, w: *Księga referatów II Międzynarodowego Zjazdu Słowistów, Sekcja I Językoznawstwo*, Warszawa 1934, s. 49—53.
- Kniezsa I., *Pseudorumänen in Pannonien und in den Nordkarpathen*, Budapest 1936.
- Krandžalov (Cránjalá) D., *Valaši na Moravě. Materiály, problémy, metody*, Praha 1963.

- Krandžalov (Crânjală) D., *Problematika původu moravských Valachů*, „Rozpravy Čs. společnosti antropologické” 1968, č. 12, s. 1—12.
- Krygowski W., [Rec.] *Jan Reychman: Zagadnienie osadnictwa wołoskiego w Karpatach w rumuńskiej literaturze naukowej lat ostatnich. Odbitka z Rocznika Historii Społeczno-Gospodarczej. Tom VIII. Poznań 1946 r., „Wierchy” 1947, r. 17, s. 204.*
- Kubok B., *Dawne słownictwo gwar cieszyńskich w świetle kontaktów językowych*, Warszawa 2001.
- Łukasik L., *Pologne et Roumanie. Aux confins des deux peuples et des deux langues*, Cracovie—Varsovie 1938.
- Macůrek J., *Valaši v západních Karpatech v 15.—18. století. K dějinám osídlení a hospodářsko-spoolečenského vývoje jižního Těšínska, jihozápadního Polska, severozápadního Slovenska a východní Moravy*, Ostrava 1959.
- Małecki M., *Język polski na południe od Karpat (Spisz, Orawa, Czadeckie, wyspy językowe)*, Kraków—Warszawa—Łódź—Poznań—Wilno—Zakopane 1938.
- Miklosich F., *Über die Wanderungen der Rumunen in den dalmatinischen Alpen und den Karpaten*, Wien 1880.
- Nalepa J., *Łemkowie, Wołosi i Biali Chorwaci. Uwagi dotyczące kwestii genezy osadnictwa ruskiego na polskim Podkarpaciu*, „Acta Archeologica Carpathica” 1997—1998, t. 34, s. 135—173.
- Nistor I., *Cehoslovaci și Români. Expunere istorică*, Cernăuți 1930.
- Oczko A., *Rumuńska słowiańszczyzna. Zapożyczenia południowosłowiańskie w języku rumuńskim w XVI i XVII wieku*, Kraków 2014.
- Oczko A., *Wołoski karpатызм лексыкалны а тэрміналогія пастэрска*, dostępne w Internecie: <https://vlachs-project.eu/data/uploads/monografia/anna-oczko-wooski-karpатызм-лексыкалны-а-терміналогія-пастэрска.pdf> (dostęp: 12.02.2022).
- Pamiętnik dra Andrzeja Cinciały, notariusza w Cieszynie (1825—1898)*, wyd. i wstępem zaop. J.S. Bystroń, Katowice 1931.
- Panic I., *Śląsk Cieszyński w początkach czasów nowożytnych (1528—1653)*, Cieszyn 2011.
- Pastrnek F., *O původě moravských Valachů*, „Časopis Matice moravské” 1907, r. 31, s. 113—129.
- Piskurewicz J., *Kontakty naukowe polsko-rumuńskie 1918—1939*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki” 1994, t. 3, nr 1 (5), s. 110—114.
- Pol W., *Rzut oka na północne stoki Karpat*, Rzeszów 2015 [reprint wydania z 1851 r.].
- Poloczkowa B., *Cieszyńskie źródła o pochodzeniu Wałachów*, „Pamiętnik Cieszyński” 1992, t. 4, s. 83—90.
- Popiołek F., *Początki zasiedlania Beskidów Śląskich*, „IV Rocznik Oddziału PTT »Beskid Śląski« w Cieszynie”, Cieszyn 1933, s. 34—49.
- Popiołek F., *Historia osadnictwa w Beskidzie Śląskim*, Katowice 1939.
- Porawska J., *Stereotypy językowe jako przyczynek do badania stosunków polsko-rumuńskich. Językowo-kulturowy obraz Wołochów i Wołoszczyzny w języku polskim*, w: *Kontakty polsko-rumuńskie na przestrzeni wieków. Relacji polono-române de-a lungul timpului*, red. S. Iachimovschi, E. Wieruszewska, Suceava 2001, s. 166—181.
- Prasek V., *Valaši na Frýdecku*, „Věstník Matice Opavské” 1895, č. 5, s. 1—8.
- Prasek V., *Jmeno „Valach“*, „Národopisný sborník československý” 1900, č. 6, s. 28—37.
- Repeła J., *Przegląd badań nad osadnictwem wołoskim na północ od Karpat*, „Wierchy” 1988—1991, r. 57, s. 190—197.
- R.[eychman] J., *Z nowszych prac o kolonizacji wołoskiej w Karpatach*, „Wierchy” 1936, t. 14, s. 246—247.
- Reychman J., *Zagadnienie osadnictwa wołoskiego w Karpatach w rumuńskiej literaturze naukowej ostatnich lat*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 1939—1946, t. 8, z. 2 [odbitka].

- R.[eychman] J., *Najnowsze badania nad osadnictwem wołoskim w Karpatach*, „Wierchy” 1949, r. 19, s. 281—283.
- Reychman J., *Josef Macúrek, Valašska kolonisace v zapadních Karpatech*, „Wierchy” 1959, r. 28, s. 305—308.
- Sawicki L., *Szalaśnictwo na Wołoszczyźnie Morawskiej. (Wędrowki pasterskie w Karpatach 2), „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne”* 1919, t. 14, s. 81—136.
- Stachowski M., *Karpatyzm leksykalny*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, „Prace Językoznawcze” 2005, z. 122, s. 178—188.
- Sulimirski T., *Trakowie w północnych Karpatach i problem pochodzenia Wołochów*, w: *Magury 85. Informator turystyczny*, red. A. Zatorska, Warszawa 1985, s. 3—27.
- Szanter Z., *Skąd przybyli przodkowie Łemków? O osadnictwie z południowych stoków Karpat w Beskidzie Niskim i Sądeckim*, w: *Magury 93. Przegląd krajoznawczy poświęcony Beskidowi Niskiemu*, SKBP, Warszawa 1994, s. 7—20.
- Szanter Z., *Jeszcze o osadnictwie zza południowej granicy w Beskidzie Niskim i Sądeckim*, w: *Łemkowie i lemkoznawstwo w Polsce*, red. A.A. Zięba, Kraków 1997, s. 181—202.
- Štika J., *Etnografický region Moravské Valašsko*, Ostrava 1973.
- Štika J., *Lach, Valach, Gorol a název regionu*, w: *Těšínsko*, t. 5, red. J. Štika, Šenov 2003, s. 101—102.
- Štika J., *Valaši a Valašsko. O puvodů Valachů, valašské kolonizaci, vzniku a historii moravského Valašska a take o karpatských salašich*, Rožnov pod Radhoštěm 2007.
- Truszkowski W., *Studia socjolingwistyczne z dialektologii rumuńskiej: na materiale wsi Drăguș w Siedmiogrodzie rumuńskim w konfrontacji z polską gwarą wsi Ochotnica Dolna w Gorcach*, Kraków 1992.
- Válek J., *Poznámky k mapě moravského Valašska*, „Časopis Moravského muzea zemského” 1907, r. 7, s. 51—85.
- Válek J., *Poznámky k mapě moravského Valašska*, „Časopis Moravského muzea zemského” 1908, r. 8, s. 81—118.
- Válek J., *Poznámky k mapě moravského Valašska*, „Časopis Moravského muzea zemského” 1909, r. 9, s. 109—130.
- Válek J., *Poznámky k mapě moravského Valašska*, „Časopis Moravského muzea zemského” 1910, r. 10, s. 133—146, 289—304.
- Válek J., *Poznámky k mapě moravského Valašska*, „Časopis Moravského muzea zemského” 1911, r. 11, s. 123—135.
- Vašek A., *Jazykové vlivy karpatské šalasnické kolonizace na Moravě. Konfrontačně-komparatistická gramatická studie karpato-logická*, Praha 1967.
- Velička D., *Dejiny osídlenia Kysúc*, Martin 2017.
- Wędkiewicz S., *Dialekt rumuński używany na ziemiach polskich*, w: *Encyklopedia polska*, t. 3, Kraków 1915.
- Wolski K., *Stan polskich badań nad osadnictwem wołoskim na północ od Karpat*, „Rocznik Przemyski” 1958, t. 9, s. 211—225.
- Wołoskie dziedzictwo Karpat*, red. J. Szymik, L. Richter, Czeski Cieszyn 2008.
- Zawada P., *Podania o powstaniu Jaworzynki i Koniakowa*, „IV Rocznik Oddziału PTT »Beskid Śląski« w Cieszynie”, Cieszyn 1933, s. 50—56.

---

Krzysztof Nowak

On the Wallachian frontiers  
Origin and ethnic relations of the Wallachian population  
in the Silesian-Kysuce-Moravian borderland  
(in the light of historiography)

Summary

In research on Wallachian settlements, the issue of their ethnic origin has always aroused numerous controversies and emotions, which can be summarized as a rivalry between the Romanian and the Slavic options. However, much has always depended on the degree of extremes in promoting one or the other view by researchers. The article is a review of historiography on the ethnic origin of the Wallachians in the historical Polish-Czech-Slovak borderland. In the first studies of the Wallachian migrations, the Romanian option was dominant, but at the end of the 19th century, views emerged that locating this group of nomads in the Balkans and even completely negating the Romanian aspect, and then also the extreme Slavic option, whose leading representative for the border area was D. Crânjală from 1938. Many subsequent works, especially Polish ones, focused on the opposition to the negation of the Romanian or also the Balkan factor. In 1959, Josef Macůrek's book, the most comprehensive publication to date on the Wallachian settlement in this borderland, was published, which indicates a strong Ruthenian influence. Generally, it is impossible to clearly define the ethnic origin of the gelding. Linguistic works, which indicate stronger Romanian and Balkan traditions than in Macůrek's conclusions, are now bringing more revival to the research on the origin of the Wałachs. It can be said that the Walachian groups that came to Cieszyn Silesia, Moravia and Kysuce from the east (Żywiec) had many common features with the settled Polish population with whom they had contact before. Those who came from the side of Orava already had common features with the enicly Slovak population. For this reason, it can rather be concluded that an ethnically and culturally mixed Ruthenian-Polish-Slovak element migrated to the border of the Wallachian routes, but with a predominance of the ethnically Polish element — when he came from the Żywiec region, and the Slovak element - when he came from Orawa, and all these communities grew out of the traditional material culture of the Eastern, Southern Carpathians and the Balkans.


Key words: Wallachians, Silesia, Kysuce, Moravia, Josef Macůrek



Adrian Uljasz

Uniwersytet Rzeszowski

[auljasz@ur.edu.pl](mailto:auljasz@ur.edu.pl)

 <https://orcid.org/0000-0003-3831-4585>

## Edukacja historyczno-krajoznawcza na temat obcych kultur w powieściach Zbigniewa Nienackiego z cyklu Pan Samochodzik

Książki drukowane, film, nowe media

**Abstrakt:** Celem artykułu jest ocena — z punktu widzenia edukacji historyczno-krajoznawczej i kulturalnej — wartości czterech książek Zbigniewa Nienackiego *Pan Samochodzik i tajemnica tajemnic*, *Pan Samochodzik i Fantomas*, *Pierwsza przygoda Pana Samochodzika (Pozwolenie na przywóz lwa)*, *Pan Samochodzik i człowiek z UFO*. Autor bada też recepcję czytelnicką i filmową tych powieści, a także ich dostępność w postaci cyfrowej. Wyjaśnia te zagadnienia na podstawie kwerendy źródłowej (analizy twórczości Z. Nienackiego) oraz innych źródeł drukowanych i internetowych. Wstępne tezy sprawdzają się do poglądu o dużej wartości edukacyjnej utworów pisarza oraz ich stałym funkcjonowaniu w obiegu czytelnickim. Spostrzeżenia te mają potwierdzenie we wnioskach, zaprezentowanych w końcowej części artykułu.

**Słowa kluczowe:** Zbigniew Nienacki, literatura dla dzieci i młodzieży, edukacja historyczno-krajoznawcza, edukacja kulturalna

Celem artykułu jest ocena wartości wybranych powieści Zbigniewa Nienackiego dla edukacji historyczno-krajoznawczej i kulturalnej. Podjęto także zagadnienia recepcji czytelnickiej i filmowej oraz dostępności książek autora na nośnikach cyfrowych (w nowych mediach). Przez recepcję czytelnicką należy rozumieć odbiór czytelnicki analizowanych powieści. Badania nad recepcją filmową dotyczą adaptacji jednej z powieści i stosunku widzów do tej produkcji. Materiał źródłowy artykułu stanowią

utwory Z. Nienackiego, publikacje prasowe na temat jego twórczości i adaptacji filmowych, jak również źródła internetowe. Szczegółowy wykaz źródeł i opracowań przydatnych w badaniach znajduje się w przypisach i bibliografii załącznikowej.

Uwzględniono cztery książki Z. Nienackiego o podróżach zagranicznych Pana Samochodzika (Pana Tomasza): *Pan Samochodzik i tajemnica tajemnic*, *Pan Samochodzik i Fantomas*, *Pierwsza przygoda Pana Samochodzika (Pozwolenie na przywóz lwa)*, *Pan Samochodzik i człowiek z UFO*. Utwory omówiono w kolejności wyznaczonej odległością głównego miejsca akcji: Czech, Francji, Syberii i Mandżurii, Ameryki Południowej, od Polski. Po przedstawieniu efektów analizy wartości edukacyjnej danej powieści odniesiono się do jej oceny prasowej. W przypadku *Pana Samochodzika i tajemnicy tajemnic* podjęto także tematykę związaną z ekranizacją tej pozycji oraz oceną filmu w mediach i wśród widzów. W ostatniej części tekstu, przed podsumowaniem, autor skupił się na recepcji czytelniczej utworów Z. Nienackiego.

Przy omówieniu walorów edukacyjnych książek pisarza wskazano na to, jakiej tematyki dotyczą wiadomości przekazywane w toku narracji oraz w jaki sposób są one popularyzowane. W artykule znalazły się także znaczące elementy analizy literackiego przekazu edukacyjnego.

Zbigniew Nienacki (właśc. Zbigniew Nowicki, 1929—1994) pochodził z Łodzi, od lat 60. do śmierci mieszkał na Mazurach. W okresie 1959—1963 pracował jako dziennikarz w redakcjach czasopism, wydawanych w jego rodzinnym mieście. Dzięki dużej popularności swoich książek mógł zająć się tylko działalnością pisarską. Z. Nienacki osiągnął sukces jako autor powieści dla dzieci i młodzieży oraz dorosłych. Spośród jego utworów, adresowanych do odbiorcy dziecięco-młodzieżowego, największą poczytność zyskał cykl książek o Panu Samochodziku. Pisarz jest też autorem mało znanych sztuk teatralnych<sup>1</sup>.

Powieści o Panu Samochodziku należą do klasyki polskiej literatury dla dzieci i młodzieży. Książki te dotąd cieszą się zainteresowaniem dziecięcych, młodzieżowych i dorosłych czytelników. Ich popularność wynika z żywej przygodowo-sensacyjnej fabuły, połączonej z edukacją historyczną i krajoznawczą — z przekazem wiedzy oraz wartości wychowawczych. Współcześnie powieści są dostępne zarówno w tradycyjnej postaci drukowanej, jak i w wersji cyfrowej.

W utworach omawianego cyklu Z. Nienacki popularyzował przede wszystkim ojczystą historię i geografę, szczególnie Mazur i Warmii oraz Pomorza. Pisał też

---

<sup>1</sup> K. Batora, *Nienacki Zbigniew 1929—1994*, w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, t. 6: N—P, red. J. Czachowska, A. Szałagan, Warszawa 1999, s. 56—59; R. Loth, *Nienacki Zbigniew*, w: *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, seria 2, t. 2: l—t, red. J. Czachowska, Warszawa—Łódź 1978, s. 167—170.



m.in. o Podkarpaciu i Bieszczadach. W kilku pozycjach z tej serii przedstawił podróże zagraniczne tytułowego bohatera. Są to książki: *Pan Samochodzik i Fantomas* (pierwodruk — Łódź 1973), *Pan Samochodzik i tajemnica tajemnic* (pierwsze wydanie książkowe — Warszawa 1975), *Pan Samochodzik i człowiek z UFO* (najstarsza edycja — Warszawa 1985), *Pierwsza przygoda Pana Samochodzika* (pierwotny tytuł — *Pozwolenie na przywóz lwa*, najwcześniejsze wydanie — Warszawa 1961, pierwsza edycja pod nowym, chwytliwym tytułem — Olsztyn 1995)<sup>2</sup>. Autor upowszechniał w nich wiedzę historyczną oraz krajoznawczą o obcych kulturach. Zasięg geograficzny fabuły jest bardzo szeroki: od bliskiej nam stolicy Czech — Pragi (*Pan Samochodzik i tajemnica tajemnic*), przez Francję (*Pan Samochodzik i Fantomas*), po tak odległe części świata, jak Syberia i Mandżuria (*Pierwsza przygoda Pana Samochodzika / Pozwolenie na przywóz lwa*) oraz Ameryka Południowa (*Pan Samochodzik i człowiek z UFO*).

Czytelnicy *Pana Samochodzika i tajemnicy tajemnic* podróżują wraz z bohaterem na Podkarpacie, w tym do Sanoka, a także w Bieszczady. Poznają skansen — Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Odwiedzają również stolicę Czechosłowacji (współcześnie Czech) — Pragę<sup>3</sup>. Pisarz, prezentując przygody związane z wyjaśnianiem zagadki historycznej i zarazem sensacyjnej, opisał główną atrakcję turystyczną miasta — zamek Hradczany z katedrą św. Wita. Przedstawił sugestywną informację o dziejach i estetycznych walorach siedziby czeskich władców: „Od niepamiętnych czasów na skalistym odłogu nad Wełtawą wznosiła się warownia umocniona murami i wałami ziemnymi. Jako siedziba królów czeskich były Hradczany ciągle upiększane, przebudowywane, każdy z władców miał ambicje wznieść jakąś nową imponującą budowlę i świątynię. W ten sposób w ciągu wieków powstało mnóstwo budynków o nieprzeciętnej urodzie, które razem tworzą swoiste dzieło sztuki i stanowią świadectwo historii Czech”<sup>4</sup>. Podkreślił, że największe zasługi w rozbudowie Hradczan miał król Karol IV w XIV wieku. Plastycznie opisał katedrę św. Wita jako budowlę monumentalną i zarazem sprawiającą „wrażenie lekkości”<sup>5</sup>. Pisarz osadził część akcji na Złotej Uliczce i w jej okolicach. Pominął postać pisarza Franza Kafki, a za to skupił się na legendach o praskich alchemikach. Wyjaśnił, że wbrew legendzie na Złotej Uliczce nie mieszkali alchemicy. Brak informacji o Kafce i jego związkach z Pragą to słabość książki. Z. Nienacki wspominał o hotelu Paryż. Poświęcił dużo miejsca opisowi dawnej dzielnicy żydowskiej w Pradze, a szczególnie zabytkowemu żydowskiemu cmen-

<sup>2</sup> K. Batora, *Nienacki Zbigniew...*, s. 58.

<sup>3</sup> Z. Nienacki, *Pan Samochodzik i tajemnica tajemnic*, Olsztyn 1983.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 184.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 187.

tarzowi. Podał wiadomość o jego lokalizacji przy uliczce U Starego Hrzbitova (Przy Starym Cmentarzu), nie precyzując, że adres cmentarza to ulica Szeroka. Przybliżył genezę żydowskiej dzielnicy Jozefov w Pradze. Napisał, że powstała ona w XVII wieku w miejscu żydowskiego getta, istniejącego od średniowiecza. Przywołał legendy, związane z praskimi Żydami. Wymienił z zamiłowaniem synagogi, które przetrwały II wojnę światową. Z przejściem przypomniał o zagładzie Żydów oraz barbarzyńskim stosunku okupanta do ich kultury. Na temat Niemców stwierdził: „Hitlerowcy [...] wszędzie, gdzie sięgała ich władza, niszczyli ślady żydowskiej kultury, [...] synagogi i cmentarze”<sup>6</sup>. Fragmenty powieści dotyczące kultury żydowskiej mają dużą wartość wychowawczą, Z. Nienacki upowszechnia w nich bowiem tolerancję etniczną. Opisy Hradczan, Złotej Uliczki i cmentarza są tak plastyczne, że bardziej zainteresowani odbiorcy najprawdopodobniej chętnie poszukują dodatkowych informacji o atrakcjach turystycznych miasta. Dawniej szukali ich w literaturze popularnonaukowej, a współcześnie robią to głównie w Internecie.

Tadeusz Szyma docenił walory rozrywkowo-edukacyjne powieści, pisząc w recenzji dla „Nowych Książek”: „Czytelnik uczy się [...] niejako mimo woli i niepostrzeżenia, a ponieważ logika rozwoju powieściowych wydarzeń wymaga operowania świeżo zyskanym materiałem poznawczym, ma również możliwość utrwalenia go w pamięci, a nawet samodzielnego posługiwania się nim w toku snucia własnych domysłów, niecierpliwie wybiegających ku ostatecznemu rozwiązaniu przemyślnie powikłanych komplikacji fabularnych”<sup>7</sup>. Recenzent oprócz pochwał wypowiedział uwagi krytyczne. Zarzucił pisarzowi tendencyjność w porównaniu „sposobu myślenia” Pana Tomasza i biznesmena z Austrii — Smitha. Znalazł w książce także nieliczne niezręczności logiczno-stylistyczne i gramatyczne<sup>8</sup>. Autor innej recenzji, mazurski publicysta Erwin Kruk, podobnie jak T. Szyma, pochwalił Z. Nienackiego za lekkość i zarazem skuteczność przekazu wiedzy<sup>9</sup>.

Powieść *Pan Samochodzik i tajemnica tajemnic* jest pozytywnie oceniana w literaturze krajoznawczej. W przewodniku po Czechach autorstwa Izabeli Krausovej-Žur można znaleźć obszerny cytat z utworu — znajduje się na początku rozdziału na temat Pragi. Autorka uzupełnia fragment stwierdzeniem: „Chyba już bardziej zachęcać do odwiedzenia stolicy Czech nie trzeba”<sup>10</sup>.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 157.

<sup>7</sup> T. Szyma, *Współczesna przygoda*, „Nowe Książki” 1975, nr 14, s. 5.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>9</sup> E. Kruk, *Tak samo, lecz ciekawiej*, „Gazeta Olsztyńska” 1975, nr 184, s. 4.

<sup>10</sup> I. Krausova-Žur, *Czechy. Gospoda pełna humoru. Przewodnik turystyczny*, Kraków 2003, s. 142—143.

Książka o częściowo zagranicznych przygodach Pana Samochodzika ma wersję filmową. Kazimierz Tarnas nakręcił na podstawie tej powieści film *Pan Samochodzik i praskie tajemnice* (1988)<sup>11</sup>. Niestety w większości zrezygnował z popularyzacji wiedzy, czyli z konstytutywnego elementu wszystkich powieści z cyklu. Należy to uznać za adaptacyjne nadużycie. Reżyser stworzył film o mało zajmującej akcji. Odtwórca głównej roli, znany aktor Marek Wysocki, poniósł porażkę<sup>12</sup>, w przeciwieństwie do legendarnego Pana Samochodzika z filmu Huberta Drapelli *Samochodzik i templariusze* z 1973 roku — którego zagrał Stanisław Mikulski<sup>13</sup>. Adaptacja nie spodobała się twórcy powieści. Mariusz Szylak relacjonował w popularnonaukowej książce o pisarzu: „Zbigniewowi Nienackiemu film zdecydowanie nie przypadł do gustu. Główne pretensje pisarza oscyływały wokół zbyt dużych, w jego odczuciu, odstępstw od literackiego oryginału. Nienacki wręcz obraził się na reżysera [...]”<sup>14</sup>. Piotr Łopuszański w innej popularyzatorskiej publikacji o Z. Nienackim trafnie stwierdził, że *Pan Samochodzik i praskie tajemnice* to nieudana wersja filmowa wartościowej książki<sup>15</sup>.

Film oceniło negatywnie także wielu widzów<sup>16</sup>. Świadczą o tym wypowiedzi publikowane na portalu Filmweb. Niektórzy internauci uznali adaptację za niezgodną z fabułą i duchem powieści, a nawet za żenującą. Jedna osoba zarzuciła reżyserowi, że dokonał profanacji pierwowzoru. W dyskusji oprócz bardzo krytycznych ocen wyrażono pochwalne opinie. Internauta podpisany P. Buchta wspomina, że po obejrzeniu filmu K. Tarnasa zapragnął poznać Pragę. Na forum filmu do grudnia 2021 roku wypowiedziało się 18 widzów, czyli niewiele. Przedstawione oceny są jednak reprezentatywne ze względu na ich zróżnicowanie: od bardzo negatywnych, poprzez umiarkowane krytyczne, po życzliwe<sup>17</sup>. Taka opinia autora artykułu to efekt analizy ilościowo-jakościowej, jaką przeprowadził, zapoznając się z wypowiedziami dostępnymi na portalu Filmweb.

<sup>11</sup> Zob. <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=122762> (dostęp: 14.06.2021).

<sup>12</sup> Zob. publikacje prasowe i inne popularyzatorskie o filmie K. Tarnasa: *O realizacji filmu Kazimierza Tarnasa Pan Samochodzik i praskie tajemnice*, zdjęcia R. Sumik, „Film” 1988, nr 12, s. 18—19 (sprawozdanie z planu filmowego); *Pan Samochodzik i praskie tajemnice*, oprac. W. Piątek, „Filmowy Serwis Prasowy” 1988, nr 16—17, s. 8—12 (omówienie filmu); M. Maniewski, *Golem z żarówką w głowie*, „Film” 1989, nr 6, s. 9 (recenzja); G. Pieńkowski, *Pan Samochodzik i praskie tajemnice*, w: *Leksykon polskich filmów fabularnych*, red. J. Słodowski, Warszawa 1997, s. 494—495.

<sup>13</sup> <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=125306> (dostęp: 14.06.2021).

<sup>14</sup> M. Szylak, *Zbigniew Nienacki. Życie i twórczość*, Olsztyn 2009, s. 173.

<sup>15</sup> P. Łopuszański, *Pan Samochodzik i jego autor. O książkach Zbigniewa Nienackiego dla młodzieży*, Warszawa 2009, s. 328.

<sup>16</sup> <https://www.filmweb.pl/film/Pan+Samochodzik+i+praskie+tajemnice-1988-8510/discussion> (dostęp: 14.06.2021) — dyskusja internautów na temat filmu *Pan Samochodzik i praskie tajemnice*.

<sup>17</sup> Ibidem.

W odleglejszej niż Czechy części Europy toczy się akcja powieści *Pan Samochodzik i Fantomas*. Bohater przeżywa przygody we Francji. Pisarz popularyzuje zamki i miasta, głównie położone nad Loarą. Wymienia m.in. miasta Orlean, Tours i Angers, miasteczka Olivet i Amboise. Informuje o atrakcjach turystycznych, jak muzea i zabytkowe kościoły. Są to ogólnikowe wiadomości — zachęta dla czytelników do poszerzenia wiedzy za pomocą innych źródeł informacji. Autor opowiada o związkach króla Stanisława Leszczyńskiego z Francją. Przekazuje trafną informację o córce Leszczyńskiego — Marii jako królowej Francji, żonie Ludwika XV. Największą wartość edukacyjną mają wiadomości z historii sztuki na temat malarzy, głównie francuskich. Na końcu książki Z. Nienacki umieścił zbiór biogramów. Przekazał w nich wiedzę z dziedziny historii, historii sztuki oraz dziejów literatury. Są to noty np. o Joannie d'Arc, Katarzynie Medycejskiej, Marii Stuart, Karterzjuszu, Jeanie-Jacques'u Rousseau, Moliere, Honoré de Balzacu, Anatole'u Fransie, pisarzu Théophile'u Gautierze, malarzach: Paulu Cézannie, Marcu Chagallu, Salvadorze Dalim, Edgarze Degasie, Paulu Gauguinie, Claudzie Monecie, Michelangelu Merisim de Carvaggiu, Leonardzie da Vinci, Tycjanie, Peterze Paulu Rubensie, Pablo Picasso, Ilii Riepinie. W hasłach o malarzach wymienił tytuły wybranych obrazów, a w biogramach pisarzy — przykłady utworów literackich<sup>18</sup>. Autor umiejętnie połączył informacje biograficzne z elementami wiedzy o sztuce. Dzieci i młodzież mogą weryfikować wiadomości z not biograficznych poprzez lekturę opracowań popularyzatorskich, a dorośli po sięgnięciu do literatury popularnonaukowej i naukowej. W Internecie można łatwo znaleźć cyfrowe reprodukcje dzieł malarskich. Promocji światowej kultury popularnej dobrze służy nawiązanie przez Z. Nienackiego do powieści francuskich pisarzy — Marcela Allaina i Pierre'a Souvestre'a — o Fantomasie oraz przeróbek filmowych.

Autorzy publikacji prasowych oceniali powieść o Panu Samochodziku i Fantomasie jako rozrywkową lekturę o dużych walorach edukacyjnych, choć zauważyli w niej także słabości<sup>19</sup>. Henryk Panas docenił pisarza za twórcze wykorzystanie wzorów z tradycji światowej literatury przygodowej. Te wzory to motyw Fantomasa w literaturze oraz klasyczne powieści przygodowo-kryminalne. *Pan Samochodzik i Fantomas* spodobał się mu także jako kryminał dla młodzieży pozbawiony zabójstw i rozlewu krwi<sup>20</sup>. Gertruda Skotnicka obawiała się, że pisarz może znużyć czytelników zbyt rozbudowanym przekazem edukacyjnym<sup>21</sup>. Biogramów faktycznie

<sup>18</sup> Z. Nienacki, *Pan Samochodzik i Fantomas*, Łódź 2018, s. 284—293.

<sup>19</sup> Zob. G. Skotnicka, „Kryminał” i dydaktyka, „Nowe Książki” 1973, nr 11, s. 36—37; H. Panas, *Fantomas i redivivus*, „Gazeta Olsztyńska” 1982, nr 119, s. 6. Zob. też J. Wil. [J. Wilmański], *Pan Samochodzik*, „Odgłosy” 1973, nr 16, s. 5.

<sup>20</sup> H. Panas, *Fantomas i redivivus...*, s. 6.

<sup>21</sup> G. Skotnicka, „Kryminał” i dydaktyka..., s. 36—37.

jest dużo, zajmują prawie dziesięć stron. Dziecięcy, młodzieżowy i dorosły czytelnik nie zapamięta większości informacji. Noty są jednak tylko dodatkiem do powieści. Odbiorca nie musi czytać wszystkich w toku lektury. Może się zapoznać z hasłami dopiero po poznaniu fabuły.

We współczesnej beletrystyce pojawia się odniesienie do *Pana Samochodzika i Fantomasa*. Ewa Nowak wspomina książkę Z. Nienackiego w powieści *Lawenda w chodakach* (wydanie pierwsze — 2004). Jej bohaterowie wybierają się w podróż nad Loarę, zainspirowani fabułą autorstwa Z. Nienackiego. Pragną poznać miejscowości opisane przez pisarza<sup>22</sup>. E. Nowak tak pisze o osobach planujących wycieczkę: „Usiedli nad mapą i dogadali się bez problemu. Najbardziej chcieli poznać Ambois i Chenonceau. W końcu każde z nich było po lekturze *Pana Samochodzika*”<sup>23</sup>. Jedna z powieściowych postaci opracowuje przed wyjazdem wykaz miejsc wartych poznania, wymienionych w *Panu Samochodziku i Fantomasie*<sup>24</sup>.

Inna książka Z. Nienackiego — *Pierwsza przygoda Pana Samochodzika* — została dołączona do cyklu w 1995 roku przez wydawcę — Oficynę Wydawniczą Warmia z Olsztyna<sup>25</sup>. Edycja z 1995 roku jest powtórzeniem tekstu powieści Z. Nienackiego z 1961 roku, zatytułowanej pierwotnie *Pozwolenie na przywóz lwa*<sup>26</sup>. Pierwszy tom przygód Pana Tomasza — *Wyspa złoczyńców* — ukazał się w 1964 roku, a więc trzy lata po *Pozwoleniu na przywóz lwa*<sup>27</sup>. Wydawca słusznie dołączył starą książkę do serii z uwagi na jej podobieństwo do koncepcji pisarza realizowanej w powieściach o Panu Samochodziku. Główny bohater jest zarazem narratorem i rozwiązuje zagadkę historyczną, choć jeszcze nie jeździ samochodem-amfibią. Trafne było także uzupełnienie przez wydawców cyklu o Panu Samochodziku nowymi edycjami książek pisarza: *Uroczysko* z 1957 roku i *Skarb Atanaryka* z 1960 roku<sup>28</sup>, opartymi na analogicznej zasadzie fabularnej i narracyjnej, jak *Pozwolenie na przywóz lwa*. Z. Nienacki świadomie rozwinął i ożywił w opowieściach o Panu Samochodziku pomysł z trzech wcześniejszych książek.

<sup>22</sup> E. Nowak, *Lawenda w chodakach*, Warszawa 2005, s. 195—198.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 195.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 198.

<sup>25</sup> Z. Nienacki, *Pierwsza przygoda Pana Samochodzika*, Olsztyn 1995.

<sup>26</sup> Zob. Z. Nienacki, *Pozwolenie na przywóz lwa*, Łódź 1990.

<sup>27</sup> K. Batora, *Nienacki Zbigniew...*, s. 57; R. Loth, *Nienacki Zbigniew...*, s. 168; S. Frycie, *Nienacki Zbigniew właśc. Z. Nowicki*, w: S. Frycie, M. Ziółkowska-Sobecka, *Leksykon literatury dla dzieci i młodzieży*, Piotrków Trybunalski 1999, s. 282; T.B.S. [T. Brzeska-Smerek], *Nienacki Zbigniew*, w: *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, red. B. Tylicka, G. Leszczyński, Wrocław—Warszawa—Kraków 2002, s. 270; *Pan Samochodzik*, w: B. Tylicka, *Bohaterowie naszych książek. Przewodnik po literaturze dla dzieci i młodzieży*, Łódź 1999, s. 162.

<sup>28</sup> K. Batora, *Nienacki Zbigniew...*, s. 57; R. Loth, *Nienacki Zbigniew...*, s. 167.

Bohater-narrator *Pozwolenia na przywóz lwa* (*Pierwszej przygody Pana Samochodzika*) przeżywa przygody podczas podróży na Syberię i do Mandżurii. Autor odwołał się do osobistych doświadczeń z odbytego w 1958 roku wyjazdu w te tereny<sup>29</sup>. Reportaż z tej wyprawy ogłosił w czasopiśmie „Odgłosy” wydawanym w Łodzi<sup>30</sup>.

*Pierwsza przygoda Pana Samochodzika* (*Pozwolenie na przywóz lwa*) to powieść podróżniczo-historyczna z elementami edukacji kulturalnej. Narrator jest łódzkim dziennikarzem, podobnie jak Z. Nienacki w młodości. Wyjeżdża na Syberię, gdzie rozwiązuje zagadkę łączącą się z polskim zesłańcem z XVII wieku — szlachcicem Niceforem Jaxą Czernichowskim. Podaje wiele informacji o państewku Jaxa, założonym przez Czernichowskiego w XVII stuleciu nad Amurem. Przekazuje czytelnikom wiadomości o dziejach Syberii, głównie na temat nadamurskiej wioski Ałbazin. Bohater szuka w tej miejscowości śladów po Czernichowskim i państwie Jaxa. Z. Nienacki przypomina wojnę polsko-rosyjską z XVII wieku jako próbę polskiej ekspansji na terenie Rosji. Czytelnik znajdzie w książce także informacje geograficzne na temat Syberii, m.in. o Górach Jabłonowych i Stanowych, miastach Irkuck, Chabarowsk i Władywostok, rzekach Amur i Jenisej.

Wartość historyczno-krajoznawczą ma dosyć obszerny opis prawosławnego klasztoru ze świątynią — Ławry Troicko-Siergijewskiej, atrakcji turystycznej miasta Siergijew Posad w Rosji. Narrator sugestywnie ukazuje wnętrze cerkwi i przybliża atmosferę tego miejsca. Bardziej dociekliwi czytelnicy mogą weryfikować wiadomości przedstawione przez pisarza, sięgając do literatury o tematyce historycznej i geograficznej. Autor przekazuje je w tak interesujący sposób, że z pewnością zachęca do tego część odbiorców.

Edukacji czytelniczej dobrze służy włączenie w narrację elementów dziennika z podróży. Z. Nienacki relacjonuje w ten sposób powrót dziennikarza z Syberii do Polski. Młodzi odbiorcy uczą się lektury tej formy literackiej, względnie utrwalają jej znajomość. Taki jest cel pisarza. Dziennik narratora nie jest zachętą dla czytelników do prowadzenia notatek z własnych podróży, ewentualnie może nią być dla nielicznych odbiorców. Autor popularyzuje powieść Lwa Tołstoja *Wojna i pokój*. Narrator spaceruje po ulicy w Moskwie, przy której miała znajdować się posiadłość zamieszkała przez bohaterkę powieści — Nataszę Rostową. Z. Nienacki wymienia

<sup>29</sup> M. Szylak, *Zbigniew Nienacki...*, s. 50—51.

<sup>30</sup> Zob. Z. Nienacki, *Na tropie tajemniczego Ałbazina* (cz. 1), „Odgłosy” 1958, nr 40, s. 1, 8; Idem, *Na tropie tajemniczego Ałbazina* (cz. 2), „Odgłosy” 1958, nr 41, s. 3; Idem, *Na tropie tajemniczego Ałbazina* (cz. 3), „Odgłosy” 1958, nr 42, s. 8; Idem, *Na tropie tajemniczego Ałbazina* (cz. 4), „Odgłosy” 1958, nr 43, s. 8—9. Pod koniec 1958 roku Z. Nienacki udzielił wywiadu „Dziennikowi Łódzkiemu”. Opowiadał o podróży na Syberię i zapowiadał powieść o syberyjskiej tematyce. Zob. *Tajemnicze polskie państewko*, rozmawiał M.J. [M. Jagorzewski], „Dziennik Łódzki” 1958, nr 285, s. 6.

też innych wielkich rosyjskich pisarzy: Aleksandra Puszkina, Mikołaja Gogola i Antoniego Czechowa. Cytuje fragment dramatu Puszkina *Borys Godunow*. Za duży błąd trzeba jednak uznać brak informacji o miejscu i roku wydania przytoczonego polskiego przekładu tego dzieła<sup>31</sup>. W książce zabrakło też wzmianki o adaptacji *Borysa Godunowa* — operze Modesta Musorgskiego pod tym samym tytułem. Z. Nienacki podaje informację o mało znanym rosyjskim poecie, przyjacielu Puszkina — Sergiuszu Sobolewskim, dokumentując ją w autorskim przypisie. Warto podkreślić, że wprowadzenie do powieści nielicznych przypisów dolnych może przygotowywać młodzież do przyszłej lektury publikacji naukowych. Autor pisze też o związkach naszego wieszca narodowego — Adama Mickiewicza — z Moskwą, a ściślej o wizytach polskiego poety u S. Sobolewskiego w Moskwie. W ten sposób dobrze łączy przekaz wiedzy o literaturze obcej z upowszechnianiem ojczywego kanonu literackiego. Informuje czytelników, że Puszkina odczytał *Borysa Godunowa* po raz pierwszy na głos w domu Sobolewskiego.

W powieści są też elementy wiedzy z historii sztuki. Przykładowo, autor używa terminu „taszyzm”, kiedy opisuje krajobraz Syberii. W przypisie dolnym wyjaśnia to pojęcie z dziedziny malarstwa abstrakcyjnego. Tak samo tłumaczy wyrazy „monaster”, „ikonostas” i „absyda”.

*Pozwolenie na wywóz lwa* spotkało się z zainteresowaniem autorów recenzji, które zostały opublikowane w trzech polskich czasopismach o różnym profilu: w społeczno-kulturalnych „Odgłosach”, informacyjnym „Expressie Ilustrowanym” oraz literaturoznawczej „Literaturze Radzieckiej”. Popularyzatorka literatury dla dzieci i młodzieży Halina Skrobiszewska zwróciła uwagę w recenzji dla „Odgłosów” na fakt, że Z. Nienacki starał się przełamać w powieści schemat, zgodnie z którym losy Polaków na Syberii ukazywano wyłącznie w ujęciu martyrologicznym. Doceniła formę „pamiętnikarską” narracji jako sprzyjającą mocnemu skupieniu uwagi czytelnika na lekturze, utożsamieniu się z fabułą<sup>32</sup>. Taki sposób przedstawienia przez pisarza wydarzeń powieściowych jest trafny w utworze o tematyce podróżniczej. Poza tym dzięki niemu czytelnik może się bardziej utożsamić z bohaterem niż w przypadku, gdy autor pisze o głównej postaci w trzeciej osobie. Książka spodobała się także rosyjskiemu recenzentowi Sergiuszowi Łarinowi. Autor ten, podobnie jak H. Skrobiszewska, docenił nieschematyczny obraz Syberii. Napisał na łamach czasopisma „Literatura Radziecka”, że Z. Nienacki „Jakby na nowo przewertował wraz z czytelnikiem pewne karty historii Syberii i pomógł dostrzec [...] imponującą postać Polaka Nicefora Czernichowskiego [...]”<sup>33</sup>. Bar-

<sup>31</sup> Z. Nienacki, *Pierwsza przygoda Pana Samochodzika...*, s. 109.

<sup>32</sup> H. Skrobiszewska, *Sybir Polaków — inaczej*, „Odgłosy” 1967, nr 37, s. 7, 11.

<sup>33</sup> S. Łarin, *Syberia odkryta na nowo*, „Literatura Radziecka” 1962, nr 5, s. 188.

dzo życzliwą recenzję opublikował Jerzy Wilmański w „Expressie Ilustrowanym” (Łódź). Według niego książkę można było polecić zarówno wyrafinowanym, jak i mało wyrobionym czytelnikom. Uwagę pierwszych przyciągały treści edukacyjne na równi z zagadką sensacyjno-kryminalną, a drugich tylko rozrywkowa część fabuły. J. Wilmański napisał o *Pozwoleniu na przywóz lwa*, że jest to „Sensacja w dobrym stylu”<sup>34</sup>.

Czytelnicy *Pana Samochodzika i człowieka z UFO* przeżywają wraz z głównym bohaterem przygodę w Kolumbii, w Ameryce Południowej. Część akcji toczy się w stolicy kraju — Bogocie. Autor pisze o tamtejszym Muzeum Złota. Próbuje kształtować lub umacniać w odbiorcach niechęć do nietolerancji etnicznej i rasizmu. Ma temu służyć obraz Bogoty jako wielonarodowościowego i wielorasowego miasta. Wartością poznawczą cechuje się opis krajobrazu Kolumbii z perspektywy lotu ptaka i mapy kraju. Trafny zabieg edukacyjny stanowi połączenie opisu kolumbijskich pejzaży z przywołaniem kartograficznego źródła informacji. Może on dobrze oddziaływać na wyobraźnię młodych czytelników, kiedy oglądają mapy różnych krajów. Pisarz odmalowuje piórem także wygląd gór Sierra Nevada de Santa Marta. Prezentuje krajobraz pustynny, górski i właściwy dla dżungli. Charakter historyczno-krajoznawczy mają wiadomości o miasteczku San Agustín w Kolumbii oraz jego parku archeologicznym i zabytkach. Popularyzacja zabytków i muzeów zasługuje na uznanie, ponieważ ma wartość z punktu widzenia edukacji kulturalnej. Odbiorcy powieści powinni zainteresować się polskimi i zagranicznymi muzeami jako czytelnicy literatury popularnonaukowej, w tym krajoznawczej, względnie jako turyści. Autor pamiętał także o potrzebie wprowadzenia do narracji wiedzy o kulturze kolumbijskiej. Opisał tradycyjny strój męski. Przekazał wiadomości o posiłku — obiedzie, na który złożyły się miejscowe potrawy<sup>35</sup>. Wzmianki te są jednak zbyt nieliczne jak na książkę o podróży do egzotycznego kraju. Wartość edukacyjna utworu byłaby znacznie większa, gdyby znalazło się w nim więcej takich opisów. Z. Nienacki wplata do powieści elementy historii sztuki przez przywołanie nazwisk malarzy: Rembrandta Harmenszoon van Rijna, Antona van Dycka, Vincenta van Gogha, Pietera Breughla starszego i Pietera Breughla młodszego<sup>36</sup>. Upowszechnia również kulturę popularną. Czyni to, wprowadzając do powieści motyw UFO z utworów literackich i filmów z gatunku fantastyka, analogicznie jak wtedy, gdy nawiązuje do postaci Fantomasa w książce o podróży Pana Tomasza do Francji. Oprócz Kolumbii Z. Nienacki opisał w *Panu Samochodziku i człowieku z UFO* wyspę Puerto Rico, położoną w Ameryce Środkowej.

<sup>34</sup> J. Wilmański, *Sensacja w dobrym stylu*, „Express Ilustrowany” 1961, nr 182, s. 3.

<sup>35</sup> Z. Nienacki, *Pan Samochodzik i człowiek z UFO*, Olsztyn—Białystok 1987, passim.

<sup>36</sup> Ibidem, passim.



Popularna autorka powieści dla dzieci i młodzieży Ewa Nowacka ogłosiła w „Nowych Książkach” recenzję *Pana Samochodzika i człowieka z UFO*. Tekst ten był o wiele bardziej krytyczny niż oceny prasowe *Pozwolenia na przywóz lwa*, opracowane przez J. Wilmańskiego, H. Skrobiszewską czy S. Łarina. E. Nowacka podkreśliła: „Należy stwierdzić, iż kolejna pozycja z cyklu «Samochodzików» posiada wszystkie wady i zalety swoich poprzedniczek”<sup>37</sup>. Pisarka uznała fabułę powieści o podróży Pana Tomasza do Kolumbii za przesadnie nieprawdopodobną i do tego nacechowaną „mętnawym mistycyzmem”. Odebrała książkę jako mało oryginalną w porównaniu z poprzednimi z cyklu. Przekonywała: „[...] określeń *Pana Samochodzika i człowieka z UFO* jako następną pozycję serialową, opowieść o Panu Tomaszu utrzymaną dokładnie w konwencji opowieści o Panu Tomaszu, wtórną w stosunku do pierwszych tomów serii, nieco pozbawioną wdzięku i świeżości, ale za to obciążoną metapsychozą i niemal mistycyzmem w wydaniu dla dziatwy starszej”<sup>38</sup>.

Istotne zagadnienie to recepcja czterech powieści o zagranicznych podróżach Pana Samochodzika przez internautów. Na stronie internetowej poświęconej twórczości Z. Nienackiego ([www.nienacki.art.pl](http://www.nienacki.art.pl)) znacznie więcej jest materiałów na temat powieści o przygodach Pana Tomasza w kraju niż tych dotyczących zagranicznych wypraw bohatera<sup>39</sup>. Wynika to z faktu, że w cyklu liczniejsze są książki, których akcja rozgrywa się w Polsce. Poza tym czytelników najbardziej interesują ojczyste dzieje i zabytki oraz walory turystyczno-krajoznawcze Mazur, Warmii czy Pomorza. Głównym celem autora była popularyzacja właśnie tych terenów, a zwłaszcza Pojezierza Mazurskiego.

Od 2007 roku w Internecie działa Forum Miłośników Pana Samochodzika (<https://pansamochodzik.net.pl/>). Można na nim znaleźć szczegółowe fora poświęcone konkretnym książkom z serii. O dużej poczytności *Pana Samochodzika i tajemnicy tajemnic* świadczy fakt, że w czasie przeprowadzania kwerendy — w drugiej połowie czerwca 2021 roku — najnowszy wpis na forum dotyczącym tej powieści pochodził z 13 czerwca tego roku. Czytelnicy wypowiedzieli się o książce także w marcu, kwietniu i maju 2021 roku, choć dyskusja na jej temat rozpoczęła się prawie dziesięć lat wcześniej. Najstarsza wypowiedź jest datowana na 2 kwietnia 2013 roku. Internauci dyskutują m.in. na temat „praskich przygód Pana Tomasza”. Dzielią się wzajemnie swym zainteresowaniem żydowskimi zabytkami z Pragi oraz innymi wątkami z powieści<sup>40</sup>. Od lutego 2013 roku po-

<sup>37</sup> E. Nowacka, *Metammpsyochoza na drugiej półkuli*. „Nowe Książki” 1985, nr 9, s. 65.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 65—66.

<sup>39</sup> <https://www.nienacki.art.pl> (dostęp: 30.01.2020).

<sup>40</sup> <https://pansamochodzik.net.pl/> (dostęp: 16.06.2021).

jawiają się głosy na forum o *Panu Samochodziku i Fantomasie*. W trakcie kwerendy najnowszy wpis pochodził z 7 marca 2021 roku. Miłośnicy utworu badają inspiracje autora. Jedna z osób zamieściła na forum fotografie zamków nad Loarą, także tych przedstawionych przez pisarza, wraz z opisami. Inni internauci chętnie je oglądają i komentują. Uznają zestaw zdjęć za wartościowe „kompedium wiedzy na temat zamków w Dolinie Loary”<sup>41</sup>. Stosunkowo najmniej głosów pojawia się na forum o *Panu Samochodziku i człowieku z UFO*, ale najnowszy wpis był datowany na maj 2021 roku (stan z czerwca 2021 roku). Wśród wypowiedzi można znaleźć ocenę, że jest to najśłabsza książka z cyklu<sup>42</sup>. Z opinią tą z pewnością zgodziłaby się cytowana już E. Nowacka. Na internetowym Forum Miłośników Pana Samochodzika nie ma dyskusji o syberyjsko-mandżurskich przygodach bohatera. Najpewniej wynika to z faktu, że *Pierwsza przygoda Pana Samochodzika* stanowi jedną z najmniej znanych pozycji z serii jako dołączona do niej później.

Wiele informacji na temat odbioru czytelniczego książek Z. Nienackiego znajduje się na internetowych portalach czytelniczych. Najbardziej reprezentatywny z nich to Lubimy Czytać. Jego użytkownicy doceniają powieść *Pan Samochodzik i tajemnica tajemnic* za literacki wizerunek Pragi i jej zabytków. Uważają, że pisarz bardzo skutecznie popularyzuje stolicę Czech. Książka jest według nich dobrą lekturą dla dzieci i dorosłych. W czerwcu 2021 roku publikacja miała aż 2014 ocen i 79 opinii. Najnowsze pochodziły z marca, kwietnia i maja 2021 roku<sup>43</sup>. Dowodzi to, że opowieść o podkarpackich, bieszczadzkich i praskich przygodach Pana Tomasza stale ma czytelników. Wiele osób odniosło się także do *Pana Samochodzika i Fantomasa* (2148 ocen i 71 opinii). Przykładowo pewnej internautce spodobały się „[...] urokliwe okolice skąpanej w lipcowym słońcu Francji, zabytkowe miasteczka, przepiękne zamki nad Loarą [...]”<sup>44</sup>. W trakcie kwerendy najnowsze wpisy na temat tej pozycji pochodziły z maja<sup>45</sup>, czyli były całkiem aktualne, podobnie jak w przypadku wypowiedzi o *Panu Samochodziku i tajemnicy tajemnic*. Czytelnicy niżej oceniają *Pana Samochodzika i człowieka z UFO*. Jedna z opinii brzmi: „Najśłabsza z książek z serii, jaką czytałam. Historia mało wciągająca i przewidywalna [...]”<sup>46</sup>. Ta powieść wzbudza znacznie mniejsze zainteresowanie niż pozostałe poświęcone

<sup>41</sup> Ibidem.

<sup>42</sup> Ibidem.

<sup>43</sup> <https://lubimyczytac.pl/ksiazka/9974/pan-samochodzik-i-tajemnica-tajemnic> (dostęp: 17.06.2021).

<sup>44</sup> <https://lubimyczytac.pl/ksiazka/9986/pan-samochodzik-i-fantomas> (dostęp: 17.06.2021).

<sup>45</sup> Ibidem.

<sup>46</sup> <https://lubimyczytac.pl/ksiazka/4850518/pan-samochodzik-i-czlowiek-z-ufo> (dostęp: 17.06.2021).

zagranicznym podróżom Pana Samochodzika. Dlatego do czerwca 2021 roku otrzymała tylko 33 oceny i 5 opinii. O ile dwa wcześniej wymienione tytuły miały łączne oceny 7 i ponad 7 punktów na możliwe 10, o tyle *Pan Samochodzik i człowiek z UFO* zyskał niższą notę — 6 punktów<sup>47</sup>. Na portalu *Lubimy Czytać* można znaleźć krytyczne wypowiedzi o *Pierwszej przygodzie Pana Samochodzika*. Niektórzy odbiorcy nie byli w stanie dokończyć lektury, uznając książkę za sztucznie dołączoną do cyklu. Internauta podpisany *Sekstus Empiryk* przyznał: „Jak ja nie cierpię zabaw w tytułami książek i dopisywania ich na siłę do nieistniejących w momencie wydania cyklów”<sup>48</sup>. Nie oznacza to, że nowe wydanie *Pozwolenia na przywóz lwa* nie znalazło zwolenników. Przeciwnie, są i tacy, którym podobają się opisy przyrody Syberii. Zainteresowanie wzbudzają też wiadomości historyczne. Książka jest mniej znana od *Pana Samochodzika i tajemnicy tajemnic* oraz *Pana Samochodzika i Fantomasa*. Do połowy czerwca 2021 roku dostała 723 oceny i 61 opinii. Łączna nota wynosiła 6,1 punktu, czyli niewiele więcej od *Pana Samochodzika i człowieka z UFO*<sup>49</sup>.

Powieści o Panu Samochodziku, w tym na temat jego wyjazdów za granicę, wzbudzają także zainteresowanie internautów, wypowiadających się na innych polskich portalach czytelniczych: *Biblionetce*<sup>50</sup>, *Na Kanapie*<sup>51</sup>, a także *Granice*<sup>52</sup>. Szczegółowa charakterystyka wypowiedzi i ocen czytelniczych z tych portali nie jest konieczna, przedstawiono bowiem wyniki analizy ilościowo-jakościowej przeprowadzonej na najpopularniejszym internetowym forum polskich miłośników literatury — *Lubimy Czytać*.

Książki z cyklu *Pan Samochodzik* są chętnie wypożyczane przez czytelników w polskich bibliotekach publicznych. Świadczą o tym efekty kwerendy, przeprowadzonej w międzybibliotecznej wyszukiwarce katalogowej na portalu *W Bibliotece*. W drugiej połowie czerwca 2021 roku każda z czterech powieści, których dotyczy artykuł, była wypożyczana<sup>53</sup>. Podobne wyniki dają wrywkowe wyszukiwania, przeprowadzane w różnym czasie w katalogach komputerowych konkretnych bibliotek.

Powieści Z. Nienackiego funkcjonują w świecie nowych mediów nie tylko jako przedmiot internetowych dyskusji czytelników, lecz także jako cyfrowe audiobooki i e-booki. Na przykład w czerwcu 2021 roku można było kupić i pobrać m.in. audio-

<sup>47</sup> Ibidem. Zob. też przypisy 41—44.

<sup>48</sup> <https://lubimyczytac.pl/ksiazka/10054/pierwsza-przygoda-pana-samochodzika> (dostęp: 17.06.2021).

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> <https://biblionetka.pl> (dostęp: 17.06.2021).

<sup>51</sup> <https://nakanapie.pl> (dostęp: 17.06.2021).

<sup>52</sup> <https://granice.pl> (dostęp: 17.06.2021).

<sup>53</sup> <https://w.bibliotece.pl> (dostęp: 17.06.2021).

booki z tekstem *Pana Samochodzika i Fantomasa* (do słuchania na smartfonie, tablecie, komputerze stacjonarnym lub laptopie)<sup>54</sup> oraz *Pana Samochodzika i człowieka z UFO*<sup>55</sup>. W serwisie Tania Książka dostępny był do odpłatnego pobrania e-book — *Pan Samochodzik i tajemnica tajemnic*<sup>56</sup>.

Z analizy materiału badawczego, w tym ilościowo-jakościowej, dokonanej na potrzeby artykułu wynika, że powieści Z. Nienackiego z cyklu *Pan Samochodzik* stale wzbudzają zainteresowanie czytelników. Wiele osób ceni je jako lekturę dającą oprócz rozrywki wiedzę o Polsce i świecie. Odbiorcy na tyle interesują się książkami pisarza, że chętnie dyskutują o nich w Internecie. Wyższe lub niższe oceny konkretnych tytułów świadczą o krytycznym odbiorze czytelnicznym. Dużej poczytności sprzyja dostępność książek również w postaci cyfrowej.

Opowieści o Panu Tomaszu oprócz zalet mają i słabe strony. Czasem wątki sensoryjno-przygodowe tak mocno przyciągają uwagę czytelnika, że osłabiają skuteczność przekazu edukacyjnego. Innym razem fabuła jest nadmiernie obciążona wiadomościami<sup>57</sup>. Zwracano również uwagę na tendencyjność polityczną w duchu propagandy z czasów Polski Ludowej<sup>58</sup>. Miłośnicy twórczości Zbigniewa Nienackiego cenią jednak te powieści za wartości ponadczasowe, a także jako odprężającą i kształcącą lekturę.

## Bibliografia

- Batora K., *Nienacki Zbigniew 1929—1994*, w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, t. 6: N—P, red. J. Czachowska, A. Szałgan, Warszawa 1999, s. 56—59.
- [Brzeska-Smerek T.] T.B.S., *Nienacki Zbigniew*, w: *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, red. B. Tylicka, G. Leszczyński, Wrocław—Warszawa—Kraków 2002, s. 270.
- Czapliński P., *Młodzieżowy kryminał patriotyczny*, „Res Publica” 1989, nr 9, s. 112—116.
- Drózd R., *Pan Samochodzik na czytelnik!*, dostępne w Internecie: <https://swiatczytnikow.pl/pan-samochodzik-na-czytelniki> (dostęp: 17.06.2021).

<sup>54</sup> <https://litres.pl> (dostęp: 17.06.2021).

<sup>55</sup> <https://audioteka.com/pl> (dostęp: 17.06.2021).

<sup>56</sup> <https://www.taniaksiążka.pl> (dostęp: 17.06.2021). Zob. też R. Drózd, *Pan Samochodzik na czytelnik!*, dostępne w Internecie: <https://swiatczytnikow.pl/pan-samochodzik-na-czytelniki> (dostęp: 17.06.2021).

<sup>57</sup> G. Skotnicka, „*Kryminał*” i *dydaktyka*..., s. 36—37.

<sup>58</sup> Zob. np. P. Czapliński, *Młodzieżowy kryminał patriotyczny*, „Res Publica” 1989, nr 9, s. 112—116; M. Sendeci, *Pan Samochodzik i otchłań, czyli jak się nie przejechać z Panem Tomaszem*, „Książki. Magazyn do czytania” 2014, nr 4, s. 62—63.

- Frycie S., *Nienacki Zbigniew właśc. Z. Nowicki*, w: S. Frycie, M. Ziółkowska-Sobecka, *Leksykon literatury dla dzieci i młodzieży*, Piotrków Trybunalski 1999, s. 282—283.
- Kraudová-Zur I., *Czechy. Gospoda pełna humoru. Przewodnik turystyczny*, Kraków 2003.
- Kruk E., *Tak samo, lecz ciekawiej*, „Gazeta Olsztyńska” 1975, nr 184, s. 4.
- Loth R., *Nienacki Zbigniew (ur. 1929)*, w: *Słownik współczesnych pisarzy polskich*, seria 2, t. 2: l—t, red. J. Czachowska, Warszawa—Łódź 1978, s. 167—170.
- Łarin S., *Syberia odkryta na nowo*, „Literatura Radziecka” 1962, nr 5, s. 185—188.
- Łopuszański P., *Pan Samochodzik i jego autor. O książkach Zbigniewa Nienackiego dla młodzieży*, Warszawa 2009.
- Maniewski M., *Golem z żarówką w głowie*, „Film” 1989, nr 6, s. 9.
- Nienacki Z., *Na tropie tajemniczego Albazina (cz. 1)*, „Odgłosy” 1958, nr 40, s. 1, 8.
- Nienacki Z., *Na tropie tajemniczego Albazina (cz. 2)*, „Odgłosy” 1958, nr 41, s. 3.
- Nienacki Z., *Na tropie tajemniczego Albazina (cz. 3)*, „Odgłosy” 1958, nr 42, s. 8.
- Nienacki Z., *Na tropie tajemniczego Albazina (cz. 4)*, „Odgłosy” 1958, nr 43, s. 8—9.
- Nienacki Z., *Pan Samochodzik i tajemnica tajemnic*, Olsztyn 1983.
- Nienacki Z., *Pan Samochodzik i człowiek z UFO*, Olsztyn—Białystok 1987.
- Nienacki Z., *Pozwolenie na przywóz lwa*, Łódź 1990.
- Nienacki Z., *Pierwsza przygoda Pana Samochodzika*, Olsztyn 1995.
- Nienacki Z., *Pan Samochodzik i Fantomas*, Łódź 2018.
- Nowacka E., *Metampsychoza na drugiej półkuli*, „Nowe Książki” 1985, nr 9, s. 65—66.
- Nowak E., *Lawenda w chodakach*, Warszawa 2005.
- O realizacji filmu Kazimierza Tarnasa Pan Samochodzik i praskie tajemnice*, „Film” 1988, nr 12, s. 18—19.
- Pan Samochodzik i praskie tajemnice*, oprac. W. Piątek, „Filmowy Serwis Prasowy” 1988, nr 16—17, s. 8—12.
- Panas H., *Fantomas i redivivus*, „Gazeta Olsztyńska” 1982, nr 119, s. 6.
- Pieńkowski G., *Pan Samochodzik i praskie tajemnice*, w: *Leksykon polskich filmów fabularnych*, red. J. Słodowski, Warszawa 1997, s. 494—495.
- Sendecki M., *Pan Samochodzik i otchłań, czyli jak się nie przejechać z Panem Tomaszem*, „Książki. Magazyn do czytania” 2014, nr 4, s. 62—63.
- Skotnicka G., *„Kryminał” i dydaktyka*, „Nowe Książki” 1973, nr 11, s. 36—37.
- Skrobiszewska H., *Sybir Polaków — inaczej*, „Odgłosy” 1967, nr 37, s. 7, 11.
- Szylak M., *Zbigniew Nienacki. Życie i twórczość*, Olsztyn 2009.
- Szyma T., *Współczesna przygoda*, „Nowe Książki” 1975, nr 14, s. 5—6.
- Tajemnicze polskie państwo*, rozmawiał [M. Jagorzewski] M.J., „Dziennik Łódzki” 1958, nr 285, s. 6.
- Tylicka B., *Bohaterowie naszych książek. Przewodnik po literaturze dla dzieci i młodzieży*, Łódź 1999, s. 160—162.
- Wilmański J., *Sensacja w dobrym stylu*, „Express Ilustrowany” 1961, nr 182, s. 3.
- [Wilmański J.] J. Wil., *Pan Samochodzik*, „Odgłosy” 1973, nr 16, s. 5.

## Strony internetowe

- Audioteka: <https://audioteka.com/pl> (dostęp: 17.06.2021).
- Biblionetka. Opiniotwórcza strona książki: <https://biblionetka.pl> (dostęp: 17.06.2021).
- Film Polski: <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=125306> (informacje nt. filmu Huberta Drappelli *Samochodzik i templariusze*); <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=122762> (informacje nt. filmu Kazimierza Tarnasa *Pan Samochodzik i praskie tajemnice*) (dostęp: 14.06.2021).
- Filmweb: <https://www.filmweb.pl/film/Pan+Samochodzik+i+praskie+tajemnice-1988-8510/discussion> (dostęp: 14.06.2021).
- Forum Miłośników Pana Samochodzika: <https://pansamochodzik.net.pl/> (dostęp: 16.06.2021).
- Granice. Wszystko o literaturze: <https://granice.pl> (dostęp: 17.06.2021).
- LitRes: <https://litres.pl> (dostęp: 17.06.2021).
- Lubimy Czytać: <https://lubimyczytac.pl> (dostęp: 17.06.2021).
- Na Kanapie: <https://nakanapie.pl> (dostęp: 17.06.2021).
- Strona internetowa poświęcona twórczości Zbigniewa Nienackiego: <https://www.nienacki.art.pl> (dostęp: 30.01.2020).
- Tania Książka: <https://www.taniaksiążka.pl> (dostęp: 17.06.2021).
- W Bibliotece: <https://w.bibliotece.pl> (dostęp: 17.06.2021).

Adrian Uljasz

### Historical and tourist education on foreign cultures in Zbigniew Nienacki's novels from the *Pan Samochodzik* series Printed books, film, new media

#### Summary

The subject of the article are Zbigniew Nienacki's novels from the *Pan Samochodzik* series, concerning the protagonist's foreign adventures: *Pan Samochodzik i tajemnica tajemnic* [*Pan Samochodzik and the Secret of Secrets*], *Pan Samochodzik i Fantomas* [*Pan Samochodzik and Fantomas*], *Pierwsza przygoda Pana Samochodzika (Pozwolenie na przywóz lwa)* [*Pan Samochodzik's First Adventure (Lion Import Permission)*], *Pan Samochodzik i człowiek z UFO* [*Pan Samochodzik and the Man from the UFO*]. The research question concerns the value of these books from the point of view of historical, tourist and cultural education. The article also deals with the readership and film reception of Nienacki's books and the issue of their digital availability. The author assumes that the educational value of these novels is high. The second thesis argued in the text is the belief that the readers are still interested in the writer's books and that these are available in digital versions.

**Key words:** Nienacki Zbigniew (1929–1994), YA literature, historical and tourist education, cultural education




Data akceptacji: 27.09.2022

Data publikacji: 22.12.2022

Maciej Fic

Uniwersytet Śląski w Katowicach

[maciej.fic@us.edu.pl](mailto:maciej.fic@us.edu.pl)

 <https://orcid.org/0000-0001-9292-809X>

## „Ziemia bez nas da sobie radę Ale my bez niej nie przetrwamy”<sup>\*</sup> Polscy muzycy rockowi jako obrońcy klimatu<sup>\*\*</sup>

**Abstrakt:** Problem odpowiedzi na działania człowieka, które doprowadziły do zanieczyszczenia środowiska przyrodniczego i obniżenia jakości ludzkiego życia, nie jest obojętny części polskich muzyków rockowych. Od lat 80. XX wieku podejmują oni tę tematykę w swoich piosenkach, ale także sami starają się żyć proklimatycznie. W artykule przybliżono zarówno wybrane aktywności muzyków, jak i zaproponowane słuchaczom teksty piosenek, które mają pobudzać odbiorców do refleksji nad teraźniejszością i przyszłością Ziemi.

**Słowa kluczowe:** obrona klimatu, Polska, muzyka rockowa

### Wprowadzenie

Podejmując tytułową tematykę, trzeba na wstępie wskazać kilka kwestii terminologicznych i poruszyć dwie sprawy porządkujące rozważania. Przede wszystkim uszczegółowienia wymagają wykorzystane w tytule określenia: „muzyka

---

\* Cytat z piosenki zespołu Dezerter pt. *Odwet*.

\*\* Artykuł powstał w ramach projektu „Edukacja humanistyczna V4 dla klimatu. Rozpoznanie – dobre praktyki – rekomendacje (*The V4 Humanities Education for the Climate. Diagnoses – Best Practices – Recommendation*)”, realizowanego w ramach Grantów Wyszehradzkich z Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego.

rockowa”, „polscy muzycy rockowi” oraz „obrona klimatu”. Termin „muzyka rockowa” rozumiem jako jeden z podstawowych stylów wokalnoinstrumentalnych w muzyce rozrywkowej, powstały w połowie XX wieku w Stanach Zjednoczonych z połączenia elementów różnych stylów, m.in. *rhythm and bluesa* oraz *country*, charakteryzujący się mocno zaznaczonym rytmem i elektrycznie nagłośnionym instrumentarium<sup>1</sup>. Szukając przykładów „polskich muzyków”, obszarem zainteresowań uczyniłem zespoły i wykonawców, którzy swoje nagrania publikowali od lat 80. ubiegłego stulecia do początku trzeciej dekady XXI wieku. Pod pojęciem „obrony klimatu” — za Edytą Sierką oraz Aleksandrą Nadgóorską-Sochą — rozumiem natomiast wszelkie postawy, wypowiedzi i aktywności, będące odpowiedzią na działania człowieka, które doprowadziły do zanieczyszczenia środowiska przyrodniczego i obniżenia jakości ludzkiego życia<sup>2</sup>. Celem artykułu jest prezentacja postaw i zachowań niektórych polskich muzyków rockowych, które mogą być oceniane jako proklimatyczne, a także przypomnienie i popularyzacja piosenek, które w swoim przekazie podejmują tę tematykę<sup>3</sup>. Przywołane w artykule słowa piosenek zostały zacytowane w zdecydowanej większości bezpośrednio z opisów towarzyszących nośnikom, na których zachowano te utwory słowno-muzyczne.

## Muzycy jako pionierzy zachowań proekologicznych

Inicjując rozważania, należy zauważyć, że tematyka ekologiczna najwcześniej znalazła swoje odzwierciedlenie wśród najmłodszej (wówczas) grupy polskich twórców, związanej z nurtem muzyki punkrockowej<sup>4</sup> (by wymienić tylko przywołanych w dalszej części rozważań Krzysztofa „Banana” Banasika, Roberta „Afe” Bry-

<sup>1</sup> Por. A. Wolański, *Słownik terminów muzyki rozrywkowej*, Warszawa 2000, s. 196—197; por. także: A. Idzikowska-Czubaj, *Funkcje kulturowe i historyczne znaczenie polskiego rocka*, Poznań 2006.

<sup>2</sup> Por. E. Sierka, A. Nadgórska-Socha, *Przedmowa*, w: *Ocena stanu, zagrożenia zasobów i stosowane technologie. The State Assessment, Tesource Threats and Applied Technologies*, red. E. Sierka, A. Nadgórska-Socha, Katowice 2017, s. 3.

<sup>3</sup> W artykule odwołuję się głównie do tekstów piosenek, jednostkowo poświęcając uwagę towarzyszącym im: muzyce, koncertom, okładkom płyt i teledyskom, choć oczywiście takich przykładów dałoby się przywołać więcej — por. np. okładki płyt Dezertera *Ile procent duszy* i *Jeszcze żywy człowiek* czy teledysk piosenki Big Cyca *Więcej tlenu*.

<sup>4</sup> Na temat samego nurtu por. np. P. „Kojó” Konnak, *Gangrena — mój punk rock song*, Warszawa 2011.



lewskiego, Tomasza „Budzy” Budzyńskiego, Krzysztofa „Grabaza” Grabowskiego i Dariusza „Maleo” Malejonka), których Leszek Gnoiński określił „undergroundem młodych, często niewykształconych muzycznie ludzi czerpiących inspirację z nowej fali i punk rocka”<sup>5</sup>. Zauważył to Krzysztof Grabowski z Dezertera, który stwierdził, że wcześniej (czyli jako nastolatkiem na początku lat 80. XX wieku) muzycy tej grupy zaczęli się interesować wegetarianizmem i ochroną środowiska, co spowodowało m.in. rezygnację z noszenia tak typowych dla punkowców skórzanych kurtek (ramonesek)<sup>6</sup>. Podobne wspomnienia przywołał Tomasz Budzyński z Armii: „w tych czasach [czyli w połowie lat 80. — M.F.] pojawiały się takie nowe słowa jak ekologia”, a zespół Armia „był w nie zanurzony”<sup>7</sup>.

## Wegetarianizm

Ważnym elementem aktywności proklimatycznej było świadome przejście niektórych muzyków na wegetarianizm. Okoliczności tego procesu Robert Brylewski (współtworzący grupę Armia, ale grający także m.in. w Brygadzie Kryzys i Izraelu) wspominał następująco: „wegetarianizm był jakby »wpisany« w charakter naszej kapeli [mowa o zespole Izrael — M.F.]. Na początku graliśmy roots reggae. Wegetarianizm »siedział« w naszej kapeli i w muzyce, którą graliśmy [...]. »Kupiliśmy« tę ideę natychmiast z całym dobrodziejstwem inwentarza. Eksperymentowaliśmy w kuchni z różnymi fasolkami, warzywami, które wcześniej dla nas nie istniały [...]”. Podkreślał przy tym, że działania te były pionierskie, a przez to często podświadome. Stwierdził: „chaos informacyjny towarzyszył nam na początku naszej wegetariańskiej drogi. Był to wegetarianizm dziki, intuicyjny. Dawniej mówiło się np., że trzeba się jak najwięcej słoniny napchać na zimę, bo to jest zdrowe. Teraz te poglądy powymierały śmiercią naturalną. [...] Gdy przestaliśmy jeść mięso, z różnych stron, także medycznych, ostrzegano nas, że długo tak nie pociągniemy. Mimo to intuicyjnie czuliśmy, że jest to dla nas dobre i trzymaliśmy się tej idei”. Grająca z nim w Izraelu żona, Vivian Quarcoo, dodała: „wtedy, gdy zaczynaliśmy, wegetarianizm był zjawiskiem rzadkim. Niewielu było wegetarian. [...] Wtedy wielu muzyków pierwszy raz usłyszało, że można żyć bez mięsa. [...] Ta nasza decyzja sprzed kilkunastu lat to był taki młodzieńczy bunt. To wynikało z ideałów”<sup>8</sup>.

---

<sup>5</sup> L. Gnoiński, *Beats of Freedom. Zew wolności* [książeczka do płyty CD Various Artists, *Beats of Freedom. Zew wolności*], Warszawa 2010, s. 5.

<sup>6</sup> M. Lizut, *Punk Rock Later*, Warszawa 2003, s. 121.

<sup>7</sup> T. Budzyński, *Soul Side Story*, Poznań 2011, s. 119.

<sup>8</sup> [Wywiad], z Vivian i Robertem Brylewskimi rozm. A. Olędzka, „Wegetariański Świat” 1994, nr 2, dostępne w Internecie: <http://www.izrael.art.pl/rozmowy.html> [dostęp: 5.11.2021].

Wśród pionierów świadomego vegetarianizmu był również Grabowski z Dezertera, który swoją historię z żywieniem się bez mięsa zaczął od lektury książki poświęconej diecie makrobiotycznej japońskiego myśliciela George'a Ohsawy. Jak wspominał po blisko 30 latach: „[m]akrobiotyka — w tym czasie w kraju zupełnie nieznaną (dziś też zresztą niezbyt dobrze) — była pierwszą moją przygodą z alternatywnym żywieniem. My, dzieci PRL<sup>9</sup> wychowane w kulcie kiełbasy, w kontakcie z twierdzeniami, że mięso nie jest dla człowieka największą potrzebą, doznaliśmy lekkiego szoku. Ale przekaz Ohsawy był tak inspirujący, że zmusił mnie do poszukiwań. I tak po okresie przekomarzania się z kolegami, którzy wcześniej odkryli tę drogę, powoli wchodziłem w temat vegetarianizmu. Nigdy nie prowadziliśmy debat na te tematy i nie próbowaliśmy wspólnej linii zespołu w kwestii żywienia, ale jakoś tak się stało, że po kolei zarażaliśmy się tą ideą”<sup>10</sup>.

Muzycy, wspominając swoje proklamacyjne wybory żywieniowe w dekadzie lat 80. XX wieku, różnie tłumaczą przyczyny swoich decyzji, jednocześnie jednak w podobny sposób zauważają trudną sytuację aprowizacyjną tamtych czasów. Grabowski przypominał, że „[w] połowie lat 80. sklepy świeciły pustkami, także w spożywczych wybór był marny. Ograniczanie diety o kolejne produkty było zatem wręcz szaleństwem. Jednak to szaleństwo pchało nas do przodu. Łamanie stereotypów i w tej dziedzinie było ekscytującym wyzwaniem. Kiedy moja mama zobaczyła, że nie tylko nie jem mięsa, ale nawet nie realizuję moich kartek na mięso<sup>11</sup>, ogromnie się zdenerwowała. Było dla niej nie do pomyślenia, że można nie wykupić przydziału mięsa! [...] Rodził się inny problem: co jeść w zamian? Nasza wyobraźnia nie zawiodła. Ja w momencie totalnego kryzysu poszedłem w stronę samowystarczalności i przez kilka lat hodowałem w ogródku soję, soczewicę i inne potrzebne produkty”<sup>12</sup>. Ciekawie swój okres vegetarianizmu (trwający niemal przez całą dekadę lat 80. XX wieku) wspominał też muzyk m.in. Armii, Houka, Izraela i Moskwy — Dariusz Malejonek: „Było to cholernie upierdliwe i trudne, jako że nie gotowałem w domu. Jadłem bób z puszki, a w Barze Tramwajowym zamawiałem kaszę gryczaną z sosem pieczarkowym, krokieciki z jajkiem, fasolkę na maselku. [...] Moje powody, żeby nie jeść mięsa, były ideologiczne, ale niezwiązane z żadnym ruchem eko. Chodziło

<sup>9</sup> Polska Rzeczpospolita Ludowa (PRL) to oficjalna nazwa państwa polskiego, obowiązująca w latach 1952—1989.

<sup>10</sup> K. Grabowski, *Dezerter. Poroniona generacja*, Warszawa 2010, s. 79.

<sup>11</sup> Jak ten sam autor obrazowo wyjaśnił: „[d]la niewtajemniczonych: ponieważ w PRL, na skutek genialnej polityki naszej ówczesnej przewodniej siły narodu P[olskiej] Z[jednocznej] P[artii] R[obotniczej] brakowało żywności, władza wymyśliła, że wprowadzi kartki na niektóre produkty. Kartki otrzymywało się w zakładach pracy, aby potem — płacąc oczywiście — skorzystać z nich w sklepach. Nie było to łatwe... bo i kartkowych produktów brakowało”. Por. ibidem.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 80.

bardziej o zasady *ital food*, które przyszły z Jamajki, że jedzenie powinno być naturalne, czyste, pochodzące z ziemi. [...] Na wyjazdach, koncertach była tragedia. Jako dania jarskie proponowano nam pierogi z podrobami albo ruskie na skwarach. W knajpach znalezienie dania bezmięsnego graniczyło z cudem, a w barach w praktyce można było jeść tylko jajka sadzone. Często byliśmy głodni”<sup>13</sup>.

Tomasz Budzyński opisując żywienie w kolonii artystycznej Stanlewo (o której szerzej w dalszej części tekstu), napisał, że „[o]biadokolacje były jedną wielką niewiadomą, dominowała fasola i inne jarzyny”. W innym miejscu uszczegółowił swoją opowieść: „w gotowaniu obiadów dochodziliśmy do mistrzostwa. Zuber [pseudonim producenta płyty *Legenda* — M.F.] nawet nauczył się robić ciasto na pierogi, co było wprost niebywałym wyczynem. Pierwsze pierogi zrobiliśmy z kapustą i grzybami. Nadzieniem zajął się Mrówa [muzyk Kryzysu i Armii Piotr Mrówiński — M.F.]. Zachowywał się tak, jakby niczego innego przez całe życie nie robił, tylko tę kapustę z grzybami. [...] Naszym popisowym daniem był tak zwany przysmażaniec, czyli warzywa w sosie własnym z roztopionym na wierzchu żółtym serem, podawane z plackami ziemniaczanymi. To było pyszne! Na śniadania i kolacje jedliśmy głównie chleb z masłem i serem, posypując te skromne dania tajemniczym proszkiem o egzotycznej nazwie — gumajzo. Była to świetna przyprawa z sezamu i soli, którą produkował Banan [K. Banasik, grający m.in. w Armii i Kulcie — M.F.]. Ten ciemnobrązowy proszek był smakiem tamtych wspañałych dni”<sup>14</sup>.

## Życie (niemal) na łonie natury

Inną częścią postaw proklimatycznych bywa świadome opuszczanie dużych miast. Dziś krótkoterminowe wyjazdy muzyków do siedzib odległych od dużych aglomeracji stały się dość powszechne (by przywołać choćby przykład muzyków Happysad, którzy swoje muzyczne obozy kompozycyjne organizowali w Kawkowie na Warmii i Obidzy w Beskidzie Wyspowym<sup>15</sup>). Czasem muzycy wyprowadzają się także z dużych miast i przenoszą na tzw. prowincję, jak Robert „Litza” Friedrich (dziś lider grupy Luxtorpeda), który kilkuset tysięcy z Poznania zamienił na położone opodal Wielkopolskiego Parku Narodowego niespełna 10-tysięczne Puszczykowo<sup>16</sup>. Do najbardziej znanego *exodusu* doszło jednak pod koniec lat 80. ubiegłego stulecia i miał on zupełnie inny charakter. Choć w przypadku części muzyków (np. Budzyńskiego) na początku był on

---

<sup>13</sup> D. „Maleo” Malejonek, *Urodzony, by się nie bać*, Kraków 2016, s. 116—117.

<sup>14</sup> T. Budzyński, *Soul Side...*, s. 200, 205.

<sup>15</sup> Por. Ż. Gotowska, *Zanim pójdę. Długa droga zespołu Happysad*, Warszawa 2021, s. 173—192.

<sup>16</sup> Por. <https://poznan.naszemiasto.pl/patriotycznie-zakreceni-litza-o-swojej-ojczyźnie-w-niebie/ar/c8-2080014> [dostęp: 11.12.2021].

spowodowany chęcią uniknięcia odbywania zasadniczej służby wojskowej, z czasem zyskał inny wymiar — rozpoczęcia „normalnego” życia na wsi. Brylewski wspominał tę przeprowadzkę w 1988 roku do Stanclewa jako jeden z ważniejszych momentów w swoim życiu. Wybór padł na wioskę położoną nad jeziorem Jełmuń niedaleko Biskupca w województwie warmińsko-mazurskim (na ziemiach historycznej Warmii). Muzycy pojawili się tam nieco przypadkowo — umożliwił im to mieszkający w Londynie polski emigrant Marcin Miller, który pomagając Brylewskiemu, zakupił sprzęt do studia nagraniowego, do którego dołożył ziemię wraz z poniemieckimi zabudowaniami (cztery gospodarstwa z 70 hektarami ziemi). Powstała w ten sposób artystyczną kolonię (Rafał Księżyk określił ją mianem „nieformalnej artystycznej komuny skupionej wokół punkowo-reggae’owej załogi z Hybryd”<sup>17</sup>) zamieszkali m.in. Brylewski z Vivian, Budzyński, Banasik, polski filozof kultury i poeta Sławomir „Merlin” Gołaszewski, Malejonek, Mrówiński, Paweł „Kelner” Rozwadowski (najbardziej znany jako muzyk Deutera), Paweł Szanojca (muzyk m.in. Kultu i Izraela), Tomasz Żmijewski (muzyk Armii) i Piotr „Stopa” Żyżylewicz (perkusista m.in. Armii, Moskwy i Voo Voo)<sup>18</sup>.

Swoje pierwsze wrażenia ze Stanclewa wspominali m.in. Banasik i Budzyński. Pierwszy z nich powiedział: „[p]amiętam, kiedy tam po raz pierwszy jechałem. Nocą, skręcamy z asfaltowej szosy między szpaler drzew i nagle trafiamy do bajkowej krainy. Jakieś chatki, dziwne ogrody, dookoła las...”<sup>19</sup>. Budzyński, wspominając swoje pojawienie się w Stanclewie jesienią 1988 roku, napisał: „Nadeszła wczesna jesień. Włości Marcina znajdowały się z dala od wsi. Skręcało się w leśną drogę. Stało tam kilka poniemieckich gospodarstw rolnych w dość dobrym stanie. Zaraz za domem Roberta zaczynał się las. Panował tam nieomal bajkowy klimat. [...] Obok domu w sosnowym zagajniku rosły grzyby. Rano, wychodząc za potrzebą, widziałem ich wokół bardzo wiele”<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> R. Księżyk, *Dzika rzecz. Polska muzyka i transformacja 1989—1993*, Wołowiec 2020, s. 113. Na temat Hybryd warto przywołać słowa L. Gnoińskiego: „[k]luby studenckie były dziwnymi tworami na mapie PRL. Z jednej strony finansowało je państwo, a socjalistyczna władza przyznawała na ich działalność spore dotacje, a z drugiej — przeradzały się w nowoczesnie działające centra kultury alternatywnej i często stawały się ostoją myśli antysystemowej. Pierwsze kluby powstały już w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, były efektem odwilży, jaka nastąpiła po epoce stalinizmu. Już na początku kwietnia 1956 roku (niespełna dwa miesiące po zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, na którym rozprawiono się z kultem jednostki i latami tyranii Józefa Stalina) w Warszawie powstał klub Stodoła, związany do dziś ze stołeczną politechniką. W następnych kilku latach pojawiły się kolejne: [...] warszawskie Hybrydy pod egidą uniwersytetu [...]”. L. Gnoiński, *Republika. Nieustanne tango*, Warszawa 2016, s. 54.

<sup>18</sup> R. Księżyk, *Dzika rzecz...*, s. 113.

<sup>19</sup> B. Koziczyński, *Legenda*, „Teraz Rock” 2021, nr 10, s. 48.

<sup>20</sup> T. Budzyński, *Soul Side...*, s. 199—200.

Całe przedsięwzięcie główny jego bohater — Brylewski — po latach wspominał tak: „plan był taki, że stopniowo się przeprowadzamy i mamy tam normalnie żyć. Moje wcześniejsze pobyty w Wólce rozbudziły tęsknotę za życiem w naturze. Przekonałem się, że na wsi można sobie urządzić dobre warunki do pracy. [...] Odziedziczyłem psa, fajnego wilka, który nazywał się Hektor, a miejscowi mówili na niego Hektar, oraz trochę maszyn rolniczych. Był nawet spychacz, słynny DT na gąsienicach. Okazało się, że do orki w polu traktor to przy nim pikus. [...] Przez pierwszy rok zrobiliśmy wszystko, czego ziemia potrzebuje: obsialiśmy i zebraliśmy plon. Pełno pszenicy leżało w stodole, nawet ją gotowaliśmy i jedliśmy. Wsiowe życie”<sup>21</sup>. Te same realia opisał też Budzyński: „Nie wiem, jak to się stało, ale Robert nagle powiedział, że wyprowadza się z Warszawy na Mazury. Nigdy nie byłem na Mazurach. Kojarzyły mi się one z żaglówkami, do których nie miałem osobistego przekonania. W ogóle wydawało mi się, że to jakieś separatystyczne krainy, gdzie mówi się innym językiem. [...] Ja też wyjechałem. Rodzicom oświadczyłem, aby żołnierzom Ludowego Wojska Polskiego powiedzieli, że nie mają pojęcia, gdzie teraz mieszkam”<sup>22</sup>. Życie w zgodzie z naturą miało swoje cienie — Banasik zapamiętał, że „[p]rzez jakiś czas nie było term w łazience, kąpaliśmy się w zimnej wodzie. Co innego zostać tam na jedną noc, a co innego mieszkać, zwłaszcza zimą. Życie w tym miejscu to był trochę taki survival”<sup>23</sup>. Ale zdecydowanie częściej wspominał bywały blaski, jak te zapamiętane przez Budzyńskiego, który w swojej książce napisał: „[z]wierzęta leśne podchodziły bardzo blisko, czytając książkę, widziałem przez okno sarny, a dziki przebiegały nam drogę, gdy jeździliśmy vanem do Biskupca. Pobyt na wsi był dla mnie wyzwalający. Widziałem coś, czego nigdy nie zobaczyłbym w mieście. Pory roku były tu bardzo wyraźne. Zapach wiatru zwiastował, że dzieje się coś nowego. [...] Ziemia też pachniała, szczególnie po zimie. Biła od niej jakaś totalna żeńska energia. Przemozna, mistyczna chęć rodzenia. [...] Na naszych polach pojawiały się traktory i inne maszyny. Pracowały od rana do nocy. Orali, bronowali, a potem siali łubin. Dla mnie było to naprawdę niesamowite widowisko. Ci nadludzy tytani oddawali ziemi to, czego pragnęła. Uczestniczyłem w nim jako widz, podniecony i wstrząśnięty do żywego. [...] Zawód rolnika jest zawodem mistycznym, to całkowicie pewne”<sup>24</sup>. Podobnie wspominał tamte realia w jednym z prasowych wywiadów: „[m]ieszkały z nami psy i koty, gdzie się nie ruszyliśmy, szła za nami wataha zwierząt. Dwadzieścia metrów od domu można było spotkać dziki i sarny. To była utopia. Oderwanie od Babilonu, ucieczka z miej-

<sup>21</sup> R. Brylewski, *Kryzys w Babilonie. Autobiografia*, rozm. R. Księżyk, Kraków 2012, s. 299.

<sup>22</sup> T. Budzyński, *Soul Side...*, s. 199.

<sup>23</sup> B. Koziczyński, *Legenda...*, s. 49.

<sup>24</sup> T. Budzyński, *Soul Side...*, s. 205.

skiego życia do łąk i lasów. [...] Rodziły się dzieci. [...] Czyste powietrze. W zimie gwiazdy były wielkie jak pięści<sup>25</sup>.

Miejsce okazało się na tyle ważne i oddziałujące na muzyków, że powstała tam (nagrana w latach 1989—1990) jedna z ważniejszych płyt polskiej muzyki rockowej — *Legenda*. Twórcy wielokrotnie podkreślali wyjątkowość i szczególny klimat Stanclewa, np. Budzyński pisał: „[p]iec kaflowy i rozstawione instrumenty. W tym samym pokoju spaliśmy, w zimie biegały po nas myszki... [...] Po wyjściu z domu trafiało się do lasu, a nie jakiejś piwnicy”; „[w] ogóle było przyjemnie, bo bliskość ognia dawała poczucie bezpieczeństwa i wspólnoty. Jak tak szumiało i skwierczało w tym piecu, to od razu przychodziły nam do głowy ciekawe pomysły. W nocy panowała taka cisza, że słychać było, jak grzyby rosną w pobliskim zagajniku<sup>26</sup>. Płyta uznana została za „najwspanialszą, najbardziej przełomową czy też po prostu najbardziej godną pamięci” w konkursie miesięcznika „Teraz Rock” wśród albumów polskich wykonawców wydanych w latach 1991—2021, a w uzasadnieniu dokonanego wyboru odwołano się m.in. do słów pisarza i tłumacza Jerzego Prokopiuka, że album stanowi „zapisany w dźwięku wrzask świata, o którym mówili gnostycy starożytni<sup>27</sup>”.

Opuśczenie przez członków kolonii Stanclewa wiązało się z przełomem politycznym, który na początku lat 90. dokonał się w Polsce<sup>28</sup>. Muzycy uznali swój powrót do Warszawy w tych warunkach za niezbędny. Budzyński barwnie opisał te okoliczności: „Mieszkaliśmy jak te boże krówki z dala od świata, a w polityce zaczynało być znowu gorąco. Wydawać by się mogło, że jesteśmy jak bohaterowie niektórych polskich filmów albo postaci z kultowego komiksu *Tytus, Romek i A'Tomek*. Nie wiadomo gdzie, w jakimś wymyślonym i z lekka surrealistycznym »niby-kraju«. Nie ma polityki, a wśród dziwnych dekoracji istnieją tylko problemy wewnętrzne. Aktorzy grają jakby we śnie. Nie wiadomo, czy to wszystko dzieje się naprawdę. A może to wszystko nam się po prostu śni? [...] Ta nierzeczywista i chyba w jakimś sensie szczęśliwa dla nas filmowa etiuda skończyła się nagle, bo Robert przywiózł z Warszawy mały telewizorek z anteną u góry<sup>29</sup>. Brylewski skomentował zaś: „Największy paradoks był taki, że w momencie gdy nauczyliśmy się dobrze poruszać w świecie komuny, byliśmy samorządni, niezależni i mieliśmy swoje miejsce, z boku, odłączeni od społeczeństwa, wtedy rozpadła się komuna<sup>30</sup>”.

<sup>25</sup> R. Księżyk, *Dzika rzecz...*, s. 118.

<sup>26</sup> B. Koziczyński, *Legenda...*, s. 48; T. Budzyński, *Soul Side...*, s. 200.

<sup>27</sup> 1991—2021. *Najwspanialsze płyty*, „Teraz Rock” 2021, nr 10, s. 30. O okolicznościach powstania płyty por. R. Księżyk, *Dzika rzecz...*, s. 113—127.

<sup>28</sup> Por. np. A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989—2005*, Kraków 2007.

<sup>29</sup> T. Budzyński, *Soul Side...*, s. 206.

<sup>30</sup> R. Brylewski, *Kryzys w Babilonie...*, s. 314.

Niezależnie od tego, że okres pobytu „na łonie natury” okazał się jedynie epizodem w życiorysach muzyków, odcisnął ważne piętno w ich życiu, pośrednio wpływając na tworzone przez nich teksty kultury.

## Tematyka klimatyczna w tekstach utworów

Muzycy rockowi stanowią grupę, która od samego początku istnienia stara się podejmować w ramach własnej aktywności treści uznawane przez jej członków za ważne. Dobrze tę regułę oddają słowa Grzegorza Ciechowskiego, lidera zespołu Republika i twórcy solowo występującego jako Obywatel GC i Grzegorz z Ciechowa, który twierdził, że „sprawą najważniejszą w tekście jest treść, zawartość przekazu”<sup>31</sup>; w innym miejscu dodawał, że zależy mu „na wyrobionym odbiorcy, otwartym nie tylko na muzykę, ale i teksty”<sup>32</sup>. Wśród polskich muzyków dostrzegalna pozostaje grupa, która zarówno w przeszłości (począwszy od dekady lat 80. ubiegłego stulecia), jak i współcześnie stara się uwrażliwiać słuchaczy na problemy społeczne, wśród których ważne miejsce zajęła szeroko definiowana tematyka klimatyczna.

### Afirmacja natury

Pierwszą kategorię tekstów określić można najprościej jako rodzaj afirmacji otaczającej człowieka przyrody. Za swoistą pochwałę uznać można zaśpiewaną przez Olgę „Korę” Sipowicz (wtedy jeszcze Jackowską) piosenkę grupy Maanam pt. *Parada słoń i róża*, której słowa brzmią: „Różo, różo wschodu / Różo, wonna różo / Różo, różo wschodu / Różo, piękna różo / Na horyzoncie mgła / Mgła, szara mgła / Kołysze światem / Kołysze światem / W górę, w górę wstępuje / Parada, parada słoń / Fontanny, fontanny piasku / Chmury, chmury obłoków / Spieniona, spieniona lawa / Czy to jest sen, czy jawa / Już, już milknie oddech / Już, już cichnie śmiech / Parada słoń, jak na dłoni / Przeciąga z gracją *cinema* / Parada słoń, jak na dłoni / Przeciąga z gracją *cinema* / Parada, parada słoń / Parada, jak na dłoni / Parada, parada słoń / Parada, jak na dłoni / Wspaniała, wspaniała gra / Cudowna, cudowna gra / Szara, szara mgła / Pulsuje, tętni, gra / Różo, różo wschodu / Różo,

---

<sup>31</sup> P. Zieliński, *Scena rockowa w PRL. Historia, organizacja, znaczenie*, Warszawa 2005, s. 93.

<sup>32</sup> M. Gajewski, *Rockiem na całe zło. Boom polskiego rocka w latach 80.*, Sosnowiec 2011, s. 36.

słodka różo / Różo, różo wschodu / Różo, wonna różo / Ach, nadciąga burza / Burza, groźna burza / Już, już milknie oddech / Już, już cichnie śmiech / Parada słoni, jak na dłoni [...]”. Ciekawe, że sama autorka piosenkę tę, wydaną na płycie *O!* w 1982 roku, określała mianem „wizyjnej”. PRL-owscy cenzorzy uznali ją jednak za „polityczną”, dopatrując się w niej aluzji do agresji Związku Radzieckiego na Afganistan z grudnia 1979 roku<sup>33</sup>.

Do tej samej grupy utworów — tym razem tekst zwraca uwagę na przemijanie piękna natury — zaliczyć można piosenkę zespołu Golden Life *Drzewo i ptak* (wydaną w 1994 roku na płycie o wiele mówiącym tytule *Natura*), w której Adam Wolski zaśpiewał: „Myślałem całą noc / Ach gdybym był raz daleko stąd / Tam gdzie ptak i drzewo jest / Czy myślałeś kiedyś o tym że / Coraz mniej jest takich miejsc / Czy widzisz dzisiaj jak / Nierówna wojna zabija świat / Świat gdzie ptak i drzewo jest / Czy myślałeś kiedyś o tym że / Coraz więcej takich miejsc / Obudź się / Czy nie widzisz że / Coraz więcej takich miejsc”.

Piękno natury podkreślane jest również w piosenkach Armii pochodzących z wczesnego okresu działalności zespołu. W nagrany w 1986 roku utworze *Jeżeli* możemy usłyszeć: „Jeżeli nam / Zabraknie sił / Jeżeli nam / Zabraknie sił / Zostaną jeszcze / Morze i wiatr / Zostaną jeszcze / Morze i wiatr / Nadejdzie nasz czas / Nadejdzie nasz czas”. W pochodzącej z tego samego roku piosence *Jestem drzewo, jestem ptak* Budzyński zaśpiewał: „Jeszcze noc / Jeszcze czas / Płonie ziemia / Płonie las / Dziwne słowo / Tajny znak / Jestem drzewo / Jestem ptak / Wszystkie drogi / Wszystkie sny / Dzikie myśli / Straszne dni / Kamień z nieba / Z nieba znak / Jestem drzewo / Jestem ptak / Jeden duch / Jeden czas / Jeden wróg / Obok nas / To mój smutek / To mój znak / Jestem drzewo / Jestem ptak / Ho!”. Chociaż o obu tych utworach autor powiedział, że były zainspirowane *Władcą Pierścieni* Johna R.R. Tolkiena, to Gołaszewski określił je jako „głębką ekologię”<sup>34</sup>. Zresztą nawet odwołania do Tolkiena okazały się właściwie proklimatyczne, Budzyński przypominał bowiem o bliskości socjologiczno-społecznych poglądów z pisarzem: wspólnocie wagi antyglobalizmu i dostrzeganiu znaczenia „małych autonomicznych wiejskich społeczności”<sup>35</sup>.

Treści odwołujące się do natury są także szczególnie słyszalne w piosence *Opowieść zimowa* z drugiej płyty Armii pt. *Legenda*: „Jest w lesie ptak / Na wieży dzwon / Jest w lesie ptak / Na wieży dzwon / Jak dotąd tylko ja / Jak dotąd tylko Ty / Jak warto żyć / Gdy serce drży / W zimową noc niech nie wie nic / Zły / Czy

<sup>33</sup> Por. K. Sipiowicz, *Kora, Kora. A planety szaleją*, Warszawa 2011, s. 114.

<sup>34</sup> Por. *Radykalni*, z Budzym, Dzikim, Maleo i Stopą rozm. M. Jakimowicz, Katowice 1997, s. 10—11; M. Lizut, *Punk Rock...*, s. 78.

<sup>35</sup> T. Budzyński, *Soul Side...*, s. 121.



ryby jeszcze drżą w oceanie / Czy wiatr się zrywa czy bije dzwon / Czy przyjdiesz znów, daleko stąd / Czy będę jeszcze Twoim przyjacielem / I skąd ten blask, ten w dali ptak / Skąd w białej mgłę zniszczony płaszcz / Nie mogę znieść / Nie mogę Ci nic powiedzieć / Pustynia śpi, zabija świat / Pustynia śpi, zabija świat / Jak cicho obok nas / Jak cicho tu i tam / I niemy krzyk gdy serce drży / W zimową noc niech nie wie nic / Zły / [...] / Niech bestia śpi gdy serce drży / W zimową noc niech nie wie nic / Zły / Zły, zły, zły / Tyle co nic, tyle co nic / W długą zimową noc”. Chociaż tekst zasadza się na odwołaniach do obchodzonego 13 grudnia Dnia św. Łucji (w wierzeniach ludowych momentu szczególnego zagrożenia ze strony złych mocy) i wykorzystuje m.in. inspiracje wierszem Arthura Rimbauda *Dzieciństwo III*, piosenką Leonarda Cohena *Famous Blue Raincoat* i książką Martina Bubera *Opowieści chasydów*, to posiada zdecydowanie sporo przykładów afirmacji natury. Co ciekawe, nie tylko w tekście utworu, lecz także w jego muzyce. Jak wspominał nagranie tej piosenki Budzyński: „[p]amiętam, że kiedy nagrywaliśmy instrumenty, było lato, mieliśmy przerwę, otwarte okno i zaśpiewał jakiś ptak. Robert [Brylewski — M.F.] usłyszał ten dźwięk, wziął gitarę i to powtórzył. Mówię: »Robert, nagraj to szybko na taśmę!«. Zrobił tak i te dźwięki są na płycie”<sup>36</sup>.

### Sprzeciw wobec degradacji środowiska

Jednym z obecnych w utworach lejtmotywów pozostaje artykułowany w różny sposób sprzeciw wobec otaczających muzyków (i nas wszystkich) przykładów i obrazów degradacji środowiska. O pierwszych tego typu przykładach napisał badacz kultury, wydawca i twórca prywatnego Archiwum TRASA W-Z (poświęconego kulturze popularnej lat 1956—1989) Robert Jarosz: „*Sopocka Plaża, czyli krzyk rozpacz* jest ciekawym przykładem świadomości ekologicznej, cechującej niektóre polskie grupy punk rockowe. Kryzys od 1980 roku wykonywał piosenkę *Mam dość*, a Tilt w 1984 roku popełnił *Dziwny, Dziwny Czas*. Dzieci [Kapitana Klossa — grupa wykonująca piosenkę *Sopocka plaża* — M.F.], grupa znad morza, dojmująco doświadczała degradacji wód w Zatoce Gdańskiej, gdy w Polskę szły komunikaty o »zanieczyszczeniu wody« i powszechnych zakazach kąpieli”<sup>37</sup>. Zacytujmy zatem teksty przywołanych utworów. W napisanej przez Macieja „Magurę” Góralskiego i zaśpiewanej przez Mirosława „Szymona” Szatkowskiego piosence *Mam dość* można usłyszeć: „Ciągłe

---

<sup>36</sup> Wypowiedź T. Budzyńskiego będąca uzupełnieniem do artykułu B. Koziczyńskiego, *Legenda...*, s. 50.

<sup>37</sup> R. Jarosz, *Dzieci Kapitana Klossa. Syf Bałtycki 1982—1986* [książeczka do płyty CD Dzieci Kapitana Klossa, *Syf Bałtycki*], Dębica 2017, s. 27.

krzyczysz na mnie / Wszędzie ciasno jest / Nie można oddychać swobodnie / Nie można umrzeć godnie / Jestem już zmęczony / Jestem już zmęczony / Jestem już zmęczony / Mam dość / To czasy zbrodniarzy / Głupców i handlarzy / Coraz więcej pustych twarzy / Coraz ciaśniej jest na plaży / Jestem już zmęczony...”. W utworze grupy Tilt pt. *Dziwny, dziwny*, autorstwa Tomasza Lipińskiego, muzyk ten śpiewał: „Dziwny, dziwny / Dziwny, dziwny czas / Dziwny, dziwny / Dziwny, dziwny czas / Dziwny, dziwny / Dziwny, dziwny czas / Dziwny, dziwny / Dziwny, dziwny czas / Dziwny, dziwny czas / Czy pamiętasz raj na ziemi? Nie! / Już wszyscy zapomnieli / Płacze moje serce / Krzyczy moje ciało / Co się z tym wszystkim stało? / Zatrute rzeki / Zatrute morza / Zatruta ziemia / Zatrute zboża / Dziwny, dziwny / Dziwny, dziwny czas...”<sup>38</sup>. Warto odnotować, że te dwie piosenki łączą w sobie elementy sprzeciwu wobec niszczenia przyrody z hasłami antysocjalistycznymi, co z czasem spowodowało uznanie ich za kamienie milowe w walce muzyków rockowych z systemem i m.in. umieszczenie na soundtracku do filmu *Beats of Freedom. Zew wolności*<sup>39</sup>. Wreszcie zacytujmy *Sopocką plażę*, w której tekście (z mocnym przekazem) możemy usłyszeć: „Moczę nogi w wodach zatoki / Brodzę w kale, brodzę w kale / Wokoło gniją rybie zwłoki / Ja idę dalej, idę dalej / Radosne dzieci zamki budują / Z piasku syfem skażonego / Wszyscy udają, że świetnie się czują, / Że nie ma w tym nic nienormalnego / Ooo..., sympatyczny / Ooo..., syf bałtycki / Ooo..., przyjeżdżajcie / Ooo..., podziwiającie / W szambie się kąpie kilka rodzin / To ze Śląska są górniczy / Ktoś zbiera muszki już od paru godzin / To turysta ze stolicy / Wychodzą z wody ludzie cali poparzeni / Już im doktor nie pomoże / Lecz są zachwyceni, co za atrakcja / Dziś pierwszy raz widzieli morze / Ooo..., sympatyczny / Ooo..., syf bałtycki...”. Odnosząc się do piosenki grupy Dzieci Kapitana Klossa, były lider zespołu Olaf Deriglasoff zauważył: „[w] tamtych latach dużo czasu spędzało się na łonie natury. Przynajmniej ja tak miałem. Każde wakacje to było siedzenie od rana do nocy na plaży, palenie ogniska, jeżdżenie nad jezioro, noclegi pod namiotem, wynajmowanie łódek, znajdowanie bezludnej wyspy i robienie tam obozu. Jak chciałeś ugotować herbatę albo zupę, to brałeś menażkę i nabierałeś wody z jeziora. Dziś po czymś takim zostałyby jeno cztery trupy”<sup>40</sup>. Tłumacząc inspirację do jej napisania, dodał: „[n]a początku lat osiemdziesiątych z powodu kretyzmu cywilizacyjnego doszło do fatalnego skażenia Zatoki Gdańskiej. Zabrano nam nasze miejsce spotkań, nasz azyl, nasz dom”<sup>41</sup>. Podobne odczucia towarzyszyły innym muzykom grupy, którzy stwierdzili: „wychowałam się na plaży i przeżywałam to chyba najbardziej ze wszystkich w kapeli. Przyszedł taki czas, że zdechłe ryby leżały

<sup>38</sup> Por. T. Lipiński, P. Bratkowski, *Dziwny, dziwny, dziwny*, Warszawa 2015, s. 200.

<sup>39</sup> Por. CD Various Artists, *Beats of Freedom. Zew wolności*, Warszawa 2010.

<sup>40</sup> R. Jarosz, *Dzieci Kapitana Klossa. Syf Bałtycki...*, s. 28.

<sup>41</sup> O. Deriglasoff, [Tekst w książeczce do płyty CD Olaf Deriglasoff, XXX], Skala 2014, s. 13.

na piasku. Wtedy skończyło się coś bardzo ważnego w życiu” (Lidia Paszkowska); „[w] pewnym momencie zniknęły nawet meduzy” (Marcin Stolarski)<sup>42</sup>.

Ale piosenek zwracających uwagę słuchaczy na kwestię wszechobecnej degradacji środowiska jest znacznie więcej. W 1985 roku muzycy Dezertera stworzyli *Śmierdzącą rzeczywistość*, w której słyszymy: „Śmierdzą domy, w których żyjemy / Śmierdzą ludzie, których spotykamy / Śmierdzą odpadki, które wyrzucamy / Śmierdzi powietrze, którym oddychamy / Coś przeszkadza mi żyć / Jakaś siła wewnątrz ludzi / Brudne fabryki w ludzkich głowach / Świat pogrąża się w brudzie / Coś przeszkadza mi żyć [...] / Śmierdzi jedzenie, które jemy / Śmierdzą fabryki, w których pracujemy / Śmierdzą ulice, po których ходzimy / Śmierdzą nasze trupy, kiedy umieramy / Coś przeszkadza mi żyć / Jakaś siła wewnątrz ludzi / Brudne fabryki w ludzkich głowach / Świat pogrąża się w brudzie / Coś przeszkadza mi żyć [...] / Śmierdzą pieniądze, które zarabiamy / Jesteśmy zamieszani w śmierdzące sprawy / Za dużo brudu po sobie zostawiamy / Zbyt wielu śmierdzieli ludźmi nazywamy / Coś przeszkadza mi żyć [...]”. Cztery lata później muzycy grupy Pornografia nagrali piosenkę pt. *Drzewa*: „Opowiemy wam historię jak powstawał wielki dom / Przywieziono kiedyś transport betonowych wielkich płyt / Na krawędzi moich wspomnień gdzieś mający jakiś schron / Teraz tam nie ma już nic / Opowiemy wam historię jak powstawał wielki dom / Przywieziono kiedyś transport betonowych wielkich płyt / Obok domu wyrósł klon / Kiedyś będzie z niego długi płot / Jak zarzynane leśne drzewo / Jak wycinany młody las / Jak zatrutowane jeziora / Teraz chyba chcecie zatruć nas / Przemysł zabija, zabija cały czas / Duszą kominy, śpią ryby na piasku / Sterczą kikuty starej puszczy / Taka jest cena nowego wynalazku”. Prawie równolegle zespół Moskwa wydał swoją pierwszą studyjną płytę pod tym samym tytułem, na której znalazła się piosenka pt. *Powietrza*. Autor tekstu i wokalista grupy Paweł Gumola zaśpiewał w niej: „Gnije wszystko, gnije wszystko / Skażenie, śmierć w terenie / Powietrza, powietrza! / Płonie wszystko, płonie wszystko / Ludzie, kamienie / Powietrza, powietrza! / Wszędzie śmierć, mdłe rozmowy / I nikt nie chce podnieść głowy / Powietrza, powietrza!”.

Problem po trzech dekadach nie zniknął, nadal śpiewają o nim inni muzycy, jak grupa Big Cyc w piosence *Więcej tlenu*: „Jest szaro-buro, pada gęsty deszcz / Po cienkim włosie spaceruje wesz / Ty w ciemnej klatce spędzasz mroczny dzień / W twojej głowie miękki, welwetowy cień / Armia złych duchów żąda krwistych snów / Pokaleczoną główną smugą słów / Ponura noc się zmagą z ciężkim dniem / Krajobraz z ciemnym, depresyjnym tłem / Więcej słońca! / Więcej tlenu! / Oddech rani jak szkło! / Więcej słońca! / Więcej tlenu! / Oddech rani jak szkło! / Zimny horyzont i brunatna mgła / To w pulsującej wyobraźni gra / Ponura noc i depresyjne

---

<sup>42</sup> R. Jarosz, *Dzieci Kapitana Klossa. Syf Bałtycki...*, s. 27–28.

tło / Opada ciężko na źrenicy dno / Jest szaro-buro, pada gęsty deszcz / Po cienkim włosie spaceruje wesz / Ty w ciemnej klatce spędzasz mroczny dzień / W twojej głowie miękki, welwetowy cień / Więcej słońca! / Więcej tlenu! / Oddech rani jak szkło! / Więcej słońca! / Więcej tlenu! / Oddech rani jak szkło!”

Wątek wszechogarniającego brudu obecny jest nawet w tekstach piosenek zespołów, które w większym stopniu niż klimatem interesowały się i interesują nadal kwestiami społeczno-politycznymi (jak Kolaboranci czy Kult). W utworze Kolaborantów *Sen o Sz.* Zdzisław Jodko tak skreślił wyobrażenie Szczecina: „Na betonowym wybiegu posępny i obcy tłum / Do bunkra gdzie jest twoje miejsce dociera ścieków szum / To nic, że brudne są mury, tu słońce od dawna nie świeci / Ciemno jest w tym miejscu, to getto: Szczecin / Moje miasto jest brudne, smród padliny na ulicach / Krew niezmyta na budynkach, hordy szczurów po piwnicach / Po weekendzie idę sobie, mijam: ręce, nogi, głowę / Nawaliły tradycyjnie miejskie służby porządkowe / Moje miasto jest brudne”. Kazimierz Staszewski w uznawanej za hymn pokolenia lat 60. XX wieku piosence pt. *Polska śpiewał m.in.:* „Poranne zorze, poranne zorze / Gdy idę w Sopocie nad morzem / Po plaży brudno-piaskowej / Bałtyk śmierdzi ropą naftową / Poranne chodniki / Gdy idę, nie rozmawiam z nikim / Jak jest w niedzielę nad ranem / Po sobotnich balach chodniki zarzygane / Polska / Mieszkam w Polsce / Mieszkam w Polsce / Mieszkam tu, tu, tu, tu / [...] / Znowu poranne pociągi / Ja stoję i patrzę na mundurowe dziwolągi / Czy byłeś kiedyś w Kutnie na dworcu w nocy / Jest tak brudno i brzydko, że pękają oczy / Polska / Mieszkam w Polsce...”. Komentując tekst drugiej z piosenek, dziennikarz muzyczny Wiesław Weiss pisał, że o jego sile decyduje to, że nie jest jedynie wizją literacką, lecz nosi wyraźne piętno własnych przeżyć autora; Staszewski dodał, że „ta piosenka pozostaje prawdziwa do dziś”, a dworzec w Kutnie<sup>43</sup> „to jeden z najbardziej przygnębiających obrazków, jakie miał okazję widzieć” w swoim życiu<sup>44</sup>.

Krytyka ludzkich zachowań jest wyrażana nie tylko w środowisku muzyków, których można określić mianem radykalnych. O tym, że bywa też artykułowana np. przez twórców bluesowych, świadczy jeden z utworów (piosenka *O mój Śląsku*) Jana „Kykxa” Skrzeka: „Był ładny słoneczny dzień / samo południe / A oni przyszli z piłami / Poobcinali im ręce, głowy, nogi / By w końcu został / by w końcu został / świętych liści drzew / O mój Śląsku umierasz mi w biały dzień / O mój Śląsku niszczą cię tve fabryki / O mój Śląsku niszczą tve serce zielone / płuca twej duszy... /

<sup>43</sup> Kazimierz Staszewski często przesiadał się na nim, jeżdżąc z Warszawy do Torunia, do swojej ówczesnej narzeczonej (obecnie żony) Anny Kamińskiej. Por. *Kazik Staszewski. Idę tam gdzie idę. Autobiografia*, rozm. R. Księżyk, wyd. 2, Warszawa 2015, s. 134–138.

<sup>44</sup> Por. W. Weiss, *Kult. Biała księga, czyli wszystko o wszystkich piosenkach*, Warszawa 2009, s. 101; M. Dyś, *Oczami rockmana. Polska i świat w tekstach polskich twórców rockowych lat 80. i 90. XX wieku*, Sosnowiec 2011, s. 30.

[...] / I stanął w tym miejscu dom / ludzie będą mieć pieniądze / Biznesmeni się ucieszą / Jednak, jednak, jednak umrzą / jednak umrzą tak jak one<sup>45</sup>. Najmocniejsze słowa sprzeciwu wyrażają jednak wykonawcy wywodzący się ze środowiska punkowego. Grabowski wyartykułował je (wyśpiewał Robert Matera) w piosence *Ostatnia chwila* z płyty *Ile procent duszy* z 1994 roku: „W pustym lesie rodzi się świadomość / Że to ostatnia chwila żeby się przebudzić / I chociaż drzewa zostały już wycięte / To nadal nie obchodzi to zbyt wielu ludzi / Beton jest zazdrosny o wszystko co żywe / Niczym nowotwór pożera krajobraz / My стоимy zupełnie bezradni / Zamiast coś zrobić dla własnego dobra / Jest w tym jakiś ponury symbol / Że człowiek rozumny / Właśnie z drewna, a nie z plastiku / Produkuje trumny / Martwe drzewo nie oddycha już dla nas / Po prostu się przewraca zupełnie bez krzyku / I wszystkim się wydaje że nie ma problemu / Bo nie skarży się i umiera po cichu / Można jeszcze długo mówić na ten temat / I szkoda tylko że tak banalne prawdy / Mimo że przecież dotyczą nas wszystkich / Nie docierają do tej politycznej bandy”.

### Obrona praw zwierząt i hasła humanitaryzmu

Czasem tematem piosenek polskich rockmanów stawały się prawa zwierząt. Tak jest w utworze pt. *Pierwszy raz*, nagrany na *Blastfemii* Dezertera w 1992 roku. Opowiadający o dylematach moralnych pracownika rzeźni, tekst brzmi następująco: „Za pierwszym razem / To nie było takie proste / W głowie czułem ból / A w sercu niepokój / Za pierwszym razem / To nie było łatwe / Ręka lekko drżała / I chciało się rzygać / Za pierwszym razem / Ucierpiały oczy / Chociaż uszy i nos / Też musiały wiele znieść / Za pierwszym razem / Kiedy opadało ostrze / Nie mogłem patrzeć / I nie czułem się dobrze / W rzeźni jak to w rzeźni / Czas wątpliwości szybko mija / Nie ma miejsca na myślenie / Bo tu się nie myśli, tylko zabija”. Przy okazji promocji płyty przygotowany został teledysk (pierwszy w historii polskiego show-biznesu tego typu materiał poświęcony obronie praw zwierząt), który nagrano m.in. w rzeźni. Grabowski wspominał, że „Paweł [Piotrowski, trzeci z muzyków grupy — M.F.] po obejrzeniu etapu wstępnego produkcji kotletów... przestał jeść mięso”. Dodał też: „[p]rzypuszczam, że gdyby ludzie wiedzieli, jak powstaje kiełbasa, nie sięgaliby po nią tak chętnie. Ale może się myłę. Może niepotrzebnie liczę na ludzką wrażliwość...”<sup>46</sup>.

---

<sup>45</sup> Por. M. Fic, *Motywy przemysłowe w współczesnej polskiej muzyce rockowej*, w: *Industria. Konteksty nieoczywiste*, t. 2, red. L. Krzyżanowski, M. Skrzypek, Katowice 2020, s. 101–103.

<sup>46</sup> K. Grabowski, *Dezserter. Poroniona...*, s. 146.

Muzycy tego samego zespołu kilka lat później zwrócili uwagę na inny istotny problem współczesnej cywilizacji — nierównomierny dostęp do żywności. Piosenka pt. *Głód*, z płyty *Nielegalny zabójca czasu* z 2004 roku, niesie ważne przesłanie: „Siedzisz w fotelu obzarty do bólu / I jednej tylko myśli nie możesz znieść / Tyle jeszcze jedzenia leży na stole / A ty nie możesz już nic więcej zjeść / Z namaszczeniem robisz zakupy / Stosy jedzenia ładują w koszyku / Nie myślisz wtedy o takim drobiazgu / Że połowa tego znajdzie się w śmietniku / To nie zupełnie jest tak jak Ci się wydaje / Ja nie chcę cię przekonać do tego co czuję / Twój styl życia nie jest moim ulubionym / A mój nie jest pewnie tym, co tobie się pasuje / Nie chcę być mądrałą, który wie lepiej / Nie chcę dawać nikomu żadnych lekcji / Ale tego jestem pewien i tego się trzymam / Każdemu przyda się odrobina refleksji / Twój tłusty wzrok przecina powietrze / Ruchy potwierdzają stan posiadania / To są twoje ciężko zdobyte pieniądze / I nikt nie powstrzyma głodu pożerania / Codziennie z głodu na całej Ziemi / Umierają tysiące ludzi / Lecz tych, którzy mają pełne brzuchy / Zupełnie to nie obchodzi!”

## Proroctwo XXI wieku?

Jak już wskazano, muzycy rockowi w swoich tekstach od czasu do czasu zauważają, jakie zagrożenia niesie z sobą współczesna cywilizacja, i wieszczą katastroficzne wizje przyszłości. Pierwsze nieśmiałe przykłady takich wypowiedzi pojawiły się już w ostatniej dekadzie XX wieku. Rodzaj ostrzeżenia zawarty został np. w piosence *Ruszy las Illusion* z wydanej w 1993 roku ich pierwszej płyty pod tym samym tytułem: „Stoi las, zakłęty las / Gdzie milczy nawet ptak / W kręgu drzew, zakłętych drzew / Cicho rośnie gniew / Rośnie ich gniew / I wielki ryk podniesie las / I ruszą hordy drzew / Rankiem staną u Twoich drzwi / I zagrzmą do Twoich bram / I puszcza Ci krew / O wiem to boli / Serce łamie ci wstyd / O nie zagoją / Ich ran Twoje łyzy / I lunie deszcz / Zakłęty deszcz / I spłucze suchy liść / I ślady krwi / O wiem...”. Podobny w przekazie, choć bardziej dobitny w treści, jest tekst piosenki *Co stanie się z nami* Dezertera z 1997 roku. Robert Matera śpiewał w nim: „Co stanie się z nami / Gdy wytną ostatnie drzewo / Co stanie się z nami / Gdy zabiją ostatnie zwierzę / Co stanie się z nami / Gdy zatrują ostatnie źródło / Co stanie się z nami / Gdy zabiorą nam powietrze / Mówią: nie ma obaw / Amazonia jest daleko / To nie jest nasz problem / Że ktoś ją wycina / Ale zawsze gdy szerzej / Otwieram oczy / Widzę wyraźnie / Że Ziemia jest jedna / Co robić w sytuacji / Gdy cynicznie uśmiechnięci / Znudzonym tonem / Wyśmiewają twoje racje / Stukają się w czoło / Mówią nie przeszkadzaj / Napychając usta / Trupem

w MacDonaldzie / Dopiero kiedy rany / Pokryją wasze ciała / Zrozumiecie wreszcie / że ludzkość oszalała”.

W większym natężeniu utwory mające zmusić słuchaczy do refleksji pojawiły się już w XXI wieku. Skreślone piórem i wyśpiewane głosem Tomasza Lipnickiego w piosence *Krajobrazy bez człowieka*, z wydanej w 2015 roku płyty zespołu Lipali pt. *Fasady*, słowa brzmią: „Błękitne niebo, oceanu lazur, słoneczny żar / Kołyszą palmy swe liście zielone / Przebiega pies / Słyszać mały gdzieś we mgłę / Hiena śmiechem nuty rwie / Słyszać dźwięk motyli skrzydeł w locie / Brzmi triumfalny bestii ryk / Śmierć ofiary, ostry kwik / Tyle dźwięków, ale brak jakiegoś... / Błękitne niebo, kojące kolory, łąka ze snu / Kołyszą sosny swych igieł promienie / Przemyka ryś / Ryk jelenia gdzieś we mgłę / Wrona dziobem nuty rwie / Słyszać dźwięk motyli skrzydeł w locie / Brzmi triumfalny bestii ryk / Śmierć ofiary, ostry kwik / Tyle dźwięków, ale brak jednego... / Nie słyszać szumu dróg, warkotu maszyn / Nie słyszać głosu miast / Nie słyszać dźwięku mów / Już nie ma komu mówić / Już nie ma wiosek i uprawnych pól... / ...wymarli czy wynieśli się do gwiazd?”. Cztery lata później ten sam autor na kolejnej płycie Lipali umieścił piosenkę *Świat upada*, w której — choć jeszcze przed nadejściem pandemii koronawirusa — możemy usłyszeć: „Świat upada / Te słowa w głowie cierniem tkwią / Trwa zagłada / Następny gatunek pochłonął mrok / Słów kaskada / Gdy czynić trzeba a nie pleść / Świat upada / Po jego skórze przeszedł dreszcz / Świat upada / Czy także my znikniemy stąd? / Trwa zabawa / A nasz Titanic zwiększa ciężar / Czy czas na brawa? / Na wielki finał i koniec trosk? / Świat upada / Czy po nas tylko skrzący proch? / Zysk to kult a kult to zysk / Jak owczy pęd ku przepaści nas pcha / Zysk to kult a kult to zysk / Jak ogień błędny nad bagniskiem bez dna / Świat upada / Czy możemy jeszcze unieść go?”. Z tego samego roku pochodzi piosenka zespołu Moskwa pt. *Matka ziemia*, która ukazała się na płycie *XXI wiek*. Paweł Gumola zaśpiewał w niej: „Nie będzie więcej kompromisu / W obronie naszej matki Ziemi / Nie będzie więcej żadnych ulg / Dla jej wszystkich niszczycieli / Zostawcie ją! To jest mój dom! / To matka Ziemia! Zostawcie ją! / Wielkie korporacje niszczą cały świat / Zatrute powietrze, zatruty ja / Ziemia i powietrze to wszystko jest skażone / Tak umiera natura i tak umiera człowiek! / Zostawcie ją! To jest mój dom! / To matka Ziemia! Zostawcie ją! / Kuate leno leno mahote hayano hayano hayano<sup>47</sup>”.

W 2020 roku ukazała się piosenka Elektrycznych Gitar (na płycie *2020*) pt. *Najwyższa pora*. Jakub Sienkiewicz wykorzystując miły, nieco elektroniczny podkład muzyczny, prognozuje w niej nadchodzącą katastrofę: „Za parę lat, gdy skończy się ropa / Odetchnie świat, odsapnie Europa / Ktoś komuś sprzeda ostatnią bańkę / Przystanie nam się palić pod tyłkiem / Za jakiś czas też skończy się gaz /

---

<sup>47</sup> Fragment jednej z mantr buddyjskich: „wszyscy jesteśmy nieskończonym słońcem na zawsze”.

Ktoś się otruje ostatni raz / Gdzieś w jakimś biurze, w garniturze / Straty ogólnie nie będą duże / Skończy się ropa, skończy się gaz / Najwyższa pora, najwyższy czas / Skończy się ropa, skończy się gaz / Najwyższa pora, najwyższy czas / Nad biednym krajem smród wisi wielki / Polietylenowe butelki / Ekodieselek, stare tapczany / Co zapalimy, to potem wdychamy / Zdychamy / Skończy się węgiel, skończy się gaz / Najwyższa pora, najwyższy czas / A zaraz potem skończy się woda / Ta, z której jestem, więc będzie szkoda / No a na końcu ujdzie powietrze / Zostanie czysta czasoprzestrzeń / Skończy się woda, skończy się gaz / Najwyższa pora, najwyższy czas / Skończy się woda, skończy się gaz / Najwyższa pora, najwyższy czas [...]”.

Najbardziej symboliczny pozostaje chyba wydzwięk piosenki Dezertera pt. *Odwet* z wydanej w 2021 roku płyty *Kłamstwo to nowa prawda*. Złowieszczo brzmią jej słowa: „Miasta nagle ucichły / Cywilizacja wstrzymała oddech / A ja zadaję sobie pytanie / Czy to natura szykuje odwet? / Za lata zniszczeń i brak szacunku / Eksploatację ponad miarę / Za zatrutowanie tonami plastiku / Poniesiemy zbiorowo karę? / To my jesteśmy wirusem / Który skutecznie draży planetę / Żywimy się jej tkanką / Pozostawiając jedynie śmiecie / Nie jesteśmy potrzebni wcale / Bezczelnie się wywyższamy / Ziemia bez nas da sobie radę / Ale my bez niej nie przetrwamy / Świat nagle ucichł / Cywilizacja wstrzymała oddech / Wszyscy stajemy przed dylematem / Czy to natura szykuje odwet? / Jesteśmy tylko szkodnikiem / Niepotrzebnie się wywyższamy / Ziemia bez nas da sobie radę / Ale my bez niej nie przetrwamy”. Wyraźnie widoczne jest, że przygotowany już w realiach pandemicznych utwór wyraża emocje, które coraz częściej towarzyszą części ludzkości, zastanawiającej się nad kierunkiem, w którym zmierza świat.

## Coraz młodszy obrońcy

Ważne, że tematyka proklimatyczna pozostaje bliska nie tylko pokoleniu urodzonych w dekadzie lat 60. XX wieku „boomerów”, ale pojawia się jako efekt namysłu kolejnej generacji muzyków. Prezentują ją przy tym wykonawcy mocno różniący się gustami muzycznymi. Wrocławski Bluszcz, duet braci Jarosława i Romana Zagrodnych, w nagranej w 2021 roku piosence pt. *Lasy prywatne* śpiewa: „Płoną lasy, płoną serca / Ciepłe kraje już za ciepłe / Moja miła musisz przyznać / Żyjesz całkiem nieźle / Marzą nam się piaski / I w Montrealu zdjęcia / Patagonię zobaczymy tylko w necie / Lub na naszych piersiach / Zakwaszone oceany spokojne / U nas wszystko dobrze / Ptaki tego lata jakoś dziwnie / Nie wróciły na wiosnę / Na północy już za dużo mamy wody / W Krakowie nie ma słońca / Rafy koralowe już wyblakły /



Nie ma co oglądać / Powietrze jakby trochę zbyt gęste / Ty dalej śpij spokojnie / Bo u nas wszystko dobrze / Kolego u nas wszystko dobrze / Płoną lasy, płoną parki / Wszystko jakby to odległe / Nie wiem czy wiesz / W Skandynawii spadły znowu kwaśne deszcze / Już nie polecę do Kanady / To nie jest takie proste / Tam gdzieś daleko płoną dalej cudze lasy / Ale u nas wszystko dobrze”.

Bliski tematycznie, choć dość odległy w warstwie muzycznej, jest też utwór zespołu Radykalna Wieś (Radical Village) pt. *Leszy*, z płyty *Kraina wygasłych wulkanów* wydanej w 2021 roku. Upersonifikowana pod postacią Leszego (obecnego w wierzeniach słowiańskich demona lasu, pana i władcy żyjących w nim zwierząt), przyroda ostrzega: „Jadą, jadą harwestery / Jadą buldożery / Chcą zniszczyć mój dom / Wybetonować go chcą / My strażnicy lasów / Pradawnych legend / Krzyczmy wspólnym głosem / »Chrońmy naszą ziemię« / Nie wam chciwi ludzie / Mieszać w leśnych sprawach / Kolonie robić z drzew / I buszować w trawach / Nie wam nas dokarmiać zimową porą / Latem mierzyć strzelbą i chwalić mą głową / Ongiś puszcze dzikie knieje / Teraz pany tną ten kraj / A jak Chochlik Leszy śmieje / Popamiętacie gaj / [...] / Prawdziwy bunt zobaczysz białowieskich zwierząt / Za ich świat zielony polegną ambony / Możesz uciekać i tak cię złapię / Wielki Leszy z białowieskim żubrem”.

## Podsumowanie

Przedstawione w artykule postawy i przymiślenia polskich muzyków rockowych stanowią oczywiście wyimek z tej gałęzi kultury. Trudno twierdzić, że tematyka proklimatyczna stanowi istotną ilościowo część przekazu tych wykonawców, ale należy ocenić, że z pewnością jest zauważalna. Twórców piosenek dzieli wiele: zainteresowania muzyczne, wykonywane gatunki muzyki rockowej, sposoby budowania narracji. Łączy ich natomiast potrzeba zwracania uwagi na problematykę klimatu oraz fakt, że niemal bez wyjątku wszystkich przywołanych w artykule wykonawców uznać można za indywidualnych i niezależnych autorów tekstów. Za każdym razem swoje komunikaty przedstawiali oni jako „wkraczający do tekstu bohaterowie”, stając się swoistymi narratorami opowieści<sup>48</sup>. Ze względu na charakter ich dokonań oraz szczególny rodzaj więzi łączący ich ze słuchaczami

---

<sup>48</sup> Warto w tym miejscu odwołać się do koncepcji syllepsis Ryszarda Nycza, por. P. Pierzchała, *Polska piosenka pop jako tekst w tekście kultury na przykładach z pierwszej dekady XXI wieku*, Katowice 2016, s. 24–25.

można postawić tezę, że oddziaływanie muzyków jest znaczne, a ich teksty docierają do relatywnie dużej grupy odbiorców jako fakt społeczny i rodzaj społecznej publicystyki. Wykorzystują do tego język tych ludzi, opowiadają o sprawach, które pozostają dla nich ważne, posługując się tokiem ich myślenia i analogicznym sposobem ekspresji<sup>49</sup>.

Ostatnie dwa z przywołanych w artykule utworów zostały wydane w 2021 roku. Wyraźnie widoczne jest, że proklamacyjne spojrzenie nie jest tylko elementem przeszłości, ale ma swoje odzwierciedlenie w postawach i poglądach także tu i teraz. Jak o tekstach Krzysztofa Grabowskiego powiedział inny muzyk, Sebastian Grabowski z zespołu Kabanos: „[w]szyscy byśmy chcieli, aby były one tylko wytworem jego wyobraźni, a nie widokiem z okna naszego domu”<sup>50</sup>. Sytuacja dotyczy zresztą muzyków rockowych zarówno starszego, jak i młodszego pokolenia. Dla potwierdzenia tej opinii przywołajmy jeszcze trzy wypowiedzi obecne w przestrzeni medialnej. Reprezentant starszej generacji muzyków, Zygmunt Staszczuk z T. Love, w prasowym wywiadzie oplakując odejście jednego ze swoich psów, stwierdził m.in.: „[c]złowiek jest mocno przekonany o swojej wyższości i mądrości. Ma wiedzę, rozum, ale też pychę i jest chciwy. [...] Człowiekowi się wydaje, że jest panem, ale ze zwierzętami trzeba żyć w harmonii, one są częścią naszej planety. Nie będę tu z siebie robił jakiegoś pretensjonalnego gościa, staram się nie zabijać. Kiedyś wkurzały mnie pająki czy muchy, ale od jakiegoś czasu staram się traktować je jako część świata, w którym przyszło mi żyć”<sup>51</sup>. Reprezentantka młodych twórców, Marika Nawojczyk z zespołu Radykalna Wieś (Radical Village), tłumacząc swoje aktywności muzyczne i społeczne, wskazała, że są one konsekwencją tego, że „jesteśmy mocno związani z ruchami wegetariańskimi, ochroną przyrody”<sup>52</sup>. Inny z grupy młodych wykonawców, Dawid Podsiadło, swoją trasę koncertową, która odbyła się w latach 2020—2021, nazwał „Leśna muzyka” i jak sam napisał: „przygotowując tę trasę koncertową, mieliśmy wizję zielonej, liściastej i leśnej oprawy, która nawiązywałaby do akustycznej sesji nagraniowej zarejestrowanej w malowniczych Tatrach. Szybko jednak uświadomiliśmy sobie, że nasza romantyczna wizja często odbiega od rzeczywistości i wystarczy krótki spacer po lesie, by dostrzec sterty śmieci i inne ślady szkodliwej działalności nieodpowiedzialnych ludzi. Przewrotnie postanowiliśmy więc, że nasza »Leśna muzyka« będzie miała łyse i uschnięte

<sup>49</sup> Por. A. Idzikowska-Czubaj, *Rock w PRL-u. O paradoksach współistnienia*, Poznań 2011, s. 296—297.

<sup>50</sup> *Muzycy o płytach 2021*, „Teraz Rock” 2022, nr 1, s. 23.

<sup>51</sup> *Miejski szczur*, z Zygmuntem Muńkiem Staszczukiem rozm. L. Gnoiński, „Polityka” 2021, nr 46, s. 43—44.

<sup>52</sup> <https://www.polskieradio.pl/10/4758/Artykul/2592457,Folk-Off-30092020-0000> [dostęp: 15.12.2021].

drzewa, wykonane z pozyskanych z recyklingu plastikowych butelek. Jako obraz postępującej degradacji przyrody i środowiska naturalnego. Po zakończeniu trasy plastik wykorzystany do budowy scenografii udało się nam symbolicznie przerobić na limitowaną serię winylowych płyt [...]”<sup>53</sup>.

Dla niektórych przynajmniej odbiorców bliskie ich sercu (i głowie) pozostają słowa, które w swojej książce napisał Tomasz Budzyński: „Myślę, że mógłbym się przeprowadzić na wieś od razu. Teraz brakuje mi tych wszystkich zapachów i odgłosów tego prawdziwego życia, ale kto wie, co jeszcze będzie, może jeszcze zamieszkamy w lesie?”<sup>54</sup>, czy te wypowiedziane podczas rozmowy w 1994 roku przez Brylewskich. Pytani o swoje marzenie, wskazali na pragnienie, aby ponownie zamieszkać na wsi (wówczas mieszkali w centrum stolicy), dodali przy tym: „drażnią nas te kolosalne ilości spalin i ten śmietnik dookoła” i proroczo wskazywali: „doszliśmy do momentu, że powinniśmy zastanowić się, jak można ograniczyć skutki katastrofy ekologicznej, bo już jej nie zażegnamy, nie unikniemy. Ona już się zaczęła. Teraz jest to tylko kwestia minimalizowania strat. A dorośli są tak uwikłani w swoje ważne sprawy, takie jak bezrobocie, czy kto zajmie jaki stołek, że nie mają czasu na ekologię. Twierdzą, że jest to kosztowna zabawa dla bogatych. Od czasu do czasu wyłączy się w atmosferze skandalu jakiegoś truciciela czy nałoży filtr ufundowany przez jakąś organizację z zachodu. Dużo się mówi i pisze w prasie o ekologii, że już słowo to zdążyło się wyświechtąć, a nie widać w tym troski o całość problemu...”<sup>55</sup>.

Za puentę artykułu niech posłużą słowa — dodajmy od razu, że mamy nadzieję, że nieco utopijne — z końcowego fragmentu książki Budzyńskiego: „Myślę, że czekają nas już tylko koncerty w krzakach. Gdzieś po wsiach, po lasach i wśród zwierząt. Na jakiejś polance lub na opuszczonej stacji kolejowej, gdzie nikt nas nie znajdzie i gdzie w powietrzu unosi się ten piękny, orzechowy zapach jesieni”<sup>56</sup>. Choć zostały opublikowane w 2011 roku, rzeczywistość je dogoniła i dekadę później brzmiały chyba donioślej niż w momencie ich spisywania.

---

<sup>53</sup> D. Podsiadło, [Tekst w książeczce do płyty CD Dawid Podsiadło, *Leśna muzyka. Live, czyli na żywo*], Warszawa 2021, s. 3—4.

<sup>54</sup> T. Budzyński, *Soul Side...*, s. 205.

<sup>55</sup> [Wywiad], z Vivian i Robertem Brylewskimi rozm. A. Ołędzka...

<sup>56</sup> T. Budzyński, *Soul Side...*, s. 430.

## Bibliografia

- Brylewski R., *Kryzys w Babilonie. Autobiografia*, rozm. R. Księżyk, Kraków 2012.
- Budzyński T., *Soul Side Story*, Poznań 2011.
- Dudek A., *Historia polityczna Polski 1989—2005*, Kraków 2007.
- Dyś M., *Oczami rockmana. Polska i świat w tekstach polskich twórców rockowych lat 80. i 90. XX wieku*, Sosnowiec 2011.
- Fic M., *Motywy industii we współczesnej polskiej muzyce rockowej*, w: *Industria. Konteksty nieoczywiste*, t. 2, red. L. Krzyżanowski, M. Skrzypek, Katowice 2020, s. 85—115.
- Gajewski M., *Rockiem na całe zło. Boom polskiego rocka w latach 80.*, Sosnowiec 2011.
- Gnoiński L., *Republika. Nieustanne tango*, Warszawa 2016.
- Gotowska Ż., *Zanim pójdę. Długa droga zespołu Happysad*, Warszawa 2021.
- Grabowski K., *Dezserter. Poroniona generacja*, Warszawa 2010.
- Idzikowska-Czubaj A., *Funkcje kulturowe i historyczne znaczenie polskiego rocka*, Poznań 2006.
- Idzikowska-Czubaj A., *Rock w PRL-u. O paradoksach współistnienia*, Poznań 2011.
- Kazik Staszewski. *Idę tam gdzie idę. Autobiografia*, rozm. R. Księżyk, wyd. 2, Warszawa 2015.
- Konnak „Końjo” P., *Gangrena — mój punk rock song*, Warszawa 2011.
- Koziczynski B., *Legenda*, „Teraz Rock” 2021, nr 10, s. 48.
- Księżyk R., *Dzika rzecz. Polska muzyka i transformacja 1989—1993*, Wołowiec 2020.
- Lipiński T., Bratkowski P., *Dziwny, dziwny, dziwny*, Warszawa 2015.
- Lizut M., *Punk Rock Later*, Warszawa 2003.
- Malejonek „Maleo” D., *Urodzony, by się nie bać*, Kraków 2016.
- Miejski szczur, z Zygmuntem Muńkiem Staszczykiem rozm. L. Gnoiński, „Polityka” 2021, nr 46, s. 43—44.
- Pierzchała P., *Polska piosenka pop jako tekst w tekście kultury na przykładach z pierwszej dekady XXI wieku*, Katowice 2016.
- Radykalni*, z Budzym, Dzikim, Maleo i Stopą rozm. M. Jakimowicz, Katowice 1997.
- Sierka E., Nadgórska-Socha A., *Przedmowa*, w: *Ocena stanu, zagrożenia zasobów i stosowane technologie. The State Assessment, Tesource Threats and Applied Technologies*, red. E. Sierka, A. Nadgórska-Socha, Katowice 2017, s. 3—4.
- Sipowicz K., *Kora, Kora. A planety szaleją*, Warszawa 2011.
- Weiss W., *Kult. Biała księga, czyli wszystko o wszystkich piosenkach*, Warszawa 2009.
- Wolański A., *Słownik terminów muzyki rozrywkowej*, Warszawa 2000.
- Zieliński P., *Scena rockowa w PRL. Historia, organizacja, znaczenie*, Warszawa 2005.

## Netografia

- <https://poznan.naszemiasto.pl/patriotycznie-zakreceni-litza-o-swojej-ojczyźnie-w-niebie/ar/c8-2080014> [dostęp: 11.12.2021].
- <https://www.polskieradio.pl/10/4758/Artykul/2592457,Folk-Off-30092020-0000> [dostęp: 15.12.2021].
- [Wywiad], z Vivian i Robertem Brylewskimi rozm. A. Olędzka, „Wegetariański Świat” 1994, nr 2, dostępne w Internecie: <http://www.izrael.art.pl/rozmowy.html> [dostęp: 5.11.2021].

## Dyskografia

Dawid Podsiadło, *Leśna muzyka. Live, czyli na żywo*, Warszawa 2021.

Dzieci Kapitana Klossa, *Syf Bałtycki*, Dębica 2017.

Olaf Deriglasoff, *XXX*, Skała 2014.

Various Artists, *Beats of Freedom. Zew wolności*, Warszawa 2010.

Maciej Fic

“The Earth without us will cope just fine  
Yet we without her won't survive”

Polish rock musicians as climate defenders

Summary

The issue of responding to human actions which had caused the environmental pollution and lowering of life quality is hardly alien to Polish rock musicians. Since the 1980s they have been addressing it in their songs, which is compounded with them leading pro-climate lifestyle. This article discusses both, some selected instances of the said musicians' activism and the lyrical content they proposed to their audiences, tailored to instigate the readers to reflect upon contemporality and the future of the Earth.

Key words: climate protection, Poland, rock music



Artykuły recenzyjne  
i recenzje

*Artykuły recenzyjne  
i recenzje  
Artykuły recenzyjne  
i recenzje  
Artykuły recenzyjne  
i recenzje*






Data akceptacji: 1.04.2022

Data publikacji: 23.05.2022

Michał Norbert Faszczka

Uniwersytet Śląski w Katowicach

[michal.faszczka@us.edu.pl](mailto:michal.faszczka@us.edu.pl)

 <https://orcid.org/0000-0003-3562-6217>

## Z Afganistanu pod Filippi, czyli rzecz o standardach badawczych

[Rec. Steele Brand, *Killing for the Republic: Citizen-Soldiers and the Roman Way of War*, Baltimore 2019]

Abstrakt: Artykuł recenzyjny traktuje o monografii autorstwa Steele’a Branda poświęconej motywom, jakie przyświecały żołnierzom republikańskiego Rzymu. Jej omówienie stanowi punkt wyjścia do zobrazowania szerszej tendencji, przejawiającej się sukcesywnym spychaniem problematyki militarnej na margines życia naukowego, co skutkuje ponownym powiązaniem prowadzonych badań z instytucjami wojskowymi. Wziąwszy pod uwagę, że te ostatnie nie zostały powołane do prowadzenia działalności stricte naukowej, lecz ich nadrzędnym celem jest kształcenie oficerów, prowadzi to do zubożenia dyskursu i powstania deformacji historiograficznych płynących z niezajomości uwarunkowań społeczno-kulturowych.

Słowa kluczowe: republika rzymska, armia rzymska, republikanizm, recepcja, historia wojskowości

Doszukiwanie się analogii między dziejami starożytnego Rzymu i Stanów Zjednoczonych Ameryki (USA) ma już ugruntowaną, choć niezbyt fortuną tradycję<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Kluczowe znaczenie należy przypisać studium: G. Ferrero, *Ancient Rome and Modern America. A Comparative Study of Morals and Manners*, New York 1914. Spośród nowszych opracowań nawiązujących do wspomnianego nurtu można wymienić m.in.: H. Münkler, *Imperien. Die Logik der Weltherrschaft. Vom alten Rom bis zu den Vereinigten Staaten*, Berlin 2005; C. Murphy, *The New Rome: The Fall of an Empire and the Fate of America*, London 2008; M. Malamud, *Ancient Rome and Modern America*, Malden—Oxford—Chichester 2009. Dotychczas na język polski przetłumaczono tylko jedną książkę o podobnej tematyce: P. Bender, *Ameryka — nowy Rzym. Historia równoległa dwóch imperiów*, przeł. A. Krzemińska, A. Krzemiński, Warszawa 2004. Usilne poszukiwanie analogii z Rzymem znajduje odbicie również na polu historii militarnej. Przykładowo, gen. Douglas



Po raz pierwszy przyszło mi się jednak zmierzyć z sytuacją, w której to amerykańskie realia zostały potraktowane jako klucz do zrozumienia odległej przeszłości, a nie odwrotnie. Autor tego karkołomnego eksperymentu — Steele Brand — postanowił opisać motywacje przyświecające żołnierzom republikańskiego Rzymu, posiłkując się doświadczeniami wyniesionymi ze... służby w US Army<sup>2</sup>. Zważywszy na całkowicie odmienne zakorzenienie społeczno-kulturowe, a także różne w obu państwach instytucje polityczne czy nawet potencjał technologiczny, prześledzenie toku rozumowania autora jawi się jako interesujące doświadczenie, szczególnie że nietrudno powiązać takie podejście z szerszymi przemianami zachodzącymi we współczesnej historiografii, nawet jeśli nie przybierają one równie skrajnego charakteru.

Początkowo nic nie zapowiadało takiego rozwoju zainteresowań Branda, który ukończył Southwestern Baptist Theological Seminary<sup>3</sup>. Po zmianie planów życiowych i uzyskaniu stopnia doktora zaciągnął się w 2009 roku do armii amerykańskiej, licząc, że pomoże mu to zrozumieć perspektywę antycznych żołnierzy (s. xiv—xv). Jako oficer wywiadu pełnił służbę do 2013 roku, przez rok (2012) stacjonując w Afganistanie. Po powrocie do życia akademickiego uznał, że nabyte w tym czasie kompetencje predestynują go do poświęcenia się tematyce obywateli żołnierzy (*citizen-soldiers*), ze szczególnym uwzględnieniem republiki rzymskiej (s. xv), choć nie zrezygnował z publicznie okazywanego zaangażowania religijnego<sup>4</sup>. W efekcie doszło do powstania książki zatytułowanej *Killing for the Republic: Citizen-Soldiers and the Roman Way of War*, która w 2019 roku ukazała się nakładem John Hopkins University Press.

Recenzowana monografia dzieli się na przedmowę (s. ix—xix), wstęp (s. 1—13), trzy rozdziały (s. 15—312) i epilog (s. 313—323). Już wstępne zapoznanie się z konstrukcją wywodów Branda wskazuje, że decydującego znaczenia nabierają dwie pierwsze partie, z którymi ściśle koresponduje treść rozdziału I (s. 15—41). To właśnie w nich została nakreślona perspektywa „badawcza”, której zasadniczym elementem jest przekonanie, że podobieństwo ustroju republiki rzymskiej i Stanów Zjednoczonych bezpośrednio przekłada się na analogie w zakresie postrzegania

---

MacArthur został niegdyś okrzyknięty „amerykańskim Cezarem” (W. Manchester, *American Caesar: Douglas MacArthur, 1880—1964*, New York 1978), rzecz jasna wyłącznie na bazie luźnych skojarzeń autora biografii. Zob. także: D.J. Benderman, *The Classical Foundations of the American Constitution*, Cambridge 2008. Praca ta została wykorzystana przez Branda (s. 328), jednakże nie skłoniła go do refleksji nad istotą recepcji, w tym przypadku polegającą na sile oddziaływania klasycznego wykształcenia, a nie na automatycznym przenoszeniu wzorców ustrojowych.

<sup>2</sup> S. Brand, *Killing for the Republic: Citizen-Soldiers and the Roman Way of War*, Baltimore 2019.

<sup>3</sup> *Biography*, www.steelebrand.com/biography (dostęp: 23.01.2022).

<sup>4</sup> Steele Brand, www.tkc.edu/people/steele-brand (dostęp: 23.01.2022).

służby wojskowej, w związku z czym to weterani US Army znajdują się najbliżej zgłębienia mentalności swoich starożytnych poprzedników.

Przyjęcie takiego założenia wymagało szerszego uzasadnienia, gdyż z punktu widzenia czytelnika związek między służbą w wywiadzie XXI-wiecznej armii a mierzaniem się z Macedończykami w walce wręcz nie jest oczywisty. Autor postanowił wybrnąć z tej sytuacji poprzez zaakcentowanie przyczyn wielkości USA, spośród których najważniejszą — w jego ocenie — było przyjęcie ustroju republikańskiego na wzór rzymski (s. x—xi). Posunął się nawet o krok dalej, twierdząc, że mocarstwowość jest ściśle związana z republikanizmem, ale nie zadał sobie przy tym trudu zweryfikowania tej skądinąd fałszywej tezy. Doprowadziło go to do wniosku, że Stany Zjednoczone są w prostej linii ideowym dziedzicem Rzymu (s. xiii, 1—13) i nawet jeśli od momentu upadku republiki minęło ponad dwadzieścia wieków, co przełożyło się na odmienny sposób toczenia wojen, to w gruncie rzeczy pojmowanie służby wojskowej w USA wciąż jest zbliżone do rzymskiego (s. xi, xv—xvii). Chrześcijańskie (w węższym rozumieniu: protestanckie) podwaliny Stanów Zjednoczonych ze wszelkimi tego konsekwencjami w dziedzinie obyczajowości nie wzbudziły w autorze wątpliwości, podobnie jak nieprzystawalność struktury polisowej do federacyjnego państwa obejmującego granicami niemal cały kontynent północnoamerykański. Ba, zdaniem Branda republikanizm najlepiej wyraża się właśnie poprzez federacyjność (s. 49—51). Rozbudowane rozważania na temat składowych ustroju republikańskiego (s. 42—64) dowodzą tylko, że wobec ewolucji pojmowania tego terminu dla autora i tak decydująca okazuje się nazwa, mająca determinować podobieństwo rozwiązań ustrojowych, mimo że wcześniej sam zauważył ich nieprzystawalność. W tym ujęciu Ateny i Sparta także stały się republikami (s. x).

Wobec takiego postawienia sprawy w zasadzie nie dziwi założenie, że podstawą rzymskiego pojmowania wojny miało być „płynące z serca poświęcenie życia własnego i wrogów na ołtarzu republikańskiej chwały” (s. xi).

Skłoniło mnie to do podjęcia próby odnalezienia źródła inspiracji autora, które sprawiają wrażenie dość niekonwencjonalnych. Rozwiązanie podsuwa sam Brand, wyrażając szczególne podziękowania Victorowi Davisowi Hansonowi (s. 325—326) i wymieniając jego opracowania w grupie podstawowych (s. 328). Jest to ten sam badacz, który przed laty sformułował chybioną koncepcję „zachodniego sposobu prowadzenia wojny” (*the Western way of war*)<sup>5</sup>, po czym zaangażował się w prowa-

<sup>5</sup> V.D. Hanson, *The Western Way of War: Infantry Battle in Classical Greece*, Berkeley—Los Angeles 1989. Krytyka koncepcji Hansona: P. Krentz, *Deception in Archaic and Classical Greek Warfare*, w: *War and Violence in Ancient Greece*, ed. H. van Wees, London 2000, s. 167—200; Idem, *Fighting by the Rules: The Invention of the Hoplite Agôn*, „Hesperia” 2002, vol. 71, s. 23—39; Idem, *Hoplite Hell: How Hoplites Fought*, w: *Men of Bronze: Hoplite Warfare in Ancient Greece*, eds. D. Kagan, G.F. Viggiano, Princeton—Oxford 2013, s. 134—156; H. van Wees, *Greek Warfare: Myths and Realities*, Oxford 2013, s. 10—11.

dzenie wykładów na uczelniach wojskowych i apologizowanie wysiłku militarnego świata zachodniego (w szczególności USA) — jako nośnika uniwersalnych wartości oraz postępu<sup>6</sup>. W międzyczasie zdołał jeszcze „zasłynąć” uznaniem Hansa Delbrücka za przedstawiciela agresywnego niemieckiego nacjonalizmu, którego poglądy zbankrutowały w zetknięciu z triumfem anglo-amerykańskich wartości demokratycznych<sup>7</sup>. Można odnieść wrażenie, że Delbrück mógłby się dziś poczuć nielicho zaskoczony nie tylko wyrażoną na jego temat opinią, ale również serwilistycznym, a przez to nienaukowym traktowaniem historii militarnej przez Hansona<sup>8</sup>.

Podstawowe pytanie badawcze stawiane przez Branda w przedmowie jest następujące: w jaki sposób obywatele zajmujący się na co dzień rolnictwem przeobrażali się w „zabójców” (*killers*), współtworząc tym samym zjawisko „obywatelskiego militarizmu” (*civic militarism*), ściśle związanego z ekspansjonizmem (s. x).

---

*ties*, London—New York 2004, s. 115—201; E.L. Wheeler, *Land Battles*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, vol. 1: *Greece, the Hellenistic World and the Rise of Rome*, eds. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Cambridge 2007, s. 186—223. Dodatkowo autor nawiązał do teorii Hansona za sprawą podtytułu książki oraz zwrócenia uwagi na podobieństwa i różnice zachodzące, jego zdaniem, między żołnierzami greckimi a rzymskimi (s. 319—323).

<sup>6</sup> Na przykład: V.D. Hanson, *The Soul of Battle: From Ancient Times to the Present Day, How Three Great Liberators Vanquished Tyranny*, New York 2001; Idem, *Ripples of Battle: How Wars of the Past Still Determine How We Fight, How We Live, and How We Think*, New York 2004; Idem, *The Father of Us All*, New York 2010.

<sup>7</sup> V.D. Hanson, *The Modern Historiography of Ancient Warfare*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, vol. 1: *Greece, the Hellenistic World and the Rise of Rome...*, s. 7—8, 18.

<sup>8</sup> Chodzi bowiem o człowieka, który cieszy się zasłużoną sławą ojca historii wojskowości, jako że uczynił z niej pełnoprawną specjalność akademicką. Udało mu się skutecznie przeciwstawić wpływowemu środowisku niemieckich oficerów, sprowadzających badania nad wojskowością do źródła materiału poglądowego w akademiach wojskowych. Ponadto przez całe życie zwalczał ideologię niemieckiego militarizmu i szowinistycznego nacjonalizmu. Zob. J. Krasuski, *Spór o orientację imperializmu niemieckiego w dobie wilhelmińskiej. Poglądy polityczne Hansa Delbrücka*, Poznań 1961, s. 76—95, 147—154; K. Christ, *Von Gibbon zu Rostovtzeff. Leben und Werk führender Althistoriker der Neuzeit*, Darmstadt 1972, s. 159—200; G.A. Craig, *Delbruck: The Military Historian*, w: *Makers of Modern Strategy: from Machiavelli to the Nuclear Age*, ed. P. Paret, Princeton 1986, s. 326—353; U. Raulff, *Politik als Passion. Hans Delbrück und der Krieg in der Geschichte*, w: H. Delbrück, *Geschichte der Kriegskunst im Rahmen der politischen Geschichte*, Bd. 1: *Das Altertum*, 3. Auflage (Neusausgabe), Berlin 2000, s. IX—XLVI. Być może niechęć Hansona żywiona wobec Delbrücka nie wynika jedynie z ignorancji, ale ma także na celu ukazanie własnej działalności w lepszym świetle. Mamy bowiem do czynienia z sytuacją, w której Hanson ponownie sprowadza historię wojskowości do rangi czegoś, co stoi w otwartej sprzeczności z poglądami niemieckiego prekursora — narzędzia promocji postaw patriotycznych, przybierającego niekiedy postać szowinizmu (rzekomo odwieczna wyższość Zachodu nad Wschodem, przy dowolnym przesuwaniu linii podziału, co wyraźnie można dostrzec na przykładzie Grecji, która w pracach Hansona raz znajduje się na Wschodzie, a raz na Zachodzie).

Na tej podstawie można by oczekiwać, że recenzowana książka została obmyślona jako swoiste uzupełnienie podstawowego studium Williama V. Harrisa<sup>9</sup>, względnie forma polemiki z jego ustaleniami. Nic z tych rzeczy. Wywody Harrisa zostały wprawdzie uwzględnione przez Branda, ale jego zainteresowanie mechanizmami budowania chwały rodowej, partycypacją w łupach czy aspektami religijnymi wojen okazało się minimalne. Zamiast tego zastosował nietypowy zabieg, polegający na przedstawieniu wniosków już na pierwszych stronach książki, dalej tylko obudowując je argumentami. Jego zdaniem o republikańskich sukcesach militarnych przesądziło przywiązanie obywateli do idei będącej połączeniem militarystyki, republikanizmu i federalizmu, objawiającej się zasadą wolności, suwerenności podzielonej i obywatelskości uczestniczącej (s. xii—xiv). Abstrahując od stosowania terminologii nieprzystającej do specyfiki antycznej, przyjęcie takiego założenia (będącego jednocześnie wnioskiem) świadczy o rażącym lekceważeniu dorobku poprzedników koncentrujących się na sposobie kształtowania więzi społeczno-politycznych, bezpośrednio przekładających się na funkcjonowanie wojska<sup>10</sup>. Sprowadzanie całego zagadnienia do głębokiej ideowości rekrutów jest po prostu nie do obrony, co — nawiasem mówiąc — dotyczy dowolnej armii funkcjonującej pod jakąkolwiek szerokością geograficzną.

Gdyby jeszcze autor skupił się na obywatelskości, będącej podstawowym punktem odniesienia w warunkach istnienia modelu polisowego, wówczas pominięcie aspektów ekonomicznych i strategii rodowych nie byłoby tak dojmujące. Zamiast tego mamy do czynienia z czymś na kształt wyznania wiary, że US Army jest dziś klasyczną armią obywatelską (mimo wprowadzenia zawodowej służby wojskowej, odmiennie niż miało to miejsce w republice rzymskiej) opierającą się na wartościach republikańskich, których obrona stanowi podstawową motywację żołnierzy (s. 17—34). Z tego względu amerykańskie siły zbrojne nie przejawiają skłonności ekspansjonistycznych, hołdując co najwyżej defensywnemu imperializmowi (s. 39—40), jak gdyby coś takiego w ogóle istniało<sup>11</sup>. Głoszenie tego rodzaju opinii

<sup>9</sup> W.V. Harris, *War and Imperialism in Republican Rome 327—70 B.C.*, Oxford 1979.

<sup>10</sup> Spośród licznych publikacji traktujących na ten temat można wskazać np. C. Nicolet, *Le métier de citoyen dans la Rome républicaine*, Paris 1976; Idem, *Rome et la conquête du monde méditerranéen*, t. 1: *Les structures de l'Italie romaine*, 10<sup>e</sup> éd., Paris 2001; P.J.J. Vanderbroeck, *Popular Leadership and Collective Behavior in the Late Roman Republic (ca. 80—50 B.C.)*, Amsterdam 1987; E. Flaig, *Ritualisierte Politik: Zeichen, Gesten und Herrschaft im alten Rom*, Göttingen 2003; U. Walter, *Memoria und res publica. Zur Geschichtskultur im republikanischen Rom*, Frankfurt am Main 2004.

<sup>11</sup> W.V. Harris, *War and Imperialism...*, s. 163—254; J. Linderski, *Si vis pacem, para bellum. Concepts of Defensive Imperialism*, w: *The Imperialism of Mid-Republican Rome*, ed. W.V. Harris, Rome 1984, s. 133—164; J.W. Rich, *Fear, Greed and Glory: the Causes of Roman Military War-Making in the Middle Republic*, w: *War and Society in the Roman World*, eds. J.W. Rich, G. Shipley,

nie przeszkadza Brandowi uczulać odbiorców, że jedną z głównych pułapek czyhających na badacza antyku jest ahistoryczne interpretowanie źródeł w duchu współczesnego systemu wartości i wiedzy o świecie (s. 56—60). Ten paradoks można odnieść do całej książki: w jednym miejscu autor neguje dane podejście, aby potem je zastosować; odcina się od snucia luźnych skojarzeń, by następnie dowolnie łączyć poszczególne elementy.

Wszystko to może zdezorientować czytelnika, który nie będzie rozumiał zasadności dalszej lektury, skoro przedmowa, wstęp i rozdział I przynoszą odpowiedzi na wszystkie wyartykułowane pytania. Kolejne partie książki, tym razem poświęcone organizacji armii rzymskich (s. 67—115), jak również opisom bitew stoczonych pod Sentinum (295 r. przed Chr.), Nową Kartaginą (209 r. przed Chr.), Pydną (168 r. przed Chr.), Mutiną/Forum Gallorum (43 r. przed Chr.) i Filipi (42 r. przed Chr.) (s. 119—312), nie wnoszą niczego nowego, będąc prostym streszczeniem źródeł i poglądów wybranych badaczy. Poza skądinąd rozsądnymi uwagami, takimi jak np. zanegowanie wizji późnorepublikańskich sił zbrojnych jako wojska złożonego z biedoty, która dla zysku jest gotowa angażować się w zamachy stanu (s. 213—214), bądź wyrażenie powątpiewania co do przełomowego znaczenia domniemanych reform Gajusza Mariusza (s. 208—213), pojawiają się też fragmenty budzące zdumienie, jak np. scharakteryzowanie społeczeństwa etruskiego jako „anarchii wojskowej”, gdzie decydującą rolę odgrywała arystokracja i królowie-wojownicy wychowywani przez bardów (!) w tradycji heroicznej (s. 72). Niejako tradycyjnie Brand powiela pogląd o wiarygodności, a zarazem fachowości Polibiusza z Megalopolis (s. 109—111), nie zauważając, że kłóci się to z przytaczanymi przez niego danymi (s. 85—115)<sup>12</sup>.

Gdyby zadać pytanie o sens zamieszczania tego rodzaju informacji, to prawdopodobnie pozostałoby ono bez odpowiedzi. Autor na wstępie założył głęboką ideowość rzymskich żołnierzy, następnie streścił ewolucję wojskowości Kwiryków z punktami szczytowymi narracji w postaci opisów wybranych bitew, każąc czytelnikowi wierzyć, że ich przebieg wynikał właśnie z przywiązania do wartości, choć źródła na to bezpośrednio nie wskazują (nawet uwzględnwszy edukacyjno-wychowawczą funkcję *exempla*). Krótko mówiąc: dowodem na poprawność wniosku Branda ma być jego przeświadczenie o własnej racji. Mimo najszczerszych chęci

---

London—New York 1993, s. 38—69. Jeśli potraktować poważnie deklarację Branda, że kluczem do zrozumienia mentalności Rzymian jest poznanie systemu wartości współczesnych Amerykanów, to nagle mogłoby się okazać, że jedno z najbardziej agresywnych (o ile nie wprost najagresywniejsze) państw świata antycznego toczyło wyłącznie wojny defensywne i prewencyjne. Absurdalności takiego stanowiska nie trzeba nawet wyjaśniać, szczególnie w kontekście podboju tak peryferyjnych obszarów jak np. Brytania.

<sup>12</sup> Zob. M.N. Faszczka, *Armia rzymska... ale jaka? O wiarygodności uwag Polybiosza z Megalopolis na temat organizacji exercitus Romanus*, „Roczniki Humanistyczne” 2018, t. 66, z. 3, s. 43—63.

trudno podsumować to inaczej niż jako brak elementarnej wiedzy na temat zasad dowodzenia naukowego. Brand koncentruje się na dostarczeniu odbiorcy budujących przykładów przywiązania do idei republikańskiej, co — w świetle wyrażonych przez niego założeń — należy odczytywać jako formę umacniania amerykańskiego patriotyzmu i nic ponadto.

Nie można wykluczyć, że autor rzeczywiście właśnie tak postrzega rolę historii, co — zważywszy na jego silne związki z instytucjami religijnymi i wojskowymi — nie byłoby zaskakujące. Znacznie bardziej ekscentryczne jest uznanie USA za spadkobiercę Rzymu, założenie podobieństwa w postrzeganiu niektórych zjawisk i żywione na tej podstawie przeświadczenie, że znajomość recepcji zapewnia znajomość wzorca, przy całkowitym zlekceważeniu sposobów transmisji i form transformacji badanych motywów. Epatowanie cytatami zaczerpniętymi z wypowiedzi i publikacji amerykańskich polityków ostatnich czterech wieków w tym kontekście nie ma żadnego ciężaru dowodowego<sup>13</sup>.

Trudno potraktować ujęcie zaproponowane przez Branda w odmienny sposób niż jako znaczący regres w stosunku do perspektywy przyjętej ponad 100 lat temu przez uczonych pokroju Delbrücka. Uczulał on bowiem, że nie da się zrozumieć aktywności militarnej społeczeństw antycznych bez uwzględnienia kontekstu politycznego, społecznego, ekonomicznego i kulturowego, którego nie sposób zastąpić poszukiwaniem rzekomo uniwersalnych prawideł<sup>14</sup>. O ile twórczość Delbrücka nie zyskała popularności wśród anglojęzycznych uczonych (podobnie jak w przypadku Maxa Webera, przez długi czas ignorowanego w kręgu tamtejszych socjologów), o tyle zlekceważenie przez autora ustaleń przedstawicieli „nowej historii wojskowości” (*the new military history*) jest już trudniejsze do wytłumaczenia<sup>15</sup>. W szczególności publikacje Jona E. Lendona ukazujące znaczenie

<sup>13</sup> W tym zakresie podstawą wiedzy autora była prawdopodobnie książka: C.J. Richard, *The Founders and the Classics*, Cambridge, MA 1994 (cytowana na s. 328).

<sup>14</sup> H. Delbrück, *Geschichte der Kriegskunst im Rahmen der politischen Geschichte*, Bd. 1: *Das Altertum*, 3. Auflage, Berlin 1920. Poglądy Delbrücka muszą być rekonstruowane na podstawie analizy rozproszonych uwag, ponieważ nigdy nie opublikował on artykułu o charakterze programowym. Na gruncie polskim jeszcze przed wybuchem II wojny światowej poprawnie uczynił to: M. Kukiel, *Miejsce historii wojskowej wśród nauk historycznych, jej przedmiot i podział*, w: *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6–8 grudnia 1925, I-Referaty*, Lwów 1925, s. 2–3. Zbliżone założenie do Delbrücka przyjęli: J. Harmand, *La guerre antique, de Sumer à Rome*, Paris 1973, s. 5; Y. Garlan, *War in the Ancient World: A Social History*, trans. J. Lloyd, London 1975, s. 20–21, 181–182, 184–186; L. Loreto, *Per la storia militare del mondo antico. Prospettive retrospettive*, Napoli 2006, s. 10–11, 177–190; M. Bettalli, *Un mondo di ferro. La guerra nell'Antichità*, Bari–Roma 2019, s. 7–8.

<sup>15</sup> Na temat głównych nurtów i twórców „nowej historii wojskowości”: M.N. Faszczka, *Cztery drogi, jeden cel. „Nowa historia wojskowości” i formy jej propagowania*, w: *Narracje historyczne*

historii kulturowej w badaniach z zakresu starożytnej wojskowości powinny uzmysłowić Brandowi jałowość przenoszenia na antyk doświadczeń wyniesionych ze współczesnych sił zbrojnych<sup>16</sup>. W związku z tym pojawia się pytanie o możliwe przyczyny pominięcia ustaleń poprzedników na rzecz zdania się na nieweryfikowalne odczucia i wyobrażenia poparte przekonaniem, że służba w szeregach US Army stanowi wystarczające przygotowanie do pisania książek traktujących o dziejach antycznego Rzymu.

W gruncie rzeczy przypadek Branda jest typowy — tym, co różni go od pozostałych, jest jedynie skrajność przyjętej przez niego perspektywy. Twórczość autora jest bowiem naturalną konsekwencją przemian zachodzących w zachodnim szkolnictwie wyższym.

Od pewnego czasu można zaobserwować dynamicznie postępujący proces eliminowania historii wojskowości z programów nauczania, co skutkuje marginalizowaniem jej reprezentantów. Zjawisko to zostało dostrzeżone przez licznych uczonych, co jednak nie przełożyło się na jego zahamowanie. Spośród badaczy antyku głos w tej sprawie zabrali m.in. Yann Le Bohec<sup>17</sup> i Simon James<sup>18</sup>. Oskarżenia o promowanie militarystyki i kolonializmu idą w parze z przekonaniem, że zajmowanie się wojskowością nie wymaga specjalnego przygotowania i jest najłatwiejszą spośród istniejących specjalności. Takie przeświadczenie skrytykował Claude Nicolet, zwracając uwagę na złożoność materii oraz katastrofalne błędy popełniane przez historyków hołdujących uproszczonym wizjom i nieuzasadnionemu poczuciu wyższości<sup>19</sup>. Niedawno ustosunkował się do tego zjawiska również Cathal J. Nolan,

---

*we współczesnym świecie*, red. K. Garczewski, A. Garczewska, Bydgoszcz 2021, s. 280—300. Jak słusznie zauważył Luigi Loreto (*Per la storia militare...*, s. 215—217), przedstawiciele „nowej historii wojskowości” częstokroć czerpią z dorobku Delbrücka, nie zawsze sobie to uświadamiając. Podobnie: P. Paret, *The New Military History*, „Parameters” 1991, vol. 21, no. 1, s. 11. W przypadku Branda incydentalne przywoływanie w przypisach publikacji Johna Keegana (s. xiii) nie jest równoznaczne ze zrozumieniem istoty jego piśmiennictwa, podobnie jak z umiejętnością jego twórczego wykorzystania.

<sup>16</sup> J.E. Lendon, *Soldiers & Ghosts: A History of Battle in Classical Antiquity*, New Haven—London 2005; Idem, *War and Society*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, vol. 1: *Greece, the Hellenistic World and the Rise of Rome...*, s. 498—516; Idem, *Battle Description in the Ancient Historians, Part I: Structure, Array, and Fighting*, „Greece & Rome” 2017, vol. 64, no. 1, s. 39—64.

<sup>17</sup> Y. Le Bohec, *La Guerre romaine 58 avant J.C.—235 après J.-C.*, Paris 2014, s. 15—16; Idem, *Histoire des guerres romaines. Milieu du VIIIe siècle av. J.-C.—410 ap. J.-C.*, Paris 2017, s. 40.

<sup>18</sup> S. James, *Writing the Legions: the Development and Future of Roman Military Studies in Britain*, „Archeological Journal” 2002, vol. 159, s. 1—2.

<sup>19</sup> C. Nicolet, *Rome et la conquête...*, s. 301.

który podkreślił pozamerytoryczne motywacje przyświecające „reformatorom”<sup>20</sup>. Skutkuje to stopniowym zaprzepaszczeniem osiągnięć Delbrücka.

W ten sposób historia militarna ponownie staje się domeną osób skupionych wokół środowiska wojskowego, którego związki z tradycją akademicką pozostają nader luźnej natury. Mamy więc do czynienia z powrotem do specyfiki XIX wieku, choć przecież negatywne skutki takiego stanu rzeczy wielokrotnie sygnalizowano, czego przykładem mogą być choćby gorzkie uwagi zawarte w publikacjach Williama S. Messera<sup>21</sup> czy Yvona Garlana<sup>22</sup>. Podporządkowanie badań z zakresu historii wojskowości potrzebom edukacji wojskowej, w znacznej mierze opartej na kształtowaniu umiejętności praktycznych, w widoczny sposób zubaża perspektywę poznawczą, co prowadzi do paradoksalnej sytuacji, w której osoby odpowiedzialne za taki stan rzeczy mogą go wykorzystać w charakterze argumentu przemawiającego za słusnością własnego postępowania. Nie trzeba przy tym dodawać, że przydatność *Altertumswissenschaft* na uczelniach wojskowych jest minimalna, a przecież nie da się zrozumieć przebiegu wojen i postępowania ich uczestników bez poznania zakorzenienia kulturowego walczących, ich pochodzenia społecznego itd. — czy się to komuś podoba, czy nie, wojna jest integralną częścią kultury i lekceważenie tego faktu może jedynie doprowadzić do zubożenia, a nawet zakłamania wiedzy o przeszłości<sup>23</sup>.

Obserwujemy więc paradoksalną sytuację: z jednej strony historia militarna coraz częściej jest traktowana jako gorsza specjalność w ramach historii, przez co panuje przekonanie, że jej badanie nie wymaga szczególnego przygotowania, a z drugiej — jest cedowana na przedstawicieli środowiska wojskowego, których postrzega się na podobieństwo koryfeusza wiedzy tajemnej. W efekcie o tożsamości specjalności zaczynają decydować autorzy nieposiadający wystarczającej wiedzy, skupieni na poszukiwaniu uniwersalnych rozwiązań praktycznych wykorzysty-

---

<sup>20</sup> C.J. Nolan, *The Allure of Battle: A History of How Wars Have Been Won and Lost*, Oxford 2017, s. 1. Już Michael Howard (*Military History as a University Study*, „History” 1956, vol. 41, no. 141—143, s. 184) zwracał uwagę na głęboko zakorzenione w społeczeństwie brytyjskim uprzedzenia dotyczące żołnierzy i związanej z nimi tematyki, wynikające ze specyficznej drogi ewolucji tamtejszej wojskowości. Mimo to postawione przez niego pytanie odnosiło się do możliwości umocnienia historii militarnej w ramach kształcenia akademickiego, nie zaś do możliwości jej zachowania (ibidem, s. 191).

<sup>21</sup> W.S. Messer, *Mutiny in the Roman Army. The Republic*, „Classical Philology” 1920, vol. 15, no. 2, s. 161.

<sup>22</sup> Y. Garlan, *War in the Ancient...*, s. 19—21.

<sup>23</sup> Zob. M. Howard, *Wojna w dziejach Europy*, przeł. T. Rybowski, Wrocław—Warszawa—Kraków 1990, s. 21—22; J. Keegan, *Historia wojen*, przeł. G. Woźniak, Warszawa 1998, s. 25; J.A. Lynn, *Battle: A History of Combat and Culture*, Boulder 2003, s. xv—xvii, xix—xxi; M. van Creveld, *The Culture of War*, New York 2008, s. xi—xv.



wanych w toku kształcenia realizowanego na kursach oficerskich. Wielu osobom umyka, że wszyscy najwybitniejsi badacze wojskowości wywodzili się ze środowiska akademickiego (a więc cywilnego), nawet jeśli okresowo byli związani z instytucjami wojskowymi. Odwrócenie tej prawidłowości po prostu musi przynieść katastrofalne konsekwencje, czego przykładem jest właśnie Brand, upatrujący swoich kompetencji do zajmowania się starożytnością w doświadczeniach wojskowych i fascynacji późną (a więc również związaną z wojskiem) twórczością Hansona. W związku z tym nie można się dziwić, że stawia na pierwszym miejscu wartości wpajane mu w US Army, czyniąc z nich uniwersalny model — cóż innego miałby eksponować, skoro został nauczony takiego, a nie innego podejścia do zagadnień militarnych?

Jeśli nie powstrzyma się procesu dobrowolnej separacji naukowców od zagadnień związanych z wojskowością, to właśnie takie osoby zaczną kształtować dyskurs (co zresztą już zaczyna mieć miejsce). Rozwój, a nawet przetrwanie specjalności jest ściśle związane ze współpracą różnych kręgów (w tym także wojskowych), opartą na poszanowaniu odmienności i świadomości własnych ograniczeń poznawczych, ale należy postawić sprawę jasno: wojskowość przeszłych epok musi pozostać domeną akademików, ponieważ tylko oni mają możliwość osadzenia militarnych aspektów dziejów we właściwym kontekście, bez budowania ahisterycznych, a przez to zwyczajnie dyletanckich paralel.

Ogrom różnicy między tendencjami dominującymi w Stanach Zjednoczonych i krajach wciąż opierających się nakreślonemu w artykule zjawisku klarownie widać na przykładzie zestawienia monografii Branda z wydaną w podobnym czasie książką François Cadiou<sup>24</sup>. Francuski autor również skupił się na ujęciu społeczno-kulturowym, jednakże poświęcił się analizie zachowanych źródeł, a nie dopasowywaniu ich treści do przyjętych z góry założeń, co doprowadziło go do radykalnie odmiennych wniosków. Choć mogłoby się wydawać, że postawa Cadiou jest czymś zgoła oczywistym, to walka toczy się o to, aby tak właśnie pozostało.

Nie jest to równoznaczne z odrzuceniem wszelkich inspiracji płynących z uczelni wojskowych — pod warunkiem, że korzysta się z nich w sposób ostrożny. Spektakularny sukces dzieła Johna Keegana<sup>25</sup>, który zapoczątkował za jego sprawą nowy nurt badawczy<sup>26</sup>, wynikał m.in. z umiejętnego spożytkowania przez badacza wiedzy

---

<sup>24</sup> F. Cadiou, *L'Armée imaginaire. Les soldats prolétaires dans les légions romaines au dernier siècle de la République*, Paris 2018.

<sup>25</sup> J. Keegan, *The Face of Battle: A Study of Agincourt, Waterloo and the Somme*, London 1976.

<sup>26</sup> Zob. M.N. Faszczka, *The face of battle ponad 40 lat później, czyli kilka uwag na marginesie wydania polskiego przekładu dzieła Johna Keegana*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2020, t. 53, nr 2, s. 259—273; Idem, *Cztery drogi, jeden cel...*, s. 282—285.

nabytej podczas pracy w Royal Military Academy w Sandhurst<sup>27</sup>. Dowód na przydatność socjologii wojskowej w badaniach nad wojskowością rzymską dał Ramsay MacMullen<sup>28</sup>, z kolei psychologii — idący w ślady Keegana Adrian K. Goldsworthy<sup>29</sup>. Niedawno na polskim gruncie ukazała się monografia Łukasza Różyckiego, mogąca stanowić wzór połączenia pracy źródłoznawczej z wnioskami płynącymi z dorobku przedstawicieli nauk społecznych koncentrujących się na kwestiach wojskowych<sup>30</sup>. Wszystko to znajduje się jednak na przeciwnym biegunie od wywodów Branda.

Na koniec warto zwrócić uwagę na brak w recenzowanej książce bibliografii, co utrudnia ocenę doboru literatury przez autora. Prześledzenie przypisów prowadzi do niepokojącego wniosku: Brand wykorzystał tylko jedną (!) publikację sporządzoną w języku innym niż angielski — opracowanie Helgi Botermann (s. 354, przyp. 62; s. 355, przyp. 3)<sup>31</sup>. Zważywszy na okoliczność, że najważniejsze pozycje dotyczące poruszanej przez niego tematyki ukazały się w języku francuskim i niemieckim, takie postępowanie wypada ocenić jednoznacznie negatywnie. Co więcej, Brand nie wykorzystał nawet angielskiego przekładu absolutnie podstawowej książki Claude'a Nicoleta na temat pojmowania obywatelskości w republikańskim Rzymie (także w kontekście militarnym)<sup>32</sup>. Trudno skomentować to inaczej niż jako skrajną postać arogancji przejawiającą się przeświadczeniem, że jedynie w anglo-amerykańskim kręgu kulturowym ukazują się publikacje godne uwzględnienia, natomiast autorzy wywodzący się z innych części świata, jeśli chcą być zauważeni, powinni dostosować się do oczekiwań odbiorców pokroju Branda. Wobec tego rozczarowujące efekty pracy Branda dziwią coraz mniej. Być może cała sprawa nie byłaby warta wzmianki, gdyby nie nasilający się w naszym kraju podobny trend, spowodowany dominacją nauczania języka angielskiego.

Konkludując, otrzymaliśmy książkę, która sprawia wrażenie kuriozum, lecz owo kuriozum ukazało się nakładem wydawnictwa uniwersyteckiego, co wymaga stosownego komentarza. Nie sposób potraktować pisarstwa Branda jako nieszkodliwej ciekawostki, nieznajdującej odbicia w poglądach innych autorów (*vide* Hanson). Nie jestem przekonany, czy jakiegokolwiek recenzje są w stanie powstrzymać serię podobnych zjawisk, niemniej wierzę, że historia wojskowości nie jest skazana na

<sup>27</sup> J. Keegan, *The Face of Battle...*, s. 17–22.

<sup>28</sup> R. MacMullen, *The Legion as Society*, „Historia” 1984, Bd. 33, H. 4, s. 440–456.

<sup>29</sup> A.K. Goldsworthy, *The Roman Army at War 100 BC—AD 200*, Oxford 1996.

<sup>30</sup> Ł. Różycki, *Strach i motywacja na późnoantycznym polu bitwy w świetle rzymskich traktatów wojskowych*, Poznań 2018.

<sup>31</sup> H. Botermann, *Die Soldaten und die römische Politik in der Zeit von Caesar Tod bis zur Begründung des Zweiten Triumvirats*, München 1968.

<sup>32</sup> C. Nicolet, *The World of the Citizen in Republican Rome*, tłum. P.S. Falla, Berkeley—Los Angeles 1980 (wydanie oryginalne: *Le métier de citoyen...*).

całkowitą marginalizację, lecz to wymaga uświadamiania pojawiających się zagrożeń i reagowania na otwarte łamanie standardów, będących wspólną zdobyczą całego środowiska akademickiego.

## Bibliografia

- Bender P., *Ameryka — nowy Rzym. Historia równoległa dwóch imperiów*, przeł. A. Krzemińska, A. Krzemiński, Warszawa 2004.
- Benderman D.J., *The Classical Foundations of the American Constitution*, Cambridge 2008.
- Bettalli M., *Un mondo di ferro. La guerra nell'Antichità*, Bari—Roma 2019.
- Bohec Le Y., *La Guerre romaine 58 avant J.C.—235 après J.-C.*, Paris 2014.
- Bohec Le Y., *Histoire des guerres romaines. Milieu du VIII<sup>e</sup> siècle av. J.-C.—410 ap. J.-C.*, Paris 2017.
- Botermann H., *Die Soldaten und die römische Politik in der Zeit von Caesar Tod bis zur Begründung des Zweiten Triumvirats*, München 1968.
- Brand S., *Killing for the Republic: Citizen-Soldiers and the Roman Way of War*, Baltimore 2019.
- Cadiou F., *L'Armée imaginaire. Les soldats prolétaires dans les légions romaines au dernier siècle de la République*, Paris 2018.
- Christ K., *Von Gibbon zu Rostovtzeff. Leben und Werk führender Althistoriker der Neuzeit*, Darmstadt 1972.
- Craig G.A., *Delbruck: The Military Historian*, w: *Makers of Modern Strategy: from Machiavelli to the Nuclear Age*, ed. P. Paret, Princeton 1986, s. 326—353.
- Creveld van M., *The Culture of War*, New York 2008.
- Delbrück H., *Geschichte der Kriegskunst im Rahmen der politischen Geschichte*, Bd. 1: *Das Altertum*, 3. Auflage, Berlin 1920.
- Faszczka M.N., *Armia rzymska... ale jaka? O wiarygodności uwag Polybiosia z Megalopolis na temat organizacji exercitus Romanus*, „Roczniki Humanistyczne” 2018, t. 66, z. 3, s. 43—63.
- Faszczka M.N., *The face of battle ponad 40 lat później, czyli kilka uwag na marginesie wydania polskiego przekładu dzieła Johna Keegana*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2020, t. 53, nr 2, s. 259—273.
- Faszczka M.N., *Cztery drogi, jeden cel. „Nowa historia wojskowości” i formy jej propagowania*, w: *Narracje historyczne we współczesnym świecie*, red. K. Garczewski, A. Garczewska, Bydgoszcz 2021, s. 280—300.
- Ferrero G., *Ancient Rome and Modern America. A Comparative Study of Morals and Manners*, New York 1914.
- Flaig E., *Ritualisierte Politik: Zeichen, Gesten und Herrschaft im alten Rom*, Göttingen 2003.
- Garlan Y., *War in the Ancient World: A Social History*, trans. J. Lloyd, London 1975.
- Goldsworthy A.K., *The Roman Army at War 100 BC—AD 200*, Oxford 1996.
- Hanson V.D., *The Western Way of War: Infantry Battle in Classical Greece*, Berkeley—Los Angeles 1989.
- Hanson V.D., *Ripples of Battle: How Wars of the Past Still Determine How We Fight, How We Live, and How We Think*, New York 2004.

- Hanson V.D., *The Soul of Battle: From Ancient Times to the Present Day, How Three Great Liberators Vanquished Tyranny*, New York 2001.
- Hanson V.D., *The Modern Historiography of Ancient Warfare*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, vol. 1: *Greece, the Hellenistic World and the Rise of Rome*, eds. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Cambridge 2007, s. 3—21.
- Hanson V.D., *The Father of Us All*, New York 2010.
- Harmand J., *La guerre antique, de Sumer à Rome*, Paris 1973.
- Harris W.V., *War and Imperialism in Republican Rome 327—70 B.C.*, Oxford 1979.
- Howard M., *Military History as a University Study*, „History” 1956, vol. 41, no. 141—143, s. 184—191.
- Howard M., *Wojna w dziejach Europy*, przeł. T. Rybowski, Wrocław—Warszawa—Kraków 1990.
- James S., *Writing the Legions: the Development and Future of Roman Military Studies in Britain*, „Archeological Journal” 2002, vol. 159, s. 1—58.
- Keegan J., *The Face of Battle: A Study of Agincourt, Waterloo and the Somme*, London 1976.
- Keegan J., *Historia wojen*, przeł. G. Woźniak, Warszawa 1998.
- Krasuski J., *Spór o orientację imperializmu niemieckiego w dobie wilhelmińskiej. Poglądy polityczne Hansa Delbrücka*, Poznań 1961.
- Krentz P., *Deception in Archaic and Classical Greek Warfare*, w: *War and Violence in Ancient Greece*, ed. H. van Wees, London 2000, s. 167—200.
- Krentz P., *Fighting by the Rules: The Invention of the Hoplite Agôn*, „Hesperia” 2002, vol. 71, s. 23—39.
- Krentz P., *Hoplite Hell: How Hoplites Fought*, w: *Men of Bronze: Hoplite Warfare in Ancient Greece*, eds. D. Kagan, G.F. Viggiano, Princeton—Oxford 2013, s. 134—156.
- Kukiel M., *Miejsce historii wojskowej wśród nauk historycznych, jej przedmiot i podział*, w: *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6—8 grudnia 1925, I-Referaty*, Lwów 1925, s. 1—15.
- Lendon J.E., *Soldiers & Ghosts: A History of Battle in Classical Antiquity*, New Haven—London 2005.
- Lendon J.E., *War and Society*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, vol. 1: *Greece, the Hellenistic World and the Rise of Rome*, eds. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Cambridge 2007, s. 498—516.
- Lendon J.E., *Battle Description in the Ancient Historians, Part I: Structure, Array, and Fighting*, „Greece & Rome” 2017, vol. 64, no. 1, s. 39—64.
- Linderski J., *Si vis pacem, para bellum. Concepts of defensive imperialism*, w: *The Imperialism of Mid-Republican Rome*, ed. W.V. Harris, Rome 1984, s. 133—164.
- Loreto L., *Per la storia militare del mondo antico. Prospettive retrospettive*, Napoli 2006.
- Lynn J.A., *Battle: A History of Combat and Culture*, Boulder 2003.
- MacMullen R., *The Legion as Society*, „Historia” 1984, Bd. 33, H. 4, s. 440—456.
- Malamud M., *Ancient Rome and Modern America*, Malden—Oxford—Chichester 2009.
- Manchester W., *American Caesar: Douglas MacArthur, 1880—1964*, New York 1978.
- Messer W.S., *Mutiny in the Roman Army. The Republic*, „Classical Philology” 1920, vol. 15, no. 2, s. 158—175.
- Murphy C., *The New Rome: The Fall of an Empire and the Fate of America*, London 2008.
- Münkler H., *Imperien. Die Logik der Weltherrschaft. Vom alten Rom bis zu den Vereinigten Staaten*, Berlin 2005.
- Nicolet C., *Le métier de citoyen dans la Rome républicaine*, Paris 1976.
- Nicolet C., *Rome et la conquête du monde méditerranéen*, t. 1: *Les structures de l'Italie romaine*, 10<sup>e</sup> éd., Paris 2001.
- Nolan C.J., *The Allure of Battle: A History of How Wars Have Been Won and Lost*, Oxford 2017.

- Paret P., *The New Military History*, „Parameters” 1991, vol. 21, no. 1, s. 10—18.
- Raulff U., *Politik als Passion. Hans Delbrück und der Krieg in der Geschichte*, w: H. Delbrück, *Geschichte der Kriegskunst im Rahmen der politischen Geschichte*, Bd. 1: *Das Altertum*, 3. Auflage (Neusausgabe), Berlin 2000, s. IX—XLVI.
- Rich J.W., *Fear, Greed and Glory: the Causes of Roman Military War-Making in the Middle Republic*, w: *War and Society in the Roman World*, eds. J.W. Rich, G. Shipley, London—New York 1993, s. 38—69.
- Richard C.J., *The Founders and the Classics*, Cambridge, MA 1994.
- Różycki Ł., *Strach i motywacja na późnoantycznym polu bitwy w świetle rzymskich traktatów wojskowych*, Poznań 2018.
- Vanderbroeck P.J.J., *Popular Leadership and Collective Behavior in the Late Roman Republic (ca. 80—50 B.C.)*, Amsterdam 1987.
- Walter U., *Memoria und res publica. Zur Geschichtskultur im republikanischen Rom*, Frankfurt am Main 2004.
- Wees van H., *Greek Warfare: Myths and Realities*, London—New York 2004.
- Wheeler E.L., *Land Battles*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, vol. 1: *Greece, the Hellenistic World and the Rise of Rome*, eds. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Cambridge 2007, s. 186—223.

## Netografia

- Biography*, [www.steelebrand.com/biography](http://www.steelebrand.com/biography) (dostęp: 23.01.2022).  
*Steele Brand*, [www.tkc.edu/people/steele-brand](http://www.tkc.edu/people/steele-brand) (dostęp: 23.01.2022).

Michał Norbert Faszczka

### From Afghanistan to Philippi, or about the research standards

[Rev. Steele Brand, *Killing for the Republic: Citizen-Soldiers and the Roman Way of War*, Baltimore 2019]

#### Summary

This review article deals with Steele Brand's monograph devoted to the motivation of the Republican Roman soldiers in the context of the idea of citizen soldiery and civic militarism. From the reviewer's perspective it is a starting point to illustrate a broader tendency, manifested in the gradual relegation of military issues to the margins of academic life, which is reflected in re-linking them with military institutions. Military academies were not established to conduct classical or even historical studies, and their primary goal is to educate officers, so this may lead to historiographical deformations resulting from ignorance of socio-cultural conditions.

Key words: Roman republic, Roman army, republicanism, reception, military history




Data akceptacji: 16.05.2022

Data publikacji: 8.12.2022

Mariusz Mazur

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

[mariusz.mazur@mail.umcs.pl](mailto:mariusz.mazur@mail.umcs.pl)

 <https://orcid.org/0000-0002-0167-6948>

## Ledwie znana, a wciągająca kulturowa historia techniki

[Rec. Piotr Sitarski, Maria B. Garda, Krzysztof Jajko,  
*Nowe media w PRL, Łódź 2020*]

Abstrakt: Historia nowych mediów zaczyna się w Polsce w latach 80. XX wieku, czyli w państwie borykającym się z kryzysami: politycznym, społecznym, a z perspektywy techniki — najważniejszym — ekonomicznym. Autorzy recenzowanej książki omawiają i komentują początki trzech technologii: magnetowidów, mikrokomputerów i telewizji satelitarnej oraz czynniki wpływające na ich użytkowanie i rozwój w systemie socjalistycznym.

Słowa kluczowe: historia techniki, nowe media, magnetowid, mikrokomputer, telewizja satelitarna

Historia nowych mediów nie jest zbyt popularną subdyscypliną historii<sup>1</sup>. Historiografia z tego zakresu ma więcej odbiorców wśród amatorów historii techniki albo kierujących się nostalgią fanów stylu retro (choćby entuzjastów retrogamingu, ale już nieznacznie dzisiaj mniej modnego powrotu do magnetowidów) niż w środowisku zawodowych historyków. Ujawnia się to w niewielkiej liczbie publikacji

---

<sup>1</sup> Historia mediów nie jest już tylko polem badawczym ani pojedynczym tematem. Ma sprecyzowane cele, a zajmujący się nią naukowcy wykorzystują zróżnicowane instrumentarium metodologiczne i pojęciowe wywodzące się z różnych dyscyplin (i różnych paradygmatów), m.in. historii, medioznawstwa, komunikologii, socjologii, lingwistyki, antropologii kultury, historii sztuki, politologii. Ponadto eksploracja poszczególnych zjawisk wymaga nie tylko analizy źródeł, lecz także uwzględnienia rozmaitych kontekstów, w tym rozwoju techniki, jego wpływu na społeczeństwo, kulturę i różne sfery życia (np. politykę).

na ten temat wydanych w Polsce. Również społeczna historia mediów to dziedzina, która znajduje się na marginesie zainteresowań naukowych, choć na świecie jej przykładów jest więcej<sup>2</sup>. Z tego powodu książka Piotra Sitarskiego, Marii B. Gardy, Krzysztofa Jajki *Nowe media w PRL* zasługuje na uwagę. Ze względu na podejmowaną problematykę można ją umieścić w obrębie kulturowej historii techniki czy właśnie społecznej historii mediów. Autorzy odwołują się również do metod historii mówionej, chociaż wykorzystali je wyłącznie do ustalania faktów.

Pojęcie „nowe media” jest różnie interpretowane przez badaczy, co przyczynia się do powstawania kolejnych, nie zawsze zbieżnych z sobą definicji. Istnieją ujęcia, zgodnie z którymi nazwa ta odnosi się do wszystkich mediów elektronicznych, oraz takie, w których obejmuje ona tylko media cyfrowe. Zmienność perspektyw postępuje wraz z rozwojem techniki i pojawianiem się nowych rozwiązań. Twórcy opracowania rozumieją tę nazwę jako elektroniczne środki masowego przekazu, które powstały po wynalezieniu telewizji. W swej pracy skupili się więc na: magnetowidach, mikrokomputerach i telewizji satelitarnej, ograniczając charakterystykę zagadnień do lat 80. XX wieku, przy czym nie trzymali się sztywno tej cezurze ze względu na konieczność ustalania i doprecyzowania niektórych aspektów związanych z genezą i rozwojem omawianych przekaźników.

Książka składa się z czterech części dotyczących: teoretycznych podstaw badań nowych mediów i końca PRL oraz wideo jako medium (Piotr Sitarski), mikrokomputerów w latach 80. (Maria B. Garda) oraz telewizji satelitarnej (Krzysztof Jajko).

Część pierwsza pełni funkcję rozbudowanego wstępu do omawianej problematyki. Zawarto tam bowiem omówienie definicji mediów i nowych mediów oraz opisano relacje łączące media ze społeczeństwem, w nawiązaniu m.in. do teorii marksistowskiej, społecznej nauki Kościoła katolickiego i tzw. Social Construction of Technology. Autor precyzuje również, że istotnym założeniem całej monografii jest prezentacja sposobów wykorzystywania mediów w praktyce pozasystemowej, czyli wyjaśnienie, jak ich używano, wychodząc poza przewidziane dla nich odgórnie normy (nazywane tu protokołami). Owa pozasystemowość nie była jednak wówczas świadomie wiązana bezpośrednio z kwestiami politycznymi (antysystemowością antykomunistyczną), choć w pewnej mierze mogła mieć na nią wtórne przełożenie. Bardziej chodzi tu o innowacyjne i niewyuczone taktyki implementacyjne.

Twórcy monografii odwołują się do koncepcji dyfuzji innowacji Everetta M. Rogersa. W zaproponowanym przez tego badacza modelu innowacje są dostrze-

---

<sup>2</sup> A. Briggs, P. Burke, *Spoleczna historia mediów. Od Gutenberga do Internetu*, przeł. J. Jedliński, Warszawa 2010; L. Gorman, D. McLean, *Media i społeczeństwo. Wprowadzenie historyczne*, przeł. A. Sadza, Kraków 2010; J. Drew, *A Social History of Contemporary Democratic Media*, New York 2015.

gane i używane najpierw przez tzw. innowatorów, czyli osoby o wyższym statusie społecznym, większych kompetencjach w danej dziedzinie i zasobach finansowych, bardziej przedsiębiorcze; w dalszej kolejności przez liczniejszą grupę tzw. wczesnych naśladowców, którzy są przywódcami opinii. Kolejne grupy to tzw. wczesna oraz późna większość i wreszcie maruderzy (s. 32—33). Aplikacja tej teorii w kontekście opisywanych mediów, moim zdaniem, się sprawdziła. Ważną determinantę — jak czytamy — stanowił również system polityczny tworzący sytuację prawną ograniczającą możliwości dyfuzji nowych mediów i liczebność (oraz status) ich odbiorców. Autorzy odkryli pewną prawidłowość odróżniającą sytuację w PRL (zapewne także w pozostałych krajach systemu komunistycznego) od tej panującej na Zachodzie (w kapitalizmie). W państwach socjalistycznych nowe media wchodziły do obiegu jako media zbiorowe, by dopiero w drugim etapie stać się indywidualnymi („udomowionymi”). W ich rozprzestrzenianiu istotną rolę odgrywały: zapóźnienie technologiczne kraju, sterowane ideowo pragnienia innowacyjności, modernizacji i postępu, które pozostawały jednak w sferze założeń, ale istniały w niej jako zjawiska pozytywne, wreszcie rozbudzony w okresie gierkowskim konsumpcjonizm. Ponownie należy zaznaczyć, że w sytuacji kryzysu ekonomiczno-społecznego lat 80. XX wieku istniał on w dużej mierze w sferze wyobrażenia. Również władze państwowe, pozorując postępującą otwartość, nie przeszkadzały w powolnym rozpowszechnianiu nowych mediów. Apolityczność przekazu nie wydawała się im podejrzana, ale też ostatnia dekada istnienia PRL to narastająca degrengolada państwa i jego systemu politycznego, co utrudniało sprawne blokowanie i kontrolowanie zewnętrznych źródeł informacji.

W drugiej części książki opisano krajowe początki techniki wideo, odmienne konceptualizacje roli tego medium („filmy w kasecie”, „domowe kino”), wielość standardów technicznych i ich unifikację, zbiorowość użytkowników tego medium w latach 80., rozwój sieci dystrybucji filmów (od protosieci opartej na wymianie pojedynczych filmów między znajomymi), wreszcie sformalizowanych użytkowników, takich jak kluby miłośników fantastyki czy Kościół katolicki, i wykraczanie ich repertuarów poza — wydawałoby się — oczywiste w ich przypadkach pola zainteresowań.

Część trzecia została poświęcona mikrokomputerom. Omówiono w niej dwa modele komputeryzacji: scentralizowany, prowadzony przez państwo, oraz znacznie prężniej rozwijający się oddolny, hobbystyczny — prywatny. W tej części autorka opisała pierwsze polskie urzędy, próbowała oszacować ich liczebność w Polsce lat 80. W połowie tej dekady również komputery przeszły proces „udomowienia”, poznajemy różne sposoby zetknięcia się z tą technologią oraz strategie jej nabywania. Wśród metod pozyskiwania nowoczesnego sprzętu wyróżniono prywatne



jego składanie, zdobywanie części i schematów technicznych (w tym pochodzących z radzieckich czasopism), wskazano przy tym na różnice pokoleniowe w podejściu do nowych technologii (będące stałym zjawiskiem, aktualnym również w czasach obecnych), organizowanie giełd komputerowych. Na koniec przedstawiono ówczesne cele używania komputerów.

Ostatnia część książki dotyczy telewizji satelitarnej. Podjęto temat stosunku władz państwowych do tej techniki i związanych z nią urządzeń; kwestię importu anten oraz dość szybką organizację (prywatnej!) ich produkcji w kraju; tworzenie protosieci telewizji kablowych (przywołano przykłady z warszawskiej dzielnicy Ursynów oraz z Tarnobrzega). Omówione zostały także pierwsze drukowane repertuary pozwalające na odbiór programów telewizyjnych, następnie — cele ich powstawania oraz zawartość.

Historia techniki, z wyliczaniem danych technicznych, osiągnięć, przyspieszeń i parametrów, trafia do niewielkiego, choć mocno zaangażowanego i wyspecjalizowanego, grona odbiorców. Wzbogacenie jej o kontekst społeczny pozwala na lepsze zrozumienie funkcjonowania społeczeństwa jako takiego, relacji między społeczeństwem a techniką, sposobów radzenia sobie z przeciwnościami wywołanymi stanem ekonomicznym państwa oraz odcięciem od Zachodu. Najważniejszą zatem — poza opisem techniki — warstwą książki jest właśnie omówienie perspektywy społecznej. Poznajemy rozbudowane sieci relacji międzyludzkich oraz powody i skutki ich występowania, doświadczenia (przeżycia) użytkowników opisywanych rozwiązań i narzędzi. W monografii przybliżono zatem tę część ludzkiej aktywności, która wymykała się ogólnie panującej apatii drugiej połowy lat 80. Nowe media stanowiły oznakę luksusu i powód do prestiżu dla posiadaczy. Dawały im poczucie przynależności do świata zewnętrznego. Autorzy bardzo ostrożnie — co jest oczywiście prawidłowym działaniem — podchodzą do danych dotyczących liczebności sprzętu, w tym ówczesnych informacji na ten temat. Wstrzemięźliwość i krytycyzm charakteryzują ich również w innych obszarach, ponieważ brakuje rzetelnych wyliczeń poświadczonych statystykami z epoki. Ich miejsce zastępują doniesienia gazetowe bądź przypuszczenia dawnych użytkowników czy dziennikarzy oparte na ich własnych — nienaukowych — obserwacjach.

Autorzy zwrócili ponadto uwagę na polityczny aspekt rozwoju nowych mediów, ale w żaden sposób nie został on w książce przeceniony, jak ma to miejsce w głównym nurcie badań historycznych. Takie podejście jest ze wszech miar trafne, ponieważ rządzący nie zorientowali się wówczas (albo też nie byli już władni zapobiec temu, ale ta teza wymaga już odrębnych badań), że nowe media mogą przełamywać monopol informacyjny. Najczęściej też ich nabywcy nie stawiali sobie takich celów i nie były one do tego wykorzystywane. W przypadku wideo i sieci satelitar-

nych ich używanie wynikało raczej z ciekawości świata zewnętrznego i pragnienia zapoznawania się z nowymi możliwościami techniki, a w odniesieniu do mikrokomputerów początkowo chodziło niemal wyłącznie o rozrywkę i chęć obcowania z nowoczesnością.

Istotnym — zwłaszcza dla zwykłego czytelnika — walorem książki jest wielość ciekawostek, które ubarwiają wywód. Mowa chociażby o przybliżeniu genezy nazwy „magnetowid” (s. 51), wyjaśnieniu, czym jest gramowid (s. 54—58), czy jak robiono *joystick* z części zabawek, plastikowej butelki i patyka. Z warunkami ekonomicznymi związane były również opisane w monografii niecodzienne praktyki, jak: wytwarzanie talerzy satelitarnych z betonowej formy, odrysowywanie klawiatury (s. 140), żeby „na sucho” uczyć się ułożenia klawiszy, samoorganizowanie się mieszkańców bloków, by założyć telewizję satelitarną. Zaskakującymi dzisiaj metodami, którymi wówczas się posługiwano, są np. tłumaczenie symultaniczne (na żywo) filmów z magnetowidu czy odczytywanie listy dialogowej w trakcie ich odtwarzania (s. 108—109). Współczesny czytelnik dowiaduje się ponadto o istnieniu np.: zapisu helikalnego (s. 46), pamięci ferrytowej (s. 148), o kinie w kasecie (s. 73), dostosowaniu skosu głowicy do konkretnego producenta i związanych z tym kłopotach w dystrybucji (s. 147). W książce padają też charakterystyczne pojęcia z epoki, jak „wsad dewizowy”, sektor prywatny, „prywaciarze”, monopol na handel zagraniczny, „załatwianie”.

Istotną podstawę źródłową publikacji stanowią wywiady z respondentami — to dzięki ich pamięci możliwe jest scharakteryzowanie pewnych procesów, o których dotąd nie pisano w literaturze naukowej. Niezrozumiałe jest jedynie przytaczanie wypowiedzi *in extenso* z błędami językowymi właściwymi dla mowy potocznej. Biorąc pod uwagę, że opowieści respondentów posłużyły do ustalenia faktografii, nie wydaje się potrzebne ich cytowanie w takiej formie, ponieważ może to zakłócać tok czytania.

Książka została napisana poprawną polszczyzną, a kilka błędów językowych czy raczej redakcyjnych (np. słowo „partia” piszemy małą literą — s. 121) w żaden sposób nie pomniejsza jej wartości. W kwestii uwag stylistycznych można byłoby ograniczyć nieco pompatyczne i stylistycznie chropowate sformułowania typu: „warstwa dyskursywna przyswajania komputerów” (s. 123), „antenom należy oddać honor w dwóch punktach” (s. 191).

W recenzowanej publikacji trudno wskazać błędy merytoryczne czy warsztatowe. Warto jednak wspomnieć o ewentualnych uzupełnieniach badań w przyszłości. Jedną z niewielu kwestii, która od razu rzuca się w oczy, jest ograniczenie eksploracji niemal wyłącznie do dużych miast (Warszawy, Łodzi, Szczecina), co oznacza wykluczenie z badań znakomitej większości kraju. Brak dostępnych źró-

deł na ten temat (również tych wywołanych) w niewielkiej mierze można było zastąpić rozważaniami teoretycznymi, postawieniem pewnych pytań badawczych, co prawda bez ostatecznych odpowiedzi, ale sygnalizujących i uświadamiających problem. Prowincja, szczególnie małe miasta i wsie, zazwyczaj biedniejsza, zapóźniona technicznie, z mniejszymi zasobami finansowymi, a nawet ze słabym wyobrażeniem rodzących się możliwości technicznych zawsze znajdowała się wśród „późnej większości” (?). Przykład Tarnobrzega (s. 218—230) i podejmowanych tam działań związanych z telewizją satelitarną nie pozwala na wyciągnięcie wniosków na temat prowincji, ponieważ tamtejsze zagłębienie siarkowe umożliwiło zdobycie środków finansowych na rozwój tego medium i udostępnienie go szerszemu gronu odbiorców. W większości miejscowości tak sprzyjające okoliczności nie istniały. Postawienie kilku tez (powtórzę, nawet nieweryfikowalnych na obecnym etapie badań) mogłoby zmobilizować potencjalnych badaczy do podjęcia ich falsyfikacji na prowincji. Za kilka czy kilkanaście lat będzie na to już za późno.

Inną kwestią, którą w przyszłości warto byłoby się zająć, jest perspektywa powstawania, zmienności i utrwalania rytuałów związanych z omówionymi mediami i ich używaniem<sup>3</sup>. Modele tworzenia kręgów koleżeńskich, pozycja towarzyska posiadacza medium, pory dnia, w których używano konkretnych mediów (np. gier komputerowych — uciekanie ze szkoły, by grać w najnowszą grę), formy rodzinnego i grupowego spędzania czasu byłyby wątkami wydatnie uzupełniającymi charakterystykę społecznych aspektów funkcjonowania nowych mediów w tamtych czasach. Recenzowana książka jest zatem bardzo potrzebnym i solidnym wstępem do dyskusji na temat nowych mediów pod koniec PRL.

## Bibliografia

- Briggs A., Burke P., *Spoleczna historia mediów. Od Gutenberga do Internetu*, przeł. J. Jedliński, Warszawa 2010.
- Drew J., *A Social History of Contemporary Democratic Media*, New York 2015.
- Gorman L., McLean D., *Media i społeczeństwo. Wprowadzenie historyczne*, przeł. A. Sadza, Kraków 2010.
- Rothenbuhler E.W., *Komunikacja rytualna. Od rozmowy codziennej do ceremonii medialnej*, przeł. J. Barański, Kraków 2003.
- Sitarski P., Garda M.B., Jajko K., *Nowe media w PRL*, Łódź 2020.

<sup>3</sup> E.W. Rothenbuhler, *Komunikacja rytualna. Od rozmowy codziennej do ceremonii medialnej*, przeł. J. Barański, Kraków 2003.

Mariusz Mazur

## Barely known yet compelling cultural history of technology

[Rev. Piotr Sitarski, Maria B. Garda, Krzysztof Jajko,

*Nowe media w PRL*, Łódź 2020]

### Summary


In their book entitled *Nowe media w PRL* (New Media in the People's Republic of Poland), the authors discuss and comment on the origins of three technologies: VCRs, microcomputers, and satellite television, and the factors influencing their use and development in the 1980s socialist Poland's system. In their analysis, they rely on extensive media theory and draw on social history.

Key words: history of technology, new media, VCR, microcomputer, satellite television



Paweł Magiera

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

 [pawel.magiera@doktorant.upjp2.edu.pl](mailto:pawel.magiera@doktorant.upjp2.edu.pl)  
<https://orcid.org/0000-0002-6476-3635>

## Wielopłaszczyznowo o międzywojennym Senacie RP

[Rec. *Senat II Rzeczypospolitej (1922—1939)* —  
„*rzecznik rozsądku, rozwagi i miary*”,

red. Zbigniew Girzyński, Jarosław Kłaczek, Jan Żaryn, Toruń 2020]

**Abstrakt:** Recenzowana książka jest pracą zbiorową złożoną z 12 różnorodnych tematycznie rozdziałów, poświęconych polskiemu Senatowi w okresie międzywojennym. Autorzy przedstawiają w nich dotąd mało znane aspekty związane z kształtem i funkcjonowaniem izby wyższej parlamentu w Polsce w latach 1922—1939. W książce omówione zostały koncepcje dotyczące ustroju Senatu, jego struktura i funkcje, a także kwestie jego oblicza politycznego oraz obsady personalnej. Publikacja stanowi cenne uzupełnienie dotychczasowego stanu wiedzy i wnosi nowe, szczegółowe ustalenia do ogólnego obrazu Senatu Drugiej Rzeczypospolitej.

**Słowa kluczowe:** senat, izba wyższa parlamentu, okres międzywojenny, Druga Rzeczpospolita

Senat w dziejach polskiego ustroju jest instytucją o silnym znaczeniu symbolicznym. Organ wywodzący się z dawnej rady królewskiej stał się ośrodkiem, wokół którego w okresie staropolskim ukształtował się sejm walny. W związku z tym izbę wyższą bez cienia przesady określić można kolebką polskiego parlamentarizmu. Była ona stale obecnym elementem przedstawicielstwa narodowego zarówno w Rzeczypospolitej szlacheckiej, jak i w namiastkach polskiej państwowości doby zaborów — w Księstwie Warszawskim oraz Królestwie Polskim. Mimo ogromnych kontrowersji i burzliwych dyskusji toczących się w Sejmie Ustawodawczym<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Najważniejsze dyskusje nad zasadnością utworzenia Senatu toczyły się w ramach prac konstytucyjnych w parlamencie od września 1920 roku do stycznia 1921 roku, a następnie w marcu

Drugiej Rzeczypospolitej zdecydowano się przywrócić senat jako izbę wyższą polskiego parlamentu. W latach powojennych senat urósł wręcz do rangi atrybutu suwerenności, czego dowodem było choćby opowiedzenie się za istnieniem drugiej izby przez środowiska antykomunistyczne w referendum ludowym z 1946 roku oraz przywrócenie bikameralnego parlamentu na fali demokratycznych przemian zapoczątkowanych w 1989 roku.

Polski Senat stał się przedmiotem licznych opracowań z zakresu historii, politologii oraz prawa konstytucyjnego. Często jego dzieje były omawiane w ogólniejszych tematycznie publikacjach przedstawiających historię polskiego parlamentaryzmu bądź jeszcze szerzej — całego ustroju politycznego. Nie brakuje również prac dotyczących Senatu Drugiej Rzeczypospolitej funkcjonującego w latach 1922—1939. Okres ten jest istotny dla dziejów izby wyższej, gdyż to właśnie wtedy na dłużej usankcjonował się w polskim ustroju model dwuizbowości nierównorzędnej — panujący także współcześnie, choć z krótką przerwą w czasie obowiązywania w państwie konstytucji kwietniowej z 1935 roku, wzmacniającej pozycję izby wyższej. W modelu tym senat posiada wyraźnie ograniczone kompetencje względem sejmu, będącego faktycznym centrum legislacji oraz ośrodkiem bieżących sporów politycznych. Jednocześnie to właśnie w dwudziestoleciu międzywojennym, wskutek regulacji przyjętych w konstytucji marcowej z 1921 roku, doszło do trwałego zerwania z tradycyjnym polskim nazewnictwem, wedle którego sejm oznaczał łącznie obie izby — poselską i senatorską.

Mimo przełomowego znaczenia tego okresu dla dziejów i współczesnego oblicza polskiego Senatu międzywojenna izba wyższa nie doczekała się dotąd wyczerpującej, a przy tym osobnej monografii. Dotychczas publikowano raczej specjalistyczne studia poświęcone wąskim zagadnieniom lub przedziałom czasowym. Wymienić można choćby pracę Jacka Czajowskiego analizującą pozycję ustrojową Senatu w latach 1922—1927<sup>2</sup> czy książkę Wawrzyńca Kowalskiego o koncepcjach ustro-

---

1921 roku, przy okazji końcowych głosowań nad konstytucją. Starli się w nich zwolennicy dwuizbowej legislatury (prawica i prawe centrum), dążący do utworzenia izby refleksji dbającej o jakość legislacji, oraz zdeklarowani adherenci jednoizbowości (lewica i lewe centrum), widzący w izbie wyższej przede wszystkim czynnik hamujący postęp społeczny. Efektem toczącego się sporu o Senat było wprowadzenie w konstytucji marcowej izby drugiej o bardzo ograniczonych kompetencjach. Zob. szerzej: S. Krukowski, *Geneza konstytucji z 17 marca 1921 r.*, Warszawa 1977, s. 242—247, 254—274, 289—290, 294—296, 300—301.

<sup>2</sup> J. Czajowski, *Senat Rzeczypospolitej Polskiej pierwszej kadencji 1922—1927. Pozycja prawno-konstytucyjna i praktyka ustrojowa*, Warszawa 1999. Zob. też: Idem, *Senat w Konstytucji z 23 kwietnia 1935 roku*, „Przegląd Sejmowy” 2005, nr 2 (67), s. 65—77.

jowych izby wyższej w Drugiej Rzeczypospolitej<sup>3</sup>. Ponadto polski Senat w latach międzywojennych był przedmiotem ogólnych publikacji rocznicowych, skierowanych raczej do szerszego odbiorcy i niewyczerpujących całości złożonego tematu<sup>4</sup>, oraz wydawnictw pokonferencyjnych towarzyszących zwyczajowo takim okrągłym rocznicom<sup>5</sup>. Sporo prac poświęcono analizie życiorysów i wojennych losów senatorów<sup>6</sup>, przybliżono też postaci marszałków izby wyższej<sup>7</sup>. Wiele cennych informacji o Senacie tego okresu można znaleźć również w opracowaniach dotyczących ogólnie parlamentu polskiego w latach 1919—1939<sup>8</sup> bądź całokształtu dziejów polskiej izby wyższej<sup>9</sup>. Obszernie została omówiona też debata Sejmu Ustawodawczego nad samą kwestią istnienia Senatu, tocząca się w ramach prac nad konstytucją odrodzonego państwa<sup>10</sup>.

Wymienione publikacje oraz inne im pokrewne nie dają pełnego i wyczerpującego obrazu tej instytucji w okresie międzywojennym, co pozostawia pole do dalszych badań nad tym fragmentem dziejów izby wyższej polskiego parlamentu. Stosunkowo nową próbę przeprowadzenia wieloaspektowej analizy zagadnienia międzywojennego Senatu stanowi monografia zbiorowa pt. *Senat II Rzeczypospolitej (1922—1939) — „rzecznik rozsądku, rozważli i miary”*, która ukazała się w 2020 roku pod redakcją naukową Zbigniewa Girzyńskiego, Jarosława Kłaczki i Jana Żaryna nakładem Wydawnictwa Adam Marszałek.

Recenzowana praca jest kolejnym tomem serii wydawniczej O Niepodległą i Jej Trwanie, wydawanej w ostatnich latach przez toruński ośrodek naukowy.

<sup>3</sup> W. Kowalski, *Koncepcje ustrojowe izby wyższej parlamentu w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2014.

<sup>4</sup> R. Stawicki, *Senat II Rzeczypospolitej. 90. rocznica pierwszego posiedzenia*, Warszawa 2012.

<sup>5</sup> Przykładem może być monografia pokonferencyjna: *Senat w II i III Rzeczypospolitej Polskiej. Materiały z konferencji zorganizowanej pod patronatem Marszałka Senatu RP prof. Longina Pastusiaka w 80. rocznicę pierwszego posiedzenia Senatu w II RP 27 listopada 2002 r.*, oprac. M. Lipińska, R. Stawicki, Warszawa 2003.

<sup>6</sup> Są to m.in. prace: D. Mycielska, J.M. Zawadzki, *Senatorowie zamordowani, zaginieni, zmarli w latach II wojny światowej*, Warszawa 2009; J.M. Zawadzki, *Senatorowie. Losy wojenne i powojenne*, Warszawa 2012; *Posłowie i senatorowie II Rzeczypospolitej — ofiary II wojny światowej*, red. B. Popławski, Warszawa 2019.

<sup>7</sup> Z. Kaczmarek, *Marszałkowie Senatu II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992.

<sup>8</sup> Zob. np.: A. Ajnenkiel, *Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975; Idem, *Historia sejmiku polskiego*, t. 2, cz. 2: *II Rzeczypospolita*, Warszawa 1989; *Sejmy Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Zakrzewski, Warszawa 1990.

<sup>9</sup> Zob. J. Pietrzak, *Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Tradycja i współczesność XV—XXI w.*, Warszawa 2010.

<sup>10</sup> W tym kontekście warto wymienić przede wszystkim prace: S. Krukowski, *Geneza konstytucji z 17 marca 1921 r.*, Warszawa 1977; A. Ajnenkiel, *Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926*, Warszawa 1972.

Książka stanowi próbę przedstawienia głównych aspektów funkcjonowania Senatu Drugiej Rzeczypospolitej. Składa się ona z 12 różnorodnych tematycznie rozdziałów, z których każdy przygotowany został przez innego autora. Teksty zawarte w zbiorze podzielić można na kilka zasadniczych kategorii problemowych. Dwa pierwsze, autorstwa Marka Białokura i Macieja Wojtackiego, dotyczą koncepcji ustrojowych drugiej izby parlamentu w okresie międzywojennym. Dwa kolejne teksty, pióra Zbigniewa Girzyńskiego oraz Grzegorza Kulki, odnoszą się do kwestii dotyczących struktury wewnętrznej Senatu. Rozdziały piąty i szósty, napisane odpowiednio przez Arkadiusza Mellera i Mateusza Hübnera, to analizy działania w międzywojennym Senacie określonych grup politycznych w danym momencie dziejowym. Z kolei rozdziały siódmy i ósmy, autorstwa Anny Ambrochowicz-Gajownik oraz Janusza Szczepańskiego, dotyczą mniej eksponowanych zadań Senatu, polegających na udziale w kształtowaniu relacji międzynarodowych oraz na opiece nad środowiskami polonijnymi. Ostatnie cztery rozdziały monografii — kolejno: Jacka Piotrowskiego, Joanny Gołębowskiej, Grzegorza Zackiewicza i Jarosława Macieja Zawadzkiego — poświęcono przedstawieniu sylwetek konkretnych senatorów pełniących mandaty w okresie międzywojennym. Dobór tekstów w recenzowanej publikacji miał na celu wieloaspektowe przedstawienie polskiego Senatu z lat 1922—1939. Są to w zdecydowanej większości prace przy czynkarskie, skupione na przybliżeniu konkretnych, ściśle ograniczonych rzeczowo lub chronologicznie problemów, których wspólnym mianownikiem jest Senat Drugiej Rzeczypospolitej.

Monografię otwiera tekst Marka Białokura *„Nieszczęściem byłaby jedna izba”*. *Polityczna batalia o Senat u zarania Drugiej Rzeczypospolitej* (s. 9—38). Stanowi on klarowny i merytorycznie poprawny przegląd stanowisk politycznych w sprawie kształtu parlamentu, prezentowanych przez główne ugrupowania w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. Autor słusznie odnotował istnienie obszernej literatury przedmiotu dotyczącej sporów o Senat toczących się w Sejmie Ustawodawczym podczas prac konstytucyjnych. W związku z tym skupił się raczej na źródłach wspomnieniowych (zwłaszcza dzienniku Juliusza Zdanowskiego) oraz ówczesnej publicystyce politycznej. Zasadniczo tekst odpowiada dotychczasowemu stanowi wiedzy, jednakże kilka tez przedstawionych przez autora może budzić pewne kontrowersje. Trudno się zgodzić ze stwierdzeniem, że zrzeczenie się przez Episkopat Polski swoich reprezentantów w Senacie, ogłoszone na forum konstytuanty przez abp. Józefa Teodorowicza, wpłynęło na poparcie przez Polskie Stronnictwo Katolicko-Ludowe (PSKL) postulatu ugrupowań centrolewicy dotyczącego powszechnych wyborów do Senatu (s. 18). Ten klub parlamentarny już wcześniej, bo w listopadzie 1920 roku (podczas drugiego czytania projektu konstytucji),



opowiedział się wyraźnie za demokratycznym wyborem senatorów<sup>11</sup> (choć nie był w tej sprawie zupełnie konsekwentny, czyniąc pewne odstępstwa w trakcie głosowań<sup>12</sup>), natomiast oświadczenie Episkopatu przedstawiono parlamentowi dopiero w marcu 1921 roku, na początku trzeciego czytania<sup>13</sup>. Ponadto pewne wątpliwości budzi przypisanie posłowi Franciszkowi Maślance przynależności klubowej do PSL „Piast” (s. 22) w czasie, gdy zgłoszony został jego projekt wprowadzenia wyborów powszechnych do izby wyższej (5 listopada 1920 roku). W świetle istniejących źródeł wydaje się bowiem, że poseł ten reprezentował już wówczas klub PSKL<sup>14</sup>. Wskazane kontrowersje nie wpływają jednak znacząco na odbiór tekstu, który stanowi ciekawą i rzetelną syntezę problematyki sporów o Senat z początków Drugiej Rzeczypospolitej.

Drugi rozdział dotyczy dyskusji nad reformą izby wyższej podjętych na przełomie lat 20. i 30. XX wieku. Opracowanie Macieja Wojtackiego pt. *Koncepcje struktury i roli Senatu w projektach zmiany konstytucji w latach 1928—1935* (s. 39—72) jest wartościowym i pionierskim ujęciem zagadnienia. Autor, specjalizujący się w tej tematyce<sup>15</sup>, w interesujący sposób przedstawił dyskusje nad reformą Senatu toczące się zarówno w ówczesnej doktrynie, jak i na forum parlamentów II i III kadencji, w ramach prac nad zmianą konstytucji. Dokonał przy tym wielu szczegółowych ustaleń (np. przywołanie nieznanego dotąd szerzej projektu Stronnictwa Ludowego w sprawie zmiany konstytucji z 1934 roku — s. 62, przyp. 60) oraz wyważonej oceny dotychczasowej literatury przedmiotu. Opisywany tekst oparty został na bogatej podstawie źródłowej oraz stosownym piśmiennictwie, co podnosi jego wartość merytoryczną.

Również trzeci rozdział monografii, napisany przez Zbigniewa Girzyńskiego, można określić mianem pracy pionierskiej. W tekście *Marszałkowie seniorzy Senatu RP w okresie Drugiej Rzeczypospolitej* (s. 73—92) badacz dokonał pierwszego tego rodzaju całościowego przedstawienia funkcji marszałka seniora w Senacie, a także przybliżył sylwetki wszystkich piastujących to stanowisko w okresie między-

<sup>11</sup> *Sprawozdania stenograficzne Sejmu Ustawodawczego*, 182. posiedzenie z 5 listopada 1920 r., łam 4, dostępne w Internecie: [https://bs.sejm.gov.pl/F?func=scan&scan\\_code=NST&scan\\_start=rpii/0&local\\_base=2RP\\_SU\\_SJ\\_ST](https://bs.sejm.gov.pl/F?func=scan&scan_code=NST&scan_start=rpii/0&local_base=2RP_SU_SJ_ST) (dostęp: 18.08.2022).

<sup>12</sup> S. Krukowski, *Geneza konstytucji...*, s. 273.

<sup>13</sup> *Sprawozdania stenograficzne Sejmu Ustawodawczego*, 216. posiedzenie z 8 marca 1921 r., łam 21, dostępne w Internecie: [https://bs.sejm.gov.pl/F?func=scan&scan\\_code=NST&scan\\_start=rpii/0&local\\_base=2RP\\_SU\\_SJ\\_ST](https://bs.sejm.gov.pl/F?func=scan&scan_code=NST&scan_start=rpii/0&local_base=2RP_SU_SJ_ST) (dostęp: 18.08.2022).

<sup>14</sup> Zob. ibidem, 182. posiedzenie z 5 listopada 1920 r., łam 4; *Wystąpienie posła Maślanki od Piastowców*, „Lud Katolicki” 1920, nr 44 (z 31 października), s. 1.

<sup>15</sup> Jest on choćby autorem cennej edycji źródłowej: *Prace Komisji Konstytucyjnej Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej II kadencji (1928—1930)*, wstęp, wybór i oprac. M. Wojtacki, Warszawa 2013.

wojennym (Bolesława Limanowskiego — I kadencja, Maksymiliana Thulliego — II i III kadencja, Antoniego Horbaczewskiego — IV kadencja, Leona Wolfa — V kadencja). Autor rzetelnie i kompleksowo przedstawił omawiane zagadnienie, dokonując analizy źródeł parlamentarnych oraz obowiązujących wówczas regulacji prawnych. Docenić przy tym należy zweryfikowanie błędnego, a utrwalonego w literaturze twierdzenia o bezprawnym pominięciu Bolesława Limanowskiego przy obsadzie funkcji marszałka seniora podczas II i III kadencji. Jak słusznie zauważył Z. Girzyński, ówczesny regulamin Senatu dawał prezydentowi możliwość swobodnego wyboru spośród trzech najstarszych wiekiem senatorów, nie musiał być to zatem najstarszy członek izby wyższej (s. 81—83).

Kolejny rozdział, autorstwa Grzegorza Kulki, także poświęcono słabiej dotąd poznanym aspektom instytucjonalnym międzywojennego Senatu. Tekst pt. *Sąd Marszałkowski (Honorowy) w świetle Regulaminu Senatu II RP* (s. 93—109) stanowi próbę przedstawienia szczególnego organu izby wyższej, przewidzianego regulaminowo do rozpoznawania oraz rozstrzygania sporów o naruszenie honoru i czci wynikłych pomiędzy senatorami. Na uwagę zasługuje czytelne omówienie rozwoju tej instytucji w obliczu zmian przepisów konstytucyjnych i regulaminowych. Nie sposób jednak zgodzić się z autorem, że poruszana przez niego tematyka nie była dotąd przedmiotem osobnych badań (s. 93). Poważnym brakiem merytorycznym tekstu jest zupełne pominięcie ważnego artykułu autorstwa Piotra Adama Tusińskiego, który jako pierwszy zajmował się zagadnieniem Sądu Marszałkowskiego i Honorowego w odniesieniu do obu izb międzywojennego parlamentu<sup>16</sup>. We wskazanym artykule P.A. Tusiński dokonał już obszernej analizy podstaw prawnych funkcjonowania tych instytucji, ich struktury oraz praktyki działania. W związku z tym brak odniesienia się przez G. Kulkę do ustaleń poczynionych przez poprzednika uznać należy za istotne uchybienie, wpływające negatywnie na merytoryczną wartość opracowania.

Na szczególną uwagę zasługuje następny tekst, napisany przez Arkadiusza Mellera. Studium pt. *Endecy w Senacie II kadencji (1928—1930)* jest najdłuższym rozdziałem monografii (s. 111—170). Stanowi pierwsze tego rodzaju kompleksowe opracowanie odnoszące się do reprezentacji senackiej ruchu narodowego podczas skróconej kadencji lat 1928—1930. Jak słusznie zauważył autor, okres ten jest nadal niedocenionym momentem w dziejach międzywojennego Senatu. II kadencja była bowiem pierwszą w warunkach zaistniałych po przewrocie majowym, a ponadto jako pierwsza w historii została przedterminowo skrócona z powodów ściśle po-

<sup>16</sup> P.A. Tusiński, *Sądy honorowe i marszałkowskie w Sejmie i w Senacie II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Sejmowy” 2001, nr 5 (46), s. 45—69.

litycznych. Należy docenić dążenie autora do wypełnienia luki badawczej przez omówienie pozycji endecji w izbie wyższej w tym newralgicznym okresie. Jednocześnie był to przełomowy moment dla samego ruchu narodowego, który uległ widocznej marginalizacji wskutek klęski w wyborach 1928 roku. Ten fakt ułatwił też A. Mellerowi całościowe opracowanie podjętego tematu, gdyż reprezentacja endecji w Senacie II kadencji ograniczała się jedynie do nielicznego grona 9 senatorów. To pozwoliło badaczowi na przedstawienie pogłębionego studium zagadnienia, na które złożyło się szerokie omówienie wyników wyborczych uzyskanych przez endecję<sup>17</sup>, przybliżenie sylwetek endeckich senatorów oraz oparta na wnikliwej analizie sprawozdań stenograficznych wyczerpująca prezentacja ich działalności parlamentarnej. Omawiany tekst wnosi wiele nowych, szczegółowych ustaleń dotyczących roli polityków endecji w pracy parlamentarnej tego okresu, a jego istotnym walorem jest wykorzystanie bogatej bazy źródłowej i właściwie dobranej literatury przedmiotu. Klarowny, uporządkowany wywód pozwolił A. Mellerowi na wysunięcie logicznych i zgodnych ze stanem faktycznym wniosków, wedle których skromna reprezentacja endecji w Senacie II kadencji, choć wyróżniająca się pod względem zalet osobistych i wykształcenia jej członków, nie odegrała większej roli w pracy izby wyższej, ograniczając się do krytycznego recenzowania poczynań rządzącego obozu sanacyjnego.

Kolejny rozdział, autorstwa Mateusza Hübnera, ma charakter przyczynkarski. Tekst pt. *Wybory marszałka Senatu w 1935 roku — świadectwo solidarności czy dekompozycji grupy „pułkowników”?* (s. 171—197) jest ciekawą próbą analizy wydarzeń związanych z wyborem Aleksandra Prystora na marszałka Senatu IV kadencji w październiku 1935 roku, przedstawioną w świetle konfliktów rozgrywających się wewnątrz obozu sanacyjnego po śmierci Józefa Piłsudskiego. Autor wyczerpująco i rzetelnie omówił tło polityczne towarzyszące wyłonieniu marszałków izb parlamentarnych oraz kontrowersje wynikłe wokół wystawienia kandydatury w Senacie. Wiązały się one z narastającą w grupie „pułkowników” krytyką polityki prowadzonej przez jej nieformalnego lidera, Walerego Sławka. Wpłynęło to na podjęcie decyzji o zgłoszeniu kandydatury A. Prystora dopiero w ostatnim momencie, tuż przed otwarciem Senatu. M. Hübner nie udzielił jednoznacznej odpowiedzi na zadane w tytule rozdziału pytanie, wskazał przy tym na skalę napięć, jaka już w 1935 roku pojawiła się w dbającym o pozory spójności środowisku sanacyjnym oraz w jego rdzeniu, którym była grupa „pułkowników”. Podjęty temat przedsta-

---

<sup>17</sup> Należy odnotować w tej części tekstu drobną omyłkę autora, który pisząc o poparciu w wyborach do Senatu udzielonym na terenie województwa krakowskiego podał wynik wyborczy uzyskany w powiecie bielskim (s. 118). Prawdopodobnie autor miał na myśli powiat bialski (Biała Krakowska), gdyż powiat bielski (Bielsko) znajdował się wówczas w województwie śląskim.

wiono w oparciu o źródła z epoki, na czele z dziennikami i wspomnieniami spisany przez bohaterów wydarzeń.

Na zainteresowanie zasługuje również następny rozdział, autorstwa Anny Ambrochowicz-Gajownik, dotyczący udziału międzywojennego Senatu w kształtowaniu relacji dyplomatycznych i współpracy z Francją. Tekst pt. *Senat Drugiej Rzeczypospolitej a stosunki polsko-francuskie — wybrane aspekty* (s. 199—227) oparto na bogatym materiale źródłowym, na który złożyły się dokumenty dyplomatyczne oraz parlamentarne. Na uwagę zasługuje zestawiona przez autorkę obszerna literatura przedmiotu, ze szczególnym uwzględnieniem jej wcześniejszych publikacji na temat polskiej służby dyplomatycznej we Francji i stosunków polsko-francuskich w okresie Drugiej Rzeczypospolitej. W tekście przedstawiono przegląd najważniejszych debat senackich dotyczących relacji obu państw oraz ich współpracy na polu politycznym, gospodarczym i społecznym. Tematyka ta pojawiała się w pracach izby wyższej głównie w ramach procedury ratyfikacji umów międzynarodowych zawieranych w tym okresie przez Polskę i Francję. Ważne miejsce w debatach senatorów miały też — jak słusznie odnotowała autorka — sprawy odnoszące się do ochrony interesów ludności polskiej zamieszkałej we Francji oraz wspieranie więzi łączących ją z ojczyzną.

W kolejnym tekście, opracowanym przez Janusza Szczepańskiego, także przybliżono zagadnienia odnoszące się do dbałości czynników senackich o sytuację środowisk polonijnych. Rozdział zatytułowany *Działalność marszałka Senatu RP — Juliana Juliusza Szymańskiego na rzecz umacniania więzi Polonii z Macierzą* (s. 229—251) przedstawia mniej znaną stronę aktywności tej postaci, kojarzonej zwykle z brakiem doświadczenia politycznego, ujawnionym w trakcie kierowania pracami izby wyższej podczas II kadencji, w latach 1928—1930. Jak dowiódł autor, marszałek J. Szymański położył ogromne zasługi na rzecz Polonii i wzmocnienia jej związków z krajem pochodzenia. Mieszkając w Stanach Zjednoczonych oraz w Brazylii, czynnie działał wewnątrz tamtejszych polskich społeczności. Znając problemy polskiej emigracji z własnego doświadczenia, kontynuował działalność pomocową dla Polonii także po powrocie do kraju. W latach 20. stanął na czele Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego i wydawał czasopismo „Wychodźca”. Do rozwinięcia swojej aktywności na tym polu J. Szymański wykorzystał także fakt pełnienia funkcji marszałka Senatu. Sprawując tę godność, został głównym organizatorem I Zjazdu Polaków z Zagranicy w 1929 roku, dla którego pozyskał patronat najważniejszych osób w państwie. W 1930 roku zainicjował ponadto coroczne uroczystości Tygodnia Emigranta Polskiego, koordynował też funkcjonowanie wielu organizacji społecznych mających na celu wspieranie polskich emigrantów. W tekście opartym na stosownej bazie źródłowej autor trafnie osadził działalność J. Szymańskiego na

rzecz Polonii na tle jego całego życiorysu oraz okresu sprawowania przezeń funkcji marszałka Senatu II kadencji.

Ostatnie cztery rozdziały monografii poświęcono przedstawieniu sylwetek konkretnych senatorów Drugiej Rzeczypospolitej. Wspólnym mianownikiem, a zarazem szczególną wartością tych opracowań jest skupienie się na postaciach z dalszego planu ówczesnego życia politycznego, dotąd szerzej nieznanych i nieopisanych w literaturze przedmiotu. Kolejną wspólną zaletą tych tekstów jest wykorzystanie w nich bogatego materiału źródłowego — zarówno źródeł archiwalnych, jak i drukowanych (stenogramów), prasowych czy wspomnieniowych.

Pierwsze z tej grupy tematycznej jest opracowanie Jacka Piotrowskiego *Kobiety w Senacie II RP — na przykładzie kariery politycznej senator Hanny Hubickiej* (s. 252—272). Autor przybliżył w nim postać reprezentującej obóz sanacyjny senatorki III kadencji (1930—1935), a szkic jej poświęcony stał się jednocześnie pretekstem do ukazania szerszego tła związanego z obecnością kobiet w izbie wyższej w okresie międzywojennym. W świetle zaprezentowanych badań postać H. Hubickiej jawi się niewątpliwie jako nietuzinkowa i wykraczająca poza ramy swej epoki. Świadczy o tym nie tylko skala jej zaangażowania w życie publiczne, lecz także pełne obyczajowych zawłości życie osobiste, które w barwny sposób przedstawił autor rozdziału.

Z kolei Joanna Gołębiowska w tekście *Tadeusz Michejda — senator III kadencji Senatu RP* (s. 273—295) opisała postać sprawującego mandat senatorski w tym samym okresie wybitnego działacza społecznego ze Śląska Cieszyńskiego, wywodzącego się z zasłużonej dla polskości tych ziem ewangelickiej rodziny Michejdów. Autorka interesująco przybliżyła życiorys polityka, w tym wytłumaczyła powody jego przeniesienia się do Torunia; przedstawiła również jego działalność społeczną i polityczną w nowym miejscu zamieszkania. Najszerzej omówiła — zgodnie z tytułem — jego aktywność w Senacie III kadencji, w którym reprezentował opozycyjną wobec rządów sanacyjnych Narodową Partię Robotniczą.

Rozdział pt. *Marian Malinowski: senator II Rzeczypospolitej (1935—1939)* został napisany przez Grzegorza Zackiewicza (s. 297—321). Badacz przedstawił sylwetkę wieloletniego, zasłużonego działacza socjalistycznego, który znalazł się w koncesjonowanym przez władze sanacyjne Senacie IV i V kadencji. Był on — jak wskazuje autor — jednym z najwierniejszych piłsudczyków wywodzących się z grona dawnych działaczy PPS. Co wyjątkowe, zasiadał w parlamencie polskim we wszystkich kadencjach okresu międzywojennego (w latach 1919—1935 był nieprzerwanie posłem). Należy podkreślić, że tekst G. Zackiewicza rzetelnie przybliżył działalność polityczną tej niezwyklej postaci na mniej dotąd poznanym odcinku senackim.

Autorem ostatniego rozdziału recenzowanego zbioru studiów jest Jarosław Maciej Zawadzki. Bohaterem jego tekstu jest zupełnie dziś zapomniana i zagadkowa postać — Bazyli Siedun, senator III kadencji reprezentujący klub BBWR. Rozdział pt. *Alchemia śladu. Przyczynek do badań nad losami senatora Bazylego Sieduna* (s. 323—335) stanowi zapis poszukiwań genealogicznych autora, których celem było poznanie losów tytułowej postaci. Dotąd bowiem życiorys polityka był właściwie całkowicie nieznany, nie doczekał się on nawet wartościowego biogramu, czego dowodem może być krótka notka zawarta w słowniku biograficznym *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, akcentująca brak jakichkolwiek bliższych danych o senatorze (s. 323—324)<sup>18</sup>. Wskutek drobiazgowych badań J.M. Zawadzkiemu udało się ustalić, że B. Siedun był działaczem społecznym i politycznym narodowości białoruskiej, ziemianinem, który po II wojnie światowej wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Omawiany rozdział jest niezwykle ciekawym zapisem żmudnych prac badawczych, mogącym stanowić wartościową inspirację do podjęcia podobnych kwerend nad życiorysami innych, słabo jeszcze poznanych międzywojennych parlamentarzystów.

Reasumując, podkreślić należy, że recenzowana publikacja stanowi cenny i interesujący zbiór szczegółowych studiów, który poszerza dotychczasowy stan wiedzy o międzywojennym polskim Senacie. Trzeba docenić zwłaszcza bogactwo oraz różnorodność tematyczną rozdziałów składających się na tę monografię. Dają one niezwykle barwny, wieloaspektowy przegląd zagadnień wiążących się z kształtem i funkcjonowaniem izby wyższej parlamentu Drugiej Rzeczypospolitej. Warto odnotować również takie zalety ocenianej publikacji, jak staranna szata graficzna wydania (twarda oprawa, dobry jakościowo papier) oraz umieszczenie na końcu książki indeksu osobowego (s. 337—345), który ułatwia wyszukiwanie postaci historycznych wzmiankowanych przez autorów. Większych zastrzeżeń nie budzi także strona językowa publikacji — składające się na nią teksty napisane zostały przez doświadczonych badaczy, umiejętnie posługujących się językiem polskim. Literówki i omyłki pisarskie są nieznaczne i należą do rzadkości. Omawiana książka broni się też pod względem merytorycznym. Właściwie wszystkie rozdziały zostały przygotowane w oparciu o solidne kwerendy źródłowe, a wiele z nich wnosi nowe ustalenia bądź podejmuje nieopracowane dotąd tematy. Przedstawione w recenzji drobne zarzuty dotyczące pomyłek merytorycznych mają jedynie charakter szczegółowy i zupełnie drugorzędny. Nie wpływają one w żaden sposób na pozytywny odbiór całości publikacji, którą należy uznać za wartościową i potrzebną. Stanowi ona ważne studium do dziejów Senatu w Polsce, dające wielopłaszczy-

<sup>18</sup> Por. J. Łaptos, A. Mania, *Siedun Bazyli*, w: *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski. Warszawa 1994, s. 547.

znowy obraz drugiej izby parlamentu w przełomowym dla niej okresie Drugiej Rzeczypospolitej.

## Bibliografia

- Ajnenkiel A., *Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926*, Warszawa 1972.
- Ajnenkiel A., *Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975.
- Ajnenkiel A., *Historia sejmiku polskiego*, t. 2, cz. 2: *II Rzeczypospolita*, Warszawa 1989.
- Czajowski J., *Senat Rzeczypospolitej Polskiej pierwszej kadencji 1922—1927. Pozycja prawnokonstytucyjna i praktyka ustrojowa*, Warszawa 1999.
- Czajowski J., *Senat w Konstytucji z 23 kwietnia 1935 roku*, „Przegląd Sejmowy” 2005, nr 2 (67), s. 65—77.
- Kaczmarek Z., *Marszałkowie Senatu II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992.
- Kowalski W., *Koncepcje ustrojowe izby wyższej parlamentu w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2014.
- Krukowski S., *Geneza konstytucji z 17 marca 1921 r.*, Warszawa 1977.
- Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski, Warszawa 1994.
- Mycielska D., Zawadzki J.M., *Senatorowie zamordowani, zaginieni, zmarli w latach II wojny światowej*, Warszawa 2009.
- Pietrzak J., *Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Tradycja i współczesność XV—XXI w.*, Warszawa 2010.
- Posłowie i senatorowie II Rzeczypospolitej — ofiary II wojny światowej*, red. B. Popławski, Warszawa 2019.
- Prace Komisji Konstytucyjnej Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej II kadencji (1928—1930)*, wstęp, wybór i oprac. M. Wojtacki, Warszawa 2013.
- Sejmy Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Zakrzewski, Warszawa 1990.
- Senat w II i III Rzeczypospolitej Polskiej. Materiały z konferencji zorganizowanej pod patronatem Marszałka Senatu RP prof. Longina Pastusiaka w 80. rocznicę pierwszego posiedzenia Senatu w II RP 27 listopada 2002 r.*, oprac. M. Lipińska, R. Stawicki, Warszawa 2003.
- Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu Ustawodawczego RP (lata 1920—1921)*, dostępne w Internecie: [https://bs.sejm.gov.pl/F?func=scan&scan\\_code=NST&scan\\_start=rpii/0&local\\_base=2RP\\_SU\\_SJ\\_ST](https://bs.sejm.gov.pl/F?func=scan&scan_code=NST&scan_start=rpii/0&local_base=2RP_SU_SJ_ST) (dostęp: 18.08.2022).
- Stawicki R., *Senat II Rzeczypospolitej. 90. rocznica pierwszego posiedzenia*, Warszawa 2012.
- Tusiński P.A., *Sądy honorowe i marszałkowskie w Sejmie i w Senacie II Rzeczypospolitej*. „Przegląd Sejmowy” 2001, nr 5 (46), s. 45—69.
- Wystąpienie posła Maślanki od Piastowców*, „Lud Katolicki” 1920, nr 44, s. 1.
- Zawadzki J.M., *Senatorowie. Losy wojenne i powojenne*, Warszawa 2012.

Paweł Magiera

### Multidimensionally about the Senate in the interwar Poland

[Rev. *Senat II Rzeczypospolitej (1922—1939)* — „*rzecznik rozsądku, rozważli i miary*”, eds. Zbigniew Girzyński, Jarosław Kłaczek, Jan Żaryn, Toruń 2020]

#### Summary

The reviewed book is a collection which consists of twelve thematically diversified chapters. All of them are about the Senate in the Second Polish Republic. The authors present many little-known aspects of the shape and the functioning of the upper house of the parliament in Poland during years 1922—1939. The book discusses such issues as the legal conceptions of the Senate, its structure, functions, political background and composition. The publication is a valuable supplement to the previous research. It also brings new detailed findings to the image of the Senate in the interwar Poland.

Key words: the Senate, upper house of the parliament, interwar period, the Second Polish Republic



Redaktor: Lubomír Hampl, Barbara Jagoda, Monika Karwacka  
Projektant okładki i stron działowych: Anna Krasnodębska-Okręglička  
Korektor: Adriana Szaforz  
Łamanie: Marek Zagniński

ISSN 2353-9739

Wydawca  
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego  
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice  
www.wydawnictwo.us.edu.pl  
e-mail: wydawnictwo@us.edu.pl

---

Ark. druk. 19,5. Ark. wyd. 24,0.



Egzemplarz bezpłatny

ISSN 2353-9739

2 5



9 772353 973201

Więcej o książce

